PL ISSN 0039-3355

TOM XLI

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE



TREŚĆ TOMU m. in.

Artykuły

Jolanta Kwiatek: Problemy narodowościowe w górnośląskiej szkole ludowej na przełomie XIX i XX w.

Stanisława Sochacka: Ślady kontaktów Jana Bystronia z Łużycami

Franciszek Hawranek: Polityka niemieckiego imperializmu wobec Górnego Śląska w latach 1918—1939

Wiesław Lesiuk: Z badań nad systemem organizacyjnym niemieckiego i polskiego ruchu socjaldemokratycznego w rejencji opolskiej 1922—1939

Karol Jonca: Kościół katolicki na Śląsku wobec problemu oznakowania niemieckich Żydów (1941 r.)

Bogdan Cimała: Rola węgla w eksporcie Polski w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej

Zbigniew Kowalski: Powstanie i rozwój organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945—1948)

Czesław Nowiński: Odbudowa zabudowań pofolwarcznych na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949

Stanisław Gawlik: Rozwój i rola szkolnictwa zawodowego na Śląsku Opolskim w Polsce Ludowej

Opole 1983

W POPRZEDNIM TOMIE

ARTYKUŁY

Stanisław Gruszecki: Eksploatacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej

Alfred Konieczny: Kobiety w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen w latach 1944—1945

Damian Tomczyk: Bitwa o przyczółek odrzański w rejonie Żelaznej (22—31 I 1945 r.)

Czesław Nowiński: Odbudowa zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949

Stanisław Pajączkowski: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego na Dolnym Śląsku w latach 1945—1948

Maria Grygierczyk: Inżynierowie w gospodarce uspołecznionej województwa opolskiego

Robert Rauziński: Z badań nad migracjami zewnętrznymi ludności Śląska Opolskiego w latach 1950—1980

MISCELLANEA i MATERIAŁY

Hanna Górecka, Alicja Janeczko: Ruch naturalny ludności parafii Sławięcice w latach 1804—1870

Bogdan Cimała, Antoni Steuer: Ruch sportowy na Górnym Śląsku w latach 1918—1922

Ryszard Hajduk: Problem Polaków byłych żołnierzy armii niemieckiej na posiedzeniach Komisji Wojskowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie

STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN
ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

SERIA NOWA

TOM XLI

OPOLE 1983

9.3594 II

Rada Redakcyjna

HENRYK BOREK, ANDRZEJ BROŻEK, TADEUSZ GOSPODAREK JÓZEF GÓRALCZYK, FRANCISZEK HAWRANEK, KAROL JONCA, JANUSZ KROSZEL, WŁADYSŁAW KWAŚNIEWICZ, TADEUSZ MINCZAKIEWICZ, TEODOR MUSIOŁ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, BOLESŁAW REINER, STANISŁAW ROSPOND

Komitet Redakcyjny

KAROL JONCA	*redaktor naczelny*
BOLESŁAW REINER	*zastępca redaktora naczelnego*
WIESŁAW LESIUK	*sekretarz redakcji*
FRANCISZEK HAWRANEK	*członkowie redakcji*
ALFRED KONIECZNY	
TADEUSZ MINCZAKIEWICZ	

Opracowanie redakcyjne

Zofia Wychota

Redaktor techniczny

Teresa Nietyksza

Korekta

Bogumiła Kassaraba-Nawrot

Okładkę projektował

Henryk Bzdok

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

PP/18/86

Inst. Śl. Opole 150,-

INSTYTUT ŚLĄSKI OPOLE 1983

Wydawnictwo własne. Nakład 600 egz. Ark. wyd. 32. Ark. druk. 25,5. Cena zł 150,–

Częstochowskie Zakłady Graficzne w Częstochowie, Al. NMP 52, zam. 343 H-2

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY

J. Kwiatek: Problemy narodowościowe w górnośląskiej szkole ludowej na przełomie XIX i XX w. 11

S. Sochacka: Ślady kontaktów Jana Bystronia z Łużycami 33

F. Hawranek : Polityka niemieckiego imperializmu wobec Górnego Śląska w latach 1918—1939 49

W. Lesiuk: Z badań nad systemem organizacyjnym niemieckiego i polskiego ruchu socjaldemokratycznego w rejencji opolskiej 1922—1939 . . . 61

K. Jonca: Kościół katolicki na Śląsku wobec problemu oznakowania niemieckich Żydów (1941 r.) 81

B. Cimała: Rola węgla w eksporcie Polski w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej 115

Z. Kowalski: Powstanie i rozwój organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim (1945—1948) 157

C. Nowiński: Odbudowa zabudowań pofolwarcznych na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949 203

S. Gawlik: Rozwój i rola szkolnictwa zawodowego na Śląsku Opolskim w Polsce Ludowej 243

MISCELLANEA I MATERIAŁY

W. Drobek, K. Heffner: Zmiany rozkładu wielkości miast Nadodrza (XIX—XX w.) 271

B. Spyra: Wspomnienia powstańca śląskiego Ludwika Pisarka 297

P. Świerc: Ogólne polskie zjazdy śpiewacze na Śląsku Opolskim w okresie międzywojennym (1928—1938) 311

E. J. Kuś: Czasopisma studentów wrocławskich w latach 1945—1958 . . . 361

E. Wyglenda: Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich" t. 31: 1977 — t. 40: 1982 397

CONTENTS

ARTICLES

J. Kwiatek, Problems of Nationality in Upper Silesian Communal Schools on the Turn of the 19th Century 11

S. Sochacka, Traces of Bystron's Contacts with the Lusatians 33

F. Hawranek, Policy of German Imperialism towards Upper Silesia in the Years 1918—1939 49

W. Lesiuk, From Investigations on the Organizational System of German and Polish Socialdemocratic Movement in Opole Regency in the Years 1922—1939 61

K. Jonca, The Catholic Church in Silesia and the Problem of Marking the German Jews (1941) 81

B. Cimała, The Role of Coal in Polish Export in the Period between the Two World Wars and after the Second World War 115

Z. Kowalski, Origin and Development of Youth Organizations in Opole Silesia (1945—1948) 157

C. Nowiński, Restoration of Former Grange Buildings in Lower Silesia (1945—1949) . . . . . .

S. Gawlik, Development and Role of Vocational Education in Opole Silesia in the period of Peoples Poland 243

MISCELLANEA and MATERIALS

W. Drobek, K. Heffner, Changes in Distribution of the Size of Towns Situated on the Odra River (XIX—XX cent.) 271

B. Spyra, Remembrances of a Silesian Insurgent, Ludwik Pisarek . . . 297

P. Świerc, General Polish Rallies of Singers in Opole Silesia in the years 1928—1938 311

E. J. Kuś, Periodicals Edited by Wrocław Students in the Years 1945—1958 361

INHALTSVERZEICHNIS

ARTIKEL

J. Kwiatek, Nationalitätenprobleme in der oberschlesischen Volksschule im Umbruch des XIX. und XX. Jahrhunderts 11

S. Sochacka, Spuren von Kontakten Jan Bystron's mit der Lausitz . . 33

F. Hawranek, Die Politik des deutschen Imperialismus in Oberschlesien gegenüber in den Jahren 1918—1939 49

W. Lesiuk, Aus den Forschungen über die Organisation der deutschen und polnischen sozialdemokratischen Bewegung im Regierungsbezirk Oppeln 1922—1939 61

K. Jonca, Die katholische Kirche in Schlesien und das Problem der Kennzeichnung der deutschen Juden (1941) 81

B. Cimała, Die Rolle der Steinkohle im Export Polens in der Zwischenkriegszeit und nach dem II. Weltkrieg 115

Z. Kowalski, Die Entstehung und Entwicklung der Jugendorganisationen auf dem Gebiet des Opole Schlesiens (1945—1948) 157

C. Nowiński, Der Wiederaufbau der Vorwerksbaulichkeiten in Niederschlesien 1945—1948 203

S. Gawlik, Die Entwicklung und Rolle des Berufsschulwesens im Opole Schlesien in der Volksrepublik Polen 243

MISCELLANEA UND BEITRÄGE

W. Drobek, K. Heffner, Veränderungen in der Grössenordnung der Städte des Odergebiets (XIX—XX Jahrhundert) 271

B. Spyra, Die Erinnerungen des schlesischen Aufständischen Ludwik Pisarek 297

P. Świerc, Allgemeine polnische Sängerfeste im Opole Schlesien in der Zwischenkriegszeit (1928—1938) 311

E. J. Kuś, Zeitschriften der Studenten in Wrocław in den Jahren 1945—1958 361

СОДЕРЖАНИЕ

СТАТЬИ

Квятек И.: Национальные проблемы в верхнесилезской народной школе на переломе XIX и XX веков 11

Сохацка С.: Следы контактов Яна Быстроня с Лужицами 33

Хавранек Ф.: Политика немецкого империализма по отношению к Верхней Силезии в 1918—1939 гг. 49

Лесюк В.: Из истории немецкой организационной системы и польского социал-демократического движения в опольской регенции в 1922—1939 гг. 61

Енца К.: Католическая церковь перед фактом обозначения немецких евреев (1941 г.) 81

Цимала Б.: Роль угля в экспорте Польши в межвоенном периоде и после II мировой войны 115

Ковальски З.: Образование и развитие молодежных организаций на территории Опольской Силезии (1945—1948) 157

Новиньски Ч.: Восстановление фольварочных построек в Нижней Силезии 1945—1949 203

Гавлик С.: Развитие и роль профессиональных школ в Опольской Силезии 243

МАТЕРИАЛЫ

Дробек В., Хеффнер К.: Изменения в размещении приодринских городов по их крупности (XIX—XX век) 271

Спыра Б.: Воспоминания силезского повстанца Людвика Писарека . . 297

Сверц П.: Общепольские певческие съезды на территории Опольской Силезии в межвоенном периоде 311

Кусь Э. Ю.: Журналы вроцлавских студентов в 1945—1958 гг. 361

ARTYKUŁY

„STUDIA SLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

JOLANTA KWIATEK

PROBLEMY NARODOWOŚCIOWE W GÓRNOŚLĄSKIEJ SZKOLE LUDOWEJ NA PRZEŁOMIE XIX I XX W.

Na początku lat siedemdziesiątych XIX stulecia górnośląska szkoła ludowa poddana została reformie strukturalnej i politycznej [1]. Korzenie owego procesu tkwiły w przeobrażeniach ustrojowo-ideologicznych, ściślej w dążeniach władz państwowych do laicyzacji życia społecznego w ogóle, a na terenach objętych wpływami Kościoła katolickiego w szczególności. Żaden z regionów dopiero co zjednoczonej Rzeszy Niemieckiej nie odczuł tak wyraźnie skutków dokonujących się w tym okresie przemian, zwanych powszechnie walką o kulturę (Kulturkampf), jak właśnie ziemie zaboru pruskiego, a przede wszystkim Górny Śląsk, gdzie pojęcie kulturkampfu nabrało specyficznej, by nie powiedzieć wyjątkowej treści. Kulturkampf nie posiadał nigdzie tak szerokiego kontekstu, jak na gruncie górnośląskiej szkoły ludowej. Wszak, powtarzając za Lechem Trzeciakowskim, „najradykalniejsze posunięcia przeprowadzono w rejencji opolskiej" usuwając ze szkół język polski [2].

Germanizacja obszarów etnicznie polskich stała się w Prusach na początku lat siedemdziesiątych problemem najwyższej wagi państwowej. Dyskusje toczące się wówczas wokół problemów narodowościowych w pruskim parlamencie, na łamach czasopism, podczas konferencji pedagogicznych stawały się okazją do zaciętych ataków skierowanych przeciwko językowi polskiemu. Nie szczędząc argumentów, częstokroć nonsensownych, odmawiano mu wszelkiej racji bytu na terenie szkoły. Pogardliwie wyrażano się o gwarze górnośląskiej, dowodząc absurdu, że nie jest ona polszczyzną, lecz zlepkiem języków polskiego, czeskiego, mo-

---

[1] Ustawa o nadzorze szkolnym z 11 III 1872, zob.: P. Koehler, E. Menschig, *Verordnungen betreffend das Volksschulwesen des Regierungsbezirks Oppeln*, Breslau 1911, s. 7 n.; Postanowienia Ogólne z 15 X 1872 zob.: ibid., s. 434 n.

[2] L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850—1918*, Warszawa 1973, s. 124—125.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka

rawskiego, niemieckiego i określano ją mianem Wasserpolnisch lub Kauderwelsch [3]. Upowszechniano opinię, że „Wasserpolnisch jest wprawdzie blisko spokrewniony z językiem polskim, lecz Górnoślązacy wcale nie rozumieją języka polskiego, gdy się nim do nich mówi" [4]. Pogląd ten pozbawiony naukowych punktów oparcia był krytykowany nawet przez niektórych uczonych niemieckich [5].

Politykę językową rządu starano się uzasadniać racjami państwowymi oraz troską władz o zabezpieczenie ludności polskiej dostępu do kulturowych i cywilizacyjnych dóbr narodu niemieckiego. Ostrzegano przed niebezpieczeństwem „polskiej nauki", upatrując w niej nośnika propolskich, separatystycznych dążeń. Wychodzono bowiem z założenia, że „wraz z językiem nieuchronnie pojawia się sympatia polityczna, wasserpolak wkrótce zacząłby doszukiwać się z jakiego to pnia wyrosła właściwie jego gałąź narodowa, a polskie książki dostępne mu teraz, nie pozostawiłyby go co do tego w niepewności. Za dziesiątki lat — przewidywano — wokół Koźla i Raciborza mieszkałby nagle zamiast dobrego — pruskiego, posłusznego wasserpolaka marzący o restytucji państwa polskiego opórny i nienawidzący tego, co niemieckie, Polak". A zatem „istnieje tylko jedyny możliwy język nauczania dla górnośląskiej szkoły ludowej: niemiecki. Odpowiada on pruskiej racji stanu i odpowiada interesowi Górnoślązaka, który [...] musi w państwa i własnym interesie stać się Niemcem" [6].

Pojawiały się jednakże i ze strony Niemców głosy apelujące o respektowanie pewnych praw języka ojczystego w górnośląskiej szkole. Mając na względzie panujące w niej stosunki językowe podważano szansę rychłego i skutecznego osiągania rezultatów w krzewieniu niemczyzny. Przewidywano, że radykalne usunięcie języka polskiego z nauczania spowoduje obniżenie jego poziomu, wywoła konflikty natury wychowawczej. Szkoła zaś nieuchronnie stanie się „li tylko zakładem tresury dla mówienia po niemiecku" znienawidzonym przez dziatwę i rodziców [7].

Przed zastosowaniem ograniczeń językowych władze dokonywały bilansu dotychczasowych osiągnięć germanizacyjnych. W lutym 1872 r. przeprowadzono na Górnym Śląsku swoisty rekonensans celem ustale-

---

[3] J. Madeja, *Elementarze i nauka elementarna czytania i pisania na Śląsku w wiekach XIX i XX (1848—1930)*, t. 2, Katowice 1965, s. 35.

[4] *Zur oberschlesischen Unterrichtsfrage*, [przez] T-S, „Die Schlesischen Provinzialblätter" 1872, R. 11, s. 500.

[5] Madeja, op. cit.

[6] *Zur oberschlesischen* ..., s. 501.

[7] R. Baron, *Zur Frage der Germanisierung der polnischen Bevölkerung Oberschlesiens durch die Volksschule*, „Die Schlesischen Provinzialblätter" 1872, R. 11, 113—121.

nia stopnia posługiwania się językiem polskim (ściślej gwarą) przez robotników zakładów przemysłowych. Sprawozdania urzędów górniczych oraz hutniczych kierowane do władz resortowych ujawniły fakt, że w rejonach okręgu wielkoprzemysłowego język polski pozostawał na codzień w powszechnym użyciu. Wyjątek stanowiła urzędowa korespondencja prowadzona w języku niemieckim. Źródeł niedostatecznej znajomości języka niemieckiego wśród Górnoślązaków upatrywano przede wszystkim w nieefektywnym nauczaniu szkolnym. Stwierdzano, że uczniowie zapamiętywali na lekcjach poszczególne wyrazy w sposób mechaniczny, nie rozumiejąc sensu wypowiadanych przez siebie słów. Nauczyciele w kontaktach z dziećmi chętniej posługiwali się językiem polskim. Ponadto nierzadko (np. katolicka szkoła w Mikołowie) posiadali doskonalszą znajomość języka polskiego niż niemieckiego [8].

Wkrótce badania stopnia znajomości języka niemieckiego podjęto w szkołach ludowych prowincji śląskiej, poznańskiej i pruskiej. Znajomość języka niemieckiego okazała się tu zaskakująco słaba, a na domiar wśród dzieci górnośląskich stwierdzano ewidentne postępy we władaniu językiem polskim [9]. Władze szkolne rejencji opolskiej w okólniku z 1 VI 1872 r. przypomniały inspektorom szkolnym oraz nauczycielom o obowiązku krzewienia języka niemieckiego „ze szczególną pilnością i gorliwością", aby stworzyć dzieciom możliwość opanowania go w stopniu zapewniającym swobodny kontakt „ze swoimi mówiącymi po niemiecku współobywatelami". Utrwalaniu wyniesionej ze szkoły znajomości języka służyć miały tzw. niedzielne szkoły powtórzeniowe (Sonntagswiederholungsschule) [10].

Skupienie szeregu inicjatyw wokół kwestii językowej dostarczyć miało formalnego uzasadnienia dla zaostrzonego kursu pruskiej polityki narodowościowej. Niezadowalające rezultaty germanizacji zmobilizowały władze do sięgnięcia po środki drastyczne, które w pierwszym rzędzie zastosowano na Górnym Śląsku [11].

Na mocy zarządzenia władz szkolnych rejencji opolskiej z 20 IX 1872 r. język polski został usunięty ze szkoły ludowej na okres kilku dziesięcioleci. Mógł pełnić jedynie funkcję pomocniczą w nauce religii,

---

[8] Zentrales Staatsarchiv Merseburg (dalej: ZStA Merseburg), Rep. 76 VII, Sect. Iaa, Nr 31, Vol. VIII, f. 228—248.

[9] Ł. Borodziej, *Pruska polityka oświatowa na ziemiach polskich w okresie Kulturkampfu*, Warszawa 1972, s. 125—126.

[10] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 1, k. 154; ibid., zespół: Landratsamt Oppeln, sygn. 682, b. pag.; ZStA Merseburg, Rep. 76 VII, Sect. Iaa, Nr 31, Vol. VIII f. 272.

[11] Restrykcje językowe wprowadzone zostały w rejencji koszalińskiej, Prusach Wschodnich i Zachodnich oraz w prowincji poznańskiej w 1873 r.

czytania i pisania [12]. Z postanowieniem o wprowadzeniu restrykcji językowych łączył się nierozerwalnie problem formalnego podziału górnośląskich szkół na utrakwistyczne (posiadające uczniów polskiego i niemieckiego pochodzenia narodowego) i czysto niemieckie. W tych ostatnich nawet pomocnicze stosowanie języka polskiego nie wchodziło w rachubę. Ustalono zatem kryterium zaszeregowania szkół. Za czysto niemieckie postanowiono uznać te szkoły, w których uczniowie narodowości niemieckiej stanowili 25% dziatwy. W szczególnych przypadkach (np. w środowisku z wyraźną dominacją polskiego elementu narodowego) wspomniany odsetek mógł być niższy. Szkoły uznane raz za czysto niemieckie zachowywały swój charakter nawet wówczas, gdy procentowy udział w nich młodzieży niemieckiej uległ zmniejszeniu [13].

Stało się rzeczą oczywistą, że brak jednoznacznie sprecyzowanej zasady ustalania narodowego charakteru szkoły stwarzał w praktyce nieograniczoną możliwość pomijania interesów ludności polskiej. Nie dysponujemy statystyką ukazującą odsetek szkół uznawanych za czysto niemieckie. Na podstawie przekazów źródłowych trudno wyciągać w tej materii bardziej jednoznaczne wnioski. Wiadomo natomiast, że realizacja ograniczeń językowych napotykała na ogromne opory. Mimo, że język polski utracił w szkole rację bytu z formalnego punktu widzenia, pozostawał najczęściej nadal w praktycznym użyciu.

Z uwagi na nieznajomość języka niemieckiego wśród dzieci oraz duże poruszenie społeczne wywołane zarządzeniem z 20 września [14] wła-

---

[12] Wprawdzie na stopniu niższym (dwa najmłodsze roczniki uczniów) nauka religii miała być udzielana w języku ojczystym, lecz już materiał pamięciowy z zakresu tego przedmiotu należało wdrażać przy pomocy języka niemieckiego. Na stopniu średnim (trzy kolejne roczniki) język ojczysty na lekcjach religii mógł pełnić tylko rolę pomocniczą. Na stopniu wyższym (trzy najstarsze roczniki dzieci) w nauce religii obowiązywał język niemiecki. Nauka czytania i pisania miała odbywać się w języku niemieckim, lecz zezwalano na pomocnicze stosowanie języka ojczystego. Natomiast rachunków, przyrody, historii i nauki poglądowej należało udzielać tylko przy użyciu języka niemieckiego. Na lekcjach śpiewu obowiązywały niemieckie teksty piosenek.

[13] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół: Iandratsamt Kattowitz, sygn. 517, b. pag.; WAP Opole, Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 21, b. pag.; E. Kupfer, *Schulverordnungen der Königlichen Regierung zu Oppeln*, Breslau 1892, s. 288—291. Zarządzenie z 20 IX 1872 analizują m. in.: M. Jabczyński, *Walka dziatwy polskiej z pruską szkołą*, Poznań 1930, s. 17; S. Karwowski, *Polacy i język polski na Śląsku pod panowaniem pruskim*, Poznań 1910, s. 77—78; R. Korth, *Die preussiche Schulpolitik und die polnischen Schulstreiks. Ein Beitrag zur preussischen Polenpolitik der Ära Bülow*, Würzburg 1963, s. 41; Madeja, op. cit., s. 197—200.

[14] F. Maroń, *Szkoła górnośląska w ostatnich dziesięcioleciach przed Kulturkampfem (na przykładzie ówczesnego powiatu pszczyńskiego)*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne" 1973, R. 6, s. 253.

dze szkolne rejencji opolskiej zezwoliły na kontynuowanie nauki religii w języku ojczystym do Wielkanocy 1875 r.[15]. Nauczyciele jednakże zmuszeni byli posługiwać się nadal językiem polskim w kontaktach z podopiecznymi. Zawodziły bowiem próby porozumiewania się wyłącznie po niemiecku. Do głosu dochodziło więc przekonanie, „że nauczyciel nie znający polskiego, nawet przy dużej zręczności i niezwykłej pracowitości nie jest w stanie nauczać i germanizować polskich dzieci". Na przykład w 1880 r. powiatowy inspektor szkolny z Kluczborka powiadomił Wydział II rejencji, że wszyscy bez wyjątku nauczyciele w jego okręgu nadzorczym nie osiągali efektów dydaktycznych z powodu nieznajomości języka polskiego. Ponieważ władze szkolne stały na stanowisku, że utalentowani nauczyciele mogą owocnie spełniać swoje zadanie nie posługując się na lekcjach językiem ojczystym uczniów, zdesperowany inspektor zwrócił się z prośbą o wskazanie mu takich pedagogów, by mógł poczynić należyte obserwacje i zapoznać się ze skuteczną metodą nauczania. Nie uczyniono jednakże zadość jego prośbie, a w zamian udzielono wykrętnej odpowiedzi [16].

Zdarzało się, że nauczyciele stosowali w nauczaniu język polski powodowani wolą rodziców dziatwy szkolnej. W 1886 r. doniesiono Wydziałowi II rejencji o dwóch przypadkach nieprzestrzegania zarządzeń językowych. Jeden z nauczycieli ćwiczył z uczniami polskie piosenki. Czynił to — jak sądzono — wskutek nalegań rodziców, którzy pragnęli, aby polski śpiew rozlegał się w czasie wycieczek szkolnych. Drugi nauczyciel przeznaczał lekcje na naukę polskich pieśni kościelnych. Do ćwiczeń nakłaniane były również dzieci nie znające języka polskiego. Musiały one nie tylko zapamiętać tekst, ale również przepisać go z tablicy. Nauczycielom, którzy dopuścili się „drastycznego niedopełnienia obowiązku" udzielono nagany. Obydwa głośne incydenty stały się dla władz również okazją do przypomnienia, „że każde faworyzowanie języka polskiego, wykraczające poza nasze zarządzenie pociągnie za sobą ostre kary dyscyplinarne" [17].

[15] WAP Opole, Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 1, k. 143, okólnik Wydziału II (Wydział do Spraw Kościoła i Szkolnictwa) rejencji opolskiej z 12 IV 1873; ibid., sygn. 21, b. pag.; ZStA Merseburg, Rep. 76 VII, Sect. Iaa, Nr 31, Vol. IX, f. 26, 28—29; K. Schneider, E. Bremen, *Das Volksschulwesen im preussischen Staate*, Bd 3, Berlin 1887, s. 482—483; WAP Opole, zespół: Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 1, b. pag., okólnik Wydziału II rejencji opolskiej z 29 VII 1874; ibid., Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 3, k. 470—471, okólnik Wydziału II rejencji opolskiej z 10 IV 1875.

[16] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Rejencja Opolska, Wydział II (dalej: RO II), sygn. 1183, k. 139—140, pismo powiatowego inspektora szkolnego z Kluczborka do Wydziału II rejencji opolskiej z 25 XI 1880.

[17] WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 77, b. pag., okólnik Wy-

W latach kulturkampfu szkoły górnośląskie zatrudniały kadrę pedagogiczną przygotowaną do zawodu jeszcze w okresie pewnych swobód językowych, nauczycieli pamiętających nierzadko czasy Bogedaina, którzy na ogół władali poprawną polszczyzną. Największą ich zasługą było uznawanie racji bytu języka ojczystego w wykładzie szkolnym. Z czasem jednak liczba nauczycieli sprzyjających językowi polskiemu sukcesywnie malała. Już bowiem w latach dziewięćdziesiątych posady obejmowała nowa ich generacja wyrosła w atmosferze wzmożonego nacisku germanizacyjnego. Wielu nauczycieli z pełnym zapałem włączyło się w nurt realizacji polityki językowej władz. Nie brak było i takich, którzy angażowali się również w działalność szowinistyczno-niemiecką (np. osławiony Mucha z Mikołowa, organizator napadu na uczestników zebrania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w 1903 r.) [18]. Niektórzy nauczyciele stosowali niezwykle brutalne metody „przekonywania" dzieci do języka niemieckiego. O szeregu przypadków informowała polska prasa [19]. W środowisku dziatwy szkolnej aranżowali sytuacje konfliktowe, wygrywania jednych przeciwko drugim (np. faworyzowanie uczniów posiadających związki z kulturą niemiecką), itd.

Problem niechlubnej roli nauczycieli w wychowaniu pokoleń Górnoślązaków strona polska wielokrotnie podnosiła w pruskim Landtagu. W trakcie jednej z debat (20 IV 1910 r.) Wojciech Korfanty wyraził opinię, że „górnośląski nauczyciel jest politycznym agitatorem rządu, który go za hakatystyczną działalność szczególnie wynagradza. Wychowanie młodzieży musi przez to cierpieć [...] Szkoła ludowa na Górnym Śląsku robi wiele w tym kierunku, aby zniszczyć dusze dzieci. Chce się wychować posłusznych parobków rządu" [20].

W rok po zastosowaniu restrykcji językowych władze szkolne rejencji opolskiej donosiły ministrowi oświaty, że na terenie Górnego Śląska „istnieje sprzyjający klimat dla krzewienia języka niemieckiego ze zdwojonym naciskiem, ponieważ coraz bardziej wśród ludności wiejskiej zwycięża przekonanie, że środki podjęte dla krzewienia języka niemieckiego są zbawienne i celowe" [21]. To entuzjastyczne twierdzenie zdecydowanie odbiegało od prawdy.

---

działu II rejencji opolskiej z 10 V 1886; ibid., Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 11, k. 6; ibid., sygn. 3, s. 547—548.

[18] A. Targ, *Od kulturkampfu do hitleryzmu. Uwagi w związku z pracą R. Hrabara: Hitlerowski rabunek dzieci polskich*, „Zaranie Śląskie" 1962, R. 25, nr 2, s. 455.

[19] Zob.: J. Glensk, *Nowiny Raciborskie w latach 1889—1904*, Katowice 1970 s. 101, 104—105, 107, 149, 151; B. Wiewiórka, *Gazeta Opolska w walce o język polski*, „Kwartalnik Opolski" 1959, R. 5, nr 4, s. 28—29.

[20] *Das Unterrichtswesen im preussischen Abgeordnetenhause*, „Die Zweisprachige Volksschule" 1910, Jg 18, H. 5, s. 101.

[21] ZStA Merseburg, Rep. 76 VII, Sect. Iaa, Nr 31, Vol. IX, f. 165, pismo Wydziału II rejencji opolskiej do ministra oświaty z 10 X 1873.

Do okresu kulturkampfu orędownikami praw języka polskiego byli w zasadzie nieliczni liberalni Niemcy [22], a dezaprobata ludności polskiej wobec pruskiej szkoły wyrażała się biernym oporem. Na przełomie XIX i XX w. mowa ojczysta znalazła obrońców w osobach górnośląskich działaczy narodowych, zaś niechęć ludności do niemczyzny manifestowała się już otwartym oporem, którego najwyższą formę stanowił strajk szkolny. Z punktu widzenia polskich rodziców pruska szkoła stwarzała młodzieży szereg zagrożeń natury moralno-wychowawczej. Wpajając przez pokolenia, że tylko to, co niemieckie, stanowi świadectwo prawdziwej kultury, niweczyła przywiązanie do polskiego domu rodzinnego, języka i tradycji narodowych. Nie spełniała również należycie funkcji kształcących. Nauka udzielana od podstaw w obcym i niezrozumiałym języku, sprowadzała się do mechanicznego zapamiętywania treści. Dzieci przepytywane przez nauczyciela udzielały po niemiecku poprawnych odpowiedzi. Usiłując jednakże te same myśli przekazać w języku ojczystym, mówiły bez sensu. Zapamiętywanie materiału nauczania bez rozumienia go upośledzało zdolność samodzielnego myślenia, a w dalszej konsekwencji stawało się przyczyną zahamowania rozwoju umysłowego uczniów. W ciągu ośmiu lat nauki dzieci najczęściej nie osiągały biegłości w języku niemieckim. Po ukończeniu szkoły utraciwszy z nim kontakt potrafiły posłużyć się tylko prostymi zwrotami z życia codziennego. Skutkiem istniejącego stylu edukacji młodzież nie była w stanie sięgnąć z pożytkiem po żadną lekturę, zarówno polską jak i niemiecką, a nawet korzystać z modlitewnika, czy brać udziału w śpiewie kościelnym [23]. Doznawana niesprawiedliwość budziła sprzeciw i wyzwalała próby dochodzenia własnych praw.

Po 1872 r. w szkole ludowej obowiązywały niemieckie podręczniki. W wielu wiejskich szkołach przechowywano jednak nadal polskie książki. Ponieważ władze żywiły poważne obawy o stwarzanie dzieciom dostępu do zakazanej lektury, kilkakrotnie zarządzały konfiskatę wszelkich polskich (a także czeskich) druków [24]. Rodzice przyjmowali zatem na siebie obowiązek udzielania domowej nauki czytania i pisania po polsku. Kontakt z polskim elementarzem stanowił podstawowy warunek zachowania języka ojczystego. Między innymi posługując się polską książką

[22] Do ich grona zaliczyć należy m. in. Bernarda Bogedaina, radcę szkolnego rejencji opolskiej w latach 1848—1858, Karola Kosickiego ziemianina z Wilkowic Wielkich koło Tarnowskich Gór, pastora Johanna Samuela Richtera, radcę szkolnego, którego działalność przypadła na pierwsze lata istnienia rejencji opolskiej, Karla von Altensteina, pierwszego pruskiego ministra oświaty.

[23] Zur Sprachenfrage in den Schulen Oberschlesiens, „Schlesisches Kirchenblatt" 1875, Jg 41, Nr 15, s. 195—196.

[24] WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 3, b. pag., okólnik Wydziału II rejencji opolskiej z 4 XI 1886; ibid., Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 11, s. 58; Madeja, op. cit., s. 200.

dom rodzicielski przekazywał dziatwie przeciwstawne szkole wartości poznawcze i etyczno-moralne.

Rodzice organizowali we własnych mieszkaniach również zbiorową naukę języka polskiego. Na przykład 4 IV 1896 r. Wydział II rejencji opolskiej przkazał powiatowym inspektorom poufną wiadomość, że w jednym z miast okręgu wielkoprzemysłowego Górnego Śląska pewien górnik udzielał pięć razy tygodniowo lekcji języka polskiego oraz religii. Dostarczał swoim uczniom polskich elementarzy i katechizmów. Po trzech miesiącach nauczanie zostało wykryte i zakazane. Władze szkolne powzięły poważne podejrzenie, że górnik ów „stoi na usługach polskiego ruchu narodowego i że chodzi tu o atak polskiej agitacji". Inspektorzy szkolni zostali zobowiązani do zwracania bacznej uwagi na tego rodzaju przedsięwzięcia edukacyjne i zawiadamiania rejencji o każdej istniejącej i zamierzonej inicjatywie [25].

Prawo do języka ojczystego górnośląskie dzieci manifestowały także publicznie. Najczęstszą ku temu okazję stwarzały wystąpienia w salach sądowych [26]. Uczniowie szkół ludowych powoływani przed sąd (w charakterze świadków bądź jako winni przewinień) częstokroć odmawiali zeznań w języku niemieckim, tłumacząc się jego niedostateczną znajomością. Dzieci twierdziły, że w szkole nauczane są po polsku. Nauczyciele indagowani w tej kwestii przez zwierzchnie władze zaprzeczali oświadczeniom podopiecznych, podając jako przyczynę trudności językowych oddziaływanie polskiego środowiska, indolencję rodziców, absencję szkolną, brak zdolności i pilności u uczniów [27]. Oto kilka przykładów bojkotu języka niemieckiego przez dziatwę szkolną.

Sześcioro uczniów z Ortowic (powiat kozielski), w wieku 11—14 lat, postawionych przed sądem za kradzież drewna z lasu odmówiło zeznań w języku niemieckim (1886 r.). Sąd poddał w wątpliwość nieznajomość języka, a w przypadku chłopca niemieckiego pochodzenia uznał ową ewen-

[25] WAP Katowice, Landratsamt Kattowitz, sygn. 517, b. pag., okólnik Wydziału II rejencji opolskiej z 4 IV 1896.

[26] Od 1886 r. dziatwa szkolna na Górnym Śląsku posiadała obowiązek składania zeznań w języku niemieckim, zob.: WAP Opole, Kreisschulinspektion Carlsruhe, sygn. 3, b. pag., okólnik Wydziału II rejencji opolskiej z 23 I 1886; ibid., Landratsamt Oppeln, sygn. 699, b. pag.; Koehler, Menschig, op. cit., s. 500; Kupfer, op. cit., s. 336; WAP Opole, Kreisschulinspektion Oppeln, sygn. 11, k. 43, okólnik Wydziału II rejencji opolskiej z 9 IX 1886; ibid., Landratsamt Oppeln, sygn. 720, k. 34; Koehler, Menschig, op. cit., s. 500—501; Kupfer, op. cit., s. 336.

[27] WAP Katowice, zespół Kreisschulinspektion Kattowitz, sygn. 15, b. pag., plik dokumentów dotyczących spraw uczniów Wilhelma Kostorza z Wirku z I 1896, Franciszka Kolodzieja z Kochłowic z II 1901, Oskara Woznioka z Bytkowa z III 1901; WAP Opole, Landratsamt Oppeln, sygn. 720, k. 25—26, plik dokumentów dotyczących sprawy ucznia Franciszka Krafczyka z Zawady z III 1886.

tualność za wręcz niewiarygodną. Nauczyciel miejscowej szkoły, Wieja, spotkał się z zarzutem nauczania wyłącznie po polsku. Zaprzeczył jednakże oskarżeniom stwierdzając, że stosuje się do obowiązujących zarządzeń językowych. Odstępstwo od zasad, jakie zdecydował się wprowadzić, zresztą z inicjatywy powiatowego inspektora, polegało na przekazywaniu w języku polskim treści czytanek (co 4—6 tygodni). Wieja, usiłując ukazać źródła niepowodzeń szkoły na polu językowym (dzieci posługiwały się zaledwie 500—600 wyrazami niemieckimi), stwierdził, że rodzice uczniów nie sprzyjają niemczyźnie, co także potwierdziła wypowiedź jednej z przesłuchiwanych uczennic. Z relacji nauczyciela wynikało, że wśród miejscowej ludności panowały propolskie nastroje podsycane lekturą „Katolika" i wygłaszaną z ambony kościelnej krytyką nauczania w języku niemieckim [28].

Uczeń z Ligoty Turawskiej (powiat opolski) trzynastoletni Wincenty Plotnik oświadczył w sądzie (1886 r.), że nie potrafi mówić po niemiecku, gdyż w miejscowej szkole nauka odbywa się w języku polskim. Nauczyciel zmuszony do złożenia wyjaśnień wyznał, iż z uwagi na swoje niemieckie pochodzenie nie był w stanie stosować języka polskiego w nauczaniu. Ponadto oznajmił, że chłopiec posługuje się językiem niemieckim w stopniu pozwalającym mu na poprawne złożenie zeznań. Inspektor wizytujący szkołę potwierdził opinię nauczyciela, gdyż uczeń wypowiadał się w płynnej niemczyźnie. Sprawę ostatecznie rozwikłało oświadczenie W. Plotnika, przez niego wprawdzie podpisane, lecz zredagowane i naniesione na papier inną ręką. Postępek chłopca w świetle złożonych przez niego wyjaśnień wydawał się li tylko nieporozumieniem spowodowanym obawą i dziecięcą naiwnością. W. Plotnik wyznał bowiem: „Potrafię lepiej mówić po polsku niż po niemiecku i tylko zaparłem się, że potrafię mówić po niemiecku z obawy podawania fałszywych informacji. Nie zostałem do tego skłoniony przez żadną drugą osobę. Dalej złożyłem fałszywe oświadczenie jakoby w szkole w Ligocie Turawskiej uczono tylko po polsku, tylko dlatego, ponieważ chciałem tym lepiej uzasadnić wzmiankowaną wyżej informację, jakobym nie potrafił mówić po niemiecku" [29].

Szereg przykładów zaczerpniętych z sal sądowych dowodzi także ogromnej opozycji polskich rodziców wobec zarządzeń językowych. Występująca przed sądem ławniczym (1896 r.) w charakterze świadka jedenastoletnia Jadwiga Gorus z Bytkowa (powiat katowicki) oświadczyła, że nie potrafi złożyć zeznań po niemiecku. Przedstawicielom prawa wydało się to mało prawdopodobne ponieważ sprawiała wrażenie uzdolnionego

[28] WAP Wrocław, RO II, sygn. 1148, k. 283—290, plik dokumentów dotyczących spraw uczniów z Ortowic z III 1886.

[29] WAP Opole, Landratsamt Oppeln, sygn. 720, k. 19—24, plik dokumentów dotyczących sprawy ucznia W. Plotnika z III 1886.

dziecka. Musiano jednak rozmawiać z nią po polsku. Nauczycielowi powiadomionemu o incydencie, dziewczynka zrelacjonowała po niemiecku przebieg całej rozprawy. Zapytana o powód swego zachowania oświadczyła, że matka nakazała jej złożenie zeznań tylko w języku polskim.

Czternastoletni Karol Pella, uczeń katolickiej szkoły męskiej w Kochłowicach (powiat katowicki) postawiony przed sądem (1896 r.) pod zarzutem uprawiania kłusownictwa odmówił złożenia zeznań po niemiecku. Chłopiec, który — jak później stwierdzono — biegle władał tymże językiem, oznajmił w prywatnej rozmowie urzędnikowi sądu okręgowego, a następnie nauczycielowi, „że ojciec zabronił mu mówić po niemiecku".

Trzynastoletni uczeń szkoły w Kolonii Turzo (powiat katowicki) Mikołaj Kurzeja wezwany do sądu w charakterze świadka (1900 r.) oświadczył, że nie włada językiem niemieckim i wyraził życzenie rozmowy po polsku. Swojemu nauczycielowi wyznał później, iż uczynił to na polecenie matki. Podobnie za namową matki postąpił dziewięcioletni Stanisław Drożański z Wirku (powiat katowicki). Z kolei dziesięcioletni Paweł Termin z Bytkowa tuż przed udaniem się na rozprawę (1900 r.) został poinformowany przez wychowawcę klasy o obowiązku złożenia zeznań w języku niemieckim. Chłopiec jednakże złamał nakaz. Koniecznym było pośrednictwo tłumacza. Uczeń, który w istocie swobodnie władał niemczyzną, wyznał nauczycielowi, że ojciec nakazał mu mówić w sądzie po polsku. Maks Wons z Dębu (powiat katowicki) za namową rodziców (co potwierdziła matka w rozmowie z nauczycielem) odpowiadał w sądzie na zadawane mu pytania tylko po polsku [30].

Przeciwko realizowanemu przez władze pruskie systemowi nauczania wzmagał się opór, zrywały się głosy protestu. Na wiecach i zebraniach coraz częściej poruszano kwestię liberalizacji polityki narodowościowej w szkole, żądano „aby dzieci kształcono na podstawie języka ojczystego i aby język polski doznawał w szkole takiego pielęgnowania, jakiego lud polski ma prawo domagać się [...]" [31].

Wysuwane postulaty językowe ograniczały się w zasadzie do nauki religii. W tej sprawie 12 IX 1881 r. w Leśnicy (powiat strzelecki) uchwalona została petycja do ministra oświaty, pod którą podpisy złożyło 8 tysięcy rodziców. Adres ów wręczył proboszcz z Bujakowa (powiat bytomski) ks. Ludwik Edler. Żądania wysunięte przez zgromadzenie katolików w Królewskiej Hucie 11 IX 1883 r. opatrzone zostały aż 52 870 podpisami. Górnoślązacy domagali się polskiej nauki religii, czytania i pisania

[30] WAP Katowice, Kreisschulinspektion Kattowitz, sygn. 15, b. pag., plik dokumentów dotyczących spraw uczniów J. Gorus z II 1896, K. Pelli z XII 1896, M. Kurzeji z II 1900, S. Drożańskiego z III 1900, P. Termina z IV 1900, M. Wonsa z I 1901.

[31] M. Pater, *Śląsk w latach 1870—1914. Teksty źródłowe do nauki historii w szkole*, nr 42 Warszawa 1960, s. 25.

w szkołach ludowych oraz wprowadzenia języka polskiego do seminariów nauczycielskich. Petycję wręczył ministrowi oświaty górnośląski poseł do pruskiego Landtagu Paul Letocha. Rząd każdorazowo odrzucał postulaty, a po kilku latach wymierzył przeciwko językowi polskiemu kolejny atak.

Kierujący diecezją wrocławską (od 1887 r.) kardynał Georg Kopp 6 VIII 1890 r. skierował do duchowieństwa dwa poufne okólniki w sprawie nabożeństw kościelnych i nauki przygotowawczej do sakramentów. Zakazana została polska nauka czytania i pisania, której udzielali księża przy plebaniach posługując się polskim katechizmem. W każdej parafii należało utworzyć dwa odrębne oddziały przygotowujące do sakramentów — polski i niemiecki. Oddziałowi niemieckiemu starano się zapewnić jak najwyższą frekwencję. Ostateczna decyzja dotycząca podziału dzieci została przyznana proboszczowi. Istniał wymóg wcielania do oddziału niemieckiego oprócz władających biegle niemczyzną również uczniów mówiących słabo, zarówno po polsku, jak i po niemiecku. Zarządzenie G. Koppa spotkało się z gwałtowną krytyką ze strony społeczeństwa górnośląskiego, duchownych i polskiej prasy. W 1892 r. 126 tysięcy przedstawicieli górnośląskich rodzin wystosowało zbiorową petycję do kardynała w sprawie nauczania religii w języku polskim. G. Kopp osobiście wręczył adres ministrowi oświaty. Polskie żądania poniosły kolejne fiasko [32].

Po objęciu kierownictwa Wydziału II rejencji opolskiej przez Rudolfa Küstera (1 X 1896 r.), któremu dwudziestodwuletnia działalność zyskała przydomek „niemieckiego sumienia Górnego Śląska" [33], dyskryminacja języka polskiego przybrała na sile. Nauka przygotowawcza do sakramentów stała się ponownie przedmiotem ingerencji władz. Nie proboszcz, lecz nauczyciel decydować miał o podziale dzieci. Istniała bowiem obawa nierespektowania przez proboszczów orzeczeń nauczycieli, dotyczących językowych umiejętności uczniów, a nawet przydzielania dzieci niemieckiego pochodzenia do oddziałów polskich. Nad działalnością duszpasterską roztoczona została ścisła kuratela. Posunięcia władz wywoływały protesty duchowieństwa [34].

Odrzucenie przez ministra oświaty kolejnej petycji, tym razem wystosowanej przez górnośląskie duchowieństwo (1899 r.), zmobilizowało

---

[32] E. Szramek, *Ks. Aleksander Skowroński. Obraz życia i pracy na tle problematyki kresów zachodnich*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1936, t. 5, s. 49—56; M. Pater, *Centrum a ruch polski na Górnym Śląsku (1879—1893)*, Katowice 1971, s. 84—85, 94—95, 127—128, 160—162.

[33] Cyt. za M. Korowicz, *Z politycznej literatury niemieckiej o Górnym Śląsku*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku" 1931, t. 3, s. 388.

[34] R. Küster, *Die polnische Irredenta in West-Oberschlesien. Ein Weckruf für das deutsche Volk*, Berlin 1931, s. 22—24.

działaczy narodowych do wystąpienia z nową inicjatywą. Z inspiracji ks. Aleksandra Skowrońskiego powołane zostało w Bytomiu 2 XII 1900 r. Towarzystwo dla Szerzenia Elementarzy Polskich na Śląsku im. ks. Roberta Engla, kładąc wielkie zasługi w dziele ocalenia mowy ojczystej i rodzimych tradycji kulturowych [35].

Przybierające na sile antagonizmy narodowościowe spowodowały, iż w 1906 r. w szkołach ludowych na Górnym Śląsku zaistniała sytuacja strajkowa, a gdzie niegdzie doszło nawet do zbojkotowania nauki. Jak słusznie zauważa autor najpełniejszego opracowania zagadnienia, Teodor Musioł — wypadki na Górnym Śląsku posiadały związek z trwającymi od 1901 r. tumultami szkolnymi w Wielkopolsce, powstałymi na tle decyzji rządu pruskiego o wycofaniu języka polskiego w nauczaniu religii [36]. Można zakładać, iż ożywiający wpływ wywarły także bunty młodzieży szkolnej w Królestwie Polskim rozwijające się jednak na innym podłożu społeczno-politycznym.

Nie zapominając o znaczeniu wypadków wielkopolskich dla pogłębiającego się konfliktu narodowościowego w szkole ludowej na Górnym Śląsku, godzi się zwrócić uwagę na fakt, że konflikt ten stanowił wyraz silnego niezadowolenia społeczeństwa polskiego wobec pruskiej polityki oświatowej, pokrywającej się w wielu punktach z polityką ucisku narodowego.

Ustanowione w okresie kulturkampfu ustawodawstwo szkolne, wymierzone przeciwko polskości, nie mogło wywołać innej reakcji, wziąwszy pod uwagę, iż pod koniec XIX w., a jeszcze wyraźniej w pierwszych latach XX stulecia nasilał się proces unarodowienia na Śląsku. Następował wzrost aktywności politycznej Polaków, szukających skutecznych metod obrony przed germanizacją.

Przytoczone przykłady bojkotu języka niemieckiego, świadczą dobitnie o dalece zaawansowanym poczuciu odrębności kulturowej. A trzeba pamiętać, że był to okres szczególnej indoktrynacji politycznej prowadzonej m. in. przez szkołę. Wcześniej czy później musiało dojść do zderzenia bismarckowskiej doktryny politycznego działania (nigdy nie wykorzenionej przez następców „żelaznego kanclerza") z młodym, dynamicznym, zyskującym stale na sile ruchem polskim, wyrosłym z potrzeby utrzymania własnej tożsamości.

Już we wrześniu 1906 r. wyczuwało się groźbę wybuchu strajku. Przykład dała cała Wielkopolska, gdzie 17 X ujawniła się nowa fala buntu dziatwy szkolnej. Strajk zataczał coraz szersze kręgi, wykraczając poza

[35] Szramek, op. cit., s. 60, 79—80; Madeja, op. cit., s. 204—208.

[36] T. Musioł, *Strajki szkolne na Górnym Śląsku w latach 1906 i 1920*, Warszawa—Wrocław 1970, s. 28; J. Reiter, *Dzieje strajku szkolnego na Śląsku*, „Kwartalnik Opolski" 1966, R. 12, nr 3, s. 41.

granice prowincji poznańskiej. 30 X zaprotestowały jako pierwsze na Górnym Śląsku dzieci w Zaborzu. Fala niezadowolenia objęła również Zabrze, Porębę, Kosztowy, Brzezinkę k. Mysłowic, następnie Nową Brzezinkę i Krasowy, Kozłów pod Gliwicami, a także Brzozowice, Brzęczkowice, Kończyce, Rozbark, Rybną, Siemianowice, Taciszów [37].

Najważniejszym bez wątpienia wydarzeniem w okresie trwania strajku była decyzja władz rejencji o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej rodziców, a tym samym uczynienia ich winnymi istniejącego stanu. W dniu 7 XI 1906 r. w królewskim sądzie okręgowym w Zabrzu rozpoczęła się rozprawa, gdzie w roli oskarżonych wystąpili Karol Piecha — ojciec Marii i Franciszka, oraz Józef Zych odpowiedzialny za wykroczenie swojej córki Marty [38]. Sąd działał na podstawie paragrafu 1666 kodeksu cywilnego, którego treść brzmiała:

„Jeśli duchowe lub fizyczne dobro dziecka narażone jest na niebezpieczeństwo przez to, że ojciec nadużywa swych praw, zaniedbując dziecko, albo staje się winnym niehonorowego lub niemoralnego prowadzenia się, sąd opiekuńczy ma prawo zastosować odpowiednie środki w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu i zarządzić, aby dziecko w celu właściwego wychowania go zostało umieszczone w odpowiedniej rodzinie, zakładzie wychowawczym lub domu poprawczym. Jeśli ojciec nadużył prawa dziecka do utrzymania i na przyszłość grozi znaczna obawa co do wyżywienia go, to ojca można pozbawić prawa zarządzania majątkiem i korzystania z niego" [39].

Jako pierwszy zeznawał Karol Piecha. Na pytanie sądu, czy nakłaniał swe dzieci do odmawiania nauki religii w języku niemieckim, dał odpowiedź twierdzącą, zaznaczając iż kierował się wzorem tysięcy ojców w Wielkopolsce, czując się „upoważnionym czynić podobnie". Oświadczył wprost: „Nie wierzę, iżbym popadł przez to w konflikt z porządkiem państwowym. Moja najstarsza córka ma 12 lat. Uczęszcza do I klasy [stopień wyższy — J. K.] i jak dotąd nie zapłaciłem ani jednego feniga kary szkolnej. Trwam przy swoim zakazie. Chcę zachować swój autorytet przed dziećmi" [40]. W zeznaniach Marii Piechy uderzał ton solidarności dziecka z rodzicem. „Słusznie jest — mówiła ona — że ojciec mój zabronił mi odpowiadania w języku niemieckim na lekcji religii i ja przestrzegam tego zakazu. Po polsku rozumiem lepiej aniżeli po niemiecku. Sens polskich wyrażeń jest dla mnie jaśniejszy" [41]. Indagowany przez sąd Józef Zych oświadczył, że jego córka „nie przejawia żadnej ochoty do niemieckiej nauki religii". Nadmienił, że „i w przyszłości" nie cofnie „swego zakazu" [42].

---

[37] Musioł, op. cit., s. 34—39.

[38] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 863 B, Nr 1, Vol. 1, f. 289—292, protokół z rozprawy sądowej z 7 XI 1906.

[39] Cyt. za: Musioł, op. cit., s. 40.

[40] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 863 B, Nr 1, Vol. 1, f. 289, protokół ...

[41] Ibid., f. 289—290.

[42] Ibid., f. 290.

W dniu 9 XI 1906 r. sąd podjął decyzję pozbawiającą Karola Piechę i Józefa Zycha praw rodzicielskich. W sentencji wyroku czytamy:

„Według istniejących przepisów, obligatoryjnym językiem nauczania [...] jest język niemiecki. Przez to, że ojciec zakazuje używania go na lekcji religii stawia siebie w konflikcie z istniejącymi przepisami i działa przeto przeciwko porządkowi państwa. Podjudza równocześnie [...] przeciwko autorytetowi szkoły, [...] przeciwko państwowym ustawom i państwowym instytucjom. Takie postępowanie jest nadużyciem władzy rodzicielskiej, zagraża duchowemu dobru dziecka, tym bardziej, że nie jest bez znaczenia na przyszłe ukierunkowanie jego światopoglądu. Należy bowiem oczekiwać, że dziecko również i w przyszłości nie podporządkuje się państwowemu porządkowi, że będzie raczej stale działało przeciwko interesom państwa i porządkowi publicznemu i tym samym może okazać się wrogiem istniejącego ładu społecznego" [43].

Sprawa zabrzańska odbiła się głośnym echem na Śląsku, stanowiąc oznakę zwycięstwa sił policyjno-państwowych nad czynnikami liberalnymi stojącymi na gruncie rozwiązania konfliktu środkami łagodnego działania. Najgroźniejsze jednak było to, że stworzony został precedens z możliwością upowszechnienia się tego rodzaju praktyk [44].

Władze oświatowe stały na stanowisku respektowania ustawodawstwa szkolnego, a więc opowiadały się za stosowaniem jedynie kar egzekucyjnych. Dał temu wyraz już 7 XI 1906 r. minister Konrad von Studt w tzw. drugim votum skierowanym do resortu ministerstwa spraw wewnętrznych. Zdecydowanie odciął się od paragrafu 1666, powołując się na ustawę o szkołach ludowych z 26 IV 1873 r. wraz z zarządzeniem o sposobie jej wykonywania z 25 VIII 1874 r., nakładającą na rodziców występujących „przeciw porządkowi szkolnemu", karę pieniężną do 20 talarów z możliwością zamiany na areszt [45].

Podobny punkt widzenia reprezentował nadprezydent prowincji śląskiej, oceniający postępowanie w myśl paragrafu 1666 „za zupełnie chybione". Von Zedlitz — rzecz znamienna — nie wierzył w skuteczność jakichkolwiek środków represji (i w tym różnił się od Studta). „Mniemanie — pisał — że za pomocą takich środków można na początku ruchu zdławić go w zarodku uważam za błędne. Udałoby się to tylko wówczas, gdyby on faktycznie nie znalazł żadnego oparcia w społeczeństwie, a przede wszystkim gdyby brakowało mu pewnego i zorganizowanego kierownictwa. Jeśli Polacy znajdą je [...], wówczas wybuch strajku szkolnego jest moim zdaniem pewny i wtedy we wszystkich tych przedsięwzięciach

[43] Ibid., f. 291—292.

[44] Praw rodzicielskich został pozbawiony również Jan Pyka z Zabrza, ojciec Józefa i Berty, zob.: M u s i o ł, op. cit., s. 40.

[45] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 863 B, Nr 1, Vol. 2, f. 207, drugie votum ministra K. von Studta z 7 XI 1906.

mogłyby być dostrzeżone tylko nowe środki do rozpowszechnienia ruchu, albo nawet do powstania męczenników" [46].

W ocenie Zedlitza sytuacja strajkowa na Górnym Śląsku nie przedstawiała się aż tak groźnie, jak ją malowano w prasie, a także w sprawozdaniach władz rejencyjnych. Uważał, iż w wielu wypadkach została sztucznie wypreparowana. Proponował zajęcie postawy wyczekującej, unikając niepotrzebnych zadrażnień.

Prezydent rejencji opolskiej von Holtz, „główny winowajca" postawienia rodziców strajkujących dzieci w stan oskarżenia, wiedząc o kontrowersjach jakie pojawiły się wokół zasadności korzystania z paragrafu 1666, przekonywał wszystkich o słuszności podjętych kroków. Bardzo pozytywnie np. ocenił sprawę zabrzańską, wnosząc, iż tego rodzaju działanie „uwieńczone zostanie sukcesem". 14 XI 1906 r. poinformował ministra oświaty o powzięciu przez władze rejencji kolejnych decyzji mających na celu czasowe odsunięcie strajkujących od nauki religii i ukaranie winnych dwugodzinnym aresztem [47]. Metody te uznał za najbardziej trafne. Nie chcąc być gołosłownym udowadniał, iż dzięki zastosowaniu paragrafu 1666 liczba strajkujących wykazywała z dnia na dzień tendencję spadkową. Tylko w Zabrzu i Koszowach spośród 300 uczniów objętych początkowo strajkiem, pozostało do 19 XI już zaledwie 47. Z dumą konstatował, że działanie paragrafu 1666 „okazało się już skuteczne, podczas gdy nie ma jeszcze podobnego doświadczenia ze stosowaniem kar egzekucyjnych" [48].

Holtz nie ukrywał swych nacjonalistycznych przekonań, dając do zrozumienia, że nie cofnie się, jeśli zajdzie tego potrzeba, przed skorzystaniem z możliwości użycia środków ostatecznych. „Chodzi tu — pisał — o żywotne interesy pruskiego państwa, których zabezpieczenie jest niezbędną koniecznością". Licząc się z eskalacją ruchu strajkowego wzywał swoich przełożonych do bardziej zdecydowanych posunięć, jeśliby nawet miały grozić „przelewem krwi" [49].

Im niżej w hierarchii adminstracyjnej, tym większe były obawy przed konsekwencjami strajku. Landrat w Zabrzu Ziller tak pisał do prezydenta rejencji opolskiej: „Jestem [...] zdania, że wobec poważnie zagrażającego całemu autorytetowi państwowemu postępowania polskości, nie można pominąć żadnego środka obrony i że nie należy się również cofnąć

[46] Ibid., Vol. 1, f. 268 pismo nadprezydenta von Zedlitza do ministra K. von Studta z 10 XI 1906.

[47] Ibid., f. 294—295, pismo prezydenta rjencji opolskiej von Holtza do ministra K. von Studta z 14 XI 1906.

[48] Ibid., Vol. 2, f. 211, kolejne votum ministra K. von Studta do ministra spraw wewnętrznych z 24 XI 1906. Tam informacje pochodzące ze sprawozdań prezydenta rejencji opolskiej.

[49] Ibid. Vol. 1, f. 297, pismo prezydenta ... z 14 XI 1906.

przed żadnymi twardymi krokami". Podkreślał, że podobny punkt widzenia reprezentują przedstawiciele ludności niemieckiej, upatrujący w strajku zarzewie walki narodowej. Wychodząc z założenia, że Górnym Śląskiem rządzą swoiste prawa wyróżniające ów region spośród pozostałych obszarów etnicznie polskich, znajdujących się w granicach Rzeszy niemieckiej, domagał się specjalnych działań ze strony państwa, włącznie z posunięciami natury policyjnej, „o ile nie uda się zdusić tego ruchu w zarodku". Twierdził, że wskutek proletariackiego charakteru ludności polskiej „można się spodziewać najgorszych wykroczeń" [50].

Najlepszym według Zillera rozwiązaniem byłoby stosowanie w całej rozciągłości paragrafu 1666, który umożliwiałby pozbawianie ojców opieki rodzicielskiej i umieszczanie dzieci w specjalnych zakładach wychowawczych. Godzi się zaznaczyć, że paragraf ten obciążał rodziców kosztami „państwowego wychowania". „W ogólności — pisał Ziller — tutejsi polscy robotnicy są bardzo przywiązani do swoich dzieci, a przede wszystkim u większości z nich fanatyzm polski nie tkwi jeszcze tak głęboko, aby ostał się w konflikcie z portmonetką" [51].

Pomimo nawoływań do ostrego rozprawienia się z „buntownikami", w Berlinie rozsądek brał górę. Nie bez znaczenia okazała się w tym względzie postawa księży górnośląskich, którzy stawiali opór wobec stosowanych przez administrację terenową metod rozwiązania konfliktu. Sam prezydent rejencji przyznawał, iż doszły go słuchy o spontanicznej inicjatywie na rzecz nauczania religii w języku ojczystym. Dodał, że zjawisko to objęło nawet duchownych, którzy dotąd skłonni byli iść „w niemieckim narodowym kierunku" [52].

Rosnąca na tle strajku opozycja zyskiwała na sile, przekonując nawet niektórych członków rządu, co do potrzeby rewizji dotychczasowej polityki szkolnej. Rzecznikiem rozwiązania istniejącego konfliktu drogą „pokojową" był w dalszym ciągu minister oświaty K. von Studt. Utwierdzała go w tym stanowisku decyzja Koła Polskiego i Centrum o złożeniu interpelacji w Reichstagu w związku z metodami zwalczania przez administrację państwową strajku szkolnego. Obawiał się, że cała sprawa może nabrać politycznego podtekstu. W tym duchu zwrócił się do prezydenta rejencji opolskiej z prośbą o ponowne rozpatrzenie celowości stosowania paragrafu 1666. Jednocześnie dostępnymi sobie kanałami próbował wywrzeć nacisk na Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, apelując o wydanie stosownych decyzji [53].

---

[50] Ibid., f. 287—288, pismo landrata Zillera do prezydenta rejencji opolskiej von Holtza z 12 XI 1906.

[51] Ibid., f. 288.

[52] Ibid., f. 296, pismo prezydenta ... z 14 XI 1906.

[53] Ibid., Vol. 2, f. 210—211, kolejne votum ... z 24 XI 1906

W dniu 20 XI 1906 r. Reichstag został zaznajomiony z treścią interpelacji Koła Polskiego, przedstawioną przez ks. dra Ludwika Jażdżewskiego.

„Pruski rząd państwowy — czytamy w niej — usiłował na mocy §§ 1666 i 1838 kodeksu obywatelskiego przez udanie się do sądu opiekuńczego z zupełnie niewystarczających powodów odebrać rodzicom przysługujące im wedle § 1631 kodeksu obywatelskiego prawo wychowania swoich dzieci, dozorowania ich i oznaczania ich miejsca pobytu oraz zyskał już w poszczególnych wypadkach sądowe uchwały (m. in. w Zabrzu), mocą których ma się dzieci za wykonywanie rozporządzeń swych rodziców wyjąć spod rodzicielskiej władzy wychowawczej i oddać na wychowanie przymusowe. Zwracamy się do Pana Kanclerza z zapytaniem, co zamierza uczynić, ażeby skutecznie wystąpić przeciwko wkraczaniom władz pruskich w sferę sumienia i zagwarantowane przez kodeks obywatelski i inne przepisy prawo rodziców do duchowego i moralnego wychowania i kształcenia swych dzieci zgodnie ze swymi przekonaniami religijnymi oraz zasadami i przepisami swego Kościoła" [54].

W imieniu Centrum interpelację o podobnej treści złożył von Hompesch [55].

Zanim przystąpiono do dyskusji, która miała miejsce 5 XII 1906 r. w gmachu parlamentu, odbyło się 27 XI posiedzenie pruskiej Rady Ministrów, poświęcone sprawie strajków szkolnych. Debata była dość burzliwa, charakteryzująca się różnicą zdań co do oceny istniejącej kwestii, a także sposobów jej rozwiązania. Za podstawę do dyskusji przyjęto vota ministra oświaty z 7 i 24 XI 1906 r.

Kierując się zdobytymi już doświadczeniami z terenu Wielkopolski i Pomorza Konrad von Studt uważał, że najskuteczniejszym środkiem zahamowania strajku na Śląsku byłyby kary egzekucyjne określone w ustawodawstwie szkolnym. [56]. Innego zdania był minister spraw wewnętrznych. „Stosowanie kar egzekucyjnych byłoby może stosownym środkiem do zwalczania strajku, gdyby był łatwym do ugaszenia słomianym ogniem, do opanowania którego wystarczyłoby wymierzenie poszczególnych kar. Z przebiegu tego ruchu okazało się jednak, że objął on dużą część polskiej ludności, która jest wewnętrznie przekonana, że prawo jest po jej stronie" [57].

Sekretarz stanu Joseph von Possadowsky wskazał, że „prawna dopuszczalność kar przymusu wprawdzie istnieje, jej stosowanie jednakże w położeniu sprawy natrafia prawnie i praktycznie na poważne trudności. Zarządzenie karne nie jest skierowane przeciwko winnemu, tj.

---

[54] Cyt. za: M u s i o ł, op. cit., s. 45—46.

[55] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 863 B, Nr 1, Vol. 1, f. 361, protokół z posiedzenia Reichstagu. Tekst interpelacji, zob.: M u s i o ł, op. cit., s. 46.

[56] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 863 B, Nr 1, Vol. 1, f. 368—369, protokół z posiedzenia rządu z 27 XI 1906.

[57] Ibid., f. 371—372.

dziecku, lecz przeciwko intelektualnemu sprawcy, ojcu dziecka". Possadowsky zwrócił uwagę na fakt nie bez znaczenia, a mianowicie na religijno-narodowe podłoże strajku. Od rządu domagał się większej elastyczności w podejmowaniu decyzji, rezygnacji z ostrego kursu polityki szkolnej, której — jak się mógł zorientować — odmawiają poparcia nawet konserwatyści w Landtagu [58]. Z poglądem tym identyfikował się minister finansów, uważający „za niecelowe masowe stosowanie kar tam, gdzie strajk jest w pełnym rozkwicie". Nie wykluczał jednak możliwości skorzystania ze środków represji na terenie, „gdzie zaistniały jedynie pojedyncze wypadki sprzeciwu".

W trakcie dyskusji pojawiły się nawet głosy za wyeliminowaniem na jakiś czas „niemieckiego nauczania religii dla polskich uczniów". Ostro zareagował na to minister oświaty obawiający się polonizacji szkoły [59].

Przeważały jednak zdania o ostrożnym stosowaniu środków przymusu. Odpowiedzialny za resort sprawiedliwości Maks Beseler powiedział nawet, że nadmierne ich wykorzystywanie może doprowadzić do rebelii. Possadowsky dodał, że pociągnęłoby to za sobą konieczność wkroczenia „uzbrojonej władzy", a stąd krok do kompromitacji polityki rządu. Uzgodniono więc, że „co się tyczy stosowania kar egzekucyjnych, to nie jest rzeczą Ministerstwa Stanu, lecz poszczególnych resortów, by wprowadzać je w obrębie własnych urzędowych kompetencji". Wobec takiego dictum Konrad von Studt postanowił zawiesić kary, którymi zostały objęte dzieci na mocy paragrafu 1666 [60]. Nie oznaczało to zakończenia sprawy. Można przypuszczać, że względnie liberalne podejście rozmówców do analizy sytuacji strajkowej podyktowane zostało świadomością zbliżającej się debaty Reichstagu.

Rozpoczęła się ona od rozwinięcia zgłoszonej przez ks. Jażdżewskiego interpelacji. Wystąpienie, utrzymane raczej w duchu pojednania, zawierało ubraną w delikatne słowa krytykę pruskiej polityki oświatowej począwszy od kulturkampfu, a skończywszy na ostatnich wydarzeniach strajkowych. Jażdżewski obrał taktykę godzenia interesów Kościoła i polskiej grupy narodowej, spodziewając się przez to poparcia centrowców. Była to słuszna linia działania, a przynajmniej realna. Cały swój wysiłek skupił na podważeniu zasadności stosowania paragrafu 1666, powołując się na artykuł 3 konstytucji niemieckiej, zapewniający wolność sumienia i wyznania według zasad i norm wspólnoty religijnej. Zdaniem Jażdżewskiego, w postępowaniu rodziców strajkujących dzieci zasadniczą rolę odgrywał czynnik wiary, tzn. chęć zapewnienia im w miarę możli-

[58] Ibid. f. 373.
[59] Ibid., f. 375.
[60] Ibid., f. 377.

wości warunków do autentycznego poznania religii. Zatem ów czyn nie nosił znamion wykroczenia mieszczącego się w treści podnoszonego tu paragrafu. Jażdżewski przypomniał, że wielokrotnie już w dyskusjach parlamentarnych nad paragrafem 1666 zwracano uwagę, iż władze sądowe nie są uprawnione do karania rzekomych przewinien rodziców względem dzieci i szkoły, jeśli wypływały z pobudek czysto religijnych. Nie omieszkał podkreślić istniejącego w tej materii dużego marginesu interpretacyjnego, tendencyjnie wykorzystywanego przez niektórych „strażników" prawa, jak to miało miejsce np. w Zabrzu. Rozwiązanie konfliktu widział w powrocie pruskiej administracji szkolnej do polityki sprzed roku 1872, która zdała egzamin, i oddaniu nauki religii ponownie Kościołowi lub stowarzyszeniem kościelnym.

Do nieco innych wniosków doszedł w swym wystąpieniu deputowany z ramienia Centrum ks. Joseph Glowatzky, któremu została wyznaczona rola przedstawienia stanowiska swej partii. Nauczanie religii w języku polskim uznał za rzecz wręcz konieczną. Proponował nawet wprowadzenie języka polskiego do seminariów nauczycielskich, by w ten sposób przygotować odpowiednią kadrę pedagogiczną. W odniesieniu do strajku szkolnego, jako metody walki o prawa językowe, Glowatzky zajął stanowisko krytyczne i nieprzejednane. Przyczynę strajku upatrywał w rozwijającej się na Górnym Śląsku agitacji wielkopolskiej.

Po złożeniu wyjaśnień rozpoczęła się dyskusja. Zabierali głos przede wszystkim przedstawiciele obozu rządowego zmierzający do obalenia całej sprawy, poprzez wskazanie, iż Reichstag nie może rozstrzygać kwestii wewnątrzpruskich, podlegających kompetencji innych instytucji, w tym wypadku Landtagu. Inicjatywę Koła Polskiego i Centrum poparł natomiast deputowany z ramienia socjaldemokracji August Bebel. „Oświadczam otwarcie — powiedział — [...] podziwiałem strajk polskich uczniów. To była świetna agitacja". Wskazał na konieczność nie tylko wprowadzenia języka polskiego do nauki religii, lecz także do szkół. Wystąpienie swoje zakończył stwierdzeniem, że „język polski jest językiem bogatym, wyjątkowo wykształconym i gramatycznie doskonałym" [61].

Dalsza dyskusja nad zgłoszonymi interpelacjami została odroczona. Nigdy już nie doszła do skutku, bowiem 13 XII Reichstag uległ rozwiązaniu.

Nie sposób postawić znaku równości między inicjatywami frakcji polskiej i centrowej na forum parlamentu a dokonaną w grudniu 1906 r. liberalizacją polityki oświatowej. Nie ulega jednak wątpliwości, iż nasilające się głosy sprzeciwu, miały istotny wpływ na zmianę dotychczasowego traktowania przez władze sprawy strajkowej. Przede wszystkim

[61] Ibid., f. 361, protokół z posiedzenia Reichstagu.

odstąpiono od przestrzegania paragrafu 1666, zastępując kary represyjne — egzekucyjnymi. Na przykład w odniesieniu do głośnych wydarzeń zabrzańskich dokonano mocą decyzji Najwyższego Sądu Królewskiego z 23 I 1907 r. rewizji pierwotnego wyroku, z zamianą na karę pieniężną [62]. Podobnie postąpiono w innych wypadkach [63]. Na przełomie 1906/1907 r. strajk począł wygasać.

Strajk dziatwy szkolnej nie powstrzymał zapoczątkowanej kulturkampfem akcji germanizacji szkoły ludowej. W dalszym ciągu prowadzono ją planowo i metodycznie. Nieznacznie, ale jednak kurczył się polski stan posiadania [64]. Konflikty narodowościowe w szkole wymagały rozwiązań politycznych.

PROBLEMS OF NATIONALITY IN UPPER SILESIAN COMMUNAL SCHOOLS ON THE TURN OF THE 19th CENTURY

The article deals with the problem of Prussian nationalistic policy in the Upper Silesian Communal school in the period of an intensified germanizing pressure. At that time the communal school lost the character of institution purely educational and became one of the tools used to realize the State policy towards Polish community.

The basic aims of the article resolved themselves into revealing Polish counteraction against germanizing actions of educational authorities. The authoress aimed at illustrating evolution of methods and ways of struggle on the part of Upper Silesian people for the right to use the Polish language in schools, beginning from the passive resistance to school instructions, though various forms of manifestations claiming the right to the native language, up to the open revolt of school children in the form of school strike in 1906.

[62] Ibid., Vol. 2, f. 384—385, piąte votum ministra K. von Studta do resortu spraw wewnętrznych z 20 IV 1907.

[63] Szerzej na ten temat, M u s i o ł, op. cit., s. 42—45.

[64] Zob.: J. K w i a t e k, *Stosunki językowe na Górnym Śląsku w świetle zapisów dzieci do szkół elementarnych*, „Studia Śląskie" 1976, t. 29, s. 315—327; t a ż, *Stosunki językowe w szkole ludowej na Górnym Śląsku w latach szkolnych 1902/1903 — 1907/1908*, „Studia Śląskie" 1979, t. 35, s. 233—249.

NATIONALITÄTENPROBLEME IN DER OBERSCHLESISCHEN VOLKSSCHULE IM UMBRUCH DES XIX. UND XX. JAHRHUNDERTS

Der Beitrag behandelt die Frage der preussischen Nationalitätenpolitik in der oberschlesischen Volksschule zur Zeit der verstärkten Germanisierung. Die Volksschule verlor damals ihren reinen Bildungscharakter und wurde zu einem der Instrumente der Staatspolitik, die gegen die polnische Bovölkerung gerichtet war.

Das Hauptziel des Beitrages ist die Hervorhebung der polnischen Kontraktion auf die Germanisationsbestrebungen der Schulbehörden. Es wurde versucht die Entwicklung der Methoden und Mittel des Kampfes der polnischen Bevölkerung um die polnische Muttersprache im Unterricht, vom passiven Widerstand gegen die Anordnungen der Schulbehorden, über verschiedene Demonstrationsformen des Anrechts auf die Muttersprache, bis zum offenen Aufstand der Schuljugend, der im Schulstreik vom Jahre 1906 seinen Ausdruck gefunden hat, aufzuzeigen.

ИОЛАНТА КВЯТЕК

НАЦИОНАЛЬНЫЕ ПРОБЛЕМЫ В ВЕРХНЕСИЛЕЗСКОЙ НАРОДНОЙ ШКОЛЕ НА ПЕРЕЛОМЕ XIX И XX ВЕКОВ

Статья затрагивает проблему прусской национальной политики в верхнесилезской народной школе во время усиляющейся германизации. Народная школа потеряла в то время характер чисто просветительной институции, становясь одним из исполнительных инструментов политики государства по отношению к польскому национальному коллективу.

Основные цели статьи сводились к указанию польской контракции, рисующейся на фоне германизаторских мероприятий просветительских органов. Автор статьи сделал попытку изобразить эволюцию методов и способов борьбы верхнесилезского общества за право на учебу на родном языке, начиная с пассивного сопротивления по отношению к школьным распоряжениям, через язные формы языковых манифестаций, и, наконец, к открытому бунту школьников, каким была школьная забастовка в 1906 г.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

STANISŁAWA SOCHACKA

ŚLADY KONTAKTÓW JANA BYSTRONIA Z ŁUŻYCAMI

Ludziom zasłużonym dla idei zbliżenia narodów polskiego i łużyckiego poświęcono już wiele prac zarówno naukowych, jak i popularyzatorskich. Uczonych i działaczy podtrzymujących znajomość zagadnień sorabistycznych w Polsce w XIX w. było sporo. Nie wszyscy dotąd zostali odkryci i opracowani. Dobitnego przykładu może tu dostarczyć Śląsk, gdzie zainteresowanie pobratymcami zza miedzy było stosunkowo większe niż w innych regionach Polski. W XIX w. Łużyce stanowiły przedmiot badań szeregu wrocławskich uczonych, a to: Jerzego Samuela Bandtkiego, Jana Ewangelisty Purkyniego, Władysława Czelakowskiego, Augusta Mosbacha, Wojciecha Cybulskiego i Władysława Nehringa. Pewną rolę w budzeniu życia narodowego wśród Ślązaków i Serbołużyczan odegrali tacy działacze i ludzie pióra, jak: Józef Lompa, Józef Łepkowski i Alfons Parczewski.

Niniejszy artykuł nie ma ambicji, by stać się próbą ich systematyzacji i prezentacji (bo jest to temat zakrojony na znącznie szerszą skalę), lecz pragnie dorzucić drobny przyczynek do historii kontaktów śląsko-łużyckich w drugiej połowie XIX w., na który składają się listy Jana Bystronia do Ernesta Muki. Dodątkową zaś pobudką do publikacji tych materiałów i przypomnienia portretów obu mężów nauki są dwie ważne rocznice: 80 rocznica śmierci Bystronia i 50 rocznica śmierci Muki.

Spośród wszystkich wybitnych postaci Łużyczan sylwetka Muki wysuwa się na czoło w historii tego narodu. Zasługi i jego działalność naukowa, społeczna i organizatorska były już wielokrotnie prezentowane i wysoko oceniane w Polsce [1]. Natomiast na łamach naukowych periodyków śląskich nie skreślono o nim ani jednego słowa.

---

[1] T. S. Grabowski, *Ernesta Muki twórczość naukowa, związki z Polakami i Polską Akademią Umiejętności*, „Slavia Occidentalis" 1963, R. 23, s. 57—63; J. Śliziński, *Recepcja dzieła Karola Ernesta Muki w Polsce*, „Lětopis" 1978, R. A. č. 22/2, s. 231—238.

Wychodząc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu naszego środowiska, wypełniamy tę istotną lukę w naszej literaturze śląskoznawczej.

Wielki łużycki uczony, polihistor, działacz narodowy niezwykle zasłużony na polu odrodzenia narodowego, sławny Praeceptor Lusatiae Sorabicae, członek wszystkich łużyckich towarzystw i wielu słowiańskich akademii Arnošt Muka (Karl Ernst Mucke, 1854—1932) urodził się w centralnej części Górnych Łużyc we Wulkim Wosyku (niem. Grosshänchen) pod Budziszynem w rodzinie ziemiańskiej. Studiował filologię klasyczną, językoznawstwo ogólne i slawistykę w Lipsku, gdzie też doktoryzował się u Augusta Leskiena w 1878 r. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel w gimnazjum w Żytawie (1879), a następnie w Budziszynie (1880—1882), budząc i podtrzymując świadomość narodową na wpół zniemczonych rodaków. Wielka gorliwość i zaangażowanie w służbę umiłowanego narodu spowodowały przeniesienie go w głąb Niemiec, do Kamjenicy (1883—1887; niem. Chemnitz, dziś Karl-Marx-Stadt), a następnie do Freibergu w Saksonii, gdzie Muka nauczał przez lat 30 w gimnazjum „Albertinum" (1887—1917), tj. do chwili przejścia na emeryturę. Ponadto był organizatorem szkolnictwa, założycielem i redaktorem szeregu organów wydawniczych, np. „Serbskiej Lipy", „Łužicy" i „Časopisu Maćicy Serbskeje". Działalność redaktorska i publicystyczna Muki zajmuje pokaźny krąg jego narodowych i społecznych wysiłków, popierających walkę o prawa ludu łużyckiego, którego życie narodowe miał możność poznać podczas wielokrotnych wędrówek po ziemi łużyckiej.

Niesłychanie czynna natura Muki przejawiła się w niezwykle okazałej twórczości naukowej, wynikającej z najbardziej palących i aktualnych potrzeb narodu. Obejmowała ona historię, etnografię, filologię, historię literatury, językoznawstwo i folklor. I choć swą wielostronną pracą badawczą przyczynił się Muka do rozwoju kilku gałęzi serbskich dziedzin, to jednak powszechnie uważa się go za językoznawcę, zaś dorobek jego w dziedzinie języka i folkloru za najwartościowszy. Lingwistyczne dzieła Muki tworzą ważny dział słowiańskiej filologii. Także światowa slawistyka bardzo wiele czerpie z jego spuścizny etnograficznej, onomastycznej i dialektologicznej. Syn wsi łużyckiej, zasłużony badacz języków obu Łużyc, jeden z odrodzicieli swego narodu — Ernest Muka — pozostał wierny ludowi i ziemi, która go wydała.

Pierwszym wielkim dziełem Muki, który przyniósł mu rozgłos w świecie słowiańskim była *Statystyka Serbów łużyckich* z lat 1884—1886 z dokładnie opracowaną mapą etnograficzną obszaru łużyckiego i słownikiem nazw miejscowych [2]. Jest to niezmiernie bogate źródło do poznania dzie-

[2] E. Muka, *Statistika łužiskich Serbow*, „Časopis Macicy Serbskeje", 1884, 1885, 1886, z dodatkami 1896, 1900.

jów serbskich, zawierające autentyczne liczby, przedstawiające stosunki językowe i narodowościowe wsi, strukturę socjalną, kulturę materialną, szkolnictwo itp. — owoc nader żmudnych poszukiwań od wsi do wsi. Historycznym dodatkiem do *Statystyki Serbów* jest praca pt. *Die Grenzen des sorbischen Sprachgebiets in alter Zeit* („Archiv" 1898), wyznaczająca granicę językową wschodnich Łużyc wzdłuż rzeki Kwisy, Bobru i Odry, od Gór Izerskich aż pod Słubice.

W badaniach filologicznych, dotyczących języka ojczystego szczególną uwagę zwraca Muka na nazewnictwo miejscowe, terenowe i osobowe, uznając je za bezcenne pomniki języka. Ideologiczny aspekt tej dyscypliny wykorzystywał do walki z niemczeniem kultury łużyckiej. Zebraniem i podsumowaniem wieloletnich onomastycznych badań analitycznych stał się *Serbski zamjepisny słowniček* (1895), zawierający również cenną mapę etnograficzną.

Kwestie językowe Łużyc Muka traktował w kontekście historycznym. W tym celu podejmował wydawanie starych zabytków języka połabskiego, kaszubskiego oraz tekstów z terenów polsko-słowińskich. Dobra znajomość zabytków, a przede wszystkim historii języka dolnołużyckiego umożliwiła mu wydanie kolejnego, i o wielkim znaczeniu, dzieła, a mianowicie *Gramatyki historyczno-porównawczej języka dolnołużyckiego* [3], przeznaczonej dla Niemców, a dedykowanej F. Miklosichowi. Praca ta daje pełny obraz dziejów tego języka, jego budowy i ukazuje szereg cech łączących go z dialektami Polski. W przeszłości tereny nasze łączyły się, tworząc nieprzerwany obszar dialektów lechickich.

Bezsprzecznie największym, pomnikowym dziełem Muki jest ogromny, trzytomowy *Słownik języka dolnołużyckiego i jego narzeczy* [4] rezultat długoletniej pracy, zawierający 2500 stron oraz 80 tys. haseł dolnołużyckich wraz z tłumaczeniami górnołużyckimi, niemieckimi i rosyjskimi. Te ostatnie pochodzą stąd, że pierwszą część słownika wydała za wstawiennictwem Jana Baudouina de Courtenay Rosyjska Akademia Nauk, a następnie dokończyła druk po pierwszej wojnie światowej Czeska Akademia Nauk. Język górnołużycki otrzymał również znakomitą rekapitulację składniową, przeznaczoną dla Niemców, a wydaną przez Hórnika w 1884 r., pt.: *Syntax der wendischen Sprache in der Oberlausitz.*

Muka był też doskonałym znawcą i badaczem Słowiańszczyzny połabskiej i bałtyckiej. Śladów autochtonizmu tych słowian poszukiwał w języku zabytków, nazwach toponomastycznych i hydronimicznych.. Na zamówienie Wojciecha Kętrzyńskiego, dyrektora Biblioteki im. Ossolińskich

[3] E. Muka, *Historische und vergleichende Laut- und Formenlehre der niedersorbischen (niederlausitzisch-wendischen) Sprache*, Leipzig 1891.

[4] E. Muka, *Słownik dolnoserbskeje rěcy a jej narěcow*, t. 1—4, Petersburg—Praha 1921—1928.

we Lwowie, sporządzał odpisy najstarszych tekstów języka połabskiego, kaszubskiego i dialektów słowińskich, spoczywających w bibliotekach niemieckich. Gdy na przełomie XIX i XX w. rozeszła się wiadomość, że w okolicach Hanoweru żyją jeszcze potomkowie Słowian połabskich, Polska Akademia Umiejętności powierzyła zbadanie tej sprawy Muce. Nie natrafił Muka na tym terenie na żadnych mówiących słowiańskim narzeczem potomków Słowian połabskich. Zgromadził natomiast bardzo bogaty i cenny materiał dialektologiczny i toponomastyczny, który opublikował w wydawnictwie krakowskim [5]. Stwierdził on, że żyjący w okręgu Lüneburg potomkowie zgermanizowanych Słowian połabskich mówili już wówczas narzeczem dolnoniemieckim, zachowując w swym języku tylko resztki wyrazów połabskich.

Ciekawym elementem działalności patriotycznej i naukowej wielkiego „przywódcy narodu łużyckiego" były liczne podróże po krajach słowiańskich. Dowodzi tego bogata jego korespondencja z uczonymi czeskimi, rosyjskimi, polskimi i południowosłowiańskimi. W spisie adresatów mamy znakomite nazwiska: A. Szachmatowa, W. Łamańskiego, J. Baudouina, A. Brücknera, V. Franceva, A. Leskiena, M. Murki, V. Jagicia, F. Pastrnka. Zestawione w jedną całość listy tworzą barwny obraz życia narodowego Serbów łużyckich w drugiej połowie XIX w. Większa część rękopisów Muki zachowała się w Pradze, niewielkie jej fragmenty znajdują się też w zbiorach polskich [6].

Mukę, światowej sławy uczonego, łączyły serdeczne więzy przyjaźni z Polakami i Polską. Przyjazdy do Polski i nawiązywanie osobistych kontaktów z Polakami ułatwiała mu dobra znajomość języka polskiego. Sam przetłumaczył na język górnołużycki sztukę Bałuckiego *Polowanie na męża (Hońtwa za mużem*, 1891). Muka już wcześniej interesował się sprawami polskimi, ogłaszając m. in. w założonym z jego inicjatywy w 1882 r. pierwszym łużyckim piśmie beletrystycznoliterackim „Łużica" artykuł o Bolesławie Chrobrym [7]. W 1900 r. w tym samym organie natrafiamy również na bardzo przychylną recenzję polskiej gramatyki A. Soerensena, przeznaczonej dla Niemców [8]. Do Muki zwracali się Polacy zawsze

---

[5] E. Muka, *Szczątki języka połabskiego Wendów lüneburskich. Zebrane i opracowane w latach 1901—1902*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności w Krakowie" 1903, R. 3, s. 313—569.

[6] J. Ślizińśki, *Aus Arnošt Mukas Kontakten mit Polen*, „Zeitschrift für Slawistik" 1962, Jg 7, s. 367—372; J. Petr *Přínosk k Mukowym kontaktom z Polakami*, „Rozhlad" 1969, R. 19, s. 296—305, 378—387; tenże, *Styky Arnošta Muky s krakovskými slavisty*. W: *Polsko-łużyckie stosunki literackie*, pod red. J. Ślizińskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 21—34.

[7] A. Muka, *Wojowanje pólskeho wójwody Bóleslawa Khrobłeho z němskim kejzarem Hendrichom II wo serbski kraj*, „Łużica" 1893, s. 44—47, 1894, s. 13—19.

[8] E. Muka, *Nowa pólska rěčnica za Němcow*, „Łużica" 1900, s. 106.

wtedy, gdy odwiedzali ziemię łużycką. Korespondowali z nim: np. W. Białkowski, J. Baudouin, W. Bogusławski, O. Balzer, Z. Celichowski, J. Karłowicz, A. A. Kryński, T. Lenartowicz, H. Łopaciński, S. Miroszewski, A. i M. Parczewscy, S. Ramułt, J. Rozwadowski, W. Taszycki, H. Ułaszyn, R. Zawiliński i inni. Stosunek Polaków do Muki bodajże najpiękniej wyraziła Melania Parczewska, poetka, pisarka i publicystka, która swą twórczość poświęciła także ludowi łużyckiemu. Jako pierwsza i jedyna Polka została członkiem Macicy Serbskiej w Budziszynie. O Muce pisała m. in.:

„On w rękach swoich trzyma cały moralny i duchowy kierunek serbołużyckiego ludu, koło niego grupują się starzy i młodzi, on jest ogniskiem, do którego zbiegają się promyki światła, rzucone od błot Szprewii aż do szczytów Czarnego Boga" [9].

Wysoko ceniono u nas bogatą twórczość naukową oraz pracę społeczną tego wielkiego patrioty. Świadczy o tym m. in. powołanie Muki na członka korespondenta PAU 20 kwietnia 1895, a 12 czerwca 1925 r. został jej członkiem rzeczywistym. Kandydaturę uczonego łużyckiego zgłosił Baudouin de Courtenay, członek Macicy Serbskiej. Także z Instytutem Zachodnim w Poznaniu wiązały go bliskie kontakty (członkostwo). W naukowym jego organie — „Slavii Occidentalis" wydrukował Muka kilka swoich prac [10].

Muka, kawaler orderu królewsko-serbskiego św. Sawy, profesor gimnazjum w Freibergu, autor i wydawca wielu dzieł naukowych, beletrystycznych i teatralnych, obrońca ludu serbskiego przeciw germanizacji, organizator wystawy ludoznawczej w Dreźnie, inicjator budowy Domu Serbskiego w Budziszynie, szczery przyjaciel Polski zmarł w 1932 r., po życiu pełnym trudów i zasług nie tylko dla Łużyc, lecz dla całej nauki słowiańskiej, która bez jego działalności nie znaczyłaby tak wiele.

Tak oto przedstawia się, najogólniej biorąc, sylwetka wielkiego syna ziemi łużyckiej, zasługująca na baczniejszą uwagę ze względu na wysokie wartości moralne i ideowe tkwiące w narodzie zamieszkałym w okolicach Budziszyna i Chociebuża, wprowadzająca nas jednocześnie w treść publikowanych po raz pierwszy listów Bystronia do Muki.

Jan Bystroń (1860—1902), przedwcześnie zmarły językoznawca i dia-

---

[9] M. Parczewska, *Dr Ernest Muka*, „Tygodnik Ilustrowany" 1896, R. 2, nr 36, s. 711.

[10] E. Muka, *Serbske městnostne mjena a jich woznam*, „Slavia Occidentalis" 1923—1924, t. 3—4; s. 176—187, 1926, t. 5, s. 1—65; tenże, *Serbske ležovostne mjena a jich voznam*, ibid., 1927, t. 6, s. 225—253, 1929, t. 8, s. 93—196; tenże, *Połabske drewjano-słowjanske teksty*, ibid., 1929, t. 8, s. 79—92; tenże, (rec.) G. Schwela, *Lehrbuch der niederwendischen Sprache*, „Świat Słowiański" 1912, R. 7, t. 2, s. 732—733.

lektolog śląski, ur. 13 czerwca w Datyniach Dolnych na Śląsku Cieszyńskim, we wsi czysto polskiej, leżącej na pograniczu morawsko-czeskiego dialektu frydeckiego, tzw. laskiego. Po ukończeniu w 1881 r. niemieckiego gimnazjum w Cieszynie studiował w latach 1881—1886 filologię niemiecką i słowiańską w Uniwersytecie Jagiellońskim. Po studiach udał się do Lipska. Jako stypendysta PAU słuchał wykładów wybitnego slawisty Augusta Leskiena i głośnego indoeuropeisty Karola Brugmanna. Od 1888 r. pracował w III gimnazjum w Krakowie, nauczając aż do śmierci języka niemieckiego.

Krótki, lecz nader pracowity, naukowy żywot Bystronia przyniósł mu dorobek obejmujący, językoznawstwo polskie i indoeuropejskie, dialektologię śląską, etnografię i historię literatury niemieckiej.

W pierwszej swej pracy, rozprawie doktorskiej [11], zajął się właściwościami mowy jednej z najbardziej na zachód wysuniętej gwary „laskiej". O materiał dialektologiczny nie było mu trudno, bo jako rodowity „Lach" sam jeszcze dobrze władał gwarą i ciągle utrzymywał stosunki z rodzinnymi stronami. W kwestiach językowych i oświatowych Śląska zabierał kilkakrotnie głos pisząc po czesku pod pseudonimem Mariana Czeszewskiego (od wsi Czeszewo) w piśmie „Slovanský sborník", redagowanym przez Edwarda Jelínka [12]. W latach następnych zajmował się, wzorem swego nauczyciela L. Malinowskiego, wydawaniem i komentowaniem zabytków staropolskich. Ogłosił drukiem m. in. teksty modlitw polskich [13], fragmenty ksiąg sądowych powiatu czerskiego [14] oraz kilka artykułów dotyczących składni polskiej [15]. Efektem niesłowiańskich zainteresowań było wydanie katechizmu Ledesmy w przekładzie wschodnio-litewskim z 1605 r., z gramatycznym wstępem i słownikiem [16]. W 34 roku życia zos-

---

[11] J. Bystroń, *O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU", Kraków 1886, s. 1—110.

[12] [J. Bystroń], *O slezském školstvi*, [napisał] M. Czeszewski, „Slovanský sbornik" 1883, R. 2, s. 132—140; J. Bystroń, *K jazykové a národnosti otazce ve Slezsku*, ibid., R. 1884, R. 3, s. 173—180, 190—198; tenże, *Wasserpolaci*, ibid., 1885, R. 4, s. 6; tenże, *O vlivu čestiny na jazyk polský v knížestvi těšinským*, ibid., 1886, R. 5, s. 351—356, 417—421.

[13] J. Bystroń, *Rozbiór porównawczy najdawniejszych tekstów modlitwy Pańskiej*, „Prace Filologiczne" 1885, t. 1, s. 250—300.

[14] J. Bystroń, *Przyczynek do historii języka polskiego z początku XV w. na podstawie zapisków sądowych w księdze ziemi czerskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności" 1891, t. 4, s. 128—148.

[15] J. Bystroń, *Drobne przyczynki do składni polskiej*, „I Sprawozdanie gimnazjum III w Krakowie", Kraków 1893, s. 1—20.

[16] J. Bystroń, *Katechizm Ledesmy w przekładzie wschodnio-litewskim z 1605 r.*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności" 1890, t. 14, s. 87—99.

stał Bystroń powołany na członka-korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Śmierć nagle przerwała jego ambitne plany. Umarł w 1902 r. na atak serca, pozostawiając żonę — Marię, córkę Andrzeja Cinciały oraz dwóch synów. Jednym z nich był Jan Stanisław Bystroń — profesor etnografii i socjologii we Lwowie i Krakowie.

Niewielka wszakże pozostała spuścizna rękopiśmienna i archiwalna po Bystroniu [17]. Zachowane przeto w archiwum literackim w Pradze trzy listy Ślązaka do Ernesta Muki budzą zrozumiałe zaciekawienie [18]. Pochodzą one z wczesnego okresu życia Bystronia, a więc studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Młody adept filologii słowiańskiej, ściślej językoznawstwa, zwraca się do Muki niewątpliwie za radą swego profesora — Lucjana Malinowskiego, który znał osobiście Mukę jeszcze z lat poprzednich. Wynika to najwyraźniej z treści pierwszego listu Bystronia do Muki, w którym czytamy: „Prof[esor] Malinowski, mój kochany nauczyciel, zasyła W[ielmożnemu] Panu Profesorowi ukłony [...]. Także dr Wisłocki, kustosz Biblioteki Jagiellońskiej, przypomina się pamięci W[ielmożnego] Pana Profesora serdeczne zasyłając pozdrowienia".

W biografii naukowej Malinowskiego nie znajdujemy żadnych innych dowodów jego powiązań czy kontaktów z łużyckim slawistą. Wiemy też, że krakowski uczony nie był członkiem Macicy Serbskiej. Możemy jednak suponować, że do poznania się z Muką doszło w Krakowie podczas kilkakrotnych przyjazdów Łużyczanina w celach naukowych do Biblioteki Jagiellońskiej [19].

W czasie studiów Bystroń mieszkał w domu profesora Józefa Łepkowskiego i był nauczycielem domowym jego synów. W 1884 r. młodzi Łepkowscy zapragnęli zwiedzić Drezno, dla Bystronia była to natomiast okazja do zatrzymania się w Budziszynie. Chciał on poznać — jak pisze w listach — „trochę kraju, a głównie jego ciekawych [...] w najwyższym stopniu mieszkańców, [...] dalej serbskie instytucje narodowe, serbski obecny

[17] W Krakowie w Bibliotece PAN zachowało się kilka listów Bystronia do Jana Łosia, w Zagrzebiu, w Bibliotece Uniwersyteckiej, znajduje się 1 list do Vatroslava Jagicia. W Archiwum Literackim Narodowego Piśmiennictwa w Pradze natomiast zaginęło 38 listów do Edwarda Jelínka.

[18] Literární archiv Národního písemnictví, Praha—Strahov, sygn. 2 B 15.

[19] Na marginesie warto poinformować, że Malinowski, będąc słuchaczem Warszawskiej Szkoły Głównej, uczył się przez kilka miesięcy języka górnołużyckiego u Michała Hórnika, który dwukrotnie gościł w Polsce. W czasie swego pierwszego pobytu w 1865 r. zamieszkał w Warszawie w domu lekarza J. F. Nowakowskiego, przyjaciela Purkyniego, gdzie zorganizował pierwszy w Polsce lektorat języka górnołużyckiego. Uczęszczali nań studenci Wydziału Filologicznego tejże szkoły: Baudouin, Grabowski, Kryński i inni. Zob. M. Hórnik, *Pućowanije do Warszawy a Krakowa*, „Łužican" 1866, R. 7, s. 7—9.

ruch piśmienniczy, [...] i tych, co stoją na czele nielicznego, ale tak dzielnego serbskiego narodu".

Plany były więc bardzo ambitne, a żądza wiedzy też niemała. Wbrew zamierzeniom pobyt Bystronia trwał zaledwie dwa dni (3—4 VIII 1884). Odwiedził on m. in. Michała Hórnika, znanego budziciela i uczonego, oraz najbliższe okolice Budziszyna. Z Muką się jednakże nie spotkał; także i w przyszłości nie doszło do bezpośredniego zetknięcia. Jeszcze tylko w 1887 r. zwrócił się Bystroń do Muki, pisząc z Lipska, w celu uzyskania bliższej informacji dotyczącej rzekomo napisanej przez Mukę w petersburskim „Kraju" recenzji pracy doktorskiej Bystronia pt. *O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim*. Niestety, wiadomość Bystronia była nieścisła. Zarówno bibliografia prac Muki [20], jak i kwerenda dwu roczników „Kraju" (1886, 1887) nie potwierdzają tego domniemania śląskiego dialektologa. Natomiast w numerze kwietniowym tego pisma z 1886 r. odnajdujemy recenzję pracy Bystronia pióra Alfonsa Parczewskiego (1849—1933), bliskiego przyjaciela Muki, adwokata kaliskiego i profesora Uniwersytetu Wileńskiego, zajmującego się od 1870 r. zagadnieniami łużyckimi [21]. W 1880 r. Parczewski odbył z Muką dłuższą podróż po Dolnych Łużycach [22]. Parczewski nie tylko interesował się, lecz był czynnie zaangażowany w pracy narodowej dla Śląska i Kaszub. Z prowincją naszą, zwłaszcza z Wrocławiem łączyły go ożywione stosunki. W różnorodnej działalności naukowej i społecznej tego uczonego poczesne miejsce zajmowała tematyka zachodniopolska, na którą składały się stosunki językowe polsko-czeskie, germanizacja Śląska i Pomorza. W szerszym zaś kontekście zagadnienia te stanowią integralną część jego dorobku o tematyce zachodniosłowiańskiej [23]. Sięgnięcie po książkę Bystronia było kolejnym dowodem realizacji tych zainteresowań. Ma się rozumieć, że recenzja ta przeznaczona była dla szerszego grona czytelników. Parczewskiemu chodziło o wyeksponowanie na szerszym tle społeczno-narodowym wyników badań Bystronia, który tak sumiennie przedstawił polskość pogranicza polsko-czeskiego, częściowo zagrożonego czeszczyzną. Bystroń wykorzystał, poza żywym materiałem dialektologicznym, stare druki śląskie, zbiorek wyrazów gwarowych Andrzeja Cinciały. Przy inter-

[20] F. Pastrnek, *Dr Ernst Muka*, Bibliografii sestavil Joseph Pata, Praha 1933.

[21] S. Maksymowicz, *Miejsce Alfonsa i Melanii Parczewskich w stosunkach literackich polsko-łużyckich*. W: *Polsko-łużyckie stosunki literackie...*, s. 63—95, na s. 76.

[22] A. Parczewski, *Z Dolnych Łużyc...*, „Wędrowiec" 1881, s. 246—308; L. Hajnec, *Listy Alfonsa Parczewského Arnostej Muce z lět 1881—1914*, „Lětopis" 1959, R. A. č. 6, s. 163—205.

[23] S. Maksymowicz, *Problematyka zachodniopolska i zachodniosłowiańska w działalności wydawniczej Alfonsa Parczewskiego*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" 1968, t. 23, seria A, s. 29.

pretacji materiału autor uwzględnia dane z języka staropolskiego, starosłowiańskiego i innych języków słowiańskich, w tym przede wszystkim z języka czeskiego, który wywarł pewien wpływ na gwarę laską. Jako wzory języka ludowego omawianego obszaru podał Bystroń zapisane w pisowni fonetycznej pieśni, zagadki i przysłowia. Swą rozprawę dialektologiczną zadedykował Bystroń Lucjanowi Malinowskiemu. Przytoczmy obecnie fragment tej trudno dostępnej recenzji:

„Praca zawiera dokładny opis jednej z gwar szląskich, opracowany podług metody, zwykle przyjętej w naszych pracach dialektologicznych, wychodzących spod pióra krakowskich lingwistów. Jest to więc rzecz ściśle fachowa, ze względu jednak na miejscowość, której gwara została wzięta za przedmiot, przedstawia ona żywy interes dla szerszej publiczności. Zaraz to wytłumaczymy. Wiadomo, że nasza zachodnia granica etnograficzna opiera się o żywioł niemiecki, przez którą wzdłuż całej swej linii jest zakwestionowaną i zagrożoną. Tylko na bardzo nieznacznej przestrzeni w południowych okolicach Szląska mowa nasza bezpośrednio sąsiaduje z narodowością czeską. Zdawałoby się, że tam żywioł nasz jest bezpieczny, a linia graniczna zabezpieczona i bezsporna. Tymczasem tak nie jest. W Księstwie Cieszyńskim w okolicach czysto polskich język czeski zachował wpływowe stanowisko, z lat kiedy Szląsk wchodził w skład korony św. Wacława. Lubo w sądach i w urzędzie musiał ustąpić językowi niemieckiemu, ale w szkołach i kościele utrzymał się. W zborach ewangelickich ludność polska śpiewa po czesku. Natomiast wśród ludności katolickiej wpływy czeskie są bardzo silne, bo księża kształcą się w Ołomuńcu. Istnieją między Cieszynem a Frydkiem wsie polskie, które mają w szkole i kościele język czeski. Uważają księża, że zaprowadzenie czeszczyzny w szkole jest pierwszym krokiem do protestantyzmu. Ludność jest zbałamucona i ulega niemczyźnie".

W dalszej części recenzent omówił prace poprzedników Bystronia (Malinowskiego i Śembery stwierdzając, że czeski badacz wyznaczył granicę językową sprawiedliwie, natomiast Malinowski posunął ją dalej na wschód, na korzyść języka polskiego. Błąd Malinowskiego polegał na tym, że nie był on we wszystkich wsiach osobiście, lecz wnioskował według języka w szkole i w kościele. Granica nakreślona przez Malinowskiego jest więc stanowczo mylna. Na tym tle rezultaty osiągnięte przez Bystronia przedstawiają się bardzo korzystanie i mogą się przyczynić — pisze Parczewski — do rozwiązania sporu etnograficznego między dwoma pobratymczymi narodami.

Drukowane poniżej listy Bystronia miałyby niewątpliwie większą wartość, gdyby zachowała się druga strona korespondencji. Listy Muki najprawdopodobniej zaginęły bezpowrotnie, skoro nie ma ich ani w Polsce [24], ani też w bibliotekach i archiwach czeskich [25] i łużyckich [26]. To jed-

[24] Zob. Wykaz listów autorów zachodnio- i południowosłowiańskich w bibliotekach polskich, pod. red. J. Ślizińskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

[25] Kwerendę w zbiorach czeskich przeprowadzałam osobiście.

[26] Zob. F. Mětšk, *Zapis wobstatkow Serbskeho kulturneho archiwa w Budy-*

nak, co ocalało, daje nam wyobrażenie o tym, jaki był stosunek Bystronia, i nie tylko Bystronia, do przywódców i narodu łużyckiego. Listy Ślązaka świadczą o szczerych uczuciach braterstwa i przyjaźni oraz o silnej potrzebie zbliżenia i współpracy między Słowianami.

Slawistyczne badania naukowe wnoszą coraz więcej nowych szczegółów do dziejów polsko-łużyckich kontaktów naukowo-kulturalnych w XIX i XX w. Pozwalają one stwierdzić, że czołowi przedstawiciele łużyckiego odrodzenia narodowego utrzymywali żywą łączność z różnymi ośrodkami polskimi, także i na odwrót, wielu wykształconych Polaków nawiązywało bliskie i serdeczne stosunki z Łużyczanami. Historii kontaktów kulturalnych pomiędzy Łużycami a Śląskiem nie poświęcono dotąd wiele miejsca, pomimo niewielkiej odległości jednych od drugich. A wiemy dobrze, że były one nader pożyteczne. Następowała tu wymiana myśli, występowały wzajemne wpływy. Obie strony wzajemnie się wspomagały w walce z germanizacją. Łepkowski i Lompa w swej działalności patriotycznej korzystali z pomocy Jordana i Smolerja, a Parczewski budził świadomość narodową swych łużyckich pobratymców. Do grona śląskich sympatyków Łużyc bez wahania możemy zaliczyć również Jana Bystronia.

Przedruk niniejszych autografów cieszyńskiego Ślązaka nie nastręcza specjalnych trudności w zakresie modernizacji pisowni i interpunkcji. Teksty ich publikujemy w całości, bez żadnych zmian, zaopatrując je w niezbędne przypisy i komentarze.

[1]

Wielmożny Panie Profesorze!

W pierwszej połowie sierpnia (August) mam zamiar być w Dreźnie w towarzystwie dwu synów dr[a] Józefa Łepkowskiego [1], profesora archeologii i historii sztuki w Uniwersytecie Jagiellońskim. Mamy w Dreźnie zwiedzić galerię obrazów. Z Drezna pojadą prawdopodobnie moi towarzysze do Poznania, a ja do rodzinnego swojego kraju austriackiego Śląska. Będąc jednak w Dreźnie pragnąłbym koniecznie poznać Łużyczan, którzy oblani zewsząd morzem niemieckim dotąd narodowość swoją

šinje. Dźěl I. *Zbytny archiw Maćicy Serbskeje. Bestandverzeichnis des Sorbischen Kulturarchivs in Bautzen*. Tl 1: *Das Restarchivs der Maćica Serbska, Budyšin*, Bautzen 1963.

zachowali. Poświęcam się w Uniwersytecie Jagiellońskim od lat trzech nauce języków słowiańskich, wykładanych tu przez prof. dra Lucjana Malinowskiego [2], dlatego jest moim życzeniem poznać, ile możności, cały świat słowiański. Bardzo się też cieszę, że podczas tegorocznych wakacji będę miał sposobność poznać bratni naród czeski. Znając się osobiście z wielkim naszym przyjacielem Edwardem Jelínkiem[3], redaktorem „Slov[anskiego] Sborníka", znajdę w Pradze potrzebną mi radę i wskazówki i niezawodne mieszkanie. Z 2-tygodniowego choćby w mieście tym pobytu wielką wyniosę korzyść. Z Serbów zaś łużyckich nikomu nie mam przyjemności być znanym, a nie mając dokładnego wyobrażenia o stosunkach łużyckich, obawiam się bardzo słusznie, że przyjechawszy na przykład do Budziszyna nie wiedziałbym co z sobą zrobić, co zwiedzić, do kogo się udać itd.

Ośmielam się więc udać do W[ielmożnego] Pana Profesora, znając Go jako redaktora „Łużicy", znajdującej się w naszej „Czytelni Akademickiej", z uprzejmą prośbą o wskazówki, jakie chciałbym się w czasie oczywiście stosunkowo bardzo krótkim jak najwięcej nauczyć, a więc poznać trochę kraju, a głównie jego ciekawych dla mnie w najwyższym stopniu mieszkańców, poznać dalej serbskie instytucje narodowe, serbski obecny ruch piśmienniczy itd. Gdyby to być mogło pragnąłbym także poznać tych, co stoją na czele nielicznego, ale tak dzielnego serbskiego narodu. Będąc studentem bardzo bym się cieszył, gdybym mógł się zetknąć ze studentami serbskimi, o których wiem, że są, ale oczywiście nie wiem kto i gdzie. Mógłbym najwięcej 2—3 dni zabawić, czy to w Budziszynie, czy gdzie indziej w kraju serbskim, a jednak pragnąłbym przez ten czas jak najwięcej i widzieć, i słyszeć, jednym słowem jak najlepiej poznać Łużyce i sympatycznych nam Polakom tak bardzo Serbów. Ośmielam się upraszać W[ielmożnego] Pana Profesora o rychłą odpowiedź, ponieważ po jej nadejściu chciałbym się w miarę możności zabrać do studiów nad językiem serbskim, abym przyjechawszy do kraju, jak najwięcej mógł skorzystać.

Przepraszam Wielmoż[nego] Pana Profesora, że ośmielam się go trudzić swoją prośbą, mam zaszczyt pisać się z wyrazami prawdziwego szacunku i głębokiego poważania Jego uniżony sługa

Jan Bystroń
słuchacz filologii słowiańskiej
w Uniwersytecie Jagiellońskim

Kraków dn[ia] 25 czerwca 1884 r.
u Wielmożnego Profesora
Józefa Łepkowskiego

[1] Józef Łepkowski (1826—1894), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zasłużony działacz narodowy Śląska w okresie Wiosny Ludów, współredaktor „Dzien-

nika Górnośląskiego" i założyciel Towarzystwa Pracujących dla Oświaty Ludu Górnośląskiego.

[2] Lucjan Malinowski (1839—1898), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, językoznawca, badacz dialektów śląskich. Zob. J. Pośpiech, S. Sochacka, *Lucjan Malinowski a Śląsk (Działalność śląskoznawcza, teksty ludoznawcze)*, Opole 1976.

[3] Edward Jelínek (1855—1897), pisarz, publicysta, przyjaciel Polski. Zob. B. Jaroszewicz-Kleindienst„ *W kręgu polonofilskiej działalności Edwarda Jelínka*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968.

[2]

Wielmożny Panie Profesorze!

Bardzo żałuję, że wiedząc na pewno, kiedy będę mógł być w stolicy Serbów Łużyckich, nie odpowiedziałem na tak miły i serdeczny list Wielmożnego Pana Profesora, za który dziś najserdeczniejsze składam dzięki.

Niestety, rzeczy tak się ułożyły, że będę wprawdzie w Budziszynie, ale tak krótko i przelotem, że chyba tylko dlatego, aby znowu kiedy inną razą, przy innej sposobności przyjechać.

Jadę tam jutro (niedziela 3 VIII rano), skracając pobyt w Dreźnie, projektowany pierwotnie na 14 dni, o cały tydzień. Ponieważ w tej dopiero chwili plan ten postanowiony (nie zależy tu zupełnie od siebie [1]), nie mogłem o tym wcześniej W[ielmożnemu] Panu Profesorowi donieść, przez co pozbawiam się przyjemności spotkania się z Panem Profesorem w Budziszynie, ponieważ ja w poniedziałek rano wyjeżdżam do Poznania. W Pradze byłem prawie dwa tygodnie. Spędziłem mile nadzwyczaj.

Sprawy zakupienia dzieł H. Zejlera [2] z jak największą przyjemnością poruszę w kołach swoich kolegów po wakacjach. Prof[esor] Malinowski, mój kochany nauczyciel, zasyła W[ielmożnemu] Panu Profesorowi ukłony. Przyjaciel mój, dr Hanusz [3], bawi obecnie w Wiedniu, gdzie się zamierza habilitować, aby później wrócić do Krakowa na katedrę.

Z p[anem] prof[esorem] Rostafińskim [4], który u nas wykłada botanikę, nie miałem sposobności widzieć się w Krakowie. Także dr Wisłocki [5], kustosz Biblioteki Jagiellońskiej przypomina się pamięci W[ielmożnego] Pana Profesora, serdeczne zasyłając pozdrowienia.

Spodziewam się, że jutro, w niedzielę, będę miał najlepszą sposobność poznać poczciwy zacny lud serbski w kościołach. Udam się do ks. Hórnika [6], od którego także mam bardzo serdeczny list. Spodziewam się, że kapłan katolicki, patriota, udzieli rad młodemu Polakowi — protestanto-

wi, ponieważ, o ile sądzę, w Łużycach panuje idealna tolerancja religijna. Nie sądziłem, że się rzeczy tak fatalnie ułożą, iż tak krótko zabawię w Budziszynie, czego nader żałuję. Wkrótce pozwolę sobie obszernie napisać do W[ielmożnego] Pana Profesora z Czeszewa (p[atrz]Gollantsch, Prov[inz] Posen Kreis Bromberg) [7], gdzie przez dłuższy czas zabawię z synami prof[esora] Łepkowskiego u ich wuja p[ana] Libelta, syna naszego znakomitego filozofa i estetyka Karola Libelta [8].

Raz jeszcze dziękuję za okazaną mi tak nadzwyczajną serdeczność, pisząc się z najgłębszym uszanowaniem

Wielmożnego Pana Profesora
uniżonym sługą
J[an] Bystroń

Drezno
2 VIII 1884

---

[1] Nie zależy tu zupełnie od siebie (germ.) — das hängt hier ganz nicht von mir ab.

[2] Handrij Zejler (1804—1874), pisarz, poeta, budziciel górnołużycki, twórca hymnu narodowego, autor kilku zbiorów poetyckich. Cztery tomy jego utworów własnym sumptem wydał Ernest Muka (1883—1891).

[3] Jan Hanusz (1858—1887), językoznawca polski, slawista i indoeuropeista, uczeń Lucjana Malinowskiego.

[4] Józef Rostafiński (1850—1928), botanik polski, historyk nauk przyrodniczych, od 1878 r. profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

[5] Władysław Wisłocki (1841—1900), bibliograf i historyk literatury polskiej, kustosz Biblioteki im. Ossolińskich we Lwowie i Biblioteki Jagiellońskiej.

[6] Michał Hórnik (1833—1894), poeta, publicysta i językoznawca górnołużycki. Zob. J. Petr, *Michał Hórnik — živienje a skutkowanje serbskeho wótčinca*, Budyšin 1974 r.

[7] Dziś Czeszewo, pow. pilski. Posiadłość rodziny Czeszewskich, następnie Szumanów, od których ją odziedziczył Karol Libelt, a później dziedzicem tu był jego syn, również Karol. Niem. Bromberg — pol. Bydgoszcz.

[8] Karol Libelt (1807—1875), filozof, pisarz i działacz wielkopolski.

[3]

Wielce Szanowny Panie!

Dowiaduję się przypadkowo, że W[ielmożny] Pan był łaskaw napisać do „Kraju" recenzją mej pracy dialektologicznej „O mowie polskiej w dorzeczu Stonawki i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim" [1]. Nie czytałem tego

nru „Kraju", a ponieważ interesowałoby mnie wielce zdanie W[ielmożnego] Pana o tej skromnej pracy mam zaszczyt upraszać Wielmożnego Pana najuprzejmiej o łaskawe podanie mi numeru, w którym była umieszczona ta recenzja, abym miał możność sprawdzenia go sobie. Mam zamiar opracować szczegółowo wszystkie gwary polskie na Śląsku i zbieram materiały do tej pracy, dlatego byłyby mi też wielce pożądane wskazówki i uwagi znawców naszego kraju.

Jeżeli w lecie będę mógł być w swoich rodzinnych stronach (okolice Frydka), to zajmę się przede wszystkim dokładnie zbadaniem granicy etnograficznej czesko-polskiej, której ani Šembera [2] (Základové dialektologie česko-slovenské), ani L[ucjan] Malinowski (Zarysy życia ludowego na Śląsku [3]), ani F[ranciszek] Bartoš [4] (Dialektologie moravská, Berno 1880) dokładnie nie podają. Sądzę, że szczegółowa praca tego rodzaju napisana **sine ira et studio**, przydać by się nam mogła.

Przepraszam W[ielmożnego] Pana Dobrodzieja, że ośmielam się trudzić Go swoimi interesami i mam zaszczyt być z wyrazami głębokiego uszanowania.

sługą Jego powolnym
Dr Jan Bystroń

Lipsk, 2 I 1887
Münzgasse 11 III

---

[1] J. Bystroń, *O mowie polskiej w dorzeczu Stonawski i Łucyny w Księstwie Cieszyńskim*, Kraków 1886. Rec. A. J. Parczewski „Kraj" Petersburg 1886, R. 3, nr 3, s. VII.

[2] Alois Vojtěch Šembera (1807—1882), profesor języka i literatury czeskiej w Ołomuńcu, Brnie i Wiedniu.

[3] L. Malinowski, *Zarysy życia ludowego na Śląsku*, „Ateneum" 1877, t. 1, s. 357—393, t. 2, s. 101—120, 623—663.

[4] František Bartoš (1837—1906), językoznawca, dialektolog i ludoznawca czeski, zasłużony zbieracz utworów ludowych.

STANISŁAWA SOCHACKA

TRACES OF BYSTRON'S CONTACTS WITH THE LUSATIANS

Polish and Lusatian relations have been already largely analyzed. The present article is a subsequent contribution revealing Jan Bystron's contacts with the Lusatians, particularly with Ernest Muka.

We can find exhaustive information of Ernest Muka's life in several languages: in Lusation, Polish, Serbo-Croatian, Russian and German. Except for the narrow

circle of specialists, hardly anybody knows about his scholarly, literary and editorial output, about a social and organizational role he fulfilled in Lusatia. He was undoubtedly the most merited patriot and most actively engaged in work for the Lusatians as well as the great scholar on the world's scale, one of the regenerators of his nation in the 19th and 20th centuries, an organizer of schools, a founder and editor of many periodicals raising national consciousness among his natives who were undergoing the process of germanization. Muka was always very friendly to Poland, he maintained vivid relations with Polish science and enriched Slavonic studies with his valuable works, which found expression in co-operation with Polish Academy of Knowledge and Western Institute in Poznań. He helped and was at the disposal to Poles and other Slavs who wanted to visit the Lusatian region. That was the case with Bystroń, a young Silesian linguist and dialectologist who stayed in Budziszyn in 1884 in order to become acquainted with linguistic and cultural relations in Lusatia, particularly with people asserting so bravely their rights to the language. Letters preserved by a Silesian from Cieszyn inform us of brotherly feelings and sympathy between related Slavs. For the truth is that the relations between Lusatians and Silesia were close and fruitful.

STANISŁAWA SOCHACKA

SPUREN VON KONTAKTEN JAN BYSTRON'S MIT DER LAUSITZ

Den polnisch-lausitzer Beziehungen sind viele analytische Werke gewidmet. Dieser Artikel ist ein weiterer Beitrag zu den Kontakten Jan Bystron's mit der Lausitz, besonders mit Ernst Muka.

Über das Leben Ernst Muka besitzen wir ausführliche Informationen in lausitzer, tschechischer, polnischer, serbochorwatischer, russischer und deutscher Sprache. Ausser einem engen Spezialistenkreis weiss heute kaum jemand etwas über die wissenschaftlichen, literarischen und editorischen Arbeiten des Muka, über seine gesellschaftliche und organisatorische Rolle in der Lausitz. Er war zweifellos der verdienteste Patriot und nationale Kämpfer der Lausitz, zugleich ein Gelehrter von Weltniveau, einer der Kämpfer der Lausitz, zugleich ein Gelehrter von Weltniveau, einr der Kämpfer um die Wiedergeburt seines Volkes im XIX und XX Jahrhundert, Organisator des Schulwesens, Gründer und Redakteur mehrerer Zeitschriften, die das Nationalbewusstsein der schon halbgermanisierten Mitbrüder weckten.

Muka war immer ein ehrlicher Freund Polens. Zur polnischen Wissenschaft hatte er rege Kontakte, bereicherte die polnische Slawistik durch seine wertvollen Arbeiten, was in der Mitarbeit mit der Polnischen Akademie und dem Instytut Zachodni in Poznań seinen Ausdruck fand. Mit Rat und Tat diente er Polen und anderen Slawen, die Lausitz besuchten. So war es auch im Falle Bystron's, eines jungen schlesischen Sprachwissenschaftlers und Dialektologen, der 1884 in Budziszyn /Bautzen Aufenthalt nahm, um die sprachlichen und kulturellen Verhältnisse der Lausitz, besonders aber die Menschen, die so zähe ihr Recht auf Muttersprache

verteidigten, kennenzulernen. Die erhalten gebliebenen Briefe des teschener Schlesiers berichten über Gefühle der Bruderschaft und Sympathie zwischen den slawischen Vettern. Es ist nämlich wirklich wahr, dass die Beziehungen zwischen der Lausitz und Schlesien nahe und fruchtbar waren.

СТАНИСЛАВА СОХАЦКА

СЛЕДЫ КАНТАКТОВ ЯНА БЫСТРОНЯ С ЛУЖИЦАМИ

Польско-лужицким отношениям посвящено уже много аналитических работ. Настоящая статья является очередным дополнительным материалом, указывающим контакты Яна Быстроня с Лужицами, а особенно с Эрнестом Мукой.

О жизни Эрнеста Муки имеем исчерпывающие сообщения на нескольких языках: лужицком, чешском, сербохорвацком, русском и немецком. Кроме узкого круга специалистов, сегодня мало кто знает научные, литературные и издательские достижения Муки, общественную и организационную роль, какую вел он на территории Лужиц. Бесспорно был он наиболее заслуженным патриотом и национальным деятелем, а тоже великим ученым, одним из обновителей своего народа в XIX и XX в, организатором просвещения, основателем и редактором ряда издательских органов, пробуждающих национальное сознание среди уже некогда до половины сгерманизованных соотечественников. Мука был всегда искренним другом Польши, с польской наукой поддерживал живые связи, обогащая польскую славистику своими ценными работами, что нашло свое отражение в сотрудничестве с Польской академией наук и Западным институтом в Познани. Полякам и другим славянам, которые хотели посетить лужицкую землю оказывал помощь и совет. Так было в случне Быстроня, молодого языковеда и силезского диалектолога, который в 1864 г. остановился в Будзишине, чтоб познакомиться с языковыми и культурными отношениями на Лужицах, а особенно с людьми так мужественно защищающими свои права на родной язык. Сохранены письма цешинского силезца дают информацию о чувствах братства и симпатии между родственными славянами. Правдой является также, что отношения между Лужицами и Силезией были близкими и плодотворными.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

FRANCISZEK HAWRANEK

POLITYKA NIEMIECKIEGO IMPERIALIZMU WOBEC GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1918—1939 *

W roku 1918 minęło ponad 100 lat od chwili utworzenia rejencji opolskiej i ponad 170 lat od włączenia Górnego Śląska do pruskiej monarchii Hohenzollernów. Jaki był bilans rządów niemiecko-pruskich na tym terenie w chwili wybuchu rewolucji listopadowej w 1918 roku?

Pod względem ekonomicznym Górny Śląsk należał do regionów zaniedbanych. Rozwinął się tutaj wprawdzie wielki przemysł górniczo-hutniczy, ale dalsze jego perspektywy były niepewne. Jego produkty były wypierane z rynków niemieckich; znaczne odległości komunikacyjne od niemieckich centrów przemysłowych, niekorzystne taryfy przewozowe, tudzież zaniedbania w rozwoju transportu rzecznego spowodowały pozostawanie tego okręgu w tyle i nienadążanie za średnimi i przeciętnymi wskaźnikami ekonomicznymi Rzeszy. Wywoływało to określone konsekwencje w zakresie położenia socjalnego ludności górnośląskiej: wzrastała sezonowa i stała emigracja zarobkowa, duże rozmiary przybierała ucieczka ze Wschodu, bardzo powoli podnosił się poziom płac robotniczych, dzień pracy był dłuższy niż w centralnych i zachodnich rejonach Rzeszy, wskaźniki zachorowalności i śmiertelności były tu natomiast wyższe, warunki mieszkaniowe — gorsze, dostęp do oświaty i kultury — bardzo utrudniony [1].

* Niniejszy tekst, ostatni spośród napisanych przez Franciszka Hawranka, stanowi szkic większej, planowanej przez Autora pracy. Odnaleziony został w papierach Zmarłego.

[1] J. Kokot, *Polityka gospodarcza Prus i Niemiec na Śląsku 1740—1945*, Poznań 1948; tenże, *Logika Poczdamu*, Katowice 1957; tenże, *Przemiany gospodarcze na Śląsku w latach 1945—1955*, Opole 1966; tenże, *Jedność gospodarcza Śląska i Polski*, Katowice 1961; *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej*, pod red. G. Labudy, Poznań 1963; A. Brożek, *Ostflucht na Śląsku*, Katowice 1966.

Pod względem politycznym zaś utrwaliło się na Górnym Śląsku klasowe panowanie kapitalistów i junkrów, sprawowane przez rzesze urzędników, aparat wymiaru sprawiedliwości, policję, nauczycieli, siły wojskowe; znaczna część tych nosicieli władzy i współpracujących z nimi osób pochodziła z głębi Niemiec, była obca w stosunku do ludności miejscowej (często także pod względem wyznania religijnego), traktowała pobyt na Górnym Śląsku jako przejściowy, podtrzymywała antydemokratyczny system rządów i tworzyła zasadnicze hamulce w rozwoju postępowych ruchów społecznych w tym regionie poprzez rodzaj stanu wyjątkowego w takiej mierze, jak to było możliwe w innych częściach Niemiec i Prus [2].

Antagonizmy społeczne i ekonomiczne znalazły swoje odbicie przede wszystkim w konflikcie narodowym na Górnym Śląsku. Ludność miejscowa była w przewadze etnicznie polską: używała języka polskiego na co dzień, pielęgnowała polskie zwyczaje i obyczaje, wyraźnie odczuwała obcość wobec władzy i kultury niemieckiej. Nie posiadała jednak pełni świadomości narodowej, nie brała udziału w rozwoju ogólnopolskiej kultury, nie identyfikowała się z pozostałymi częściami narodu polskiego, zapominała stopniowo o historycznych tradycjach, łączących w przeszłości Śląsk z państwem polskim. Stan taki był z jednej strony wynikiem faktu, że Górny Śląsk odpadł od Polski bardzo wcześnie (na początku XIV w.), z drugiej zaś rezultatem okoliczności, iż tworzenie się nowoczesnej świadomości narodowej przypadło na okres braku państwa polskiego w XIX w. A państwo jest jednym z głównych czynników, stymulujących rozwój świadomości narodowej, i stanowi dla niej podstawową bazę [3].

W efekcie doszło na tym terenie do zaciekłej walki narodowej, która przysłoniła inne aspekty walk społecznych. Organy państwa, wspomagane przez klasy posiadające, prowadziły zaostrzający się stale kurs germanizacyjny, motywując go koniecznością cywilizacyjnego podniesienia poziomu ludności górnośląskiej, likwidacji niebezpieczeństwa irredenty polskiej, stworzenia scentralizowanego i jednolitego państwa narodowego. Polska ludność górnośląska broniła się przed wynarodowieniem, najpierw za sprawą tzw. budzicieli polskości, potem poprzez skupianie się wokół gazet polskich i w stowarzyszeniach kulturalno-oświatowych, wreszcie zrzeszając się w polskim obozie narodowym, który odnosił znaczące sukcesy w kampaniach wyborczych do Reichstagu [4].

---

[2] J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX wieku*, Opole 1973; F. Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890—1914*, Opole 1977.

[3] K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972; tenże, *Śląskie dzieje*, wyd. 2 uzup., Warszawa—Kraków 1981; J. J. Wiatr, *Naród i państwo*, wyd. 2, popr. i uzup., Warszawa 1973.

[4] *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947*, Opole 1981.

Jednym z głównych rezultatów walki narodowej na Górnym Śląsku (a także na innych ziemiach polskich w Prusach) była daleko posunięta awersja niemieckiej opinii publicznej wobec polskości i Polaków. Był to owoc wieloletniej kampanii propagandowej ze strony hakaty i konserwatywnych kół niemieckiego imperializmu, co z kolei na wiele dziesiątków lat uniemożliwiło jakiekolwiek porozumienie między obu narodami i rzutowało na stosunki międzypaństwowe [5].

W okresie międzywojennym polityka niemieckiego imperializmu wobec Górnego Śląska dzieliła się wyraźnie na trzy etapy, które scharakteryzujemy poniżej w chronologicznej kolejności.

Pierwszy etap obejmował lata 1918—1922, kiedy to na Górnym Śląsku toczyła się walka o zmianę państwowej przynależności tego regionu, co stanowiło swoiste novum, jako że do tego czasu — wobec nieistnienia państwa polskiego — głównym celem aktywności polskiej była ochrona polskiej substancji narodowej. Teraz zaś, po powstaniu państwa polskiego, zaistniały możliwości oderwania tego regionu od Niemiec i Prus oraz inkorporowania go do Polski. Okazja budziła nadzieje na sukces, ponieważ Niemcy poniosły klęskę w I wojnie światowej, wybuchła rewolucja listopadowa, obalona została monarchia i proklamowano republikę. Powstanie państwa polskiego, zwycięstwo powstania wielkopolskiego i powszechne przekonanie, że za klęskę wojenną Niemcy zapłacić będą musiały stratami terytorialnymi, wydawały się elementami sprzyjającymi oderwaniu Górnego Śląska od Niemiec [6].

Tak się jednak nie stało. Niemiecko-pruskie sfery rządzące liczyły się wprawdzie w pierwszym okresie po klęsce wojennej z możliwością utraty Górnego Śląska i wysunęły koncepcję jego państwowego usamodzielnienia (byleby tylko nie przypadł on Polsce), wkrótce jednak zmieniły swe stanowisko, upatrując w korzystnej sytuacji międzynarodowej możliwość zatrzymania tego regionu w granicach Niemiec; podjęły zatem walkę na kilku płaszczyznach. Na arenie międzynarodowej wykorzystały konflikt francusko-brytyjski w sprawie hegemonii w Europie i przy poparciu Lloyd George'a oraz Woodrowa Wilsona uzyskały obiecującą redakcję artykułu 88 traktatu wersalskiego, który odsuwał na pewien czas decyzję o przynależności państwowej Górnego Śląska, a w aneksie do tego artykułu zawarta już została potencjalna możliwość manipulowania wynikami przyszłego plebiscytu (w tekście artykułu 88 była mowa o „mieszkańcach Górnego Śląska", w aneksie natomiast do udziału w akcie głosowania dopuszczono — poza mieszkańcami — osoby na tym terenie uro-

[5] A. Galos, F. H. Gentzen, W. Jakóbczyk, *Dzieje hakaty*, Poznań 1966.

[6] J. Ludyga-Laskowski, *Zarys historii trzech powstań śląskich 1919, 1920, 1921*, Wrocław 1973; W. Schumann, *Oberschlesien 1918/19*, Berlin 1961; J. Wyglenda, *Plebiscyt i powstania śląskie*, Opole 1966.

dzone, chociaż na nim już nie zamieszkałe). Tę korzystną dla siebie formułę niemieccy imperialiści uzyskali m. in. przy pomocy przewrotnej argumentacji, iż utrata Górnego Śląska przez Niemcy uniemożliwi im w przyszłości spłatę odszkodowań wojennych [7].

Jednocześnie Niemcy rozpętały na międzynarodowym forum akcję propagandową o charakterze antypolskim. Wewnątrz zaś kraju koła imperialistyczne, bazując na ukształtowanym już dawniej nastawieniu antypolskim, budziły pod pozorem haseł patriotycznych uczucia nacjonalistyczne i szowinistyczne, dzięki czemu ruszyły na Górny Śląsk osławione wolne korpusy ochotnicze wraz z rzeszą agitatorów i działaczy plebiscytowych. Wykorzystując sprzyjające warunki swej przewagi siły niemieckie stłumiły I powstanie śląskie w sierpniu 1919 r. Po przybyciu Międzynarodowej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górny Śląsk na początku 1920 r. niemiecka propaganda zręcznie połączyła swe antypolskie oblicze z wystąpieniami antyfrancuskimi. Mimo opuszczenia terytorium plebiscytowego przez Grenzschutz strona niemiecka zachowała na nim znaczną przewagę, gdyż na miejscu pozostali niemieccy landraci, burmistrzowie i naczelnicy gmin, nauczyciele, kler, aparat sądowy oraz Sicherheitspolizei, licząca ok. 5 tys. funkcjonariuszy i stanowiąca główne narzędzie terroru wobec ludności polskiej. Niemcy zorganizowali ponadto zakonspirowane bojówki Selbstschutzu (ok. 30 tys. osób), jak również liczne związki i stowarzyszenia o charakterze antypolskim i antykomunistycznym. Najbardziej wpływową organizacją były Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier, a rolę koordynatora działalności niemieckich partii politycznych sprawował Schlesischer Ausschuss, który ukonstytuował się w grudniu 1919 r. we Wrocławiu; w jego skład weszli przedstawiciele wszystkich partii niemieckich z wyjątkiem komunistów i niezależnych socjalistów. Jego zadanie polegało na stworzeniu niemieckiego frontu narodowego do walki o utrzymanie Górnego Śląska w Niemczech, na prowadzeniu walki plebiscytowej, propagandy i agitacji, zabieganiu o środki finansowe i ich podziale, na kierowaniu akcją wywiadowczą itp. Formalnie stronę niemiecką reprezentował niemiecki komisariat plebiscytowy z siedzibą w Katowicach; na jego czele stanął Kurt Urbanek [8].

---

[7] F. Hawranek, *Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po I wojnie światowej*, Opole 1973; E. Klein, *Miarodajne czynniki niemieckie a sprawa Górnego Śląska w grudniu 1918 roku*, „Studia Śląskie" 1968, t. 13; tenże, *Niemieckie plany separatystyczne na Śląsku w listopadzie i grudniu 1918 r.*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 138, Prawo 1971, t. 34; P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskiem w latach 1918—1939*, Kraków 1972.

[8] T. Jędruszczak, *Niemieckie przygotowania plebiscytu na Górnym Śląsku w czasie od maja 1919 do stycznia 1920*, „Zaranie Śląskie" 1961, R. 24, z. 2; R. Vo-

Zręcznie wykorzystano także trudności, w jakich znalazła się Polska wskutek awanturniczej wyprawy na wschód i katastrofalnego odwrotu wojsk polskich znad Dniepru do linii Wisły. Polska nie tylko przegrała plebiscyt na Warmii i Mazurach (11 VII 1920), lecz musiała nadto zgodzić się na rezygnację z plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim (konferencja w Spa, 5—16 VII 1920), a wreszcie stała się przedmiotem nacisku ze strony Niemiec. W dniu 20 VII 1920 r. prezydent Rzeszy proklamował neutralność Niemiec w wojnie polsko-radzieckiej, a w dniu 25 VII 1920 r. rząd niemiecki wydał rozkaz wywozu i tranzytu do Polski materiałów wojskowych. Doszło do blokady gospodarczej Polski przez Niemcy, które podjęły próbę likwidacji „polskiego państwa sezonowego" na drodze bojkotu ekonomicznego. W perfidny wreszcie sposób organizowano na Górnym Śląsku proradzieckie manifestacje, wykorzystując naturalne wśród górnośląskiej klasy robotniczej poczucie solidarności z Krajem Rad. Pod pozorem niesienia pomocy Rosji Radzieckiej nacjonalistyczni agitatorzy niemieccy podnosili, że Polska jest ośrodkiem reakcji społecznej, bo walczy z państwem robotników i chłopów, że ekspansja Polski na wschód świadczy o zupełnym braku zainteresowania tego kraju Górnym Śląskiem, że państwo dyktatury proletariatu jest ojczyzną wszystkich robotników na świecie [9].

W tej sytuacji doszło do wybuchu II powstania śląskiego, które stanowiło demonstrację siły obozu polskiego i zmusiło Międzysojuszniczą Komisję do likwidacji sipo, a nadto doprowadziło do znacznego osłabienia strony niemieckiej i do załamania jej planów przekreślenia postanowienia o plebiscycie [10].

Podczas akcji plebiscytowej Niemcy, opierając się na potężnych środkach materialnych, szermowali następującymi argumentami: negowano egzystencję polskiej ludności na Górnym Śląsku, mieszkańców tego regionu określano jako „po polsku mówiących Prusaków", pozbawionych polskiej świadomości narodowej i jakiejkolwiek łączności z narodem polskim; głoszono, że związki państwowe między Górnym Śląskiem a państwem polskim zostały zerwane już w 1163 r., a permanentne osadnictwo niemieckie nadało temu regionowi niemieckie oblicze, że pruskie panowanie na tej ziemi było okresem wszelkiego rozkwitu, natomiast państwo polskie jest macochą czy wyrodną matką w stosunku do Górnego Śląska,

---

gel, *Die Öffentlichkeitsarbeit im oberschlesischen Abstimmungskampf 1919 bis 1921*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelm-Universität zu Breslau" 1972, Jg. 27.

[9] F. Hawranek, *Ruch komunistyczny na Górnym Śląsku w latach 1918—1921*, Wrocław 1966.

[10] T. Jędruszczak, *Polityka Polski w sprawie Górnego Śląska 1918—1922*, Warszawa 1958; H. Zieliński, *Położenie i walka górnośląskiego proletariatu w latach 1918—1922*, Warszawa 1957.

że region górnośląski powinien pozostać w Niemczech, bo Polska jest krajem zacofanym, pozbawionym elementów postępu socjalnego, wprost — barbarzyńskim, agresywnym i sezonowym, a poza tym niewdzięcznym, gdyż zawdzięcza swoje odrodzenie Niemcom, jak tego dowodzi akt z 5 XI 1916 r. W Polsce panują chaos i anarchia, które to zjawiska kontrastują z niemieckim ładem i porządkiem. Zestawienie porównywalnych danych w zakresie komunikacji, łączności, oświaty, ochrony zdrowia, produkcji przemysłowej i rolnej, zarobków i cen, długości dnia pracy i ubezpieczeń wykazuje zdecydowaną wyższość Niemiec nad Polską — dowodziła niemiecka propaganda, twierdząc, że w wypadku przyłączenia Górnego Śląska do Polski nastąpi daleko idące pogorszenie stopy życiowej Górnoślązaka, że niemiecka ustawa parcelacyjna z 11 VIII 1919 r. zaspokoi głód ziemi na wsi, że podniesienie rejencji opolskiej do rangi prowincji górnośląskiej (14 X 1919) gwarantuje jej mieszkańcom daleko idącą autonomię, że ustawa o radach zakładowych z 4 II 1920 r. zapewnia klasie robotniczej współrządy w zakładach pracy [11].

Argumenty te trafiły do przekonania części Górnoślązaków. Mimo to trzeba podkreślić, że 40% wotantów wrzuciło do urn plebiscytowych kartki z nadrukiem „Polska-Polen", co stanowi objaw sukcesu strony polskiej, słabszej, pozbawionej poparcia dużej rzeszy tzw. emigrantów, którzy w istocie zadecydowali o ogólnych wynikach plebiscytu [12].

W okresie III powstania śląskiego państwo niemieckie rzuciło do walki ogromny potencjał militarny, a najbardziej zacietrzewieni przedstawiciele prawicy społecznej domagali się od głównodowodzącego siłami niemieckimi gen. Karla Hoefera szeroko zakrojonej ofensywy na wschód w celu opanowania górnośląskiego okręgu przemysłowego. Akcja ta, jak wiadomo, nie przyniosła ostatecznego sukcesu mimo lokalnych powodzeń niemieckich w okolicach Góry św. Anny [13].

W końcowej fazie tego etapu doszło do podziału Górnego Śląska w ten sposób, że Niemcy zatrzymały 71% terytorium i 54% ludności spornego

---

[11] R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen 1931; M. Laubert, *Die oberschlesische Volksbewegung. Beiträge zur Tätigkeit der Vereinigung Heimattreuer Oberschlesier 1918—1921*, Breslau 1938; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972.

[12] M. Lis, *Uwagi w sprawie odczytywania wyników plebiscytu na Górnym Śląsku*, „Studia Śląskie" 1971, t. 19.

[13] K. Popiołek, *Trzecie powstanie śląskie*, Katowice 1971; M. Wrzosek, *Powstańcze działania zbrojne w 1921 r. w opolskiej części Górnego Śląska*, Opole 1981; W. Ryżewski, *Trzecie powstanie śląskie 1921*, Warszawa 1977; *Powstania śląskie i plebiscyt z perspektywy 60-lecia*, Opole 1981, K. Hoefer, *Oberschlesien in der Aufstandszeit 1918—1921*, Berlin 1938.

regionu; Polsce przyznano mniejszy obszar i mniejszy potencjał ludnościowy, co kompensowało się jednak większą liczbą cennych zakładów przemysłowych (np. z 67 kopalń węgla kamiennego Polska otrzymała 53, a z 37 wielkich pieców hutniczych po stronie niemieckiej zostało jedynie 15) [14].

Obie strony uznały podział za głęboko niesłuszny. W ten sposób powstała nowa kość niezgody między obydwu państwami, która stanowiła przedmiot polemiki w drugim etapie omawianego okresu (1922—1933). W dobie republiki weimarskiej polityka niemieckiego imperializmu wobec sprawy górnośląskiej skoncentrowała się na dwóch kwestiach: granicy międzypaństwowej na tym terenie i zagadnieniu mniejszościowym.

W tym pierwszym problemie postawiono przede wszystkim stale propagowaną tezę, że polsko-niemiecka granica na Górnym Śląsku jest politycznym i ekonomicznym nonsensem, przyczyną wszelkich kryzysów i niedogodności, podstawą konfliktu polsko-niemieckiego. Upowszechniano mit o „krwawiącej granicy" („blutenden Grenze"), usiłowano udowodnić, że podział Górnego Śląska był zbrodnią, gdyż przecięto żywy organizm gospodarczy, tętniący życiem i kwitnący w swym rozwoju; sugerowano konieczność przygotowania rewizji granic poprzez unieważnienie „dyktatu wersalskiego". Żadna siła polityczna w Niemczech, nie wyłączając skrajnej lewicy, nie aprobowała ustalonego w Wersalu porządku europejskiego; wszystkie partie polityczne w większym lub mniejszym stopniu atakowały traktat pokojowy i dążyły do jego obalenia. Siły imperialistyczne podsycały nawet w prowincji górnośląskiej psychozę wojenną, alarmując niejednokrotnie opinię publiczną o rzekomo zagrażającym ze strony Polski niebezpieczeństwie wojennym. Wyznaczano nawet dokładne terminy agresji polskiej na Niemcy. Na długim pograniczu Górnego Śląska z Polską utrzymywano sieć informatorów, którzy donosili o rzekomych przygotowaniach militarnych ze strony Polski. Niemiecka prasa publikowała wzniecające niepokój materiały (np. w 1930 r.: Polacy dotarli do Raciborza, powstańcy opanowali Zabrze, na Gliwice rzucono bomby itp.). Centrala Allgemeiner Deutscher Gewerkschaftsbund (ADGB) interpelowała w 1932 r. gabinet Papena przy pomocy memoriału, sugerującego istnienie niebezpieczeństwa polskiej agresji na Śląsk Opolski (m. in. w celu obrony mniejszości polskiej przed atakami ze strony bojówek NSDAP). W takiej atmosferze rzekomego zagrożenia Niemiec łatwo było o szerzenie przekonania o konieczności forsowania procesu remilitaryzacji Rzeszy, a także o pobłażanie dla faktu, iż nacjonalistyczne partie i organizacje tworzyły paramilitarne bojówki i prowadziły szkolenie

[14] T. Jędruszczak, *Powstania śląskie 1919—1920—1921*, wyd. 4, Katowice 1981.

wojskowe. KPD w związku z tym głosiła, że w taki właśnie sposób reakcja przygotowuje kadry do rozpętania wojny domowej [15].

Bliższe badania udowodniły, że imperializm niemiecki okazał się niezdolny do właściwego zagospodarowania okrojonego Śląska Opolskiego, nadal bowiem działały negatywne czynniki, wynikające z położenia geopolitycznego oraz z przewagi kapitału zachodnioniemieckiego nad górnośląskim w sferach decydentów politycznych. Dlatego też fiaskiem zakończyły się doraźne akcje w rodzaju Osthilfe czy Sofortprogramm [16].

Fala rewizjonizmu granicznego wzrosła po podpisaniu układów lokarneńskich (1925) i wejściu Niemiec do Ligi Narodów (1926), co uwidoczniło się zwłaszcza na licznych zjazdach i imprezach antypolskich, a także w aktywności organizacji szowinistycznych. Słynne przemówienie ministra Gottfrieda Treviranusa (10 VIII 1930) stanowiło objaw oficjalnego poparcia dla koncepcji rewizjonizmu [17].

Jeżeli zaś chodzi o stosunek rządów Rzeszy i Prus do mniejszości polskiej w prowincji górnośląskiej, to władze miały w pewnym stopniu skrępowane ręce z jednej strony przez zagwarantowane w konstytucji weimarskiej swobody demokratyczne, z drugiej — przez postanowienia górnośląskiej konwencji genewskiej z 1922 r. W niewielkim stopniu antypolskie zapędy hamowane były przez fakt istnienia w Polsce dużej grupy mniejszości niemieckiej, wobec której władze polskie mogły zastosować retorsje. Te ograniczenia były omijane w trojaki sposób: główny ciężar prowadzenia antypolskiej działalności przejęły szowinistyczne organizacje niemieckie bez formalnego zaangażowania organów władzy i administracji, wskutek czego zachowywano pozory, jakoby aktywność ta wchodziła w sferę prywatnego zaangażowania niemieckiego społeczeństwa; ewidentne naruszenia praw ludności polskiej tłumaczono niedopatrzeniami ze strony niższych ogniw administracji; załatwianie uzasadnionych postulatów polskich przeciągano w nieskończoność, stosując biurokratyczne wybiegi. Położono też nacisk na forsowanie bądź jawnej akcji germanizacyjnej, bądź niedostrzeganie na ogół procesu asymilacji, wykorzystując przy tym okoliczność, że polskość na Śląsku Opolskim — obiektywnie

---

[15] T. Kulak, *Parlament Rzeszy Niemieckiej wobec decyzji Rady Ambasadorów i postanowień konwencji górnośląskiej*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1971, t. 11; F. Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja w prowincji górnośląskiej w latach 1929—1933*, Wrocław 1971.

[16] B. Olszewski, *Z zagadnień zadłużenia rolnictwa śląskiego w okresie międzywojennym*, „Studia Śląskie" 1964, t. 8.

[17] K. Fiedor, *Antypolskie organizacje w Niemczech (1918—1933)*, Wrocław 1973; J. Sobczak, *Propaganda zagraniczna Niemiec weimarskich wobec Polski*, Poznań 1973; B. Puchert, *Der Wirtschaftskrieg des deutschen Imperialismus gegen Polen 1925—1934*, Berlin 1963.

rzecz biorąc — uległa osłabieniu wskutek podziału Górnego Śląska (najbardziej uświadomione pod względem narodowym powiaty znalazły się w Polsce), a także w wyniku opuszczenia tego terenu przez liczną grupę aktywu polskiego, narażonego na terror doby popowstaniowej. Wśród zwartej grupy polskiej ludności przeważała zdecydowanie część labilna, nie w pełni uświadomiona, podatna na zabiegi germanizatorskie, pozbawiona należytego oparcia w państwie polskim. Nic zatem dziwnego, że wysiłki działaczy Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech nie zdołały zahamować ubytków w substancji polskiej, jak o tym świadczą nie tylko wyniki niezbyt obiektywnego spisu ludności z 1925 r. oraz rezultaty wyborów do Reichstagu i landtagu pruskiego, w których Polsko-Katolicka Partia Ludowa nie zdołała osiągnąć znaczących sukcesów, lecz również okoliczność, iż Związek Polaków w Niemczech i jego afiliowane organizacje pozostały raczej strukturami kadrowymi niż masowymi, a wreszcie — rachityczny niedorozwój szkolnictwa polskiego, sygnalizujący chyba najwyraźniej, że znaczna część polskiej mniejszości narodowej skazana jest w niedalekiej perspektywie na wynarodowienie [18].

Co się zmieniło w tej mierze w trzecim etapie (1933—1939) omawianego okresu? Bezpośrednio po przejęciu władzy przez Hitlera antypolskie nastroje w Niemczech spotęgowały się, a u steru państwa znalazły się najbardziej skrajne elementy imperialistyzne, liczące na całkowitą i ostateczną likwidację Polski, polskości i Polaków. Niemiecki faszyzm potrzebował jednak dłuższego czasu na przygotowanie się do militarnej agresji i dlatego doprowadził najpierw do podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji (26 I 1934), która stała się zasłoną dymną dla zupełnie przeciwnych celów i pełniła rolę legitymacji rzekomo pokojowych dążeń Niemiec. Akcenty antypolskiej propagandy zostały w tej fazie znacznie złagodzone na podstawie polsko-niemieckiego porozumienia prasowego z 27 II 1934 r., które przewidywało m. in., że niemiecka prasa zaprzestanie używania wyrażeń „geraubte Gebiete" i „geraubtes Land" na określenie zachodnich ziem Polski, że zaniechana zostanie publikacja map

[18] W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970; *Pięćdziesięciolecie Związku Polaków w Niemczech*, pod red. F. Hawranka, Opole 1974; A. Brożek, *Polacy na Śląsku Opolskim w latach 1922—1945*, Opole 1972; F. Hawranek, *Polityczna rola Związku Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim w latach 1922—1933*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1972, R. 14, nr 2; W. Lesiuk, M. Lis, *Zarys działalności Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech*, ibid., 1972, R. 14, nr 3—4; M. Orzechowski, *Komunistyczna Partia Niemiec wobec problemów narodowościowych na Górnym Śląsku w latach 1922—1933*, „Śląski Kwartalnik Historyczny «Sobótka»" 1961, R. 16, nr 3; H. Zieliński, *Warunki rozwoju i przejawy polskiej świadomości narodowej na Opolszczyźnie 1918—1939*, „Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego" 1950; T. Musioł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939*, Katowice 1964.

z oznakowaniem tychże ziem jako byłych terenów niemieckich, że ograniczona zostanie działalność Bund Deutscher Osten i Verein für das Deutschtum im Ausland. Postanowienia te nie były jednak w pełni przestrzegane [19].

W kołach polskich przywiązywano duże nadzieje do kilkakrotnych deklaracji prominentnych przywódców faszystowskich, którzy pod pretekstem zachowania rasowej czystości narodu niemieckiego zapowiadali likwidację zabiegów germanizacyjnych. Wkrótce jednak okazało się, że obok oficjalnego nurtu rzekomego zbliżenia niemiecko-polskiego odbywało się konsekwentne ograniczanie praw mniejszości polskiej na Górnym Śląsku. Polacy stracili możność wystawiania własnej listy wyborczej w kampaniach wyborczych, PPS w Niemczech zmuszona została do działania pod nazwą jedynie swej centrali związkowej. Reichsarbeitsdienst objął polską młodzież z wyraźnym zamiarem jej zgermanizowania, rzucono hasło „Minderheit ist wer will", co oznaczało przyjęcie subiektywnego punktu widzenia na narodowość, spisy ludności z lat 1933 i 1939 zminimalizowały — w sposób oczywiście sprzeczny z rzeczywistością — do ostatecznych granic liczebność żywiołu polskiego, ustawą o zagrodach dziedzicznych (29 X 1933) zabroniono podziału gospodarstw rolnych, a ich właścicieli uznano za Niemców, polskim chłopom uniemożliwiono praktycznie dokonywanie jakichkolwiek transakcji gruntami, przy pomocy ustawy z 3 X 1933 r. zlikwidowano możliwość przygotowywania narybku redaktorskiego dla polskich gazet i czasopism w Niemczech, sparaliżowano polskie życie teatralne na Śląsku Opolskim, wysiedlano pod błahymi pozorami Polaków ze strefy pogranicznej, zniemczono pod hasłem „Fort mit der polnischen Fassade" kilkaset nazw miejscowych na Śląsku Opolskim, a nosicieli polskich polskich nazwisk przymuszano do ich zmiany na niemieckie [20].

Wygaśnięcie konwencji genewskiej i zastąpienie jej bilateralną deklaracją mniejszościową z 5 XI 1937 r., pozbawioną wszelkiego znaczenia, oznaczało wkroczenie niemieckiej polityki faszystowskiej w okres przygotowania jawnej agresji antypolskiej i rozprawy z polskością na

---

[19] K. Fiedor, *Postawa władz niemieckich wobec ludności polskiej w Niemczech w okresie międzywojennym*, „Kwartalnik Opolski" 1969, R. 15, nr 1—2; A. Targ, *Opolszczyzna pod rządami Lukaschka i Wagnera*, Katowice 1958; S. Migdał, *Opolszczyzna przeciw faszyzmowi w przededniu dojścia Hitlera do władzy*, Katowice 1960.

[20] S. Popiołek, *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1922—1939*, Katowice 1959; K. Jonca, *Polityka narodowościowa Trzeciej Rzeszy na Śląsku Opolskim (1933—1940)*, Katowice 1970; F. Hawranek, *Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim w latach 1918—1944*, Opole 1974; *Polacy i sprawy polskie w kartotece opolskiego gestapo*, Opole 1973, cz. 1—3; F. Ryszka, *Polityka hitlerowska na Śląsku (1933—1945)*, „Studia Śląskie" 1966, t. 10.

Śląsku. Fala represji i terroru dotknęła zorganizowany ruch polski na Opolszczyznie, a siła stanęła wyraźnie przed prawem.

W sumie — polityka niemieckiego imperializmu na Górnym Śląsku okazała się wrogą dla mas ludowych na tym terenie mieszkających, niezgodną z ich interesami; poróżniła ona Polaków z Niemcami, bo jej podstawą był nacjonalizm i szowinizm. Pod względem ekonomicznym imperializm ten nie potrafił ani prawidłowo zagospodarować tego regionu, ani zapewnić wszystkim mieszkańcom pracy, ani powstrzymać rosnącej z tego terenu emigracji.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

WIESŁAW LESIUK

Z BADAŃ NAD SYSTEMEM ORGANIZACYJNYM NIEMIECKIEGO I POLSKIEGO RUCHU SOCJALDEMOKRATYCZNEGO W REJENCJI OPOLSKIEJ 1922—1939

Zakres chronologiczny niniejszej pracy obejmuje okres od rozstrzygnięcia granic Górnego Śląska po plebiscycie aż do wybuchu II wojny światowej. Pierwsza z tych cezur odnosi się m. in. do całego ruchu socjaldemokratycznego na tym terenie, druga zaś — jedynie do ugrupowań pepeesowskich, działających legalnie aż do 1939 r.

Na skutek podziału obszaru plebiscytowego i odcięcia od rejencji opolskiej 3/4 okręgu przemysłowego wszystkie ugrupowania robotnicze na Śląsku Opolskim poniosły bardzo duże straty w liczbie członków. Szeregi SPD zmalały w tak znacznym stopniu, że we wrześniu 1924 r. centralne władze tej partii zlikwidowały okręg górnośląski, podporządkowując sieć organizacji socjaldemokratycznych na terenie prowincji górnośląskiej kierownictwu okręgu we Wrocławiu. Nie zachowały się szacunki liczebności SPD na Śląsku Opolskim w owym okresie przejściowym, jednakże na podstawie różnych przesłanek (np. wpływy w ruchu związkowym, wyniki wyborów) należy przyjąć, że stan liczebny rzesz członkowskich SPD skurczył się tu do ok. 30% dotychczasowego jej stanu posiadania. Organem prasowym ogólnośląskiej organizacji SPD była wrocławska „Volkswacht". Ruch socjaldemokratyczny w rejencji opolskiej był pod względem organizacyjnym i liczebnym zdecydowanie słabszy niż w rejencji wrocławskiej, a nawet legnickiej (np. z ok. 3 tys. nowo pozyskanych członków w 1925 r. na Śląsk Opolski przypadało zaledwie ok. 530 osób) [1]. Partia ta miała jednak warunki rozwoju nieporównywalnie lepsze niż przed rokiem 1918, gdyż stanowiła główny filar rządzącej w republice weimarskiej koalicji. Fakt ten rzutował także na program SPD, zakładający

[1] „Jahrbuch der Deutschen Sozialdemokratie" (dalej: JDS) 1928, s. 140(Mitgliederbewegung 1925—1928).

ochronę ustroju republikańskiego w Rzeszy. Wprawdzie klasowa istota tego programu nie uległa zmianie (SPD nadal wykluczała zasadność rewolucji typu socjalistycznego i przejawiała wrogość wobec ruchu komunistycznego), ale w strategii tej partii mocno akcentowane były, zwłaszcza od zjazdu heidelberskiego, założenia sukcesywnych przeobrażeń ustrojowo-społecznych w Niemczech drogą parlamentarną. Program ten nie przysparzał SPD spodziewanych rzesz zwolenników. W okresie względnej stabilizacji gospodarczej SPD zdołała jednak umocnić na Śląsku Opolskim swą strukturę organizacyjną we wszystkich powiatach i ustabilizować liczebność szeregów członkowskich na poziomie ok. 4—5 tys. osób. W związku z tym 31 XII 1928 r. reaktywowany został górnośląski okręg SPD, w ramach którego wyodrębniono 3 podokręgi z siedzibami władz w Opolu, Prudniku i Zabrzu. Ten ostatni skupiał ok. 2/3 ogółu członków partii w prowincji górnośląskiej. Sekretarzem okręgowym został Erhard Janotta, znany działacz SPD z Wrocławia. Na czele wspomnianych podokręgów stali odpowiednio: Ferdinand Kühn, Gottfried Pascheka i Paul Hawellek. Sekretarze socjaldemokratyczych organizacji powiatowych i komórek lokalnych w terenie działali społecznie; wynagrodzenie etatowe pobierali jedynie funkcjonariusze partyjni i sekretarze zarządów podokręgowych i okręgowych [2].

W latach 1925—1928 na Śląsku Opolskim liczba członków SPD i organizacji miejscowych wzrosła odpowiednio z 3866 i 93 do 5543 osób i 120 komórek partyjnych. Tendencja wzrostowa utrzymywała się w dwóch następnych latach: 1929 r. — 5726 członków w 126 organizacjach miejscowych; 1930 r. — 6049 członków w 135 organizacjach. Już jednak w 1931 r. zaznaczył się regres: 5860 członków i 132 organizacje miejscowe, a w 1932 r. — 5732 członków i 133 organizacje. Należy też podkreślić, że duża część członków SPD na Śląsku Opolskim cechowała się niską dyscypliną partyjną, notorycznie nie opłacała składek i nie udzielała się w życiu partyjnym. Władze okręgowe SPD szacowały odsetek takich „martwych dusz" nawet na 25% ogółu członków partii w rejencji opolskiej. Górnośląska organizacja SPD wyróżniała się w sensie negatywnym ze wszystkich śląskich okręgów SPD m. in. znacznie mniejszą liczebnością (np. w 1931 r. — okręg wrocławski 41 tys. osób i 366 organizacji miejscowych, okręg zgorzelecki odpowiednio 27,5 tys. i 368), znacznie mniejszą częstotliwością zebrań partyjnych (np. 1928 r. 339, podczas gdy w okręgach wrocławskim i zgorzeleckim odpowiednio: 1690 i 1390), mniejszym udziałem kobiet w ruchu socjaldemokratycznym, gorszymi wskaźnikami udziału członków SPD we władzach lokalnych i niskimi wpływami klasowymi.

[2] Ibid., s. 131; F. Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja w prowincji górnośląskiej w latach 1929—1933*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971, s. 91

W związku z tym centralny zarząd SPD w Berlinie zdecydował się wzmocnić okręgowe kierownictwo partyjne w rejencji opolskiej, powołując na II sekretarza Anni Krahnstörer z Opola i powierzając jej zarazem zadanie zaktywizowania kobiecego ruchu socjaldemokratycznego.

O sile i znaczeniu SPD na Śląsku Opolskim stanowiła jednak nie tyle liczebność tej partii i jej polityczna aktywność w życiu społecznym, ile mocna pozycja w prowincjonalnych, rejencyjnych i gminnych władzach uchwałodawczych oraz wykonawczych władzach państwowych i samorządowych, a także rozbudowana sieć przybudówek i organizacji afiliowanych. Wprawdzie i pod tym względem Śląsk Opolski stanowił dla SPD rejon mniejszych wpływów niż rejencje dolnośląskie, jednak mimo to partia ta należała w rejencji opolskiej do czołowych sił politycznych, mając w swym posiadaniu tak ważne funkcje, jak liczne stanowiska dyrektorów policji, landratów, nadburmistrzów i burmistrzów, naczelników gmin, radnych Górnośląskiego Sejmiku Prowincjonalnego oraz rad miejskich i gminnych. Socjaldemokratą był także wiceprezydent rejencji opolskiej. Jeszcze 28 IX 1925 r., na zjeździe okręgowym SPD we Wrocławiu, utworzona została Bezirksarbeitsgemeinschaft sozialdemokratischer Kommunalpolitiker, skupiająca ponad 1200 osób z obu prowincji śląskich. Liczebność tego ugrupowania rosła w latach następnych i we wszystkich powiatach powstały jego kartele jednoczące poszczególne frakcje branżowe [3].

Życie organizacyjne górnośląskiej SPD było sformalizowane. Raz w roku odbywały się sprawozdawczo-wyborcze konferencje na szczeblu podokręgów i powiatów oraz analogiczne zebrania w organizacjach miejscowych. Zjazdy natomiast wiązały się przeważnie z kampaniami wyborczymi, w które obfitował okres międzywojenny. Odbyło się ich w latach 1922—1933 kilkanaście, z czego część na Dolnym Śląsku. Od momentu reaktywowania okręgu górnośląskiego konferencje i zjazdy SPD odbyły się: 7 VII 1929 r. (Głuchołazy), 12—13 X 1929 r. (Zabrze), 12 I 1930 r. (Głubczyce), 31 V—1 VI 1930 r. (Gliwice), 17 VIII 1930 r. (Kędzierzyn), 28 III 1932 r. (Gliwice), 29 VI 1932 r. (Prudnik) i 25 IX 1932 r. (Zabrze) [4].

W okresie odzyskania przez socjaldemokratyczną organizację Śląska Opolskiego samodzielności organizacyjnej nastąpił rozwój jej działalności wydawniczej. Od 1 VII 1929 r. wydawać zaczęto codziennie (poprzednio 3 razy tygodniowo) główny lokalny organ prasowy SPD na tym terenie —

---

[3] JDS 1925, s. 20; 1926, s. 25; 1927, s. 31; 1928, s. 139—140; 1929, s. 171—192; 1930, s. 201—204; 1931, s. 113—115; 1932, s. 162.

[4] „Oberschlesischer Volksbote" (dalej: OV), Nr 82 i 165, 9 IV i 15 X 1929; Nr 73 i 151, 29 III i 1 VII 1932; Nr 225 i 226, 26 i 27 IX 1932; „Hindenburger Tageblatt" (dalej: HT), Nr 126 i 190, 2 VI i 18 VIII 1930; Hawranek, op. cit., s. 82—97.

„Oberschlesischer Volksbote", redagowany do 1929 r. we Wrocławiu przez Ernsta Zimmera, a następnie przez Juliusa Richtera w Opolu (do 1932 r.) i Gliwicach. W rejencji opolskiej rozpowszechnione były także na znaczną skalę wrocławskie organy SPD, a zwłaszcza „Volksblatt für Schlesien". Spośród terenowych gazet, których redakcje znajdowały się w zasięgu wpływów SPD, największe znaczenie miały bytomska „Beuthener Tagespost" i zabrski „Hindenburger Tageblatt" [5].

W kierownictwie górnośląskiej SPD czołową rolę odgrywali: E. Janotta, prezydent policji w Gliwicach Beck, prezydent policji w Opolu — Waldemar Ossowski, wiceprezydent rejencji opolskiej Fritz von Basse, nadburmistrz Zabrza — Julius Franz i nadburmistrz Opola Ernst Berger (przez pewien czas członek centralnego zarządu SPD). Dużą aktywność we władzach okręgu i podokręgów SPD przejawiali także: Friedrich Kühn, Franz Beier, Paul Hauke, Karl Broll, Richard Weinitschke, Stephan Klemenz, Frieda Hauke, Richter i Weindzioch. Działacze ci reprezentowali zachowawcze i centrowe ugrupowania w łonie miejscowej SPD. W partii tej od 1929 r. kształtowało się skrzydło lewicowe, skupione wokół Karla Okonskiego i Juliusa Ringlera.

Gdy 4 X 1931 r. w skali całych Niemiec nastąpił w SPD rozłam na tle stosunku partii do Centrum i remilitaryzacji Rzeszy, powstała efemeryczna Sozialistische Arbeiterpartei Deutschlands. W prowincji górnośląskiej przystąpiło do niej zaledwie 130 osób, skupionych w organizacjach miejscowych w Bytomiu, Gliwicach, Zabrzu, Szombierkach i Kluczborku. SAPD na Śląsku Opolskim miała znikome wpływy, czego wykładnikiem były w 1932 r. wybory do Reichtsagu i pruskiego Landtagu (w kampanii kwietniowej 0,3% ogółu głosów: w listopadowej zaś — poniżej 0,1%). Program tej partii był niejasny, plasował ją pod względem ideologicznym pomiędzy SPD i KPD [6].

SPD i SAPD podzieliły los wszystkich ugrupowań robotniczych w Niemczech. Gdy reżim hitlerowski rozbił na Śląsku Opolskim ruch komunistyczny, przystąpił do rozprawy i z tymi partiami. Aresztowano czołowych ich przywódców; część aparatu partyjnego zdołała jednak na czas wyemigrować do Czechosłowacji. W dniu 9 V 1933 r. minister sprawiedliwości Prus wydał zakaz działalności SPD i wszystkich jej przybudówek; w tym samym dniu prokurator generalny III Rzeszy zarządził konfiskatę mienia tej partii. Majątek SPD i SAPD zagarnął skarb państwa do połowy lipca 1933 r.

---

[5] W. Matull, *Ostdeutschlands Arbeiterbewegung. Abriss ihrer Geschichte, Leistung und Opfer*, Würzburg 1973, s. 227—228; F. Hawranek, *Ruch robotniczy na Śląsku Opolskim w latach 1918—1944*, Opole 1974, s. 54, 96.

[6] Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 117—125.

Zachowane źródła pozwalają stwierdzić co najwyżej lokalne akcje niemieckiej socjaldemokracji w rejencji opolskiej po 1933 r., co zdaje się świadczyć o istnieniu tam lokalnych grup podziemnej SPD. Na Śląsk Opolski docierały też przerzuty znacznych partii egzemplarzy drukowanych w Czechosłowacji socjaldemokratycznych pism „Der Neue Vorwärts" i „Informationsdienst der freien Gewerkschaftsgruppen", „Sozialistische Aktion", „Informationsblätter", „Das Neue Tagebuch", „Freies Deutschland", „Die Volkswacht". Na Śląsku Opolskim nastąpił znaczny postęp we wzajemnych stosunkach pomiędzy konspiracyjnymi organizacjami KPD i SPD. Działacze obu tych partii współpracowali ze sobą w organizowaniu akcji dywersyjno-sabotażowych, w działalności propagandowo-agitacyjnej w szeregach Deutsche Arbeitsfront, w produkcji i kolportażu ulotek, przerzutach kurierów i nielegalnej „bibuły" przez granicę [7].

Penetrowane przez SPD wolne związki zawodowe zachowały na Śląsku Opolskim swój dotychczasowy charakter, program i statuty, a także strukturę organizacyjną. Składały się one z trzech głównych central: robotniczego Allgemeiner Deutscher Gewerkschaftsbund, urzędniczego Allgemeiner Deutscher Beamtenbund i związków pracowników umysłowych — Allgemeiner freier Angestelltenbund. Mimo znacznych ubytków w szeregach wielkoprzemysłowej klasy robotniczej w rejencji opolskiej najsilniejszymi branżowymi związkami w tej grupie klasowych organizacji zawodowych pozostały górniczy Verband der Bergbau-Industriearbeiter Deutschlands, kolejarski Einheitsverband der Eisenbahner Deutschlands i skupiający robotników rolnych Deutscher Landarbeiterverband. Stosunkowo silne były także Deutscher Metallarbeiterverband, Verband der Fabrikarbeiter Deutschlands, Deutscher Baugewerksbund i Deutscher Textilarbeiterverband. Wymienione branżowe związki posiadały na Śląsku Opolskim swe organizacje okręgowe. Działały tu też związki skupiające robotników tartacznych, pracowników hotelowych, gorzelni, drukarzy, wytwórni tytoniowych, przemysłu odzieżowego — wchodzące w skład okręgów z siedzibami we Wrocławiu, Brzegu i Zgorzelcu. W ramach AfA-Bundu największymi związkami pozostały Zentralverband der Angestellten, Deutscher Werkmeister-Verband, Bund der technischen Angestellten und Beamten oraz Allgemeiner Verband der deutschen Bankangestellten. Trzecia centrala, liczebnie najmniejsza, skupiała aż 22 drobne związki, zrzeszające różne kategorie urzędników państwowych [8].

[7] H a w r a n e k, *Ruch robotniczy* ..., s. 120—121; J. D o m a ń s k i, *Struktura organizacyjna, kierunki i formy działalności KPD na Śląsku Opolskim w latach 1936—1938 w świetle materiałów policyjnych i sądowych*, „Zeszyty Naukowe. Ruch Robotniczy na Śląsku Opolskim" 1973, nr 10, s. 95.

[8] Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA) Potsdam, zespół: Reichsarbeitsministerium (dalej: RAM), Nr 6433: druk Elfter Kongress der Gewerkschaften Deutschlands

Wobec braku źródłowych danych o liczebności wolnych związków zawodowych można operować jedynie przybliżonymi szacunkami. W sumie liczyły one po 1922 r. zapewne nie mniej niż 40—60 tys. osób, przy czym VBO — ok. 10 tys. członków. Tak więc liczebność wolnych związków zawodowych zmalała od 75%—50% w stosunku do stanu sprzed podziału Górnego Śląska. W celu skoordynowania działalności wszystkich branżowych związków socjaldemokratycznych SPD utworzyła centrum dyspozycyjne pod nazwą Zentralausschuss für das Industrierevier w celu zapewnienia jednolitego kierownictwa akcjami związkowymi.

Czołowymi przywódcami socjaldemokratycznych związków zawodowych na Śląsku Opolskim byli stale lub przejściowo: Julius Franz, Ernst Trappe, P. Hawellek, Rievel, Emanuel Moczana, Anton Bias, Ignatz Piecha, Heinrich Weiss, Peter Stach, Friedrich Blättermann i R. Weinitschke. Głównymi organami prasowymi wolnych związków zawodowych były w rejencji opolskiej: „Oberschlesisches Gewerkschaftsblatt des Bezirkartells der freien Gewerkschaften Oberschlesiens" i „Oberschlesisches Angestelltenecho". Zeitschrift für die Interessen der oberschlesischen Angestellten [9].

W latach 1922—1939 wśród rzesz członkowskich wolnych związków zawodowych pogłębiały się silny ferment i krytyka wobec funkcjonariuszy związkowych za ich ugodowość w stosunku do burżuazji. Tworząca się opozycja, infiltrowana przez Komunistyczną Partię Niemiec, przybrała w ramach niemieckiego ruchu socjaldemokratycznego nazwę Revolutionäre Gewerkschaftsopposition. Wolne związki zawodowe notowały też ustawiczne straty, zwłaszcza od 1929 r., na rzecz komunistycznych ugrupowań zawodowych [10].

SPD na Śląsku Opolskim posiadała mocno rozgałęzioną sieć organizacji afiliowanych i różnego rodzaju przybudówek. Najważniejszą z nich była Sozialistische Arbeiter-Jugend Deutschlands, skupiająca młodzież robotniczą w wieku 14—20 lat. Wykształciła się ona w 1923 r. z luźnych grup młodzieżowych i szybko zapuściła korzenie na terenie rejencji opol-

---

(1. Bundestag des ADGB), Leipzig 1922, k. 102—107, Nr 6535: druk 2. AfA—Gewerkschafts-Kongress, München 1925, k. 24, 171—178; Nr 6536: druk 3. AfA-Gewerkschafts-Kongress, Hamburg 1928, k. 82—95; Nr 6537: druk 4. AfA-Gewerkschafts--Kongress, Leipzig 1931, k. 23, 25—26, 40; zespół: Reichsministerium des Innern (dalej: RMI), Nr 13 501, k. 129; Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 99—103; Matull, op. cit., s. 224—225.

[9] Matull, op. cit., s. 217—218, 228; G. Webersinn, *Die Provinz Oberschlesien. Ihre Entstehung und der Aufbau der Selbstverwaltung*, „Jahrbuch der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität zu Breslau" 1969, Bd 14, passim; E. Janotta, *Sozialdemokratie und Provinz Oberschlesien. Sonderheft der Wochenschrift*, „Die Provinz Oberschlesien", Ratibor 1929, s. 8—12.

[10] Hawranek, *Ruch robotniczy* ..., s. 98—99.

skiej, gdzie ruch młodosocjalistyczny miał dawniejsze tradycje, sięgające rewolucji listopadowej. Lokalne komórki SAJD powstały w rejonie Bytomia, Gliwic, Zabrza, Opola, Raciborza, Krapkowic, Mikulczyc, Głubczyc i Prudnika, a następnie także w powiatach kluczborskim, strzeleckim, dobrodzieńskim i grodkowskim. W 1928 r. powstał okręg górnośląski SAJD; kierował nim początkowo Paul Hawellek, a następnie Bruno Widera. Siedzibą władz okręgowych były Gliwice. Liczebność organizacji nie była jednak imponująca (1929 r. nieco ponad 600! 1930 — 346 członków). Stan liczebny górnośląskiej SAJD utrzymywał się około średniego poziomu jej organizacji okręgowych w Rzeszy. Wśród młodzieży socjaldemokratycznej w rejencji opolskiej silne były prądy lewicowe i ferment przeciwko oportunizmowi kierownictwa SPD, a także tendencje do ułożenia przyjaznych stosunków z polskimi socjalistami. Gdy w 1931 r. w SPD nastąpił rozłam i powstała SAPD, także część górnośląskich członków SAJD z J. Ringlerem na czele wyłamała się z dotychczasowych ram organizacyjnych i przeszła w szeregi opozycji, zgłaszając akces do ogólnoniemieckiego Sozialistischer Jugendverband Deutschlands. Jednakże secesja ta praktycznie zlikwidowana została już w rok później, gdyż ponad połowa członków górnośląskiego SJD powróciła do szeregów SAJD. Organizacja ta zajmowała się pracą ideowo-wychowawczą wśród młodzieży proletariackiej i stanowiła naturalne zaplecze organizacyjne dla SPD. Odpowiednikami SAJD dla niższych kategorii wiekowych były organizacje dziecięce: Nestfalken (członkowie od 6 do 10 lat), Jungfalken (10—12 lat) i Rote Falken (12—14 lat). Wszystkie te organizacje, także liczebnie słabe na Śląsku Opolskim, składały się na całokształt niemieckiego ruchu młodosocjalistycznego (Jungsozialistische Bewegung), do którego centrala SPD w Berlinie przywiązywała duże znaczenie i utrzymywała w celu stymulowania tego ruchu Reichsarbeitsgemeinschaft der Kinderfreunde, nie szczędząc znacznych kwot na badania i kursy pedagogiczne oraz wydawnictwa popularnonaukowe. Z ramienia górnośląskich władz okręgowych SPD łącznikami do spraw ruchu młodosocjalistycznego byli J. Ringler (do rozłamu) oraz Artur Müller [11].

W grupie organizacji kulturalno-oświatowych górnośląska SPD patronowała licznym towarzystwom zrzeszonym w skali całych Niemiec w dwu dużych centralach: Reichsausschuss für sózialistische Bildungsarbeit i Zentralstelle für Arbeiter-Bücherwesen. Spośród tego typu organizacji na Śląsku Opolskim wyróżniał się postępowym charakterem i dużą operatywnością Bund für Arbeiterbildung, kierowany przez P. Hawellka. Zwią-

[11] Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej: WAP) Wrocław, zespół: Rejencja Opolska Wydział I (dalej: ROI), nr 1830, s. 671; nr 1854, s. 179; OV, Nr 96, 25 IV 1932; Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 122—125; Matull, op. cit., s. 218.

zek ten organizował liczne kursy dla socjaldemokratycznych działaczy związkowych, przede wszystkim z zakresu ekonomii politycznej, prawa pracy, taryfowego i ubezpieczeniowego, znajomości obywatelskich uprawnień konstytucyjnych itp.[12].

W środowisku nauczycielskim SPD działała poprzez Arbeitsgemeinschaften sozialdemokratischer Lehrer oraz Allgemeine freie Lehrergewerkschaft, stanowiący skrzyżowanie stowarzyszenia społecznego i organizacji zawodowej. Szczególną aktywność w penetracji kadr pedagogicznych w rejencji opolskiej wykazywali działacze SPD: Josef Cyrus z Gliwic, Wagner z Zabrza i Meister z Bytomia. Ruch ten ograniczał się przeważnie do miast, gdyż wieś górnośląska znajdowała się w sferze przemożnych wpływów Centrum i duchowieństwa katolickiego [13].

Z tych samych powodów z wielkim trudem rozwijał się w prowincji górnośląskiej socjaldemokratyczny ruch wolnomyślicielski, reprezentowany m. in. przez Deutscher Verein für Freidenkertum und Feuerbestattung [14].

Socjaldemokratyczne stowarzyszenia o charakterze kulturalnym reprezentowane były na Śląsku Opolskim m. in. przez Deutsche Arbeiter-Theatervereine, Deutsche Arbeiter-Geselligevereine, a zwłaszcza Deutscher Arbeiter-Sängerbund. Dwa pierwsze związki zrzeszały nieliczne amatorskie zespoły teatralne, kukiełkowe i muzyczne, nie posiadając w rejencji opolskiej swych organizacji okręgowych. Trzeci związek był liczebniejszy, skupiał kilkanaście amatorskich zespołów chóralnych, przeważnie mieszanych lub męskich. Siedzibą jego zarządu okręgowego było Zabrze, gdzie mieszkał czołowy działacz tego związku Richard Gossmann. Wspomniane organizacje nie ograniczały się do produkcji artystycznych, lecz uprawiały szeroko rozumianą propagandę idei socjaldemokratycznych i republikańskich w środowiskach robotniczych [15].

SPD silnie penetrowała je, zwłaszcza poprzez stowarzyszenia o charakterze sportowym i turystycznym. Wśród nich najstarsze tradycje i największe znaczenie miały stosunkowo silne liczebnie na Śląsku Opolskim: Der Arbeiter- Turn- und Sportbund, Der Arbeiter -Rad- und Kraftfahrerbund „Solidarität", Deutscher Arbeiter-Touristenverein „Die Naturfreunde" i Deutscher Arbeiter-Sportverein „Atus". Najbardziej dynamicznie rozwijał się ten ostatni, preferując popularne na Śląsku piłkarstwo. Organizacje te tworzyły w rejencji opolskiej okręgowy kartel pod nazwą Ar-

[12] JDS 1930, s. 238; Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 113.

[13] JDS 1928, s. 165; 1929, s. 202; 1931, s. 155—157, OV, Nr 106, 7 VIII 1929; Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 113.

[14] JDS 1931, s. 154; HT, Nr 131, 10 VI 1931.

[15] JDS 1930, aneks. Sozialdemokratische Theatervereine, Gesangvereine, Rauchvereine, Arbeiterradfahrervereine, Turnervereine, Geselligevereine, b.p.

beitersportkartell Oberschlesiens, kierowany przez Ottona Lütkego. Wspomniane zrzeszenie kontrolowało na Śląsku Opolskim 27 boisk piłkarskich i lekkoatletycznych, a także kilkanaście innego rodzaju obiektów sportowych (pływalnie, hale bokserskie, boiska do gry w piłkę ręczną i koszykową, narciarskie trasy zjazdowe itp.) [16]. Quasi-sportowym, a w istocie bardzo ekskluzywnym związkiem był socjaldemokratyczny Deutscher Automobil-Club (Schwarz-Rot-Gold), zrzeszający na Śląsku Opolskim elitę przywódców partyjnych i związkowych posiadających własne samochody. Na czele górnośląskiego okręgu tego klubu stał były działacz związkowy, ówcześnie nadburmistrz Zabrza — J. Franz [17].

Dużym szacunkiem społecznym cieszył się w rejencji opolskiej Arbeiter-Samariter-Bund, posiadający tam organizację okręgową i kolumny (Kolonnen) w powiatach. Była to samopomocowa organizacja sanitarna, zrzeszająca sporo kobiet. Jej zadaniem było zapewnienie robotnikom pierwszej pomocy w razie wypadków przy pracy, transportowanie rannych do szpitala, organizowanie wśród załóg kursów i szkoleń z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy, higieny osobistej i profilaktyki. ASB rozwijał się zwłaszcza w trzech wielkoprzemysłowych powiatach miejskich: zabrskim, bytomskim i gliwickim, a także w Raciborskiem i w Opolskiem. W celu finansowego wspierania ofiar faszystowskiego terroru wobec działaczy robotniczych SPD zorganizowała w 1932 r. Gefangenen- und Verwundetenhilfe, której fundusz zasilany był dobrowolnymi składkami sympatyków ruchu socjaldemokratycznego [18]. Instytucja ta nie zdołała jednak rozwinąć się w pełni na Śląsku Opolskim, gdyż w kilka miesięcy później SPD padła tu sama ofiarą delegalizacji.

Nie przeszkodził w tym faszystom Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold. Bund der republikanischen Kriegsteilnehmer — paramilitarna, kombatancka organizacja założona w 1924 r. z inicjatywy SPD i przy udziale jej koalicyjnych sojuszniczek: Centrum i Deutsche Demokratische Partei. Kierowany przez Ottona Hörsinga w Magdeburgu Reichsbanner stawiał sobie za główny cel konsolidację wszystkich demokratycznych sił w Niemczech dla obrony i ochrony republiki weimarskiej przed elementami

---

[16] Ibid.; Zentrales Staatsarchiv (dalej: ZStA) Merseburg, zespół: Rep. 77, Tit. 925. 1724, Nr 6: Turnwesen in der Provinz Schlesien, Bd 1—2, passim; ZStA Potsdam, zespół: Reichsministerium für die besetzten Gebiete, Nr 1314: Arbeitersportvereine 1922—1927, passim; Nr 1332: Arbeiter-Turn- und Sportvereine 1926—1931, passim; RMJ, Nr 13 205, k. 93.

[17] HT, Nr 78, 2 IV 1930.

[18] ZStA Potsdam, RMJ, Nr 13 205, k. 2, 19, 54, 87; ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 391: druk Arbeiter-Samariter-Bund E. V., Geschäftsbericht 1927/28, Chemnitz 1929, k. 17, 18, 38—39, 55, 60, 88, 90, 126—183; druk: Bericht über das Geschäftsjahr 1929/30 des Arbeiter-Samariter-Bundes E. V. Chemnitz 1931, k. 199—263.

ekstremistycznymi. Zwalczał ugrupowania monarchistyczne i volkistowskie, a następnie faszystowskie. Reichsbanner miał zarazem ostrze antykomunistyczne. Szefem okręgu górnośląskiego (Gau Oberschlesien) był Eduard Hille, a sekretarzem — Leo Musiol. Organizacje Reichsbanneru, wzorowane na systemie wojskowym, powstały w większości powiatów Śląska Opolskiego. Ich transmisją do ruchu młodosocjalistycznego były Jungbanner-Gruppen. Informacje o rozczłonkowaniu organizacyjnym Reichsbanneru i jego liczebności na Śląsku Opolskim są częściowo sprzeczne. Szacunkowo można jednak przyjąć, że w latach 1930—1932 organizacja ta funkcjonowała co najmniej w 12 powiatach i liczyła 60—70 grup miejscowych, które skupiały 7,0—4,5 tys. członków; Jungbanner zrzeszał w tym czasie ok. 60 organizacji miejscowych i ok. 1750 członków [19]. Od sierpnia 1930 r. nastąpił w organizacji proces militaryzacji. W poszczególnych kluczowych zakładach przemysłu ciężkiego utworzono Schutzformationen (schufo), a dotychczasowe komórki miejscowe Reichsbanneru przekształcono w Sturmtrupps. W 1932 r. istniało na Śląsku Opolskim 16 jednostek schufo, liczących łącznie 620 członków oraz dwie bojówki specjalnego przeznaczenia (Hammerschaften), stanowiące odwód Komendantury Okręgowej schufo w Gliwicach.

Górnośląski Reichsbanner wraz ze swymi przybudówkami był sowicie finansowany przez władze rejencyjne i ściśle współpracował z policją weimarską. Pełnił wobec władz służebną rolę także przy zwalczaniu ruchu komunistycznego, wspomagał siły porządkowe w trakcie kampanii wyborczych, rozpowszechniał ulotki i wydawnictwa antyfaszystowskie, ochraniał wiece, zebrania i inne imprezy SPD, Centrum i DDP, zapewniał osobistą ochronę działaczom tych partii przed napaściami ze strony bojówek hitlerowskich, a zwłaszcza Stahlhelmu. Szeregi członkowskie Reichsbanneru były intensywnie szkolone pod względem wojskowym, zwłaszcza w zakresie terenoznawstwa, służby zwiadowczej i patrolowej, pracy sztabowej, szkolenia ogniowego, walk ulicznych, ćwiczeń policyjnych — głównie rozpędzania demonstracji i rozbijania pochodów. Na wypadek mobilizacji organizacje Reichsbanneru od szczebla najniższego aż po okręg tworzyć miały pełnosprawne zastępcze jednostki wojskowe w sile od kompanii do pułku. Na Śląsku Opolskim część prawicy Centrum odcięła się od udziału w działalności Reichsbanneru; jego ograniczony pod względem klasowym charakter i deklarowany legalizm w obronnych akcjach przeciwko bojówkom faszystowskim odstręczały też od tej organizacji część lewicy SPD, a zwłaszcza SAPD, SAJD i SVJD [20].

---

[19] ZStA Potsdam, RMI, Nr 13 502, k. 40, 44, 66—67, 86—87, 105—106; WAP Wrocław, ROI, nr 1732, s. 226—229; nr 1830, s. 201; nr 1834, s. 109; Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 105—110.

[20] Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 123.

W szczytowym okresie narastania terroru ze strony prącej do władzy NSDAP, SPD i jej sojuszniczki przystąpiły z początkiem 1932 r. do tworzenia Eiserne Front — jako w założeniu szerokiej platformy społecznej ruchu antyfaszystowskiego. EF strukturalnie dzielił się na 5 sztafet bojowych (Kampfstaffeln): 1. Reichsbanner Schwarz-Rot-Gold; 2. republikańskich związków zawodowych (wolne, chrześcijańskie i hirsch-dunckerowskie); 3. robotniczych związków sportowych; 4. Reichsbund der Kriegsbeschädigten i 5. Kartell der republikanischen Verbände Deutschlands — skupiający: Bund republikanischer Polizeibeamter, Sturmvogel, Flugverband der Werktätigen, Republikanischer Richterbund, Republikanischer Reichsbund, Deutscher Wassersportverband, Deutscher Studentenverband, Deutsche Liga für Menschenrechte i Republikanische Beschwerdestelle.

Mimo pozornie rozległej bazy społecznej EF nie stanowił jednak jednolitego i silnego frontu ludowego, dystansował się od współdziałania z ruchem komunistycznym i narodowopolskim. Dlatego też na Śląsku Opolskim nie odgrywał żadnej roli, podobnie zresztą jak najbardziej „bojowa" jego sztafeta — Reichsbanner [21].

Jak widać z powyżej naszkicowanego obrazu SPD była na Śląsku Opolskim partią liczebnie stosunkowo słabą, ale okrzepłą pod względem struktur organizacyjnych, zapewniających jej aktywne uczestnictwo we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Była to bowiem partia stara, współrządząca, i — co również istotne — zamożna. W porównaniu z nią polski ruch socjalistyczny na tym terenie skazany był na wegetację i cechował się krańcowym ubóstwem swego zaplecza organizacyjnego. Nieco odmienne też były dzieje górnośląskiej Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego. Na konferencji w Bobrku (6 I 1922) nastąpiła reorganizacja tej partii w związku z mającym nastąpić podziałem obszaru plebiscytowego. Na czele organizacji pepeesowskiej, która pozostać miała w rejencji opolskiej, stanął Emanuel Wiśniowski. Faktycznie jednak ideowym przywódcą PPS na Śląsku Opolskim stał się Franciszek Trąbalski, który przybył z Katowic do Zabrza, by zająć się koordynacją działalności Centralnego Związku Zawodowego Polskiego oraz edycją nowych organów prasowych partii i związków zawodowych. Po podziale Górnego Śląska uwidocznił się ogromny ubytek liczby członków w szeregach PPSzp (ok. 85%), co — wobec braku jakichkolwiek sojuszników politycznych na Górnym Śląsku — postawiło jej zarząd w bardzo trudnym położeniu. Ogromna większość zaprawionych w walkach klasowych, doświadczonych działaczy, przeszła do organizacji pepeesowskiej po drugiej stronie granicy. Dość

[21] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 4043, Nr 352, k. 300; Rep. 77, Tit. CBS, Nr 447 III i 447 IV, passim; OV, Nr 25, 30 I 1932; Hawranek, *Niemiecka socjaldemokracja* ..., s. 111—112.

wspomnieć, że w całym okresie 1922—1939 F. Trąbalski był w polskim ruchu socjalistycznym w Niemczech jedyną indywidualnością i działaczem istotnie dużego formatu. Na zjeździe w Bytomiu (10 VI 1923) partia przyjęła nazwę Polskiej Partii Socjalistycznej w Niemczech (PPSwN); podjęto wówczas decyzję wydawania w Zabrzu organu prasowego pt. „Proletariusz" [22].

Liczba członków PPSwN była płynna i trudna do ustalenia. Spośród ówczesnych szacunków przyjąć należy raczej najniższe, tj. liczbę 400—800 stale opłacających składki. Wśród nich spora część (100—150 osób) działała zresztą poza terenem rejencji opolskiej. Dla przykładu: w latach 1924—1925 PPSwN posiadała 6—7 organizacji okręgowych w głębi Niemiec. Skupiały one filie w następujących miejscowościach: Lipsk, Berlin, Brema, Kamenz, Weimar, Borna, Cassel, Drezno, Mansfeld, Bitterfeld, Szczecin, Magdeburg, Markranstädt, Roitzsch, Dobrucz-Weising, Schwarzkolm, Wiednitz, Heide, Thonberg, Holback, Kunersdorf i Vogelsberg. Od 1924 r. PPSwN utrzymywała w Lipsku swój zarząd dla Niemiec Środkowych; kierował nim Piotr Grzesik z Ligoty Turawskiej pod Opolem, współpracujący stale z Franciszkiem Trąbalskim [23].

Na płynność szeregów partyjnych PPSwN w sposób zasadniczy wpływał charakter przyjmowanych członków. Byli to w dużej mierze obywatele polscy stale pracujący w rejencji opolskiej lub robotnicy sezonowi z Polski, którzy po krótkim czasie pobytu w Niemczech powracali do swych miejsc zamieszkania. Tylko w latach 1926—1927 na 1820 nowo przyjętych członków PPSwN aż 1345 powróciło po kilku miesiącach do Polski; w 1929 r. proporcje te kształtowały się odpowiednio: 923 przyjętych ogółem i 800 skreśleń [24]. Tak więc PPSwN przyczyniała się do wzmacniania ruchu socjalistycznego w Polsce, sama jednak borykała się ustawicznie z trudnościami naboru członków i ze stabilizacją swych szeregów.

Na tle tym zrodziła się w łonie PPSwN opozycja wobec linii Trąbalskiego, zarzucająca mu zbytnią uległość w pertraktacjach z kierownictwem PPS w Polsce w sprawie finansowania polskiego ruchu socjalistycznego w Niemczech Trąbalski zdecydował się — głównie ze względu na

[22] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, Nr 756, k. 161; Nr 758, k. 314; ZStA Potsdam, RAM, Nr 392, k. 196; „Gazeta Robotnicza", nr 62, 9 I 1921; J. Kępski, *Polska Partia Socjalistyczna na Śląsku w latach 1918—1922*. W: *W Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku u progu i na początku niepodległości (1918—1922)*, Katowice 1968, s. 68.

[23] ZStA Potsdam, zespół: Reichskommissar für Überwachung der Öffentlichen Ordnung, Nr 101/1, k. 126—129, 166—167, 204—205, 254—255; RMJ, Nr 13 510, k. 27—28, 70—71, 73; ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, Nr 332, k. 280—281.

[24] ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 856, Nr 332, k. 371; „Głos Ludu", nr 8, 15 IV 1928.

trudną pod względem materialnym sytuację partii — na podjęcie współpracy ze Związkiem Polaków w Niemczech, zwłaszcza w kampaniach wyborczych i akcjach politycznych. W odczuciu opozycji prowadziło to do zbyt daleko idących koncesji ideowych i stępienia klasowego charakteru programu partii.

W tej sytuacji na II zjeździe PPSwN (Lipsk, 26 XII 1925) lewicowa opozycja poddała dotychczasową politykę zarządu ostrej krytyce. W wyniku wyborów przewodniczącym partii został Franciszek Klimas; Trąbalski utrzymał się w zarządzie PPSwN jako sekretarz. Od tego momentu po stronie PPSwN dały się zaobserwować zabiegi o przezwyciężenie dotychczasowej wrogości we wzajemnych stosunkach pomiędzy polskim i niemieckim ruchem socjaldemokratycznym. Proces ten przebiegał znacznie korzystniej w głębi Niemiec, ale właśnie dlatego zdawał się być dobrym prognostykiem na wypracowanie przez SPD i PPSwN wspólnej platformy politycznej na Śląsku Opolskim. Opowiedział się za nią sam Trąbalski, natomiast lewica PPSwN głosiła nawet potrzebę nawiązania ograniczonej współpracy z KPD w dziedzinie ruchu związkowego [25].

Szczytowy okres tarć wewnętrznych w PPSwN na tle kwalifikacji jej sojuszników w akcjach politycznych przypadł na rok 1928. Na III zjeździe PPSwN (Lipsk, 8 IV 1928), wbrew stanowisku prawicy partyjnej zwyciężył wniosek o podjęciu przez partię współpracy wyborczej z SPD. Postawiło to obóz narodowopolski w rejencji opolskiej w nader kłopotliwej sytuacji, natychmiast też ZPwN wstrzymał wszelkie dotacje na rzecz PPSwN. Jednakże obawa o zawiązanie się trwałego sojuszu tej partii z SPD spowodowała już w roku następnym objęcie PPSwN subwencjami ze strony Konsulatu Generalnego RP w Opolu. Także CKW PPS w Warszawie oraz OKR PPS w województwie śląskim pospieszyły z pomocą finansową dla polskiego ruchu socjalistycznego na Śląsku Opolskim. Dzięki temu PPSwN zdołała przezwyciężyć trudności związane z edycją „Proletariusza", a także wydawanych od 1926 r. „Głosu Ludu" i „Naszego Życia" [26].

Jest rzeczą charakterystyczną, że polski ruch socjalistyczny na Śląsku Opolskim manifestował się bardziej w formach organizacji związkowych niż politycznych. Te ostatnie istniały w prowincji górnośląskiej głównie w rejonie trzech największych miast przemysłowych: Zabrza, Gliwic i Bytomia. Liczba stałych członków PPSwN nie przekroczyła na tym terenie 2000 osób, a po 1933 r. stale malała [27]. W momencie przewrotu hitlerow-

[25] ZStA Potsdam, RMJ, Nr 13 510, k. 28—29, 71; „Proletariusz", nr 24, 15 XII 1925.

[26] Szerzej o tym: F. Hawranek, W. Lesiuk, *Franciszek Trąbalski (Życie i działalność)*, „Klasa robotnicza na Śląsku" 1976, t. 2, s. 257—267.

[27] Ibid., s. 260.

skiego PPSwN mogła w III Rzeszy funkcjonować jedynie pod szyldem CZZP, gdyż reżim faszystowski wprowadził zasadę jednopartyjnego systemu politycznego w Niemczech. Zlikwidowane zostały więc filie PPSwN poza rejencją opolską, co rzutowało także na rozwój partii na Śląsku Opolskim. Po wygaśnięciu górnośląskiej konwencji genewskiej władze hitlerowskie zmusiły kierownictwo PPSwN i CZZP na Śląsku Opolskim do opracowania nowego statutu partii i ruchu związkowego pod wspólną nazwą CZZP (6 X 1937) [28].

Od 1933 r. hitlerowcy prześladowali polskich działaczy socjalistycznych. Mnożyły się rekwizycje numerów gazet socjalistycznych; szalała cenzura hitlerowska. Działaczom polskich organizacji socjalistycznych odebrano przepustki graniczne, uniemożliwiając im kontakty z macierzystą partią w województwie śląskim [29]. PPSwN i CZZP stały się w latach 1933—1939 jedynymi na Śląsku Opolskim legalnymi klasowymi organizacjami robotniczymi, tolerowanymi przez NSDAP i władze państwowe III Rzeszy.

Pepeesowski CZZP został bardzo osłabiony podziałem Górnego Śląska. W 1923 r. liczebność tej centrali szacowano w całych Niemczech na ok. 1000 członków, z czego na Śląsk Opolski przypadało kilkaset osób. Mimo wzrostu liczebności CZZP w latach następnych jego wpływy w rejencji opolskiej pozostawały nadal nader skromne. W 1925 r. CZZP liczył ponad 3 tys. członków (na Śląsku Opolskim ok. 430), w 1929 r. ok. 3 tys., w 1930 r. 2,5 tys., w 1932 r. — 1807 członków, w 1933 — 1724, w 1935 r. — ok. 2,3 tys. (na Śląsku Opolskim 1023), a w 1936 r. — 1245 osób. Należy też podkreślić, że liczba członków regularnie opłacających składki była na Śląsku Opolskim znacznie mniejsza niż stwierdzały kartoteki związkowe (w 1932 r. — ok. 50%, w 1933 r. 30% ogółu) [30]. Jak wynika z powyższych danych, od momentu wybuchu wielkiego kryzysu gospodarczego liczba członków CZZP w skali całej Rzeszy wykazywała tendencję malejącą, co wynikało głównie z ograniczeń w ruchu migracyjnym z Polski, podczas gdy na terytorium rejencji opolskiej stan posiadania CZZP utrzymywał się na poziomie 1000—1500 członków. Centrala ta kierowana była przez F. Trąbalskiego, a jej ośrodkiem dyspozycyjnym było Zabrze. Od 1923 r. organem prasowym CZZP przestał być „Wolny Związkowiec"; jego miejsce zajął „Proletariusz", a następnie „Przyjaciel Ludu".

Do 1930 r. CZZP posiadał na Śląsku Opolskim 13 filii (Zabrze — dwie, Biskupice, Sośnica, Gliwice, Mikulczyce, Ziemięcice, Bobrek, Karb, By-

---

[28] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN) Warszawa, zespół: Konsulat Generalny RP w Opolu (dalej: KG), nr 102, s. 346—347.

[29] Hawranek, Lesiuk, op. cit., s. 270—275.

[30] Ibid., s. 260—261.

tom, Górniki, Rokitnica, Wielkie Rudy) oraz 11 filii w głębi Niemiec. W 1932 r. w rejencji opolskiej powstało 10 nowych filii CZZP, przy jednoczesnym ubytku 3 organizacji lokalnych w głębi Niemiec. W rok później zaznaczył się jednak regres w terytorialnej ekspansji CZZP, gdyż liczba jego filii na Śląsku Opolskim zmalała do siedemnastu, a w Niemczech środkowych — do dziewięciu. Od tego czasu sieć terenowych organizaji CZZP ulegała powolnej redukcji [31].

W 1933 r. władze hitlerowskie starały się sparaliżować działalność CZZP poza terenem rejencji opolskiej. I choć formalnie nie osiągnęły zamierzonego celu, to w gruncie rzeczy pepeesowski ruch związkowy zamarł w głębi Niemiec. Tam bowiem CZZP zrzeszał głównie robotników sezonowych z obywatelstwem polskim, a władze III Rzeszy wymusiły zmianę statutu tej centrali w taki sposób, by prawo przynależności do niej zachowali jedynie obywatele Niemiec narodowości polskiej. Na tej podstawie zakwestionowana została legalność kilku filii CZZP, które musiały się rozwiązać. Większość ich członków przeszła do Związku Polskich Robotników Rolnych i Przemysłowych z siedzibą w Lipsku, zastąpionego w 1936 r. przez Polskie Zjednoczenie Pracy w Niemczech, kontrolowane przez ZPwN [32].

CZZP borykał się na Śląsku Opolskim z ustawicznymi trudnościami finansowymi, które często skuteczniej niż jakiekolwiek inne przyczyny paraliżowały jego działalność. Pomoc ze strony PPSwN była niewystarczająca, podobnie jak rzadkie i skromne dotacje od bratniej organizacji związkowej w województwie śląskim. Stale też CZZP korzystać musiał z subwencji niechętnie przekazywanych za pośrednictwem ZPwN i Konsulatu Generalnego RP w Opolu przez wojewodę śląskiego, Michała Grażyńskiego. Dotacje te warunkowane były zresztą określonymi koncesjami politycznymi ze strony CZZP, zmuszały go do zawierania sojuszów wyborczych wbrew wyznawanej ideologii i do tolerowania nierzadko uwłaczających form owego wsparcia, zresztą znikomego.

Gdy w 1937 r. wygasła górnośląska konwencja genewska i PPSwN schronić się musiała pod szyld CZZP, władze hitlerowskie wymogły zmianę jego statutu w sposób wykluczający dalszy udział w pepeesowskim ruchu zawodowym polskich robotników nie posiadających obywatelstwa niemieckiego. W związku z tym, z inicjatywy Trąbalskiego, powstała w Zabrzu 17 X 1937 r. okręgowa organizacja PZPwN z byłym członkiem CZZP — Janem Polokiem na czele [33]. Aż do wybuchu II wojny światowej obie te organizacje, penetrowane przez polski ruch socjalistyczny, dzia-

[31] AAN Warszawa, KG, nr 102, s. 377—378, 396.
[32] Ibid., s. 345—347, 378.
[33] Ibid., s. 455, 471.

łały legalnie, jednak na skutek postępującej faszyzacji życia społecznego— coraz mniej skutecznie.

W gruncie rzeczy PPSwN nie posiadała organizacji afiliowanych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Poniekąd rolę taką pełniła w rejencji opolskiej okręgowa organizacja samodzielnego w skali Rzeszy PZPwN. Powstała ona bowiem na Śląsku Opolskim dzięki osobistym zabiegom Trąbalskiego, który wprowadził do władz PZPwN pepeesowców i skutecznie dążył do infiltracji tego stowarzyszenia przez PPSwN.

Jedyną właściwie płaszczyzną efektywnej działalności PPSwN i CZZP na Śląsku Opolskim w kierunku ukształtowania nowych stowarzyszeń robotniczych pod patronatem polskiego ruchu socjalistycznego były kluby sportowe. Pierwsze z nich powstały w 1932 r. i bezskutecznie usiłowały konkurować z niemieckim „Atusem". Zorganizowane wówczas przez PPSwN robotnicze kluby sportowe (RKS) okazały się efemerydami i rozpadły się po kilku miesiącach. Dopiero po przewrocie faszystowskim, gdy ubyło wspomnianej konkurencji, akcja Trąbalskiego zaczęła przynosić nadspodziewane wyniki. W 1933 r. powstały m. in. RKS Mikulczyce, RKS „Ruch" Zabrze-Zaborze, RKS „Naprzód" Zabrze, w rok później zaś — RKS Bytom, RKS „Śląsk" Gliwice, RKS Gliwice-Trynek, RKS Gliwice-Żerniki, RKS Gliwice Śródmieście. Kluby te utrzymały się do 1939 r., a od 1934 r. wchodziły w skład Związku Polskiego Sportu Robotniczego z siedzibą zarządu w Zabrzu i z Trąbalskim na czele. ZPSR Śląska Opolskiego zgłosił akces do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Polsce, a pośrednio — Międzynarodowego Związku Socjalistycznych Stowarzyszeń Wychowania Fizycznego (tzw. Lucerneńskiej Międzynarodówki Sportowej). W 1937 r. górnośląski ZPSR zmienił nazwę na Związek Polskich Klubów Sportowych „Siła" w Niemczech; w głębi Rzeszy powstało kilka RKS w środowiskach polonijnych.

W skali całych Niemiec RKS skupiały w 1934 r. ponad 2 tys. członków, z czego ponad 2/3 na Śląsku Opolskim. Liczebność socjalistycznych klubów malała jednak na skutek szykan ze strony władz hitlerowskich, poboru do wojska, służby w ramach Reichsarbeitsdienst i Landhilfe. W latach 1935 i 1936 ZPKS „Siła" liczył w rejencji opolskiej odpowiednio 435 i 88 członków. Kolportowano wśród nich katowickie czasopismo „Sport i Kultura". W klubach uprawiano głównie piłkę nożną, koszykówkę, pięściarstwo, lekkoatletykę, gimnastykę i pływanie. Oprócz zajęć czysto sportowych podejmowano w RKS prace ideowo-wychowawcze w duchu patriotycznym i socjalistycznym. W 1934 r. reprezentacja RKS Śląska Opolskiego uczestniczyła w Igrzyskach Sportowych w Warszawie a w 1939 r. — w Olimpiadzie Polaków z Zagranicy w Warszawie [34]. RKS zwalczane

[34] Ibid., passim; C. Nowiński, B. Reiner, *Z dziejów młodzieżowego ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim w latach 1919—1939*, Opole 1967, s. 19—24; R. Sta-

były przez władze hitlerowskie; niechętne socjalistycznym klubom sportowym; na Śląsku Opolskim były także władze Dzielnicy I ZPwN, preferując kontrolowane przez siebie polskie kluby sportowe.

Okres lat 1922—1939 cechował się w rejencji opolskiej złożonymi przemianami ilościowymi i jakościowymi miejscowego ruchu robotniczego zarówno w jego rewolucyjnym i klasowym nurcie, jak i w ugrupowaniach nieklasowych. Do 1922 r. górnośląski okręg przemysłowy stanowił w rejencji opolskiej centrum ruchu robotniczego, a dzięki dużemu potencjałowi tamtejszej wielkoprzemysłowej klasy robotniczej — także główne zaplecze rekrutacji jego mas członkowskich. Podział Górnego Śląska odciął większość terenów wielkoprzemysłowych od Niemiec, powodując ogromne ubytki w szeregach wszystkich partii robotniczych i związków zawodowych w prowincji górnośląskiej. Ubytki te były niewspółmiernie duże w porównaniu z niewielkim przecież pod względem przestrzennym obszarem przyłączonym do Polski i ze spadkiem zaludnienia rejencji opolskiej. Uszczerbku liczebności mas członkowskich nie udało się zniwelować żadnej z miejscowych partii robotniczych i central związkowych, a polski ruch socjalistyczny sprowadzony został do politycznego marginesu na Śląsku Opolskim.

WIESŁAW LESIUK

FROM INVESTIGATIONS ON THE ORGANIZATIONAL SYSTEM OF GERMAN AND POLISH SOCIALDEMOCRATIC MOVEMENT IN OPOLE REGENCY IN THE YEARS 1922—1939

Due to partition of the Upper Silesian Plebiscite territory in 1922, labour movement in Opole Regency grew seriously weak, because highly urbanized and industrialized territories, inhabited by great masses of labourers, had been joined with Poland. Considerable losses in respect of quantity had been sustained, among others, by political and professional class groups of socialdemocratic character — SPD (Socialdemocratic Party of Germany) together with affiliated organizations as well as PPS (Polish Socialist Party) with its few dependent organizations and CZZP (Central Polish Trade Union).

The losses appeared less painful to SPD because, despite the decrease of members and the number of local organizations, it was an old party that had established influences, good financial means and became a main pillar of Weimar coalition.

---

c h o ń, *Karty z historii robotniczego ruchu społecznego w okresie międzywojennym.* W: *Wspomnienia Ślązaków i Zagłębiaków*, wybór i oprac. K. Popiołek, Katowice 1970, s. 402—404.

Polish socialist movement declined in Opole Silesia, coping with continuous financial and personnel difficulties. Through the whole period 1922—1939 neither of the parties in Opole regency regained .the number of members possessed before the partition of Silesia, nor the network of their local organizations.

The parties generally demonstrated hostility in their mutual relations and competed with each other among local labourers, e.g. during elections to Works Committies and in different political campaigns. In 1933 SPD and its organizational subsidiaries were broken by the Nazi authorities. PPS and CZZP acted legally in spite of numerous vexations until 1939. The active members of both parties undertook some kind of co-operation in organizing antifascist front. A lot of members of both parties got to fascist prisons or concentration camps.

WIESŁAW LESIUK

AUS DEN FORSCHUNGEN ÜBER DIE ORGANISATION DER DEUTSCHEN UND POLNISCHEN SOZIALDEMOKRATISCHEN BEWEGUNG IM REGIERUNGSBEZIRK OPPELN 1922—1939.

Durch die Teilung des oberschlesischen Abstimmungsgebiets im Jahre 1922 wurde die Arbeiterbewegung im Regierungsbezirk Oppeln bedeutend geschwächt, weil Polen das dicht urbanisierte Gebiet der Schwerindustrie mit der Masse der Arbeiter zugeteilt wurde. Empfindliche Verluste erlitten im Oppelner Schlesien die politischen und gewerkschaftlichen Klassenorganisationen sozialdemokratischen Charakters — die SPD mit ihren afiliierten Organisationen und die freien Gewerkschaften sowie die Polnische Sozialistische Partei (PPS) mit ihren wenigen angegliederten Verbänden und dem Zentralen Polnischen Gewerkschaftsverbund (CZZP). Die Verluste erwiesen sich für die SPD nicht so schwer, weil sie trotz Mitglieder- und Organisationsverlusten eine alte Partei mit gefestigtem Einfluss, reich an materiellen Mitteln und ein Grundpfeiler der Weimarer Republik war. Die polnische sozialistische Bewegung dagegen wurde im Oppelner Schlesien sehr geschwächt und hatte fortwährend materielle und Kaderschwierigkeiten. Beide Parteien erreichten in der Zeit von 1922 bit 1939 im Regierungsbezirk Oppeln ihren alten Stand aus der Zeit vor der Teilung nicht. In den gegenseitigen Beziehungen standen sie sich feindlich gegenüber und machten sich bei den Arbeitern Konkurenz, wie zum Beispiel bei den Betriebsrätewahlen und verschiedenen politischen Aktionen. 1933 wurde die SPD und ihre Organisationen durch das Hitler-Regime zerschlagen. Die PPS und der CZZP konnten legal bis 1939 trotz sich mehrender Schikane arbeiten. Funktionäre beider Parteien arbeiteten zum Teil in der antifaschistischen Volksfront zusammen. Viele Funktionäre beider Parteien wurden in die faschistischen Zuchthäuser und Konzentrationslager verschleppt.

ВЕСЛАВ ЛЕСЮК

ИЗ ИССЛЕДОВАНИЙ НЕМЕЦКОЙ ОРГАНИЗАЦИОННОЙ СИСТЕМЫ И ПОЛЬСКОГО СОЦИАЛ-ДЕМОКРАТИЧЕСКОГО ДВИЖЕНИЯ В ОПОЛЬСКОЙ РЕГЕНЦИИ В 1922—1939 ГГ.

Вследствие разделения верхнесилезской плебисцитной территории в 1922 г. рабочее движение в опольской регенции было значительно ослаблено, так как к Польше присоединено высокоурбанизованные, крупнопромышленные населенные множеством рабочих районы. Значительные количественные потери понесли между прочим действующие на территории Опольской Силезии классовые политические и профессиональные группировки социал-демократического типа — СПД вместе с аффильированными организациями, а также ППС вместе с немногочисленными присоединениями и ЦЗЗП. Эти потери оказались менее значительными для СПД, так как, несмотря на уменьшение количества членов и уменьшение количества местных организаций, это была старая партия имеющая укороненое влияние, богатая финансами и являющаяся основной опорой веймарской коалиции. Польское социал-демократическое движение клонилось к упадку и боролсь с беспрерывными материальными и кадровыми трудностями.

За весь период 1922—1939 обеи партии не сумели восстановить в опольской регенции ни своего количественного состава, существующего до разделения Верхней Силезии, ни сети своих местных организаций. Их взаимные отношения характеризовались враждебностью и ани соперничали друг с другом среди местного рабочего класса, например во время выборов в фабзавкомы и во время различных политических кампаний.

В 1933 г. СПД и ее присоединения были разбиты гитлеровскими властиями; ППС и ЦЗЗП действовали легально, несмотря на умножающиеся притеснения, вплоть до 1939 г. деятели обеих этих группировок приступили к частичному сотрудничеству в сфере натифашистского народного фронта. Многие деятели обеих партии попали в фашистские тюрмы и концлагеря.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

KAROL JONCA

KOŚCIÓŁ KATOLICKI NA ŚLĄSKU WOBEC PROBLEMU OZNAKOWANIA NIEMIECKICH ŻYDÓW (1941 r.)

Proces izolowania i wydalania z niemieckiej społeczności narodowej elementów „rasowo obcych" przy użyciu dyskryminacyjnych środków prawnych oraz akcji terrorystycznych stał się znamiennym rysem przemian społecznych po hitlerowskiej „Machtübernahme" w Niemczech. Zróżnicowane reakcje w łonie niemieckich kościołów wywoływał już pierwszy etap realizacji antyżydowskiej polityki NSDAP z lat 1933—1935 charakteryzujący się sukcesywnym eliminowaniem Żydów z życia publicznego przy wykorzystaniu legalnych środków prawnych. Okazje do konfrontacji na co dzień postaw ludzi wierzących z ideologią rasistowską stwarzały w kolejnych latach ustawy norymberskie z 1935 r., wypadki „nocy kryształowej" z 1938 r. oraz przymusowe oznakowanie gwiazdą żydowską (gwiazdą Dawida) w 1941 r. poprzedzające ostateczne rozwiązanie (Endlösung) problemu żydowskiego.

Bezprecedensowe w nowożytnych dziejach publiczne napiętnowanie Żydów niemieckich gwiazdą Dawida zarządzone 1 września 1941 r. musiało wywołać żywy rezonans w kołach hierarchii kościelnej i wśród wiernych. Żaden z dotychczasowych aktów ustawodawczych — poza tzw. paragrafem aryjskim — nie narzucał bowiem tak wyraźnego wizualnego oddzielenia Żydów od nie-Żydów tzw. aryjczyków, w życiu publicznym i żaden z nich nie wtargnął tak głęboko w sferę życia religijnego.

Reakcję na zarządzenie policyjne o oznakowaniu Żydów w kościele rzymsko-katolickim utrwaliła zachowana korespondencja arcybiskupa Wrocławia, kardynała dra Adolfa Bertrama, pełniącego równocześnie obowiązki przewodniczącego konferencji niemieckich biskupów w Fuldzie. Prowadzona przezeń korespondencja, jego zalecenia i listy pasterskie kierowane do ordynariuszy diecezji, ułatwiają poznanie stanowiska niemieckiej hierarchii kościelnej wobec polityki rasistowskiej NSDAP. W tym miejscu ograniczymy się do przedstawienia stanowiska kościoła

rzymsko-katolickiego wobec problemu zasięgu zarządzenia o oznakowaniu Żydów w 1941 r. Poprzedzimy je kilkoma uwagami o stosunku kościoła ewangelickiego do polityki rasistowskiej w tym okresie. Dramatyczny rozwój wypadków w kościele ewangelickim na Śląsku był zbieżny z tendencjami w kościele ewangelickim w Rzeszy Niemieckiej. Usprawiedliwia to prześledzenie rozwoju wydarzeń, choć w sposób pobieżny, w śląskiej prowincji kościelnej.

* * *

Ostre konflikty nurtujące kościół ewangelicki w Rzeszy m. in. na tle konfrontacji doktryny luteranizmu z ideologią narodowego socjalizmu, doprowadziły do rozbicia tego kościoła oraz zróżnicowania postaw i poglądów jego wiernych. Powściągliwej postawie Kościoła Wyznającego przeciwstawiał się ekstremistyczny nurt Niemieckich Chrześcijan, którego koncepcje aprobowały hitlerowskie ustawodawstwo oparte na kryteriach „krwi niemieckiej" [1]. Pod naporem Niemieckich Chrześcijan — rzeczników przeniesienia norm hitlerowskiego ustawodawstwa rasistowskiego, zatem ustawy o odnowie kadry urzędniczej z 7 kwietnia 1933 r. do kościoła ewangelickiego, najwcześniej synod prowincji brandenburskiej, a w ślad za nim staropruski synod generalny uchwaliły 5 września 1933 r. ustawę kościelną o służbie urzędniczej. Na mocy tejże zwalniano ze służby kościelnej duchownych oraz urzędników pochodzenia żydowskiego. Zaledwie dwa miesiące później w rezolucji uchwalonej w berlińskim pałacu sportowym Niemieccy Chrześcijanie postulowali potrzebę odrzucenia Starego Testamentu, jego „żydowskiej moralności kupieckiej" i wszelkich obcych naleciałości w doktrynie religijnej i obrzędach kościelnych. Wbrew protestom Martina Niemöllera, Dietricha Bonhoeffera oraz opinii szeregu wybitnych teologów (G. Wobbermin z Tybingi) w rozbitym kościele ewangelickim dominowało przeświadczenie, że państwo jest uprawnione, a nawet zobowiązane do realizacji określonej polityki antyżydowskiej [2]. „Tezy o skutkach paragrafu aryjskiego dla kościoła i pań-

[1] Probierzem postaw stała się ustawa z 7 kwietnia 1933 r. o kadrze urzędniczej, eliminująca ze służby państwowej „w interesie obywateli aryjskich i w celu usunięcia wpływów żydowskich i elementów komunistycznych przede wszystkim osoby pochodzenia niearyjskiego". Por. też K. Jonca, *Kościół ewangelicki na Śląsku wobec polityki rasistowskiej NSDAP*, „Studia Śląskie" 1979, t. 35, s. 138 i n.

[2] K. Scholder, *Die Kirchen im Dritten Reich. Aus Politik und Zeitgeschichte. Beilage zur Wochenzeitung*, „Das Parlament" Bonn 1971, Nr 15, s. 16. Biskup krajowy Th. Wurm w liście do ministra sprawiedliwości Rzeszy z końca 1938 r. aprobował zasady ustawodawstwa rasistowskiego, uznając je za środek walki konieczny ze względów „państwowo-politycznych". Tenże biskup protestował przeciwko „Endlösung" problemu żydowskiego. Por. też K. Meier, *Kirche und Judentum*, Leipzig 1968, s. 39.

stwa" wyłożone przez Bonhoeffera stały się fundamentem doktryny Kościoła Wyznającego, która jednak nie zdołała zrównoważyć wpływów zwolenników Niemieckich Chrześcijan. Autor „Tez" przyznał po latach, że kościół ewangelicki uwikłany w spory o własne przetrwanie nie wypełniał swych obowiązków wobec „ofiar poczynań państwa" [3].

Problem Żyda-niearyjczyka w kościele ewangelickim stał się probierzem postaw i zachowań wiernych w całym dwunastoletnim okresie rządów hitlerowskich w Niemczech. Rozbicie na nurty Niemieckich Chrześcijan i Kościoła Wyznającego objęło niemal każdą gminę kościelną, przy czym zwolennicy Kościoła Wyznającego od początku stanowili mniejszość i znaleźli się w niekorzystanej sytuacji społeczno-politycznej. Postawą członków mniejszościowego Kościoła Wyznającego manifestowali niejako opór przeciwko polityce i codziennym praktykom narodowych socjalistów [4]. Postawa zwolenników Kościoła Wyznającego nie aprobująca polityki antyżydowskiej NSDAP nie zdołała wprawdzie zdominować prohitlerowskiego nurtu Niemieckich Chrześcijan, który cieszył się przecież jawnym poparciem władz i partii hitlerowskiej. Nie zdołał ten ruch zapobiec ekscesom wymierzonym m. in. na Śląsku w „niearyjskich" pastorów, ani ich wydaleniu ze służby kościelnej, ani tym bardziej zapobiec narastaniu fali sterowanego terroru antyżydowskiego w okresie „nocy kryształowej" [5]. Jednak godzi się wspomnieć o postawie członków Kościoła Wyznającego tym bardziej, że z ich kręgów wyszła inicjatywa pomocy dla Żydów przeradzająca się w sporadycznych przypadkach w opór przeciwko realizacji antyżydowskiej polityki władz hitlerowskich.

Na Śląsku, gdzie terror i bojkoty stosowane wobec Żydów przez bojówki SA i SS nasilały się w pierwszych tygodniach po hitlerowskiej „Machtübernahme", z nieoficjalną pomocą finansową i moralną dla Żydów śpieszył biskup Wrocławia Otto Zänker — jeden z nielicznych biskupów w Niemczech — który zdystansował się nawet od polityki centralnych władz Kościoła Rzeszy [6]. Zapewne wysoko ocenić trzeba formy pomocy udzielanej przez biskupa w atmosferze niemal powszechnej nienawiści rasowej, w której mnożyły się wypadki denuncjowania wierzących ewan-

---

[3] Por. też. A. Morawska, *Chrześcijanin w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1970, Biblioteka „Więzi".

[4] K. Jonca, *Kościół ewangelicki w Trzeciej Rzeszy wobec ideologii narodowego socjalizmu w latach 1933—1935*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 484, Studia nad Faszyzmem i Zrodniami Hitlerowskimi 1980, t. 6, s. 73 i nast.

[5] Na Śląsku represje spotkały szczególnie pół-Żyda Friedricha Forella z Wrocławia (zm. w 1968 r. w Iowa-City) oraz Heinza Arnolda, pastora w Polkowicach (zm. w 1955 r. w Bradford). Por. też Jonca, *Kościół ewangelicki na Śląsku* ..., s. 142 i nast.

[6] W działaniach biskupa O. Zänkera nie brak było elementów kontrowersyjnych. Por. Jonca, *Kościół ewangelicki w Trzeciej Rzeszy* ..., s. 109—110.

gelików-Żydów oraz osób śpieszących im z pomocą. Nie brak przykładów nawoływań do wyeliminowania Żydów od uczestnictwa w praktykach religijnych, a nawet pozbawiania ich prawa do pochówka na cmentarzach ewangelickich. W tej odrażającej atmosferze liczyły się indywidualne postawy moralne, np. superintendenta W. Eberleina z Głogowa i proboszcza Wasserkampfa spod Polkowic, którzy ujmowali się za prześladowanym proboszczem w Polkowicach, niearyjczykiem H. Arnoldem, czy też Ernsta Horniga, prezesa „Pfarrernotbund" (Kościoła Wyznającego) we Wrocławiu w latach 1933—1945 [7]. Możliwości niesienia pomocy ewangelikom — niearyjczykom uzgadniali E. Hornig i wikariusz K. Staritz jeszcze w 1936 r. z przebywającą we Wrocławiu Laurą Livingstone, krewną biskupa George'a Bella z Chichester, znanego z inicjatyw w niesieniu pomocy emigrantom żydowskim. Staritz kierująca wrocławską filią „Kirchliche Hilfsstelle für evangelische Nichtarier" roztaczała opiekę duszpasterską nad Żydami-ewangelikami i udzielała pomocy Żydom emigrującym ze Śląska. Pomoc tę niosła nawet Żydom przebywającym w więzieniach. Trudno stwierdzić w jakim stopniu skromne środki wrocławskiej filii kierowanej przez K. Staritz zdołały złagodzić niezmiernie ciężkie położenie materialne Żydów [8]. Niewątpliwie jednak budująca, nieustraszona postawa wikariusza Staritz łagodziła szykany i cierpienia Żydów, którym nie zdołał zapobiec kościół ewangelicki. Przeciwnie nawet rozbity kościół ugiął się pod naporem ideologii NSDAP godząc się na oddzielenie Żydów-ewangelików od ewangelików-aryjczyków [9] jeszcze zanim rozporządzenie policyjne R. Heydricha z 1 września 1941 r. o oznakowaniu Żydów sankcjonowało podział na „rasowo obcych" i Niemców „czystej krwi". Na to rozporządzenie tylko K. Staritz zareagowała śmiało pismem okólnym z 12 września upominając w imię obowiązków chrześcijańskich o wykazanie zrozumienia dla złożonej sytuacji Żydów-ewangelików i niewyłączanie ich od uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych z powodu zarządzonego oznakowania. Gwałtowna reakcja Niemieckich Chrześcijan doprowadziła do aresztowania Staritz, a następnie do zesłania do obozu koncentracyjnego Ravensbrück (4 III 1942 r.). Mocno oportunistyczny konsystorz we Wrocławiu zwolnił ją od wszystkich obo-

[7] E. Hornig pisał po latach samokrytycznie o tragicznym milczeniu i winie całego kościoła ewangelickiego wobec Żydów. Por. E. Hornig, *Die Bekennende Kirche in Schlesien 1933—1945. Geschichte und Dokumente*, Göttingen 1976, s. 56—57. Por. też G. Ehrenforth, *Die schlesische Kirche im Kirchenkampf 1932—1945*, Göttingen 1968, s. 209.

[8] Po „nocy kryształowej" pastor Bartels z wrocławskiej parafii St. Salvator stwierdził, że dzieci Żydów-ewangelików wegetują w skrajnej nędzy, bowiem pozbawione zostały pomocy socjalnej oraz możliwości wykonywania pracy zarobkowej.

[9] Jonca, *Kościół ewangelicki na Śląsku* ..., s. 156.

wiązków w kościele ewangelickim. Ganiła również postępowanie Staritz Ewangelicka Rada Główna (Evangelischer Oberkirchenrat) w Berlinie [10]. Ze strony dolnośląskich pastorów napływały do wrocławskiego konsystorza protesty piętnujące postępowanie wikariusza. Rada gminy kościoła św. Magdaleny we Wrocławiu podjęła uchwałę zabraniającą Żydom oznakowanym „gwiazdą syjońską" wstępu do kościołów św. Magdaleny i św. Krzysztofa, do pomieszczeń przykościelnych, a nawet na cmentarze gminne. Bez echa przebrzmiały sprzeciwy zgłoszone przez czterech członków rady (Seibt, Meissner, Bunzel, Maetschkee), podobnie zresztą jak i krytyka decyzji konsystorza podjęta przez proboszcza Horniga.

W połowie grudnia 1941 r. władze kościołów ewangelickich Anhaltu, Hessen-Nassau, Lubeki, Meklemburga, Saksonii i Turyngii zerwały wszelkie więzy z Żydami-ewangelikami oświadczając, że w ich kościołach „nie ma żadnego miejsca i żadnych praw dla chrześcijan-rasowych Żydów" [11]. Już po masowych deportacjach ludności żydowskiej do obozów koncentracyjnych i miejsc zagłady obradujący we Wrocławiu 12 synod wyznaniowy unii staropruskiej (16—17 X 1943 r.) zdecydował się na dokonanie łagodnej krytyki „zagłady ludzi [...] przynależnych do obcej rasy" [12]. Ostro natomiast napiętnował politykę zagłady Żydów biskup krajowy T. Wurm w liście skierowanym 20 grudnia 1943 r. na ręce szefa kancelarii Rzeszy H. Lammersa. Protest biskupa Wurma, podobnie jak i jego wcześniejsze protesty w sprawie wyniszczania „mało wartościowego życia" i zagłady Żydów, przebrzmiał bez echa [13].

* * *

Zanim mowa będzie o reakcji kościoła rzymsko-katolickiego na dyskryminujące oznakowanie Żydów w 1941 r. godzi się wspomnieć, że sytuacja w tym kościele kształtowała się odmiennie od losu kościoła ewangelickiego. Co prawda jeszcze przed Machtübernahme [14] część katolików ogarnęły wpływy propagandy hitlerowskiej przestrzegającej z jednej

[10] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Śląski Konsystorz Ewangelicki (dalej: Śl. KE), sygn. I 2439, fol. 318, pismo: Evangelischer Oberkirchenrat, Berlin 18 November 1941. An das Evangelische Konsistorium in Breslau.

[11] Ibid., I 2440, fol. 179, pismo: Arbeitsgemeinschaft evangelischer Kirchenleiter, w którym czytamy: „Rassenjüdische Christen haben in ihr keinen Raum und kein Recht".

[12] Meier, op. cit., s. 38.

[13] Ibid., s. 39. Meier zwraca uwagę, że biskup krajowy Th. Wurm w piśmie z końca 1938 r. do ministra sprawiedliwości Rzeszy aprobował zasady ustawodawstwa rasistowskiego ([...] eine Rassengesetzgebung grundsätzlich gebilligt und sie als staatspolitisch erforderliche Kampfmassnahme gewertet [...]").

[14] Por. J. Bartosz, *Reszta była milczeniem*, Warszawa 1966, s. 24 i nast.

strony przed komunizmem, ale z drugiej strony zastrzegającej im udział w dziele „odnowy narodowej", jednak duchowieństwo rzymsko-katolickie z rezerwą potraktowało hitlerowski „ruch" i wypadki z 30 stycznia 1933 r. Z nielicznymi wyjątkami kler katolicki nie udzielił poparcia narodowym socjalistom, stąd też doktrynalna pozycja kościoła nie doznała uszczerbku [15]. Konfrontacja chrześcijańskiego światopoglądu z ideologią narodowych socjalistów tak brzemienna w skutki u ewangelików, ominęła ten kościół. Sporadyczne przypadki uwielbienia dla narodowego socjalizmu, jak np. biskupa sufragana Franza Eberle z Augsburga [16], nie naruszyły postawy całego kościoła wcale nie aprobującej wiernopoddańczej idei podporządkowania się świeckiej zwierzchności (Obrigkeit). Brak tęsknoty za autorytarną zwierzchnością i patriotycznych uczuć dla obalonej monarchii pozostał znamiennym rysem kościoła rzymsko-katolickiego w Niemczech doby międzywojennej. Stare pokolenie duchownych (m. in. wrocławski arcybiskup Bertram) wychowywało się jeszcze w tradycjach niemieckiego „państwa prawnego", ale dominowały w nim reminiscencje bismarkowskiego „kulturkampfu" oraz wskazania doktryny społecznej papieża Leona XIII.

Problemy rasizmu, żywo dyskutowane w kościele ewangelickim w związku z kolejnymi falami naporu ideologii antyżydowskiej hitlerowców, nie doprowadziły do rozbicia kościoła rzymsko-katolickiego. Obradujące w Monachium Consilium a vigilantia stwierdziło w listopadzie 1933 r., że „kwestia aryjska, która obecnie wywołała tyle sporów w kościele ewangelickim nie może naturalnie mieć podobnego znaczenia w kościele katolickim. Kościół katolicki, co się tyczy obszaru czysto kościelnego, nie zna żadnej kwestii aryjskiej [...] W kościele ewangelickim kwestia aryjska weszła w stadium decydujące. Poprzez wydanie ustawy o kościele w Rzeszy (Reichskirchengesetz) dotyczącej «stosunku prawnego duchownych i urzędników w kościołach krajowych» stworzyło się fakt dokonany, który nadał problemowi paragrafu aryjskiego w kościele nowe wymiary [17]. Kościół rzymsko-katolicki istotnie nie przeniósł na swój grunt posta-

[15] J. S. Conway, *The Nazi Persecution of the Churches 1933—1945*, London 1968, s. 9.

[16] Bundesarchiv Koblenz (dalej: BA Koblenz) zespół: R 43 II 155. W piśmie do kanclerza A. Hitlera z 11 października 1937 r. biskup sufragan Franz Xaver Eberle pisał m. in. „Sie haben Deutschland wehrhaft und gross gemacht, Sie haben das deutsche Volk aus Not und Drangsal emporgezogen und haben es geeint, Sie haben Ordnung gemacht". 6 grudnia 1937 r. Eberle został przyjęty na audiencji przez A. Hitlera i był przez jakiś czas jego entuzjastą. 26 września 1942 r. Eberle złożył urząd biskupi. Por. ibid., fol. 112, 119, 131.

[17] Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (dalej: AA Wrocław) zespół akt kardynała A. Bertrama I A 25 n 12, pismo: Consilium a vigilantia, München, den 26 November 1933.

nowień ustawy z 7 kwietnia 1933 r. o kadrze urzędniczej i konsekwentnie wystrzegał się infiltracji nazistowskiej ideologii rasistowskiej do życia kościelnego.

W okresie wejścia w życie ustaw norymberskich, we wrześniu 1935 r. biskup ordynariusz w Osnabrück powołał do życia wydział pomocy Żydom, który skupiał przedstawicieli niemieckiego Caritasu i stowarzyszenia św. Rafała. Podczas obrad w Hamburgu (10 września) wydział roztrząsał sprawy pomocy socjalnej dla Żydów-katolików i przesłał odpowiednie zalecenia ordynariuszom wszystkich diecezji [18]. Wśród nich na czoło wysuwały się problemy udzielenia pomocy młodzieży chrześcijańskiej pochodzenia żydowskiego oraz ofiarom hitlerowskiego ustawodawstwa rasistowskiego, zwłaszcza osobom pozbawionym możliwości wykonywania pracy zarobkowej. Przewidywano stworzenie młodzieży warunków kształcenia zawodowego w szkołach zakonnych oraz ułatwienie emigracji do krajów Ameryki Południowej (Brazylii, Parany itd) [19]. Obszerna zachowana korespondencja nie pozostawia wątpliwości, że pomoc finansowa dla emigrujących Żydów-katolików płynęła zarówno z wyżej wymienionych instytucji, jak i z funduszu kurii wrocławskiego metropolity[20]. Ewangelicki biskup Wrocławia Zänker zwrócił uwagę konsystorza na skuteczność pomocy udzielanej przez metropolitę A. Bertrama emigrującym Żydom, stawiając ją za wzór („abyśmy się jako prowincja kościelna całkiem nie obnażyli") [21].

Niemałe zasługi przypadły w tym zakresie wrocławskiej filii stowarzyszenia św. Rafała, która tylko w 1939 r. objęła pomocą (w tym porady, pomoc socjalna) 755 osób. Dzięki pomocy finansowej filii 89 Żydów zdołało w tym roku wyemigrować ze Śląska „do krajów pośrednich", tj. do Holandii (32), Anglii (10), Włoch, Belgii, Szwajcarii, Stanów Zjednoczonych AP itd. [22]. Wybuch wojny ograniczył znacznie emigrację Żydów, a z biegiem czasu ją całkowicie przerwał. Na ciężką sytuację Żydów zwrócił uwagę prezydent stowarzyszenia Caritasu dr Kreutz. Jego apel o udzie-

[18] Ibid., pismo: Der Bischof von Osnabrück den 16 September 1935. An die Hochwürdigsten Herren Ordinarien Deutschlands.

[19] Ibid., dokument dołączony do pisma biskupa (non fol.).

[20] Ibid., I A 25 z 84. Teczka zawiera korespondencję, petycje, listy i odpowiedzi w sprawach pomocy finansowej dla Żydów-katolików. Kardynał wspierał m. in. kupca Brunona Borchera z Kłodzka (9 XI 1938 r.). O pomoc finansową lub pomoc w emigrowaniu zabiegali m. in. z Wrocławia: Willy Hadda, Joseph Jacob, Kurt Schein, Herta Ucko, Margarethe Wangersheim, Georg Geppert, Kurt i Georg Prager, Friedrich Landsberger, Zalia Boskoff, Rudolf Silberstein i inni.

[21] J o n c a, *Kościół ewangelicki na Śląsku* ..., s. 168. Pismo Zänkera z 5 kwietnia 1939 r.

[22] AA Wrocław, I A 25 z 84, Jahresbericht. Nebenstelle des St. Raphaelsvereins in Breslau.

lanie pomocy Żydom, którym wojna przekreśliła możliwości emigracji, kardynał Bertram przesłał wszystkim ordynariuszom diecezji. Wrocławski metropolita poparł wezwanie o pomoc i proponował powierzenie pieczy nad „niearyjskimi katolikami" zaufanym referentom na wzór niektórych diecezji [23].

* * *

Zamysł R. Heydricha z 12 listopada 1938 r., by oznakować Żydów, został zrealizowany w pierwszych tygodniach okupacji hitlerowskiej na ziemiach polskich. Początkowo drogą aktów terenowych władz okupacyjnych w kilku miastach, a następnie zarządzeniem gubernatora Hansa Franka z 23 listopada 1939 r. ustanowiono obowiązek oznakowania niearyjczyków na obszarze Generalnego Gubernatorstwa. Zaledwie w kilka miesięcy później w kwietniu 1940 r. odosobniono Żydów w getcie w Łodzi [24]. W październiku tego roku wydano rozkaz odizolowania Żydów w getcie w Warszawie oraz w innych miastach. Znamienne, że przyjęta taktyka realizacji polityki antyżydowskiej na terenach okupowanej Polski — począwszy od oznakowania aż po wysiedlenia, odizolowania i zsyłki do obozów zagłady — została wkrótce przeniesiona na okupowane obszary Europy zachodniej a od 1941 r. do krajów Europy wschodniej (Związku Radzieckiego) i południowo-wschodniej (Węgier, Rumunii, Bułgarii, Grecji) [25]. Jesienią 1941 r. rozpoczęto wysiedlenia i deportację Żydów z obszarów „starej Rzeszy" do gett i obozów na wschodzie. Poprzedziła je akcja oznakowania Żydów „gwiazdą syjońską".

Rozporządzenie o oznakowaniu Żydów z 1 września 1941 r. sygnowane przez szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy gruppenführera SS R. Heydricha, zamieszczone w dzienniku ustaw Rzeszy z 5 września, miało moc ustawy wchodzącej w życie 14 dni po jego ogłoszeniu [26]. Moc rozporządzenia rozciągała się na obszar Rzeszy, na ziemie włączone oraz na Protektorat Czech i Moraw. Trzy istotne postanowienia rozporządzenia zawierały zakazy: 1. pokazywania się w miejscach publicznych bez gwiazdy żydowskiej Żydom, którzy ukończyli 6 rok życia, 2. opuszczania obszaru gminy bez pisemnej zgody miejscowych władz policyjnych oraz 3. noszenia orderów, oznąk honorowych i wszelkich odznaczeń.

---

[23] Ibid., I A 25 n 12, pismo: Der Erzbischof von Breslau, Breslau 23 Oktober 1939. An die Hochwürdigsten H. Oberhirten der Diözesen Deutschlands.

[24] C. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 2, Warszawa 1970, s. 217.

[25] Por. K. Pätzold, *Von der Vertreibung zum Genozid*. W: *Faschismus Forschung. Positionen, Probleme, Polemik*, wyd. D. Eichholtz, K. Gossweiler, Berlin 1980, s. 195 i nast.

[26] Polizeiverordnung über die Kennzeichnung der Juden. Vom 1. September 1941, Reichsgesetzblatt I, 1941, s. 547.

Gwiazdę żydowską (Judenstern) stanowić miała naszywana na stałe, sześcioramienna, żółta gwiazda z czarnym napisem „Jude", noszona na lewej piersi. Postanowieniami rozporządzenia o oznakowaniu nie zostali objęci Żydzi żyjący w małżeństwie mieszanym, jeśli mieli potomków z tego małżeństwa nie uchodzących za Żydów, a to również wtedy, gdy małżeństwo już nie istnieje lub gdy jedyny syn poległ w toczącej się wojnie. Nie objęto także postanowieniami żydowskich małżonek żyjących w bezdzietnych małżeństwach. Za niestosowanie się do przepisów rozporządzenia przewidywano nałożenie grzywny do 150 marek lub kary więzienia, z tym, iż nie wykluczono innych, ostrzejszych represji karnych (§ 4, 2). Rozporządzenie wykonawcze z 15 września 1941 r. precyzowało, że w jakimkolwiek wypadku naruszenia postanowień rozporządzenia policyjnego należało wyłącznie stosować areszt ochronny [27].

Rozporządzenie policyjne o oznakowaniu Żydów było najbardziej „spektakularnym" posunięciem antyżydowskim od wypadków towarzyszących „nocy kryształowej" na terytorium Rzeszy [28]. Co prawda nie brak było licznych pomniejszych akcji, jak np. aresztowań i deportacji około 150 Żydów wrocławskich po nieudanym zamachu na Hitlera w Monachium z 9 listopada 1939 r.[29], czy wykwaterowań Żydów z określonych dzielnic lub zsyłki kilkuset Żydów ze Szczecina w lutym 1940 r. w Lubelskie. Oznakowanie Żydów niemieckich zalegalizowało publiczne napiętnowanie „rasowo obcych" w okresie bezpośrednio poprzedzającym „Endlösung" problemu żydowskiego. Zaledwie miesiąc po ogłoszeniu rozporządzenia o oznakowaniu Żydów, 14 października 1941 r. rozpoczęto masowe deportacje Żydów z obszaru „starej Rzeszy" [30].

* * *

Ogłoszenie rozporządzenia policyjnego o oznakowaniu Żydów w dzienniku ustaw Rzeszy wywołało natychmiastowy rezonans w kościele rzymsko-katolickim, wśród członków jego hierarchii oraz wśród wiernych. Wydaje się to zrozumiałe, bowiem w opinii biskupa diecezji berlińskiej rozporządzenie dotknęło spraw wewnątrzkościelnych wymagających zajęcia jednolitego stanowiska przez niemieckich biskupów. Sprawa tym bar-

[27] F. Połomski, *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970, s. 322.

[28] Por. też Z. Hoffman, *Noc kryształowa na obszarze wrocławskiego nadodcinka SS*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego" 1976, nr 2, s. 75 i nast. oraz K. Jonca, *„Noc kryształowa" na Śląsku Opolskim na tle polityki antyżydowskiej Trzeciej Rzeszy*, „Studia Śląskie" 1980, t. 37, s. 87 i nast.

[29] W. Tausk, *Dżuma w mieście Breslau*. Wybór, przekład i oprac. R. Kincel, Warszawa 1973, s. 244.

[30] Meier, op. cit., s. 15.

dziej była pilna, gdyż postanowienia rozporządzenia ogłoszone w dzienniku ustaw z 5 września wchodziły w życie 14 dni po ich ogłoszeniu.

W tej sytuacji biskup Berlina Konrad von Preysing w piśmie z 13 września do kardynała dra Adolfa Bertrama we Wrocławiu prosił o pouczenie go co do zasad jednolitego traktowania postanowień przez ordynariuszy, ewentualnie o ujawnienie własnego poglądu, zwłaszcza w kwestii odprawiania osobnych nabożeństw dla katolików-Żydów i ich oddzielenie w kościele od „niearyjczyków [31]. Do pisma biskup berliński dołączył memoriał zredagowany, jak pisze, „przez osobistość zajmującą się od lat opieką duchowną nad niearyjczykami". Nazwiska autora dokumentu biskup nie ujawnił. Nie wydaje się jednak budzić wątpliwości, że dokument powstał w kręgach bliskich berlińskiego ordynariusza i wyrażał opinię większego grona osób duchownych i świeckich, na które zresztą *expressis verbis* powołuje się autor.

Anonimowy autor podzielił się spostrzeżeniami nasuwającymi się już w pierwszych dniach po ogłoszeniu rozporządzenia i roztrząsał możliwości roztoczenia przez kościół skutecznej opieki nad Żydami-katolikami. Zasługuje memoriał na uwagę tym bardziej, że pogląd autora był zbieżny z oceną rozporządzenia policyjnego i zaleceniami kardynała Bertrama wyrażonymi w piśmie z 17 września 1941 r. do biskupów niemieckich [32]. Dokument anonimowego autora berlińskiego (pt. Zur Polizeiverordnung über die Kennzeichnung der Juden. Vom 1 September 1941) stwierdza, że w ciągu zaledwie trzech dni od ogłoszenia rozporządzenia [33]

„katoliccy i ewangeliccy niearyjczycy i aryjczycy, księża i laicy, przejęci troska o możliwy rezonans zarządzenia w życiu kościelnym, zwrócili się do nas z następującymi kwestiami: 1. czy obowiązuje nakaz noszenia gwiazdy żydowskiej również w kościele podczas nabożeństwa, 2. czy Żydzi mogą uczestniczyć w ogólnym nabożeństwie mimo oznakowania i napiętnowania przez gwiazdę żydowską, 3. czy Żydzi mogą poruszać się pośród swych współbraci jako osoby poszanowane i równouprawnione, czy też nawet w kościele w czasie nabożeństw oczekiwać muszą naporu bolesnych rozporządzeń specjalnych i ograniczeń jako skutek publicznego sponiewierania: a) np. poprzez wprowadzenie osobnych nabożeństw w kościele lub w pomieszczeniach pozakościelnych, b) poprzez odseparowanie ich od innych wiernych podczas wspólnych nabożeństw, np. przez wprowadzenie osobnych ławek żydowskich (Judenbänke), c) przez oddzielenie ich od aryjskich katolików podczas przyjmowania sakramentów świętych: — czy np. dopiero po rozdaniu komunii świętej aryjskim katolikom (Żydzi) mogą przystąpić do balasek jako wyodrębniona grupa? Czy przy przyjmowaniu pierwszej komunii, przy bierzmowaniu, spowiedzi świętej, mogą

[31] AA. Wrocław, I A 25 j 12, pismo biskupa Berlina z 13 września 1941 r. (non fol.).

[32] W literaturze polskiej na list ten zwrócił uwagę B a r t o s z, op. cit., s. 131.

[33] Autor używa przemiennie określenia ustawa (Gesetz) i zarządzenie (Verordnung) na określenie aktu normatywnego z 1 września 1941 r. o oznakowaniu Żydów.

przemieszać się z aryjczykami? d) Czy oczekiwać się będzie, jeśli nie *expressis verbis* to milcząco, że oznakowani gwiazdą żydowską nie przestąpią już progu probostwa, instytucji kościelnych i urzędów? e) Czy kościół będzie ochraniał Żydów-katolików i co uczyni dla ich ochrony? Czy przeciwstawi się ewentualnemu postanowieniu ustawodawcy domagającemu się również bolesnego rozdziału w kościele?".

Anonimowy autor dokumentu zwrócił uwagę, że zarówno rozporządzenie policyjne jak i akty wykonawcze nie dostarczają jednoznacznych odpowiedzi na postawione wyżej pytania. Rozstrzygnięcie wątpliwości, czy gwiazdę żydowską należy także nosić w kościele zależeć będzie od interpretacji pojęcia „Öffentlichkeit" (życie publiczne). W każdym razie niezależnie od rozstrzygnięcia wątpliwości praktyka minionych kilku dni dowiodła, że zdarzały się wypadki „bolesnego i głęboko upokarzającego odsuwania się (abrücken) aryjskich katolików od niearyjskich współwyznawców (nawet przy balaskach) i obawiać się należy wzrostu ilości takich przypadków po wejściu w życie ustawy; nawet księża [...] zachowywali się niezmiernie powściągliwie wobec Żydów-katolików. Mówi się, że po ogłoszeniu rozporządzenia wśród księży można już zauważyć trwożliwą nerwowość". Autor dokumentu wspomina również o przypadku pozytywnej interwencji pewnego księdza, znającego położenie Żydów, który postulował poruszenie sumień katolików „ostrym listem pasterskim", obnażającym konsekwencje wypływające z rozporządzenia o oznakowaniu Żydów. Wśród społeczności Żydów-katolików wyłoniły się dwa prądy prezentujące zupełnie przeciwstawne stanowiska. Część z nich, sięgająca po bolesne doświadczenia minionych lat, doradzała odprawianie specjalnych nabożeństw (Sondergottesdienste) w mieszkaniach prywatnych należących do Żydów. Unikanie powszechnych nabożeństw uchroniłoby ich przed ewentualnymi zniewagami, przed zmuszaniem do zajmowania wydzielonych miejsc lub ławek oraz przed ewentualnymi napaściami ze strony niekatolików przy wchodzeniu lub wychodzeniu z kościoła. Część natomiast Żydów-katolików wyraziła niewzruszoną wiarę, że kościół nie dopuści do odosobnienia ich ze „wspólnoty wszystkich wierzących".w jakikolwiek sposób nawet poprzez wprowadzenie praktyki „specjalnego traktowania". Odprawianie osobnych nabożeństw czy wprowadzenie w kościele ławek dla Żydów (Judenbänke) przeczy bowiem zasadom katolicyzmu. Ta część Żydów-katolików, jak stwierdza anonimowy autor, wyraziła nawet gotowość poniesienia konsekwencji prześladowania ze strony niekatolików w przekonaniu, że kościół nie wyrzeknie się ich, ale w sposób nieustraszony wyzna ich przynależność do wspólnoty wszystkich wierzących jako jej pełnoprawnych członków. Analiza problemów wypływających z ogłoszenia rozporządzenia oraz z zachowania się wiernych doprowadziła autora dokumentu do wniosku, że kościół winien unikać rozwiązania, które sprowadziłoby się do „uwłaczającego specjalnego traktowa-

nia". Autor uzasadnił w obszernym wywodzie potrzebę unikania „specjalnego traktowania" następującymi motywami:

1. Specjalne nabożeństwa dla Żydów-katolików same przez się stwarzają getta oddzielające „Żydów-chrześcijan" (Judenchristen) od pozostałych wiernych. Tym sposobem zostałby przywrócony antyczny podział na Żydów i pogan-chrześcijan. Właśnie nabożeństwa w prywatnych mieszkaniach dostarczyłyby argumentów wrogom do prześladowań, że Żydzi po egidą kościoła organizują się w konspiracyjne grupy. Próba pewnego pastora zmierzająca do skupienia w oddzielnej grupie wierzących Żydów-ewangelików doprowadziła do aresztowania jej organizatora.

2. Oddzielenie Żydów-katolików od pozostałych wiernych podczas nabożeństw wywołałoby głębokie wewnętrzne rozterki i byłoby sprzeczne z postanowieniami wczesnochrześcijańskiego soboru apostołów zakazującymi nałożenia części braci „jarzma na szyi". Oddzielenie takie byłoby również nie do pogodzenia z duchem katolickiego caritasu, które nie może tolerować, by „już na zewnątrz obłożeni klątwą i zaszczuci na śmierć" mieliby również w kościele stać się obiektem uwłaczającej dyskryminacji. Specjalne traktowanie Polaków, uzasadnione przez ustawodawcę koniecznościami wojennymi (niebezpieczeństwem szpiegostwa), nie uzasadnia jeszcze potrzeby podobnego traktowania Żydów-katolików.
Oznakowanie będące wyrazem niewątpliwego sponiewierania Żydów wiąże się z pozbawieniem ich prawa noszenia orderów i honorowych odznaczeń, a każde specjalne traktowanie Żydów w kościele poczytano by za współdziałanie w dyskryminowaniu.

Pod koniec swych rozważań autor dokumentu wysunął kilka postulatów pod adresem hierarchii kościelnej wyrażających potrzebę otoczenia Żydów-katolików opieką. W imieniu bliżej nam nieznanych kręgów duchownych i osób świeckich obeznanych z rozpaczliwą sytuacją Żydów-katolików autor postuluje, by niemieccy biskupi zechcieli skierować „orzeźwiające słowa, pobudzające sumienia wszystkich katolików i wytyczające kierunek". Autor pisze „prosimy o otrzeźwiające słowa dla katolickiego ludu, do wspólnoty wszystkich wiernych, by teraz dowieść, czy tworzy prawdziwie «katolicką» wspólnotę i czy ożywia ją prawdziwy duch miłosierdzia". Wskazane byłoby pilne zebranie tych wszystkich duszpasterzy, którzy w swych parafiach mają niearyjczyków, by zapobiec ewentualnym nieprzemyślanym posunięciom godzącym w Żydów-katolików. Wreszcie nieodzowne byłoby wspólne słowo pasterskie biskupów do wiernych. Wspólne oświadczenie biskupów świadczące o zajęciu jednolitego stanowiska przez kościół jeszcze zanim ukażą się przepisy wykonawcze do rozporządzenia policyjnego, wyrażałoby również sprzeciw wobec uwłaczającego dyskryminowania Żydów w kościele. Spodziewać się można, że postawa kościoła zmusi ustawodawcę do działań umiarkowanych choćby

na płaszczyźnie kościelnej. Co najmniej jednak od księży i świeckich, po takim oświadczeniu biskupów należałoby się spodziewać bojkotowania przymusu ustawowgo, zniewalającego kościół. Autor dokumentu powołujący się na bliżej niezidentyfikowane szersze kręgi osób zawarł w ostatnim akapicie dokumentu postulat pilnego skierowania listu pasterskiego „do naszych biednych, prześladowanych żydowskich braci i sióstr w wierze, stanowiącego przekonywający dowód prawdziwości słów ostatniego listu pasterskiego wydanego przez arcypasterzy zgromadzonych przy grobie św. Bonifacego, iż kościół jest „ich matką od dni swego dzieciństwa" oraz ich „pocieszeniem w życiu".

Memoriał przesłany przez berlińskiego biskupa na ręce przewodniczącego niemieckiego episkopatu [34] księcia kardynała Adolfa Bertrama nie mógł przebrzmieć bez echa. Zaledwie dwa dni po jego nadejściu do kurii arcybiskupiej we Wrocławiu kardynał Bertram w piśmie do biskupów niemieckich z 17 września wyraził zdecydowany pogląd na rozporządzenie policyjne z 1 września, który nie dopuszczał dyskryminacji Żydów-katolików w życiu kościoła rzymsko-katolickiego w Niemczech. Choć w piśmie dostrzec można myśli zbieżne z memoriałem anonimowego berlińskiego autora, to jednak nie sposób dowieść jego bezpośredniego wpływu na pogląd i postawę kardynała Bertrama. Przypuszczać można jednak, że zawarte w nim wezwanie do publicznego oświadczenia się niemieckiej hierarchii kościelenej mogło ostatecznie skłonić Bertrama do wytyczenia polityki kościoła w Niemczech wobec prześladowanych Żydów-katolików.

Problemy poruszone w berlińskim memoriale były poniekąd zbieżne z informacjami i sugestiami napływającymi na ręce kardynała z Wrocławia po ukazaniu się rozporządzenia policyjnego w dzienniku ustaw. Godzi się o nich wspomnieć zanim przedstawimy treść pisma okólnego kardynała Bertrama do niemieckich biskupów. Tak więc wrocławski kupiec Emanuel Golletz prosił kardynała w piśmie z 10 września o zapobieżenie stosowaniu w kościele surowych postanowień rozporządzenia policyjnego wobec dzieci pochodzących z małżeństw mieszanych. W wypadku jego rodziny restrykcje objęłyby troje dzieci. W trosce o dobro wszystkich dzieci przynależnych do kościoła katolickiego kardynał winien niezwłocznie podjąć się interwencji u władz [35]. „Powodowany duchową rozterką", w imieniu bliżej niesprecyzowanej liczby Żydów-katolików

---

[34] Ściślej „przewodniczącego konferencji biskupów w Fuldzie".

[35] AA Wrocław I A 25 j 12, pismo Emmanuela Golletza, Breslau Freiburgerstrasse 11, 10 September 1941. Czytamy tam m. in.: „Meine Bitte geht dahin eine unbillige Härte die dieser Erlass mit sich bringt, abzuwenden [...] Deshalb wende ich mich an Euse Eminenz, damit gerade für diese, der katholischen Kirche angehörenden Kinder nicht die Härte dieses Erlasses seine Anwendung findet und schnellstens Abhilfe geschaffen wird [...]".

dr Kurt Israel Mandowsky z Wrocławia przedłożył kardynałowi Bertramowi pogląd podkreślający powagę sytuacji wywołanej oznakowaniem ubrań żółtą gwiazdą Dawida z czarnym nadrukiem „Jude". Obowiązek musi wywołać rozterkę u Żydów-katolików uczęszczających do kościoła, tym bardziej, że nie mają oni żadnych powiązań z żydostwem. W przekonaniu autora listu również „niejeden uczestnik nabożeństwa odczuwa rozterkę, gdy osoba oznakowana gwiazdą usiądzie w tej samej ławce, by pomodlić się do naszego Zbawiciela" [36]. Znamienne, że autor listu, dr Mandowsky, będący pochodzenia żydowskiego i piszący w imieniu Żydów-katolików, przedłożył kardynałowi propozycje rozwiązań odmiennych od tych, które zawarł w cytowanym wyżej dokumencie anonimowy autor z Berlina. Mandowsky bowiem sugerował kardynałowi: zarezerwowanie Żydom-katolikom pewnej ilości ławek lub wydzielenia dla nich jednej mszy, ewentualnie nawet odprawiania osobnej mszy w wydzielonym pomieszczeniu, np. w kapliczce lub innym małym pomieszczeniu [37]. Dla omówienia dalszych szczegółów Mandowsky skłonny był niezwłocznie przybyć do kurii arcybiskupiej lub też sprawę omówić z prałatem Langem, czy radcą drem J. Negwerem.

Troską o losy konwertytów podzielił się również w piśmie do kardynała Bertrama proboszcz Th. Richardt z parafii św. Ignacego przy ul. Próchnika 16 we Wrocławiu. Proboszcz nie taił, że rozporządzenie policyjne z 1 września wywołało rozpacz niektórych Żydów-katolików w jego parafii [38]. Rozporządzenie dotknęło bowiem nie tylko tych, którzy w ciągu ostatnich lat przyjęli katolicyzm, ale także takich parafian, którzy od ponad 15 lat są wiernymi członkami kościoła, nadto takich, którzy praktycznie nigdy nie czuli się związani z żydostwem i jego religią. Co prawda, jak twierdzi proboszcz, niektórzy Żydzi-katolicy z jego parafii nie zostaną objęci restrykcjami, gdyż skorzystają z przepisów wyjątkowych rozporządzenia, jednak nie brak przypadków, w których obowiązek oznakowania obejmie część członków rodziny, podczas gdy druga część nie będzie nosiła naszywki z gwiazdą Dawida. Proboszcz parafii św. Ignacego sugerował kardynałowi Bertramowi rozważenie możliwości interweniowania u kompetentnych władz. Zapewne niewiele można się spodziewać po interwencji i stąd też rozważa proboszcz inną ewentualność, mianowicie celowość wydzielenia osobnych ławek lub odprawianie osobnych nabożeństw, albo nawet wydzielenie do tych celów kościoła św. Marcina we Wrocławiu. Sam bowiem dochodzi w liście do konkluzji, że nawet

[36] Ibid., pismo dra Kurta Israela Mandowskiego, Breslau Zimmerstrasse 1, 11 September 1941.

[37] Ibid.

[38] Ibid., pismo proboszcza Th. Richardta z parafii św. Ignacego przy ówczesnej Gabitzstrasse 16, Breslau 10 September 1941.

osobne nabożeństwa nie zgromadziłyby wielu wiernych. Jedni bowiem nie zrezygnują z dotychczasowych praktyk religijnych w macierzystych parafiach, natomiast inni zechcą pozostać w domu, by się nie narażać na przykrości.

Cytowana wyżej korespondencja, zarówno dokument przesłany przez berlińskiego ordynariusza, jak i prośby o interwencję, czy wreszcie sugestie różnorodnych rozwiązań wysuwane przez osoby świeckie i duchowne zdawały się wpłynąć na stanowisko kardynała Bertrama w sprawie oznakowania Żydów. Co najmniej jednak utwierdziły go w przekonaniu o potrzebie pouczenia duchownych i wiernych o stanowisku kościoła. Obszerny list pasterski kardynała z 17 września do wszystkich biskupów ordynariuszy niemieckich diecezji zawiera pogląd kardynała oraz zalecenia dla duszpasterzy związane z rozporządzeniem policyjnym z 1 września o oznakowaniu Żydów. Kardynał stwierdził we wstępie, że sugestie w sprawie zajęcia jednolitego stanowiska przedłożyło dwóch ordynariuszy, a przemyślenia zawarte w liście pasterskim były przedmiotem konsultacji (aneks I). Wypada dodać, że sytuacja wywołana ogłoszeniem rozporządzenia policyjnego była istotnie przedmiotem konsultacji przeprowadzonych 15 września podczas konferencji zwołanej przez wikariusza generalnego J. Negwera z udziałem prałata Piontka, kanonika Kalevego oraz radców duchownych Direskego, Dittricha i P. Richarda. Uzgodniono wspólny pogląd, że ewentualne zarządzenie kościelne dotyczące oddzielenia katolików-niearyjczyków od pozostałych wiernych w kościele lub podczas nabożeństw byłoby sprzeczne z miłością chrześcijańską i godziłoby w podwaliny wiary wyłożone przez św. Pawła. Należy zatem uniknąć tego rodzaju rozwiązania „jak długo to tylko jest możliwe". Sugestie przedłożone w wyniku konsultacji wrocławskiemu arcybiskupowi, kardynałowi Bertramowi [39] znalazły się następnie w jego liście pasterskim przesłanym zaledwie dwa dni później ordynariuszom diecezji.

Fragmenty listu pasterskiego zasługują na przytoczenie. We wstępie kardynał Bertram stwierdza, że:

„zarządzenie policyjne ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 1 września 1941 r. (R.G.Bl.I 547) zakazuje Żydom poruszania się w miejscach publicznych bez gwiazdy żydowskiej noszonej w widocznym miejscu na lewej piersi na ubiorze. Z zarządzeniem wiążą się różne kwestie dotyczące pojawienia się Żydów w kościołach i innych pomieszczeniach kościelnych [...] Oddziaływanie zarządzenia policyjnego na postawę ludu katolickiego wobec katolików żydowskiego pochodzenia pojawiających się na nabożeństwach będzie zróżnicowane w różnych miejscowościach, zależnie od silniejszych lub słabszych wpływów uprzedzeń rozpowszechnionych w opinii publicznej.

1. Stąd też należy unikać wydawania pochopnych zaleceń, które przez żydowskich

[39] Ibid., pismo: Erzbischöfliches General-Vikariat. An Seine Eminenz den Hochwürdigsten H. Kardinal und Erzbischof, Breslau den 15 September 1941.

katolików mogłyby być poczytane za uwłaczające, np. wprowadzenie wydzielonych ławek dla Żydów (Judenbänke), rozdział przy udzielaniu sakramentów świętych, odprawianie osobnych nabożeństw w określonych kościołach lub w domach prywatnych: — przedsięwzięć, które wywołać mogą skutek odwrotny od pożądanego.

2. Zarządzone z urzędu przez kościół oddzielenie katolickich niearyjczyków w kościele lub podczas nabożeństw godziłoby w miłość chrześcijańską i w zasady, które ustanowił św. Paweł w liście do Rzymian i Galatów. Jednak proboszczowie z okazji przypadkowych zapytań zalecą takim katolikom, by uczęszczali raczej na poranne nabożeństwa.

3. Odwoływanie się do uczuć braterskich i unikanie jakiegokolwiek poniżającego traktowania w kościele katolików-niearyjczyków oznakowanych gwiazdą — po myśli św. Pawła wyrażonej w liście do Rzymian i Galatów — jest pożądane, ale wtedy dopiero, gdy istotnie uwidaczniają się zakłócenia. Mniemać można, że takie zakłócenia nie ujawnią się w znacznym zakresie.

4. Dopiero w wypadku, gdyby wyniknąć miały poważniejsze komplikacje z faktu uczęszczania do kościoła przez katolików niearyjczyków (absencja ze strony urzędników, towarzyszy partyjnych i innego rodzaju ostentacyjne opuszczanie nabożeństw), wtedy wraz z katolikami niearyjczykami należy rozważyć odprawianie osobnych nabożeństw [40].

5. Gdyby zaszła konieczność upominania, o którym mowa w punkcie 3, to można by na przykład użyć następującego zwrotu: W obliczu trudności, które sprowadziło rozporządzenie policyjne z 1 września br. na Żydów żyjących w Rzeszy, z polecenia naszego najczcigodniejszego księdza biskupa upomina się katolików, by szczególnie w świętości pomieszczeń kościelnych ukazywano należną każdemu chrześcijaninowi cześć — również chrześcijaninowi żydowskiego pochodzenia, a to w myśl zasad uznanych za obowiązek chrześcijański przez św. Pawła, apostoła narodów [...]".

Pouczenie swe kardynał Bertram kończy przypomnieniem nauk św. Pawła zawartych w cytowanych pismach do Rzymian i Galatów. Zwracając uwagę na zróżnicowanie środowisk, w których władze realizować będą rozporządzenie policyjne, kardynał Bertram uznał za pożądaną wymianę poglądów na ten temat.

List pasterski o podobnej treści ogłosił również arcybiskup Wiednia, kardynał Innitzer. Listy pasterskie obydwu kardynałów wywarły, jak się wydaje, pozytywny wpływ na postawę chrześcijan-aryjczyków i ich stosunek do Żydów piętnowanych publicznie gwiazdą żydowską. Poufne sprawozdanie esesmańskiej służby informacyjnej SD donosiło, że Żydzi oznakowani gwiazdą uczęszczają tłumnie do kościołów, a „wskutek oświadczenia (Stellungnahme) obydwu kardynałów nie można już spodziewać się ze strony kościelnej oddzielenia Żydów w czasie nabożeństw i przy przyjmowaniu sakramentów" [41].

---

[40] Manuskrypt listu pasterskiego zachowany w cytowanym wyżej poszycie nie pozostawia wątpliwości, że jego autorem był kardynał A. Bertram. Tylko jego punkty 3 i 4 są autorstwa ks. J. Negwera, na co wskazuje osobny maszynopis zaopatrzony jego podpisem.

[41] M. G. Steinert, *Hitlers Krieg und die Deutschen*, Düsseldorf-Wien 1970, s. 248. Cytuję za autorką: „[...] aufgrund der Stellungnahme der beiden Kardinäle

Listy pasterskie nie powstrzymywały bynajmniej władz przed wprowadzeniem w życie zarządzenia policyjnego z dniem 19 września 1941 r. Zachowane pismo wspomnianego już proboszcza Th. Richarda z wrocławskiej parafii św. Ignacego do wikariusza generalnego dra J. Negwera z 25 września ujawniło pierwsze reakcje wiernych na przymus oznakowania Żydów [42]. Jak relacjonuje proboszcz, w dniu 19 września w miejscach publicznych dostrzegano jak zwykle, tylko Żydów nieochrzczonych, natomiast unikali wychodzenia z mieszkań Żydzi-katolicy. Jednak już następnego dnia uczestniczył we mszy świętej i przystąpił do sakramentu ołtarza dr Mandowsky, oznakowany gwiazdą żydowską. Zapewne chciał uniknąć ewentualnych nagabywań ze strony przechodniów i zamiast uczestniczyć w nabożeństwie w swym parafialnym kościele św. Doroty, Mandowsky obrał krótszą drogę ze swego mieszkania przy ul. Lelewela (ówczesnej Zimmerstrasse) do pobliskiego kościoła św. Ignacego przy ul. Próchnika. W sobotę do spowiedzi przyszło 3 Żydów-katolików, a w niedzielnym porannym nabożeństwie uczestniczyło 4 Żydów, którzy — z wyjątkiem dra Mandowskiego — ukrywali gwiazdę żydowską. Można było zauważyć, że począwszy od niedzieli niearyjscy katolicy już nieco śmielej wychodzili ze swych mieszkań. „Jak się dowiaduję i osobiście też to mogłem spostrzec — dodał proboszcz — Żydzi mogą się na ulicach swobodnie poruszać z gwiazdą Dawida. Przypadkowe pojedyncze uwagi za lub przeciwko temu zarządzeniu są bez znaczenia" [43].

W nawiązaniu do listu pasterskiego z 17 września biskup diecezji Osnabrück poinformował kardynała Bertrama, że już kilkakrotnie w czasie rozmów z przedstawicielami kościoła ewangelickiego w Berlinie rozważał możliwość interwencji u władz państwowych, celem uwolnienia od obowiązku naszenia gwiazdy Dawida Żydów-katolików w kościele. Stwierdzono jednak, że „niemal nigdzie" nie wyłoniły się kłopoty w kościele, choć można snuć obawy, że niektórych Żydów obowiązek noszenia gwiazdy Dawida zniechęca do praktyk religijnych. Biskup Osnabrücku osobiście zasięgnął opinii właściwego kierownika wydziału gestapo, ale uzyskał

(ist) mit einer Absonderung der Juden im Gottesdienst und beim Sakramentenampfang von kirchlicher Seite aus nicht zu rechnen".

[42] AA Wrocław I A 25 j 12, pismo proboszcza Th. Richardta z parafii św. Ignacego we Wrocławiu, Breslau 25. September 1941.

[43] Ibid. Fragment ten zasługuje na przytoczenie w oryginale: „Wie ich höre und auch selbst beobachtet habe, können die Juden auf der Strasse mit dem Davidstern ungehindert gehen. Gelegentliche vereinzelte Äusserungen für oder gegen die Massnahme sind nicht von Bedeutung". O przypadkach jawnej sympatii okazywanej Żydom oznakowanym żółtą gwiazdą na ulicach Stuttgartu pisze Ian Kershaw, *The Persecution of the Jews and German Popular Opinion in the Third Reich*, Leon Baeck Institute, Year Book 26, London 1981, s. 282—283.

tylko zapewnienie, że „zupełnie bezcelowe jest złożenie wniosku, gdyż nie uczyniono by żadnego wyjątku od powszechnie obowiązującego postanowienia" [44].

Interwencja biskupa ordynariusza diecezji Osnabrück nie należy bynajmniej do odosobnionych [45]. Podejmowali je również biskupi Berning i Wienkien o czym wspominał kardynał Bertram w piśmie do kardynała Michaela von Faulhabera, arcybiskupa Monachium i Freising. Również jego pismo, datowane 17 listopada 1941 r. zasługuje na uwagę, gdyż mowa w nim o zabiegach podejmowanych przez kościół w związku z realizacją rozporządzenia policyjnego. Kardynał Bertram stwierdził, że w diecezji wrocławskiej nie odnotowano żadnych incydentów związanych z obowiązkiem noszenia gwiazdy Dawida przez Żydów uczestniczących w nabożeństwach. Również na jego list pasterski z 17 września nie wpłynęły żadne zażalenia na postawę wiernych. Zapewne zasługi należało przypisać biskupom, w tym biskupowi Berningowi, do których obowiązków należało roztoczenie opieki nad niearyjczykami-katolikami. Co prawda kardynał nie ujawnia szczegółów związanych z interwencją biskupa Berninga. Wzmiankuje tylko, że władze udzieliły biskupowi nic nie znaczącej informacji, w tym sensie, że rozporządzenie policyjne dotyczące Żydów realizuje „podstawowe założenia światopoglądu nie mające żadnego związku z ponadnaturalną wiarą" [46]. Z powodu braku odpowiednich materiałów kierowany przezeń urząd arcybiskupi nie mógłby zresztą podjąć się interwencji. W końcowej części listu wrocławskiego arcybiskupa, kardynała Bertrama mowa była o nowym problemie, wykraczającym poza treść rozporządzenia policyjnego. Kardynał poruszył mianowicie problem „ewakuacji chrześcijańskich-katolików niearyjczyków". Nie można wykluczyć, że „ewakuacja", a ściślej wysiedlenia i przesiedlenia niemieckich Żydów,

---

[44] AA Wrocław I A j 12, pismo: Der Bischof von Osnabrück. An Seine Eminenz den Hochwürdigsten H. Erzbischof Adolf Kardinal Bertram in Breslau, Osnabrück 27. Oktober 1941. Czytamy w nim m. in. „Euer Eminenz berichte ich in Erwiderung auf das Rundschreiben vom 17. v. Mts, dass ich mehrfach mit Vertretern der evangelischen Kirche in Berlin darüber gesprochen habe, ob es ratsam sei eine Eingabe an die staatlichen Behörden zu richten, dass die christlicher Nichtarier beim Besuch der Kirche den Davidstern nicht zu tragen brauchen [...] Ich habe mich bei dem zuständigen Leiter der Staatspolizeiabteilung persönlich danach erkundigt, ob eine Eingabe in dem erwähnten Sinne auf Berücksichtigung rechnen dürfe. Man erklärte mir, es sei ganz aussichtslos eine Eingabe zu machen, da Ausnahmen von der allgemeinen Bestimmung nicht gemacht werden würden [...]".

[45] Jeszcze w 1935 r. z inicjatywy i pod przewodnictwem biskupa ordynariusza diecezji Osnabrück powstał „Hilfsausschuss" pomocy Żydom.

[46] AA Wrocław, I A 25 j 12. Pismo: Der Erzbischof von Breslau. An Seine Eminenz den Hochwürdigsten H. Kardinal Erzbischof Dr. Faulhaber, Breslau den 17. November 1941.

przeprowadzone przez władze hitlerowskie były już przedmiotem wcześniejszej interwencji niemieckiego episkopatu [47]. We wzmiankowanym liście kardynał Bertram poddał pod rozwagę wysłuchanie opinii biskupa Berninga i przygotowanie przez kardynała Faulhabera projektu petycji do władz zawierającej wspólny pogląd niemieckich biskupów na problem „ewakuacji" Żydów z terytorium Rzeszy. Sprawa była tym bardziej nagląca, gdyż jesienią 1941 r. hitlerowskie władze centralne wysunęły na czoło przymusowe wysiedlenia i deportację Żydów z ich dotychczasowych siedzib.

Wysiedlenia, określane w korespondencji dygnitarzy kościelnych terminem „ewakuacja" należy odróżnić od emigracji indywidualnej, do której skłaniały Żydów hitlerowskie akty normatywne z lat 1933—1941 i wypływające z nich restrykcje natury politycznej, gospodarczej i socjalnej. Wspomnieć wypada, że tylko w okresie od końca 1938 r. do 1 października 1941 r. wyemigrowało z Niemiec 170 000 niemieckich Żydów [48].

W dniu 1 października 1941 r. na obszarze Rzeszy mieszkało jeszcze 163 693 Żydów. Liczba ich zmalała szybko w wyniku akcji deportacyjnych i wynosiła w dniu 1 stycznia 1943 r. zaledwie 51 252 osoby. Ponad 100 000 Żydów deportowano w pięciu akcjach z lat 1941—1942 do obozów koncentracyjnych i miejsc odosobnienia (około 12 000 Żydów zmarło lub popełniło samobójstwo) [49].

Szeroko zakrojona akcja wysiedleń i deportacji została przeprowadzona jesienią 1941 r. zatem w kilka tygodni po wprowadzeniu obowiązku noszenia gwiazdy żydowskiej w miejscach publicznych. Z terytorium Rzeszy, z inkorporowanej Austrii oraz z Protektoratu Czech i Moraw deportowano około 50 000 Żydów „na wschód", m. in. w okolice Rygi i Mińska, tj. na obszary niedawno zdobyte przez wojska niemieckie. Wśród deportowanych byli również Żydzi ze Śląska [50].

Nie wchodząc w tym miejscu w szczegóły związane z deportacją Żydów ze Śląska — co bez wątpienia wymaga osobnego studium — zwrócimy uwagę, że we Wrocławiu przymusowe przesiedlenia Żydów — obywateli Rzeszy zostały przeprowadzone jeszcze zanim rozporządzenie Heydricha wprowadziło obowiązek oznakowania Żydów. Zarządzeniem gauleitera i nadprezydenta Karla Hankego z 26 lipca 1941 r. wydanym w porozumieniu z Głównym Urzędem Bezpieczeństwa Rzeszy, przystąpiono do

---

[47] Wynikało ze zdania Bertrama: „dass in der Sache der Evakuierung christlich-katholischer Nichtarier noch eine Eingabe des Episkopats gemacht werden soll [...]".

[48] Połomski, op. cit., s. 242.

[49] K. Drobisch, R. Goguel, W. Müller, *Juden unterm Hakenkreuz*, Frankfurt a M. 1973, s. 314.

[50] H. G. Adler, *Theresienstadt 1941—1945. Das Antlitz einer Zwangsgemeinschaft*, Tübingen 1960, s. 720.

wykwaterowania wrocławskich Żydów z ich mieszkań. Wykonanie akcji powierzono kierownikowi wydziału personalnego okręgu NSDAP Friedrichowi oraz komisarzowi kryminalnemu von Manowskiemu i jego zastępcy Hampelowi z wrocławskiego urzędu gestapo. Zarządzenie przewidywało usunięcie Żydów z dotąd zajmowanych mieszkań, doprowadzenie ich „najpóźniej w dniu 31 lipca 1941 r. o godzinie 10^{00} na podwórze Prezydium Policji" oraz deportację do obozu „Lager Zoar" położonego w Tormersdorf na Górnych Łużycach około 7 km na północ od Görlitz [51]. Zapowiedzią akcji wykwaterowania i deportacji była konfiskata żydowskiego domu dziecka we wrocławskiej dzielnicy Krzyki oraz domu starców „Beate-Guttmann-Altersheim" i przekazanie tych obiektów na cele wojskowe.

W czerwcu 1941 r. pensjonariuszy wrocławskiego domu starców przetransportowano do Tormersdorf, przy czym pozwolono im zabrać z sobą wyposażenie zajmowanych pomieszczeń. Bernhard Brilling, autor historii Żydów wrocławskich w latach II wojny światowej zapewnia, że w ślad za tym transportem szły dalsze deportacje do „Lager Zoar" przeprowadzane przy udziale policji porządkowej i gestapo, z tym, iż poinformowanie rodzin przeznaczonych do deportacji o dacie i sposobie przetransportowania gestapo powierzyło niejakiemu Saulowi — urzędnikowi (Judenältester) odpowiedzialnemu za realizację technicznej strony akcji. Zdaniem Brillinga, pierwszy transport zbiorczy do Tormersdorf, obejmujący około 50 Żydów z 10 mieszkań, odszedł 31 lipca. Następne akcje przymusowego wysiedlenia Żydów wrocławskich miały miejsce 16 sierpnia (około 30 Żydów) oraz w dniu 11 września 1941 r. W ostatniej z wymienionych akcji wysiedlono Żydów z 32 pokojów (lub mieszkań), w tym także z żydowskiego osiedla mieszkaniowego przy ówczesnej Roonstrasse. Prawdopodobnie odeszły do tego obozu jeszcze dalsze transporty wrocławskich Żydów. W obozie „Zoar" (przemianowanym na „Martinshof") Żydzi podlegali organom gestapo. Co prawda gminie żydowskiej zezwolono na odprawianie nabożeństw w wydzielonym pomieszczeniu, jednak apele urządzane przecież wyłącznie dla starszych ludzi mogły przypominać rygor egzekwowany w obozach koncentracyjnych. Brilling szacuje liczbę osób odosobnionych w obozie w Tormersdorf na około 700, spośród których w okresie od 16 grudnia do 25 września 1942 r. zmarły 24 osoby.

Tych, co przeżyli deportowano do obozu w Terezinie (Theresienstadt) w północnych Czechach. Autor twierdzi, że wraz z pierwszym transpor-

---

[51] Połomski, op. cit., s. 327—328. Autor przytoczył również wcześniejsze zarządzenie prezydenta rejencji wrocławskiej Krolla z 26 kwietnia 1941 r. adresowane do landratów i nadburmistrzów w rejencji (z wyjątkiem miasta Wrocławia), w którym mowa o potrzebie przyspieszenia akcji wykwaterowania Żydów z zajmowanych mieszkań.

tem Żydów wywiezionych z Wrocławia do Terezina w dniu 27 lipca 1942 r. deportowano również pierwszą partię 110 Żydów wrocławskich przebywających w obozie „Zoar" w Tormersdorf [52]. H. A. Adler podaje, że do Terezina wywieziono z Wrocławia 2960 Żydów wrocławskich. Spośród nich, jak twierdzi, zaledwie 160 dożyło wyzwolenia wiosną 1945 r. Liczbę deportowanych z Wrocławia jesienią 1941 r. należy określić jako wysoką. Według informacji nadburmistrza w dniu 27 kwietnia 1938 r. na obszarze miasta mieszkało 4089 Żydów niemieckich [53].

Po przesiedleniach części wrocławskich Żydów do Terezina we Wrocławiu pozostało szacunkowo około tysiąca osób tej narodowości. Część zdołała jeszcze wyemigrować w latach 1938—1940. Jednakże i ta liczba malała ustawicznie w wyniku kolejnych akcji wysiedleńczych przeprowadzonych dla przykładu w dniu 3 maja 1942 r.[54].

* * *

Stanowcza postawa władz hitlerowskich nie tolerująca żadnej próby interwencji ze strony hierarchii kościelnej w sprawy oznakowania Żydów, zdawała się z góry przekreślać nadzieje na skuteczność zabiegów kościoła zmierzających do wstrzymania deportacji lub co najmniej ulżenia losom deportowanych Żydów. Mimo zapewnienia ze strony kierownika wydziału gestapo o bezcelowości składania wniosków — o czym mowa w cytowanym liście biskupa Osnabrücku — 17 listopada kardynał Bertram zobowiązał monachijskiego arcybiskupa Faulhabera do przygotowania petycji w sprawie deportacji Żydów. Odpowiedź kardynała Faulhabera z 1 grudnia 1941 r. poświęcona „wywożeniu katolickich niearyjczyków" wyraźnie wskazywała, że episkopat podejmował już wysiłki w kierunku ulżenia losu chrześcijańskich niearyjczyków.

Faulhaber informował kardynała Bertrama, nie nie wymieniony z nazwiska „nasz czcigodny Staatsrat" podjął się w ramach swych możliwości kilku interwencji u władz w Berlinie zmierzających do wyłączenia spod deportacji Żydów-chrześcijan. Choć o wynikach interwencji pismo kardynała nie wspomina, to jednak wątpić można w ich powodzenie. W każ-

---

[52] B. Brilling, *Die Evakuierung. Die Evakuierung der Breslauer Juden nach Tormersdorf bei Görlitz Kreis Rothenburg, Oberlausitz 1941/42.* W: *Zur Geschichte der Breslauer Juden im 2. Weltkrieg*, Tel-Avior 1980. *Mitteilungen des Verbandes ehemaliger Breslauer und Schlesier in Israel* e. V. Nr 46—47.

[53] WAP Wrocław, zespół: Urząd Skarbowy Prowincji Dolnośląskiej we Wrocławiu (Oberfinanzpräsident Niederschlesien), sygn. 2852 (podteczka fol. 42), pismo: Der Oberbürgermeister der Hauptstadt Breslau, 23 Januar 1939. An den H. Oberfinanzpräsidenten Schlesien Breslau Stadt.

[54] Ibid., KMŻ 370, fol. 42, pismo: Geheime Staatspolizei, Breslau 28 August 1942. An den H. Oberfinanzpräsidenten Schlesien. Pismo dotyczy Żydówki Erny Böhm objętej deportacją 3 maja 1942 r.

dym razie dla monachijskiego kardynała interwencje te stanowiły powód do pewnego zadowolenia, gdy stwierdzał: „teraz możemy chociaż powiedzieć, że episkopat podjął próbę, by wymóc ułatwienia dla chrześcijańskich niearyjczyków. Jak dalece będzie to możliwe musimy stwarzać ułatwienia poprzez [zorganizowanie] pomocy lokalnej" [55].

Zachowane w zespole akt kardynała Bertrama sprawozdanie o deportacji Żydów, własnoręcznie zaopatrzone przez kardynała datą 14 lutego 1942 r. świadczyć może o dobrej orientacji przewodniczącego niemieckiego episkopatu w przebiegu realizacji ostatniego etapu „Endlösung" problemu żydowskiego w Niemczech. Brak zarówno w poszycie zawierającym sprawozdanie, jak i przy samym sprawozdaniu jakichkolwiek danych pozwalających na zidentyfikowanie jego autora. Być może, że była nim osoba duchowna zbierająca informacje dla kardynała mieszkająca w Berlinie. Na tę okoliczność zdają się wskazywać: 1. kilkakrotne wzmianki o losach berlińskich Żydów, 2. informacje uzyskane od Litwina studiującego w Berlinie („der vor wenigen Wochen wieder nach Berlin zurückgekehrt ist") oraz 3. zawarte w końcu sprawozdania informacje o przygotowywanych centralnie projektach ustaw, które nie byłyby zapewne dostępne osobie mieszkającej poza stolicą Rzeszy. Doniesienia zawarte w sprawozdaniu anonimowego autora zasługują na przytoczenie, gdyż dotyczą zarówno rozmiarów pierwszego etapu deportacji z końca 1941 r., jak i położenia deportowanych Żydów (por. też aneks II).

Anonimowy autor przytoczył w sprawozdaniu liczbę około 50 000 niemieckich Żydów objętych deportacją „na wschód", przy czym nie uwzględnił liczby Żydów wywiezionych z południowo-zachodnich obszarów Niemiec do południowej Francji oraz Żydów deportowanych ze Szczecina do Lublina. Największą liczbę Żydów, jak to wynika ze sprawozdania, wywieziono z Wiednia — 18 000 osób (pozostało w Wiedniu jeszcze 38—40 000 Żydów, w tym około 4000 katolików-Żydów), następnie z Berlina — ok. 10 200 osób oraz z Hamburga i miast północnoniemieckich — około 4000 osób. W dalszej kolejności uwzględnia zestawienie przytoczone przez autora pewne liczby Żydów deportowanych z Kolonii, Düsseldorfu i innych miast Nadrenii, Frankfurtu n. Menem, Dortmundu, Monasteru, Bielefeldu, Hanoweru, Norymbergi oraz miast północnej Bawarii, Wirtembergii i Saksonii. Wyliczenie nie obejmuje jednak Śląska, co zdaje się wskazywać na to, że autor nie dysponował pełnymi danymi o deportacji z tego obszaru. W opinii autora, transporty Żydów wysyłano w paździer-

[55] AA Wrocław, I A 25, j. 12, pismo: Kardinal Faulhaber, München den 1. Dezember 1941. Czytamy tam m. in. „Nun können wir wenigstens sagen, der Episkopat hat einen Versuch gemacht Milderungen für christliche Nichtariere zu erwirken. Im übrigen müssen wir durch örtliche Fürsorge Erleichterungen schaffen, soweit es möglich ist [...]".

niku 1941 r. do Łodzi, natomiast od listopada począwszy kierowano je do Rygi, Kowna i Mińska, Autor odnotował, że od deportowanych docierała korespondencja tylko z Łodzi, jednak poza przesyłkami pieniędzy nie docierały do nich ani listy, ani paczki z odzieżą. Napływ wiadomości z Łodzi został przerwany w styczniu 1942 r. Korespondencję zwracano z adnotacją o niemożności doręczenia jej, co pozostawało w związku z odosobnieniem Żydów w getcie, w którym, jak się przypuszcza, wybuchła epidemia tyfusu plamistego. Opierając się na kilku relacjach, autor zamieścił w sprawozdaniu niektóre dane o warunkach bytowania Żydów deportowanych do Łodzi, wśród których znajdowali się Żydzi z Berlina (por. aneks II). Informacje nie pozostawiają wątpliwości, że trudne warunki bytowania w obozie, szczególnie zaś warunki higieniczne, stworzone przez władze niemieckie zmierzały do eksterminacji mieszkańców getta. Autor sprawozdania, powołując się na informację osoby przybyłej z Łodzi, szacował przeciętną dzienną liczbę zgonów w pierwszych tygodniach na 36. W ostatnich tygodniach umierało już 200 osób dziennie. Relacje o Żydach niemieckich deportowanych do Rygi i Mińska autor uzyskał dwukrotnie przypadkowo od niemieckich żołnierzy wracających na urlop do Niemiec. Nie dysponował jednak żadnymi szczegółami o warunkach ich bytowania.

Zasługuje na przytoczenie relacja o pobycie Żydów w Kownie, którą autor poufnego sprawozdania uzyskał od pewnego litewskiego studenta:

„Nie tylko rozstrzeliwano Żydów z wielkiej żydowskiej gminy kowieńskiej, ale również deportowanych tam z Niemiec [...] Żydzi przybyli z Niemiec musieli się całkowicie rozebrać, przy temperaturze 18 stopni i zejść do dołów wcześniej wykopanych przez jeńców radzieckich. Potem rozstrzeliwano ich z karabinów maszynowych, następnie do dołów wrzucano granaty. Bez upewnienia się czy wszyscy zginęli, wydano rozkaz zasypywania dołów. Zarówno litewscy jak i niemieccy niearyjczycy, chrześcijanie jak i Żydzi, umierają spokojnie i opanowani. Rzekomo głośno wspólnie się modlili i szli na śmierć śpiewając psalmy. Rozstrzelano również transport przybyły z Czechosłowacji. Żołnierze z komanda egzekucyjnego wyrazili zdziwienie, że tak dużo Czechosłowaków nosiło zawieszone na szyi różańce i inne oznaki pozwalające ich rozpoznać jako katolików. Potem okazało się, że w czeskim transporcie wcale nie znajdowali się rasowi Żydzi. Ta grupa Czechów rzekomo zaciekle walczyła o swe życie. Doszło do bójki między ofiarami a ich katami, dwóch esesmanów należących do komanda egzekucyjnego zostało wciągniętych do dołu przez ich ofiary, gdzie ci zrozpaczeni, umierając, ich jeszcze zadławili. Przegryziono im gardła [...]

Tenże pan poinformował, że również w Rydze i Mińsku rozstrzelano Żydów deportowanych z Niemiec. Jednak tylko selektywnie. Tak, np. w Mińsku nie rozstrzelano wszystkich rzemieślników, którzy wyuczyli się zawodu lub też bez określonej nauki jakiś zawód opanowali [...]".

Opierając się na informacji pochodzącej z gestapo autor sprawozdania uzyskał przeświadczenie o kontynuowaniu przesiedleń aż do „totalnej deportacji" Żydów (Totalevakuierung). Przemawiały za tym przygotowania

do kolejnych wysiedleń i deportacji w marcu. Sprawozdawca dodaje, że w miarę napływu wiadomości o losach wywiezionych Żydów wzrasta niepewność i rozpacz wśród wyselekcjonowanych do kolejnych transportów. Jej rezultatem były bezplanowe ucieczki oraz samobójstwa, które nie ominęły katolików-niearyjczyków. Niedoszłych samobójców dołączano do kolejnych transportów. W końcowej części sprawozdania anonimowy autor zamieścił wzmiankę o przygotowanych centralnie projektach ustaw dotyczących dzieci z małżeństw mieszanych, których realizacja, zdaniem autora, pociągnęłaby za sobą wprost katastrofalne skutki.

Sprawozdanie anonimowego autora przedłożone kardynałowi Bertramowi i przez niego zaopatrzone datą 14 lutego 1942 r., zawierało spostrzeżenia pochodzące zaledwie z pierwszej fazy szeroko zakrojonej akcji deportacji Żydów z Niemiec. Wzmiankowane przez autora przygotowania do kolejngo etapu wysiedleń w marcu pozostawały w związku z postanowieniami konferencji z Wannsee z 20 stycznia 1942 r. Na konferencji tej, z udziałem wysokich urzędników kilku ministerstw, Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (SS-Obergruppenführer Müller, SS-Obersturmbannführer Eichmann), Policji Bezpieczeństwa i SD, Urzędu Generalnego Gubernatora (dr Bühler), kancelarii NSDAP oraz kancelarii Rzeszy, Reinhard Heydrich zakomunikował wytyczne w sprawie „ostatecznego rozwiązania" problemu żydowskiego. Wśród nich znalazły się postanowienia nie pozostawiające wątpliwości co do eksterminacyjnego charakteru „ewakuowania Żydów na wschód", ich zatrudnienia w ciężkich warunkach przy budowie dróg „przy czym niewątpliwie większość wykruszy się w sposób naturalny", a element najbardziej oporny poddany zostanie specjalnemu traktowaniu. W protokole z „Wannsee Besprechung" mowa była nie tylko o deportacji Żydów z terytorium Rzeszy, ale nawet o „przeczesaniu Europy z zachodu na wschód w ramach praktycznej realizacji ostatecznego rozwiązania" [56].

W Niemczech w wyniku kolejnych akcji deportacji liczba Żydów topniała gwałtownie. W dniu 1 stycznia 1942 r., zatem po pierwszej fali deportacji z jesieni 1941 r. liczba ich wynosiła jeszcze 131 823 osoby, natomiast w dniu 1 września 1944 r. „na wolnej stopie" żyło zaledwie 14 574 zarejestrowanych Żydów niemieckich [57].

* * *

Nie ulega wątpliwości, że wrocławski arcybiskup, kardynał Bertram, jako przewodniczący niemieckich konferencji biskupich znał położenie Ży-

[56] Cytaty pochodzą z „Besprechungsprotokolle" z 20 I 1942 r. Przytoczył je W. Hofer, *Der Nationalsozialismus. Dokumente 1933—1945*, Frankfurt a M. 1971, s. 304—305.

[57] Steinert, op. cit., s. 248—259.

dów oraz rozmiary ich tragedii spowodowane restrykcjami i kolejnymi falami deportacji. Świadczy o tym zarówno jego list pasterski z 23 października 1939 r. dotyczący pomocy dla Żydów, jak i korespondencja związana ze sprawami oznakowania oraz deportacji.

Położenie Żydów niemieckich na Śląsku niczym nie różniło się od położenia rzesz żydowskich na pozostałym obszarze ówczesnej Rzeszy. W tym miejscu wypada wspomnieć o kilku dodatkowych restrykcjach, którymi objęto Żydów po oznakowaniu z września 1941 r. Władze hitlerowskie pozbawiły Żydów: prawa do pobierania rent (20 grudnia 1941 r.), przydziałów tytoniu (11 czerwca 1942 r.), nabiału, mięsa, chleba pszennego (22 czerwca i 19 września 1942 r.). Uniemożliwiono Żydom dokonywania obrotu nieruchomościami (1 grudnia 1941 r.), korzystania z telefonów publicznych (26 grudnia 1941 r.) oraz z publicznych środków komunikacji. Z końcem czerwca 1942 r. zamknięto szkoły dla dzieci niearyjczyków itd. W wyniku tych i innych, nie wymienionych tu aktów normatywnych Żydzi niemieccy zostali całkowicie wyeliminowani z życia publicznego i gospodarczego.

Choć korespondencja z końcowych lat wojny, zachowana w zespole akt kardynała Bertrama jest już raczej szczupła, to jednak nie brak dowodów świadczących o pomocy kurii arcybiskupiej dla Żydów. Z interesującego nas okresu zachowało się m. in. pismo siostry Gabrieli z oddziału Caritasu w Bytomiu z dnia 7 czerwca 1942 r. skierowane do kardynała Bertrama. „Od chwili rozpoczęcia deportacji — pisze nadawczyni — wielki strach opanował Żydów dotąd nieobjętych [deportacją] spokrewnionych z aryjczykami [...] Jutro usunie się całkowicie [Żydów, przyp. K. J.] z Gliwic i z Zabrza. Pozostaną tylko spokrewnieni z aryjczykami, również nieuprzywilejowani, którzy noszą gwiazdę [58]. Reakcją kardynała było zwrócenie się do hrabiny G. Magnis w Bytomiu, by w miarę możności roztoczyła opiekę nad Żydami i w tym celu nawiązała kontakt z katolickimi proboszczami [59]. Wobec bezcelowości interwencji u władz centralnych kardynał zdecydował się, jak widać, na obranie drogi przedsięwzięć nieoficjalnych zmierzających do udzielania pomocy ma-

[58] AA Wrocław I A 25 z 84, pismo: Schwester Gabriela, Caritasverband Beuthen O/S, 7 Juni 1942. An die Erzischöfliche Kurie in Breslau. Deportacją z Gliwic objęto również młodzież szkolną, o czym świadczy pismo Verwaltungsstelle Gleiwitz, 11 Juni 1942. An die Bezirkstelle der Reichsvereinigung der Juden in Deutschland, Breslau I. Czytamy tam m. in. „Bei der letzten Abwanderung, die am 8 Juni erfolgte sind folgende Schüler mitgenommen worden: 1. Josef Grünpeter 8 Schuljahr, 2. Hanna Holländer 3 Schuljahr. Die Zahl der Schüler hat sich dadurch auf 15 vermindert". Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, zespół: Judenrat Gleiwitz, sygn. 108, non fol.

[59] Ibid., pismo kardynała Bertrama z 10 czerwca 1942 r.

terialnej za pośrednictwem zaufanych osób. W warunkach wojennych, w obliczu niebezpieczeństwa inwigilacji i grożących represji tę formę pomocy dla Żydów-katolików kardynał Bertram uznał zapewne za jedynie skuteczną [60].

[60] J o n c a, *Polityka kościelna na obszarach włączonych do Trzeciej Rzeszy w świetle memoriałów kardynała A. Bertrama (1939—1944)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi, t. 7 s. 143 i nast. Bezskuteczna była interwencja kardynała Bertrama podjęta 22 X 1941 r. u ministra Rzeszy do spraw kościelnych w kwestii położenia kościoła na terenach włączonych do Rzeszy. Bez echa przebrzmiały jego memoriały z 10 XII 1941 r. i 18 XII 1942 r. przesyłane w imieniu konferencji episkopatu na ręce kanclerza A. Hitlera. Zabiegi kardynała o osobiste przyjęcie go przez kanclerza pozostawały bez odpowiedzi. Świadczy o tym pismo podsekretarza dra Kritzingera z 12 lutego 1942 r.

ANEKSY

I

Der Erzbischof von Breslau Breslau, den 17 September 1941
C. A. 5968 An die Herren Oberhirten der Diözesen Deutschlands Zur Polizeiverordnung vom 1. September 1941 betr. Kennzeichnung der Juden.

Die Polizeiverordnung des Reichsministers des Innern vom 1. September 1941 (RGB. I 547) verbietet den Juden sich in der Öffentlichkeit ohne den sichtbar auf der linken Brustseite des Kleidungsstücks zu tragenden Judenstern zu zeigen. An diese Verordnung knüpfen sich verschiedene Fragen betreffend Erscheinen von Juden in Kirchen und sonstigen kirchlichen Gebäuden. Von zwei bischöflichen Ordinariaten wird gebeten, eine einheitliche Stellungnahme zu diesen Fragen anzustreben, vorausgesetzt, dass der Besuch der kirchlichen Gebäude, insbesondere die Teilnahme am öffentlichen Gottesdienste als Erscheinen in der Öffentlichkeit aufzufassen ist, was wohl nicht bezweifelt werden kann. Zu den dieserhalb vorgetragenen Fragen glaubt das hiesige Ordinariat nach Beratung mit Pfarrern folgende Gedanken unterbreiten zu sollen.

Die Auswirkung der Polizeiverordnung hinsichtlich der Haltung des katholischen Volkes zu den im Gottesdienst erscheinenden Katholiken jüdischer Abstammung wird in den verschiedenen Orten verschieden sein, namentlich wegen des stärkeren oder geringeren Einflusses der in der öffentlichen Meinung verbreiteten Auffassungen.

1. Zu vermeiden sind daher übereilte Anweisungen, die für jüdische Katholiken als verletzend angesehen werden können, z. B. Einführung besonderer Judenbänke, Trennung bei Spendung der hl. Sakramente, Einführung von Sondergottesdiensten in bestimmten Kirchen oder in Privathäusern: Massnahmen, bei denen auch das Gegenteil des Wünschenwerten eintreten kann.
2. Die kirchenamtliche Anordnung einer Absonderung der katholischen Nichtarier in der Kirche bzw. im Gottesdienst wäre gegen die christliche Liebe und gegen die Grundsätze, die St. Paulus im Römer = und Galaterbriefe aufgestellt hat. Sie ist deshalb so lange als möglich zu vermeiden. Die Pfarrer werden aber bei gelegentlichen Anfragen diesen Katholiken empfehlen, möglichst die Frühgottesdienste zu besuchen.
3. Eine Mahnung zur brüderlichen Gesinnung und Meidung jeder geringschätzigen Behandlung der mit dem Stern bezeichneten katholischen Nichtarier in der Kirche im Sinne des hl. Paulus im Römer=und Galaterbrief ist erwünscht, aber erst dann, wenn Störungen sich wirklich bemerkbar machen. Es steht zu hoffen, dass solche Störungen in beachtlichen Umfang nicht vorkommen werden.

4. Erst wenn sich grössere Schwierigkeiten durch den Kirchenbesuch der nichtarischen Katholiken ergeben sollten (Fernbleiben der Beamten, Parteigenossen und anderer, ostentavies (Verlassen des Gottesdienstes), ist mit den katholischen Nichtariern selbst die Abhaltung von Sondergottesdiensten zu erwägen.
5. Falls die unter 3. gedachte Mahnung sich als notwendig erweisen sollte, könnte etwa folgender Wortlaut in Anwendung kommen: In Anbetracht der Schwierigkeiten, welche für die in Deutschland wohnenden Juden durch die Polizeiverordnung vom 1. Septembr d. Js. eingetreten sind, werden im Auftrage unseres Hochwürdigsten Herrn Bischofs die Katholiken ermahnt, besonders im Heiligtum der Kirchenräume die jeden Christen schuldige Rücksicht auch den Christen jüdischer Abstammung zu erweisen, gemäss den Grundsätzen, die der Völkerapostel St. Paulus als Christenpflicht verkündet hat. Der hl. Paulus erklärt hinsichtlich der Stellung der Judenchristen in der kirchlichen Gemeinde im Briefe an die Römer 10, 11, 12: „Ein jeder, der an Jesum glaubt, wird nicht zu Schanden werden. Denn es gibt keinen Unterschied zwischen Juden und Griechen; denn Ein und derselbe ist der Herr über alle, reich für alle, die ihn anrufen". Im gleichen Sinne sagt St. Paulus im Briefe an die Galater (3, 27 f): „Ihr alle, die ihr auf Christus getauft seid, habt Christus angezogen. Da gilt nicht mehr Jude oder Heide, da gilt nicht Sklave oder Freier; denn ihr alle seid Eines in Christus Jesus".

*

Die Erfahrungen und Verhältnisse werden in den einzelnen Diözesen verschieden sein. Ein Gedankenaustausch über die pflichtmässige Stellungnahme zu der Auswirkung der zitierten Polizeiverordnung ist daher sehr wünschenswert. Obige Zeilen bitte nur als vorläufige Anregung betrachten zu wollen.

A. Card. Bertram

AA Wrocław, zespół akt Bertrama I A 25 j 12

II

Bericht über die „Abwanderung" der Juden. (Evakuierung)
Praes. 14.II.42

Insgesamt sind bereits abtransportiert nach dem Osten ca 50 000 Personen (darin sind nicht enthalten die Zahlen derer, die aus Südwestdeut-

schland nach Südfrankreich und aus Stettin nach Lublin gebracht worden sind). Davon sind abtransportiert aus Wien 18 000 Personen
(es leben danach noch in Wien 38—40 000
davon sind katholisch rund 4 000)
Von den restlichen rund 32 000 wurden abtransportiert aus Berlin ... in 10 Transporten 10 200
Hamburg in 4 Transporten 4 000
(darin enthalten die Juden aus Schleswig-Holstein, Bremen, Emden)
Köln in 3 Transporten 3 050
Düsseldorf mit anderen Rhld. Städten und Essen . 3 200
Frankfurt/M in 3 Transporten 3 120
Dortmund 1 000
Münster mit Bielefeld usw 1 020
Hannover 1 000
München mit Augsburg 1 000
Nürnberg mit anderen Städten des nördl. Bayern . . 1 050
Württemberg 1 000
Sachsen 800

Zielorte:

Nur die Oktobertransporte gingen nach Litzmannstadt. Seit November wird nach Riga, Kowno, Minsk transportiert.
Nachrichten von abtransportierten Juden sind nur aus Litzmannstadt eingetroffen. Auch Geldspendungen nach dort wurden bestätigt. Sendungen von Sachen (Wäsche, Kleidung, Werkzeug, Lebensmittel) waren nicht gestattet. Aber auch mit L. hat seit Januar jede Verbindung aufgehört. Postsachen kommen alle zurück mit Vermerk, dass „in dieser Strasse z. Z. keine Postbestellung statt finden" könne. Allgemein wird angenommen, dass im Ghetto Flecktyphus ausgebrochen ist. Die Geldsendungen aber kommen nicht zurück. Kurze Mitteilungen aus solchen Berichten: Unterbringung in ungeheizten Räumen. Zwischen 32 und 80 Menschen in einem Raum. Z. B. i einem Raum von nur 20 qm Grundfläche 32 Menschen. Jeden Abend in diesen Raum erst eine Schlägerei um die Liegeplätze am Boden, man liegt auf blosser Erde. Verpflegung: etwa 200 gr. Brot pro Tag (d.h. etwa X 4 schmale Scheiben) dazu einmal bis zweimal eine Wassersuppe mittags oder abends. Waschen nur möglich im Freien am Brunnen. Kälte unsagbar. Eine Familie, gebildet und von wirklicher Lebenskultur schrieb, dass sie ca 4 Wochen nach dem Abtransport „noch nicht einmal aus den Kleidern" gekommen sei, die sie in Berlin zur Abreise angezogen. Keine Kanalisation, keine Wasserleitung. Grösste Seuchengefahr. Sterbeziffer wurde in den ersten Wochen mit

35 pro Tag, im Januar von einem Herrn, der aus L. kam, mit 200 pro Tag angegeben.

Mitteilungen aus Riga und Minsk wurden nur ganz gelegentlich (aus Minsk, soweit bekannt geworden, nur zweimal) von Urlaubern heimlich gebracht. Inhalt nicht näher bekannt. Aus Kowno noch nie ein Wort von Abtransportierten erfahren. Bis jetzt keine Stelle in Deutschland.

Dagegen Mitteilungen von einem aus Kaunas (Kowno) stammenden Akademiker, Arier, Littauer, der vor wenigen Wochen wieder nach Berlin zurückgekehrt ist und aus K. kam:

Nicht nur die Juden aus der grossen Kownoer jüdischen Gemeinde, sind zu zehntausenden erschossen worden, sondern auch die aus Deutschland dorthin transportierten. Mit Sicherheit bejahte er die wiederholte Frage, ob bestimmt der aus Berlin nach K. gegangene Transport erschossen worden sei. Er erhielt folgenden Bericht über diese Erschiessung von einem Menschen, der sich selbst an der Erschiessung beteiligt hat und diese Exekution voller Zustimmung schilderte: Die aus D. kommenden Juden mussten sich völlig entkleiden (es seien 18 Grad Kälte gewesen), dann in vorher von russischen Kriegsgefangenen ausgehobene Gruben steigen. Darauf wurden sie mit Maschinengewehren erschossen; Granaten wurden hinterdrein geschleudert. Ohne Kontrolle, ob alle tot waren, ertönte das Kommando, die Gruben zuzuschütten.

Sowohl die Littauischen wie die deutschen Nichtarier, Christen wie Juden, sterben ruhig und gefasst. Sie sollen laut gemeinschaftlich gebetet haben, und Psalme singend in den Tod gegangen sein.

Ein aus der Tschechoslowakei kommender Transport ist ebenfalls erschossen worden. Die Angehörigen des Exekutionskommandos seien erstaunt gewesen, dass sehr viele von diesen Tschechen Rosenkränze um den Hals geschlungen trugen und andere Abzeichen, die sie als Katholiken erkennen liessen. Es sei dann bekannt geworden, dass es sich bei diesem tschechischen Transport überhaupt nicht um Rassejuden gehandelt habe. Diese Gruppe Tschechen hätte erbittert um ihr Leben gekämpft. Es sei zu wildem Handgemenge zwischen den Opfern und ihren Henkern gekommen und zwei der SS angehörende Exekutionsmänner seien von ihren Opfern mit in die Grube gerissen worden, wo sie von den Verzweifelten noch im Sterben erwürgt worden seien. Die Kehle sei ihnen durchbissen worden.

Das Exekutionskommando setze sich zusammen aus Mitgliedern der SS, des Sicherheitsdienstes und aus ansässigen Littauern. Deutsche Soldaten seien an den Erschiessungen von Kowno nicht beteiligt gewesen. Alle wurden in littauische Uniformen gekleidet. Die Erschiessungsscenen seien teilweise sogar gefilmt worden. Diese Filme sollen beweisen, dass nicht die Deutschen sondern die Littauer die Juden erschossen hätten.

Der gleiche Herr teilte mit, dass auch in Riga und Minsk aus Deutschland abtransportierte Juden erschossen worden seien. Doch nur auswahlweise. In Minsk z. B. wurden alle Handwerker, die ein Handwerk gelernt haben oder es ohne eigentliche Lehrzeit doch beherrschen, nicht miterschossen. Wenn in diesem Bericht von Juden die Rede ist, sind alle Rassejuden gemeint, obgleich ob sie der christlichen oder der mosaischen Religion angehören. Es befinden sich Tausende von Christen darunter.
Eine Auskunft der Gestapo sagt eindeutig, dass diese Evakuierung bis zur Totalevakuierung weitergeführt wird. Neue Transporte für März sind bereits in Vorbereitung. Je mehr über das Schicksal der Abtransportierten durchsickert, umso höher steigt die Verzweiflung derer, die in einen neuen Transport eingegliedert werden sollen. Sinnlose, planlose Flucht und steigende Selbstmordziffern sind das Ergebnis. Auch unter unseren katholischen Nichtariern verzweifelte Selbstmordversuche. Einige sind schon tot. Die ins Leben zurückgerufenen werden in spätere Transporte eingegliedert.

Mischlings-und Mischehenfragen:

Es sind Gesetze in Vorbereitung, die zusammengefasst folgenden Inhalt haben sollen: Alle Kinder aus Mischehen, in denen der Mann der Nichtarier ist, sollen den Juden gleichgestellt werden in jeder Hinsicht. Also Erweiterung des Judenbegriffes.
Von einer solchen Mischlings und Mischehenverfolgung würden noch weit mehr christliche also auch katholische Nichtarier betroffen werden als von den Massnahmen, die sich gegen Volljuden richteten, denn die Ehe war oft der Anlass zur Konversion. Die Verordnung über die Staatsangehörigkeit in den eingegliederten Ostgebieten (R.G.Bl.Teil I, Nr 9 vom 31.I.42) schliesst bereits die jüdischen Mischlinge aus und stellt sie den Volljuden gleich. Danach können in diesen Ostgebieten jüdische Mischlinge nicht mehr Staatsangehörige sein.
Da die Mischlinge sich bisher gesichert glaubten, da in der Nürnberger Gesetzgebung der Judenbegriff ein für allemal festgelegt sein sollte, würde sich diese Ausweitung des Judenbegriffes katastrophal auswirken. In Bezug auf das Berufsleben, die Kennzeichnung, die Evakuierung usw. würde sich an ihnen alles auf einmal auswirken, was die Volljuden nur nach und nach im Laufe von Jahren getroffen hat.

AA Wrocław I A 25 j 12 non fol.

KAROL JONCA

THE CATHOLIC CHURCH IN SILESIA AND THE PROBLEM OF MARKING THE GERMAN JEWS (1941)

German Jews in the Plebiscite part of Opole Silesia came within the law regulated by Geneva Convention of 1922 (Genfer Abkommen über Oberschlesien) until 15th July, 1937. However, the Jews on the remaining area of Silesia were submitted to the racialist Hitlerite legislation. Legal and social situation of the racialist Hitlerite legislation. Legal and social situation of the Jews deteriorated radically after the events of „Cristal Night" (Reichskristallnacht) in 1938. An order given by the Chief of General Security Office of the Reich (RSHA), R. Heydrich, of 1st September 1941 (Polizeiverordnung über die Kennzeichnung der Juden) introduced a duty of marking the German Jews and wearing a yellow star of David (Davidstern) sewn on the left breast. The author points out to a fiendly attitude of Protestant Church of Silesia towards the racialist legislation of Hitler's Germany. At the same time he gives an example of a quite isolated attitude represented by some of Protestants helping the Jews (K. Staritz) and boycotting the police order.

Roman-Catholic Church from the very beginning i.e. 1933 did not approve of Hitlerite racialist legislation. Based on some documents of Church hierarchy, particularly on the letters of Archbishop, Cardinal Adolf Bertram, the author reveals an attitude of Roman-Catholic Church towards the anti-Jewish policy of German authorities. Cardinal gave the Jews financial support and prevented isolation of the marked Jews at church. The marking of the Jews preceded the action „Endlösung" of Jewish problem, their expulsion and deportation to concentration camps (Konzentrationslager). In the capital of Silesia the action of marking followed deportation of the part of Jews to a camp „Lager Zoar" in Upper Lusatia (Oberlausitz).

KAROL JONCA

DIE KATHOLISCHE KIRCHE IN SCHLESIEN UND DAS PROBLEM DER KENNZEICHNUNG DER DEUTSCHEN JUDEN (1941).

Die deutschen Juden waren im deutschen Restteil des Abstimmungsgebietes Oberschlesiens bis zum 15.VII.1937 durch das Genfer Abkommen von 1922 geschützt. In den anderen schlesischen Gebieten wurden die Juden den faschistischen Rassegesetzen unterworfen. Die rechtliche und soziale Lage der Juden verschlechterte sich nach der „Kristallnacht" von 1938 radikal.

Die Polizeiverordnung des Chefs des Reichssicherheitshauptamtes (RSHA) R. Heydrich vom 1.IX.1941 führte die Pflicht der Kennzeichnung der deutschen Juden und das Tragen des auf der linken Brustseite aufgenähten gelben Davidsterns ein.

Der Verfasser weist auf die billigende Haltung der evangelischen Kirche den Rassegesetzen des Hitler-Deutschland gegenüber. Gleichzeitig gibt er das Beispiel einer ziemlich einzelstehenden Haltung einiger Evangelischen, die den Juden Hilfe leisteten (K. Staritz) und die Polizeiverordnungen boykottierten, an.

Die katholische Kirche billigte die faschistische Rassegesetzgebung in Schlesien von 1933 an nicht. Gesützt auf Dokumente der Kirchenbehörden, besonders des Kardinals-Erzbischofs Adolf Bertram, zeigt der Verfasser die Stellung der römisch-katholischen Kirche zur antijüdischen Politik der deutschen Behörden. Der Kardinal erteilte den Juden materielle Hilfe und liess die Separation der gebrandmarkten Juden in den Kirchen nicht zu. Die Kennzeichnung der Juden ging der „Endlösung der Judenfrage" voraus, ihrer Aussiedlung und Verschleppung in Konzentrationslager. In der Haupstadt Schlesiens erfolgte vor der Kennzeichnung die Aussiedlung eines Teiles der Juden in das „Lager Zoar" in der Oberlausitz.

КАРОЛЬ ЕНЦА

КАТОЛИЧЕСКАЯ ЦЕРКОВЬ В СИЛЕЗИИ ПЕРЕД ФАКТОМ ОБОЗНАЧЕНИЯ НЕМЕЦКИХ ЕВРЕЕВ (1941 г.)

Немецкие евреи в послеплебисцитной части Опольской Силезии с 15 VIII 1937 г. находились под охраной, урегулированной Женевской конвенцией 1922 г. На остальной территории Силезии евреи подчинялись гитлеровскому расистскому законодательству. Правовое и социальное положение евреев значительно ухудшилось после происшествий „хрустальной ночи" в 1938 г.

Распоряжение шефа Главного управления безопасности Рейха Р. Гейдриха от 1 IX 1941 г. ввело обязанность обозначения немецких евреев и ношения ими пришитой на левой груди желтой Давидовой звезды. Автор указывает на благосклонное отношение евангелической в Силезии к расистскому законодательству Германии. Одновременно приводит примеры довольно обособленного отношения некоторых евангеликов, идущих с помощью евреям (К. Стариц) и бойкотирующих полицейские распоряжения. Римско-католическая церковь в Силезии с начала т.е. с 1933 г. не одобряла гитлеровского законодательства. Опираясь на документы церковной иерархии, особенно на переписку архиепископа, кардинала Адольфа Бертрама, автор разясняет отношение римско-католической церкви к антиеврейской политике немецких властей. Кардинал спешил с материальной помощью евреям и не допустил до обособления, обозначенных евреев в костелах. Обозначение евреев предшествовало акции „Эндлезунг" еврейской проблемы, их выселений и ссылок в лагеря обособления (концлагеря). В столице Силезии акции обозначения евреев предшествовали выселения части евреев в лагерь в Гурных Лужицах (Оберляузиц).

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

BOGDAN CIMAŁA

ROLA WĘGLA W EKSPORCIE POLSKI W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Górnictwo węglowe uważane jest za polski przemysł narodowy. Węgiel kamienny pozostaje w dalszym ciągu w gospodarce polskiej podstawowym paliwem. Niedostatek ropy naftowej, którą w zasadniczej części trzeba importować, sprawił, że polska energetyka oparta jest na spalaniu węgla kamiennego. Wzrasta wprawdzie w tej dziedzinie zużycie węgla brunatnego, buduje się także elektrownie wodne, jednak podstawowe zasoby energii uzyskujemy z węgla kamiennego. To paliwo odgrywa decydującą rolę w ciepłownictwie, dostarcza energii zakładom przemysłowym, gospodarstwom domowym, szczególnie na wsi. Węgiel jest podstawowym i niezastąpionym surowcem dla koksowni, które przetwarzają coraz większe jego ilości. Wzrasta także chemiczne przetwórstwo tego paliwa i surowca. Konsekwencją konieczności oparcia wytwarzania różnych rodzajów energii na węglu jest potrzeba wzrostu jego wydobycia, budowy nowych kopalń, zatrudniania coraz większej liczby górników, rozwój przemysłów produkujących maszyny, urządzenia i materiały na potrzeby kopalń. W efekcie wzrasta, i to dynamicznie, liczba nakładów produkcyjnych bezpośrednio lub pośrednio (choć niejednokrotnie w dużym stopniu) związanych z górnictwem i pracujących na jego potrzeby. Wzrost ten ma charakter trwały. Wobec trudności z zastąpieniem węgla przez ropę naftową, występujących zresztą na całym świecie, nie należy się spodziewać spadku znaczenia górnictwa węglowego. Przeciwnie, świadczy o tym przykład wielu państw, w których po II wojnie światowej węgiel przestał odgrywać główną rolę jako nośnik energii, a obecnie, w dobie światowego kryzysu energetycznego, spowodowanego nadmiernym zużyciem ropy naftowej, wracają one do wydobycia i przetwórstwa węgla. Wskazuje to na rosnące znaczenie tego właśnie paliwa w rozwoju gospodarczym świata.

W tej sytuacji coraz większe znaczenie ma międzynarodowy obrót tym towarem. Węgiel odgrywał zawsze ważną rolę w eksporcie tak w Polsce międzywojennej, jak i w Polsce Ludowej. Wydaje się, że jego

wywóz w postaci naturalnej lub przetworzonej na energię elektryczną, koks, a także w formie surowców chemicznych uzyskiwanych w procesie koksowania i odpowiednio uszlachetnianych będzie się odbywał także i w przyszłości.

Celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jaką rolę odgrywał węgiel w polskim handlu zagranicznym. Aby uzyskać pełniejszy pogląd na tę kwestię, nie wystarczy tylko wyliczyć, jaki procent dewiz w całości obrotów uzyskano ze sprzedaży węgla. Byłoby to uproszczenie nie odzwierciedlające w pełni sytuacji, gdyż wywóz węgla wiązał się z koniecznością budowy dróg transportu tego masowego towaru. Dochodzą do tego i inne aspekty. Rozwój górnictwa nie następował w próżni. Szedł w parze z dynamiką badań naukowych przygotowujących nowe maszyny, urządzenia, technologię jego wydobycia i przetwarzania, które nie tylko służą polskiemu górnictwu w kraju, lecz z coraz większym skutkiem sprzedawane są zagranicznym kontrahentom. W ten sam sposób spożytkowane zostały także nabyte w kraju doświadczenia w zakresie badań geologicznych, budowy szybów, chodników, przekopów, uruchamiania ścian węglowych, budowy systemów zabezpieczających pracę górników, które są sprzedawane w postaci usług projektowych lub wykonywania tych prac w kopalniach za granicą.

Eksport węgla odgrywał w pewnych okresach także ważną rolę w rozwoju wydobycia, wiązał się z możliwością wzrostu zatrudnienia pracowników w górnictwie, a więc wpływał na rynek pracy. Niejednokrotnie przyczyniał się do zdobycia przez Polskę nowych rynków zbytu na inne towary.

Wyeksponowane tu problemy wskazują na konieczność tego typu badań. Oczywiście w ramach tego artykułu nie wszystkie elementy mogą być w pełni wyczerpane. Warunkuje to baza źródłowa, niepełna zwłaszcza dla okresu międzywojennego, ale i dla okresu po II wojnie światowej nie zdołałem uzyskać wszystkich interesujących mnie danych. Artykuł ten traktuję zatem jako wstępną część orientującą czytelnika w tej ważnej problematyce.

Wydobycie węgla na Górnym Śląsku na skalę przemysłową rozpoczęło się w połowie XVIII w. W 1770 r. istniało tu 5 kopalń, które wydobyły 670 t węgla, ale już w 1779 r. pracowało ich 18, a urobek wyniósł 38 546 t [1]. Węgiel ten był wykorzystywany na miejscu i spalany głównie w śląskich hutach cynku i ołowiu, które powstały dzięki staraniom wrocławskiego kupca Georga von Giesche [2]. Wskutek trudności w zaopatrze-

[1] R. Voss, *Die wirtschaftliche und technische Entwicklung der oberschlesischen Steinkohlenindustrie*, Katowice 1927 s. 10.

[2] W zamian za pożyczkę udzieloną panującemu wtedy Habsburgowi uzyskał on

niu w paliwo pracujących na Śląsku hut żelaza założonych w okresie rządów Fryderyka II [3] podjęto próby zastąpienia dotychczas używanego węgla drzewnego przez węgiel kamienny. Sukces w tej dziedzinie uzyskano na Dolnym Śląsku, gdzie 23 XII 1776 r. podano pierwszą wiadomość o udanym procesie skoksowania węgla i zastosowaniu koksu w walcowniach żelaza i miedzi [4]. Odtąd produkcja koksu na Dolnym Śląsku dość szybko wzrastała [5]. Także na Górnym Śląsku po udanym eksperymencie zastosowania węgla jako paliwa w hucie żelaza w Ozimku jego wydobycie dynamicznie rosło [6].

Występowanie na Górnym Śląsku w niedalekiej od siebie odległości rud cynku i ołowiu, węgla, a także rud żelaza stało się podstawą powstania dużego ośrodka przemysłowego na tym terenie. Na razie węgiel nie był wysyłany na dalsze odległości, gdyż w warunkach transportu konnego było to przedsięwzięcie bardzo trudne i nieopłacalne. Wydobyty tu węgiel był na miejscu zużywany.

W pierwszej połowie XIX w. dokonał się przewrót przemysłowy, mający ogromne znaczenie dla śląskiego przemysłu. Nastąpiło upowszechnienie stosowania maszyn parowych, dla których węgiel był coraz ważniejszym paliwem. Wprowadzenie maszyn parowych w transporcie lądowym i morskim sprawiło dynamiczne zwiększenie zużycia węgla, a ponadto stworzyło możliwości jego transportu na znaczniejsze odległości. Upowszechniło to zastosowanie węgla, który zarazem przestał być tylko paliwem dla zakładów położonych w niezbyt dalekiej odległości od kopalni a stał się coraz ważniejszym towarem handlowym. Obok tych pozytywnych zjawisk zarysowało się jednak negatywnie geograficzne położenie zagłębia górnośląskiego. Górny Śląsk leży daleko od morza, a na

---

przywilej eksploatacji starych hałd gromadzących odpady średniowiecznych kopalń srebra w okolicach Bytomia, Tarnowskich Gór. Z czasem przystąpił także do eksploatacji rud galmanu na Śląsku, stale rozwijając produkcję cynku i ołowiu. Losy tych przedsięwzięć przedstawili m. in.: B. Knochenhauer, *Die oberschlesische Montanindustrie*, Gotha 1927, s. 11; J. Pierˇnikarczyk, *Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. 1, Katowice 1933 s. 439—445.

[3] W okresie panowania Fryderyka II założono na Śląsku 12 wielkich pieców, 28 fryszerek, 34 ogniska lupowe i 27 odlewni żeliwa. H. Lahotta, *Kohle, Zink und Eisen. Aus dem Wachsen und Leiden des oberschlesischen Industriegebietes*, Berlin 1941, s. 16.

[4] F. Schreiber, *Entwicklung und gegenwärtiger Stand der Kokereiindustrie Niederschlesiens*, Berlin 1911, s. 4.

[5] Odpowiednie dane zob. T. Schutz, *Die Entwicklung des deutschen Steinkohlenhandels unter besonderer Berücksichtigung von Ober- und Niederschlesien*, Waldenburg 1911, s. 62—63.

[6] Dokładna roczna statystyka wydobycia węgla na Górnym i Dolnym Śląsku znajduje się w pracy: J. Luksa, *Rozwój wydobycia w kopalniach węgla kamiennego w Polsce w latach 1769—1948*, Katowice 1959, s. 16—18.

dodatek na wododziale między Odrą a Wisłą. Przesądziło to o konieczności transportowania węgla górnośląskiego koleją. W porównaniu do innych zagłębi europejskich, położonych nad morzem, jak np. angielskiego, lub nad Renem, jak w przypadku nadreńsko-westfalskiego, czynnik ten działał niekorzystanie dla Śląska, osłabiając konkurencyjność jego węgla. Efektem tego była stosunkowo niewielka rozpiętość terytorialna zbytu śląskiego węgla.

Do połowy XIX w. brak jest wiadomości na temat wysyłki węgla na szeroką skalę poza Śląsk. Eksport śląskiego węgla rozwinął się jednak bardzo dynamicznie w drugiej połowie XIX w. Złożyło się na to kilka czynników. Przede wszystkim wybudowano pierwsze połączenia kolejowe. W 1842 r. otwarto linię między Wrocławiem a Oławą, przedłużając ją następnie przez Opole i Gliwice do Mysłowic (1846 r.). W 1847 r. linia ta wydłużona została do Krakowa, a w 1861 r. do Lwowa. W latach 1868—1870 połączono Górny Śląsk z Wrocławiem drugą nitką kolejową przez Kluczbork. W 1846 r. uruchomiono także ruch na linii Szczecin—Poznań, dobudowując z czasem jej kolejny odcinek do Wrocławia [7].

Próba wykorzystania Odry jako drogi transportu węgla powiodła się tylko częściowo. Uregulowanie tej rzeki w drugiej połowie XIX w. pozwoliło na przewóz węgla barkami. Korzystanie z tej drogi było jednak utrudnione koniecznością dowozu węgla do portu w Koźlu. Taki transport łamany z przeładunkiem obniżał jakość węgla i podrażał przewóz. Wybudowany w 1812 r. Kanał Kłodnicki w niewielkim tylko stopniu zmieniał sytuację. Jego parametry pozwalały poruszać się po nim jedynie barkom do 100 t. Do portu w Gliwicach węgiel trzeba było dowieźć transportem lądowym, a w porcie kozielskim u ujścia Kanału do Odry jeszcze raz przeładować go na większe barki. Opór przemysłowców zachodnioniemieckich, obok innych czynników, załamał realizację koncepcji budowy Kanału Odra—Dunaj i Odra—Wisła, które to kanały dopiero stworzyłyby duże szanse przewozu węgla wodą. W tej sytuacji kolej pozostała najważniejszym środkiem transportu.

Drugim czynnikiem rozwoju wywozu węgla poza nieckę węglową było powstanie nowych gałęzi przemysłu na terenie Śląska, jak np. cementowni w Opolu, z których pierwsza rozpoczęła produkcję w 1857 r., następna w 1866 [8]; poza tym przestawiano istniejące zakłady na wykorzystywanie energii pochodzącej ze spalania węgla zamiast jak dotychczas z drewna. Ponadto rozbudowywał się przemysł w ośrodkach sąsiednich, głównie jego gałęzie spożywcze w Wielkopolsce, które także korzystały ze śląskiego węgla.

---

[7] W. Rusiński, *Rozwój gospodarczy ziem polskich w zarysie*, Warszawa 1963, s. 261—264.

[8] Lachotta, op. cit., s. 66.

W efekcie następował wprawdzie spadek dynamiki wzrostu wydobycia w skali rocznej, gdyż w latach 1769—1800 podniosło się ono z 367 do 41 140 t, a więc w ciągu 31 lat 112-krotnie, podczas gdy w latach 1801—1850 z 42 625 t do 975 401 t — 22,8 razy, a w latach 1851—1900 z 1 093 917 t do 24 829 284 t, zatem 22,7 krotnie. Jednakże poziom startu był bardzo niski, dlatego ten wskaźnik, aczkolwiek i tak bardzo wysoki, nie w pełni oddaje postęp w wydobyciu. Warto zatem spojrzeć na to zagadnienie nieco inaczej.

Osiągnięcie poziomu rocznego wydobycia 1 tys. t trwało od 1769 r. do 1781 r., zatem 12 lat. Wydobycie 10 tys. t osiągnięto w 1791 r. (11 464 t), a więc 10 lat później. 100 tys. t w 1806 r. (104 587 t), zatem za kolejne 5 lat, przy czym w następnych latach notowano obniżenie produkcji i dopiero od 1815 r. poziom wydobycia nie spadał poniżej 100 tys. t rocznie. Na pierwszy milion ton urobku czekać trzeba było do 1851 r., czyli dalszych 45 lat. Natomiast podwojenie wydobycia z 1 093 917 t w 1851 r. do 2 129 439 t nastąpiło już w ciągu 5 lat. Ten wskaźnik, jak się wydaje, najlepiej określa bardzo szybki wzrost produkcji górnośląskiego górnictwa i nie ma odpowiednika ani w wypadku zagłębia dolnośląskiego ani dąbrowskiego, ani tym bardziej krakowskiego.

Taka dynamika nie byłaby możliwa do osiągnięcia, gdyby wydobyty węgiel przetwarzano w dalszym ciągu tylko na terenie niecki węglowej. Jak wynika z danych podanych przez Emila Caspariego — już w 1857 r. wysłano tam 166 748 t. W tym samym czasie zapoczątkowano wysyłkę bycia. Większość ładunków kierowano w obręb państwa pruskiego. Eksport (rozumiany jako wysyłka poza granice państwa producenta) nie był wysoki. W 1861 r. ekspediowano na ziemie monarchii habsburskiej 18 574 t, ale następował intensywny wzrost tego wywozu, gdyż już w 1856 r. wysłano tam 166 758 t. W tym samym czasie zapoczątkowano wysyłkę do Królestwa Polskiego: w 1856 r. 74 t, ale już w 1858 r. 10 189 t [9]. Zatem już wtedy znaczny odsetek wydobycia był wysyłany poza Górny Śląsk i proces ten miał tendencje wzrostu. Przekonują nas o tym dane z ostatniej dekady XIX w. i początków XX w., zawiera je tabela 1.

Zamieszczony w niej materiał pozwala sformułować kilka wniosków. Trudno dokładnie uchwycić, w którym roku przekroczono próg 50% wywozu poza Śląsk wydobytego tu węgla. Wydaje się, iż nastąpiło to w latach siedemdziesiątych, gdy Niemcy przeżywały okres tzw. grynderski jako skutek napływu wynegocjowanych we Frankfurcie nad Menem kapitałów francuskich. Środki te, zainwestowane w Niemczech, zwiększyły wskutek powstania nowych fabryk zapotrzebowanie na energię, a tym

[9] E. Caspari, *Współzawodnictwo węgla górnośląskiego na terenie Królestwa Polskiego*, „Ekonomista" 1912, R. 12: 1912, z. 3, s. 76.

Zbyt węgla wydobytego na Górnym Śląsku poza jego granice w latach 1890—1921

Tabela 1

Lata	Produkcja w t	Całkowity zbyt kolejami normalnotorowymi		Zbyt wewnątrz Niemiec		Eksport poza Niemcy	
		w t	w % prod.	w t	% zbytu	w t	% zbytu
1890	16 870 886	11 814 318	70,0	8 925 244	75,7	2 889 074	24,5
1892	16 437 489	11 337 837	69,0	8 382 552	75,7	2 755 285	24,5
1894	17 204 772	12 127 656	70,4	8 755 859	72,2	3 372 067	27,8
1897	20 627 961	14 245 288	69,1	9 806 790	68,8	4 438 598	31,2
1898	22 489 707	16 229 302	72,2	11 564 669	71,3	4 664 635	28,7
1900	24 829 284	17 422 851	70,2	12 112 244	69,5	5 310 607	30,5
1901	25 251 943	17 354 147	68,7	12 287 412	70,8	5 066 735	29,2
1902	24 485 368	16 865 083	68,9	11 988 383	71,1	4 874 698	28,9
1903	25 265 147	17 171 602	68,0	12 279 746	71,5	4 891 056	28,5
1904	25 417 911	17 307 596	68,1	12 301 042	71,1	5 906 554	28,9
1905	29 014 708	18 899 420	65,1	13 416 610	71,0	5 482 810	29,0
1906	29 659 656	20 242 196	68,2	14 367 503	71,0	5 874 688	29,0
1907	32 223 030	22 858 231	70,9	15 201 731	66,5	7 656 500	33,4
1908	33 966 325	24 263 616	71,4	16 151 704	66,6	8 111 912	33,4
1909	34 655 478	24 601 636	71,4	16 189 703	65,8	8 111 935	34,2
1910	34 460 660	24 868 625	72,2	16 503 388	66,4	8 364 637	33,6
1911	36 653 790	26 066 468	71,1	16 686 637	64,0	9 379 831	36,0
1912	41 543 608	31 002 322	74,6	20 367 699	65,7	10 634 623	34,3
1913	43 801 056	32 298 988	73,7	19 697 791	61,0	12 601 197	39,0
1914	37 408 740	26 521 016	70,9	17 464 757	65,9	9 056 259	34,1
1915	38 397 420	28 573 353	74,4	20 699 220	72,4	7 874 135	27,6
1916	42 066 639	29 679 029	70.5	19 930 628	67,2	9 748 401	32,8
1917	43 031 148	31 498 662	73,2	22 694 820	72,1	8 803 842	27,9
1918	39 968 351	29 861 833	74,7	22 675 444	75,9	7 186 389	24,1
1919	25 629 684	14 432 804	56,3	13 179 191	91,3	1 253 613	8,7
1920	32 302 177	20 857 778	64,6	15 428 304	74,0	5 429 474	26,0
1921	29 781 456	19 077 587	64,1	13 382 552	60,1	5 695 035	29,9

Źródło: J. Luksa, *Rozwój wydobycia w kopalniach węgla kamiennego w Polsce w latach 1769—1948*, Katowice 1959, s. 25—26; W. Paszkowski, *Organizacja polskiego przemysłu węglowego, ze szczególnym uwzględnieniem zagłębia górnośląskiego*, Poznań 1931, s. 36—37, 41—45.

samym zużycie węgla. Od tego momentu coraz większa cześć urobku opuszcza Śląsk, co miało także duży wpływ na produkcję kopalń górnośląskich. Załamywanie się zbytu na terenie pozaśląskim powodowało zmniejszenie wydobycia. Klasycznym przykładem jest rok 1902, kiedy to obniżył się wywóz do Niemiec, jak i poza ich granice i w efekcie trzeba było zmniejszyć produkcję. Tak więc powstała zależność między ilością wyekspediowanego poza Śląsk węgla a pułapem wydobycia; wzrost zużycia miejscowego, głównie w hutach górnośląskich, nie wpływał tak istotnie na wzrost wydobycia jak zwiększenie wywozu. Uwzględniając ten element, rozumiemy starania właścicieli kopalń dążących do rozszerzenia rynków zbytu i ostro odczuwających wszelkie dyskryminacje na głównym rynku zbytu, jakim dla Śląska były ziemie ądministrowane przez Niemcy [10]. Ponadto stale wzrastało w zbycie węgla górnośląskiego znaczenie ziem, które po I wojnie światowej znalazły się w obrębie państwa polskiego. Do Galicji eksportowano bowiem w 1913 r. — szczytowym dla wydobycia węgla przed I wojną światową — 1 962 545 t, do Królestwa 1 203 555 t, do prowincji poznańskiej 2 513 812 t. Daje to w sumie 5 679 912 t, czyli 13% eksportu węgla ogółem; dodać do tego należy jeszcze zbyt na terenie Gdańska i ziem pomorskich, co jednak nie spowodowało przekroczenia granicy 20% wywozu. W tym kontekście najważniejszym jednak rynkiem zbytu dla węgla górnośląskiego były tereny administrowane przez rząd niemiecki. Wprawdzie wywóz na teren rdzennych ziem niemieckich nie był wysoki, gdyż Berlin skonsumował 852 957 t, ziemie Brandenburgii, rejencji Magdeburg i Anhalt — 976 473 t, Saksonii, rejencji Merseburg i Turyngii — 831 294 t, łącznie więc 2 660 724 t, czyli 6,0% wydobycia rocznego ogółem, to jednak wysoki był zbyt na terenach, które obecnie wchodzą w skład państwa polskiego. Dolny Śląsk przyjął 4 268 660 t, rejencja opolska 6 171 468 t, Pomorze razem z portami — 1 324 246 t. Daje to łącznie 11 764 374 t, czyli 26,7%. Jeśli dodamy do tego zbyt na Warmii i Mazurach, to oscylował on w granicach 30% wywozu ogółem [11]. W tej sytuacji w pełni słuszna jest teza lansowana przez polskich uczonych, że głównym rynkiem zbytu górnośląskiego węgla były ziemie polskie. Generalny wniosek wynikający z powyższych materiałów zawiera się w stwierdzeniu, że bez górnośląskiego węgla ziemie polskie przeżywałyby ogromne trudności w zaspokojeniu potrzeb energetycznych, ale zarazem tereny, które weszły w skład II Rzeczypospolitej, nie były w stanie wchłonąć pełnego wydobycia górnośląskiego. Eksport był zatem bezwzględną koniecznością. Nie był to tylko problem gospodarczy, lecz

[10] Przykładem przegrywania walki konkurencyjnej przez przemysł górnośląski są dane zamieszczone przez niemieckiego autora: Voss, op. cit., s. 14—15.

[11] W. Paszkowski, *Organizacja polskiego przemysłu węglowego, ze szczególnym uwzględnieniem zagłębia górnośląskiego*, Poznań 1931, s. 41—45.

także ważny element socjalny. W 1861 r. górnictwo zatrudniało 12 812 robotników, ale w 1913 r. już 123 349 osób [12]. Tak więc trudności eksportowe powodowały zmniejszenie wydobycia, a tym samym redukcję załóg.

Znaczenie węgla górnośląskiego i całego przemysłu górnośląskiego doceniono w Polsce w okresie kampanii plebiscytowej. W licznych wydawnictwach wyjaśniano czytelnikowi polskiemu, że ziemia Górnego Śląska zawiera znaczne bogactwa, które są przydatne dla odbudowy ziem polskich po I wojnie światowej [13], co miało zachęcić ludność polską nie tylko do solidarności z walczącymi powstańcami, ale także do składania dla nich różnego rodzaju darów. W domyśle można uznać, że traktowano to jako inwestycję, którą Górny Śląsk po przyłączeniu do Polski szybko spłaci. Najpełniej znaczenie Górnego Śląska dla Polski wyraziła Zofia Daszyńska-Golińska, stwierdzając: „Śląsk przyłączony do Polski wywrze wpływ niesłychany na całą fizjognomię naszego państwa. Jesteśmy dotąd krajem rolniczo-przemysłowym. Ludność rolna góruje liczbą nad ludnością przemysłowo-handlową [...]. Przyłączenie Śląska do Polski zmieni przeto budowę naszego społeczeństwa od razu. Zbliży nas do Zachodu, upodabniając stosunki polskie do krajów o kulturze kapitalistycznej" [14]. Owa kampania propagandowa miała miejsce w okresie, gdy nowo powstałe państwo polskie wskutek braku dostaw węgla z Górnego Śląska przeżywało kryzys energetyczny [15], dlatego tym bardziej dążono do zagwarantowania dostaw śląskiego węgla, które najpełniej mogły być realizowane w łączności państwowej Śląska z Polską.

Na Górnym Śląsku, gdzie wydobycie węgla dość drastycznie obniżyło się w 1919 r. wskutek walk strajkowych, a także i ze względu na utratę części dotychczasowych rynków zbytu (zwłaszcza na wschodzie), również doceniano konieczność szukania rynków zastępczych. W 1920 r. wydobycie wzrosło głównie dzięki wywozowi poza Śląsk. Świadczyło to o randze tego zagadnienia, gdyż miejscowe zużycie ustabilizowało się i jego

---

[12] Voss, op. cit., s. 11.

[13] Przykładem tego są broszurki: Z. Maciejewski, *O Śląsku*, Warszawa 1919; S. Cianciara, *Górny Śląsk a Polska*, Łódź 1919; A. Ringman, *Przyszłość ekonomiczna Polski i jej związek gospodarczy ze Śląskiem*, Mikołów 1920; I. Daszyński, *Głosuj za Polską. Uwagi o tem jak robotnicy polscy mają głosować podczas plebiscytu*, Katowice 1920; S. Kutrzeba, *Skarby Górnego Śląska*, Kraków 1921; J. Kramsztyk, *Związek gospodarczy Górnego Śląska z Polską i Niemcami*, Warszawa 1921; C. Kuźniar, *Bogactwa kopalniane Górnego Śląska*, odbitka z „Przeglądu Technicznego" 1920, nr 12; J. Wapniarski, *Znaczenie terenów plebiscytowych dla Polski*, b.m. 1920; Z. Fedorowicz, *Polski Śląsk*, Warszawa 1920; T. Dybczyński, *Śląsk Górny*, Warszawa 1921.

[14] Z. Daszyńska-Golińska, *Śląsk do Polski*, Lublin 1919, s. 22—23.

[15] Szerzej na ten temat: B. Cimała, *Niektóre problemy integracji gospodarczej Śląska z Rzeczpospolitą Polską w latach 1918—1924*, „Kwartalnik Opolski" 1979, nr 2, s. 7—12.

dynamika wzrostu była znacznie mniejsza niż rozwój produkcji górniczej. Ścisła zależność między zbytem węgla poza Śląsk a jego wydobyciem widoczna jest w 1921 r., gdy nastąpiło obniżenie wydobycia wskutek zmniejszenia się chłonności rynku niemieckiego na śląski węgiel.

O tym, że problem węgla odgrywał w życiu gospodarczym Śląska nader ważną rolę świadczy także epizod okresu III powstania. Już w pierwszych dniach walki, tuż po ukonstytuowaniu się władz powstańczych, powołano w urzędzie centralnym Naczelnej Władzy dla Górnego Śląska wydział górniczy kierowany nominalnie przez zasłużonego inż. Józefa Kiedronia, a faktycznie przez inż. Leopolda Wiktora Szefera oraz Adama Wojciechowskiego, Rowińskiego i Brzeskiego. Wydział ten starał się zapewnić w miarę stały zbyt węgla, by nie dopuścić do tworzenia nadmiernych zapasów, gdyż groziło to frondą producentów, redukcjami załóg, a tym samym niepokojami na zapleczu. Kwestię tę próbowano rozwiązać różnymi sposobami, a realizację jej utrudniał fakt, że w rękach powstańczych znajdowały się tylko fragmenty połączeń komunikacyjnych z terenami pozaśląskimi: linie Pszczyna—Dziedzice, Bieruń Nowy—Oświęcim, Szopienice—Sosnowiec. Pociągi zdążające do granicy musiały omijać większe miasta zajęte przez aliantów. Wykorzystywano fakt napływu z Polski pomocy materialnej drogą kolejową i wyładowane wagony napełniano węglem. Wysłano ze Śląska do odbiorców polskich w maju — 81 880 t, w czerwcu — 199 451 t węgla i 12 086 t koksu, w lipcu (do 5) 18 428 t węgla. W sumie od 3 V do 5 VII wyekspediowano do Polski 299 759 t węgla i 12 086 t koksu [16].

Sumując: już w okresie przed przejęciem części Górnego Śląska przez Polskę ukształtowała się sytuacja niezbyt dla przyszłej administracji polskiej korzystna. Wysokość wydobycia węgla górnośląskiego zależała w stopniu decydującym od zapewnienia temu towarowi rynków zbytu. Wprawdzie wywóz węgla przynosił znaczne dochody, mimo obniżania się coraz bardziej jednostkowych cen zbytu [17], jednakże w momentach załamań koniunktury na terenach, na których lokowano ten śląski surowiec, mogło to spowodować znaczne komplikacje nie tylko natury gospodarczej, lecz również społecznej. Redukcje załóg, co było skutkiem obniżania się wydobycia, w sytuacji gdy nie udawało się zaoferować górnikom innej pracy zarobkowej, groziły napięciami socjalnymi, które w warunkach przyszłej integracji społecznej Ślązaków w ramach państwa polskiego mogły mieć nieobliczalne skutki. Funkcjonowanie przemysłu górniczego w Polsce zależało zatem od tego, czy wydobyty na Górnym Śląsku węgiel znajdzie odbiorców.

[16] W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie*, Londyn 1973, s. 109, 124.

[17] Problem ten szczegółowo ilustrują dane z lat 1870—1912 zamieszczone w pracy: Paszkowski, op. cit., s. 16, 28—30.

W warunkach przeżywanego w Polsce kryzysu energetycznego dostawy węgla górnośląskiego były koniecznością i warunkiem *sine qua non* jego przezwyciężenia. Wytworzyła się jednak paradoksalna sytuacja. Wskutek niedostatecznej mocy przewozowej PKP spowodowanej głównie brakiem wystarczających połączeń kolejowych między dotychczasowymi stacjami granicznymi Polski i Śląska nie w pełni można było w pierwszym okresie po inkorporacji Śląska sprostać zapotrzebowaniu Polski na paliwo [18], a Górny Śląsk odczuwał trudności ze zbytem.

Szczęśliwą dla Polski okazała się decyzja aliantów będąca skutkiem propagandy niemieckiej w okresie plebiscytowym. Otóż, nie zgadzając się z decyzją aliantów, przyznającą w pierwszej wersji traktatu pokojowego z dnia 7 V 1919 r. Górny Śląsk Polsce, rozpoczęła strona niemiecka kontrakcję. W Uwagach Delegacji Niemieckiej o traktacie pokojowym z dnia 29 V 1919 r.[19] czytamy: „[...] Górnośląski węgiel kamienny zaopatrywał dotychczas cały przemysł wschodnich Niemiec, o ile przemysł ten nie dostawał węgla przez morze Bałtyckie z Anglii lub Nadrenii i Westfalii, zaopatrywał również część południowych Niemiec i Czech, a zwłaszcza oprócz przemysłu głównie gazownie i gospodarstwa domowe. W sumie 25 mln ludzi było zaopatrywanych węglem górnośląskim. O ile Górny Śląsk odpadnie od Polski, to ten stan rzeczy będzie w najwyższym stopniu zagrożony. [...] W osobistym interesie Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych leży pozostawienie Górnego Śląska przy Niemcach, ponieważ Niemcy, o ile w ogóle mogłyby wykonać zobowiązania z tytułu wojny światowej, to tylko posiadając Górny Śląsk, ale nigdy bez Górnego Śląska [...]".

Teza ta stała się podstawą opracowania uznanego wtedy specjalisty od spraw ekonomiki i gospodarki światowej J. M. Keynesa (*The Economic Consequences of the Peace*) i uzyskała znaczny rozgłos za granicą, wywierając duży wpływ na sposób myślenia ówczesnych polityków zachodnich. Wprawdzie spotkała się ona z należytą odprawą polskich autorów: Andrzeja Wierzbickiego, Jerzego Kramsztyka, Jana Kucharzewskiego [20], jednakże autorytet Keynesa znacznie przewyższał możliwości oddziaływania polskich autorów i w tej konkretnej sytuacji było to korzystne dla Polski, gdyż znalazło odzwierciedlenie w postanowieniach, jakie zapadły w Genewie.

Artykuł 330 konwencji genewskiej nakazywał Polsce wydawać zez-

[18] Cimała, *Niektóre problemy integracji* ..., s. 15—16, 20—21.

[19] Załącznik 2 w: *Prawda o Górnym Śląsku. Mowa posła Andrzeja Wierzbickiego wypowiedziana w Sejmie 28 stycznia 1921 r., którą Sejm uchwalił ogłosić kosztem państwa*, Warszawa 1921, s. 36—37.

[20] Ibid.; Kramsztyk, op. cit., J. Kucharzewski, *Zagadnienie Górnego Śląska*, Warszawa 1921.

wolenia na wywóz węgla do Niemiec w ciągu 15 lat od dnia zmiany suwerenności [21]. Polska chętnie przyjęła to zobowiązanie, gdyż równocześnie art. 224 tejże konwencji nakazywał Niemcom wpuszczać na swój teren towary wytworzone na polskim Górnym Śląsku bez cła w ciągu 3 lat od momentu zawarcia umowy.

Miało to dla strony polskiej ważne znaczenie, gdyż w wyniku podziału Górnego Śląska przypadła Polsce większa liczba kopalń niż Niemcom. Wydobywały one 74,3% całego urobku i zatrudniały 75% (192 825) ogółu robotników [22]. Ziemie polskie nie były w stanie [23] zagospodarować 25,6 mln t węgla, gdyż ich potrzeby określano na ok. 10—15 mln t, a wydobywano węgiel jeszcze w Zagłębiu Dąbrowskim (7 054 968 t w 1922 r.) i Krakowskim (1 985 525 t w 1922 r.).

Warunkiem utrzymania ciągłości produkcji w kopalniach był zatem eksport, a możliwość wywozu na rynek niemiecki była w tej sytuacji bardzo pożądana. Przerwanie dostaw do Niemiec w 1922 r. byłoby, jak się wydaje, o wiele bardziej tragiczne niż w 1925 r.

Przyłączenie Górnego Śląska miało dla polskiego handlu zagranicznego ogromne znaczenie. W 1920 r. importowała Polska 2 690 629,3 t węgla, wywiozła zaś 146 778,7 t, w 1921 r. przywóz wyniósł 3 525 178,3 t, zaś eksport 334 488,3 t węgla [24]. Głównymi dostawcami były Niemcy, znacznie mniej przywożono z Czechosłowacji, inne kraje nie odgrywały już roli. Obciążało to znacznie finanse państwa, zwłaszcza, iż niewiele było towarów, których nadwyżki chętnie nabywaliby importerzy. Zatem rezygnacje z przywozu, a tym bardziej rozpoczęcie eksportu węgla działały dodatnio na próby zbilansowania handlu zagranicznego. Brak, niestety, z tych

[21] Artykuł ten postanawiał: „Zgodnie z art 90 traktatu wersalskiego Polska w ciągu 15 lat od dnia zmiany suwerenności zezwalać będzie na wywóz do Niemiec węgla, koksu, brykietów węglowych, rudy żelaznej, rudy cynkowej i rudy ołowianej, pochodzących z Górnego Śląska polskiego. Niemcy pokrywać będą swoje zapotrzebowanie na wolnym rynku z pierwszej ręki lub też u producentów. Polska nie przyjmuje żadnej gwarancji co do ilości, które Niemcy otrzymać mają". *Convention Germano-Polonaise relative a la Haute Silésie faite a Genéve le 15 mai 1922*, Genewa 1922; ibid. w polskiej wersji językowej, s. 77.

[22] J. Popkiewicz, F. Ryszka, *Przemysł ciężki Górnego Śląska w gospodarce Polski międzywojennej (1922—1939)*, Opole 1959, s. 113—114.

[23] Wiązało się to z minimalnym spożyciem węgla na polskich ziemiach wschodnich. Ilustracją niech będzie fakt, że w województwie wileńskim, białostockim, nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim i tarnopolskim zużyto łącznie 1,2% ogólnej konsumpcji węgla w Polsce. Na 1 mieszkańca przypadło zużycie: Białostockie — 65 kg, Wileńskie — 43 kg, Tarnopolskie — 27 kg, Poleskie — 35 kg, Wołyńskie — 21 kg, Nowogrodzkie — 0 w skali rocznej. Na terenie tym zużyto natomiast 2528 tys. t drewna, czyli 42,5% ogólnopolskiego zużycia. Paszkowski, op. cit., s. 100.

[24] „Sprawozdania Miesięczne Handlu Zagranicznego" 1919/1920, nr 6, s. 11 i nast.; *Przywóz i wywóz w sierpniu, wrześniu, październiku, listopadzie, grudniu i w całym 1921 roku* [Warszawa 1922], s. 14 i nast.

pierwszych lat sprawozdań odzwierciedlających obok ilości również i wartość wywożonych i przywożonych towarów. Nie wiemy zatem, jakie kwoty trzeba było wyasygnować na zakup węgla, na pewno jednak było to m. in. znacznym utrudnieniem w zachowaniu stabilności waluty, dlatego przyłączenie Górnego Śląska przypadło na okres dość szybko rozwijającej się inflacji. Fakt ten spowodował duże zmiany w polskim handlu zagranicznym.

Tabela 2

Udział wpływów z wywozu węgla i koksu w globalnych dochodach polskiego eksportu w latach 1922—1938

Lata	Wpływy z eksportu ogółem w tys. zł	Wpływy z eksportu węgla i koksu	
		w tys. zł	w %
1922	655 150	85 665	13,1
1923	1 195 568	327 146	27,4
1924	1 265 865	264 882	20,9
1925	1 396 525	160 144	11,5
1926	2 252 877	446 454	19,8
1927	2 514 700	348 194	13,8
1928	2 507 990	369 880	14,7
1929	2 813 360	466 923	16,6
1930	2 433 244	343 232	14,1
1931	1 878 597	349 444	18,6
1932	1 083 802	218 465	20,2
1933	959 643	172 757	18,0
1934	975 342	179 168	18,1
1935	925 040	151 090	16,3
1936	1 026 246	150 442	14,7
1937	1 195 488	209 669	17,5
1938	1 184 712	239 499	20,2

Źródło: „Wiadomości Statystyczne" 1924, nr 6, „Rocznik Handlu Zagranicznego Rzeczpospolitej Polskiej 1922—1923", Warszawa 1924; ibid. 1924—1925, Warszawa 1927; ibid. 1926—1927, Warszawa 1928; ibid. 1928, Warszawa 1929; „Rocznik Handlu Zagranicznego Rzeczpospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska 1929—1930", Warszawa 1931; ibid. 1931, cz. 1, Warszawa 1932; ibid. 1932, Warszawa 1933; ibid. 1933, cz. 1, Warszawa 1934; ibid. 1934, cz. 1, Warszawa 1935; ibid. 1935, cz. 1, Warszawa 1936; ibid. 1936, cz. 1, Warszawa 1937; ibid. 1937, cz. 1, Warszawa 1938; ibid. 1938, cz. 1, Warszawa 1939.

Od sierpnia 1922 r. po raz pierwszy od początku istnienia II Rzeczypospolitej w strukturze handlu paliwami, do której to grupy wchodził węgiel, zanotowano dość znaczną przewagę wpływów z eksportu nad wydatkami na import. Pozwoliło to początkowo na zmniejszenie deficytu, a następnie uzyskanie nadwyżki wpływów z eksportu nad wydatkami na

import [25], gdy w lipcu 1922 r. eksport ogólny wyniósł 37,6 mln fr. szwajc., a import 47,1 ml fr., zaś w sierpniu tego roku wywieziono za granicę za 55,4, a przywieziono za 55,1 mln fr. szwajc. Zatem eksport węgla w tej przemianie odegrał rolę decydującą.

W następnych latach wpływy za sprzedany za granicą węgiel odgrywały dość znaczną rolę w przychodach eksportowych. Zjawisko to ilustruje tabela 2. Materiały w niej zamieszczone wskazują bowiem, że dochody ze sprzedaży węgla i koksu (brykiety odgrywały rolę marginalną) przekraczały w latach międzywojennych zawsze 10% ogółu dochodów, a raczej zbliżały się do 20%. Wyraża to wyraźnie rolę tego towaru w globalnych przychodach eksportowych. Wprawdzie trudno byłoby lansować tezę, iż polski eksport oparty był na monotowarowym wywozie węgla (dane tabeli 2 tego nie potwierdzają), niemniej eksport tego surowca miał ważne znaczenie w bilansowaniu wydatków na przywóz towarów z zagranicy. Nie rozpatruje się w tym miejscu aspektu wykorzystywania wpływów za wywożony węgiel w gospodarce narodowej II Rzeczypospolitej, gdyż przekracza to ramy tematyczne tego artykułu, a problem ten nadaje się do osobnych badań. Reasumując to zagadnienie stwierdzić można, iż bez wywozu węgla w którym Śląsk odgrywał rolę decydującą (stosunkowo niewielki eksport z Zagłębia Dąbrowskiego, a tym bardziej Krakowskiego był możliwy tylko dzięki istnieniu nadwyżki podaży nad popytem w Polsce, co bez udziału węgla śląskiego było niemożliwe), państwo miałoby ogromne trudności w zbilansowaniu handlu zagranicznego. Musiałoby się to odbić w znacznym stopniu na racjonalizacji polskiego przywozu, którego struktura nie była może najbardziej dla ówczesnej gospodarki korzystna, jednakże wszelkie ograniczenia ilościowe importu mogłyby ją jeszcze bardziej pogorszyć.

Wskazano już, że eksport węgla był bezwzględną koniecznością także dla utrzymania istniejących kopalni górnośląskich w ruchu. Wynika to z udziału eksportu w zużyciu węgla. Wydaje się, że najobiektywniej wskaże ten czynnik zależność między rozmiarami wywozu i wydobycia mierzona udziałem ilości wyeksportowanego węgla w całej jego produkcji. Dane te zamieszczone w tabeli 3 wskazują, że ponad 30% wydobycia węgla na Śląsku kierowane było na eksport. Odsetek ten wzrósł w okresie światowego kryzysu ekonomicznego oraz w latach 1923—1924 i w 1926 r. i przekraczał 40% wydobycia. Znacznie mniejszy był udział eks-

[25] W pierwszym półroczu 1922 r. za import zapłacono 294,2 mln fr. szwajc. za eksport uzyskano 130,5 mln fr. szwajc. Na import węgla wydatkowano 26 242 mln fr. szwajc. — 12% wydatków, za eksport tego paliwa uzyskano 3731 mln fr. szwajc. czyli 3,73% wpływów. W lipcu przywieziono z zagranicy węgiel za 4543 mln mk, a wywieziono za 20 879 mln mk. „Przegląd Gospodarczy" 1922, nr 24, s. 894—895; 1923, nr 2, s. 54; nr 6, s. 213.

Tabela 3

Wydobycie i wywóz węgla w II Rzeczypospolitej według zagłębi (w t)

Lata	Górny Śląsk			Zagłębie Dąbrowskie			Zagłębie Krakowskie			Polska		
	wydobycie	eksport	stosunek eksportu do wydobycia w %	wydobycie	eksport	stosunek eksportu do wydobycia w %	wydobycie	eksport	stosunek eksportu do wydobycia w %	wydobycie	eksport	stosunek eksportu do wydobycia w %
1919	—	—	—	4 613 710	—	—	1 348 642	—	—	5 962 352	—	—
1920	.	.	×	4 873 709	.	×	1 385 416	.	×	6 259 125	334 888	5,4
1921	.	.	×	5 751 767	.	×	1 672 512	.	×	7 424 279	146 779	2,0
1922	25 590 980	5 718 259 a	22,0	7 054 968	193 501 a	2,0	1 985 525	79 252 a	3,0	34 631 473	5 991 012	17,3
1923	26 630 154	11 985 738	45,0	7 418 575	524 812	7,0	2 049 269	40 978	2,0	36 097 998	12 551 528	34,8
1924	23 871 412	11 144 026	46,7	6 585 097	423 915	6,4	1 823 973	12 662	0,6	32 280 482	11 580 603	35,9
1925	21 660 160	7 119 316	32,9	5 728 842	461 448	8,1	1 692 325	31 168	1,8	29 081 327	7 611 932	26,2
1926	26 165 148	12 007 434	45,9	7 225 945	2 518 323	34,9	2 356 255	359 021	15,2	35 747 348	14 884 778	41,6
1927	27 999 647	9 679 884	34,6	7 644 223	1 891 763	24,7	2 440 216	7 197	0,3	38 084 086	11 578 844	30,4
1928	30 447 875	11 296 382	37,1	7 635 128	2 100 083	27,5	2 533 381	10 300	0,4	40 016 384	13 406 765	33,5
1929	34 443 723	11 868 694	34,5	8 947 852	2 479 449	27,7	2 844 462	19 427	0,7	46 236 037	12 117 427	26,2
1930	28 385 590	10 802 925	38,1	6 923 424	1 986 745	28,7	2 196 635	12 046	0,5	37 505 648	12 801 716	34,1
1931	28 747 334	11 217 843	39,0	7 193 789	2 111 681	29,6	2 323 887	15 938	0,7	38 265 010	13 345 462	34,9
1932	21 500 551	8 768 420	40,8	5 500 387	1 635 819	29,7	1 833 627	8 026	0,4	28 834 565	10 412 265	36,1
1933	19 940 812	8 032 683	40,3	5 593 808	1 664 068	29,7	1 821 670	5 575	0,3	27 356 290	9 702 326	35,5
1934	21 960 933	8 857 440	40,3	5 387 814	.	.	.	.	.	29 233 086	.	.
1935	21 132 149	7 814 981	37,0	5 432 851	1 346 412	24,8	1 989 301	3 975	0,2	28 545 301	9 165 368	32,1
1936	22 092 308	6 915 302	31,3	5 663 297	1 203 756	21,3	1 992 261	1 105	0,05	29 747 866	8 120 163	27,3
1937	27 401 927	9 682 445	35,3	6 475 253	1 629 482	25,2	2 340 996	1 460	0,06	36 218 176	11 313 387	31,2
1938	28 765 001	10 016 066	34,8	6 696 245	1 670 232	24,9	2 642 021	1 405	0,05	38 103 267	11 687 703	30,7

a Od lipca.

Źródło: Luksa, op. cit., s. 41—45, „Kwartalnik Statystyczny" 1925, „Przegląd Górniczo-Hutniczy" z lat 1922—1939. Na końcu numerów tego miesięcznika tabelki statystyczne przedstawiają rozwój eksportu węgla w poszczególnych miesiącach.

portu w zbycie węgla z Zagłębia Krakowskiego. Stan ten był nawet pomyślny w okresie normalnej koniunktury. Jednakże załamania względnie większej miary kryzysy na rynkach światowych powodowały znaczne perturbacje. Na ogół spadek wysyłki za granicę odbijał się w górnictwie na poziomie wydobycia. Nie występowała tu ścisła współzależność, tzn. produkcja nie obniżała się o taką samą ilość węgla, o jaką obniżał się eksport, niemniej widoczny jest wpływ koniunktury na rynkach zbytu na rozmiary wydobycia. Potwierdza to tezę o niemożności zagospodarowania w Polsce nadwyżek wydobycia, a tym samym zależność polskiego, a szczególnie śląskiego górnictwa węglowego od zagranicznych rynków zbytu. Sytuacja taka dobitnie uwidoczniła się w okresie światowego kryzysu ekonomiczego, gdy spadek eksportu powodował obniżenie produkcji, a wzrost wywozu jej zwiększenie. Dopiero okres industrializacji podjętej w Centralnym Okręgu Przemysłowym pozwolił nieco zwiększyć produkcję przy mniejszym wywozie. Jedyną zatem szansą uniezależnienia się, chociażby tylko w pewnym stopniu, od zagranicznych odbiorców byłoby uprzemysłowienie kraju. Tymczasem wskutek częstych okresów załamania koniunktury w Polsce rozwój inwestycji przemysłowych był minimalny.

Stan taki wywołał dość szerokie reperkusje także w sferze społecznej. Rozwój wydobycia limitował wzrost zatrudnienia. Z danych zawartych w tabeli 4 wynika, że spadek wydobycia węgla powodował znaczną obniżkę zatrudnienia. Silna redukcja nastąpiła w okresie kryzysu gospodarczego. Wtedy jednak spadek zatrudnienia nie był tak groźny w skutkach społecznych jak w 1925 r. W tym roku w czerwcu kończył się zagwarantowany porozumieniami międzynarodowymi okres, w czasie którego Niemcy zmuszone były zezwalać na wwóz polskiego węgla na teren swego państwa. Władze republiki weimarskiej postanowiły wykorzystać ten fakt celem uzyskania znacznych koncesji politycznych od Polski drogą zamknięcia rynku niemieckiego dla węgla polskiego. Długo trzymały stronę polską w niepewności, przedłużając rokowania w sprawie zawarcia traktatu handlowego [26], a w rezultacie gdy nie doszło do uzgodnienia stanowisk, praktycznie nie dopuściły węgla śląskiego na swój teren, obkładając ten towar tak wysokimi cłami, że eksport był kompletnie nieopłacalny, a zatem niemożliwy. Dla śląskiego górnictwa był to cios, gdyż od lipca 1922 r. rynek niemiecki był znaczącym obszarem zbytu. W 1923 r. sprzedano na tym rynku 8 035 397 t węgla, czyli 60% całego eksportu, w 1924 r. — 6 776 304 t — 60,81%. W styczniu 1925 r. — 481 431 t —

[26] Problem ten szeroko omawiają: B. Ratyńska, *Stosunki polsko-niemieckie w okresie wojny gospodarczej 1919—1930*, Warszawa 1968, s. 70 i n.; J. K. Błahut, *Polsko-niemieckie stosunki gospodarcze w latach 1918—1939*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 68 i n.

Tabela 4

Wydobycie węgla i zatrudnienie w górnictwie węglowym w Polsce w okresie międzywojennym

Lata	Wydobycie w t	Rok poprzedni = 100	Zatrudnienie robotników	Rok poprzedni = 100
1922	34 631 473	×	207 722	×
1923	36 097 998	104,2	218 964	105,4
1924	32 280 482	89,4	180 659	82,5
1925	29 081 327	90,1	122 610	67,9
1926	35 747 348	122,9	114 547	93,4
1927	38 084 086	106,5	114 748	100,2
1928	40 016 384	105,1	113 263	98,7
1929	46 236 037	115,4	124 941	110,3
1930	37 505 648	81,1	118 624	94,9
1931	38 265 010	102,0	109 240	92,1
1932	28 834 565	75,4	93 909	86,0
1933	27 356 290	94,9	76 465	81,4
1934	29 233 086	106,9	73 727	96,4
1935	28 545 301	97,6	69 734	94,6
1936	29 747 866	104,2	68 381	98,1
1937	36 218 176	121,8	75,067	109,8
1938	38 103 267	105,2	79 378	105,7

Źródło: Luksa, op. cit., s. 41—45; J. Jaros, *Zarys dziejów górnictwa węglowego*, Warszawa—Kraków 1975, s. 338.

59,16%, w lutym — 440 192 t — 61,14%, w marcu — 511 355 t — 61,27%, w kwietniu — 457 375 t — 61,62%, w maju — 519 764 t — 64,79%, w czerwcu — 293 397 t — 47,33% całego eksportu, ale w lipcu już tylko 163 t — 0,04% zbytu za granicę, w sierpniu 160 t — 0,03%, we wrześniu — 698 t — 0,13%, w październiku 896 t — 0,15%, w listopadzie — 740 t — 0,12%, w grudniu —1572 t — 0,29%[27]. Trudno było ad hoc znaleźć nowe rynki zbytu i to na 0,5 mln t miesięcznie. Skutkiem akcji niemieckiej był znaczny spadek eksportu w 1925 r., gdyż w styczniu wywieziono 729 957 t, w lutym 813 792 t, w marcu 834 636 t, w kwietniu — 724 197 t, w maju — 802 246 t, w czerwcu — 614 678 t, w lipcu — 724 197 t, w maju — 802 246 t, w czerwcu — 614 678 t, w lipcu — 421 266 t, w sierpniu — 483 079 t, we wrześniu 517 469 t, w październiku — 606 854 t, w listopadzie — 617 935 t, w grudniu — 551 437 t. Zmniejszenie wywozu węgla z Górnego Śląska pociągnęło spadek wydobycia i zmniejszenie załogi kopalń. Ilustruje to tabela 5.

[27] „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1924, nr 9, s. 638; nr 24, s. 1101; 1925, nr 7, s. 307; nr 9, s. 395; nr 11, s. 491; nr 13, s. 583; nr 15, s. 671; nr 17, s. 759; nr 19, s. 955; nr 21, s. 943 nr; 23, s. 1931; 1926, nr 1, s. 37; nr 3, s. 115; nr 5, s. 172.

Tabela 5

Wydobycie węgla i zatrudnienie górników w kopalniach Górnego Śląska w 1925 r.

Miesiące	Wydobycie w t	Miesiąc poprzedni = 100	Zatrudnienie robotników	Miesiąc poprzedni = 100
Styczeń	2 071 721	×	95 575	×
Luty	1 791 052	86,5	95 701	100,1
Marzec	1 975 563	110,3	92 116	96,3
Kwiecień	1 793 589	90,8	90 872	98,6
Maj	1 908 117	106,4	89 221	98,2
Czerwiec	1 649 609	86,5	86 706	97,2
Lipiec	1 563 984	94,8	82 276	94,6
Sierpień	1 543 029	98,7	78 579	95,5
Wrzesień	1 706 414	110,6	74 334	94,6
Październik	1 871 807	109,7	72 291	97,3
Listopad	1 840 349	98,3	71 746	99,2
Grudzień	.	.	.	.

Źródło: „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1926, nr 2, s. 8—9; nr 6, s. 13.

Nastąpił zatem spadek produkcji, mimo że spożycie węgla w kraju wzrosło z 4 682 068 do 6 165 716 t, a więc o 31,69%. W okresie od stycznia do listopada 1925 r. zatrudnienie górników zmniejszyło się o 24,9% [28]. O tym, że rząd w Warszawie bardzo obawiał się rozwoju sytuacji społecznej na Górnym Śląsku, wynikłej ze znacznego zmniejszenia zatrudnienia, przekonuje nas przemówienie Władysława Grabskiego, ówczesnego premiera i ministra skarbu, wygłoszone w Sejmie dnia 26 VI 1925 r. Omawiając środki zaradcze podjęte przez rząd, stwierdził on:

„W tym względzie zostały przedsięwzięte ze strony rządu dwa środki: przede wszystkim weszliśmy w porozumienie z pracodawcami, że mając zmniejszony odbiór węgla nie zmniejszą jednakże liczby robotników, ale zmniejszą, o ile to będzie konieczne ilość godzin pracy. Natomiast my będziemy stosowali zasiłki dla bezrobotnych oraz dla tych robotników, którzy nie będą zwolnieni, tak aby robotnik otrzymując swoją płacę za trzy dni w tygodniu, mógł jeszcze otrzymać dodatkowo zasiłek z ogólnego funduszu dla bezrobotnych. [...] Następnie stosujemy drugi środek. Szereg miast jak Katowice, Huta Królewska, Rybnik, Mysłowice, Tarnowskie Góry, Bielsko weszły w porozumienie z Ministerstwem Skarbu o uruchomienie robót kanalizacyjnych i brukowych, na ogólną sumę 11 milionów złotych. Stopień uruchomienia tych robót jeszcze będzie zależał od stanu rzeczy, jaki się będzie rozwijał na Górnym Śląsku, na razie przeznaczono 3 miliony na rozpoczęcie tych robót w najbliższym czasie. Więc te roboty, gdyby były w całości uruchomione, kosztowałyby ogółem do końca roku 11 milionów i to by dało zatrudnienie 10 000 robotników" [29].

[28] „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1926, nr 2, s. 8—9; nr 6, s. 13.

[29] *Sytuacja gospodarcza Polski. Mowa p. prezesa Rady Ministrów i ministra Skarbu Władysława Grabskiego wygłoszona na posiedzeniu połączonych komisji Skarbowej i Budżetowej Sejmu d. 26 czerwca 1925 r.*, Warszawa 1925, s. 24.

Mowa ta wyraźnie wskazywała, że rząd licząc się z redukcją załóg przygotowywał środki na zastępcze zatrudnienie rzeszy zwolnionych górników. Czynił to oczywiście po to, by nie dopuścić do zamieszek ze strony zwalnianych górników, zwłaszcza, że po drugiej stronie granicy kopalnie zwiększały wydobycie, by pokryć zapotrzebowanie na węgiel, który do tej pory sprowadzany był z Polski. Szczęśliwy zbieg okoliczności związany ze strajkiem angielskich górników [30] pozwolił przy dobrej operatywności śląskich eksporterów znaleźć nowe rynki zbytu, szczególnie na Półwyspie Skandynawskim [31]. Dzięki temu dobrze i z premedytacją wymierzony cios polityków republiki weimarskiej mógł zostać odparowany, a jak wskazują wyniki eksportu, wydobycia i zatrudnienia w górnictwie w 1926 r. Polska nie tylko zachowała stan z 1924 r., ale nastąpił wzrost prawie we wszystkich dziedzinach.

Kolejnym elementem dość ściśle związanym z rozwojem eksportu węgla było dążenie do zwiększenia możliwości przewozowych polskiego transportu, przy czym chodziło nie tylko o rozbudowę PKP, ale w większym stopniu floty morskiej i portów, a pośrednio, choć w niewielkim wymiarze, także lotnictwa cywilnego.

W momencie przejęcia Górnego Śląska odczuwano, i to dotkliwie brak dogodnych połączeń kolejowych. W sierpniu 1922 r. na łamach rządowego tygodnika „Przemysł i Handel" ukazał się artykuł pod znamiennym tytułem: *Czy Polska będzie odczuwała głód węgla w bieżącym roku?* Czytamy w nim:

„Nie trzeba się bowiem łudzić, węglą mamy w kraju dosyć, nie posiadamy jednak możliwości i środków transportowych, by go w każdej chwili i w każdej porze roku do miejsc zapotrzebowania w Polsce przewieźć. Koleje polskie nie są przygotowane do tego, by całą produkcję Górnego Śląska, a nawet choćby znaczniejszą jej część móc przetransportować. Za mało mamy linii łączących Polskę ze Śląskiem, a te arterie, które posiadamy, nie są należycie rozbudowane, by podołać tak znacznemu zwiększeniu się transportów. Nie są do tego przygotowane główne dworce na granicy Śląska i Polski jak dworzec w Dziedzicach, Oświęcimiu, Szczakowej, Sosnowcu, Herbach [...]" [32].

---

[30] Szerzej na ten temat: W: M i c h o w i c z, *Wpływ strajku górników angielskich z 1926 r. na przemysł węglowy w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-społeczne", 1957, ser. 1, z. 7, s. 209—246.

[31] W 1923 r. Szwecja importowała 3 465 146 t węgla z czego 3 168 367 t z Anglii. Jak oceniał tygodnik: „Starania, ażeby wprowadzić na rynek szwedzki węgiel górnośląski nie dały pomyślnych rezultatów, przede wszystkim ponieważ przedsiębiorstwa węglowe po okupacji Ruhry zapewniony miały zbyt całej swej produkcji w Niemczech i nie okazywały zainteresowań eksportem do Szwecji, po drugie kosztowny przewóz węgla z Polski do Szwecji wykluczał wszelką konkurencję z węglem angielskim". „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1925, nr 1, s. 18—19.

[32] „Przemysł i Handel" 1922, nr 32—33, s. 488.

Rzutowało to na kierunki geograficzne wywozu, dlatego próba ich zmian wymagała podjęcia szeregu inwestycji kolejowych, zwłaszcza, iż nie chodziło tylko o sam węgiel, który pod względem masy był najbardziej objętościowym towarem wywożonym ze Śląska, ale także o wywóz produktów hutnictwa żelaza, cynku, ołowiu, kwasu siarkowego i innych. Trzeba było także zbudować nowe linie, które bezpośrednio, bez konieczności korzystania z usług Deutsche Reichsbahn, łączyłyby np. Wielkopolskę ze Śląskiem. Niewątpliwie wymogi te znacznie zaktywizowały rozbudowę kolei i na Śląsku i poza nim. Przyłączenie Śląska likwidowało bowiem trudności w zaopatrzeniu kolei w szyny i inne potrzebne akcesoria, które to materiały były do tej pory z dużymi kłopotami importowane [33]. Do 1936 r. wybudowano ogółem 1687,3 km linii normalnotorowych i 356,6 km wąskotorowych [34]. W 1921 r. wybudowano m. in. linię Kokoszki—Gdynia, w 1922 r. Puck—Hel, Kutno—Strzałków, w 1924 r. — Nasielsk—Sierpc, w 1925 r. Kutno—Płock—Radziwie, Kutno—Zgierz i łącznice górnośląskie, w 1926 r. Kalety—Podzamcze, Łuck—Stojanów (częściowo), Bydgoszcz—Gdynia [35]. Linie te, przynajmniej niektóre ich fragmenty usprawniły komunikację między Śląskiem a granicami państwa.

W 1926 r. w związku z kryzysem polsko-niemieckim wynikł nowy problem. Na odczycie wygłoszonym w Kole Ekonmoistów w Katowicach dnia 17 XII 1926 r. znany specjalista od spraw górnictwa na Śląsku Józef Kiedroń proponował budowę nowej linii kolejowej. Za koniecznością takiej inwestycji przemawiały następujące okoliczności. Zdolność produkcji kopalń śląskich określano na 45 mln ton rocznie, zbyt w kraju w postaci sprzedaży węgla, koksu i brykietów w 1923 r. — 24 mln t, w 1925 r. — 23 mln t, w 1926 r. — 21,2 mln t. Eksport drogą lądową kształtował się, co wyliczył Kiedroń, w rozmiarach ok. 550 tys. t miesięcznie, czyli ok. 6 mln t rocznie. Zatem by w pełni wykorzystać moce produkcyjne polskich kopalń konieczny był eksport drogą morską ok. 14 mln t. Możliwości eksportu węgla z Polski obliczał Kiedroń na 11 mln t rocznie [36], dlatego akcentował on potrzebę budowy portu w Gdyni i bezpośredniego połączenia zagłębia śląskiego linią kolejową. Istniejącymi szlakami można było dowieźć do portów ok. 600 tys. t węgla miesięcznie, a więc 7,2 mln t

---

[33] Stan kolei w Polsce w tym czasie był przedmiotem analizy Z. Landau, *Rozwój komunikacji i łączności w Polsce w okresie inflacji (1918—1925)*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki" 1965, s. 56, s. 41—87.

[34] Dane na temat nowo uruchomionych linii kolejowych w latach 1918—1936: „Wiadomości Statystyczne" 1937, nr 16, s. 341.

[35] S. Starzyński, *Rok 1926 w życiu gospodarczym Polski*, Warszawa 1927, s. 112.

[36] J. Kiedroń, *Kolej Górny Śląsk—Gdynia jako najpilniejszy problemat gospodarczy Polski*, Katowice 1928, s. 3—17.

w skali rocznej. Nowa linia pozwoliłaby zwiększyć przewozy nie tylko węgla, ale także cukru, zboża, przetworów naftowych. Liczono także na tranzyt z Czechosłowacji.

Spostrzeżenia te w pełni potwierdzała bieżąca sytuacja. „Przegląd Górniczo-Hutniczy" donosił bowiem, że nie w pełni można było wykorzystać szansę rozwoju rynków zbytu, jaką stwarzał strajk górników angielskich, gdyż obserwowano niedostateczne przystosowanie PKP do przewozu zwiększonych ładunków węgla, czego widocznym znakiem były zatarasowane wagonami z węglem szlaki kolejowe oraz odczuwany brak wagonów pod załadunek [37]. Próby wyjścia z zaistniałej sytuacji szukano także przez budowę linii okrążających niemiecką część Górnego Śląska. Przykładem tego była budowa w latach 1925—1927 jednotorowej 114 km linii Kalety—Wieluń—Podzamcze, omijając w ten sposób „korytarz kluczborski", a po wybudowaniu 12 km odcinka Chorzów—Szarlej uzyskano nowy szlak wywozu węgla ze Śląska w kierunku Szczecina. Linia ta częściowo tylko rozwiązywała potrzeby, gdyż według ówczesnych obliczeń zdolność przeładowcza portów wynosiła 1 mln t miesięcznie, ale przewozowa kolei tylko 750 tys. t [38]. Domagano się zatem z jednej strony rozbudowy węzła śląskiego, z drugiej zaś przystąpienia do budowy linii Śląsk—Gdynia. 7 II 1928 r. rozporządzeniem prezydenta RP w sprawie budowy kolei Herby—Inowrocław przypieczętowano jej realizację, by trasą Katowice—Chorzów—Tarnowskie Góry—Kalety—Herby—Zduńska Wola—Barłogi—Inowrocław—Bydgoszcz—Gdynia — długości 542 km [39] węgiel górnośląski uzyskał bezpośrednio połączenie z morzem. Przykłady te wskazują, że istniał ścisły związek między przyłączeniem Górnego Śląska do Polski a rozwojem transportu. Niewątpliwie przyczynił się do tego eksport śląskiego węgla.

Kolejną dziedziną, na której rozwój duży wpływ miał eksport węgla, była budowa portów. Pierwsze dyskusje na temat portu w Gdyni rozpoczęły się w 1921 r. Wpłynął 12 V 1921 r. wniosek 38 posłów do rządu z zapytaniem w jakim zakresie i w jakim czasie ma być budowany port w Gdyni. W sierpniu 1922 r. rząd przedłożył Sejmowi projekt ustawy o budowie portu. W myśl tej koncepcji Gdynia miała być niewielkim portem o drugorzędnym znaczeniu [40]. Jest to zrozumiałe, gdyż port ten miał być budowany w niewielkiej odległości od Gdańska, w którym to porcie Polska miała zagwarantowane swoje interesy w zakresie korzystania z przeładunków. Jednakże już w 1922 r. rozpoczęły się trudności w sto-

[37] „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1926, nr 19, s. 688.

[38] Ibid., 1929, nr 15—16, s. 394.

[39] Kiedroń, op. cit., s. 17.

[40] D. Steyer, *Położenie i walka robotników portowych i marynarzy w sanacyjnej Gdyni*, „Kwartalnik Historyczny" 1955, nr 4—5, s. 108—109.

sunkach Polski z Gdańskiem. W lipcu tego roku ukazała się w rządowym organie gospodarczym „Przemysł i Handel" notatka *Nielojalność W.M. Gdańska*. Informowano tam, że w myśl umowy polsko-gdańskiej z 24 X 1921 r. Gdańsk powinien od 1 IV 1922 r. zastosować się w zakresie przepisów dotyczących obrotu towarowego między nim a innymi państwami do wszystkich tych rozporządzeń, które wprowadziła Polska, w zamian za co Polska likwidowała granicę celną. Gdańsk wykorzystując fakt, że jego granica była obsługiwana przez własne urzędy celne nie zastosował się do umowy i dopiero kontrakcja Polski zmusiła jego władze do rokowań [41]. Już to w sumie drobne, ale symptomatyczne wydarzenie wskazywało, że stosunki polsko-gdańskie mogą się układać bardzo różnie i w krańcowym przypadku Polska może być odcięta od korzystania z drogi morskiej.

Do 1924 r. sytuacja w zakresie budowy portu pozostawała bez zmian, ale w tymże roku wskutek różnych doświadczeń z Gdańskiem powstało konsorcjum francusko-polskie do budowy portu. Nie dysponowało ono jednak potrzebnym sprzętem, zwłaszcza hydrografami, brakowało także specjalistów morskich, dlatego żadne przedsiębiorstwo krajowe nie mogło podjąć się budowy [42]. W 1925 r. zmieniono koncepcję. Gdynia miała być dużym portem nastawionym na eksport węgla. Potrzeba chwili sprawiła, ze w 1925 r. przyspieszono jej rozbudowę. Do konsorcjum, w skład którego wchodziły firmy z Paryża: Societe de Construction des Batignoles, Schneider co, Societe Anonyme Hersent i firmy polskie: Polski Bank Przemysłowy we Lwowie i Przedsiębiorstwo Inżynieryjne Rummel i Nosowicz w Warszawie, dokooptowano firmę belgijską Ackermans-Van Haaren z Antwerpii i duńską Hajgard-Schultz z Kopenhagi. Wszystkie te pociągnięcia miały znacznie przyspieszyć budowę [43]. W tymże roku przez Gdańsk wywieziono 3 404 587 t węgla, przez Hamburg 437 tys. t, przez Szczecin — 89 tys. t, przez Bremę — 49 tys. t, przez Gdynię wysłano 402 246 t, a Tczew — 56 919 t [44].

Wykorzystanie portu w Tczewie wskazuje, że chwytano się wszystkich środków, by podołać zamówieniom zagranicznych kontrahentów. Sama Gdynia także nie była dostatecznie przygotowana do przeładunku węgla, a jednak od sierpnia 1924 r. pracę tę podjęła [45]. W 1926 r. Gdynia dysponowała 12 dźwigami o zdolności przeładunku 2640 t/godz., 2 dźwigami

---

[41] „Przemysł i Handel" 1922, nr 29, s. 435.

[42] D. Steyer, *Kapitał zagraniczny w gospodarce morskiej Polski w okresie międzywojennym (1918—1939)*, „Zapiski Historyczne" 1955, nr 3—4, s. 116—117.

[43] W. Czerwińska, *Polska żegluga morska w latach II Rzeczypospolitej*, Gdańsk 1971, s. 21.

[44] Michowicz, op. cit., s. 217; „Wiadomości Statystyczne" 1927, nr 6, s. 201.

[45] „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 29—26, nr 8, s. 11.

o zdolności przeładunku 400 t/godz. i 2 wywrotnicami kolejowymi [46]. Prasa śląska często pdejmowała problem przyspieszenia budowy portu węglowego [47]. Wskazywano, że własny port — choć w części — pozwoli zwiększyć konkurencyjność śląskiego węgla na rynkach zagranicznych. Czytamy na łamach „Górnośląskich Wiadomości Gospodarczych".

„Węgiel angielski ładuje się z kopalń prawie wprost na okręty. Przewożenie tegoż odbywa się na bardzo nieznacznych przestrzeniach, gdy natomiast nasz węgiel zanim dojdzie do załadowania na okręt, ma przed sobą długi transport kolejowy do Gdańska-Gdyni i związane z nim koszty transportowe oraz przeładowanie w nieprzygotowanym do tego rodzaju eksportu Gdańsku i Gdyni, co czyni bardzo poważny uszczerbek w uzyskanej cenie za węgiel. Jeżeli do tego doliczy się niedostateczne urządzenia portowe w Gdańsku i Gdyni oraz węzłów kolejowych nie pozwalających na dostateczny rozwój eksportu, aby przez masowy transport obniżyć ogólne koszty produkcji, to z łatwością zrozumie się powody ujemnej kalkulacji tych transakcji" [48].

Śląsk czynnie był zainteresowany szybkim rozwojem budowy portu. Koszty wyposażenia portu, budowy nabrzeży, basenów były bardzo wysokie i obciążały państwo, wykorzystano zatem kapitał prywatny. Na czoło wysunęły się śląskie koncerny węglowe. 9 V 1927 r. Ministerstwo Przemysłu i handlu zawarło umowę ze Związkiem Kopalni Górnośląskich „Robur" na dzierżawienie i wyposażenie placu węglowego w porcie. W 1928 r. podobną umowę zawarto z firmą „Elibor" reprezentującą Górnośląski Handel Węglem „Fulmen", Warszawskim Towarzystwem Kopalń Węglowych, Towarzystwem Górniczo-Przemysłowym „Saturn". W tym samym roku MPiH zawarło umowę z SA „Giesche", Zjednoczonymi Kopalniami „Progres", z Polskimi Kopalniami Skarbowymi „Skarboferm". Dzierżawa placów miała obejmować okres 25—30 lat przy pewnym ograniczeniu uprawnień rządowych [49].

W 1930 r. zakończono pierwszy etap budowy portu [50]. W następnym — wybudowano szereg magazynów, chłodni, specjalistycznych urządzeń do przeładunku drobnicy, zakładów przetwarzających importowane surowce, zwłaszcza żywnościowe [51], jednakże Śląsk w tych przedsięwzięciach bez-

[46] „Śląskie Wiadomości Gospodarcze" 1935, nr 7, s. 151.

[47] „Górnośląskie Wiadomości Gospodarcze" 1925, nr 5, s. 13; 1926, nr 11, s. 9.

[48] Ibid., 1926, nr 6, s. 7.

[49] W. Czerwińska, *Rola państwa w polskiej gospodarce morskiej w latach 1919—1939*, Gdańsk 1974, s. 59.

[50] Więcej informacji wraz z danymi dotyczącymi rozwoju nabrzeży oddanych do użytku w poszczególnych latach, wyposażenia portu znajduje się w pracy: B. Kasprowicz, *Kierunki polskiego handlu zagranicznego w latach 1929—1935, ze szczególnym uwzględnieniem roli i udziału Gdyni*, Gdynia 1936, s. 138—148.

[51] Informacje na ten temat najczęściej publikowano w rocznikach rządowego tygodnika „Polska Gospodarcza", która była kontynuatorką tygodnika „Przemysł i Handel".

pośrednio nie uczestniczył i tylko w sposób pośredni z nich korzystał. Wzrastała jednak rola Gdyni jako polskiego [52], ale także śląskiego okna na świat. Bolesław Karpowicz na łamach „Śląskich Wiadomości Gospodarczych" w artykule *Polski eksport węgla drogą morską i rola polskiej floty handlowej w tym wywozie* podaje dane statystyczne wskazujące, że w 1925 r. przez Gdynię wywieziono 6,3% węgla, a przez Gdańsk — 93,7% węgla wyeksportowanego ogółem z wybrzeża Gdańskiego. W następnych latach odsetki te kształtowały się następująco: 1926 r. — 11,5 i 88,5, 1927 r. — 17,8 i 82,2, — 1928 r. — 24,2 i 75,8, 1929 r. — 31,4 i 68,6, 1930 r. — 34,6 i 65,4, 1931 r. — 40,8 i 59,2, 1932 r. — 54,0 i 46,0, 1933 r. — 59,5 i 40,5, 1934 r. — 60,5 i 39,5 [53].

Z czasem w latach trzydziestych, zwłaszcza w drugiej ich połowie, Gdynia stała się głównym portem wywozowym polskiego węgla [54], a był to produkt decydujący o rozmiarach przeładunków. Dlatego w pełni można się zgodzić z opinią Zbigniewa Miłobędzkiego:

„Należy zaznaczyć, że przemysł śląski przyczynił się w znacznej mierze do powstania samego portu w Gdyni. Można być dumnym, że Gdynia powstała w dużej mierze z rąk pracy jego robotnika, jeśli chodzi np. o żelazo. Również byłby nie do pomyślenia obecny rozwój Gdyni, gdyby przemysł śląski nie zdecydował się na wielomilionowe inwestycje w samym porcie. Inwestycje te są obliczane na około 150 mln zł. Toteż sfery gospodarcze śląskie są w dużej mierze zainteresowane dalszymi losami portu gdyńskiego i śledzą z uwagą jego dotychczasowy rozwój, uważając za rzecz najzupełniej uzasadnioną, aby w decyzjach nad jego dalszym rozwojem był w szerokiej mierze uwzględniany głos zaplecza. Zaplecze zaś [...], to w 75 wzgl[ędnie] 46% Śląsk [dane dotyczą udziału w eksporcie i imporcie przez Gdynię]" [55].

Eksport węgla przez port gdyński przyczynił się także do rozwoju polskiej floty morskiej. Początki jej sięgają 1919 r., ale jej rozwój do 1927 r. był bardzo rachityczny i przebiegał z dużymi oporami [56], głównie wskutek trudności ze zdobyciem dostatecznych zasobów polskiego kapitału. W 1927 r. rozporządzeniem Rady Ministrów z 13 V powstało oparte na kapitale państwowym przedsiębiorstwo „Żegluga Polska". 21 XII 1928 r. utworzono Polsko-Brytyjskie Towarzystwo okrętowe „Polbryt",

---

[52] Wzrastającą rolę Gdyni w przeładunkach portowych na tle portów niemieckich: Hamburga, Bremy, Szczecina, a także Gdańska przedstawił L. Gluck, *Gdańsk—Gdynia—Szczecin, uwagi o trzech portach polskiego obszaru gospodarczego*, „Przegląd Zachodni" 1945, nr 1, s. 38 i nast.

[53] „Śląskie Wiadomości Gospodarcze" 1935, nr 7, s. 151.

[54] Zbigniew Miłobędzki, *Śląsk i morze*, [przez.] Z.M., Katowice 1936—1937, s. 4. Komunikaty Instytutu Śląskiego w Katowicach, ser. II, nr 47.

[55] Z. Miłobędzki, *Eksport i import Górnego Śląska w latach 1931—1934 oraz jego drogi*, Katowice 1936—1937, s. 3, Komunikaty Instytutu Śląskiego w Katowicach, ser. II, nr 4.

[56] Na ten temat pisała Czerwińska, *Polska żegluga...*, s. 32—36.

a 11 III 1930 r. powołano do życia Polskie Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, w którym 75% akcji posiadała w 1932 r. „Żegluga Polska", a 25% towarzystwo duńskie Det Ostasiatische Kompagni. Próbowano zaangażować także w to przedsięwzięcie koncerny węglowe. Początkowo nie były one zainteresowane budową floty, gdyż według stwierdzenia Wandy Czerwińskiej:

„Śląskie koncerny węglowe wolały płacić wyższe stawki dzierżawne z doliczeniem pewnych sum na fundusz dzierżawy floty niż angażować się w jej budowę. Sytuację tę powodowała praktyka sprzedawania węgla na zasadzie «fob» poważnie utrudniająca załadowcy zapewnienie masy ładunkowej własnym statkom, oraz ogromne trudności ze zdobyciem ładunków powrotnych" [57].

Ministerstwo Przemysłu i Handlu skłoniło jednak Związek Kopalń Górnośląskich „Robur" do przejęcia przewozów na statkach towarowych o napędzie parowym noszących nazwy „Robur" z numerami I—VIII, z których tylko 6 pływało pod polską banderą do 1939 r. Były to niewielkie jednostki o wyporności od 974 do 2864 BRT i nośności od 1150 do 4300 DWT [58]. W wyniku rozbudowy portu w okresie 1928—1938 wzrósł tonaż towarów kierowanych tą drogą za granicę z 40% ogółu do 78%. Daleko mniejszy był w tej operacji udział polskiej floty, gdyż w 1927 r. statki przewiozły 3%, w 1928 — 4,7%, w 1929 r. — 5,4%, w 1930 — 6,4%, w 1931 — 7,5%, w 1932 — 9,4%, w 1933 — 7,2%, w 1934 — 6,5%, w 1935 — 9,2%, w 1936 — 9,7%, w 1937 — 11,0% całości eksportowanych towarów. W zakresie wywozu węgla dane te kształtowały się następująco: 1927 — 5,3%, 1929 — 4,9%, 1931 — 7,6%, 1933 — 7,1%, 1934 — 5,1%, 1936 — 8,4%, 1937 — 7,5% [59]. Widoczna jest zatem dysproporcja między rozwojem możliwości przeładunkowych portu a możliwości przewozowych floty. Znaczny wpływ na ten stan rzeczy miały wysokie koszty eksploatacji statków [60]. W kraju dobrze rozumiano potrzebę rozbudowy floty, o czym świadczą artykuły na łamach „Polski Gospodarczej", „Przeglądu Gospodarczego" i innych czasopism. Wskazywano na konieczność rozwoju floty trampowej, stwierdzając, że brak marynarki handlowej utrudnia, a niejednokrotnie uniemożliwia dotarcie do niektórych rynków zbytu, a konieczność płacenia obcym banderom za fracht obniża dochody i obciąża bilans płatniczy [61].

Praktyka niejednokrotnie potwierdzała, że otwarcie nowej linii żeglu-

---

[57] Ibid., s. 50.

[58] Ibid., s. 80.

[59] Ibid., s. 95; S t e y e r, *Kapitał zagraniczny* ..., s. 130—131.

[60] Zwracała na to uwagę W. C z e r w i ń s k a, *Problem rentowności polskich przedsiębiorstw żeglugowych w latach 1927—1938*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne" 1967, ser. pomorzoznawcza, nr 16, s. 75—111.

[61] „Polska Gospodarcza" 1937, nr 1, s. 14—15; „Przegląd Gospodarczy" 1926, nr 9, s. 438—445; 1931, nr 1, s 14—26.

gowej pozwalało na rozwój eksportu polskich towarów. Na przykład uruchomienie w 1928 r. przez towarzystwo „Charques Reunis" linii żeglugowej Gdynia — porty Ameryki Płd. wpłynęło na rozwój wywozu węgla na rynki Brazylii i Argentyny [62].

Rozwój portu i floty przyczynił się do ekspansji towarowej m. in. węgla, na rynki nie tylko Europy, ale również Ameryki Płd. (Argentyna, Brazylia), Afryki (Algier, Marcko) i to w okresie kryzysu, kiedy dostęp do wielu rynków europejskich był znacznie utrudniony [63]. Trzeba było pokonać m. in. rywala niemieckiego, który różnymi drogami i metodami, np. ustalając w 1925 r. taryfę Deutsche Reichsbahn tak, by ściągać ładunki w kierunku Szczecina [64], a ponadto usiłując doprowadzić do podpisania układu polsko-niemieckiego o uregulowaniu współzawodnictwa między portami bałtyckimi, co Polska odrzuciła, prowadził zakrojoną na szeroką skalę bezwzględną walkę konkurencyjną z PKP i Gdynią [65].

Sumując to zagadnienie można stwierdzić, że przyłączenie Górnego Śląska do Polski pozwoliło trwale związać przemysł śląski, szczególnie górnictwo węglowe z gospodarką morską II Rzeczypospolitej. Trwałymi śladami tego jest przede wszystkim linia kolejowa Śląsk—porty, której budowę rozpoczęło Francusko-Polskie Towarzystwo Kolejowe w 1931 r. oraz rozbudowa połączeń kolejowych ze Śląskiem. Jeżeli uwzględnimy, że już w 1923 r. wywożono z Górnego Śląska codziennie 3679 wagonów węgla po 15 t każdy, z czego blisko połowę na — lub przez ziemie polskie [66], to dalsze inwestycje znacznie możliwości te rozszerzyły. Poważny był wkład Śląska w rozbudowę portu w Gdyni i w rozwój polskiej floty, której dostarczał ładunków. Niestety, w ówczesnych warunkach nie wszystkie elementy te mogły zostać w pełni wykorzystane, gdyż długie okresy kryzysów, zwłaszcza największego z lat 1929—1933, nie pozwalały na stały wzrost wydobycia węgla, co niewątpliwie zmusiłoby rząd do znaczniejszego rozwoju floty, by sprostać wymaganiom eksportu.

Handel zagraniczny odegrał w okresie międzywojennym znaczną rolę w utrzymaniu zdolności wydobywczej kopalń. Stan ten generalnie trzeba jednak ocenić negatywnie z punktu widzenia polskiej gospodarki, gdyż wynikał on z niedorozwoju przemysłu, a tym samym niskiego zużycia

---

[62] „Przegląd Gospodarczy" 1928, nr 19, s. 991; „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1930, 1931, 1932.

[63] „Przegląd Górniczo-Hutniczy" 1930, 1931, 1932. Ogólny rozwój dyspersji geograficznej polskiego handlu przedstawił A. Gazeł, *Handel zagraniczny Polski z uwzględnieniem ruchu przez porty*, [Gdynia 1938], tab. 3—5.

[64] B. Dopierała, *Główne problemy polityki morskiej II Rzeczpospolitej*, „Dzieje Najnowsze" 1970, nr 1, s. 62.

[65] B. Dopierała, *Polityka morska a kraje naddunajskie w latach 1933—1939*. Najnowsze Dzieje Polski, Materiały i Studia z Okresu 1914—1939" 1965, t. 9, s. 151.

[66] „Przemysł i Handel Górnośląski" 1924, nr 2, s. 73.

węgla w Polsce. Przeżytki feudalne we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej wyrażające się w gospodarce naturalnej, obowiązujący ponadto w społeczeństwie model maksymalnych oszczędności w wydawaniu pieniądza, który trudno było zdobyć, ograniczał zbyt węgla w gospodarstwach domowych, gdzie zastępowano go drewnem, torfem i różnymi odpadami. Ubóstwo ludności hamowało konsumpcję wielu towarów, wstrzymując rozwój rodzimego przemysłu, ważnego konsumenta śląskiego węgla. Dlatego, by utrzymać wydobycie na poziomie 20—30 mln t znaczną część węgla trzeba było wywieźć. Uzależniało to gospodarkę śląską od koniunktury na rynkach zbytu i stwarzało znaczne zagrożenie dla robotników pracujących w kopalniach, którzy w momentach załamań powiększali szeregi bezrobotnych. Stan taki zawierał jednak również pewne dodatnie akcenty, jak chociażby konieczność rozbudowy powiązań międzynarodowych gospodarki polskiej, szukającej stale nowych rynków zbytu dla węgla. W wielu wypadkach eksport węgla torował drogę innym towarom na zagraniczne rynki. Sytuacja uległa dużym zmianom po II wojnie światowej.

W okresie II wojny światowej poziom wydobycia węgla na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w zagłębiach Dąbrowskim i Krakowskim był stosunkowo wysoki (tabela 6).

Tabela 6

Wydobycie węgla na Górnym i Dolnym Śląsku oraz w zagłębiach Dąbrowskim i Krakowskim w okresie II wojny światowej (w t)

Lata	Górny Śląsk	Dolny Śląsk	Zagłębie Dąbrowskie	Zagłębie Krakowskie	Razem
1940	59 854 909	4 948 497	8 402 034	3 871 704	77 077 144
1941	58 843 529	4 606 426	8 873 406	4 019 159	76 342 520
1942	64 568 156	4 621 488	10 079 723	4 703 250	83 972 617
1943	70 668 109	4 719 468	10 824 517	5 150 301	91 362 395
1944	68 259 464	4 320 584	9 956 677	4 851 968	87 388 693
1945[a]	19 871 640	2 746 530	3 271 897	1 475 989	27 366 056

[a]) Wydobycie do czasu wyzwolenia.
Źródło: Luksa, op. cit., s. 47.

Wydobycie takie osiągano przy zatrudnieniu jeńców wojennych i prowadzeniu przez okupanta rabunkowej gospodarki w kopalniach. Dzięki oskrzydlającemu manewrowi Armii Czerwonej w styczniu i lutym 1945 r. i postawie śląskich i zagłębiowskich górników, którzy nie dopuścili do zaplanowanego demontażu maszyn i urządzeń przez hitlerowców, górnictwo nie poniosło większych strat materialnych i kopalnie mogły od razu po wyzwoleniu podjąć wydobycie. Dla ówczesnej gospodarki polskiej miało to pierwszorzędne znaczenie z dwóch powodów:

— odbudowywany przemysł i inne działy gospodarki potrzebowały znacznych ilości paliwa, którego górnośląski przemysł węglowy mógł polskim fabrykom dostarczyć,

— w Europie podejmującej odbudowę zniszczeń wojennych i przestawiającej produkcję na cele pokojowe istniało duże zapotrzebowanie na węgiel, dlatego surowiec ten stał się głównym artykułem eksportowym. Był to o tyle cenny towar wywozowy, że Polska nie miała wtedy w nadmiarze dóbr, które mogła sprzedać na rynkach zagranicznych, a ponadto węgiel ze względu na duży nań popyt w Europie był ważnym elementem przetargowym w handlu zagranicznym.

Przesunięcie granic Polski na zachód i objęcie nimi terenów znacznie bardziej zindustrializowanych niż ziemie, które w wyniku decyzji podjętej w Teheranie przez wielkie mocarstwa przypadły republikom radzieckim, stwarzało duże możliwości przebudowy gospodarczej kraju, w której przemysł Śląska, a zwłaszcza górnictwo węglowe, odegrało ważną rolę. Dał temu wyraz w exposé na posiedzeniu Krajowej Rady Narodowej, odbytym w dniach 3—6 V 1945 r., ówczesny premier Edward Osóbka-Morawski, stwierdzając:

„Polska w nowych granicach stała się państwem wysoko uprzemysłowionym. Kopalnie i huty Śląska, przemysł włókienniczy Łodzi, szeroko rozwinięty przemysł budowlany, dość rozwinięty i mający perspektywy rozwoju przemysł skórzany, spożywczy i inne mogą dostarczyć milionom rąk roboczych pracy, całemu narodowi wielu bogactw przemysłowych i mogą jeszcze sporo towarów eksportować. Zwłaszcza otwierają się dla nas wielkie perspektywy i korzystne warunki współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim, a także z innymi państwami. Potrzebujemy rudy żelaznej, bawełny, samochodów. Możemy w zamian ofiarować węgiel, gotowe wyroby włókiennicze z przerobionych surowców importowanych i inne artykuły. Niezbędne surowce posiadamy lub otrzymujemy z importu" [67].

Właśnie fakt, że Polska mogła wyeksportować węgiel na rynki europejskie miał bardzo duże znaczenie, gdyż deficyt tego paliwa był bardzo silnie odczuwany przez kraje, które podjęły odbudowę poszczególnych gałęzi przemysłu. Polskie oświadczenie na konferencji European Coal Organisation, że kraj nasz może w okresie od lipca 1946 do lipca 1947 r. wyeksportować kilka milionów ton węgla wzbudziło ogromne zainteresowanie, gdyż według obliczeń ECO deficyt węgla miał w tymże roku wynosić 17 mln t. Źródeł deficytu doszukiwano się w spadku możliwości wysyłki węgla najważniejszych przedwojennych eksporterów.

„Anglia, która w roku 1938 eksportowała 49,5% miliona ton węgla, która sztucznymi środkami powiększała do przesady wewnętrzne spożycie tego artykułu, dziś sama ma poważne trudności z pokryciem krajowego zapotrzebowania, wprowadza

[67] *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń Krajowej Rady Narodowej, sesja VII w dniu 3, 4, 5 i 6 maja 1945*, Warszawa 1945, s. 25—26.

poważne ograniczenie spożycia, walczy mało skutecznie z katastrofalnym spadkiem stanu sił roboczych w kopalniach.

Niemcy, które rzuciły na rynek europejski w roku 1938 — 31,1 miliona ton, przestały dziś wchodzić w rachubę jako konkurent. Takie, weźmy dla przykładu Zagłębie Ruhry, które dawało do wojny 180 milionów ton rocznego wydobycia, w tej chwili produkuje nie więcej niż 40 milionów ton rocznie. Wszystko, co się da wyciągnąć z Zagłębia Ruhry na rzecz głodnej Europy, to skromna cyfra 10 milionów ton rocznie. Zostaje jeszcze Turcja z nadwyżką przeznaczoną na eksport wynoszącą może 2,5 miliona ton rocznie" [68].

W tej sytuacji węgiel polski był poszukiwanym towarem.

Jednakże w 1945 r. węgiel z Polski był w większości eksportowany do ZSRR. W sprawozdaniu Banku Gospodarstwa Krajowego czytamy:

„Eksport węgla w roku 1945 wynosił 5,5 mln t, z czego otrzymał ZSRR 5123 tys. t, kraje skandynawskie 260 tys. ton oraz kraje południowe 90 tys. ton. Wysyłka węgla do Związku Radzieckiego dzieliła się na dwie kategorie: pierwsza grupa wywozu w wysokości 1403 tys. t stanowiła zwrot długu węglowego zaciągniętego przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przed wyzwoleniem Śląska oraz tzw. węgiel zdobyczny, druga zaś grupa wywozu w wysokości 3720 tys. ton odbywała się w ramach umowy o wymianie towarowej z dnia 1 lipca ub. r. [1945 — B.C.]. Na rok bieżący [1946 — B.C.] projektuje się wywóz węgla na rynki zagraniczne na 24 mln ton, co w dużej mierze uzależnione [będzie] od możliwości oraz zdolności przeładunkowych portów morskich i rzecznych" [69].

Ten kierunek wywozu wynikał z rozwoju ówczesnej sytuacji w transporcie Polski. Armia Czerwona, by zabezpieczyć dowóz środków walki na front, przekuła tory kolejowe, przystosowując je wymiarami do występujących w kolejnictwie radzieckim. Utrudniło to sytuację polskiego transportu, gdyż „wskutek skrzyżowania na jednym poziomie torów szerokich z normalnymi stały się dla naszego transportu niedostępne nie tylko tory przekute, lecz i przyległe normalne" [70]. Pod koniec 1945 r. przystąpiono do ponownego przekuwania torów szerokich i przywracania im wymiarów obowiązujących w PKP.

Zakończenie wojny, a tym samym przewóz jednostek Armii Czerwonej z Niemiec do kraju, głównie przez terytorium Polski, konieczność przewiezienia ludzi wracających do kraju z obozów koncentracyjnych, jenieckich, z przymusowych robót, obywateli polskich, ale także i radzieckich, przewóz sprzętu, zdobyczy wojennej, spowodował duże zapotrzebowanie na tabor kolejowy. Wykorzystywano do przewozów nie tylko wagony radzieckich linii kolejowych, ale również PKP. Jeżeli dodamy do tego fakt, że PKP dysponowała w październiku 1945 r. jedynie 2250 lokomo-

[68] „Śląski Informator Przemysłowy" 1946, z. 7—8, s. 16.

[69] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN) Warszawa, zespół: Centralny Urząd Planowania (dalej: CUP), t. 1417 — Bank Gospodarstwa Krajowego, sprawozdanie dotyczące położenia gospodarczego Polski 1946—1947, p. 18—19.

[70] B. Olędzki, *Bitwa o transport*, „Życie Gospodarcze" 1945, nr 1, s. 17.

tywami nadającymi się do ruchu i 92 500 wagonami towarowymi, przeważnie niewielkiej ładowności, które w większości były mocno wyeksploatowane, a naprawę ich utrudniał wysoki stopień zniszczenia warsztatów kolejowych, brak części zamiennych i materiałów, niedostateczny stan nawierzchni torów i zniszczenie urządzeń stacyjnych [71], to oczywistością stanie się problem trudności transportowych. Tym możemy tłumaczyć stan niewielkich dostaw dla odbiorców zachodnioeuropejskich i preferowanie kontrahenta radzieckiego, gdyż w tym kierunku transport węgla miał stosunkowo największe możliwości.

Trudna była także sytuacja portów. W 1945 r. port w Gdańsku dysponował jedynie 19 dźwigami, w Gdyni — 22; przeprowadzono częściowy remont instalacji elektrycznej i wodociągowej, usunięto najbardziej przeszkadzające wraki, otwarto wejście do portu w Gdyni, rozminowano część basenów portowych [72]. Dopiero dalszy postęp prac nad odbudową portów w Gdańsku i Gdyni oraz uruchomienie w marcu 1946 r. rejonu portowego Dolnej Odry w Szczecinie stworzyło lepsze warunki wywozu polskiego węgla drogą morską [73], na razie na statkach obcych bander. Dopiero w 1947 r. otrzymała Polska pochodzące z reperacji 19 statków, jeden odnaleziono i rewindykowano w kilku dalszych prowadzono postępowanie rewindykacyjne. W rezultacie w połowie 1947 r. nośność polskich statków wyniosła ok. 185 tys. BRT, przewyższając o 50% stan z 1939 r.[74]

W rezultacie odbudowy portów i linii kolejowych kierunki eksportu węgla ulegały zmianie. Zwiększył się mianowicie udział wywozu do krajów kapitalistycznych. W 1945 r. odbiorcami polskiego węgla i koksu były: ZSRR, Węgry, Jugosławia, Norwegia, Szwecja, Dania. W 1946 r. rozszerzył się krąg odbiorców o Czechosłowację, Rumunię i radziecką strefę okupacyjną Niemiec z państw socjalistycznych oraz Austrię, Francję, Szwajcarię i Włochy, przy zaprzestaniu eksportu na rynek skandynawski. W 1947 r. grono importerów węgla znów poszerzyło się. Wrócono na rynek skandynawski (łącznie z Finlandią), ponadto wysyłano także węgiel do Holandii. W 1948 r. krąg odbiorców uległ wprawdzie ograniczeniu, ale zwiększały się partie wysyłanego węgla [75].

Dynamikę wzrostu eksportu z uwzględnieniem ilości węgla wyekspediowanego do krajów socjalistycznych i kapitalistycznych w latach 1945—1979 obrazuje tabela 7.

---

[71] T. Bissaga, *Koleje polskie po wojnie*, „Życie Gospodarcze" 1946, nr 21, s. 936.

[72] K. Zagórny, *Na drodze do Polski morskiej*, „Życie Gospodarcze" 1947, nr 1, s. 42.

[73] Materiały na ten temat publikowało „Życie Gospodarcze" 1946, nr 2, s. 14—15.

[74] M. Krynicki, *Powojenna sytuacja polskiej żeglugi morskiej*, „Życie Gospodarcze" 1947, nr 16a, s. 94.

[75] AAN Warszawa, CUP, t: 512, 782, 783.

Tabela 7

Eksport polskiego węgla w latach 1945—1979

Lata	Eksport węgla w tys. t	Wzrost eksportu		Odbiorcy			
		rok poprzedni = 100	1945=100	kraje socjalistyczne		kraje kapitalistyczne	
				w tys. t	%	w tys. t	%
1	2	3	4	5	6	7	8
1945	5 578,0	×	100,0	5 379	96,4	199	3,6
1946	12 861,0	230,6	230,6	8 971	69,8	3 890	30,2
1947	17 536,0	136,4	314,4	9 796	55,9	7 740	44,1
1948	24 624,2	140,4	441,5	11 293	45,9	13 300	54,1
1949	26 836,0	109,0	481,1	14 781	55,1	12 055	44,9
1950	26 536,1	98,9	475,7	15 332	57,8	11 204	42,2
1951	26 003,5	98,0	466,2	15 700	60,4	10 303	39,6
1952	24 474,0	94,1	438,8	16 638	68,0	7 836	32,0
1953	24 402,8	99,7	437,5	17 351	71,0	7 097	29,0
1954	24 285,5	99,5	435,4	17 539	72,2	6 749	27,8
1955	24 026,3	98,9	430,7	16 196	67,4	7 857	32,6
1956	19 292,9	80,3	345,9	12 495	64,8	6 798	35,2
1957	13 353,0	69,2	239,4	7 112	53,3	6 241	46,7
1958	16 202,5	119,9	290,5	7 685	47,4	8 517	52,6
1959	16 006,1	98,8	287,0	8 180	51,1	7 826	48,9
1960	17 495,0	109,3	313,6	8 493	48,5	9 002	51,5
1961	17 053,3	97,5	305,7	8 278	48,5	8 775	51,5
1962	17 206,1	101,5	310,3	8 325	48,1	8 981	51,9
1963	16 891,9	97,6	302,8	8 513	50,4	8 379	49,6
1964	19 267,8	114,1	345,4	10 267	53,3	9 001	46,7
1965	21 044,2	109,2	377,3	12 000	57,0	9 045	43,0
1966	22 407,5	106,4	401,7	12 386	55,3	10 021	44,7
1967	24 028,4	107,2	430,8	13 690	57,0	10 338	43,0
1968	26 001,7	108,2	466,1	12 482	48,0	13 519	52,0
1969	26 373,6	109,8	472,8	12 134	46,0	14 239	54,0
1970	28 815,3	109,2	516,6	12 143	42,4	16 612	57,6
1971	30 314,4	105,2	543,2	14 210	46,9	16 090	53,1
1972	32 687,2	107,9	586,0	15 475	47,3	17 212	52,7
1973	35 857,0	109,7	642,7	16 368	45,7	19 489	54,3
1974	40 092,8	111,8	718,8	15 277	38,1	24 815	61,9
1975	38 348,0	96,0	689,8	14 688	38,2	23 791	61,8
1976	38 830,2	101,2	698,2	14 429	37,1	24 514	62,9
1977	39 210,3	101,0	704,9	14 281	36,3	25 036	63,7
1978	39 999,3	102,0	718,9	14 869	37,0	25 229	63,0
1979	41 362,8	103,4	741,5	14 965	36,1	26 398	63,9

Źródło: *Górnictwo węglowe w Polsce Ludowej*, Katowice 1972, s. 319; Obliczenia własne na podstawie danych roczników statystycznych handlu zagranicznego 1967—1980, skoyrgowanych z danymi komórki planowania Centrali Handlu Zagranicznego (CHZ) „Węglokoks".

W rozwoju eksportu węgla po II wojnie światowej możemy wyodrębnić trzy okresy:

— lata 1945—1949 — okres dynamicznego wzrostu eksportu węgla. Wiązało się to ze wzrostem wydobycia węgla w Polsce, dużym zapotrzebowaniem na to paliwo na rynkach światowych przy umiarkowanym spożyciu wewnętrznym. Przemysł krajowy szybko się wtedy odbudowywał, wzrastało zużycie węgla, ale przyłączenie zachodniej części Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego i Zagłębia Dolnośląskiego zwiększyło znacznie moce wydobywcze polskiego górnictwa. W rezultacie powstały nadwyżki, które kierowane były do zagranicznych kontrahentów. Węgiel w tym czasie przynosił znaczne wpływy dewizowe pozwalające na zakup na rynkach światowych surowców, maszyn i urządzeń oraz artykułów rolnych niezbędnych dla zaopatrzenia krajowego przemysłu i rynku wewnętrznego. Handel zagraniczny w okresie 1947—1949 miał w maksymalnym stopniu być wykorzystany jako środek odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju. W latach 1945—1947 głównymi odbiorcami polskiego węgla były kraje socjalistyczne, choć ich udział systematycznie się obniżał. W 1948 r. ponad połowa węgla trafiła na rynki zachodnie. W 1949 r. znów zwiększył się wywóz do krajów socjalistycznych.

Lata 1950—1957, to czas zmniejszania eksportu w porównaniu z okresem poprzednim. Złożyły się na ten stan rzeczy dwie przyczyny: wzrost spożycia węgla wewnątrz kraju wskutek budowy i uruchomiania nowych zakładów produkcyjnych, przeważnie przemysłu ciężkiego, zużywających znaczne ilości węgla oraz spadek zapotrzebowania na rynkach zachodnioeuropejskich, które stopniowo przestawiały swą gospodarkę energetyczno-cieplną na spalanie ropy naftowej. Ponadto okres zimnej wojny nie sprzyjał wzajemnym kontaktom handlowym. W rezultacie większość węgla kierowano na rynki państw socjalistycznych. W latach 1951—1954 eksport ten rozwijał się kosztem reglamentacji dostaw na rynek krajowy [76], który zaczął w coraz większym stopniu odczuwać deficyt węgla. Proces ten wynikał z preferowania inwestycji energochłonnych, ponadto przestarzałe technologie produkcji jak również zły stan kotłów i urządzeń grzewczych powodowały ogromne marnotrawstwo węgla. Dodać trzeba, że również węgiel dostarczany poszczególnym zakładom pod względem jakości odbiegał od ustalonych norm, np. w PKP, co powodowało jego dodatkowe zużycie. Wysokie wydobycie węgla osiągano przez pracę w godzinach nadliczbowych, zatrudnianie więźniów, żołnierzy WP, sił nie zawsze dostatecznie kwalifikowanych. W tej sytuacji po proteście klasy robotniczej w 1956 r. i zmianie sposobu zarządzania gospodarką w wyniku VIII ple-

[76] P. Bożyk, B. Wojciechowski, *Handel zagraniczny Polski 1945—1969*, Warszawa 1971, s. 362.

num KC PZPR odbytego w październiku 1956 r. dokonano w 1957 r. obniżenia eksportu węgla.

Lata 1958—1978 znamionuje stały wzrost (niewielkie załamania w latach 1959, 1963, 1975) ilości eksportowanego węgla. Wywóz podniósł się w tym okresie z 17 202,5 tys. t do 40 098,5 tys. t. Większość węgla kierowano (poza 1958 r. i okresem 1963—1967) do odbiorców w państwach kapitalistycznych. Na niektórych rynkach zachodnich węgiel polski odgrywał bardzo ważną rolę. Nawet w okresie znacznego obniżenia dostaw na nie w 1957 r. i 1958 r. szereg krajów opierało swą gospodarkę paliwową na imporcie węgla z Polski. Do państw, które ponad 50% ogólnego zużycia węgla uzyskiwały dzięki dostawom z Polski należały: Austria — 87,9% (1957) i 76,1% (1958), Dania odpowiednio: 74,6%, 81,4%, Finlandia — 89,2% i 79,4%, Francja — 88,1% i 65,3%, Portugalia — 66,7% i 80,0%, Szwecja — 65,9% i 55,5%. Od 1958 r. zarysował się w krajach Europy Zachodniej, a szczególnie należących do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (EWWiS) kryzys nadprodukcji węgla, co spowodowało spadek eksportu na te rynki [77]. Od 1964 r. w związku z rozwojem Rybnickiego Okręgu Węglowego (ROW) i wzrostem wydobycia węgla koksującego, towar ten — obok węgla energetycznego — zaczął odgrywać coraz większą rolę w ogólnym eksporcie węgla. Właśnie węgiel koksujący pozwolił na rozwój eksportu tej branży, zdobycie nowych rynków zbytu.

Eksport węgla w Polsce Ludowej odgrywał inną rolę niż w latach międzywojennych. Rozwój gospodarki kraju, a szczególnie energochłonnych dziedzin przemysłu sprawił, że znacznie wzrosło spożycie wewnętrzne węgla. W tych warunkach jego eksport przestał być wywozem nadwyżek, które warunkowały możliwość rozwoju wydobycia. Przeciwnie, od 1950 r. eksport węgla był faktycznie wypadkową pomiędzy potrzebami dewizowymi kraju a możliwościami ograniczenia spożycia wewnętrznego. Wielkość wywozu w stosunku do produkcji węgla przedstawia tabela 8.

Dane w niej zawarte wskazują na brak ścisłej korelacji między wzrostem eksportu a wzrostem wydobycia. W latach 1952—1957 mimo spadku wywozu notujemy zwiększenie wydobycia, co świadczy o rozwoju spożycia wewnątrz kraju. Podobnie w latach 1958—1964 wzrost wydobycia był znacznie wyższy niż wzrost eksportu. Potwierdza to tezę o braku ścisłego wpływu eksportu na wyniki wydobycia. Nastąpiło zatem uniezależnienie się górnictwa węglowego od rynków zagranicznych w tym względzie. Stan ten świadczy o znacznej rozbudowie przemysłów konsumujących węgiel.

---

[77] B. Łączkowski, *Procesy integracyjne w Europie Zachodniej i ich wpływ na polski handel zagraniczny*, „Gospodarka Planowa" 1961, nr 5, s. 37.

Tabela 8

Udział eksportu węgla w jego ogólnym zbycie w latach 1945—1979

Lata	Wydobycie w mln t	Eksport w mln t	Stosunek eksportu do wydobycia w %
1	2	3	4
1945	20,2	5,6	27,7
1946	47,3	12,9	27,3
1947	59,1	17,5	29,6
1948	70,3	24,6	35,0
1949	74,1	26,8	36,2
1950	78,0	26,5	34,0
1951	82,0	26,0	31,7
1952	84,4	24,5	29,0
1953	88,7	24,4	27,5
1954	91,6	24,3	26,5
1955	94,5	24,0	25,4
1956	95,1	19,3	20,3
1957	94,1	13,4	14,2
1958	95,0	16,2	17,1
1959	99,1	16,0	16,1
1960	104,4	17,5	16,8
1961	106,6	17,0	15,9
1962	109,6	17,3	15,8
1963	113,1	16,9	15,0
1964	117,3	19,3	16,6
1965	118,8	21,0	17,7
1966	122,0	22,4	18,4
1967	123,9	24,0	19,4
1968	128,6	26,0	20,2
1969	135,0	26,4	19,6
1970	140,1	28,8	20,6
1971	145,5	30,3	20,8
1972	150,7	32,7	21,8
1973	156,6	35,9	22,9
1974	162,0	40,0	24,7
1975	171,6	38,5	22,4
1976	179,3	38,9	21,7
1977	186,1	39,3	21,1
1978	192,6	40,0	20,8
1979	201,0	41,4	20,6

Źródło: Roczniki statystyczne 1947—1980.

Zmniejszenie się eksportu węgla w 1957 r. pozwala nawet stwierdzić, że w okresie planu 6-letniego wywóz tego surowca był zbyt duży w stosunku do możliwości kraju, gdyż po VIII plenum KC PZPR w październiku 1956 r. trzeba było zahamować eksport, mimo bardzo korzystnych

cen na to paliwo, by zbilansować potrzeby energetyczne polskiej gospodarki. Podobny proces wystąpił po 1974 r.

Odrębnym zagadnieniem przekraczającym tematycznie ramy tego artykułu jest analiza racjonalności zużywania węgla w polskim przemyśle. Nie wdając się w daleko idące dywagacje, stwierdzić można, że gospodarga polska była zbyt energochłonna, nawet przy ówczesnej strukturze wytwarzania cechującej się przewagą gałęzi przemysłu produkujących środki produkcji, a zatem z natury swej energochłonnych. Wydaj się zatem, że w wyniku procesu modernizacji takich gałęzi, jak: hutnictwo, można by uzyskać poważne nadwyżki węgla na eksport lub pozwolić na zwiększenie dostaw dla rolnictwa, które wyraźnie odczuwało niedostatek tego surowca.

Sumując ten problem, przy porównaniu danych tabel 3 i 8 widać wyraźnie, że w okresie międzywojennym udział eksportu w ogólnym zbycie węgla był średnio o ok. 10% wyższy niż w okresie po II wojnie światowej, co pozwoliło po 1945 r. uniknąć wstrząsów w rozwoju górnictwa węglowego, sprzyjało jego stabilizacji. Był to niewątpliwie element korzystny.

W latach 1945—1950 węgiel był głównym polskim towarem eksportowym. Wpływy z wywozu tego surowca w latach 1945—1978 przedstawia tabela 9

Do 1949 r. dochody z eksportu węgla przekraczały 50% ogółu wpływów. W latach 1949—1959 były wyższe niż 20%, od 1960 r. do 1968 r. wynosiły ponad 10%, w okresie 1969—1973 spadły poniżej 10%, a od 1974 r. do 1978 r. znów przekroczyły 10%.

Spadek udziału dochodów z eskportu węgla w ogólnym wpływie dewizowym kraju był skutkiem przede wszystkim wzrostu wywozu innych towarów. Zmniejszenie się wpływów z wywozu węgla było także efektem ograniczenia ilości wysyłanego węgla w latach 1952—1964 oraz 1975—1977. Dołączyło do tego obniżenie ceny uzyskiwanej za jedną tonę, zwłaszcza od 1958 r. Od 1964 r. rozpoczęto wywóz węgla koksującego, początkowo w niewielkich ilościach (1964 — 970,2 tys. t, 1965 — 1038,9 tys. t), a następnie wraz z rozwojem wydobycia w nowo wybudowanych kopalniach Rybnickiego Okręgu Węglowego udział ten stale wzrastał. Wiązało się to z uzyskiwaniem wyższych cen za tonę eksportowanego węgla. Od 1973 r. w związku ze światowym kryzysem energetycznym dochody ze sprzedaży węgla, tak energetycznego, jak i koksującego wzrosły wskutek podwyższenia ich ceny na rynkach światowych, co w rezultacie zwiększyło partycypację wpływów z eksportu węgla w dochodach z wywozu ogółem.

Eksport koksu odgrywał zdecydowanie mniejszą rolę. Poza 1947 r., gdy jego odsetek w dochodach z tytułu wywozu przekroczył 8%, kształ-

towała się na poziomie od 1,1 do 5,7%, przy czym notujemy raczej tendencję spadkową jego udziału we wpływach z eksportu.

Porównując dane tabel 3 i 9 dotyczące znaczenia węgla i koksu w ogólnym eksporcie w okresie przed II wojną światową i w Polsce Ludowej rzucają się w oczy następujące różnice:

a) w okresie międzywojennym wywóz węgla i koksu miał bezpośredni wpływ na wysokość obrotów handlowych z zagranicą, co potwierdza w miarę stały udział w dochodach ogółem. Po II wojnie światowej dynamika wzrostu dochodów z wysyłki węgla była niższa, niż dochodów z eksportu ogółem, dlatego notujemy raczej stałą tendencję zmniejszania się odsetka udziału dochodów z wywozu węgla i koksu w ogólnych obrotach. Świadczy to o wyraźnym wzroście eksportu innych towarów i dóbr.

Tendencji zaobserwowanej w Polsce Ludowej, na pewno korzystnej z gospodarczego punktu odniesienia, nie należy jednak przeceniać. Wpływy z eksportu węgla i koksu przekraczające od 1975 r. wysokość 0,5 mld zł dew. w bardzo napiętym bilansie płatniczym Polski nie są na razie możliwe do zastąpienia uzyskiem z eksportu innych towarów i usług. Stwarza to konieczność utrzymywania wpływów przynajmniej na tym samym poziomie, co w dobie wzrostu spożycia wewnętrznego nie jest łatwe;

b) w Polsce przedwrześniowej wywóz węgla i koksu był czynnikiem komplementarnym względem zużycia wewnętrznego. W Polsce Ludowej coraz ostrzej rysuje się konkurencja eksportu i spożycia wewnętrznego. Jest to element niekorzystny, wręcz niebezpieczny, bo albo wzrost lub nawet utrzymanie na tym samym poziomie eksportu spowoduje niedobór węgla dlo odbiorców wewnętrznych, albo zwiększenie dostaw wewnętrznych obniży eksport, a tym samym wpływy dewizowe. W tej sytuacji, przy ograniczonych możliwościach wydobycia, coraz mocniej należy akcentować konieczność racjonalnego zużycia wewnętrznego, modernizacji lub nawet likwidacji największych „pożeraczy" paliwa oraz preferowanie zakładów o produkcji opartej na oszczędnych technologiach.

Rozwój górnictwa węgla kamiennego po II wojnie światowej postanowiono oprzeć na współdziałaniu z krajowym przemysłem maszynowym, który miał dostarczać potrzebnych maszyn i urządzeń. 24 II 1945 r. Przedstawicielstwo Rządu Tymczasowego na Tereny Nowo Wyzwolone wydało zarządzenie, by utworzyć w Ministerstwie Przemysłu i Handlu Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego. CZPW był drugim po Ministerstwie Przemysłu i Handlu stopniem zarządzania górnictwem. Dokonał on podziału całego górnictwa na zjednoczenia, zapewniał przez Centralę Węglową zbyt węgla, utworzył Centralę Zaopatrzenia Materiałowego Przemysłu Węglowego, Centralę Dostaw Drzewnych Przemysłu Węglowego i Cen-

Tabela 9

Udział dochodów z eksportu węgla i koksu w ogólnych wpływach handlu zagranicznego w latach 1945—1979

Lata	Wpływy z eksportu ogółem		Wpływy z eksportu węgla		% wpływów ogółem	Wpływy z eksportu koksu		% wpływów ogółem	Wpływy z eksportu węgla i koksu razem		% wpływów ogółem
	w mln zł dew.	rok poprzedni = 100	w mln zł dew.	rok poprzedni = 100		w mln zł dew.	rok poprzedni = 100		w mln zł dew.	rok poprzedni = 100	
1945	×	×	142,9	×	×	3,7	×	×	146,6	×	×
1946	506,2	×	475,6	332,8	94,0	64,8	1 751,4	12,8	540,4	368,6	×
1947	985,0	194,6	794,9	165,0	79,7	79,7	123,0	8,1	874,6	161,8	88,8
1948	2 125,1	215,7	1 293,7	163,4	60,4	107,6	135,0	5,1	1 401,3	160,2	66,3
1949	2 475,6	116,5	1 327,8	103,5	53,6	127,7	118,7	5,2	1 465,5	104,6	59,2
1950	2 537,0	102,5	1 121,3	83,7	43,8	113,1	88,6	4,5	2 234,4	84,2	48,7
1951	3 046,6	120,1	1 664,7	150,0	54,6	99,0	87,5	3,2	1 736,7	142,9	57,0
1952	3 101,7	101,8	1 553,8	92,7	49,8	130,1	131,4	4,2	2 683,9	97,0	54,3
1953	3 323,9	107,2	1 406,3	91,1	42,3	146,7	112,8	4,4	1 553,0	92,2	46,7
1954	3 475,2	104,6	1 391,9	98,9	40,1	150,4	102,5	4,3	1 542,3	99,3	44,4
1955	3 678,7	105,9	1 494,6	111,0	42,0	181,8	120,9	4,9	1 676,4	108,6	45,6
1956	3 939,0	107,1	1 409,9	91,2	35,8	222,7	122,5	5,7	1 632,6	97,4	41,4
1957	3 899,9	99,0	1 202,7	85,3	30,8	237,5	106,6	6,1	1 440,2	88,2	36,9
1958	4 237,5	108,7	938,1	78,0	22,1	218,1	91,8	5,1	1 156,2	80,3	27,3
1959	4 580,5	108,1	845,0	90,1	18,4	216,8	99,4	4,7	1 061,8	91,8	23,2
1960	5 302,1	115,8	858,3	100,3	16,0	219,8	101,4	4,1	1 078,1	101,5	20,3
1961	6 014,3	113,4	825,5	97,3	13,7	171,5	78,0	2,9	997,0	92,5	16,6
1962	6 584,5	109,5	837,0	101,4	12,7	220,9	128,8	3,4	1 057,9	106,1	16,1
1963	7 080,1	107,5	828,6	98,8	11,7	237,0	107,3	3,3	1 065,6	100,7	15,1
1964	8 385,7	118,4	970,2	117,4	11,6	234,6	98,9	2,8	1 204,8	113,1	14,4
1965	8 911,4	106,2	1 037,8	107,1	11,7	219,9	93,7	2,5	1 257,7	104,4	14,1
1966	9 088,4	101,0	1 059,1	102,0	11,7	203,9	92,9	2,2	1 263,0	100,4	13,9
1967	10 106,2	111,2	1 107,8	104,6	11,0	206,4	101,3	2,0	1 314,2	104,1	13,0

cd. tabeli 9

Lata	Wpływy z eksportu ogółem		Wpływy z eksportu węgla		% wpływów ogółem	Wpływy z eksportu koksu		% wpływów ogółem	Wpływy z eksportu węgla i koksu razem		% wpływów ogółem
	w mln zł dew.	rok poprzedni = 100	w mln zł dew.	rok poprzedni = 100		w mln zł dew.	rok poprzedni = 100		w mln zł dew.	rok poprzedni = 100	
1968	11 431,2	113,1	1 164,9	105,6	10,2	210,8	102,1	1,8	1 375,6	104,7	12,0
1969	12 566,1	109,9	1 183,3	101,2	9,4	206,0	97,7	1,6	1 389,3	101,0	11,0
1970	14 190,5	112,9	1 357,7	114,7	9,6	224,9	109,2	1,6	1 582,6	113,9	11,2
1971	15 489,3	109,2	1 768,3	130,2	9,7	232,8	103,5	1,5	2 001,1	126,4	12,9
1972	18 132,7	117,1	1 978,2	111,9	9,3	275,0	118,1	1,5	2 253,1	112,6	12,4
1973	21 355,1	117,8	2 102,3	106,3	9,8	302,4	110,0	1,4	2 404,7	106,7	11,2
1974	27 624,8	129,4	3 470,6	165,3	12,6	368,4	121,8	1,3	3 839,0	159,6	13,9
1975	34 160,7	123,7	5 457,6	157,7	16,0	686,7	186,4	2,0	6 144,3	160,0	18,0
1976	36 600,3	107,1	5 088,1	93,2	13,9	637,6	92,8	1,7	5 725,7	93,2	15,6
1977	40 747,8	111,3	5 158,9	101,4	12,7	588,0	92,2	1,4	5 746,9	100,4	14,6
1978	44 685,0	109,7	5 488,8	106,4	12,3	476,1	80,1	1,1	5 964,9	98,6	12,7
1979	50 192,0	112,3	5 707,3	103,9	11,3	448,3	94,2	0,8	6 155,6	108,6	12,2

Źródło: Jak w tabeli 7.

tralę Aprowizacyjną Przemysłu Węglowego [78]. CZPW powołał także 11 IV 1945 r. Zjednoczenie Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego z siedzibą w Świętochłowicach. Do czerwca 1945 r. przejęło ono 10 zakładów [79], które rozpoczęły produkcję na rzecz górnictwa. Wytwarzanie maszyn i urządzeń górniczych pozwoliło nie tylko zaopatrzyć górnictwo w szereg krajowych wyrobów, a tym samym ograniczyć import, ale również rozpocząć eksport. W 1950 r. przysporzył on gospodarce narodowej 0,4 mln zł dew., w 1955 r. — 3,7 mlnzł dew., w 1958 r. — 29,5 mln zł dew., w 1960 r. — 47,7 mln zł dew., w 1964 r. — 60,8 mln zł dew., w 1965 r. — 49,4 mln zł dew.[80]. Ze względu na różnice metodologiczne w opracowaniach tabel statystycznych przez GUS w rocznikach statystycznych handlu zagranicznego nie sposób podać danych porównywalnych dla lat następnych. Z lektury owych roczników wynika, że w 1966 r. z tytułu eksportu urządzeń kopalnianych uzyskano 10 566 tys. zł dew., zaś z wywozu kompletnych urządzeń kopalń węgla — 49 972 tys. zł dew., a w 1970 r. odpowiednio 14 208 tys. zł dew. i 60 032 tys. zł dew. W 1975 r. z tytułu wywozu maszyn i urządzeń oraz sprzętu do robót górniczych uzyskano 90 857 tys. zł dew., a w 1978 r. — 188 657 tys. zł dew.[81].

Podobnie jak w okresie międzywojennym znaczna część eksportowanego węgla przesyłana była drogą morską. W miarę odbudowy portów wzrastał wywóz tą drogą, który wynosił (łącznie: węgiel z koksem) 1955 r. — 7449 tys. t, 1960 r. — 7969 tys. t, 1965 r. — 8031 tys. t. 1970 r. —16 204 tys. t, 1975 r. — 23 635 tys. t, 1977 r. — 25 297 tys. t [82]. Właśnie konieczność wywozu coraz większych ilości węgla drogą morską wpłynęła na budowę Portu Północnego w Gdańsku. Z problemem tym wiązała się także konieczność elektryfikacji linii kolejowej Śląsk — porty, którą rozpoczęto w marcu 1964 r.[83]. Przewóz węgla z portów polskich do kontrahentów zagranicznych zmusił także do rozbudowy floty morskiej.

Obok szeregu czynników pozytywnych w zagospodarowaniu węgla wydobytego ze śląskich kopalń nie sposób nie zauważyć również i elementów negatywnych. Rozwój wydobycia i eksportu węgla był szybszy

---

[78] M. Frank, *Przemysł węglowy w Polsce Ludowej. Organizacja i zarządzanie*, Katowice 1965, s. 131—143.

[79] Dalsze losy tego zjednoczenia przedstawia publikacja: *Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Górniczych „Polmag" 1945—1970, Materiały na konferencję ZPMG „Polmag"*, Katowice 1970.

[80] *Górnictwo węglowe w Polsce Ludowej 1945—1969*, Katowice 1972, s. 351.

[81] „Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego 1967", Warszawa 1968, s. 33, 77; 1971, s. 47, 115; 1977, Warszawa 1977, s. 91; 1979, Warszawa 1979, s. 86.

[82] „Rocznik Statystyczny Gospodarki Morskiej 1945—1968", Warszawa 1969, s. 122; Warszawa 1978, s. 135.

[83] *Elektryfikacja linii Śląsk—porty*, Katowice 1965

aniżeli innych działów gospodarki, które miały zapewnić dotarcie węgla do odbiorców. Opóźnienia w realizacji inwestycji w transporcie doprowadziły do stanu, gdy transport węgla dla odbiorców zagranicznych i krajowych pogłębiał kryzys przewozowy Polskich Kolei Państwowych, które niejednokrotnie nie mogły nadążyć za wymaganiami przemysłu węglowego i zaniedbywały przewozy dla innych kontrahentów. Nie zdołano także zbudować instalacji przemysłowych dla przetwórstwa węgla i podjąć sprzedaży na rynki zagraniczne produktów pochodnych, droższych o mniejszej objętości aniżeli węgiel, co pozwoliłoby odciążyć nieco, pracujący ponad siły transport. Nadal, niestety zachowuje aktualność opinia, którą w drugiej połowie lat 60 sformułował wybitny znawca problematyki gospodarki węglem, profesor Marian Frank w toczącej się już wtedy dyskusji:

„Wydaje się jednak, że w konkretnej sytuacji Polski, posiadającej wybitne braki, gdy chodzi o zakłady energetyczne, poza koksowniami, zupełny brak zakładów do chemicznej przeróbki węgla oraz np. do prowadzenia wielkiej syntezy powoduje, że nie można było w latach 1945—1957 podejmować prób uszlachetniania węgla i dla tego celu wstrzymywania eksportu".

Eksport węgla w stanie nieprzetworzonym jest w obecnych warunkach kryzysu energetycznego możliwy i w miarę opłacalny, ale sytuacja drastycznie może się zmienić w momencie, gdy gospodarka światowa opanuje jednak kryzys. Wydaje się, że w tych warunkach (stabilizacji energetycznej) eksport węgla przestanie być opłacalny. Górnictwo polskie na taką ewentualność nie jest przygotowane.

Analiza roli węgla w eksporcie Polski okresu międzywojennego i Polski Ludowej pozwala wysunąć następujące wnioski:

— Eksport węgla w Polsce międzywojennej był koniecznością ze względu na możliwość utrzymania kopalń w ruchu i wykorzystania ich mocy wydobywczych. W Polsce Ludowej taki problem nie istniał, chociaż potrzeba zdobywania dewiz zmuszała do eksportu węgla, nawet przy niepełnym pokryciu potrzeb rynku wewnętrznego.

— Uzysk dewiz z eksportu węgla w okresie międzywojennym kształtował się na poziomie ok. 15% ogółu dewiz. W Polsce Ludowej bezpośrednio po wyzwoleniu węgiel dostarczał znacznie powyżej 50% ogółu dewiz. Eksport węgla warunkował więc wtedy możliwość zakupu surowców, żywności, maszyn i urządzeń dla całej gospodarki. Od okresu realizacji planu 6-letniego rola węgla spadała wskutek wzrostu wywozu towarów innych gałęzi przemysłu, jednakże dochód dewizowy z tytułu eksportu węgla nawet w ostatnich latach kształtował się na poziomie ok. 10% ogól-

[84] M. Frank, *Przemysł węglowy w życiu gospodarczym Polski*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Katowicach" 1960, nr 9, s. 51.

nego wywozu i nie można go było zapewnić zastępując węgiel innymi artykułami. Eksport węgla był zatem także koniecznością.

— W Polsce Ludowej rozpoczęto także eksport węgla koksującego, za tonę którego uzyskiwano wyższe ceny niż za wywóz węgla energetycznego, co generalnie poprawiło opłacalność wysyłki węgla.

— Eksport węgla pociągał za sobą konieczność rozbudowy i innych działów gospodarki — przemysłu maszynowego, transportu lądowego i morskiego, rozbudowy portów. Nie zapewniono wzajemnie sharmonizowanego rozwoju tych działów, co z czasem doprowadziło do dysproporcji odczuwanych szczególnie w transporcie lądowym.

— Rozwój przemysłu maszynowego pracującego na potrzeby górnictwa pozwolił na eksport maszyn górniczych i całych obiektów wydobywczych oraz dokumentacji technicznych i usług. Import maszyn i urządzeń dla górnictwa był jednak wyższy niż ich eksport.

— Wskutek niedorozwoju gałęzi przetwarzających węgiel kamienny jako surowiec dla przemysłu chemicznego (poza rozwojem koksownictwa) nie zdołano uzyskać wyższych wpływów z tytułu wywozu produktów pochodnych, co pozwoliłoby przy takich samych dochodach odciążyć transport. Nie stworzono alternatywy dla eksportu węgla. Pozostał zatem nadal jednym z ważniejszych artykułów wywozowych.

BOGDAN CIMAŁA

THE ROLE OF COAL IN POLISH EXPORT IN THE PERIOD BETWEEN THE TWO WORLD WARS AND AFTER THE SECOND WORLD WAR

Coal-mining is rightly recognized a Polish national industry. Coal also played a significant role in Polish export. The export of this fuel not only brought in foreign currency, but also influenced the development of transport lines by land and sea, whereas inside the country it brought out necessity to increase the industry of mining machines that were often exported as well. The article analyses the influence of coal export on the level of its output, inployment in coal-mining, particularly at the time of outbreak of Polish German tariff war, the influence on elargement of railway connections leading towards coal markets, on development of navigation and ports. From the middle of the 19th cent. till 1939 we can observe fairly immediate relation between the export and the coal output. One of the most significant receivers were territories ethnically Polish which were cutt off from the Upper Silesian coal after the first World War and were going through a fuel crisis. The necessity to export coal in the Second Republic brought out the need for developing the network of railways and became an important reason for building a harbour in Gdynia, which, in time, became

the greatest port on the Baltic sea due to, among others, the transshipment of coal.

In the period between the Two Wars export of coal was bringing in from 13,1% up to 27,4% of foreign currency in all. About 30% of the output was exported, so the exportation became an inherent condition of maintaining the mining capacity of coal-mines. It resulted from a low standard of industrialization and caused Polish economy to sustain loses in the periods of crises and recesses.

After the Second World War up to the fifties coal was the most important article of trade that decided about results of the foreign trade and import possibilities. It was not before the sixties that income from the coal export decreased by 20% of the total foreign currency when only 20% of the total output went for export. At that time the coal export was not considered to be a condition of maintaining the mining capacity, but a competitor for home market. Underdevelopment of coal processing industry in Polish People's Republic prevented gaining higher receipts from export, adding besides to deepening transport difficulties in the country.

BOGDAN CIMAŁA

DIE ROLLE DER STEINKOHLE IM EXPORT POLENS IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT UND NACH DEM II. WELTKRIEG.

Der Steinkohlenbergbau wird sehr richtig als polnische Nationalindustrie anerkannt. Die Kohle spielte auch im polnischen Export eine bedeutende Rolle. Die Ausfuhr dieses Brennstoffes brachte nicht nur Devisen, sie beeinflusste auch den Ausbau der Transportwege zu Lande und zu Wasser. Im Inlande erzwang sie den Ausbau der Bergbaumaschinenproduktion, die auch oft exportiert wurde. Der Beitrag analysiert den Einfluss des Kohlenexports auf die Förderung, die Beschäftigung im Bergbau, besonders beim Ausbruch des polnischdeutschen Zollkrieges, auf den Ausbau der Bahnverbindungen mit den Absatzgebieten, der Schiffahrt und der Häfen. Von Mitte des XIX Jhdts an bis 1939 sieht man eine enge Korrelation zwischen Ausfuhr und Förderung. Zu den wichtigsten Abnehmern zählten die ethnisch polnischen Gebiete, die nachdem sie nach dem I Weltkrieg von der oberschlesischen Kohle abgeschnitten wurden, eine Brennstoffkrise durchmachen mussten. Die Notwendigkeit des Kohlenexports in der II Republik erzwang den Ausbau des Eisenbahnnetzes und verursachte den Bau des Hafens in Gdynia, der mit der Zeit dank der Kohlenverladung zum grössten Hafen der Ostsee wurde.

Die Kohlenausfuhr brachte in der Zwischenkriegszeit 13,1 bis 27,4% der gesamten Deviseneinnahmen. Es wurde ungefähr 30% der Förderung exportiert. Die Ausfuhr ermöglichte die Erhaltung der Förderungskapazität der Gruben. Dieser Zustand beruhte auf der industriellen Unterentwicklung des Landes und brachte der Volkswirtschaft in Krisenzeiten grossen Schaden.

Von 1945 bis zur Hälfte der fünfziger Jahre war die Steinkohle der Hauptexportartikel, der die Ergebnisse des Aussenhandels und der Importmöglichkeiten bestimmte. Erst in den sechziger Jahren brachte der Kohlenexport weniger als 20% der Deviseneinnahmen. Es wurde damals 20% der Förderung exportiert. Die

Kohlenausfuhr war nicht mehr der bestimmende Faktor der Förderkapazität, sie wurde zur Konkurenz des Innenhandels. Die Unterentwicklung der Kohleverarbeitung in der VR Polen hinderte einen grösseren Gewinn aus dem Export. Sie vertiefte darüber hinaus die Transportschwierigkeiten im Lande.

БОГДАН ЦИМАЛА

РОЛЬ УГЛЯ В ЭКСПОРТЕ ПОЛЬШИ В МЕЖВОЕННОМ ПЕРИОДЕ И ПОСЛЕ II МИРОВОЙ ВОЙНЫ

Угледобывающая промышленность справедливо считается польской национальной промышленностью. Каменный уголь занимал также значительное место в польском экспорте. Вывоз этого топлива не только умножал прибыль, но также влиял на развитие путей его морского и сухопутного транспорта, а внутри страны детерминировал развитие горного оборудования, которое также было предметом экспорта. В статье дается анализ влияния экспорта каменного угля на уровень его добычи, занятости, особенно во время вспышки польско-немецкой таможной войны, на развитие железнодорожных соединений в сторону рынков сбыта, развитие морского судоходства и портов. С половинг XIX в. по 1939 г. отмечаем довольно тесную связь между экспортом и добычей угля. Одним из крупнейших потребителей являлись этнически польские земли, которые отрезанные от верхнесилезского угля после I мировой войны переживали топливный кризис. Необходимость экспорта угля во II Речи Посполитой принудила к развитию железных дорог и была важной причиной строительства порта в Гдыне, который со временем, благодаря перегрузке угля стал самым крупным портом Балтийского моря.

Экспорт угля приносил в межвоенном периоде от 13,1% до 27,4% общего количества девизов. Вывозилось около 30% добычи, таким образом экспорт являлся необходимым условием сохранения производственной мощности каменноугольных шахт. Это было следствием низкого уровня индустриализации страны и подвергало народное хозяйство большим потерям во время кризисов и крахов конъюнктуры.

После II мировой войны до половины 50 годов уголь являлся самым важным экспортным товаром, решающим о результатах внешеней торговли и возможностях импорта. Лишь в 60 гг прибыль вывоза угля пала ниже 20% общего количества девизов. В это время на экспорт предназначалось 20% валовой добычи, угля ибо он являлся уже не условием удержания уровня выемочной способности шахт, но конкурентом отечественного сбыта. Отставание переработки угля в ПНР не позволило получить высших поступлений в области экспорта, а кроме того по этой причине углубились транспортные трудности в стране.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

ZBIGNIEW KOWALSKI

POWSTANIE I ROZWÓJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH NA ŚLĄSKU OPOLSKIM (1945—1948)

Dzieje organizacji młodzieżowych w okresie Polski Ludowej stanowią integralną część historii całego narodu. Wszystkie zasadnicze problemy pierwszych lat władzy ludowej na Śląsku Opolskim znajdowały swe odbicie w zainteresowaniach i działalności młodego pokolenia oraz organizacji młodzieżowych. Stan naszej wiedzy o dziejach tych organizacji w pierwszych latach Polski Ludowej jest nadal wyjątkowo skromny. Stąd też niniejsza próba zarysowania początków działalności i problematyki rozwoju liczebnego niektórych organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948.

Ukształtowany w Polsce po drugiej wojnie podział organizacyjny ruchu młodzieżowego był właściwie odbiciem istniejącego wówczas systemu partyjnego. Każda z istniejących wówczas partii politycznych miała swe organizacje młodzieżowe. Polskiej Partii Robotniczej (PPR) podporządkowany był Związek Walki Młodych (ZWM), Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) — Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR), a Stronnictwu Demokratycznemu (SD) — Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD). Czwarta organizacja, Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" (ZMW RP „Wici") związany był początkowo z Polskim Stronnictwem Ludowym (PSL), a następnie ze Stronnictwem Ludowym (SL). Jedynie Związek Harcerstwa Polskiego (ZHP) pozostawał poza bezpośrednim podporządkowaniem którejś z partii politycznych, a wśród kierownictwa Związku znajdowali się przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych. Organizacje te z racji swych politycznych i ideowych powiązań różniły się między sobą bardzo wyraźnie. Odmienne też były tradycje, do których nawiązywały, istotne różnice wykazywały programy i praktyka codziennej działalności. Łączyła je natomiast akceptacja dokonywających się w Polsce przemian ustrojowych, choć i tu nie brakło różnicy poglądów, głównie w odniesieniu do zastosowanych metod w budowie Polski Ludowej.

Śląsk Opolski w latach 1945—1950 nie stanowił odrębnego województwa, a jego tereny podzielono między dwa województwa: śląskie (powiaty: głubczycki, grodkowski, kluczborski, kozielski, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, raciborski i strzelecki) oraz dolnośląskie (powiaty: brzeski i namysłowski). Stąd też tworzenie organizacji młodzieżowych na Śląsku Opolskim, a następnie kierowanie ich pracą spoczywało na odpowiednich władzach wojewódzkich w Katowicach i Wrocławiu. W Katowicach zostały one powołane do życia już w lutym 1945 r., a we Wrocławiu w lipcu i sierpniu tegoż roku. Po ukonstytuowaniu się owych władz, przystąpiono do organizowania poszczególnych związków na terenach obu województw śląskich, w tym także na Śląsku Opolskim.

ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH

W marcu 1945 r. Zarząd Wojewódzki ZWM w Katowicach przystąpił do organizowania swych ekip mających wyjechać na Śląsk Opolski z zadaniem tworzenia tam terenowych organizacji Związku. W dniu 16 kwietnia pierwsza 26-osobowa grupa operacyjna ZWM, pod kierownictwem Czesława Witeszczaka, wyjechała na prawobrzeżną część Śląska Opolskiego. Miała ona objąć swym działaniem powiaty: opolski, kluczborski, kozielski i strzelecki. W końcu kwietnia wyjechała kolejna grupa, wśród której byli m. in.: Eugeniusz Jabłoński, Gerard Bartosz, Władysław Czakon, Adam Procek, Karol Wande, Zbigniew Korzuch i Agnieszka Rybak [1]. Z chwilą przybycia do wyznaczonego powiatu nawiązano bezpośredni kontakt z władzami państwowymi oraz tymczasowymi komitetami powiatowymi PPR, przy pomocy których rozpoczynano pracę organizacyjną. O warunkach, w których przyszło pracować pierwszym twórcom ZWM na Śląsku Opolskim, pisano w jednym z pierwszych sprawozdań ze Strzelec Opolskich:

„Zarząd Wojewódzki wysłał nas w teren, nie pomyślawszy o jakiejś skromnej pensji. Nie po to tu przyjechaliśmy, aby urządzać głodówkę. W tej sytuacji Zarząd Wojewódzki sam nas zmusza do szabrowania [chodziło głównie o poszukiwanie środków żywnościowych — Z. K.], bo nie mamy z czego żyć, na kartki nam nie wystarcza, kartofli nie mamy. W takim stanie nie można pracować, bo nie myśli się o pracy, a o tym, jak zdobyć pieniądze na życie. Obecnie jest nas w Strzelcach trzech, bo jeden kolega wyjechał w teren z powodu braku środków do życia. Za 500 zł bardzo dziękujemy, lecz zamiast na cele organizacyjne musieliśmy z nich

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Sztab Grupy Operacyjnej Śląsk Opolski (dalej: GOŚL. Op.), sygn. 4, pisma WZ ZWM w Katowicach do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z 24 IV 1945; „Czyn Młodych" nr 4, 22 IV 1945; *Biuletyn Wojewódzkiego Komitetu Obchodów XX-lecia powstania ZWM*, Opole 1963, s. 43.

pooddawać długi, które zaciągnęliśmy, a następnie zapłacić za pociąg i przewóz mebli (do świetlicy)" [2].

Obok tych codziennych trudności i kłopotów dotkliwie dawał znać o sobie brak odpowiedniej liczby organizatorów przygotowanych w należytym stopniu do tego typu działania. Warunki na Śląsku Opolskim były wyjątkowo skomplikowane, zaś nowo przybyli wiedzieli o nich stosunkowo mało. Stąd też wiele żywiołowości i improwizacji w bezpośrednim działaniu w tych pierwszych tygodniach i miesiącach, co zresztą było dość typowe dla całokształtu ówczesnego życia politycznego i społeczno-gospodarczego na Śląsku Opolskim.

Pierwsze koła i zarządzy ZWM na Śląsku Opolskim powstały w Opolu i Strzelcach Opolskich. W końcu czerwca 1945 r. powołano w Opolu tymczasowe władze miejskie i powiatowe ZWM, a organizacja liczyła 24 członków. Pracami Zarządu Powiatowego kierowali w tym okresie Janina Młynarska i Marian Górski. W miesiąc później liczebność ZWM wzrosła do 85 członków. W dniu 22 VII 1945 r. odbyła się w Opolu pierwsza ogólna narada zetwuemowców, na której dokonano oceny dotychczasowej działalności, opracowano plan pracy na najbliższe miesiące oraz wybrano Zarząd Powiatowy ZWM. Mimo rozlicznych trudności już w październiku tegoż roku organizacja liczyła 301 członków zrzeszonych w 5 kołach terenowych (wiejskich i miejskich), a w grudniu — 360 członków i 8 kół (istniały wówczas koła: przy Zarządzie Powiatowym ZWM w Opolu, w Krapkowicach, Hucie „Małapanew" w Ozimku, opolskiej „Wagonówce", Hucie Szkła „Janina" w Murowie, Zakładach Dziewiarskich w Dylakach, Zarządzie Wodnym w Opolu i Zakładach Energetycznych w Opolu) [3]. W początkach 1946 r. dokonano zmian w składzie osobowym Zarządu Powiatowego. Funkcję przewodniczącego powierzono Edwardowi Mownemu, a na jego zastępcę wybrano Leona Szczepaniaka. Wśród najbardziej aktywnych działaczy w tym okresie byli też: Leszek Sidorow, Czesław Łoboda, Roland Kobiela, Józef Łada, Bogusław Süss, Piecuchówna, Hanke, Płaczek i Cepak. Jedno z najbardziej aktywnych kół, którego początki datują się od sierpnia 1945 r. znajdowało się w Hucie „Małapanew" w Ozimku. Jego założycielem był Zdzisław Kasprzyk (funkcję przewodniczącego pełnił aż do zjednoczenia ruchu młodzieżowego). Wśród działaczy ZWM byli: Wilhelm Smyk, Adam Juszczyk, Maria Bugajska,

[2] Cyt. wg J. Kantyka, *Związek Walki Młodych w walce o Polskę Ludową*, Katowice 1967, s. 32.

[3] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu (dalej: AKW PZPR Opole), sygn. 1/VI/381, sprawozdanie KM PPR w Opolu z 28 VII 1945; ibid., sygn. 1/VI/7, sprawozdanie KP PPR w Opolu z 6 IX 1945; Z. Kowalski, *Życie społeczno-polityczne*. W: *Opole. Monografia miasta*, pod red. W. Dziewulskiego i F. Hawranka, Opole 1975, s. 433.

Paweł Koniecko, Czesław Żuk, Gerard Otawa, Gertruda Golec, Edmund Brauner, Bronisław Koza, Teresa Olejnik, Feliks Walkowski, Długosz i Bul. W kole tym znajdowało się wiele młodzieży autochtonicznej [4].

Rozwój organizacji ZWM, szczególnie w środowisku młodzieży szkolnej w Opolu, był początkowo znacznie utrudniony. Oto co pisze w swych wspomnieniach Czesław Łoboda, który organizował koła ZWM w opolskich szkołach:

[...] młodzież mieliśmy tu wielce specyficzną i zadanie jej zorganizowania nie było sprawą łatwą [..] Po burzliwym zebraniu z młodzieżą, na którym «ujawniłem» swoją przynależność do PPR i ZWM, przedstawiłem też moje poglądy ideologiczne oraz niezłomną chęć założenia szkolnego koła ZWM, zostałem okrzyknięty „czerwonym". Było to wówczas równoznaczne z mianem „złego". Odizolowano się ode mnie [Cz. Łoboda był uczniem Gimnazjum i Liceum Spółdzielczego w Opolu — Z. K.]. Nie odbyło się też bez docinków, a nierzadko i obelżywych słów. Nawet w stołówce czy w internacie znajdowali się i tacy, którzy ostentacyjnie wstawali od stołu, przy którym ośmieliłem się usiąść, gdyż podobno zjadany w pobliżu „czerwonego" posiłek, przyprawiał ich o niestrawność. Miałem jednak dość hartu, aby to przetrwać. Mozolnie, lecz systematycznie, zdobywałem sympatyków, a z czasem i zwolenników naczej idei. Wkrótce powstało pierwsze w opolskim szkolnictwie koło ZWM, które systematycznie rosło w siłę i zdobywało autorytet. Organizacja ZWM-owska zaczęła mieć coraz większe wpływy na młodzież niezorganizowaną i przez to stale zwiększały się jej szeregi w naszej szkole" [5].

Jako druga rozpoczęła działalność organizacja ZWM w Strzelcach Opolskich. Czteroosobowa grupa przybyła tu w drugiej połowie kwietnia 1945 r. Natrafiła ona na ogromne trudności, o których już pisaliśmy. Mimo to już w maju zaczęto prace organizacyjne zmierzające ku tworzeniu kół i zarządu powiatowego. Pierwsze koło powstało prawdopodobnie w maju tegoż roku w samych Strzelcach Opolskich i liczyło 18 członków. W końcu tegoż miesiąca zetwuemowcy ze Strzelec pisali do Zarządu Wojewódzkiego ZWM:

„Organizujemy nadal, staramy się o wszystko, wybraliśmy zarząd [prawdopodobnie tego pierwszego koła — Z.K.] oczywiście, że my musimy na razie być w zarządzie, bo inaczej wszystko by się rozleciało. W terenie w trzech placówkach jesteśmy w stadium organizacyjnym. Członków napływa nam coraz więcej, już w przyszłym tygodniu będziemy mogli podać ich liczbę. Na terenie placówkom pomagamy, jak możemy. W Zarządzie Wojewódzkim ZWM powiedziano nam, że mamy się zwracać o pomoc do PPR. Otóż już kilkakrotnie zwracaliśmy się, lecz PPR też nam pomocy udzielić nie może, bo sama jej potrzebuje" [6].

---

[4] Z. Kowalski, J. Kwak, J. Meissner, *Dzieje Huty „Małapanew" w Ozimku*, Opole 1980, s. 66—67 Cz. Łoboda, *ZWM w walce i odbudowie*. W: *Zrodził nas czyn*, pod red. Z. Kowalskiego, Opole 1973, s. 130—131.

[5] Łoboda, *ZWM w walce* ..., s. 131.

[6] Cyt. wg Kantyka, *Związek Walki Młodych* ..., s. 32—33; R. Jendrzej, *ZWM-owcy ziemi strzeleckiej w walce o utrwalenie władzy ludowej*. W: *Zrodził nas czyn* ..., s. 109—110; Tenże, wspomnienia, AKW PZPR Opole.

Mimo czynionych wysiłków prace organizacyjne aż do początków sierpnia postępowały bardzo powoli. W końcu lipca 1945 r. instruktor ZW ZWM pisał, że: „[...] dowiedzieliśmy się, że na terenie ZWM już istnieje. Jak się okazało po naszym przyjeździe do Strzelec ZWM w ogóle nie istniał, owszem istniał, ale tylko przez kilka dni, bo instruktorzy, którzy przyjechali przed nami do Strzelec nie utworzyli zarządu [powiatowego], który by cały związek trzymał w rękach" [7]. Natomiast instruktor KW PPR J. Flak pisał w swym sprawozdaniu z początków sierpnia, że ZWM w Strzelcach Opolskich istnieje, napotyka jednak na rozliczne trudności, głównie brak środków do życia wśród organizatorów ZWM. Informował także, że istnieją już tymczasowe władze, które dysponują odpowiednimi pomieszczeniami biurowymi. Stwierdzał, że większość członków stanowią dziewczęta [8].

Jesienią 1945 r. praca strzeleckich zetwuemowców weszła na właściwe tory. W październiku organizacja liczyła już 108 członków zrzeszonych w 3 kołach. W tym okresie wybrano też Zarząd Miejski ZWM w następującym składzie: Teresa Sikora — przewodnicząca, Henryk Chmura — sekretarz, Marian Mrukowski i Janina Wiśniewska — członkowie. Na stanowisko przewodniczącego Zarządu Powiatowego wybrano Stanisławę Górecką, przysłaną przez ZW ZWM z Będzina. Wśród najbardziej aktywnych członków w tym okresie wymienić należy: Teresę Sikorę, Henryka Chmurę, Danutę Stochel, Janinę Wiśniewską-Walczyk, Franciszka Jędrychowskiego, Mariana Mrukowskiego, Ryszarda Jendrzeja, Henryka Rogulskiego, Helenę Zarazik i Józefa Pytla. Do najbardziej prężnych w działaniu kół należało koło ZWM przy Fabryce Maszyn Rolniczych „Pionier" w Strzelcach Opolskich [9].

Początki zorganizowanej działalności ZWM w pozostałych powiatach Śląska Opolskiego miały podobny przebieg, choć nieraz jeszcze bardziej utrudniony. W lipcu 1945 r. rozpoczęły swą działalność organizacje ZWM w powiatach: kluczborskim, kozielskim, oleskim i nyskim, a najpóźniej, bo w październiku tegoż roku w głubczyckim i niemodlińskim. W Raciborzu pierwsze koło miejskie ZWM powstało w sierpniu 1945 r., a jego założycielami byli m. in. Jadwiga Czulakowa, Lucyna Orczyk, Wanda Knapikówna, Alfred Panienkowski, Stefan Morcinek, Stanisław Graca

[7] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach (dalej: AKW PZPR Katowice), sygn. 1/VI/548, sprawozdanie grupy instruktorów ze Strzelec Opolskich z 27 VII 1945.

[8] Ibid., sygn. 1/VI/14, sprawozdanie instruktora KW PPR J. Flaka z 13 VIII 1945.

[9] J e n d r z e j, *ZWM-owcy ziemi strzeleckiej* ..., s. 109—110; S. U r b a n o w i c z, *Członkowie ZWM — budowniczowie władzy ludowej*. W: *Zrodził nas czyn* ..., s. 178—180.

i Fronczak [10]. Tworzenie zrębów organizacyjnych ZWM na Śląsku Opolskim — zarządów powiatowych i pierwszych kół — zakończono właściwie jesienią 1945 r. W końcu października tegoż roku istniały na Śląsku Opolskim 54 koła ZWM, w których było zorganizowanych 1408 członków (dla porównania warto przytoczyć fakt, że na Dolnym Śląsku w tym czasie istniały również 54 koła i 989 członków). Natomiast 31 XII 1945 r. były już 72 koła i 1743 członków.

Rozwój organizacyjny ZWM na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948 charakteryzował się stałym wzrostem liczebnym członków i kół. Początkowo odbywał się on w niezwykle trudnych warunkach powojennej rzeczywistości w tym regionie. Brak stabilizacji politycznej i społeczno-gospodarczej, tragiczne doświadczenia młodzieży miejscowej przed 1945 r., ciężkie przeżycia młodych ludzi z rodzin repatrianckich i inne przyczyny spowodowały, że wpływy ZWM ograniczały się początkowo do młodego pokolenia przybyłego z Polski centralnej (głównie województw: śląskiego, kieleckiego, krakowskiego i rzeszowskiego). Charakterystyczną cechą tych pierwszych powojennych miesięcy na Śląsku Opolskim było istnienie szeregu węzłowych zadań, takich jak: osadnictwo, weryfikacja, repolonizacja, odbudowa gospodarcza, zapewnienie ludziom minimum środków żywnościowych itp., stąd też i uwaga partii politycznych, a także władzy ludowej skierowana była głównie na realizację owych zadań, mniej natomiast istniało możliwości skoncentrowania uwagi na pomocy dla nowo tworzącej się organizacji ZWM. Powstanie tej organizacji i jej rozwój były więc w latach 1945—1946 głównie dziełem zetwuemowców, którzy na Śląsk Opolski zostali skierowani przez Zarząd Wojewódzki ZWM w Katowicach lub przybyli tu w ramach akcji osadniczej z innych regionów Polski. W tych pierwszych miesiącach do ZWM wstępowali ludzie o różnych przekonaniach politycznych, a częstokroć młodzi, którzy nie posiadali żadnych wykrystalizowanych poglądów społeczno-politycznych. Na ogół niewielu z nich zdawało sobie w pełni sprawę z charakteru ideologicznego i politycznego ZWM i ścisłych związków łączących ZWM z Polską Partią Robotniczą.

Istotne trudności powodujące ograniczony wzrost liczebny ZWM na Śląsku Opolskim (zob. tabela 1) wynikały ze słabości organizacyjnej i bardzo nikłego liczebnie aktywu młodzieżowego. Dość typowe objawy tego okresu, to brak kontroli nad pracą zarządów powiatowych, bardzo duża płynność kadr, stosunkowo słaba znajomość ze strony pierwszych organizatorów ZWM na tym terenie specyficznych spraw Śląska Opols-

[10] W. Okrajni, *Wspomnienia z działalności w ZWM w Raciborzu (1945—1946)*. W: *Zrodził nas czyn* ..., s. 147—148; J. Meissner, *Działalność Związku Walki Młodych na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948*, ibid., s. 31—33.

Tabela 1

Rozwój liczebny ZWM na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948 [a])

Powiaty	1945		1946			1947				1948
	X	XII	II	V	X	I	IV	VI	XII	VII
Brzeski	8	46	40	120	158	350	113	230	420	500
Głubczycki	64	70	80	106	418	489	802	852	585	861
Grodkowski	59	230	300	486	345	430	564	621	337	418
Kluczborski	116	89	103	126	170	316	536	522	419	615
Kozielski	65	75	184	96	210	517	421	519	643	973
Namysłowski	36	36	15	25	150	178	240	321	360	408
Niemodliński	103	120	103	390	139	447	478	478	328	720
Nyski	206	300	235	291	290	594	1 082	1 222	1 062	1 580
Oleski	64	78	94	111	150	171	407	411	238	600
Opolski	301	360	301	340	420	739	3 862	4 005	4 035	4 232
Prudnicki	225	145	324	321	360	481	566	633	774	1 039
Raciborski	53	86	271	590	464	935	967	890	1 230	1 356
Strzelecki	108	108	108	176	180	480	604	510	820	1 352
Śląsk Opolski	1 408	1 743	2 158	3 232	3 454	6 127	10 642	11 214	11 251	14 654
Woj. dolnośląskie	989	2 984	3 580	6 471	12 747	18 107	22 706	25 311	31 344	34 114
Woj. śląskie	.	16 688	.	.	25 186	29 591 [b])	42 941	44 951	53 378	56 605
Polska	.	110 526	.	.	.	165 659 [b])	.	.	285 792	336 536

[a]) Sądzić można, że terenowe organizacje ZWM, jak i PPR częstokroć zawyżały stan liczebny organizacji ZWM. Stąd dane zawarte w tabeli należy traktować jako szacunkowe. Trudności z ustaleniem stanu liczebnego ZWM mają charakter ogólnokrajowy, o czym mogą świadczyć publikacje innych autorów cytowanych w tej pracy.

[b]) Dane z 31 XII 1946 r.

Źródło: Materiały archiwalne wytworzone przez ZWM, PPR, administrację państwową.

kiego, słaba praca ideowo-wychowawcza itp. Na ogół w pierwszych miesiącach organizacje ZWM na Śląsku Opolskim charakteryzowały się, jak pisał Zarząd Wojewódzki ZWM: „[...] organizacja nasza w terenie nie ma jednak oblicza organizacji politycznej, a poza nielicznymi wyjątkami, ma raczej tylko charakter kulturalno-rozrywkowy. Ustalono, że trzeba przestawić się na konkretną pracę" [11].

Wiele uwagi sprawom rozwoju organizacyjnego poświęcono głównie na konferencji wojewódzkiej ZWM w Katowicach, która odbyła się w dniach 29 i 30 IX 1945 r. Zarówno w referatach programowych, jak też w przyjętych uchwałach zwracano uwagę na konieczność wzmocnienia współpracy między terenowymi ogniwami ZWM i PPR, podjęcie starań u władz partyjnych PPR zmierzających do oddelegowania do ZWM wszystkich członków partii poniżej 25 lat, uaktywnienie pracy zarządów powiatowych, a także rozpoczęcie pracy szkoleniowej w zakresie spraw ideowo-politycznych wśród zetwuemowców. Ostrej krytyce poddano też dotychczasowe błędy i niedociągnięcia w pracy organizacyjnej [12]. Równocześnie przypominano główne założenia władz naczelnych w zakresie rozwoju organizacyjnego, ustalone na II Konferencji Plenum ZG ZWM. Wówczas to Jerzy Morawski stwierdzał m. in.:

„My ZWM-owcy uważamy [...] Młody chłop i robotnik, uczeń i student — znajdą warunki pracy twórczej i życia godnego człowieka jedynie w Polsce Ludowej, idącej naprzód, pomnażającej przez pracę całego społeczeństwa swe bogactwo i kulturę. Dlatego droga do nas jest otwarta dla wszystkich. Przyjmujemy do naszej organizacji wszystkich młodych Polaków, bez względu na pochodzenie społeczne. Rozbudowujemy naszą organizację i w mieście i na wsi, w fabryce i w szkole, i na uniwersytetach. Uważamy, że całą młodzież należy włączyć do walki o lepszą przyszłość, należy przygotować do pracy dla Polski, w której nie będzie o pracy i awansie społecznym decydowało pochodzenie społeczne, a jedynie uzdolnienie, a jedynie ofiarność i wytrwałość w służbie dla dobra społecznego. Jest jednak niewątpliwe, że wśród całej młodzieży najbardziej zwarta, najbardziej świadoma swych celów i zadań, i więzi z masami ludowymi — jest młodzież pracująca, a przede wszystkim młodzież robotnicza. Dlatego naturalną podstawą, środowiskiem, gdzie ZWM najszerzej się rozwija i najbardziej jest zwarty — jest młodzież pracująca w mieście i na wsi, a wśród niej młodzież robotnicza" [13].

Prace zmierzające ku powiększeniu stanu liczebnego ZWM na Śląsku Opolskim rozpoczęły zarządy powiatowe dopiero jesienią 1945 r. Z dużą pomocą przyszły tu terenowe organizacje Polskiej Partii Robotniczej. Jeden z organizatorów ZWM w Tułowicach pisał po latach: „Ale już jesie-

[11] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/545, sprawozdanie KW ZWM w Katowicach z 10 IX 1945.

[12] „Czyn Młodych" nr 43, 6 X 1945.

[13] *II Konferencja Plenum Zarządu Głównego Związku Walki Młodych*, Warszawa 1945, s. 16—17.

nią 1945 roku założyliśmy koło ZWM. Działalność nasza pokrywała się z działalnością miejscowej organizacji partyjnej [PPR — Z.K.] Dlaczego? Otóż młodzi ludzie — członkowie ZWM byli równocześnie członkami PPR" [14]. KW PPR w Katowicach w końcu 1945 r. stwierdzał, że opieka PPR nad terenowymi organizacjami ZWM uległa wyraźnej poprawie, nadal jednak pozostaje tu „wiele do zrobienia". Równocześnie zwracał uwagę na znaczny wzrost aktywności ZWM [15].

Zarząd Wojewódzki ZWM w Katowicach stwierdzał w końcu 1945 r., że w działalności organizacyjnej zdołano „przełamać martwotę w terenie". Zauważał także, że społeczeństwo jednoznacznie określa zetwuemowców jako „młodych komunistów", którzy stanowią młode pokolenie PPR. Oceniał, iż prawidłowo rozwija się ZWM w powiatach: opolskim, prudnickim, nyskim, kluczborskim i raciborskim, natomiast w pozostałych występują poważne trudności w rozwoju organizacyjnym związku.

Nadal jednak organizacja ta nie dysponowała odpowiednią liczbą wyrobionego aktywu na Śląsku Opolskim. Mówił o tym m. in. przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZWM w Katowicach w trakcie obrad I Zjazdu Polskiej Partii Robotniczej (grudzień 1945). Zwracał też uwagę na konieczność otoczenia większą opieką młodzieży autochtonicznej, wśród której po przeprowadzeniu weryfikacji narodowościowej, trzeba będzie zwiększyć werbunek, by „tu w organizacji wychować na patriotów i demokratów". Apelował także o skierowanie na Śląsk Opolski większej liczby młodzieży z innych regionów Polski, uporządkowanie szkolnictwa itd. Z początkiem 1946 r. zarówno terenowe organizacje PPR, jak i zarządy powiatowe ZWM na Śląsku Opolskim coraz częściej oceniały rozwój organizacyjny ZWM jako właściwy, a współpracę między nimi jako dobrą. Tym niemniej, według ocen ZW ZWM w Katowicach, na Śląsku Opolskim zaznaczył się w tym czasie „rozpad wielu kół", co spowodowane było głównie brakiem „wyrobionego aktywu", szczególnie spośród młodzieży autochtonicznej i repatrianckiej [16].

Wiosną 1946 r. nabór nowych członków do ZWM na Śląsku Opolskim uległ wyraźnemu wzrostowi. W okresie pierwszych pięciu miesięcy tegoż roku szeregi Związku wzrosły o 1489 osób, co oznaczało przyrost o 85%

[14] J. Buziński, *ZWM-owcy — pionierzy*, „Kwartalnik Opolski" 1963, nr 3, s. 38.

[15] Centralne Archiwum KC PZPR w Warszawie (dalej: CA PZPR), sygn. 406/51, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za XII 1945; AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VII/20, sprawozdanie KW PPR w Katowicach z 31 XII 1945.

[16] CA PZPR, sygn. 295/I/26, protokół I Zjazdu PPR. Wystąpienie Dynara w VI dniu obrad, s. 29—33; ibid., sygn. 406/51, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach z 13 II 1946 AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/14, sprawozdanie instruktora KW PPR w Katowicach z 2 IX 1945.

w porównaniu z końcem grudnia 1945 r. Do najbardziej liczebnych organizacji powiatowych (w połowie 1946 r.) należały: raciborska — 590 członków, grodkowska — 486, niemodlińska — 390, opolska — 340 i prudnicka — 321. Równocześnie poważnej aktywizacji uległa działalność polityczna zetwuemowców. ZW ZWM w Katowicach informował, że „Widać duże wyrobienie i przywiązanie do organizacji, demokracji i dzisiejszej rzeczywistości. Na terenach, gdzie przychodzi do wystąpień antyrządowych [...] nasi ZWM-owcy mocno stoją w obronie, rozbijając i rozgarniając demonstrujących". Równocześnie jednak stwierdzano, że na Śląsku Opolskim władze powiatowe Związku są „średnie" i że należy tym instancjom przyjść ze znaczną pomocą organizacyjną i polityczną [17]. Znacznie poważniejszy przyrost liczebny szeregów ZWM na Śląsku Opolskim nastąpił w drugiej połowie 1946 r. W tym okresie nastąpiło szereg zmian w sytuacji ogólnej na tej ziemi, m. in. dobiegała końca akcja weryfikacyjna polskiej ludności rodzimej, stabilizowało się osadnictwo miejskie i wiejskie, poprawie uległy warunki bytowe ludności itp. Z drugiej strony nasilała się walka polityczna związana z przeprowadzeniem referendum ludowego (30 VI 1946 r.) i pierwszych wyborów do Sejmu Ustawodawczego (19 I 1947 r.), co spowodowało także wzrost aktywności politycznej zetwuemowców na Śląsku Opolskim. Pozwalało to działaczom ZWM na znacznie szersze upowszechnianie zasad programowych Związku, a także zwiększenie naboru nowych członków. Od maja 1946 r. do stycznia 1947 r. szeregi ZWM na Śląsku Opolskim wzrosły o 3895 nowych członków, co oznaczało (w porównaniu z grudniem 1945 r.) przyrost o ponad 350%. Do najbardziej liczebnych organizacji powiatowych należały w styczniu 1947 r.: raciborska — 935 członków, opolska — 739, nyska — 594, kozielska — 517, głubczycka — 489, prudnicka — 481 i strzelecka — 480. Ogółem liczba członków ZWM na Śląsku Opolskim osiągnęła stan 6127 osób. Tak znaczny przyrost był efektem aktywności działaczy nie tylko na polu ideowopolitycznym, ale także w zakresie usprawnienia prac organizacyjnych.

Jesienią 1946 r. wzrosła także ilość kół ZWM na Śląsku Opolskim. W końcu tegoż roku istniało już 189 kół, a najwięcej w powiatach: opolskim — 22, nyskim — 21, raciborskim — 20 i grodkowskim — 20 (zob. tabelą 2). Najsłabiej rozbudowane było ZWM w powiatach: oleskim i namysłowskim. Bardzo aktywną działalność prowadzili zetwuemowcy w mieście i powiecie raciborskim. Do należycie pracujących organizacji zaliczano tu koła ZWM w mieście Racibrzu, Lubowicach — 83 członków, Rudniku — 76, Kuźni Raciborskiej — 56 i Chałupkach — 45. Większość członków stanowili młodzi pochodzący z rodzin polskiej ludności rodzi-

[17] CA PZPR, sygn. 406/51, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za IV/V 1946.

Tabela 2

Koła ZWM na Śląsku Opolskim w latach 1945—1948

Powiaty	1945		1946		1947		1948
	X	XII	III	XII	VI	XII	20 VII
Brzeski	1	2	2	12	17	16	17
Głubczycki	2	3	3	15	21	21	42
Grodkowski	2	12	17	20	25	19	.
Kluczborski	3	3	4	12	18	19	.
Kozielski	6	4	6	14	13	19	.
Namysłowski	2	2	1	6	15	18	22
Niemodliński	4	6	12	13	14	17	.
Nyski	8	14	14	21	42	31	.
Oleski	8	4	5	9	21	12	.
Opolski	5	8	10	22	65	31	.
Prudnicki	8	7	11	13	23	24	.
Raciborski	2	4	12	20	25	30	53
Strzelecki	3	3	5	12	16	31	.
Śląsk Opolski	54	72	102	189	315	288	.
Województwo śląskie	.	375	.	624	822	963 [a]	1 078
Województwo dolnośląskie	54	112	.	475	690	1 031	1 295
Polska	.	2 538	.	4 505	.	.	10 934

[a]) Dane za I 1948 r.

Źródło: Jak w tabeli 1

mej. Szczególnie aktywną rolę odgrywało tu ZWM w organizowaniu różnorodnych kursów repolonizacyjnych i zawodowych, a także rozbudowanej pracy kulturalnej. Niewątpliwie bardzo poważną rolę odgrywały tu Wojnowice, gdzie został umieszczony ośrodek Politechniki Śląskiej w Gliwicach, mający za zadanie przygotowywanie przyszłych studentów na tak zwanych „kursach zerowych". Powstał on w połowie 1945 r. i istniał aż do 1948 r. Zdecydowaną większość słuchaczy w tym ośrodku stanowili członkowie ZWM i PPR. Jeden z uczestników tego ośrodka, Władysław Skrzypek tak pisał po latach:

„Szkolna organizacja ZWM aktywnie włączyła się w nurt pracy polityczno-społecznej nie tylko w środowisku, ale i w terenie [...] W pierwszym rzędzie staraliśmy się wejść w kontakt z miejscową ludnością, w tym szczególnie z młodzieżą. W tym czasie nie było to jednak łatwe zadanie. Młodzież rodzimego pochodzenia, wychowana do niedawna w szkołach niemieckich, słabo władała językiem polskim, miała nikłe wiadomości o Polsce i trudno jej było zrozumieć przemiany polityczno-społeczne

zachodzące w kraju. Trudności te potęgowały przejścia frontowe, wyczyny szabrowników i spekulantów, pojawiających się tu po zakończeniu działań wojennych. Również poważny wpływ na postawy niektórych młodych oraz starszego społeczeństwa miała wroga propaganda siana przez elementy reakcyjne przeciwko władzy ludowej. Musieliśmy bezwzględnie przeciwdziałać tej propagandzie, likwidować szaber i spekulację oraz walczyć z innymi szkodnikami gospodarczymi. W toku tej naszej działalności zachęcaliśmy również mieszkańców do aktywnego włączania się w życie społeczno-polityczne Polski Ludowej. Głównie chodziło nam jednak o przyciągnięcie do naszej organizacji, jak największej liczby młodych ludzi" [18].

Aktywną działalność rozwinęła też strzelecka organizacja ZWM. Obok szeregu kursów repolonizacyjnych rozwinięto też liczne formy działalności oświatowej. Pierwsza przewodnicząca Zarządu Powiatowego ZWM Stanisława Górecka wspominała po latach:

„Organizacja ZWM-owska w tym okresie mobilizowała całą młodzież do szybkiej likwidacji zniszczeń wojennych, do odbudowy zakładów pracy, wzmożenia tempa produkcji [...] Olbrzymią rolę organizacja ZWM odegrała w działaniu na rzecz repolonizacji młodzieży miejscowej. Zachęcała, agitowała, a następnie kierowała młodzież na kursy repolonizacyjne oraz do Uniwersytetu Ludowego w Błotnicy Strzeleckiej — pierwszego tego typu ośrodka kulturalno-oświatowego i wychowawczego w województwie. Działalność repolonizacyjną prowadzono również w ramach szkolenia w kołach ZWM" [19].

I tu, podobnie jak w powiecie raciborskim, znaczną część członków stanowiła młodzież miejscowego pochodzenia. Jeden z działaczy spośród Polaków miejscowego pochodzenia Ryszard Jendrzej tak wspomina pracę w ZWM:

„Plenarne posiedzenia Zarządu odbywały się w odstępach tygodniowych. Z bieżącymi zaleceniami Zarządu Wojewódzkiego i Powiatowego ZWM oraz Komitetu Powiatowego Polskiej Partii Robotniczej zapoznawano aktyw codziennie. Opiekunowie naszej organizacji z ramienia KP PPR byli tow. Wiktor Kotyś i szef PUBP, tow. Świderski [...] Organizacja nasza, działająca pod stałą opieką KP PPR, szerokim frontem i z całym zaangażowaniem uczestniczyła we wszystkich poczynaniach politycznych i państwowych".

Zarząd Wojewódzki oceniał, iż szczególnie aktywną działalność rozwijały organizacje w powiatach: opolskim, raciborskim, nyskim, strzeleckim i prudnickim [20]. Nie oznaczało to jednak, iż w pracy organizacji ZWM na Śląsku Opolskim nie wystąpiły różnego typu trudności.

---

[18] WAP Katowice, sygn. 42, pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Raciborzu z 11 XI 1946; *Zrodził nas czyn* ..., s. 147—150 i 160—163.

[19] *Zrodził nas czyn* ..., s. 179.

[20] CA PZPR, sygn. 406/51, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach z 4 VII 1946 i 14 VIII 1946; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), sygn. 42, pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Strzelcach z 4 X 1946; *Zrodził nas czyn* ..., s. 110.

Powszechną nadal bolączką były niezwykle nikłe środki finansowe, którymi dysponowały poszczególne organizacje. Stąd też organizowanie różnych imprez przynoszących dochody finansoye, głównie zabaw tanecznych. Nie zawsze były to imprezy udane, bowiem nadmiar wypitego alkoholu pozostawiał złe wrażenie u miejscowego społeczeństwa. Niektóre organizacje w dalszym ciągu rozwijały głównie działalność kulturalno-oświatową, znacznie mniej uwagi poświęcając wychowaniu ideowo-politycznemu młodego pokolenia [21]. Nadal też występowały poważne opory przed wstąpieniem do ZWM wśród młodzieży pochodzenia rodzimego i wywodzącej się z rodzin repatrianckich. W powiecie kozielskim, jak też i opolskim, mimo bardzo aktywnej działalności zarządów powiatowych i kół, nadal jesienią 1946 r. panowała wśród młodzieży autochtonicznej i repatrianckiej znaczna nieufność. Pogłębiana ona była przez toczącą się wówczas ostrą walkę polityczną i istniejące nadal poważne konflikty między poszczególnymi grupami regionalnymi na Śląsku Opolskim. Siły przeciwne władzy ludowej operowały wieloma hasłami antyludowymi, które znajdowały w tym czasie posłuch u niektórych mieszkańców naszego regionu. Związek Walki Młodych był przedstawiany w tych hasłach jako organizacja ideowopolitycznie obca. Dość rozpowszechnionym poglądem było stwierdzenie, że „noszą czerwone krawaty — to komuniści", a w ustach wrogów władzy ludowej określenie kogoś jako komunisty oznaczać miało idee, a także ludzi, obcych i niepotrzebnych narodowi polskiemu [22]. Dopiero rozbudowa pracy politycznej przez ZWM, a także i PPR zmniejszała liczbę zwolenników takich poglądów i pozwalała społeczeństwu Śląska Opolskiego zrozumieć właściwe miejsce i rolę zarówno PPR jak i ZWM w najnowszych dziejach narodu polskiego. Przełamywanie niekorzystnych dla organizacji postaw było sprawą bardzo trudną. Jeszcze jesienią 1946 r. na niektórych terenach Śląska Opolskiego, w powiecie głubczyckim, tak pisano: „ZWM nie przyjął się do dnia dzisiejszego. Należy to tłumaczyć nie tylko słabym uświadomieniem repatrianta, ale i obojętnością ZWM do spraw ogólnych, ze względu na niepewną sytuację międzynarodową" [23]. Nie zawsze też kadra zetwuemowska posiadała

[21] WAP Katowice, sygn. 41, pisma powiatowych oddziałów informacji i propagandy w Nysie z 12 XI 1946 i w Grodkowie z 8 XI 1946; AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/319, sprawozdanie KP PPR w Kluczborku z 1 VIII 1946.

[22] WAP Katowice, sygn. 41, sprawozdania powiatowych oddziałów informacji i propagandy w Koźlu z 9 X 1946, w Prudniku z 8 XI 1946, w Opolu z 11 XI 1946 i Oleśnie z 16 X 1946; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ministerstwo Informacji i Propagandy (dalej: MIiP), sygn. 168/IV/505, 168/IV/509, pisma powiatowych oddziałów informacji i propagandy w Koźlu z 9 X 1946 i 26 II 1947, w Oleśnie z 16 X 1946.

[23] WAP Katowice, sygn. 2, telefonogram Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Głubczycach z 9 X 1946.

odpowiedni stopień wiedzy ideowo-politycznej i umiejętności pracy organizacyjnej. Zdarzały się też wypadki nagannego postępowania niektórych instruktorów, za co byli zwalniani z pełnionych funkcji i usuwani z organizacji ZWM [24]. Były to jednak wypadki nieliczne, z którymi organizacja skutecznie walczyła, nie mogące osłabić pracy zarówno politycznej, jak i organizacyjnej.

Braki w działalności organizacyjnej ZWM na Śląsku Opolskim były typowe i dla innych terenów Śląska. Problemom tym poświęcone były m. in. obrady egzekutywy KW PPR w Katowicach w dniu 12 XI 1946 r. Stwierdzono wówczas, że ZWM w województwie śląskim jeszcze: [...] niedostatecznie spełnia rolę kierownika-wychowawcy mas młodzieżowych". Wśród wielu słabości zwracano uwagę na braki w rozwoju organizacyjnym, istnienie stosunkowo niewielkiej liczby aktywu, słabą popularyzację osiągnięć Polski Ludowej i poważne zaniedbania w organizowaniu działalności sportowej. W związku z tym zalecono m. in. zwiększenie opieki nad terenowymi organizacjami ZWM przez PPR, rozbudowanie ilości świetlic, rozwinięcie szkolenia politycznego i zawodowego. Egzekutywa KW PPR w Katowicach zaleciła przekazać swe stanowisko, wyrażające się w stwierdzeniu: „Zagadnienie młodzieży jest zagadnieniem partii, zagadnieniem jej przyszłości i przyszłości narodu", wszystkim terenowym organizacjom PPR [25]. Krytyczna ocena KW PPR w Katowicach oddawała rzeczywisty stan rzeczy w brakach ZWM również na Śląsku Opolskim, nie oznaczało to jednak przekreślenia istotnego dorobku organizacji na tym terenie. O sile tej organizacji przekonało się społeczeństwo w dwu wielkich bataliach politycznych tych lat — — referendum ludowym (30 VI 1946 r.) i wyborach do Sejmu Ustawodawczego (19 I 1947 r.).

Szeroko rozbudowana akcja propagandowa i popularyzatorska w okresie tych dwu wydarzeń pozwoliła ZWM dostrzec także własne braki, szczególnie w zakresie rozwoju organizacyjnego. Równocześnie wiele nowych inspiracji do działalności zostało wypracowanych w trakcie krajowego Zlotu ZWM w Szczecinie i następnie w Warszawie. Zlot szczeciński, odbył się w dniach 13 i 14 IV 1946 r., pod znamiennym hasłem: „Trzymamy straż nad Odrą". Młodzież zetwuemowska i z innych organizacji młodzieżowych złożyła wówczas ślubowanie: „My młodzież polska, spadkobiercy dumy, tradycji nieubłaganej walki o wolność, sprawiedli-

[24] Ibid., sygn. 41, pismo Powiatowych Oddziałów Informacji i Propagandy w Niemodlinie z 29 X 1946, pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Głubczycach z 3 X 1946; AAN Warszawa, MIiP, sygn. 168/IV/507, sprawozdanie Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy z 29 VII 1946.

[25] CA PZPR, sygn. 295/IX-128, pismo KW PPR w Katowicach do KC PPR z 12 XI 1946; AAN Warszawa, MZO, sygn. 196/IV/239, sprawozdanie wojewody wrocławskiego z 20 XI 1946.

wość i demokrację, ślubujemy narodowi polskiemu stać niezłomnie na straży naszych granic na Odrze, Bałtyku i Nysie, zgodnym wysiłkiem młodych rąk i serc i mózgów zagospodarujemy te ziemie, złączymy je na zawsze z macierzą. Zbudujemy Polskę silną i potężną, Polskę sprawiedliwości społecznej" [26]. Istotne znacznie dla ZWM miał Krajowy Zlot tej organizacji w dniach 21—22 VII 1946 r. w Warszawie. Przed zlotem na łamach pepeerowskiego „Głosu Ludu" ukazał się wywiad z przewodniczącym Zarządu Głównego ZWM Aleksandrem Kowalskim, który stwierdzał m. in.:

„W pierwszym okresie [po wyzwoleniu — Z.K.] przyszły do nas setki tysięcy młodzieży, której nie mogliśmy objąć organizacyjnie. Mieliśmy szczupłe kadry. Nasze Kadry z okresu okupacji częściowo przeszły do wojska, aparatu państwowego i innej pracy społecznej, a jeszcze inni poszli do szkół. Mieliśmy do czynienia z młodzieżą wychowaną w wojnie i okupacji, a więc i zdemoralizowaną. Ten okres mamy już za sobą [...] Bierzemy aktywny udział w odbudowie naszej zniszczonej ojczyzny. Organizujemy „wyścig pracy", „akcję żniwną", „siewną", pomagamy przy odbudowie wsi, dróg, miast, szkół, zakładamy kursy dla młodzieży, chcącej się uczyć w wyższych uczelniach, bierzemy udział w zagospodarowaniu i utrwalaniu polskości na Ziemiach Odzyskanych. Staramy się o poprawę bytu młodzieży robotniczej i chłopskiej. ZWM ma czynny stosunek do wszystkich przejawów życia naszego narodu i młodzieży polskiej. Wychowujemy i kształtujemy charakter młodzieży nie w oderwaniu od zmagań naszego narodu, a włączamy się w te zmagania. Razem z nią bierzemy czynny udział we wszystkich odcinkach walki demokracji polskiej" [27].

Ogółem w uroczystościach zlotowych wzięło udział około 40 tys. młodzieży. Z województwa śląskiego wyjechało około 5 tys. delegatów, a z Dolnego Śląska prawie 1500. Zlot zaszczycili swą obecnością czołowi mężowie stanu i przywódcy polityczni, m. in.: Bolesław Bierut, Władysław Gomułka, Edward Osóbka-Morawski i marszałek Michał Żymierski. Sekretarz generalny KC PPR Władysław Gomułka w swym przemówieniu stwierdzał m. in.:

W okresie okupacji na sztandarach ZWM wypisane było hasło walki zbrojnej o wyzwolenie Polski ZWM-owcy z honorem wypełniali to zadanie [...] Dzisiaj hasło pracy zajmuje pierwsze miejsce. Bohaterów walki zastępują bohaterowie pracy. Braterstwo pracy wymaga nie mniej, a może nawet więcej samozaparcia i świadomości, jak bohaterstwo walki. I znowu ZWM, znowu młodzież robotnicza wysuwa się na czoło w ogólnonarodowym froncie pracy [...] Pamiętajcie młodzieżowcy, że ofiarna praca na Ziemiach Odzyskanych, nad ich zagospodarowaniem i eksploatacją ich bogactw stanowi jeden z najważniejszych elementów zbudowania Polski Ludowej [...] Budujcie nowy dom. Budujcie go w pracy i walce. Budujcie go dla własnego szczęścia i dla szczęścia całego narodu" [28].

---

[26] „Walka Młodych" nr 15, 23 IV 1946.

[27] „Głos Ludu" nr 189, 11 VII 1946.

[28] W. Gomułka, *Bądźcie chorążymi Polski Ludowej*, Warszawa 1946, s. 12 18 i 22.

Delegaci uczestniczący w zlocie, w tym także ze Śląska Opolskiego, po powrocie do swych organizacji szeroko omawiali zarówno przebieg zlotu, jak też treść przemówień czołowych mężów stanu i przywódców partii robotniczych. Efekty tego działania ujawniły się nie tylko we wzroście pracy ideowo-wychowawczej, ale także w podniesieniu liczebnym ZWM na całym Śląsku.

Kampania wyborcza do Sejmu Ustawodawczego w końcu 1946 r. i na początku 1947 r. wywarła także istotny wpływ na rozwój organizacyjny ZWM na Śląsku Opolskim. Tylko w ciągu czterech miesięcy 1947 r. (styczeń—kwiecień) liczebność organizacji wzrosła tu o 4515 członków. Znacznemu wzmocnieniu uległy wpływy ZWM na terenie wiejskim. W skali całego województwa śląskiego w dniu 1 IV 1947 r. było tu 9324 członków, 328 kół, 210 świetlic młodzieżowych, 39 sekcji sportowych i 7 bibliotek ZWM [29]. Tak dużego napływu nowych członków nie zanotowano tu w żadnym okresie lat 1945—1948.

W następnych miesiącach 1947 r. przyrost miesięczny nowych członków ustabilizował się i po okresowym zahamowaniu zimą 1947/1948 ponownie nastąpił wzrost liczebności ZWM na Śląsku Opolskim. Nie w każdym jednak powiecie rozwój był równomierny. Komitet Wojewódzki PPR w Katowicach pisał w marcu 1947 r.: „Nie wszystkie organizacje terenowe pracują jednak aktywnie. Np. organizacja w Opolu wzrasta o 1120 członków, a organizacje powiatowe: prudnicka, strzelecka, kozielska i kluczborska wykazują przyrost przeciętny ubiegłych miesięcy" [30].

Podobnie oceniał istniejącą sytuację Zarząd Wojewódzki ZWM w Katowicach. Wiosną 1947 r. stwierdzano fakt niesystematycznego wzrostu organizacyjnego, zarówno jeśli idzie o liczebność członków, jak i ilość kół, podkreślając jednocześnie, że istniejące możliwości nie są właściwie wykorzystywane przez terenowe organizacje. Jednocześnie zwracano uwagę na pozytywne elementy, takie jak wzrost młodzieży robotniczej i chłopskiej w ZWM, a także wyraźną poprawę pracy organizacji w środowisku młodzieży szkolnej. W drugiej połowie 1947 r. nastąpiło zahamowanie wzrostu liczebnego ZWM na Śląsku Opolskim. Zarząd Wojewódzki ZWM już w sierpniu stwierdzał, że doszło do „upadku planowanego werbunku", szczególnie na terenach miejskich. Głównych przyczyn tego stanu rzeczy dopatrywano się w fakcie korzystania przez młodzież robotniczą z urlopów, a także uzasadniano go okresem wakacji szkolnych i koncentracją prac polowych na wsi Śląska Opolskiego. W miesiącach następnych stan ten nie uległ polepszeniu, a nawet nastąpiło pogorszenie, bowiem rozpo-

[29] CA PZPR, sygn. 406/50, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za 1 IV—15 IX 1947.

[30] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/3, sprawozdanie KW PPR w Katowicach za marzec 1947.

częto akcję wymiany legitymacji członkowskich. W wyniku tej akcji oraz porządkowania ewidencji nastąpił spadek liczebności śląskiej organizacji ZWM o 2628 członków i 13 kół. Pewna poprawa nastąpiła już na przełomie lat 1947/1948 [31].

Stale też wzrastała opieka nad ZWM ze strony PPR: „Współpraca dobra. Wydano okólnik [przez PPR — Z.K.] koordynujący tę współpracę, który przewiduje odkomenderowanie PPR-owców do ZWM-u, stworzenie trójek oświatowych partyjnych do pomocy ZWM-owi. Zlikwidowano opiekunów, a dopuszczono przewodniczących zarządów powiatowych na posiedzenia komitetów powiatowych PPR, itp." [32]. Nie zawsze jednak owa opieka przybierała właściwą formę, zbyt często zamiast doradztwa i pomocy pojawiały się tendencje do komenderowania, co musiało przecież wywołać negatywną reakcję ze strony aktywu ZWM. Zarząd Wojewódzki ZWM pisał jesienią 1947 r.: „[...] O ile kilka tygodni temu wstecz można było powiedzieć o pewnym niezrozumieniu naszej pracy ze strony partyjniaków [...], to obecnie współpraca ta układa się bardzo dobrze" [33]. Na przełomie lat 1947/1948 pomoc PPR dla ZWM uległa wyraźnemu wzmocnieniu. Między innymi oddelegowano do pracy w Związku szereg doświadczonych działaczy pepeerowskich, opiekę nad szkolnymi kołami powierzono nauczycielom będącym członkami PPR, zobowiązano pepeerowców do działań na rzecz wstępowania ich dzieci do Związku itp. W konsekwencji liczebność ZWM stale wzrastała, a udział członków PPR w tym Związku, w skali całego województwa, w marcu 1948 r. wzrósł do 56%. Współpraca między PPR a ZWM, aż po dzień powstania Związku Młodzieży polskiej (ZMP), układa się już wyjątkowo korzystnie [34].

Mimo istotnych przemian w postawach politycznych społeczeństwa Śląska Opolskiego po zwycięskich wyborach do Sejmu Ustawodawczego przez siły demokratyczne, którym przewodziła Polska Partia Robotnicza, nadal jednak istniało znaczne zróżnicowanie w tych postawach. Nadal bowiem aktualnych było szereg uprzedzeń politycznych, zaostrzyła się sytuacja międzynarodowa, a szczególnie ilość antypolskich wystąpień czołowych mężów stanu Wielkiej Brytanii i USA oraz zimnowojennych i rewizjonistycznych polityków z zachodnich stref okupacyjnych Niemiec

[31] CA PZPR, sygn. 406/50, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za VIII 1947, IX 1947 i okres od 1 IV—15 IX 1947; ibid., protokół konferencji aktywu ZWM w Katowicach ę 16 VI 1947.

[32] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/545, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za marzec 1947.

[33] CA PZPR, sygn. 406/50, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach za VII, VIII i IX 1947.

[34] Ibid., sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za XII 1947; ibid., sygn. 406/53, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach za III i VI 1948.

kwestionujących trwałość naszych granic na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

Wiosną 1947 r. uległa poważnemu pogorszeniu się sytuacja materialna ludzi pracy, a sroga zima i powódź pogłębiły jeszcze ten stan rzeczy. Stąd też i wiele niepewności i dezorientacji wśród społeczeństwa, w tym oczywiście i u młodego pokolenia. Nadal też nie zdołano dokonać istotnego przełomu w pracy z młodzieżą autochtonicznego pochodzenia. Komitet Wojewódzki PPR w Katowicach pisał o tych trudnościach ZWM: „Młodzież autochtoniczna jest skłonna ulegać wpływom szeptanej propagandy, z drugiej strony brak aktywu autochtonicznego, który mógłby odpowiednio oddziaływać na nią" [35]. Podobnie też oceniano pracę ZWM wśród młodzieży wywodzącej się z rodzin repatrianckich. Ograniczenia w rozwoju liczebnym ZWM wynikały także z faktu istnienia innych organizacji młodzieżowych, które także prowadziły swe działania werbunkowe. W szkołach głównym konkurentem ZWM było ZHP, a także powstające w tym czasie młodzieżowe organizacje katolickie, na terenie wiejskim ZMW RP „Wici", a w miastach głównie OM TUR. Zarząd Wojewódzki ZMW pisał w końcu 1947 r.: „Poważnym czynnikiem hamującym wzrost naszej organizacji są na terenie szkół wpływy kleru i katolickich organizacji młodzieżowych". W innym ze sprawozdań stwierdzano natomiast, że w niektórych powiatach: „[...] ZHP opanowało szkoły tak, że nasza organizacja w szkołach na tamtejszym terenie jest bardzo słaba" [36].

Postanowiono więc zwrócić szczególną uwagę na wychowanie odpowiedniej liczby aktywistów, czym miały pokierować: Zarząd Wojewódzki ZWM i Komitet Wojewódzki PPR. Nadal też dawały o sobie znać poważne trudności finansowe, brakowało środków, szczególnie na zakup urządzeń do świetlic, sprzętu sportowego itp. Również i w niektórych średnich szkołach nadal istniały poważne wpływy sił konserwatywnych, zdecydowanie wrogich władzy ludowej, a szczególnie Polskiej Partii Robotniczej i Związkowi Walki Młodych [37]. Nie brakło jednak i przykładów takich szkół, w których ZWM nie tylko rozwijał się bardzo korzystnie, ale i odgrywał istotną rolę w pracy ideowo-wychowawczej [38]. Na istotne braki

[35] Ibid., sygn. 295/IX-129, sprawozdania KW PPR w Katowicach z 14 VII 1947 i 11 X 1947.

[36] Ibid., sygn. 406/50 oraz 406/53, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach za VI, XII 1947 i VI 1948.

[37] W kozielskim gimnazjum wiosną 1947 r. każde wystąpienie przedstawicieli ZWM było przyjmowane tupaniem nogami, gwizdami i wrogimi krzykami. Interwencja kadry nauczycielskiej w tych wypadkach była przeważnie bardzo powściągliwa i nie przynosiła istotnych efektów. WAP Opole, sygn. 50, protokół zebrania koła PPR przy starostwie powiatowym w Koźlu z 13 II 1947.

[38] AKW PZPR Opole, sygn. 17/V/2, sprawozdanie Zarządu Powiatowego ZWM w Strzelcach z 29 X 1947.

wśród aktywu zetwuemowskiego zwrócono uwagę w trakcie trwania obozów wypoczynkowo-szkoleniowych organizowanych w Szczedrzyku nad Jeziorem Turawskim. Latem 1947 r. podjęto szersze działania zmierzające do podniesienia wiedzy ideowo-politycznej i moralnej wśród uczestników takich obozów, co w efekcie miało wzbogacić aktyw zetwuemowski na Śląsku Opolskim [39]. A był to problem wyjątkowo ważny dla całokształtu działalności ZWM na Śląsku Opolskim. Podejmowane próby działań w tym zakresie w pierwszej połowie 1947 r., w postaci seminariów ideologicznych, nie przyniosły spodziewanych efektów. Szczególnie słabe wyniki uzyskano tam, gdzie wśród zetwuemowców była znaczna liczba młodzieży autochtonicznej i repatrianckiej. O wiele korzystniej kształtowała się sytuacja w środowisku młodego pokolenia wywodzącego się z przesiedleńców. Zarząd Wojewódzki ZWM w lipcu 1947 r. oceniał poziom ideowopolityczny swych członków następująco: „b. dobry — 7%, dobry — 12%, dostateczny — 20% i niedostateczny — 61%" [40]. Działania podjęte latem 1947 r. przyniosły tylko częściową zmianę na lepsze. Znaczniejsze natomiast ożywienie miało miejsce w działalności kulturalno-oświatowej. Istotne zmiany w wewnątrzzwiązkowej działalności ideowo-politycznej nastąpiły dopiero wiosną 1948 r., co związane było głównie ze zbliżającym się terminem zjednoczenia polskiego ruchu młodzieżowego [41].

Zasięg i wpływy ZWM na Śląsku Opolskim w latach 1947—1948, mimo poważnych trudności, należało określić jako korzystne. W przeddzień zjednoczenia polskiego ruchu młodzieżowego liczba członków ZWM wynosiła 14 654 osoby. Zorganizowani oni byli w około 350 kołach. Do najsilniejszych organizacji powiatowych należały: opolska — 4232 członków i 31 kół, nyska — 1580 członków i 31 kół, raciborska — 1356 członków i 30 kół oraz strzelecka — 1352 członków i 31 kół. Najsłabiej rozwinęły się organizacje w powiatach: namysłowskim — 408 członków i 18 kół, grodkowskim — 418 członków i 19 kół i brzeskim — 500 członków i 16 kół.

Organizacja ZWM na Śląsku Opolskim posiadała charakter wybitnie robotniczo-chłopski. Według danych z początków 1948 r. młodzież robotnicza lub wywodząca się z tej klasy stanowiła 29%, natomiast młodzieży chłopskiej było 26%, co łącznie dawało 55% ogółu członków. Stosunkowo znaczną grupę stanowili także robotnicy rolni, których z punktu widzenia

[39] WAP Katowice, sygn. 279/I/73, sprawozdanie z akcji polityczno-wychowawczej na obozie wypoczynkowo-szkoleniowym ZWM w Szczedrzyku z 4 VIII 1947.

[40] CA PZPR, sygn. 406/50, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach za VI i VII 1947.

[41] Ibid., sygn. 406/50 oraz sygn. 406/53, sprawozdania ZW ZWM w Katowicach za VIII, IX 1947 i VI 1948.

Tabela 3

Struktura zawodowa członków ZWM na Śląsku Opolskim
(stan w I kwartale 1948 r.)

Powiaty	Ogółem	w tym:							Dziewczęta ogółem
		robotnicy	rolnicy	robotnicy rolni	uczniowie	pracownicy handlu	rzemieślnicy	młodzież nie pracująca	
Głubczycki	863	117	213	348	34	—	5	146	312
Grodkowski	430	—	114	208	15	—	38	55	179
Kluczborski	453	67	87	104	33	27	42	93	164
Kozielski	791	200	172	261	54	2	4	98	316
Niemodliński	392	41	166	113	21	17	20	14	96
Nyski	1 580	654	315	76	448	64	4	19	272
Oleski	278	16	79	115	36	4	2	26	113
Opolski	4 441	1 627	1 100	335	610	134	258	377	1 341
Prudnicki	1 089	383	516	8	103	14	33	32	361
Raciborski	1 386	279	218	462	316	22	11	78	592
Strzelecki	1 524	495	452	182	253	12	45	85	228
Śląsk Opolski	13 227	3 879	3 432	2 212	1 923	296	462	1 023	3 974
Województwo śląskie	46 983	19 253	4 856	3 666	11 820	1 288	1 220	4 880	14 989

Źródło: J. Kantyka, *Związek Walki Młodych w walce o Polskę Ludową*, Katowice 1967 r. s. 96—97.

klasowej struktury organizacji należy doliczyć do obu poprzednich grup. Tak więc młodzież robotnicza i chłopska stanowiła przygniatającą większość, bo aż 72% ogółu zetwuemowców. Mimo poważnych trudności i konkurencji ze strony innych organizacji młodzieżowych, wpływy ZWM w szkołach stale wzrastały, a szczególnie w latach 1947—1948.

W początkach 1948 r. w ZWM było zorganizowanych 1923 uczniów, co stanowiło wówczas około 14% ogółu członków. Stosunkowo niewielu członków posiadał ZWM wśród pracowników handlu — 2% i rzemieślników — 4%. Niezwykle poważny problem dla ZWM stanowiła młodzież nie ucząca się i zarazem nie pracująca, której udział w szeregach organizacji stanowił aż 8%. Był to problem bardzo trudny do rozwiązania, szczególnie w pierwszych latach powojennych. Doczekał się jednak pomyślnych rozstrzygnięć jeszcze w okresie istnienia ZWM. W latach tych funkcję przewodniczących zarządów powiatowych ZWM na Śląsku Opolskim pełnili: Fryderyk Kempka (Głubczyce), Stanisław Ptak (Grodków), Marcin Podkówka (Kluczbork), Nina Chrząstowska (Koźle), Irena Niestrestówna (Nysa), Edward Rutkowski (Niemodlin), Walter Cwyl (Olesno), Wiesław Nowikowski (Opole), Roman Warta (Prudnik), Adolf Morawiec (Racibórz) i Stanisława Górecka (Strzelce) [42].

Tabela 4

Udział członków ZWM w innych organizacjach i radach narodowych (stan w I kwartale 1948 r.)

Powiaty	PPR	SP	ORMO	ZHP	ZSCh	Związki zawodowe	Rady narodowe
Głubczycki	260	120	70	4	73	—	4
Grodkowski	80	112	50	9	5	—	13
Kluczborski	230	165	150	14	49	—	3
Kozielski	384	500	225	11	35	—	1
Niemodliński	250	290	35	6	64	—	3
Nyski	590	400	120	17	130	3	4
Oleski	58	40	24	2	30	—	1
Opolski	1 700	1 500	620	32	485	6	9
Prudnicki	420	68	180	6	16	5	6
Raciborski	200	700	500	—	238	—	5
Strzelecki	250	870	60	4	90	3	12
Śląsk Opolski	4 422	4 765	2 043	105	1 215	17	61
Województwo śląskie	14 015	11 705	7 044	424	1 694	150	135

Źródło: Jak w tabeli 3, s. 98—99.

[42] Ibid. sygn. 406/55, wykaz przewodniczących ZP ZWM za I kwartał 1948.

Oddziaływanie organizacji zetwuemowskiej nie ograniczało się jedynie tylko do własnych członków. Wielu działaczy pełniło szereg odpowiedzialnych funkcji w aparacie władzy, aktywnie uczestniczyło w pracach organizacji społecznych, a także innych związków (zob. tabela 4). Według źródeł z początków 1948 r. aż 4422 zetwuemowców było członkami PPR, stanowiło to około 36% ogółu członków ZWM. Ponad dwa tysiące zetwuemowców, czyli prawie 17%, pełniło społecznie obowiązki członka Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO), prawie 40% zetwuemowców (4765 osób) weszło w skład organizowanej wiosną 1948 r. Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" (SP). Znaczne wpływy posiadał też ZWM w Związku Samopomocy Chłopskiej (ZSCh), radach narodowych i Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP). Związek Walki Młodych na Śląsku Opolskim pierwszy zdołał zbudować tu swe organizacje terenowe, posiadał największą liczbę członków i sympatyków spośród wszystkich organizacji młodzieżowych działających na tym terenie.

ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Drugą pod względem liczebności i siły oddziaływania na Śląsku Opolskim była organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (OM TUR). Wojewódzki Komitet tej organizacji w Katowicach powstał na przełomie lutego i marca 1945 r. On też kierował całością akcji budowania organizacji terenowych OM TUR na Śląsku Opolskim (z wyjątkiem Brzegu i Namysłowa, gdzie pracami tymi kierował WK OM TUR we Wrocławiu). Pierwsi omturowcy przybyli na Śląsk Opolski w składzie administracyjnych grup operacyjnych i w ekipach przysyłanych tu przez WK PPS w Katowicach. Małe liczebnie kadry tej organizacji młodzieżowej spowodowały, że już w kwietniu 1945 r. WK OM TUR w Katowicach zorganizował specjalny kurs instruktorski dla swych członków wyjeżdżających w celach organizacyjnych na ziemie odzyskane. Tworzeniu terenowych organizacji OM TUR towarzyszyły początkowo te same trudności, co i ZWM. Wśród pierwszych organizatorów OM TUR na Śląsku Opolskim znaleźli się m. in.: Jerzy Beldoch, Józef Działowski, Kazimierz Pac, Wacław Bednarczyk, Alicja Syska, Juliusz Kułoch, Włodzimierz Koźbiał, Leopold Sokal i Leon Urbański [43]. Szczególnie wiele uwagi tworzeniu OM TUR na Śląsku Opolskim poświęcił też Wojewódzki Komitet PPS, który w okólniku z 12 VII 1945 r. zobowiązał wszystkie terenowe organizacje PPS do tworzenia „placówek OM TUR" przy wszystkich ko-

[43] WAP Opole, GOŚl. Op., sygn. 4 i 5, pisma różne OM TUR do Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego z maja i czerwca 1945, „Gazeta Robotnicza" nr 4, 3 IV 1945.

mitetach i kołach tej partii. Wytypowany przez nie młody członek PPS miał przejść w Katowicach odpowiednie przeszkolenie i następnie stać się organizatorem OM TUR na Śląsku Opolskim. WK PPS pisał, że jest: „to sprawa bardzo ważna i trzeba dobrze to wykonać" [44].

Jako jedne z pierwszych na Śląsku Opolskim powstały organizacje OM TUR w połowie 1945 r. w powiatach: opolskim, kluczborskim, nyskim i kozielskim. W Opolu jej twórcami byli omturowcy wchodzący w skład 32-osobowej grupy skierowanej przez Wojewódzki Komitet OM TUR na przełomie kwietnia i maja do pracy na Śląsku Opolskim. Pierwszym sekretarzem tej organizacji na terenie Opola był Andrzej Jarzyna. W sierpniu powołano do życia powiatowe komitety OM TUR w Brzegu i Raciborzu. Twórcami organizacji w Brzegu byli: Leszek Wyrwalski (przewodniczący), Mieczysław Zawada, Tadeusz Calko, Kazimierz Ziółkowski, Mieczysław Marcinkowski i Wdowiak. W Raciborzu natomiast OM TUR tworzyli Franciszek Żywica (przewodniczący), Wilczek i inż. Paliński [45]. Proces powstawania pierwszych powiatowych organizacji terenowych OM TUR na Śląsku Opolskim zakończył się późną jesienią 1945 r. Według szacunkowych obliczeń ogólna liczba członków organizacji w końcu tegoż roku osiągnęła stan około 1200 osób.

Poważny wpływ na rozwój organizacyjny, a także popularyzację towarzystwa w województwie śląskim odegrał ogólnokrajowy zlot OM TUR, który odbył się w dniach 15 i 16 IX 1945 r. w Katowicach. Wzięło w nim udział około 10 tys. omturowców, w tym ponad 6 tys. z terenu województwa śląskiego. Na zlot przybyli też przedstawiciele najwyższych władz państwowych i partyjnych m. in.: premier Edward Osóbka-Morawski (PPS), sekretarz generalny CKW PPS Józef Cyrankiewicz, wojewoda śląski gen. Aleksander Zawadzki oraz liczne delegacje pozostałych organizacji młodzieżowych. Pierwszy dzień zlotu nosił charakter ogromnej manifestacji politycznej, natomiast w drugim dniu prowadzono robocze dyskusje nad dalszymi kierunkami działalności OM TUR. Oto fragment prasowej informacji o tych uroczystościach:

„Sam stadion czynił wrażenie nadzwyczaj uroczyste: przed trybunami, pokrytymi czerwienią, w których zasiedli przestawiciele Rządu, szeroko rozpostarły swe białe skrzydła olbrzymie stylizowane orły [...] Kol. Krysanka — komendantka Zlotu — melduje kol. Obrączce, przewodniczącemu KC OM TUR obecność 10 135 członków organizacji. Wrażenie silnej jednolitości młodych szeregów dominuje w całej uroczystości. Wojewoda gen. Zawadzki, witając Zlot, podkreśla to w pierwszych

[44] AKW PZPR Opole, sygn. 32/VI/7, okólnik nr 14 WK PPS w Katowicach z 12 VII 1945.

[45] Z. Kowalski, *Brzeg w latach 1945—1946*. W: *Brzeg. Dzieje. Gospodarka. Kultura*, Opole 1975, s. 296; J. Pająk, *Kształtowanie się władzy ludowej w Raciborskiem*. W: *Szkice z dziejów Raciborza*, Katowice 1967, s. 232.

słowach, gdy mówi: «[...] Spójrzcie na te szeregi młodzieży, a wtedy zobaczycie, na czym polega ich siła [...] Ta siła, młodzi przyjaciele, będzie rość w miarę tego, jak potraficie wasze szeregi, szeregi OM TUR, ZWM i „Wici" skupić i wciągnąć w nie całą młodzież»" [46].

Znacznie poważniejsze zmiany w rozwoju organizacyjnym OM TUR na Śląsku Opolskim nastąpiły w 1946 r. Jesienią poprzedniego roku utworzono ośrodek szkoleniowy dla kadry instruktorskiej w województwie śląskim. Podobny ośrodek na Dolnym Śląsku został powołany do życia wiosną 1946 r.[47]. Szkoleniem objęto nie tylko czołowy aktyw, ale także młode kadry, które po odbyciu kursu kierowano do pracy na Śląsk Opolski. W końcu 1945 r. doszło też do istotnych zmian w składzie Wojewódzkiego Komitetu OM TUR w Katowicach. Przewodniczącym został Południak, wiceprzewodniczącymi: Baron i Rzeszowski, I sekretarzem — Beldoch, II sekretarzem — Tombacz oraz członkami Wróbel, Mośko, Redler, Karmelita, Rubik, Rachwałówna, Ziemilski, Krosta, Kulczyk i Tylmanówna [48]. Według ocen KW PPR w Katowicach sytuacja OM TUR jesienią 1945 r. wyglądała następująco: „Na terenach zachodnich [Śląsk Opolski — Z.K.] mimo szerokiej agitacji wśród młodzieży, OM TUR jest bardzo słaby [...]" W grudniu pisano natomiast: „W ostatnim czasie straciła na prężności organizacyjnej, przyczyną czego jest wytworzona opozycja. Kierowniczy aktyw na powiatach OM TUR posiada dobry. Liczebnie jest słabszy od ZWM i terenowa ruchliwość jest także mniejsza" [49]. Podobną też ocenę działalności OM TUR jeszcze w lutym 1946 r. formułował ZW ZWM w Katowicach [50]. Ożywienie pracy organizacyjnej omturowców na Śląsku Opolskim wystąpiło wiosną 1946 r. Związane to było między innymi z szeroko zakrojoną akcją werbunkową organizowaną przez władze naczelne organizacji. Miesiąc kwiecień został ogłoszony „Miesiącem — akcji werbunkowej", który miał przynieść „[...] przyciągnięcie do naszej omturowskiej rodziny nowe gromady nie zorganizowanej dotychczas młodzieży [...] Akcja ta należycie przeprowadzona powiększy szeregi naszej organizacji, co pozwoli zwiększyć wkład OM TUR-u w dzieło budowy socjalistycznej Polski. Organizacja bowiem przez swój wpływ wychowawczy pogłębi wartość osobistą i społeczną do tej pory luzem chodzącej

[46] AAN Warszawa, MIiP, sygn. 168/IV/476, sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Katowicach za IX 1945; „Robotnik" nr 250, 24 IX 1945; „Rzeczpospolita" nr 253, 18 IX 1945; „Trybuna Robotnicza" nr 204, 17 IX 1945; „Walka Młodych" nr 30, 2 X 1945.

[47] J. Karst, *Trzy lata OM TUR na Dolnym Śląsku. Sprawozdanie na IV Wojewódzką Konferencję Partyjną*, Wrocław 1948.

[48] „Gazeta Robotnicza" nr 259, 17 XII 1945.

[49] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/45, sprawozdania miesięczne KW PPR w Katowicach za X i XII 1945.

[50] Ibid., sygn. 1/VI/544, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za II 1946 r.

młodzieży" [51]. Dnia 7 kwietnia tegoż roku obradowała w Katowicach druga konferencja OM TUR, na której oceniono dotychczasową działalność organizacji w województwie śląskim, a także ustalono szczegółowe kierunki działań zmierzające do wzrostu liczebnego, a także do rozszerzenia sfery wpływów wśród młodego pokolenia. Bardzo dużo uwagi tym kwestiom poświęcono także na zjeździe aktywu organizacyjnego OM TUR województwa śląskiego, który obradował w dniach 21—23 VI 1946 r. w Prudniku. Opracowano tu plany pracy w zakresie działań organizacyjnych, propagandowych, wychowawczych, sportowych i spółdzielczych [52].

W mieście i powiecie raciborskim liczba członków OM TUR jesienią 1946 r. osiągnęła 506 osób zorganizowanych w 14 kołach, m. in. w Kuźni Raciborskiej — 74 członków, Rudnikach — 62, Piotrowicach — 56 i Krawarzu — 54. Najwięcej członków było oczywiście w samym Raciborzu. Obok działalności politycznej rozwijano tu znaczną aktywność na polu repolonizacji polskiej ludności rodzimej, organizowania zespołów ruchu amatorskiego, a także sportu, uprawianego przeważnie w ramach klubu „Olza". Zdecydowaną większość członków OM TUR stanowiła tu młodzież wywodząca się z polskiej ludności rodzimej [53]. Podobne kierunki działań dominowały także wśród omturowców powiatu strzeleckiego, przy czym szczególną uwagę zwracano tu na pracę wśród młodzieży szkół średnich. Między innymi w dniu 20 września założono koło OM TUR liczące 57 członków przy szkole zawodowej huty w Zawadzkiem [54].

Znaczne wpływy wśród młodzieży pochodzenia rodzimego mimo poważnych trudności zdobyło OM TUR w powiecie kozielskim. W początkach września 1946 r. istniało tu 5 kół zrzeszających 358 członków. Efektywną pracę prowadziło m. in. koło OM TUR w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Koźlu. Natomiast miesiąc później liczba członków wyniosła 503 osoby które były zorganizowane w kołach: Blachownia 270 osób, Bierawa — 116, Kędzierzyn — 85 i Koźle 32 [55]. Ożywioną działalność prowadzili również omturowcy w powiecie namysłowskim, szczególnie w trzech sekcjach sportowych, siatkówce, boksie i piłce nożnej, w młodzieżowej „spółdzielni omturowskiej", a także w amatorskim zespole teatralnym [56]. Znaczną działalność rozwijali także omturowcy w mieście i po-

[51] „Gromada — miesięcznik instrukcyjny OM TUR" 1946, nr 6.

[52] „Śląsko-Dąbrowski Przegląd Administracyjny" 1947, nr 1, s. 184—185.

[53] AKW PZPR Katowice, sygn. 68/VII/1, sprawozdania PK PPS w Raciborzu z 19 IX 1946, 2 I 1947 i 4 V 1947; WAP Katowice, sygn. 42, pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Raciborzu z 11 XI 1946.

[54] AKW PZPR Katowice, sygn. 71/VII/1, sprawozdanie PK PPS w Strzelcach z 1 X 1946.

[55] AAN Warszawa, MIiP, sygn. 168/IV/505, pismo Powiatowego Oddziału Informacji i Propagandy w Koźlu z 9 X 1946.

[56] „Gromada" 1947, nr 12—13, s. 24—25.

wiecie opolskim. W pozostałych powiatach Śląska Opolskiego działalność OM TUR skupiała się głównie wokół spraw kulturalno-oświatowych i sportowych. W powiecie prudnickim organizacja ta jesienią 1946 r. liczyła 193 członków skupionych w 4 kołach, w głubczyckim — 150 członków i 9 kół, w nyskim — 105 członków i 3 koła (w Nysie — 59 członków i Głuchołazach — 46). Stosunkowo wąski był zakres prac, a także niewielkie wpływy tej organizacji w powiatach: oleskim (28 członków w samym Oleśnie) i kluczborskim [57]. Tak znaczny rozwój organizacyjny OM TUR na Śląsku Opolskim był wynikiem pewnej stabilizacji wśród aktywu młodzieżowego, wzmocnieniem go poprzez przypływ nowych ludzi z Katowic i Wrocławia, a także szczególnej opieki ze strony terenowych organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej.

Dnia 28 VIII 1946 r. Centralny Komitet Wykonawczy PPS rozesłał do wszystkich organizacji PPS okólnik poświęcony głównie wychowaniu młodego pokolenia i zadaniom dla OM TUR. Zobowiązano w nim wszystkie komitety i koła PPS do udzielenia daleko idącej pomocy młodym członkom partii w zakładaniu nowych kół OM TUR, otoczenia opieką partyjną i materialną już działających komitetów i kół, udzielania pomocy młodzieży w znalezieniu właściwej pracy, stworzenia im właściwych warunków socjalno-bytowych, a także szansy zdobycia należytego wykształcenia [58].

Jesienią 1946 r. liczebność OM TUR na Śląsku Opolskim wyniosła 2512 osób, a do największych powiatowych organizacji należały: raciborska — 506 członków, kozielska — 503, opolska — 250, strzelecka — 250 i prudnicka — 193. Najmniej zaś członków liczyły organizacje w powiatach: namysłowskim — 94, niemodlińskim — 79, kluczborskim — 70 i oleskim, zaledwie 28 członków (zob. tabela 5). Na przełomie lat 1946/ /1947 działalność organizacyjna OM TUR na Śląsku Opolskim uległa pewnemu osłabieniu, co związane było głównie z aktywizacją omturowców w życiu politycznym i kulturalno-oświatowym, ale także z bardzo trudnymi warunkami atmosferycznymi. KW PPR w Katowicach pisał w listopadzie 1946 r., że: „Aktywność organizacyjna bardzo słaba, na zewnątrz nie uwidacznia się, słaby udział w uroczystościach i innych występach" [59]. Działalność OM TUR w tym okresie przyniosła jednak korzystne efekty

---

[57] WAP Katowice, sygn. 41, pisma powiatowych oddziałów informacji i propagandy w Oleśnie z 16 X 1946, w Nysie z 12 XI 1946, w Głubczycach z 3 X 1946 i Prudniku z 8 XI 1946; AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/319, sprawozdanie miesięczne KP PPR w Kluczborku z 1 VIII 1946.

[58] AKW PZPR Opole, sygn. 32/VI/6, okólnik CKW PPS nr 85 z 28 VIII 1946.

[59] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/2, sprawozdanie KW PPR w Katowicach za XI 1946.

w postaci wzrostu liczby nowych członków widocznego w pierwszych miesiącach 1947 r.

Tabela 5

Rozwój liczebny OM TUR na Śląsku Opolskim w latach 1946—1948

Powiaty	Stan osobowy organizacji			
	X/XI 1946	XII 1947	III 1948	VI 1948
Brzeski	116	91	95	95
Głubczycki	150	170	170	454
Grodkowski	168	120	210	210
Kluczborski	70	214	314	314
Kozielski	503	280	600	227
Namysłowski	94	290	271	252
Niemodliński	79	183	180	158
Nyski	105	620	720	1 235
Oleski	28	263	365	365
Opolski	250	989	1 800	1 800
Prudnicki	193	230	451	426
Raciborski	506	700	750	750
Strzelecki	250	400	998	998
Śląsk Opolski	2 512	4 550	6 924	7 320

Źródło: Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu, AKW PZPR Wrocław, AKW PZPR Katowice, akta PPS i OM TUR za 1945—1948 r. Centralne Archiwum Komitetu Centralnego PZPR, akta PPS i OM TUR; Archiwum Akt Nowych w Warszawie, akta Ministerstwa Informacji i Propagandy; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, WAP Wrocław, WAP Katowice, akta starostw powiatowych.

Doroczny walny zjazd wojewódzki OM TUR w Katowicach, którego obrady toczyły się 4 V 1947 r. zgromadził blisko 600 delegatów reprezentujących około 20 tys. omturowców województwa śląskiego. Dokonano na nim oceny dotychczasowej działalności, a także ustalono dalsze kierunki pracy oraz wybrano delegatów na pierwszy ogólnopolski zjazd OM TUR [60]. Zjazd ten odegrał poważną rolę w działalności organizacji. Obrady trwały 3 dni (22—24 VI 1947 r.) w Warszawie i Otwocku. Wzięli w nim udział czołowi działacze Polskiej Partii Socjalistycznej: sekretarz generalny, a zarazem premier — Józef Cyrankiewicz, przewodniczący CKW PPS, a zarazem minister Edward Osóbka-Morawski, nestor polskiego ruchu socjalistycznego Bolesław Drobner i inni, oraz delegacje krajowych i zagranicznych związków młodzieżowych. Referat sprawozdawczy wygłosił przewodniczący KC OM TUR Ryszard Obrączka. Szereg refera-

[60] AAN Warszawa, MZO, sygn. 196/IV/229, sprawozdanie Wydziału Społeczno-Politycznego UWŚl. w Katowicach z 11 VI 1947.

tów wygłosili także niektórzy z socjalistycznych ministrów i członkowie najwyższych władz OM TUR, a następnie przeprowadzono dyskusję. Sporo uwagi poświęcono na zjeździe problematyce rozwoju organizacyjnego, pogłębianiu wśród młodzieży świadomości socjalistycznej, nawiązaniu bliższej współpracy z pozostałymi organizacjami młodzieżowymi, a szczególnie ze Związkiem Walki Młodych, a także kwestiom związanym z działalnością kulturalno-oświatową, sportową itp. Zjazd wypracował kierunki dalszej działalności OM TUR, a jego obrady charakeryzowała, jak pisano: „Całkowita szczerość i swoboda poszczególnych wypowiedzi, unikanie zarówno na plenum i komisjach, jak też i na Radzie Naczelnej mechanicznego przegłosowywania większością głosów i postępowanie konsekwentne po drodze, jak najdalej idącego przekonywania oraz uzgadniania stanowisk, serdeczny wzajemny stosunek delegatów, wszystko to złożyło się na całość utrzymaną w duchu prawdziwie socjalistycznym" [61].

W uchwałach zjazdu potwierdzono także ścisłą więź łączącą OM TUR z Polską Partią Socjalistyczną. W telegramie do przewodniczącego Rady Naczelnej PPS pisano m. in.: „[...] tak, jak dotąd — wytrwale i nieugięcie młode pokolenie polskich socjalistów kroczyć będzie pod bojowymi sztandarami rewolucyjnej PPS, po drodze do zwycięstwa wielkiej sprawy ludu polskiego — Socjalizmu w Niepodległej Ojczyźnie [62]. Podobne stanowisko dominowało także na posiedzeniu Rady Naczelnej OM TUR w dniu 3 XII 1947 r.[63] oraz w wystąpieniach przedstawicieli tej organizacji na XXVII Kongresie PPS w grudniu tegoż roku we Wrocławiu. Wówczas to jeden z czołowych działaczy OM TUR stwierdzał z trybuny kongresowej: „[...] OM TUR i ZNMS dołożą wszelkich starań i wysiłków, aby być godnym swej nazwy — młodej gwardii PPS" [64].

---

[61] „Gromada" 1947, nr 7—8, s. 32; „Robotnik" nr 168, 23 VI 1947; „Przegląd Socjalistyczny" 1947, nr 7—8.

[62] „Robotnik" nr 169, 24 VI 1947. Sprawy te zostały szerzej omówione w opublikowanej latem 1947 r. broszurze pt.: *Co czyni i do czego zmierza Organizacja Młodzieży TUR*, Warszawa 1947. Pisano tu m. in.: „Uznaję idee socjalistyczne za najpełniejszy wyraz dążeń i pragnień całego młodego pokolenia, uważając się za awangardę polskiego społeczeństwa i przodującą organizację młodzieży w Polsce, OM TUR dąży do skupienia w swoich szeregach jak najszerszych mas młodzieży robotniczej, chłopskiej i uczącej się pod czerwonym sztandarem pracy i walki i niebieskim sztandarem, sztandarem pracy dla budowania Wolnej, Niepodległej i Socjalistycznej Polski" (s. 24).

[63] „Robotnik" nr 331, 4 XII 1947.

[64] Na łamach miesięcznika instrukcyjnego „Gromada" pisano też w tym czasie, że OM TUR, to „przedłużenie PPS na odcinku młodzieżowym", to organizacja, która wychowuje młodego socjalistę i dlatego „Nie możemy my, omturowcy, pozostawać w tyle za swą Partią, musimy wyrównać swój krok, wzmóc wysiłek pracy nad wychowaniem młodych, ideowych kadr partyjnych". „Gromada" 1947, nr 12; „Robotnik" nr 343, 17 XII 1947.

W sierpniu 1947 r. OM TUR w województwie śląskim liczył 28 tys. członków „[...] zdyscyplinowana, rekrutująca swych członków z różnych warstw, szczególnie jednak z młodzieży robotniczej. Na zewnątrz mniej się udziela, natomiast wiąże się ściśle ze wszystkimi akcjami partyjnymi PPS" [65]. Na Śląsku Opolskim do najbardziej aktywnych powiatowych organizacji należał nadal OM TUR w powiecie raciborskim. Na przełomie lat 1947/1948 skupiał on około 750 członków, wśród których ponad 90% stanowiła młodzież wywodząca się z rodzin polskiej ludności rodzimej. Dominowała tu oczywiście praca kulturalno-oświatowa, mająca ogromne znaczenie w dziele repolonizacji ludności autochtonicznej. Organizowano liczne kursy repolonizacyjne, utworzono szereg amatorskich zespołów teatralnych i muzyczno-tanecznych, a także stworzono szkołę spółdzielczą. Bardzo ożywioną działalność prowadzono także na polu umasowienia sportu — w tym celu powołano do życia 5 klubów sportowych. Z inicjatywy omturowców raciborskich zorganizowano także wieczorowe gimnazjum i liceum dla dorosłych [66]. Ożywioną i o podobnym charakterze działalność rozwinęli omturowcy w mieście i powiecie opolskim [67]. Znaczne efekty osiągnęli też omturowcy powiatu strzeleckiego, szczególnie wśród młodzieży robotniczej [68]. W powiecie prudnickim, po otwarciu 2 II 1947 r. bogato wyposażonej świetlicy, działalność OM TUR uległa wyraźnemu ożywieniu. W samym Prudniku organizacja liczyła 195 członków zrzeszonych w 6 kołach (w tym 3 koła w szkołach średnich). W powiecie natomiast istniało wówczas (jesień 1947 r.) 7 kół, w których było 166 członków [69]. W pozostałych powiatach działalność omturowców była znacznie bardziej zawężona i ograniczała się głównie do spraw kulturalno-oświatowych [70].

Wiosną 1948 r. działalność OM TUR na Śląsku Opolskim uległa dość istotnym zmianom. Nadal kontynuowano dotychczasowe formy działalności, ale coraz częściej na plan pierwszy wypływała sprawa zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego. Kwestie te zajęły też główne miejsce

[65] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/2, sprawozdanie KW PPR w Katowicach za VIII 1947.

[66] Ibid., sygn. 68/VIII/1, sprawozdanie PK PPS w Raciborzu z 2 VII 1947 i 3 III 1948; sygn. 68/VIII/3, pismo PK PPS w Raciborzu z 2 VI 1947.

[67] Ibid., sygn. 68/VIII/1 i 68/VIII/2, sprawozdania PK PPS w Opolu z 4 XII 1947, 2 I 1948 i 6 V 1948.

[68] Ibid., sygn. 68/VIII/1 i 68/VIII/2, sprawozdania PK PPS w Strzelcach z 7 XI 1947, 30 XII 1947 i 11 II 1948.

[69] Ibid., sygn. 68/VIII/1 i 68/VIII/2, sprawozdania PK PPS w Prudniku z 5 III 1947, 9 IX 1947, 4 XII 1947, 6 III 1943 i 9 IV 1948.

[70] Ibid., sygn. 68/VIII/1 i 68/VIII/3, sprawozdanie PK PPS w Głubczycach z 6 X 1947 i 4 XII 1947; sprawozdanie PK PPS w Oleśnie z 14 II 1948; sprawozdanie PK PPS w Koźlu z 6 XI 1947.

na posiedzeniu Rady Naczelnej w dniu 15 IV 1948 r. i na nadzwyczajnym zjeździe OM TUR w dniu 10 VI tegoż roku w Otwocku [71]. Idea jedności organicznej polskiego ruchu młodzieżowego została przyjęta przez omturowców w sposób bardzo zróżnicowany. Nastąpiło poważne osłabienie prac organizacyjnych, a wśród znacznej części członków i działaczy zaczęły pojawiać się postawy bierności i apatii [72]. Było to także zapewne odbiciem sytuacji, która zapanowała w tym czasie w szeregach Polskiej Partii Socjalistycznej.

OM TUR na Śląsku Opolskim liczył w marcu 1948 r. ogółem 6924 członków, co w porównaniu z grudniem 1946 r. oznaczało wzrost o 2374 osoby, czyli o 65,7%. Natomiast w przeddzień zjednoczenia, w końcu czerwca 1948 r. — 7320 członków. Wiosną 1948 r. nastąpiło więc osłabienie przyrostu nowych członków (od marca do czerwca przybyło zaledwie 396 nowych członków). Skład socjalny OM TUR na Śląsku Opolskim w pierwszych dwu latach posiadał dość jednolity charakter — skupiała się tu młodzież głównie z terenów miejskich. W latach 1947—1948 wpływy organizacji objęły już znacznie więcej młodzieży wiejskiej i szkolnej, tym niemniej młodzi robotnicy stanowili przez cały czas najliczniejszą grupę wśród omturowców na Śląsku Opolskim.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RP „WICI"

Znacznie później rozwinęła swą działalność na Śląsku Opolskim trzecia organizacja młodzieżowa — Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici". Było to następstwem trudności związanych z powstawaniem tego Związku w całym kraju. Dopiero 6 V 1945 r. odbył się walny zjazd krajowy „Wici", na którym wybrano Zarząd Główny oraz określono tylko część zadań stojących przed Związkiem i wezwano wiciarzy do tworzenia kół i zarządów. W dniu 22 sierpnia tegoż roku, odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego, na którym ostatecznie dokonano wyboru pełnego składu Prezydium ZG ZMW RP „Wici" [73]. Już jednak 6 V 1945 r. na ła-

---

[71] „Przegląd Socjalistyczny" 1948, nr 5, s. 80; „Robotnik" nr 159, 11 VI 1948; „Głos Ludu" nr 159, 11 VI 1948, nr 160, 12 VI 1948.

[72] CA PZPR, sygn. 390/29, protokół posiedzenia Prezydium WK OM TUR w Katowicach z 26 III 1948, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za VI 1948, sygn 406/53.

[73] W jego skład weszli: Jan Domański — prezes, Stefan Ignar — wiceprezes, Michał Jagła — II wiceprezes, Bolesław Ściborek — sekretarz, Stanisław Mazur — skarbnik i Jan Dusza — kierownik. Swój stosunek do partii ruchu ludowego „Wici" określiło na posiedzeniu ZG w dniach 27 i 29 IX 1945 r.: „Staliśmy i stoimy na stanowisku jak najszybszego scalenia politycznego odcinka ruchu ludowego i stworzenia jednego stronnictwa, które by swym zasięgiem organizacyjnym obejmowało

mach „Czynu Młodych" ukazała się pierwsza odezwa „Wici" województwa śląskiego, w której pisano m. in.: „Organizujcie we wszystkich wsiach koła ZMW «Wici». Koła «Wici» niech organizują uniwersytety ludowe, biblioteki, czytelnie i wszystko to, co pogłębia naszą działalność obywatelską [...] Ani jeden chłopiec, ani jedna dziewczyna wiejska poza szeregami organizacyjnego ruchu młodzieżowego ZMW «Wici». W miesiąc później opublikowano kolejną odezwę, w której czytamy:

„Dziś, kiedy potworny koszmar niewoli nie przeraża naszych serc, wzywamy Ciebie — młodzieży wiejska — do czynu! Potrzeba nam aktywistów, inicjatorów pracy społecznej — ludzi poświęcających się dla środowiska, z którego wyszli. Wierzymy, że młodzież wiejska, która niezłomnie trwa na posterunku z myślą o sprawiedliwszej i szczęśliwszej Polsce, sprosta temu zadaniu i dostarczy z siebie odpowiednie kadry budowniczych nowej rzeczywistości. Młodzież wiejska posiada zastępy rodzimej inteligencji. Dziesiątki synów i córek chłopskich uczęszcza do szkół średnich i zawodowych. Chcemy w nich widzieć pionierów pracy ideologicznej, kulturalnej i oświatowej na wsi" [74].

Równocześnie władze wojewódzkie „Wici" w Katowicach rozpoczęły prace przygotowawcze do tworzenia swych organizacji terenowych na Śląsku Opolskim.

Na przełomie czerwca i lipca 1945 r. wyjechali z Katowic na Śląsk Opolski pierwsi organizatorzy „Wici" [75]. Prace organizacyjne nie przybrały jednak latem 1945 r. znaczniejszych rozmiarów. Jedynie w mieście i powiecie kluczborskim zdołano w tym czasie powołać do życia 5 kół i zarząd powiatowy oraz komitety organizacyjne w Raciborzu i Prudniku. Zarząd Wojewódzki ZMW RP „Wici" w Katowicach nie dysponował w tym okresie odpowiednią liczbą działaczy, których mógłby przeznaczyć do prac organizacyjnych na Śląsku Opolskim. Zdarzało się i tak, że ludzie ci po przybyciu do tego regionu bardzo szybko się zniechęcali na skutek ogromnych trudności [76]. W końcu 1945 r. aktywnie działały już organizacje „Wici" w powiatach: kluczborskim, prudnickim, opolskim, oleskim, raciborskim i namysłowskim. W Opolu podjęto także próbę utworzenia delegatury wojewódzkiej: Wydział Ziem Zachodnich ZW ZMW RP „Wi-

---

wszystkich chłopów, było przez nich uznawane i rządzone, a w ustalaniu wytycznych swej polityki, aby się kierowało rzeczywistym interesem wsi, państwa i demokracji". „Wici" nr 11, 28 VI 1945, nr 18, 16 VIII 1945 i nr 24, 7 X 1945.

[74] „Czyn Młodych" nr 6, 3 V 1945 i nr 19, 14 VII 1945.

[75] WAP Opole, sygn. 6, pisma różne ZMW RP „Wici" do Sztabu Grupy Operacyjnej „Śląsk Opolski" z VI i VII 1945.

[76] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie (dalej: AZHRL), sygn. RM/II-53, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach z 12 II 1946; sprawozdanie to znajduje się także: CA PZPR, sygn. 414/27.

ci" w Opolu, lecz ze względu na trudności kadrowe zamiar ten nie został zrealizowany [77].

Początki kluczborskiej organizacji „Wici" datują się od lipca 1945 r. W ciągu miesięcznej działalności zdołano zorganizować 5 kół terenowych. W dniu 30 września tegoż roku odbył się pierwszy powiatowy zjazd „Wici" z udziałem delegatów ZW w Katowicach. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył jeden z organizatorów Związku — Władysław Gradek. W obradach zjazdu uczestniczyli przedstawiciele 11 kół z całego powiatu. Uchwalono wówczas program działalności, a także dokonano wyboru zarządu powiatowego: prezes — Zieliński, wiceprezes — Gradek, sekretarz — Gamrat, skarbnik — Brzeziński i członkowie: Janowski, Góreczny, Wiązek, Węgrzyn, Poznański, Mężykowa i Jagodówna. Do końca tegoż roku zdołano także rozwinąć działalność na polu oświaty rolniczej, organizując 15 zespołów przysposobienia rolniczego, a w styczniu 1946 r kilkudniowy kurs kulturalno-oświatowy, w którym wzięły udział 52 osoby. Ożywiona działalność „Wici" w powiecie kluczborskim była spowodowana głównie tym, że „Znaleźli się tutaj na osadnictwie i starzy wiciarze zza Buga i działacze «młodowiejscy» z Kieleckiego i inni. Podaliśmy sobie ręce i wspólnie będziemy kłaść podwaliny pod budowę silnej, zdrowej, światłej i zorganizowanej wsi śląskiej" [78]. W powiecie oleskim pierwsze koła „Wici" powstały na przełomie lipca i sierpnia 1945 r. w Pawłowicach, Wierzchach oraz Lasowicach i liczyły ogółem około 150 członków [79]. W powiecie raciborskim pierwsze koła powstały jesienią 1945 r. Ponieważ ogromną większość pierwszych członków „Wici" stanowiła tu młodzież wywodząca się z polskiej ludności rodzimej rozpoczęto działalność od organizacji kursów repolonizacyjnych. O członkach tych pisano: „Zaznaczyć należy, że zorganizowana młodzież tego powiatu w 80% składa się z autochtonów — Ślązaków, która niejednokrotnie włada z trudnością językiem polskim, ale która bez wątpienia jest pochodzenia polskiego i obecnie już jest zweryfikowana [80].

---

[77] AZHRL, sygn. RM/II/53, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach z 12 II 1946 i 15 III 1946; sygn. RM/II-66, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" w Legnicy z 9 IX 1945; Archiwum Komitetu Wojewódzkiego ZSL we Wrocławiu (dalej: AKW ZSL Wrocław), sprawozdanie ZP SL w Namysłowie z 19 VIII 1945; „Gazeta Ludowa" nr 46, 19 XII 1945 i nr 41, 10 II 1946.

[78] AZHRL, sygn. RM/II-53, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach z 12 II 1946; CA PZPR, sygn. 414/27, sprawozdanie S. Kostrzyńskiego z 22 IX 1947 r.; „Gazeta Ludowa" nr 41, 10 II 1946; „Czyn Młodych" nr 30, 21 VIII 1945; „Wici" nr 29, 11 XI 1945 i nr 8, 3 III 1946.

[79] „Wici" nr 26, 7 VII 1945.

[80] AZHRL, sygn. RM/II-53, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach z 15 III 1946; CA PZPR, sygn. 414/27.

Stosunkowo najwięcej informacji posiadamy o powiecie opolskim. Na przełomie czerwca i lipca dotarli tu pierwsi przedstawiciele „Wici", ale po krótkim pobycie, przeprowadzeniu szeregu rozmów i pozostawieniu pewnej ilości materiału propagandowego, powrócili do Katowic. Jesienią 1945 r. przybyła do Opola grupa działaczy „Wici" z Jadwigą Szczegocińską na czele. To oni właśnie przy pomocy Czesława Kurka i miejscowych Polaków, głównie Anieli Kośnej, Franciszka Buhla, Ryszarda Kowola, rozpoczęli tworzenie kół wiciowych w powiecie opolskim. Pierwsze z nich powstały jesienią tegoż roku w Grudzicach, Chróścinie, Malinie i Popielowie. Przytłaczającą większość pierwszych członków kół wiciowych stanowili tu młodzi spośród polskiej ludności rodzimej, a wśród nich wielu działaczy i członków przedwojennych młodzieżowych organizacji polskich na Śląsku Opolskim. Czesław Kurek tak pisze o początkach pracy wiciowej wśród autochtonicznej młodzieży:

„Na stole leżało kilka kolejnych numerów «Wici». Delegat z Katowic dotarł już tu kiedyś i związkowy organ zaczął dochodzić. Nie widzę jednak entuzjazmu i lekkości rozmowy, z jaką nasze spotkanie się zaczęło. Zaczynam rozsupływać powody. Powoli dowiaduję się, że wszyscy należeli przed wojną do Polskiego Związku Młodzieży Katolickiej i prawie wszyscy za to przeszli przez obóz [koncentracyjny — Z.K.] w Buchenwaldzie. Poważnieję więc i ja, i też mi trudno dalej rozmowę podtrzymywać [...] Na następne zebranie młodych przyszło jeszcze więcej, dziewcząt już kilka. Rozmawialiśmy, wyjaśnialiśmy sobie sprawy zasadnicze i mniej zasadnicze [...] Młodzi zbierali się, wybrali zarząd, lokal był [...]" [81].

W marcu 1946 r. powstało pierwsze koło „Wici" w Opolu. Prezesem został wybrany Lucjan Zbieg, wiceprezesem — Maria Jankowska, sekretarzem — Halina Machówna, a do zarządu weszli także: Regina Renczówna, Janina Knapik, Adelajda Garbatuk i Kazimierz Strzelecki [82].

Jesienią 1945 r. w śląskiej organizacji „Wici", podobnie, jak i w wielu innych regionach kraju, zaznaczyło się osłabienie rozwoju organizacyjnego, co związane było głównie z fermentem ideologicznym na tle walki między PSL a SL o opanowanie tej organizacji młodzieżowej. Ujawniło się to szczególnie w czasie obrad pierwszego wojewódzkiego zjazdu „Wici", który miał miejsce w Katowicach w dniach 30 XI — 2 XII 1945 r. Wzięło w nim udział 140 delegatów i 77 zaproszonych gości. Na zjeździe dokonano również wyboru nowego składu ZW ZMW RP „Wici", w skład którego weszli m. in.: Jan Reczuch — prezes, Brygida Platowa — I wiceprezes, Marian Frydrych — II wiceprezes, Władysław Wyroba — se-

[81] Cz. Kurek, *Wici zdobywało serca młodych Opolan*. W: *Zrodził nas czyn* .., s. 126.

[82] Z. Kowalski, *Życie społeczno-polityczne*. W: *Opole* ..., s. 434.

kretarz i Rudolf Kaleta — kierownik organizacyjny [83]. W składzie nowego 12 osobowego zarządu było 2 członków SL, a pozostali reprezentowali grupę sympatyzującą z PSL. Po zjeździe rozpoczęła się walka o opanowanie zarządów powiatowych i terenowych kół. KW PPR w Katowicach pisał w styczniu 1946 r.: „«Wici» opanowane są przez PSL. We wszystkich wystąpieniach usiłują zaznaczyć swą odrębność od innych organizacji młodzieżowych [84].

Problematyka działalności „Wici" na Śląsku Opolskim znalazła także swoje miejsce w trakcie obrad I Zjazdu ZMW RP „Wici", który odbył się w Warszawie w dniach 16—18 XII 1945 r. w przyjętej uchwale „W sprawie odzyskanych ziem zachodnich" postulowano m. in. przyspieszyć i usprawnić osadnictwo, zabezpieczyć ład i porządek, dokonać szybkiego wysiedlenia ludności niemieckiej oraz przeprowadzić repolonizację tych ziem. Delegat ze Śląska Opolskiego stwierdzał m. in.:

„Trudności na jakie napotykamy w pracy są dwojakie: wielkie i drobne, codzienne. Np. wiciarz nie może mieć lokalu, bo gdy go sobie znajdzie to UBP może bardzo łatwo natychmiast go zająć. Trudności tego rodzaju nazwałbym wielkimi trudnościami. Trzeba tam u nas zakasać rękawy i brać się do roboty — ale kto ma to robić? W Opolu warunki materialne są tragiczne po prostu; na wsi są cztery krowy. Tam gdzie trudno, tam się panoszy zło; i w Opolu szerzy się pewnego rodzaju zaraza — bimber i inne plagi, a pragnęlibyśmy, aby sprawa ziem przyłączonych była sprawą wszystkich nas. Pozostawiony sam sobie Śląsk Opolski nie da rady, potrzebne tam są reformy społeczne. Źle się tam dzieje: rehabilituje się [weryfikuje — Z.K.] Niemców, a Polaków wysiedla za granicę. Ci wysiedleni Polacy zakładają w Berlinie związki polskie" [85].

W marcu 1946 r. na terenie województwa śląskiego istniało 120 kół „Wici", w których zorganizowanych było ponad 5 tys. członków. Sza-

---

[83] Przed zjazdem W. Wyroba pisał na łamach „Wici":
„Kilkusetletnia niewola niemiecka wyryła swoje piętno na ziemi i ludzie śląskim. Pozostał wprawdzie twardy i polski, ale i nieufny. Nie wierzy przygodnym zbawcom i krzykaczom. Chce prawdy jasnej i niezmiernej. Ale, gdy tę prawdę pozna, nikt mu jej nie zdoła wyrwać, gotów o nią walczyć i życie swoje dla niej poświęcić. Lud śląski jest polski i nim chce pozostać, ale chce, aby Polska była dla niego Matką sprawiedliwą i kochającą, a nie macochą odtrącającą «wyrodną» córę. Chce być bratem Polaków z innych ziem polskich, ale pragnie, aby ci bracia otoczyli go braterską miłością, a nie wzgardą i poniżeniem". CA PZPR, sygn. 414/26, sprawozdanie ZW ZMW „Wici" w Katowicach z 6 XII 1945; „Wici" nr 31, 25 XI 1945.

[84] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/2, sprawozdanie KW PPR w Katowicach za I 1946; sygn. 1/VI/544, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za XII 1945 i I 1946.

[85] Inny delegat ze Śląska Opolskiego mówił m. in.: „Tam ludzie potrzebują opieki. Ludzie tam chodzą luzem. Inne czynniki mogą nas tam uprzedzić i pochłonąć te masy [...] Należy dać tam potrzebnych instruktorów [...] My, co tam jesteśmy dotychczas — pracujemy i nadal pracować będziemy, ale prosimy o opiekę i subsydium na konieczne wydatki w formie pieniężnej, o książki, o instruktorów. Pragniemy, aby się zorganizował UL. [Uniwersytet Ludowy — Z.K.] na naszych terenach. Musimy tu ludzi repolonizować. Zadanie to olbrzymie". „Wici" nr 1, 6 I 1946 i nr 2—3, 13 I 1946.

cunkowo licząc, można przyjąć, że ponad połowa przypadała na Śląsk Opolski [86]. Natomiast na Dolnym Śląsku „Wici" posiadały w kwietniu 1946 r. 128 kół i liczyły około 2,5 tys. członków. Tu także wpływy PSL były dominujące [87]. W tym czasie organizacje wiciowe na Śląsku Opolskim działały głównie w powiatach: kluczborskim, raciborskim, opolskim, nyskim, głubczyckim, namysłowskim i strzeleckim. Jesienią tegoż roku „Wici" w powiecie raciborskim liczyły 460 członków (m. in.: Krzyżanowice — 75, Rudy — 68 i Kuźnia Raciborska — 58) i 12 kół. Natomiast w powiecie kluczborskim około 500 członków zorganizowanych w 7 kołach. Były to najbardziej liczebne organizacje na Śląsku Opolskim [88]. W mieście i powiecie opolskim istniało 6 kół i około 250 członków. Znacznie mniejszy stan organizacyjny posiadały „Wici" w pozostałych powiatach Śląska Opolskiego. Szacunkowo licząc stan liczebny ZMW RP „Wici" w tym regionie kraju wynosił około 3 tys. członków. Problematyce tej poświęcono sporo uwagi na drugim zjeździe wojewódzkim Związku w Katowicach, którego obrady toczyły się w dniach 23—24 VI 1946 r. Stwierdzano m. in.: „Praca w kołach napotyka na wielkie trudności, a szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Sprawę utrudnia repatriacja. Młodzież Śląska, zresztą nie bez przyczyny, odnosi się nieufnie do repatriantów, co znów nie pozostaje bez oddźwięku z ich strony". Zarząd Wojewódzki ZMW RP oceniał, że „Wici" rozwijają się bardzo korzystnie wśród młodzieży autochtonicznej w powiecie opolskim i raciborskim, natomiast w innych powiatach napotykają na znaczne trudności ze strony sił bezpieczeństwa [89].

Zarząd Wojewódzki SL w Katowicach informował w grudniu 1946 r. że liczebność „Wici" w skali całego województwa śląskiego osiągnęła stan około 8 tys. członków. Pisano zarazem: „Młodzież wiciowa na terenie Śląska przeważnie sympatyzuje z PSL, z tych względów, że jak dotychczas prezydium związku «Wici» składało się wybitnie z działaczy PSL-owskich oraz brak zainteresowania ze strony Stronnictwa Ludowego sprawami młodzieży wiciowej. Sytuacja teraz o tyle zmieniła się, że obecne władze zdeklarowały się zdecydowanie na zerwanie z dotychczasową polityką partyjną na terenie związku «Wici» [90]. Jesienią 1946 r. zaczęły

[86] „Wici" nr 11, 24 III 1946.

[87] AZHRL, sygn. RM/II-66, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" we Wrocławiu złożone na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniach 17—18 IV 1946.

[88] WAP Katowice, sygn. 41/42, pisma powiatowych oddziałów informacji i propagandy w Raciborzu z 11 XI 1946 i w Kluczborku z 31 X 1946.

[89] CA PZPR, sygn. 414/26, protokół zjazdu wojewódzkiego „Wici" w Katowicach, odbytego w dniach 23—24 VI 1945; sygn. 414/26, sprawozdanie ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach z 6 VIII 1946.

[90] Archiwum Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Katowicach (dalej: AWK ZSL Katowice), sprawozdanie Wydziału Młodzieżowego WZ SL w Katowicach z 22 XII 1946.

się dokonywać istotne zmiany w tej organizacji młodzieżowej. Rozpoczęły się burzliwe dyskusje i spory wewnątrz „Wici" pomiędzy zwolennikami Polskiego Stronnictwa Ludowego, a radykalnym nurtem opowiadającym się za zmianami w ideowych podstawach programu działania organizacji wiciowej. Z inicjatywy radykalnych działaczy, m. in. Stefana Ignara, Józefa Ozgi-Michalskiego i Ludomira Stasiaka, zwołano w dniu 4 grudnia tegoż roku w Warszawie krajową konferencję lewicowych działaczy „Wici". Poddali oni bardzo ostrej krytyce Zarząd Główny za linię polityczną i wiązanie się z PSL. W wydanej odezwie, podpisanej przez 176 działaczy, wzywano młodzież wiciową do jednoznacznego opowiedzenia się za władzą ludową i aktywnego uczestnictwa w budowie Polski Ludowej. Domagano się także zwołania krajowego zjazdu „Wici", na którym miano by dokonać zasadniczych zmian programowych, a także personalnych [91].

Obradujący w dniu 8 grudnia tegoż roku Zarząd Główny ZMW RP „Wici" dokonał częściowych zmian personalnych w swym składzie, postanowił nawiązać kontakt z lewicą Związku, ale istotniejszych zmian programowych nie próbował przeprowadzić [92]. Rozmowy nie przyniosły pozytywnych rezultatów i w tej sytuacji lewica związkowa zorganizowała dwudniowy (4—5 I 1947 r.) zjazd Komitetu Demokratyzacji „Wici" w Warszawie. Wzięło w nim udział około 4 tys. osób. Stwierdzono tu, że lewica nie dąży do rozbicia organizacyjnego „Wici", ale stawia sobie za cel ich zdemokratyzowanie. Zjazd powołał w tym celu Krajowy Komitet Demokratyzacji „Wici", którego odpowiedniki miano powołać na szczeblu wojewódzkim i powiatowym [93]. Nadal też odbywały się rozmowy między obu nurtami w łonie organizacji, ale nie przynosiły one istotnych wyników. Ostatecznie w wyniku kompromisu utworzono Centralny Komitet Zjazdowy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich grup, mający za zadanie zorganizowanie ogólnopolskiego zjazdu „Wici" [94].

Walny Zjazd „Wici" odbył się w dniach 27—28 IV 1947 r. w Warszawie. Przebieg obrad był bardzo burzliwy i ujawnił po raz wtóry istnienie w „Wici" wielu grup i propozycji zmian programowych. Delegaci reprezentowali 465 tys. członków zorganizowanych w 5669 kołach. Mimo ist-

---

[91] „Wiciowa Wolna Gromada" nr 6, 25 XII 1946; „Głos Ludu" nr 335 6 XII 1946; „Dziennik Ludowy" nr 351, 24 XII 1946.

[92] „Gazeta Ludowa" nr 340, 12 XII 1946 i nr 348, 20 XII 1946; „Robotnik" nr 341, 11 XII 1946; S. Jarecka-Kimlowska, *Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici"*, Warszawa 1972, s. 136—139.

[93] „Wiciowa Wolna Gromada" nr 2, 17 I 1947; „Głos Ludu" nr 6, 7 I 1947.

[94] „Gazeta Ludowa" nr 55, 26 II 1947; „Robotnik" nr 58, 1 III 1947; „Głos Ludu" nr 60, 2 III 1947, „Gazeta Robotnicza" nr 6, 7 I 1947, i nr 7, 8 I 1947; „Chłopski Sztandar" nr 6, 9 II 1947, Jarecka-Kimlowska, op. cit., s. 148—159.

nienia poważnych rozbieżności wielu mówców apelowało o zachowanie jedności organizacyjnej Związku, co ostatecznie udało się osiągnąć. W skład nowego Zarządu Głównego weszli przedstawiciele nurtu lewicowego i centrowego, natomiast najbardziej czynni działacze i sympatycy PSL zostali wyeliminowani. Przyjęto także wytyczne do nowego programu, w którym podkreślono konieczność zwiększenia uczestnictwa w budowie Polski Ludowej, opowiedzenia się po stronie demokracji ludowej oraz zachowania niezależności wobec partii politycznych. Postanowiono także odejść od dotychczasowego modelu ustrojowego jakim był agraryzm. ZMW RP „Wici" zachował więc jedność organizacyjną, co jednak nie oznacza, iż przestały istnieć różne nurty, choć Komitet Demokratyzacji również został na tym zjeździe rozwiązany [95]. Ostatecznie usunięcie zwolenników mikołajczykowskiego PSL nastąpiło po posiedzeniu Prezydium ZG ZMW RP „Wici" w dniu 31 X 1947 r. Tezy ideowo-polityczne i gospodarcze zostały ostatecznie wypracowane na konferencji ideologicznej w Dębowej Górze (26—29 II 1948 r.), a obradujący w Warszawie w dniach 20—21 VI 1948 r. Krajowy Zjazd „Wici" wypowiedział się za zjednoczeniem polskiego ruchu młodzieżowego [96].

Przemiany w łonie „Wici" na terenie województwa śląskiego zostały zapoczątkowane w grudniu 1946 r. Działania w tym zakresie podjęli działacze Stronnictwa Ludowego, Związku Samopomocy Chłopskiej i Polskiej Partii Robotniczej. W połowie grudnia tegoż roku prezes ZSCh na województwo śląskie Wacław Wanat wystosował pismo do zarządów powiatowych kół „Wici" zawiadamiające o przygotowaniach do kolejnego zjazdu wojewódzkiego Związku. W drugiej połowie tegoż miesiąca zwołano konferencję, na którą jednak przybyło zaledwie 27 osób, w większości członkowie ZSCh, SL i PPR. Uczestnicząca w konferencji, w roli obserwatora delegacja Zarządu Wojewódzkiego ZMW RP „Wici" odrzuciła proponowaną rezolucję o demokratyzacji Związku oraz zakwestionowała prawomocność osób obecnych na konferencji do podejmowania jakichkolwiek decyzji dotyczących Związku [97]. Mimo to w grudniu powołano w Katowicach Wojewódzki Komitet Demokratyzacji „Wici", do

[95] AZHRL, stenogram zjazdu delegatów ZMW RP „Wici" z 27—28 IV 1947; „Wici" nr 18—19, 4—11 V 1947; „Gazeta Ludowa" nr 116, 30 IV 1947; „Trybuna Robotnicza" nr 118, 30 IV 1947.

[96] „Gazeta Ludowa" nr 96, 8 IV 1948; „Piast" nr 16, 25 IV 1948; „Robotnik" nr 169, 21 VI 1948; „Głos Ludu" nr 301/302, 1—2 XI 1947, nr 169, 21 VI 1948 i nr 170, 22 VI 1948.

[97] Uczestniczący w konferencji delegat ZW R. Kaleta poprosił obecnych o okazanie legitymacji członkowskich „Wici", ale spotkał się ze stanowczą odmową. CA PZPR, sygn. 414/27, komunikat ZW „Wici" w Katowicach z 14 XII 1946 i pismo R. Kalety do ZG „Wici" z 30 XII 1946.

którego weszli m. in.: Eugeniusz Rewo, Agnieszka Flakowa, Henryk Kłosiński i Zygmunt Sośnierz [98].

W styczniu i lutym 1947 r. trwały rozmowy między przedstawicielami lewicy wiciowej i ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach. Równocześnie czyniono starania o zdemokratyzowanie organizacji terenowych. KW PPR w Katowicach pisał w lutym 1947 r.: „Na odcinku «Wici» słabe postępy w kierunku demokratyzacji. W łonie Zarządu Wojewódzkiego wyraźne dwa kierunki (dwie gurpy)w jednej z nich tendencje peeselowskie dość silne. W terenie «Wici» nieżywotne, nie rozwijają żadnej działalności" [99].

W marcu tegoż roku osiągnięto porozumienie co do zwołania wojewódzkiego zjazdu „Wici", a lewica związkowa zaczęła uzyskiwać poważniejsze wpływy. PPR oceniała pozytywnie owe przemiany: „Demokratyzacja w «Wiciach» czyni szybkie postępy. Są widoki, że elementy antydemokratyczne zostaną zupełnie wyizolowane" [100]. Przed planowanym zjazdem doszło jednak do ostrych starć między obu skrzydłami wiciarzy. Sprawa dotyczyła składu delegatów. J. Szkoc w imieniu Komitetu Demokratyzacji zażądał, by wszyscy wyznaczeni przez nich delegaci otrzymali odpowiednie karty wstępu. W odpowiedzi ZW „Wici" stwierdził, że otrzymają tyle mandatów, ile przysługuje im według statutu — tzn. w zależności od liczby członków. W tej sytuacji J. Szkoc zabrał bez zgody ZW „Wici" 700 kart wstępu i rozprowadził je według listy sporządzonej przez Komitet Demokratyzacji [101].

Wojewódzki zjazd odbył się w dniu 13 IV 1947 r. Jak informowała prasa pepeerowska w przeddzień zjazdu do Katowic przybył prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego — Stanisław Mikołajczyk wraz ze swymi ludźmi z zamiarem wywarcia odpowiedniego nacisku na uczestników zjazdu „Wici". Zwolennicy S. Mikołajczyka podjęli próbę wcześniejszego rozpoczęcia obrad, ale nie przyniosło to spodziewanych rezultatów. Zjazd rozpoczął się od dramatycznych wydarzeń. Z chwilą przybycia około 600 osobowej delegacji Komitetu Demokratyzacji, wśród której

---

[98] F. Serafin, *Ruch Ludowy w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1949*, Katowice 1970, s. 100. Komitet Wojewódzki PPR w Katowicach informował natomiast, że Komitet Demokratyzacji powstał dopiero w styczniu 1947 r. przy Wojewódzkim Zarządzie Związku Samopomocy Chłopskiej. CA PZPR, sygn. 295/IX-129, sprawozdanie KW PPR w Katowicach z 12 III 1947.

[99] AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/2, sprawozdanie KW PPR w Katowicach za luty 1947.

[100] Ibid., sprawozdanie KW PPR w Katowicach za marzec 1947; AZHRL, sygn. RM/II-53, okólnik ZW ZMW RP „Wici" w Katowicach z 24 III 1947.

[101] CA PZPR, sygn. 414/26, wspólny okólnik ZW i KD „Wici" w Katowicach z 24 III 1947 oraz notatka w sprawie zjazdu „Wici" z 13 IV 1947.

znajdowały się też osoby nie należące do „Wici", doszło do zablokowania sali przez 500 osobową grupę straży zjazdowej. W wyniku interwencji funkcjonariuszy MO delegaci Komitetu zostali wprowadzeni na salę obrad, a straż zjazdowa rozwiązana. Prowadzący obrady Jagusztyn został zatrzymany pod zarzutem naruszenia porządku publicznego. Przewodnictwo obrad objął prezes ZSCh i działacz SL — Wacław Wanat. Wyjścia z sali zostały zablokowane przez funkcjonariuszy MO i tym samym udaremniono próbę opuszczenia obrad przez zwolenników orientacji peeselowskiej. Zjazd dokonał oceny dotychczasowej działalności organizacji wiciowej w województwie śląskim oraz wybrał nowy zarząd wojewódzki, w skład którego weszli w zdecydowanej większości lewicowi działacze [102].

Zjazd, jak i zapadłe na nim decyzje, nie zostały zaakceptowane przez Zarząd Główny ZMW RP „Wici". Nadal więc istniało poważne rozbicie wśród wiciarzy województwa śląskiego. W dniu 7 V 1947 r. z inicjatywy ZG doszło do kolejnych bardzo ostrych rozmów między reprezentantami Zarządu Wojewódzkiego i Komitetu Demokratyzacji. Ostatecznie uzgodniono doprowadzenie do nowego zjazdu wojewódzkiego, a do tego czasu kierownictwo „Wici" w województwie śląskim powierzono komitetowi zjazdowemu. W jego skład weszli reprezentanci obu stron. Równocześnie nastąpiło rozwiązanie Zarządu Wojewódzkiego i Komitetu Demokratyzacji. Ponieważ organizacja zjazdu przedłużała się Zarząd Główny powołał w dniu 13 VI 1947 r. „komisaryczne prezydium" w składzie: Mirosław Żurek — prezes, Karol Krzywoń — I wiceprezes, Alfons Gwis — II wiceprezes, Władysław Wyroba — sekretarz, Robert Kubecki — skarbnik i Jan Szkoc — kierownik organizacyjny. Kierownictwo to nie zdołało jednak ożywić działalności „Wici", które zaczęły wyraźnie słabnąć, a także tracić powoli wpływy wśród młodego pokolenia na Śląsku Opolskim [103]. W powiecie kluczborskim, gdzie pod koniec 1946 r. pracowało 11 kół, zrzeszających 240 członków, po nieudanym zjeździe wojewódzkim w kwietniu 1947 r., większość „zawiesiła pracę" wyrażając tym dezaprobatę dla dokonywających się przemian. Podobnie było w powiecie raciborskim, gdzie zjawisko to wystąpiło na skutek zdemolowania w marcu tegoż roku lokalu Zarządu Powiatowego. Funkcjonujące tu 10 kół z 213 członkami ograniczyło pracę do organizacji różnego typu kursów,

[102] Ibid., protokół konferencji działaczy „Wici" w Katowicach z 9 V 1947 i notatka w sprawie zjazdu wojewódzkiego „Wici" z 13 IV 1947; sygn. 295/IX-129, sprawozdania KW PPR w Katowicach z 14 V 1947 i 13 VI 1947; „Trybuna Robotnicza" nr 192, 14 IV 1947 i nr 107, 19 IV 1947.

[103] CA PZPR, sygn. 414/26, protokół konferencji ZW i KDW „Wici" w Katowicach z 9 V 1947; sygn. 414/4, protokół Komisji Rewizyjnej ZG „Wici" z rewizji ZW „Wici" w Katowicach za 14—16 XI 1947; sygn. 414/28, pismo ZG „Wici" z 15 IX 1947.

głównie repolonizacyjnych wśród młodzieży autochtonicznej. W innych powiatach Śląska Opolskiego sytuacja była podobna [104].

Również i na Dolnym Śląsku doszło do istotnych przemian na przełomie lat 1946—1947. Obradujący nadzwyczajny zjazd wojewódzki w dniu 29 XII 1946 r. zapoczątkował przemiany, m. in. wyrażając votum nieufności urzędującemu Zarządowi Wojewódzkiemu. Już w styczniu 1947 r. ZW SL we Wrocławiu pisał, że ZMW RP „Wici" na Dolnym Śląsku „[...] jest pod całkowitym wpływem SL, a ostatnio przejawia ożywioną akcję organizacyjną [...]". Walny zjazd wojewódzki „Wici" na Dolnym Śląsku odbył się w kwietniu 1947 r., i jak to oceniał ZW SL „[...] stał na wysokim poziomie organizacyjnym, jak i również ideowym [...]" [105]. Wiosną 1947 r. rozpoczęła się także demokratyzacja „Wici" na szczeblu powiatowym i kół. Jesienią tegoż roku obie śląskie organizacje wojewódzkie „Wici" znalazły się pod decydoującym wpływem sił lewicowych, szczególnie Stronnictwa Ludowego [106].

Liczebnosć Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" w początkach 1948 r. wyniosła ponad 4600 osób (źródła ZWM podają stan 4671 członków). Natomiast w czerwcu tegoż roku wielkość ta spadła do około 3,7 tys. osób (według ZWM było 3774 członków) [107]. Najwięcej członków wiosną 1948 r. liczyły organizacje w powiatach: nyskim, raciborskim, oleskim, kluczborskim, kozielskim i opolskim, najmniej natomiast w: brzeskim, namysłowskim, prudnickim i głubczyckim. W czerwcu tegoż roku, według cytowanych źródeł ZWM organizacje wiciowe na Śląsku Opolskim liczyły członków: nyska — 590, strzelecka — 436, raciborska — 430, grodkowska — 386, kozielska — 368, oleska — 320, kluczborska — 237, głubczycka — 212, opolska — 185, brzeska — 174, niemodlińska — 160, namysłowska — 156 i prudnicka — 120. W pierwszej połowie 1948 r. liczebność szeregów „Wici" na Śląsku Opolskim spadła więc o około 1 tys. członków. Byli to ludzie, którzy nie zgadzali się na zjednoczenie ruchu młodzieżowego, zwolennicy linii politycznej PSL, a także osoby przypadkowe i nie wykazujące żadnej aktywności.

---

[104] Ibid., sygn. 390/40, sprawozdanie L. Zubera z lustracji ZP „Wici" w Koźlu z 22 X 1947; sygn. 414/27, sprawozdanie L. Zubera z lustracji ZP „Wici" w Raciborzu z 30 X 1947; sygn. 414/27, sprawozdanie S. Kostrzyńskiego z lustracji ZP „Wici" w Kluczborku z 22 IX 1947.

[105] AKW ZSL Wrocław, sprawozdania WZ SL we Wrocławiu za I i IV 1947; „Dziennik Zachodni" nr 1, 1 I 1947; B. Pasierb, *Ruch ludowy na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, Warszawa 1972, s. 187—190.

[106] AWK ZSL Katowice, sprawozdanie ZW SL w Katowicach za XI 1947; AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/545, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za X 1947.

[107] AKW PZPR Katowice, ankiety sprawozdawcze ZW ZWM w Katowicach za I i II kwartał 1948 r.

„Wici" skupiały w swych szeregach głównie młodzież wiejską, ale i wśród młodzieży szkolnej jej wpływy były dość znaczne. W 12 szkołach średnich na Śląsku Opolskim (tylko w 7 powiatach) latem 1948 r. istniało 12 kół, które skupiały 436 członków. Najwięcej było ich oczywiście w Młodzieżowym Ośrodku Szkoleniowym w Sławięcicach — 162 uczniów, Raciborzu — 93, w Opolu — 67 i Kluczborku — 62 [108]. Wiosną i latem 1948 r. aktywność „Wici" na Śląsku Opolskim uległa wyraźnemu osłabieniu. Prawie cała działalność została skoncentrowana na pracach przygotowawczych do zjednoczenia ruchu młodzieżowego. Konferencje powiatowe „Wici", które miały miejsce w marcu i kwietniu 1948 r., były poświęcone właśnie tym sprawom i nowo powstałej organizacji „Służba Polsce". Konferencje te dokonywały wyboru nowych składów zarządów powiatowych oraz uchwalały rezolucje, stwierdzające m. in.: „My młodzież zorganizowana z terenu powiatu nyskiego dążymy intensywnie do zjednoczenia i pragniemy, aby pragnienie jedności stało się w najkrótszym czasie faktem dokonanym [109]. W większości jednak powiatów dotychczasowe kierunki działania organizacji wiciowej uległy dużemu osłabieniu, a nawet zanikowi. KW PPR pisał, że koła terenowe „Wici" są mało żywotne, albo [...] aktywność przejawia się tylko w kilku powiatach. W ogóle „Wici" są raczej stroną bierną [...]" [110]. Spowodowane to było m. in. negatywnym stosunkiem wielu wiciarzy do zbliżającego się zjednoczenia ruchu młodzieżowego w Polsce.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

Czwarta w kolejności omawiania organizacja młodzieżowa — Związek Młodzieży Demokratycznej — nie zdobył na Śląsku Opolskim poważniejszych wpływów. Koła ZMD powstawały głównie tam, gdzie stosunkowo sprawnie działało Stronnictwo Demokratyczne. Zarządy wojewódzkie ZMD w Katowicach i Wrocławiu zostały utworzone dopiero w końcu 1945 r. W roku następnym powstało na Śląsku Opolskim kilka pierwszych kół ZMD, które początkowo nazywano sekcjami młodych, bowiem w ich skład weszli głównie młodzi członkowie SD. Według źródeł ZWM, w czerwcu 1948 r. istniejące koła ZMD skupiały w swych sze-

[108] AZHRL, sygn. RM/II-66, wykaz kół licealnych „Wici" w województwie śląskim z czerwca 1948.

[109] „Wici" nr 20, 16 V 1948.

[110] CA PZPR, sygn. 195/IX-130, sprawozdanie KW PPR w Katowicach z 5 VII 1948; sygn. 406/53, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za VI 1948; AKW PZPR Katowice, sygn. 1/VI/4, sprawozdania miesięczne KW PPR w Katowicach za V i VI 1948; sygn. 1/VI/545, sprawozdania miesięczne ZW ZWM w Katowicach za IV, V i VI 1948.

regach: Nysa — 180 osób, Opole — 108 i Prudnik — 28. Kilkudziesięciu członków liczyły też koła w Brzegu i Namysłowie. Przypuszczać można, że ogółem liczebność ZMD na Śląsku Opolskim w pierwszej połowie 1948 r. nie przekroczyła 400 członków. Organizatorami kół byli przeważnie młodzi członkowie Stronnictwa Demokratycznego, a tworzono je głównie wśród młodzieży szkół średnich [111].

* * *

W dniach 20—21 VII 1948 r. obradował we Wrocławiu zjazd zjednoczeniowy Związku Młodzieży Polskiej. W jego skład weszły: Związek Walki Młodych, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Związek Młodzieży Demokratycznej. Akcję scaleniową na Śląsku Opolskim rozpoczęto już na przełomie lipca i sierpnia 1948 r. Nie przebiegała ona jednak zbyt pomyślnie. Jeszcze w końcu tegoż roku poważna liczba członków tych czterech organizacji pozostawała poza zasięgiem organizacyjnym ZMP (w skali kraju było to: ZWM — 33,7%, OM TUR — 43,6%, ZMD — 38,4%, i aż 61% ZMW RP „Wici"). Kończył się więc okres istnienia wielu organizacji młodzieżowych (na Śląsku Opolskim działały jeszcze: Związek Harcerstwa Polskiego, organizacje katolickie i Powszechna Organizacja „Służba Polsce"), a zaczynał się czas całkowitej dominacji w życiu młodego pokolenia — Związku Młodzieży Polskiej.

ZBIGNIEW KOWALSKI

ORIGIN AND DEVELOPMENT OF YOUTH ORGANIZATIONS IN OPOLE SILESIA (1945—1948)

History of youth organizations constitutes an integral part of history of Opole Silesia in the years 1945—1948. The article aims at presenting the process of origin and organizational development of four organizations acting in this area: Fighting

[111] AAN Warszawa MZO sygn. 196/IV/239, sprawozdanie wojewody wrocławskiego z 20 XI 1946; CA PZPR, sygn. 406/53, sprawozdanie ZW ZWM w Katowicach za VI 1948; AKW SD Opole, sygn. Prudnik-6, protokół posiedzenia PK SD w Prudniku z 10 XI 1947; sygn. Prudnik-54, ankiety ZMD z PK SD w Prudniku; sygn. Opole-12, protokół posiedzenia PK i MK SD w Opolu z 28 I 1948; sygn. Namysłów-34, pismo Okręgowego Komitetu ZMD we Wrocławiu z 15 VII 1947; „Nowiny Opolskie" nr 46, 7 XII 1947; Z. Kowalski, *Brzeg w latach 1945—1946* ..., s. 296.

Youth Union (ZWM), Youth Organization of Workers' Universities Society (OM TUR), Peasant Youth Union of Polish Republic „Wici" (ZMW RP „Wici") and Democratis Youth Union (ZMD). On acount of their political and ideological connections these organizations differed from one another very distinctly. There were also different traditions to which they referred and there were marked differences in their programmes and in practice of their daily activities. But they had one thing in common — the acceptance of basic structural transformations taking place in Poland at that time, though there was dissent on the subject as well. This reffered mainly to methods used in the process of building Polish People's Republic.

All the youth organizations existing in this area of Poland had to conduct their activities in extremely difficult conditions resulting, among others, from a complicated situation concerning the population — existance of three separate groups of people: autochthons, repatriates and newcomers. Each group was characterized not only by many separate features, but also by different political and social attitudes. Such factors as: verification of Polish native community and then re-Polonization of these people, a spontaneous immigration of newcomers and repatriates, unfavourable life conditions of people, conflicts among particular groups of newly-formed community, deficiencies in the functioning of the organs of new people's power, etc., influenced considerably the development and activity of youth organizations. At the start both activists and ordinary members of these organizations did not know specific problems of Opole Silesia. Therefore they had to acquire knowledge of the region and skills in solving a number of difficult problems in the immediate action. It was not easy and not always brought good results. In course of time the work of particular organizations contributed to a social integration in Opole Silesia as well as to the full unification of this region with the rest of the country.

Each organization, though in a various degree and sometimes in a different manner, contributed considerably to restoration of economy in Opole Silesia, re-Polonization of the region and its ihabitants, integration of new community and to the development of education and culture. There is no doubt that the activity of these organizations brought significant results in educating young generations in the spirit of patriotism. This must be considered an undeniable contribution of all youth organizations acting in Opole Silesia in the period beginning from the liberation of these territories up to the day of their unification in July 1948 and the formation of Polish Youth Union.

ZBIGNIEW KOWALSKI

DIE ENTSTEHUNG UND ENTWICKLUNG DER JUGENDORGANISATIONEN AUF DEM GEBIET DES OPOLE SCHLESIENS (1945—1948)

Die Geschichte der Jugendorganisationen bildet einen integralen Bestandteil der Geschichte des Śląsk Opolski in den Jahren 1945—1948. Der Beitrag versucht den Organisations- und Entwicklungsprozess der hier tätigen Jugendverbände aufzuzeigen: des Kampfverbandes der Jugend (ZWM), der Jugendorganisation des Verbandes der Arbeiteruniversität (OM TUR), des Verbandes der Dorfjugend der

Polnischen Republik „Wici" (ZMW RP „Wici") und des Verbandes der demokratischen Jugend (ZMD)). Diese Organisationen unterschieden sich aufgrund ihrer politischen und ideologischen Bindungen bedeutend. Unterschiedlich waren ihre Traditionen, an die sie anknüpften, wesentliche Unterschiede wiesen ihre Programme und die Praxis ihrer alltäglichen Arbeit auf. Es verband sie jedoch die Akzeptation der in dieser Zeit in Polen vollzogenen Veränderungen der Gesellschaftsformen, obwohl auch hier Meinungsunterschiede, hauptsächlich hinsichtlich der beim Aufbau Volkspolens angewandten Methoden auftraten.

Alle in diesem Gebiet Polens bestehenden Jugendorganisationen mussten hier unter ausserordentlich schwierigen Bedingungen arbeiten, die durch unterschiedliche Bevölkerungslage — das Bestehen von drei verschiedenen Bevölkerungsgruppen: Autochtonen, Repatrianten und Umsiedlern, entstanden ist. Jede dieser Gruppen hatte ihre charakteristischen Merkmale und politisch-gesellschaftliche Einstellungen. Der Aufbau und die Tätigkeit der Jugendorganisationen wurde wesentlich beeinflusst durch die Verifikation der polnischen, bodenständigen Bevölkerung und ihre Repolonisierung, die planlose Ansiedlung von Umsiedlern und Repatrianten, ungünstige Lebensbedingungen der Bevölkerung, Konflikte zwischen den Gruppen der sich neu formierenden Gesellschaft und Unzulänglichkeiten bei der Verwaltungsarbeit der neuen Volksmacht. Die Funktionäre und Mitglieder der Organisationen hatten anfangs keinen guten Überblick über die spezifischen Probleme des Śląsk Opolski. Eie mussten sich deshalb erst ein solides Wissen der Probleme dieses Gebiets aneignen und auch Fähigkeiten entwickeln, die ihnen erlaubten, viele schwierige Probleme durch unmittelbares Handeln zu lösen. Das war nicht leicht und brachte nicht immer positive Ergebnisse. Im Laufe der Zeit trugen die Jugendverbände viel zur gesellschaftlichen Integration des Śląsk Opolski bei, wie auch zur vollständigen Vereinigung dieses Gebiets mit den anderen Teilen des Landes.

Jeder der Verbände trug seinen Teil zum wirtschaftlichen Aufbau dieses Gebiets, zur Repolonisierung des Landes und seiner autochtonen Bevölkerung, zur Integration der sich neu bildenden Gesellschaft wie auch zur Entwicklung der Volksbildung und Kultur bei, wenn auch in verschiedenem Grade und oft auf verschiedenen Wegen. Es unteliegt Zweifel, dass die Arbeit dieser Verbände auch gute Effekte in der patriotischen Erziehung der jungen Generation brachte. Darin muss man haptsächlich den unleugbaren Erfolg aller im Śląsk Opolski tätigen Jugendverbände sehen — in der Zeit von der Befreiung dieses Gebiets bis zu ihrer Vereinigung und zur Entstehung des Verbandes der Polnischen Jugend (ZMP) im Juli 1948.

ЗБИГНЕВ КОВАЛЬСКИ

ОБРАЗОВАНИЕ И РАЗВИТИЕ МОЛОДЕЖНЫХ ОРГАНИЗАЦИЙ НА ТЕРРИТОРИИ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ (1945—1948)

История молодежных организаций становит интегральную часть истории Опольской Силезии в 1945—1948 гг. В статье сделано попытку обрисовки процесса образования и организационного раззития четырех действующих здесь

организаций: Союза борьбы молодых, Организации молодежи Общества рабочего университета, Союза сельской молодежи ПР „Вици" и Союза демократической молодежи. Эти организации в силу своих политических и идейных связей отличались между собой довольно заметно. Различными были также традиции, к которым они обращались, существенные разницы содержали программы и практика их повседневной деятельности. Зато соединяло их одобрение основных преобразований, касающихся государственного строя, происходящих в то время в Польше, хотя и в этом деле заметны были различия, в основном, в сфере применяемых методов в процессе строительства Народной Польши.

Всем существующим в этом районе Польши молодежным организациям пришлось действовать в исключительно трудных условиях, вытекающих, между прочим, из очень сложной ситуации — существование трех отдельных групп: автохтонов, репатриантов и переселенцев. Каждая из них характеризовалась многими своеобразными чертами, а также разнородностью общественно-политических позиций. Проверка польского коренного населения, и в дальнейшем ее реполонизация, стихийное поселение переселенцев и репатриантов, невыгодные бытовые условия населения, конфликты между отдельными группами вновь образующейся общественности, несовершенность функционирования органов молодой народной власти и т.п, это факторы, которые существенным образом повлияли на развитие и деятельность молодежных организаций. Поскольку деятели и члены этих организаций на начальном этапе деятельности не слишком хорошо разбирались в специфических проблемах Опольской Силезии, им пришлось приобретать знания об этой земле, а также получать умения решения многих трудных проблем в непосредственной деятельности. Это не было легким и не всегда каждая деятельность давала положительные результаты. По мере истекания времени работа отдельных союзов содействовала общественной интеграции в Опольской Силезии, а также полному соединению этой земли с остальной частью страны.

Каждая из организаций, хотя в разной мере и часто различным путем вносила свой существенный вклад в дело хозяйственного восстановления Опольской Силезии, реполонизации этой земли и ее постоянных жителей, в интеграцию возникающей вновь общественности а также в развитие просвещения и культуры. В этом следует усматривать бесспорный результат деятельности всех молодежных организаций, действующих на территории Опольской Силезии в период от освобождения этих земель по день их соединения в июле 1948 г. и образования Союза польской молодежи.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

CZESŁAW NOWIŃSKI

ODBUDOWA ZABUDOWAŃ POFOLWARCZNYCH NA DOLNYM ŚLĄSKU W LATACH 1945—1949 *

WSTĘP

Wśród wielu zadań stojących przed władzami polskimi na odzyskanych ziemiach zachodnich po wyzwoleniu, priorytetowe znaczenie miało zasiedlenie i zagospodarowanie gospodarstw rolnych. Ze zrozumiałych względów procesy te rozpoczęto najpierw w gospodarstwach indywidualnych. Do zasiedlania majątków przystąpiono dopiero z nastaniem wiosny 1946 r., tj. wtedy, gdy znaczna część gospodarstw chłopskich została już objęta przez osadników. Niektóre majątki zajmowały grupy parcelacyjne, inne — spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze; te z bardzo zniszczonymi budynkami przeznaczano na uzupełnienie karłowatych gospodarstw chłopskich, a w pozostałych tworzono ośrodki kultury rolnej, w większości administrowane przez Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich (od połowy 1949 r. — Państwowe Gospodarstwa Rolne). Gdy osadnictwo grupowo-parcelacyjne przeprowadzano w majątkach, gdzie zabudowa przetrwała w dość dobrym stanie, to na spółdzielnie przeznaczano najczęściej folwarki z budynkami bardziej zdewastowanymi. Takie postępowanie uważano za słuszne. Osadnicy zasiedlający majątki w ramach grup parcelacyjnych niezwłocznie dzielili je między sobą na gospodarstwa indywidualne, zaś spółdzielcy, zgodnie ze statutem spółdzielni, mieli na nich przez pewien okres (nie dłużej jak 5 lat) gospodarować zespołowo i wspólnym wysiłkiem usuwać ważniejsze uszkodzenia budynków do czasu wzniesienia własnych zagród. Podobnie też Państwowe Nieruchomości Ziemskie (PNZ) zajmujące budynki w kiepskim stanie, na trwałe miały je stopniowo odbudowywać. Odbudowa prowadzona była przy finansowej i materialnej pomocy państwa, niestety, wysoce niewy-

* Artykuł ten jest kontynuacją pracy pt. *Odbudowa zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, „Studia Śląskie" 1982, t. 40, s. 131—185.

starczającej. W miarę możliwości trzeba było ją zasilać własnym sumptem.

ZNISZCZENIA WOJENNE

Pełnego obrazu zniszczeń w zabudowie pofolwarcznej, w przeciwieństwie do gospodarstw indywidualnych, nie posiadamy. Nie objęła ich inwentaryzacja przeprowadzona na przełomie lat 1945/1946. O zniszczeniach budynków w majątkach dowiadujemy się jedynie okazyjnie; najczęściej odnotowywano je w czasie zasiedlania i odbudowywania. Wykazy zniszczeń były sporządzane przeważnie dla instytucji budowlanych i finansowych celem uzyskania kredytu lub dotacji na odbudowę uszkodzonych zabudowań. Można przyjąć, że wysokie zniszczenia w granicach od 40 do ponad 90% występowały w co najmniej 30% majątków, natomiast zniszczenia średnie o rozmiarach 15—40% — w blisko 60% majątków. Majątki o nie zniszczonej zabudowie stanowiły około 10% ogółu. Istniały też budynki zupełnie zrujnowane. W najlepszym wypadku zabudowania podworskie nie posiadały drzwi, okien, pieców, podłóg [1]. Najbardziej zniszczone były zabudowania spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i częściowo majątków państwowych. Wiele z nich nie miało z tego względu odpowiednich warunków do podjęcia pracy. Poważnie zniszczone zabudowania gospodarcze i mieszkalne otrzymali osiedleni na zasadach spółdzielczych w lipcu i na jesieni 1946 r. osadnicy w Baratowie pod Wrocławiem. Nie było w nich m. in. okien, a nawet drzwi. Ludzie spali tam na zwykłych pryczach zbitych ze starych desek [2]. W kiepskim stanie znajdowały się budynki zorganizowanej na przełomie lat 1946/1947 spółdzielni Stępień w powiecie oleśnickim; stodoły i stajnie były tam częściowo spalone, a mieszkania pozbawione drzwi, okien, podłóg [3]. Zabudowania pofolwarczne w Naczysłowie pod Wrocławiem były tak silnie zniszczone, iż osiedlonych tam w 1946 r. osadników trzeba było przekwaterować do pobliskich gospodarstw indywidualnych mających duże zabu-

[1] Zob. np. Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), Urząd Wojewódzki Wrocławski (dalej: UWW), sygn. IX/518, s. 28, protokół z posiedzenia plenum Wojewódzkiej Rady Społecznej Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego we Wrocławiu (dalej: Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu) z 9 IV 1948 r.; Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu (dalej: AKW PZPR Wrocław), KW PPR Wydz. Rolny, sygn. 1/IX/2, s. 129.

[2] C. Nowiński, *Spółdzielczość rolnicza*, „Roczniki Dolnośląskie" 1972, t. 3: *Spółdzielczość Dolnego Śląska*, s. 211.

[3] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ministerstwo Ziem Odzyskanych (dalej: MZO) sygn. 1417, s. 1, wykaz spółdzielni objętych remontem.

dowania, a zamieszkałych przez pojedyncze rodziny [4]. Osadnicy z powiatu Łańcut osiedliwszy się w majątku Pszenno pod Świdnicą, zastali częściowo uszkodzony budynek mieszkalny [5]. Również kierowani w lutym i marcu 1947 r. osadnicy do majątków spółdzielczych w powiecie lubińskim skarżyli się na brak w ich domach okien i drzwi [6]. Analogiczne niedostatki występowały w zabudowaniach spółdzielczych w powiecie trzebnickim [7]. Podobnych przykładów można by przytoczyć dużo.

Intensywność zniszczeń w zabudowaniach pofolwarcznych rozłożyła się nierównomiernie na poszczególne powiaty Dolnego Śląska. Cięższe straty i zniszczenia występowały na terenach najbardziej zaciętych długotrwałych walk pozycyjnych. Tak jak w przypadku zagród wiejskich, zaznaczyły się wyraźnie trzy regiony zniszczeń wojennych w zabudowie majątków jako trzy pasy przebiegające równoleżnikowo. Największe zniszczenia występowały w powiatach na południe i północ od Wrocławia, zwłaszcza we wrocławskim, świdnickim, strzelińskim, dzierżoniowskim (powyżej 75%). Uniknął ich jedynie pas południowy, gdzie nie przetoczyła się nawałnica wojenna, obejmujący sześć powiatów: jeleniogórski, kamiennogórski, wałbrzyski, kłodzki, bystrzycki i ząbkowicki. Dochodziły tu jeszcze południowe części powiatów: strzelińskiego, świdnickiego i lwóweckiego. Powiaty północne stanowiły pas trzeci, stosunkowo mniej zniszczony — najczęściej do 30%. Były to w całości powiaty: żagański, szprotawski, głogowski, lubiński i trzebnicki [8].

Poziom zniszczeń powiększały budynki częściowo uszkodzone przez działania wojenne, nie naprawione bezpośrednio po wojnie. Zdarzało się niekiedy, że zniszczenia w zabudowaniach pofolwarcznych wyrządzały stacjonujące w nich wojska; opuszczone przez żołnierzy niejednokrotnie nie nadawały się do użytkowania bez przeprowadzenia poważniejszego remontu [9]. Nieraz wojska dokonywały rozbiórki urządzeń, a czasem

[4] C. Nowiński, *Związek Młodzieży Wiejskiej RP Wici i jego udział w osadnictwie rolnym (1945—1948)*. W: *Ruch ludowy na Ziemiach Zachodnich i Północnych w Polsce Ludowej. Materiały sesji popularnonaukowej w Koszalinie zorganizowanej przez Zakład Historii Ruchu Ludowego przy NK ZSL, przy współudziale Komisji Historycznych WK ZSL w Gdańsku, Koszalinie, Olsztynie, Opolu, Szczecinie, Wrocławiu i Zielonej Górze w dniach 13—14 XI 1970 roku*, pod red. Z. Hemmerlinga, [Warszawa 1972], s. 493.

[5] *Bolączki osadnictwa spółdzielczego*, „Wici" 1946, nr 41, s. 3.

[6] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/458, s. 162, pismo starosty powiatowego lubińskiego z 13 III 1947 r. do Urzędu Wojewódzkiego — Wydział Osiedleńczy we Wrocławiu.

[7] Nowiński, *Spółdzielczość rolnicza* ..., s. 211.

[8] Por. rozmieszczenie intensywności zniszczeń na mapce zamieszczonej w artykule autora *Odbudowa zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949*, „Studia Śląskie" 1982, t. 40, s. 138.

[9] W. Bujnowski, Monografia rolnicza Dolnego Śląska, 1946, passim, maszyn. Biblioteka Uniwersytecka we Wrocławiu, b. sygn.

i całych budynków [10]. Kiedy indziej budynki pozostawione przez wojsko w dobrym stanie, na skutek niezawiadomienia kierownictwa najbliższego majątku państwowego o ich opuszczeniu, stawały się pastwą mieszkańców sąsiednich wsi, którzy na „rachunek wojska" dokonali ich rozbiórki. Wojewódzka Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego (Woj. Rada Społeczna OSP) we Wrocławiu w piśmie do Wydziału Osiedleńczego z 3 VII 1947 r. postawiła wniosek o zwrócenie się do sztabu marszałka Rokossowskiego z prośbą o nakazanie oddziałom wojskowym informowania dyrekcji zespołów PNZ o opuszczanych majątkach [11]. W sprawozdaniu z inspekcji zespołu PNZ Marszowice obejmującego majątki Sobociska, Gorazdów, Licajce i Grodziszów w powiecie oławskim, przeprowadzonej w dniach 14 I—2 II 1947 r. czytamy m. in. [12]:

„Majątki te pozostają nominalnie w użytkowaniu Armii Sowieckiej, lecz poszczególne komendy przebywają w przydzielonych im majątkach czasowo (z wyjątkiem Gorazdowa), przyjeżdżając na czas zbiorów i sianokosów itp. tak, że w międzyczasie budynki tych majątków znajdują się zupełnie bez opieki i nieobsadzone, z czego korzysta ludność okoliczna, wynosząc resztki inwentarza martwego, niszcząc drzewostan parku i wnętrza budynków. Ziemia tych majątków leży odłogiem. Ponieważ podobny stan przysparza dużo szkód gospodarce narodowej i z czasem doprowadzi do zupełnego zniszczenia ośrodków kultury rolnej, uprasza się o jak najszybsze uregulowanie sprawy stałej obsady lub zwolnienia zupełnego tych majątków przez oddziały Armii Czerwonej z odnośnymi komendantami wojskowymi".

Poza tym we znaki dawały się zabudowaniom pofolwarcznym grasujący szabrownicy, maruderzy wojskowi i bandyci. Nie bez znaczenia były również pożary, które trawiły pewną część substancji budynkowej. W drugiej połowie 1948 r. na terenie tylko okręgu wrocławskiego PNZ zdarzyły się pożary aż w 9 majątkach: w Mirosławicach i Bronowie (powiat Góra Śląska), w Kamieńcu i Bocznej (powiat Ząbkowice), w Zieńcu (powiat Dzierżoniów), w Brzezince (powiat Milicz), Mennicy (powiat Trzebnica), w Sadkowie (powiat Świdnica) i Stroni (powiat Oleśnica). Tylko w 7 z nich, nie licząc dwóch pozostałych, wyrządziły one straty w wysokości 3 263 570 zł [13].

[10] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/516, s. 28, pismo Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu z 3 VI 1947 do Urzędu Wojewódzkiego Wrocławskiego — Wydział Osiedleńczy.

[11] Ibid., sygn. IX/315, s. 28, pismo Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu z 3 VII 1947 do Urzędu Woj. Wrocławskiego — Wydz. Osiedleńczy.

[12] Ibid. zespół: Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zarząd Okręgowy we Wrocławiu (dalej: PNZ ZO Wrocław), sygn. 621, s. 24, sprawozdanie z inspekcji zespołów majątków i gorzelni w powiatach Namysłów i Oława, dokonanej w czasie od 14 I do 2 II 1947 r.

[13] Ibid., sygn. 622, s. 34, 37, 41, 54, 55, 59, 90, 92, sprawozdania z podróży służbowych inspektora budowlanego celem oszacowania szkód budowlanych wyrządzonych przez pożary.

Na łamach „Dolnośląskiego Tygodnika Ludowego" jeden z ówczesnych obserwatorów odradzającego się życia gospodarczego na wsi dolnośląskiej pisał wczesną wiosną 1948 r., że jeśli się chce zasiedlić planowo zniszczone pożogą wojenną powiaty północne, rozparcelować i skolonizować większe majątki pojunkierskie oraz racjonalnie je zagospodarować, to trzeba odbudować uszkodzone lub zniszczone ich zabudowania, a także wybudować nowe zagrody dla osadników w majątkach ziemskich [14].

ODBUDOWA I ZABUDOWA

Przebieg odbudowy

Rozpoczęte w 1946 r. przez Wydział Osiedleńczy Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, przy współudziale różnych organizacji i instytucji dzieło uruchamiania warsztatów produkcji rolnej w majątkach, wymagało przystąpienia do akcji odbudowy uszkodzonych zabudowań. Organizacyjnie przebiegała ona analogicznie jak w przypadku odbudowy zagród indywidualnych. Całokształtem spraw związanych z odbudową, podobnie jak i zabudową obiektów pofolwarcznych w obrębie województwa zajmował się Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu przy pomocy swych agend terenowych (referatów odbudowy). Korzystał też z pomocy różnych instytucji i organizacji wiejskich. Niepoślednią rolę odgrywała Wojewódzka Rada Społeczna OSP we Wrocławiu. Niemal na każdym jej posiedzeniu plenarnym przedmiotem dyskusji była problematyka odbudowy wsi. Znaczniejszą specyfikę pod względem organizacji odbudowy wykazywały jedynie Państwowe Nieruchomości Ziemskie. Odbudowę, podobnie jak i zabudowę w majątkach realizowano korzystając z pomocy państwa. W pierwszej kolejności udzielano jej spółdzielniom parcelacyjno-osadniczym; grupom parcelacyjnym najczęściej odmawiano pomocy. Prace remontowe przeprowadzało albo bezpośrednio państwo poprzez architekta powiatowego (referat odbudowy) lub Związek Samopomocy Chłopskiej (ZSCh), albo przy pomocy państwa sami osadnicy we własnym zakresie. Ci ostatni usuwali uszkodzenia budynkowe również sposobem gospodarczym bez wsparcia ze strony państwa.

Odbudowa w spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych. Najaktywniej przeprowadzano odbudowę zabudowań w majątkach zajętych przez spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze. Gdy w 1946 r. Związek Osadników i Robotników Rolnych w Paryżu zawiadomił władze polskie o przygotowywaniu się 8 grup osadniczych do wyjazdu z Francji na Dolny Śląsk, niezwłocznie ZSCh przystąpił do remontu zabudowań

[14] *O odbudowę dolnośląskiej wsi* [napisał] K.B., „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" 1948, nr 12, s. 6.

w wytypowanych dlań 10 majątkach w powiatach wrocławskim i złotoryjskim [15]. Podobnie wraz z napływem osadników do założonej w majątkach pod Oleśnicą spółdzielni parcelacyjno-osadniczej Stępień, zjawiły się ekipy budowlane celem przeprowadzenia częściowego remontu w budynkach gospodarczych oraz naprawy okien, drzwi i podłóg w mieszkaniach [16]. W przeciwieństwie do tego chłopi z powiatu Łańcut osiedleni 1946 r. w majątku Pszenno pod Świdnicą postanowili sami odbudować uszkodzony budynek mieszkalny. Miejscowy wójt przyrzekł wysłanej przez nich delegacji zwiadowczej dostarczenie dachówki, szkła i innych materiałów budowlanych [17]. Wśród takich spółdzielców wyróżniała się grupa złożona z grona oficerów i podoficerów samodzielnego pułku samochodowego osiedlona w majątku w Sadowicach pod Wrocławiem. Ci zdemobilizowani ludzie sami wyremontowali zajmowane przez siebie budynki mieszkalne [18]. Przeprowadzenie prac remontowych we własnym zakresie nie było jednak łatwe. Informacja o możliwości uzyskania pomocy państwowej nie wszędzie docierała. Ujawnione to zostało w trakcie lustracji przeprowadzonej w spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych przez delegację Ministerstwa Ziem Odzyskanych (MZO), Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych (MRiRR), Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Centralny Urząd Planowania (CUP), Związek Rewizyjny Spółdzielni i Instytut Puławski [19].

Pomocy państwo zaczęło udzielać już w pierwszych miesiącach zasiedlania majątków. W dniu 29 V 1946 r. Ministerstwo Odbudowy wydało zarządzenie umożliwiające przedstawicielom spółdzielni parcelacyjno-osadniczych uczestniczenie w komisjach odbudowy starostw powiatowych [20]. W kilka miesięcy później, 6 września Departament Osiedleńczy MZO wydał okólnik uprawniający te spółdzielnie do otrzymywania dotacji i kredytów na odbudowę [21]. Równocześnie polecił kierownikom referatów osiedleńczych w starostwach zbadanie realizacji tych spraw. Zalecił

[15] Zob. WAP Wrocław, UWW sygn. IX/516, s. 17, informacja o zgłoszeniu przyjazdu reemigrantów z Francji.

[16] Ibid. zespół: Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej: PUR), sygn. 615, s. 3, sprawozdanie z lustracji spółdzielni parcelacyjno-osadniczych przeprowadzonej przez delegację Ministerstwa Ziem Odzyskanych, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Radę Naukową dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, Centralny Urząd Planowania, Związek Rewizyjny Spółdzielni i Instytut Puławski.

[17] *Bolączki osadnictwa spółdzielczego* ..., s. 3.

[18] AAN Warszawa, MZO, sygn. 1417, s. 1, wykaz spółdzielni objętych remontem.

[19] WAP Wrocław, PUR, sygn. 615, s. 3, sprawozdanie z tejże lustracji.

[20] Ibid., s. 10, sprawozdanie z działalności Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu za czas od 10 IV do 15 X 1947 r.

[21] Ibid.

przy tym przedstawicielom władzy osiedleńczej w powiatowych komisjach odbudowy, aby przy rozdziale dotacji dla osadników na potrzeby budowlane uwzględnione zostały w pierwszej kolejności postulaty spółdzielni parcelacyjno-osadniczych [22]. Ministerstwu chodziło przede wszystkim o remont zabudowań pofolwarcznych celem doprowadzenia ich do stanu używalności, a tylko wyjątkowo o zabudowę parcel, tj. wznoszenie nowych zagród na wydzielonych działkach ziemi.

Pomoc państwowa na cele remontowo-budowlane w majątkach, podobnie jak dla zagród wiejskich, zawsze była wysoce niewystarczająca. W 1946 r. odbudowa przy wykorzystaniu środków państwowych była prowadzona w formie przygotowawczej, ograniczając się do zapewnienia osadnikom-spółdzielcom w istniejących budynkach mieszkalnych dachu nad głową. Wydatne zwiększenie tej pomocy nastąpiło w 1947 r. Wyłoniła się bowiem wówczas potrzeba zasiedlenia bardziej zniszczonych majątków oraz konieczność wyremontowania budynków już obsadzonych. Według relacji naocznego świadka z kwietnia 1947 r. „rozległe i żyzne łany wielkich majątków pojunkierskich, ciągnące się szlakiem wzdłuż autostrady Wrocław—Żary—Barść były przeważnie nie obsiane i nie zagospodarowane ze względu na brak sprzężaju, maszyn rolniczych i odpowiednich budynków gospodarskich" [23]. Część osadników mieszkała w budynkach podworskich urągających kulturze człowieka. Dolny Śląsk nie był pod tym względem regionem odosobnionym. Toteż w tymże czasie po raz pierwszy, od chwili wydania przez Departament Osiedleńczy MZO w dniu 6 IX 1946 r. wspomnianego okólnika, uprawniającego spółdzielnie do otrzymywania dotacji i kredytów na odbudowę, sprawy te znalazły się w przygotowanym na lata 1947—1949 planie inwestycyjnym Ministerstwa Odbudowy [24], jako części składowej 3-letniego planu odbudowy gospodarczej kraju. Od tej pory Naczelny Komisarz Odbudowy Wsi dysponował najpotrzebniejszymi środkami zarówno na remont i naprawy, jak i na zabudowę [25]. Rozprowadzenie przydzielonych kredytów, tak jak i wielu innych świadczeń państwowych, było niestety hamowane brakiem aktów nadania dla osadników zrzeszonych w spółdzielniach par-

[22] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu, Oddział w Nysie, zespół 15: Starostwo Powiatowe w Nysie, sygn. 209, b. pag., odpis pisma MZO — Dep. Osiedleńczy z 6 IX 1946 r., skierowanego na ziemie odzyskane; por. K. Damski, *Pomoc rzeczowa dla spółdzielni parcelacyjno-osadniczych* „Osadnik na Ziemiach Odzyskanych" 1946, nr 4, s. 10.

[23] *Uwagi o odbudowie dolnośląskiej wsi* [napisał] K.B. „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" 1947, nr 13, s. 7.

[24] WAP Wrocław, PUR, sygn. 615, s. 10, sprawozdanie z lustracji spółdzielni parcelacyjno-osadniczych ...

[25] B. Domosławski, *Organizacja i wyniki odbudowy w latach 1944—1948*, Warszawa 1967 (Instytut Budownictwa Mieszkaniowego), s. 91—92.

celacyjno-osadniczych. Uzyskanie tych środków wymagało odpowiednich zabiegów administracyjnych [26].

W połowie czerwca 1947 r. wydane zostały rozporządzenia Ministerstwa Odbudowy, mocą których został podwyższony zakres pomocy finansowej i materialnej dla odbudowujących się zagród i zabudowy gospodarstw poparcelacyjnych w ramach planu sfinansowania inwestycji na rok 1947 [27]. Górna norma pomocy państwowej dla ziem odzyskanych na doprowadzenie istniejących zabudowań majątku, podobnie jak w zagrodzie, do stanu używalności w tej ich części, która jest niezbędna do stworzenia wstępnego zagospodarowania, ustalona została na kwotę 125 tys. zł (na tzw. ziemiach dawnych — 80 tys. zł).

Wymieniona norma pożyczek obejmowała łącznie kredyt bankowy (w gotówce) i skarbowy (w materiałach budowlanych i ewentualnie wykonawstwie). Rozporządzenia te uregulowały zarazem w sposób zasadniczy zakres udzielania pomocy remontowo-budowlanej dla ludności zamieszkałej w majątkach. Założenia ogólne oraz procedura udzielanych pożyczek i ich warunki nie uległy zmianie. Przetrwały one niemal do końca interesującego nas okresu i były identyczne jak dla gospodarstw indywidualnych [28].

Na rok 1947 architekci powiatowi wystarali się o 150 tys. zł kredytu bankowego i 95 tys. zł kredytu materiałowego na remonty budowlane i stawianie baraków w 14 dolnośląskich spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych [29]. Suma ta była znikoma wobec potrzeb, gdyż na pojedynczą spółdzielnię wypadało przeciętnie tylko po 17,7 tys. zł. Pomocy tej udzielono na zbiorowe podanie spółdzielni. Mogli się o nią ubiegać również spółdzielcy indywidualnie. Do pomocy kredytowej dochodziły jeszcze dotacje. Największa na Dolnym Śląsku zbiorowa spółdzielnia Stępień, obejmująca 14 majątków, otrzymała w czerwcu 1947 r. na odbudowę części zniszczonych budynków oraz na zestawienie zwiezionych baraków bezzwrotne subwencje i przydział odpowiednich materiałów budowlanych [30].

W ten sposób spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze weszły w okres odbudowy 1948 r. Wydane w dniu 28 stycznia zarządzeniem Naczelnego

---

[26] AAN Warszawa, zespół: Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (dalej: MRiRR), sygn. 209, b. pag., plan inwestycyjny w 1947 r. Odbudowa wsi.

[27] J. Pilecki, *Akcja kredytowa dla odbudowy zagród wiejskich w roku 1947*, „Nowa Zagroda", Dodatek do „Wici" 1947, nr 7, s. 1.

[28] Zob. Nowiński, *Odbudowa zagród wiejskich* ...

[29] WAP Wrocław, UUW, sygn. IX/515, s. 48, protokół z posiedzenia plenum Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu z 10 VI 1947 r.; Z. Witebski, *Kłopoty budowlane osadników*, „Wici" 1947, nr 49, s. 5.

[30] WAP Wrocław, PUR, sygn. 615, s. 45, sprawozdanie prezesa spółdzielni parcelacyjno-osadniczej z Oleśnicy z 24 VI 1947 r.

Komisarza Odbudowy Wsi zasady kwalifikowania oraz regulaminy kredytu bankowego i skarbowego na rok 1948 nie zmieniły nawet wysokości norm kredytowych [31]. Remonty w tymże roku na Dolnym Śląsku prowadzono w 35 spółdzielniach w ramach akcji rozproszonej na terenie 9 powiatów kosztem 43 700 000 zł kredytu inwestycyjnego [32]. Suma ta poważnie przewyższała dotychczasową pomoc. Znacznie większy był również zakres prowadzonych robót niż w 1947 r. Mimo to stan zniszczeń w budynkach zajmowanych przez spółdzielnie był jeszcze duży. 31 VIII 1948 r. 57 spółdzielni zajmujących 101 majątków, a grupujących 1602 członków (6536 osób) posiadało tylko 10% budynków w stanie dobrym, natomiast aż 60% w średnim i 30% w złym [33]. Zatem aż 90% budynków spółdzielczych wymagało mniejszych lub większych inwestycji. Wyraźnie to widać na przykładzie 29 spółdzielni, które wyraziły chęć dalszego zachowania form spółdzielczych (tabela 1).

Nietrudno zauważyć, że większość budynków w tych spółdzielniach należała do zdewastowanych w granicach 30—60%; zniszczenia 20-procentowe stanowiły wyjątki. W ogólnej gamie uszkodzeń przeważały dachy, drzwi, okna, piece. Dużo budynków oczekujących remontu znajdowało się również w spółdzielniach dążących do przejścia na indywidualną gospodarkę. Dla przykładu wymienić można chociażby spółdzielnię Stępień, w której pewne budynki wymagały remontu kapitalnego, a także były zagrzybione czworaki, nie mające izolacji na fundamentach [34]. W innej spółdzielni — w Wojnarowicach pod Wrocławiem zniszczenia budynków szacowano na 80% [35]. W tej sytuacji na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Społecznej OSP we Wrocławiu 9 VI 1948 r. poruszono, obok sprawy określenia planu odbudowy i przebudowy budynków podwor-

---

[31] Zob. Dziennik Urzędowy Ministerstwa Odbudowy (dalej: Dz. Urz. Min. Odb.) nr 2, 6 II 1948, poz. 9, 10, 11.

[32] Na plenum Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu 17 XII 1948 r. podano, że akcją odbudowy i remontów w 1948 r. objęto 36 spółdzielni, które zużytkowały 41 900 000 kredytu (z łącznej sumy przyznanej przez MZO 43 500 000 zł); nie wykorzystano więc w tymże roku 1 600 000 zł — zob. WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/518, s. 108, protokół z tegoż posiedzenia; zob. też: AAN Warszawa, MZO, sygn. 1417, s. 1, wykaz spółdzielni objętych remontami; Nowiński, *Spółdzielczość rolnicza* ..., s. 210.

[33] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/518, s. 85, protokół z posiedzenia Prezydium Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu odbytego 11 IX 1948 r.; por. też C. Nowiński, *Okres Polski Ludowej (1945—1975)*. W: *Historia chłopów śląskich*, pod red. S. Inglota, Warszawa 1979, s. 398.

[34] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/518, s. 85, protokół z posiedzenia Prezydium Woj. Rady Społecznej OSP ... 11 IX 1948; Nowiński, *Związek Młodzieży Wiejskiej* ..., s. 514.

[35] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/518, s. 28, protokół z posiedzenia plenum Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu odbytego 9 IV 1948 r.

Tabela 1

Zniszczenia w zabudowie 29 spółdzielni parcelacyjno-osadniczych na Dolnym Śląsku według stanu w dniu 30 IX 1948 r.

Powiaty	Spółdzielnie (nazwa)	Stan zniszczeń w budynkach				
		mieszkalnych			gospodarczych	
		liczba budynków	pomieszczenia dla rodzin	przeciętny % zniszczenia	liczba budynków	przeciętny % zniszczenia
1	2	3	4	5	6	7
Dzierżoniów	Jordanów	.	.	35	.	55
	Kidlin	3	15	30	7 [a]	35
	Mościska I	4 [b]	10	40	5	50
	Mościska II	5	15	60	—	—
	Niemcza	2 [c]	8	30	—	—
	Oleszno	12	26	30	8 [c]	40
	Pieszyce	2	8	30	4	40
	Piława Dolna	19	60	30	25	45
	Przydrowice	1	10	.	5	20
	Świątniki	4	.	50	6	50
Oleśnica	Palice (Byków)	2 [d]	.	40	6	40
Strzelin	Karyszowice	8	18	45	5	40
	Strzelin [e]	58	182	40	86	50
	Wędrowice	3	12	40	3 [c]	45
Syców	Nowy Dwór	.	.	30	.	45
Środa Śląska	Drogomiłowice	4	14	40	11 [f]	50
	Marszowice	.	.	20	.	50
Świdnica	Gogolewo	4	11	45	.	20
	Klecin	6	10	35	5	60
	Pszenno	5	17	45	.	50
	Tworzyjanów	4	12	50	5	60
	Zebrzydów	5	10	40	2	55
Trzebnica	Jasice	3	5	70	8	60
Wrocław	Książenice	4	19	50	9 [g]	25—40
	Sadowice	9	.	30	10	50
	Stary Ślęża	.	.	60	3	60
	Stopczyce	5	.	20	10	50
	Węgrzyn	—	—	—	.	30
Żary	Lubanice	5	14	45	5	45

[a] Zniszczone dachy.
[b] Część budynków nie nadających się do remontu.
[c] Zniszczone dachy i drzwi.
[d] Brak dachów, drzwi, okien.
[e] Spółdzielnia zbiorowa obejmująca 14 majątków.
[f] Zniszczone dachy, drzwi, okna, piece.
[g] W tym 4 stodoły zniszczone w 4%, 2 stajnie w 25% i 1 chlewnia w 30%.

Źródło: Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), UWW, sygn. XX/79, s. 10, Podanie zbiorowe spółdzielni parcelacyjno-osadniczych proszących o kredyt inwestycyjny długoterminowy na remont budynków mieszkalnych i gospodarczych.

skich, także konieczność podjęcia decyzji w kwestii rozbiórki obiektów bardzo zniszczonych [36].

Fakt ten zaniepokoił Wydział Odbudowy, który postanowił zdwoić wysiłki, by zmniejszyć stan zniszczeń i zapobiec doprowadzaniu budynków do całkowitej ruiny. Najpierw zażądał z terenu sprawozdań z przebiegu robót, następnie przeprowadził lustracje spółdzielni objętych akcją odbudowy. Podczas jednej z takich lustracji zauważono, że prace remontowe w niektórych spółdzielniach są wykonywane niezgodnie z wymogami etyki budowlanej. Tu i ówdzie niedokładnie przybijano papę na dachu, używano do okien, drzwi i podłóg (zakładanych z desek niefugowanych) świeżego drzewa, marnotrawiono szkło przy szkleniu okien, w piecach kuchennych nie robiono popielników. Roboty wykonywano nie tylko niedbale, ale i bardzo długo. Żądano za niewydajną pracę wysokich stawek wynagrodzenia (285 zł za dniówkę) itp. Spółdzielcy w Klecinie pod Świdnicą oświadczyli, iż przeprowadzone po partacku przez rzemieślników remonty i naprawy wykonaliby sami lepiej i taniej systemem gospodarczym [37]. Zauważono również wyraźne zaniedbywanie się przy odbudowie spółdzielni zebrzydowskiej, referatu odbudowy starostwa świdnickiego. Zbyt mało interesował się on przebiegiem robót, a poza tym tolerował bezładne składowanie zwiezionych materiałów budowlanych. Członkowie tej spółdzielni wyrażali żal i obawę, że zaciągnięty kredyt w wysokości 1 mln zł nie da im w tej sytuacji spodziewanych rezultatów [38].

Po zebraniu wszystkich tych danych, Wydział Odbudowy zwrócił się do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w sprawie powołania specjalnej komisji i wysłania jej do spółdzielni, celem dokładnego zbadania wykonywanych robót i usunięcia wszelkich niedomagań. Wysłanie tej komisji odniosło pożądany skutek — nie tylko poprawiło jakość wykonywanych remontów i sumienność sporządzanych kosztorysów, lecz przede wszystkim przyspieszyło tempo odbudowy. Dzięki temu w IV kwartale 1948 r. zużyto na odbudowę budynków w 20 spółdzielniach aż 17 200 000 zł kredytu [39]. Spółdzielnie te wykazano w tab. 1 (spółdzielnie z największym stanem zniszczeń w budynkach).

Dalszą odbudowę kontynuowano w roku 1949. Rok ten był w dzie-

[36] Ibid., sygn. IX/515, s. 25, wnioski na posiedzeniu Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu w dniu 9 VI 1948 r.

[37] Ibid., sygn. IX/519, s. 11, raport z przeprowadzonej kontroli robót remontowych w spółdzielniach parc.-osadn. woj. wrocławskiego.

[38] Ibid., s. 9, protokół z lustracji spółdzielni parc.-osadn. w Pszennie i Zebrzydowie przeprowadzonej 13 I 1949 r.

[39] AAN Warszawa, MZO, sygn. 1421, b. pag., stan wykorzystania kredytów inwestycyjnych w IV kwartale 1948 r. na akcję pomocy spółdzielniom i grupom parcelacyjnym.

dzinie odbudowy rokiem odmiennym od lat poprzednich. Przede wszystkim w wyniku nowej polityki rolnej zaszły wówczas istotne zmiany w zakresie udzielania pomocy kredytowej na prace remontowe w majątkach spółdzielczych. Zaczęto preferować spółdzielnie deklarujące zachowanie form spółdzielczych, a odmawiać pomocy spółdzielniom przechodzącym na indywidualną gospodarkę. Toteż w drugiej połowie 1948 r. zwróciły się o pomoc państwową na rok 1949 tylko spółdzielnie nie zamierzające się rozwiązać w liczbie 29. Zgłosiły zapotrzebowanie na kredyt w wysokości 52 950 000 zł; resztę potrzebnych środków do odbudowy w kwocie 12 700 000 zł miały uzupełnić własnymi funduszami. Wyszczególnienie tych potrzeb i stopień ich zaspokojenia przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2

Kredyt inwestycyjny na odbudowę zabudowań w dolnośląskich spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych na rok 1949 [a] *(w tys. zł)*

Powiaty	Spółdzielnie (nazwa)	Potrzeby kredytowe spółdzielni			Wysokość kredytu przyznanego
		suma koniecznych inwestycji	fundusze własne	wysokość kredytu żądanego	
1	2	3	4	5	6
Dzierżoniów	Jordanów	2 500	400	2 100	2 000
	Kidlin	3 000	500	2 500	500
	Mościska I	2 000	600	1 400	500
	Mościska II	1 200	300	900	—
	Niemcza	1 000	250	750	200
	Oleszno	1 500	300	1 200	—
	Pieszyce	2 000	400	1 600	1 600
	Piława Dolna	6 000	1 000	5 000	3 000
	Pojana	.	.	.	1 200
	Przydrowice	800	100	700	—
	Świątniki	1 000	200	800	—
Oleśnica	Palice (Byków)	1 200	200	1 000	1 000
Strzelin	Karyszowice	1 500	300	1 200	—
	Strzelin [b]	15 000	3 000	12 000	11 000 [c]
	Wędrowce	800	200	600	—
Syców	Hałdrychowice	.	.	.	1 500
	Nowy Dwór	850	250	600	—
Środa Śląska	Drogomiłowice	1 400	300	1 100	1 000
	Marszowice	2 500	400	2 100	1 200

cd. tab. 2

1	2	3	4	5	6
Świdnica	Gogolewo	1 700	200	1 500	—
	Klecin	2 000	500	1 500	1 000
	Pszenno	2 000	300	1 700	1 100
	Tworzyjanów	1 700	300	1 400	2 500
	Zebrzydów	1 500	400	1 100	500
Trzebnica	Jasice	3 000	400	2 600	2 500
Wrocław	Książenice	2 000	400	1 600	—
	Sadowice	2 000	400	1 600	—
	Stary Ślężów	2 000	400	1 600	1 500
	Stopczyce	1 500	300	1 200	2 000
	Węgrzyn	1 000	200	800	—
Żary	Lubanice	1 000	200	800	800
Razem		65 650 [d]	12 700 [d]	52 950 [d]	36 600

[a] Spółdzielnie wyrażające chęć zachowania form spółdzielczych.

[b] Spółdzielnia zbiorowa obejmująca 14 majątków.

[c] Z tego na poszczególne spółdzielnie przypadało (w tys. zł): Anielin — 300, Brożec — 600, Goleszów — 1700, Grzegorzów — 200, Jakubowice — 200, Karolinów — 1500, Lipów-Sadowice — 1200, Mieszkowice — 200, Nowina — 800, Opatowice — 500, Podgaj — 500, Sarby — 2000, Szemdrowice — 1000, Zieleniec — 300.

[d] Bez danych dla spółdzielni Pojana i Hałdrychowice, które nie figurowały w podaniu zbiorowym, a pożyczkę otrzymały.

Źródło: Jak w tabeli 1 oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie, zespół: Ministerstwo Ziem Odzyskanych, sygn. 1421, b. pag., Zestawienie kredytów inwestycyjnych przyznanych 3 I 1949 r. spółdzielniom parcelacyjno-osadniczym na odbudowę przez Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi; ibid., sygn. 1431, b. pag., Zestawienie kredytów inwestycyjnych spółdzielni i grup parcelacyjnych w woj. wrocławskim (załącznik nr 2).

Na podanie zbiorowe 29 spółdzielni i dwóch, które wniosły swe podania później, przyznano w dniu 3 I 1949 r. kredyt inwestycyjny tylko 18 jednostkom w łącznej kwocie 36 600 000 zł. Stanowiło to jedynie 2/3 żądanych środków i sporo mniej od pożyczki udzielonej w ubiegłym roku (43 700 000 zł). Aż 11 spółdzielniom kredytu w ogóle nie przyznano, innym natomiast znacznie go zaniżono. Jedynie dwom spółdzielniom udzielono dużo wyższych pożyczek od żądanych. Pewnego rodzaju wyrównaniem potrzebnych środków były tzw. kredyty pogorzelowe. Tytułem I raty otrzymało je w 1949 r. 5 spółdzielni: Pieszyce — 200 tys. zł, Mościska I — 300 tys., Niemcza — 400 tys., Jordanów — 500 tys. i Piława Dolna — 600 tys. zł [40].

[40] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/518, s. 108, protokół z posiedzenia Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu z 17 XII 1948 r.

Wszystko to świadczy, że chociaż ponad 30% uszkodzeń w budynkach spółdzielni deklarujących się za dalszym zachowaniem form spółdzielczych nadal nie mogło doczekać się ich usunięcia, to jednak w wielu spółdzielniach remonty zostały poważnie zaawansowane lub nawet całkowicie ukończone. Do sprawnie przeprowadzających odbudowę zabudowań należy przede wszystkim zaliczyć 7 spółdzielni powiatu dzierżoniowskiego (Jordanów — „Podhalanka", Oleszno, Mościska, Piława Dolna — „Bukowina", Kidlin, Niemcza i Pieszyce)[41], które już do końca czerwca wykonały plan roku 1949. Zasługa tych spółdzelni była tym poważniejsza, że wiele z nich musiało zwiększyć własne środki inwestycyjne, ponieważ otrzymało tylko część żądanego kredytu. Z drugiej strony były i takie spółdzielnie, które otrzymały prawie całkowitą sumę potrzebnych środków, a robót remontowych nie sfinalizowały. W tej grupie była m. in. spółdzielnia w Drogomiłowicach, która uzyskawszy 1 mln zł pożyczki (na 1,1 mln zł kredytu żądanego), do końca roku nie ukończyła remontu dwóch zniszczonych w granicach 25—40% budynków mieszkalno-gospodarczych[42]. Z kolei w innych spółdzielniach tempo prac remontowych hamowały stosunki panujące wśród ich mieszkańców. Zdarzało się, że w budynkach wspólnie zamieszkiwanych niemożliwe było uzgodnienie przeprowadzenia remontu.

Z drugiej strony należy pamiętać, że w obliczu rozpoczętej kolektywizacji rolnictwa część spółdzielni zajmujących budynki podworskie poważnie przyspieszyło w 1949 r. proces ich podziału między poszczególnych członków i przechodzenie na indywidualne gospodarowanie. Dla przykładu przytoczymy dwie spółdzielnie. W spółdzielni Hałdrychowice (powiat Syców) oborę podworską podzielono na 14 indywidualnych pomieszczeń. Komisja kontrolna, składająca się z przedstawicieli Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" i Państwowego Banku Rolnego z Wrocławia, lustrując w dniach 27—29 I 1949 r. tę spółdzielnię stwierdziła, iż przez dokonanie podziału obory został zupełnie zatracony sens gospodarki zespołowej, a przecież spółdzielnia uzyskała od państwa dość duże kredyty[43]. Natomiast w spółdzielni Tymianów pod Wrocławiem w 1949 r. podzielono równo między poszczególnych użytkowników wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze[44]. Pęd ku indywidualnej

[41] Ibid., PUR, sygn. 680, b. pag., odbudowa zniszczonych gospodarstw rolnych w woj. wrocławskim (według stanu z czerwca 1949 r.).

[42] Ibid., UWW, sygn. IX/513, s. 31, pismo starosty powiatowego średzkiego z 30 XII 1949 r. do UWW.

[43] Ibid. sygn. IX/519, s. 11, raport z przeprowadzonej kontroli robót remontowych w spółdzielniach parc.-osadn. woj. wrocławskiego.

[44] Ibid., sygn. IX/510, s. 49, sprawozdanie z wyjazdu 15 IX 1949 r. do spółdzielni parc.-osadn. woj. wrocławskiego.

gospodarce był w 1949 r. poważnie zaawansowany nie tylko z powodu kolektywizacji, lecz również z tego względu, iż we wspólnych zabudowaniach trudne było gospodarowanie, a zwłaszcza powiększanie inwentarza żywego, utrudniona lub wręcz niemożliwa praca produkcyjna. Władze rolne nie brały jednak wówczas tego pod uwagę; na proces rozpadania się spółdzielni patrzyły krzywym okiem.

Remonty w zabudowaniach grup parcelacyjnych. Grupom parcelacyjnym obejmującym majątki z lepszymi zabudowaniami państwo niechętnie spieszyło z pomocą inwestycyjną. Wytypowane przez powiatowe rady społeczne, a następnie zaakceptowane przez Wojewódzką Radę Społeczną OSP majątki potrzebujące pomocy, na ogół jej nie uzyskiwały. Taką praktykę stosowano począwszy od 1947 r. Oczywiście władze niekiedy występowały z propozycją udzielenia kredytu grupom parcelacyjnym. Tak np. 9 VII 1948 r. Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi wystosował pismo zobowiązujące wydziały osiedleńcze urzędów wojewódzkich na ziemiach odzyskanych do uzgodnienia potrzeb remontowych na rok 1949 w zabudowie grup parcelacyjnych. Termin składania wniosków wyznaczono do 1 IX, po czym sprolongowano go do 30 IX 1948 r.[45]. Na posiedzeniu prezydiów powiatowych rad społecznych OSP na Dolnym Śląsku starostowie jako ich przewodniczący wspólnie z architektami powiatowymi i referatami osiedleńczymi wytypowali majątki zajmowane przez grupy predestynowane do ubiegania się o inwestycyjną pomoc państwa. Grupy parcelacyjne wspólnie ze spółdzielniami wystosowały podanie zbiorowe w sprawie zapowiedzianego długoterminowego kredytu inwestycyjnego na remont budynków mieszkalnych i gospodarczych oraz świetlic[46]. Finał był taki, że wykaz przyznanego kredytu zaadresowany do spółdzielni i grup parcelacyjnych nie zawierał ani jednej grupy. Przeważnie zwlekano z podjęciem decyzji o udzieleniu im pożyczek. Tak np. 16 grup parcelacyjnych w powiecie głogowskim, mając w poważnym stopniu zniszczone budynki, w żaden sposób nie mogło doprosić się o pomoc. Powiatowa Rada Społeczna OSP w Głogowie przebadała tę sprawę jeszcze w grudniu 1948 r. i podjęła uchwałę o konieczności dokonania odbudowy budynków zajmowanych przez te grupy. Niezwłocznie też skierowała zbiorowe podanie

[45] Ibid., sygn. IX/524, s. 97 (pismo MZO — Dep. Osiedleńczy z 31 VII 1948 r. do urzędów wojewódzki ch — wydz. osiedleńcze na ziemiach odzyskanych), s. 95 (pismo wojewody wrocławskiego do starostów powiatowych z 24 VIII 1948 r.); ibid., sygn. XX/79, s. 10, podanie zbiorowe z 30 IX 1948 r. spółdzielni parcelacyjno-osadniczych i grup parc. woj. wrocławskiego w sprawie kredytu inwestycyjnego długoterminowego na remont budynków mieszkalnych i gospodarczych.

[46] Zob. np. AAN Warszawa, MZO, sygn. 1431, b. pag., zestawienie kredytów inwestycyjnych spółdzielni i grup parc. w woj. wrocławskim (zał. nr 2).

zainteresowanych do Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Stamtąd jednak, co najmniej do połowy 1949 r. nie nadeszła żadna odpowiedź [47].

Początkowo o takiej negatywnej postawie władz wobec grup parcelacyjnych decydował brak większej ilości środków i znacznie mniejsze zniszczenia budynków niż w spółdzielniach, później zaś niechęć do wzmacniania elementu prywatnego w majątkach. Pomocy udzielano głównie spółdzielniom parcelacyjno-osadniczym i majątkom państwowym. Grupy były więc zdane przeważnie na własne siły, względnie ich członkowie musieli szukać pomocy inwestycyjnej indywidualnie. Brak jest jednak na ten temat jakichkolwiek materiałów.

Usuwanie uszkodzeń w budynkach Państwowych Nieruchomości Ziemskich. Sytuacja budynków w majątkach sektora państwowego po wojnie była również trudna. Należało więc przystąpić z miejsca do usuwania uszkodzeń i przywracania poszczególnym obiektom możliwości funkcjonalnych. Zaczęto od doraźnej i prowizorycznej naprawy zabudowań mieszkalnych. Naprawę robotniczych domów mieszkalnych rozpoczęto już w 1946 r. Efekty jej były mierne. U schyłku tego roku nadal wszędzie było widać dużo uszkodzeń. W sprawozdaniu z przeglądu komisyjnego w 1947 r. zespołów Państwowych Nieruchomości Ziemskich w Głuchowie Górnym (powiat Trzebnica), Sycowie, Orsku (powiat Wołów), Brześciu (powiat Wrocław) czytamy m. in.[48]:

„Często dachy są nie naprawione, tak iż w dni deszczowe woda leje się po ścianach, okna i ramy w mieszkaniach robotniczych wymagają koniecznej naprawy, ponieważ szyby to mozaika kawałków [szkła — Cz.N.] zaklejonych papierem. Stąd w domu jest ciemnia; brak piwnic na ziemiopłody i drzewo zmusza do trzymania tych artykułów w mieszkaniu. W wielu wypadkach mieszkania robotników są niebielone, ponieważ zespoły nie przydzielają na ten cel wapna".

W niektórych majątkach warunki mieszkaniowe robotników były jeszcze gorsze i ujemnie odbijały się na ich pracy produkcyjnej. Klasycznym tego przykładem był majątek Wysoka pod Wrocławiem. Jak głosi sprawozdanie z 8 X 1947 r. „wszyscy [zatrudnieni tam — Cz.N.] robotnicy mieszkają w sąsiedniej wsi oddalonej od majątku Wysoka o 2—3 km; przychodzą do pracy o godz. 8—9, od 11 do 14 chodzą na obiad do domu itd.". W celu zlikwidowania tych anormalnych warunków, usta-

[47] WAP Wrocław, PUR, sygn. 680, b. pag., materiały uzupełniające do tabeli „Odbudowa zniszczonych gospodarstw rolnych w woj. wrocławskim (czerwiec 1949 r.)".

[48] AKW PZPR Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny, sygn. 1/IX/2, s. 239, taką samą sytuację mieli pracownicy w Gniechowicach (powiat wrocławski) — WAP Wrocław, PNZ ZO Wrocław, sygn. 49, s. 14, sprawozdanie z wyjazdu w teren referenta społecznego.

lono konieczność odbudowy w Wysokiej 14—16 mieszkań, a następnie remont dachu obory [49]. Całkiem źle pod tym względem było w majątkach Garkowo, Jankowice (Janowo) i Krzyżowice w powiecie brzeskim. Tutaj sprawa remontu mieszkań była niezwykle pilna z uwagi na obawę opuszczenia pracy przez robotników [50]. W maju 1947 r. brakowało mieszkań dla pracowników również w majątku Gniechowice (powiat Wrocław) [51]. Przykładów takich można by przytoczyć wiele.

Sytuacja ta wymagała podjęcia energicznych kroków w kierunku odbudowy. Sprawa ruszyła raźniej, kiedy odbudowę wsi objęto państwowym planem inwestycyjnym. Odbudowę w majątkach PNZ realizowano przy pomocy nieco odmiennego niż w gospodarstwach indywidualnych czy spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych, aparatu odbudowy. Całością prac w obrębie okręgu sterował okręgowy kierownik robót budowlanych. Z racji pełnionej funkcji uczestniczył on w ogólnopolskich zjazdach okręgowych kierowników robót budowlanych w Centrali PNZ w Poznaniu. Na tym forum nakreślano ogólną politykę remontowo-budowlaną w majątkach państwowych całego kraju. Na zjeździe w dniach 20—30 V 1947 r. uczestniczył z okręgu wrocławskiego inż. arch. Władysław Koczur. Ton zjazdowi nadawał delegat PNZ urzędujący w Ministerstwie Odbudowy inż. arch. Adam Knauff z Warszawy. Jemu to okręgi przedkładały celem uzyskania kredytów, sporządzone kosztorysy na odbudowę majątków PNZ (zestawienia programu inwestycyjnego), a później w miarę postępu pracy w terenie szczegółowe elaboraty techniczne (kosztorysy). Na zjeździe poinformowano o wielkości kredytów inwestycyjnych przyznanych poszczególnym okręgom na rok 1947 oraz przedstawiono całokształt spraw remontowo-budowlanych i organizacyjno-technicznych dotyczących odbudowy zabudowań peenzetowskich [52].

Realizacją odbudowy w terenie zajmował się Inspektorat Budowlany Zarządu Okręgu PNZ. Tworzyło go czterech pracowników: kierownik Inspektoratu, zwany też kierownikiem nadzoru technicznego, inspektor budowlany, technik i maszynistka. Na początku listopada 1948 r. Zarząd Centralny PNZ powiększył liczbę personelu na rok 1949 w każdym z obu dolnośląskich okręgów o etat jednego technika budowlanego [53].

---

[49] WAP Wrocław, PNZ ZO Wrocław, sygn. 622, s. 14, sprawozdanie sporządzone przez kierownika referatu ekon-statyst. z delegacji do zespołu Żurawin w dniu 8 X 1947 r.

[50] Ibid. s. 53, sprawozdanie z podróży służbowej do zespołu Mąkoszyce, Olszanka i Werblowice w dniu 1 X 1948 r.

[51] Ibid., sygn. 49, s. 14, sprawozdanie z wyjazdu w teren referenta społecznego.

[52] Ibid., sygn. 622, s. 7—9, sprawozdanie ze zjazdu odbytego w dniach 29—30 V 1947 r. okręgowych kierowników robót budowlanych w Centrali PNZ w Poznaniu.

[53] Ibid., passim; ibid. s. 65, sprawozdanie z podróży służbowej odbytej w dniach 2—5 XI 1948 r. do Zarządu Centralnego PNZ w Poznaniu.

Ministerstwo Odbudowy, jak wynika ze sprawozdania z obrad wspomnianego zjazdu, pozwalało na korzystanie przy przeprowadzaniu remontów z poradnictwa technicznego architektów powiatowych. Zastrzegło jednak, iż współpracę tę można nawiązywać tylko wówczas jeśli nie będzie ona kolidowała z właściwą pracą urzędową architektów; za niezbędną uznano również konieczność istnienia odpowiednich warunków lokalnych (niezbyt duża odległość, odpowiednia komunikacja itp.). W sprawach technicznych nie cierpiących zwłoki można było porozumiewać się wprost z delegatem PNZ w Ministerstwie Odbudowy [54].

Tabela 3

Firmy budowlane uczestniczące w odbudowie zabudowań peenzetowskich w okręgu wrocławskim według danych z drugiej połowy 1948 r.

Typy firm	Nazwy firm	Tereny działania (powiaty)
Firmy prywatne	„Bu-Te-Ha"	Góra Śląska
	Franciszek Koszyk	Wrocław
	Kozubski	Trzebnica
	Henryk Libal	Strzelin
	Regulski	Trzebnica
	Rudnicki	Wołów
	Szmidt	Oleśnica
	E. Zasoński i Sp-ka	Milicz, Brzeg
Firmy spółdzielcze	Spółdzielnia Budowlana „Odra" w Brzegu	Brzeg
	Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska" we Wrocławiu	Brzeg, Wrocław
	Spółdzielnia Budowlana w Lesznie	Góra Śl.
	Strzelińska Spółdzielnia Budowlana	Strzelin
	Wrocławska Spółka Budowlana „Stefan Murzyniec"	Wrocław, Trzebnica
Firmy państwowe	Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Legnicy	Góra, Wołów

Źródło: WAP Wrocław, zespół: Państwowe Nieruchomości Ziemskie Zarząd Okręgowy we Wrocławiu (dalej: PNZ ZO we Wrocławiu), sygn. 47, 49, 622, 623, passim.

[54] Ibid., s. 9, sprawozdanie ze zjazdu odbytego w dniach 29—30 V 1947 r. ...

Remonty w poszczególnych zespołach zlecano firmom prywatnym i spółdzielczym oraz przedsiębiorstwu państwowemu. Ustaliliśmy, że na terenie okręgu wrocławskiego w odbudowie zabudowań peenzetowskich brało udział w drugiej połowie 1948 r. 8 firm prywatnych, 5 spółdzielczych i 1 państwowa (tabela 3).

Oprócz tych firm ogólnobudowlanych, w remontach budynków peenzetowskich uczestniczyły dwie stolarnie podwrocławskie: Zakład Stolarski Sieczko i Stolarnia F. Tyc Zakrzów.

Zlecanie robót remontowych odbywało się w drodze przetargu publicznego nieograniczonego w przypadku kosztów odbudowy przekraczających 500 tys. zł i przetargu ograniczonego do 500 tys. zł. O przetargu ograniczonym decydował dyrektor okręgu PNZ, biorąc pod uwagę pilność robót i niemożność uzyskania szybkiego rezultatu ofertowego. Powierzanie robót z wolnej ręki w zasadzie nie było dozwolone. Oddawanie zaś robót za rachunkiem dopuszczalne było jedynie w przypadkach kosztów opiewających na sumę nie wyższą niż 50 tys. zł. Przeprowadzano też remonty budynków sposobem gospodarczym. Firma zgłaszając ofertę na przetarg była zobowiązana do przedłożenia tzw. podkładek ofertowych, opracowanych na podstawie analizy cen materiałów, robocizny i transportu. Zawierając umowę zastrzegała sobie wysokie odszkodowanie za jej zerwanie z winy PNZ. Podobna grzywna obowiązywała stronę drugą za nieusprawiedliwione niedotrzymanie terminu ukończenia budowy [55].

Oddawanie firmie placu budowy i robót zleconych przebiegało komisyjnie i protokólarnie. Czynił to z ramienia zarządu okręgu PNZ personel inspektoratu budowlanego w osobach kierownika nadzoru technicznego (zwanego też kierownikiem budowy lub kierownikiem robót), inspektora robót budowlanych i czasem technika, zaś ze strony firmy w osobie budowniczego. Niekiedy przekazywał te roboty sam inspektor budowlany. Protokół podpisywał najczęściej przedstawiciel administracji zespołu oraz przedstawiciel firmy. Kierownik nadzoru technicznego w razie potrzeby musiał uzgadniać przeprowadzane prace techniczne z Regionalnym Urzędem Planowania Przestrzennego, a później z Wydziałem V Regulacji i Planowania. W myśl okólnika Ministerstwa Odbudowy nr 1 z 28 I i nr 2 z 11 II 1947 r. ściśle współpracował też z Wydziałem Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego [56]. Zdjęcia do kosztorysu i sam kosztorys na określone roboty remontowe sporządzał na ogół inspektor budowlany. On też jeżdżąc samochodem służbowym, końmi lub pociągiem po bu-

[55] Ibid., s. 33, sprawozdanie z podróży służbowej inspektora budowlanego do Legnicy z 4 VIII 1948 r. celem omówienia sprawy oddania robót w majątku Orsk.

[56] Ibid., s. 8, sprawozdanie ze zjazdu odbytego w dniach 29—30 V 1947 r. ...

dowach dokonywał oględzin budów, przeprowadzał ich pomiary, kontrolował czas, tempo i jakość wykonywanych remontów, sprawdzał rachunki zaliczkowe i w ogóle wszelkie rachunki wystawiane przez firmę. Podczas gdy kontrola jakościowa należała do inspektora, to kontrola ilościowa — do administratora zespołu. Przebiegiem robót kierował bezpośrednio przedstawiciel firmy, którego nazywano po prostu budowniczym. Zgodnie z przepisami, firma była zobowiązana do prowadzenia dziennika budowy, w którym kierownik robót miał wpisywać codziennie wykonane prace. W rzeczywistości dziennik budowy prawie nigdy i nigdzie nie był prowadzony.

Pewien wpływ na przyspieszenie remontów i kształtowanie się warunków mieszkaniowych robotników miał referat społeczny zarządu okręgowego PNZ (później referat higieny i bezpieczeństwa pracy). Referent społeczny przeprowadzał w obrębie okręgu lustracje mieszkań robotniczych, zwracając szczególną uwagę na ich stan budowlany, warunki higieniczne, światło, łaźnie, przedszkola, żłobki, świetlice itp. Istniejące braki usiłował usunąć. Często występował z inicjatywą uruchamiania łaźni, świetlic itp. Wyjazdy referenta społecznego w teren były częste. Niejednokrotnie zwracał się on do administratora zespołu o przydział materiałów budowlanych dla poprawienia warunków mieszkaniowych robotników [57].

Uzyskanie materiałów bodowlanych nie zawsze było możliwe. Centrala Materiałów Budowlanych, za pośrednictwem której majątki zakupywały materiały po cenach sztywnych na zlecenie kierownika okręgu, niejednokrotnie nie dysponowała w magazynach odpowiednim asortymentem. Z tego powodu zdarzało się, iż niektóre firmy nie mogły w terminie zakończyć roboty, co nieraz doprowadzało do rozwiązania umowy. Późniejsze wykonanie piętra w domu robotniczym w Łosiowie na początku października 1948 r. tłumaczono brakiem materiału do wykonania schodów. Firma „Bu-Te-Ha" odbudowując budynki w Bełczu Wielkim (powiat Milicz) prosiła o sprolongowanie o miesiąc umowy, tłumacząc się brakiem papy i lepiku na rynku. Gdy i ten drugi termin minął bez efektu, umowę z firmą zerwano. Podobnie, opóźnienie robót w mieszkaniach dla robotników w Ligocie (powiat Milicz), było spowodowane nienadejściem na czas materiałów budowlanych. Budulec zakupiony przez Wydział III Okręgu PNZ we Wrocławiu dotarł z poważnym opóźnieniem, co spowodowało niewykonanie w porę robót remontowych w Wąsoszu. Brak gotówki i trudności w nabyciu materiałów budowlanych były powodem niepotrzebnego przedłużenia się remontu budynku robotniczego w Wilczkowie pod Wrocławiem. Niekiedy braki rynkowe uzupełniano materia-

[57] Ibid., sygn. 49, passim, sprawozdanie z wyjazdu w teren.

łami pochodzącymi z rozbiórki poważnie zniszczonych budynków. Tak np. w pobliskim majątku Wysoka pokrywano dach remontowanej stajni-obory dachówką uzyskaną z rozbiórki. Analogicznie w majątku Promil, powiat Strzelin, do remontu budynku brano cegłę ze zniszczonej obórki dla cieląt w majątku Wyszonowice. Nieraz zarządcy niektórych majątków zobowiązywali się dostarczyć firmie za odpłatnością własne materiały. W majątku Karchów, powiat Góra Śląska zobowiązania te dotyczyły piasku i gliny oraz artykułów żywnościowych. Czasem, zgodnie z zaleceniami Zarządu Centralnego PNZ, majątki dostarczały podstawowy budulec z własnych lasów i cegielni [58].

Obok trudności związanych z nabyciem materiałów, często poważnie opóźniało tempo odbudowy nieotrzymanie na czas, czy w dostatecznej ilości środków kredytowych od państwa. Najgorszy pod tym względem był rok 1946. Później, w planie inwestycyjnym na lata 1947—1949, przydział kredytu państwowgo z roku na rok był coraz większy. Już na rok 1947 plan·ów przewidział na odbudowę zabudowań w dolnośląskich PNZ 68 977 000 zł kredytu inwestycyjnego [59]. Z tego przypadło dla okręgu wrocławskiego 36 000 000 zł, a dla okręgu jeleniogórskiego 32 977 000 zł. Były to sumy znacznie niższe od przewidzianych w zapotrzebowaniach. Najwięcej przyznano na II i III kwartał. Dla okręgu wrocławskiego na I kwartał przewidziano 6,5 mln, na II i III kwartał po 12 mln i na IV kwartał — 5,5 mln zł [60]. Z kwoty 6,5 mln zł zarząd okręgu miał przeznaczyć 50% na bieżące wydatki związane z odbudową majątków bez obowiązku dostarczenia kosztorysów, zaś drugą połowę sumy mógł wydatkować po przedłożeniu operatów technicznych, zaopiniowanych przez Wydział Odbudowy w porozumieniu z Państwowym Bankiem Rolnym. Oprócz tego kredytu, na zjeździe okręgowym kierowników robót budowlanych PNZ w Poznaniu w dniach 19 i 30 V 1947 r., przedstawiciel PNZ z Warszawy obiecał delegatowi z Wrocławia dołożenie okręgowi wrocławskiemu pewnej kwoty z uruchomionego dodatku kredytu specjalnego ustalonego dla całego kraju w kwocie 12 900 000 zł. Na zjeździe zastrzeżono, że z przyznanych kredytów należy wykonywać remonty obiektów zniszczonych powyżej 15—20%; wszelkie inne drobne remonty zalecano pokrywać z własnych środków, objętych preliminarzem gospodarczym [61].

---

[58] Ibid., sygn. 622, s. 56, 68, 80, 85, 86; ibid., sygn. 623, s. 29 — sprawozdania z wyjazdów służbowych inspektora budowlanego w sprawie kontroli robót budowlanych.

[59] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b. pag., plan inwestycyjny w 1947 r. Odbudowa wsi.

[60] WAP Wrocław, PNZ ZO Wrocław, sygn. 622, s. 12, plan inwestycyjny okręgu wrocławskiego na rok 1947.

[61] Ibid., s. 7, sprawozdanie ze zjazdu odbytego w dniach 29—30 V 1947 r. ...

Państwowa pomoc kredytowa umożliwiła w 1947 r. obydwom dolnośląskim zarządom okręgowym PNZ podjęcie poważniejszych przedsięwzięć remontowych. Zaspokajała ona jednak tylko część najniezbędniejszych potrzeb. Tylko w powiatach Brzeg i Oława suma potrzebna na remont i zabezpieczenie 37 budynków w przededniu zimy 1947/1948 wynosiła aż 2 134 000 zł (bez danych dla Łosiowa), przy czym na wiosnę zamierzano przydzielić jeszcze większą kwotę (tabela 4).

Tabela 4

Potrzeby kredytowe związane z wyremontowaniem i zabezpieczeniem budynków PNZ w powiatach Brzeg i Oława jesienią 1947 i wiosną 1948 r.

Powiaty	Zespoły	Majątki	Liczba budynków do remontu		Potrzeby pieniężne na remont w zł	
			jesienią 1947 r.	wiosną 1948 r.	jesienią 1947 r.	wiosną 1948 r.
Brzeg	Łosiów	.	.	.	.[a]	.[b]
	Mąkoszyce	Marianowice	6	.	300 000	—[b]
		Nowy Świat	2	.	150 000	—
	Olszanka	.	6	.	209 000	.[c]
Oława	Jakubówka	.	9	12	600 000	470 000
	Jelcz	.	8	3	285 000	530 000
	Kuchary		6	.	590 000	.[c]

[a] Remont budynków wykonywała w 1947 r. firma „Odra" z przetargu.
[b] Nie remontuje się.
[c] Kapitalny remont wszystkich budynków.
Źródło: WAP Wrocław, PNZ ZO we Wrocławiu, sygn. 50, s. 157—158.

Na zjeździe poznańskim przypomniano stosowaną od początku odbudowy zasadę, iż należy przeprowadzać tylko konieczne inwestycje, a więc w pierwszej kolejności remontować budynki dla robotników i pracowników administracyjnych, a z zabudowań gospodarczych jedynie niezbędne dla uruchomienia i usprawnienia gospodarki. Natomiast inne budynki miały być na razie tylko zabezpieczane przed dalszym niszczeniem. Odbudowę pałaców radzono odłożyć na okres późniejszy. Pałace nie mające charakteru zabytkowego, w wyjątkowych wypadkach pozwalano przy małym remoncie użytkować na cele administracyjne (na kancelarie lub na mieszkania dla pracowników kancelarii). Zarządom okręgowym pozostawiono wolną rękę w zakresie sporządzania własnego planu inwestycyjnego. Mogły go one opracowywać według własnego uznania, pod kątem własnych potrzeb.

Ruch remontowo-budowlany w PNZ zaktywizował się znacznie w 1948 r. Wydatnemu zwiększeniu uległa pomoc państwa, zwłaszcza w po-

staci kredytu inwestycyjnego. Przydzielano go na zapotrzebowanie złożone przez okręgi w Ministerstwie Odbudowy przed dniem 15 VII 1947 r.[62]. Na rok 1948 przyznano kredyt już nie tylko na odbudowę mieszkań i najważniejszych budynków gospodarczych, lecz także na inne zabudowania, potrzebne do rozwoju produkcji roślinnej i zwierzęcej. W związku z tym tylko na odbudowę stodół w PNZ dolnośląskich przyznano na 1948 r. aż 70 900 000 zł kredytu, którą to sumę niebawem zmniejszono do 51 400 000 zł. Otrzymawszy te środki, obie okręgowe dyrekcje zażądały od podległych sobie zespołów przedłożenia w terminie do dnia 12 VI 1948 r. kosztorysów dotyczących remontu stodół [63].

Oprócz stodół intensywnie odbudowywano w 1948 r. również chlewnie, a przede wszystkim obiekty przeznaczone na tuczarnie świń. W drugiej połowie tego roku remontowano lub przystępowano do remontu takich budynków na terenie okręgu wrocławskiego w 15 majątkach zlokalizowanych w 7 powiatach: w oleśnickim (Goszysławice, Śliwice, Brzezie, Ligota Polska i Stradomia Dolna), strzelińskim (Wyszanowice i Krzepice), milickim (Żmigródek i Brzezinka), średzkim (Juszczyn), wrocławskim (Jaksonów, Brzeźce i Kukielice), trzebnickim (Głuchów) i brzeskim (Marianowice) [64]. Koszt remontu niektórych tuczarni był stosunkowo wysoki. Wynosił on np. w Ligocie Polskiej 116 000 zł, w Brzeziu 200 936 zł, w Brzezince 250 000 zł [65].

Na nieco mniejszą skalę remontowano obory, stajnie, owczarnie. Nadal najintensywniej odbudowywano budynki mieszkalne dla robotników i administracji. W okresie od lipca do grudnia 1948 r. remonty tych budynków na terenie samego tylko okręgu wrocławskiego PNZ przeprowadzano lub rozpoczynano w ponad 40 majątkach. Tu i ówdzie remontowano po kilka domów równocześnie, np. po 5 domów mieszkalnych odbudowywano w Wysokiej, Łosiowie i Rążynie (powiat Wołów), po 3 — w Rakowie i Pawłowicach (powiat Trzebnica) oraz w Dębiczu (powiat Milicz) [66].

Ze względu na ograniczoność środków pieniężnych i materiałów budowlanych, które mimo ich systematycznego zwiększania wciąż były niewystarczające, wiele niszczejących domów mieszkalnych i gospodarczych nie mogło doczekać się odbudowy. Do szczególnie oczekujących remontów w obrębie okręgu wrocławskiego należały m. in. następujące majątki:

[62] Ibid., s. 10—11, sprawozdania z podróży służbowej inspektora budowlanego.

[63] AKW PZPR Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny, sygn. 1/IX/2, s. 129, wyciągi ze sprawozdań KP PPR woj. wrocławskiego dotyczących spraw rolnych 1948 r.

[64] WAP WROCŁAW, PNZ ZO Wrocław, sygn. 622, s. 43, 50, 53, 63, 67, 78, 89, 91, 94, sprawozdania z podróży służbowych inspektora budowlanego.

[65] Ibid., s. 10, 11, 34, sprawozdania z podróży służbowych inspektora budowlanego.

[66] Ibid., sygn. 47, 49, 50, 622, 623, passim.

Wojciechów i Rogów w powiecie wrocławskim, Gułów w powiecie oławskim, Tomice w powiecie ząbkowickim, Zakrzewo w powiecie średzkim, Wielka Lipa i Pawłowice w powiecie trzebnickim, Warkocz, Brusiówka, Promil, Prusy, Karsów i Bierzyn w powiecie strzelińskim, Żmigródek w powiecie milickim [67]. Z tego powodu miejscami dotkliwie odczuwano brak mieszkań dla pracowników i budynków dla powiększającego się ilościowo pogłowia zwierząt. Z konieczności więc w wielu majątkach pracownicy musieli mieszkać w trudnych warunkach. Administracja często nie troszczyła się o ich poprawę.

„Mieszkania robotników — czytamy w sprawozdaniu przeprowadzonej 26 X 1948 r. lustracji majątku Pawłowice — zaniedbane pod każdym względem. Ściany nie bielone, brak światła, brak szyb w oknach, a częściowo brak okien zupełnie. Mieszkania wymagają gruntownego remontu. Przed domami robotników brud i nieporządek. Brak zupełny ustępów. Ordynariusze nie mają gdzie przechowywać kartofli, drzewa, węgla i z tego powodu przechowują je w izbach mieszkalnych. Piece poniszczone nie nadają się do palenia, wymagają remontu. Wody brak w mieszkaniach, ponieważ rury wodociągowe poniszczone. Studnia na podwórzu nie zabezpieczona i woda nie nadaje się do picia. Mieszkania ordynariuszy przypominają swoim wyglądem czworaki w byłych majątkach obszarniczych i widać zupełny brak zainteresowania się nimi ze strony administracji zespołu i komitetu folwarcznego. Administracja nie dołożyła starań, aby przeprowadzić chociażby częściowy remont domów dotąd przez nikogo nie zamieszkałych, a są one dość obszerne i po przeprowadzeniu drobnego remontu nadawałyby się lepiej na mieszkania ordynariuszy, niż te małe, ciasne i ciemne izby, w których obecnie mieszkają [68].

Analogiczne warunki mieszkaniowe mieli robotnicy w pobliskim majątku Bruszewice. Ich mieszkania znajdowały się w stanie zupełnego zaniedbania. Ściany brudne, nie bielone, brak było światła i ustępów. Woda w podwórzu w studni. Okna w mieszkaniach nie oszklone, a szkło przydzielone przez zarząd okręgu leżało w magazynie. „Rządca nie interesował się wcale, aby pobrać szkło i oszklić przynajmniej okna w mieszkaniach [...] Mieszkanie rządcy majątku zaniedbane w największym stopniu. Wszystkie mieszkania wymagają gruntownego remontu" [69].

Nie można przy tym nie przyznać, że jesienią 1948 r. było w majątkach Dolnego Śląska, obok tych zniszczonych i zaniedbanych domów robotniczych już sporo mieszkań schludnych, całkowicie odremontowanych.

Ogólnie jednak, mimo intensywnej odbudowy bardzo znaczna część budynków w majątkach państwowych znajdowała się jeszcze w stanie mniejszego lub większego zniszczenia. Toteż w lipcu 1948 roku opracowano plan i zapotrzebowanie na kredyty budowlane na rok 1949. Są-

[67] Ibid.

[68] Ibid., sygn. 49, s. 120, sprawozdanie z podróży służbowej inspektora budowlanego.

[69] Ibid., s. 120—121, sprawozdanie z podróży służbowej odbytej 26 X 1948 r. do zespołu Pawłowice celem przeprowadzenia lustracji dotyczącej bhp.

dzono wówczas w Zarządzie Centralnym PNZ, iż będą one przyznawane w bardzo ograniczonej wysokości. Dla okręgu wrocławskiego przewidywano zaledwie 20—25 mln zł [70]. W rzeczywistości stało się inaczej. Poziom przyznanych środków inwestycyjnych na rok 1949 okazał się najwyższy po wojnie. Majątki państwowe zaczęły odgrywać w nowej polityce rolnej priorytetową rolę. Dowodem tego było utworzenie wówczas Ministerstwa PGR. Na początku listopada 1948 r. zakomunikowano w Zarządzie Centralnym PNZ wysokość kredytów inwestycyjnych przyznanych poszczególnym okręgom. Okręg wrocławski otrzymał aż 90 mln zł i chyba niewiele mniej okręg jeleniogórski. Do tego miały jeszcze dojść dodatkowe kredyty w Zakładu Osiedli Robotniczych. Termin złożenia wniosków inwestycyjnych na wszystkie te środki upływał z dniem 10 XII 1948 r.[71]. Częściowo uzupełniały je jeszcze inne dość wysokie kredyty, np. asygnowane na urządzenia socjalne. Obu dolnośląskim okręgom przyznano je w łącznej kwocie 34 mln zł. Z tego wykorzystały one do końca roku tylko połowę (17 mln zł)[72]. Niepełne wykorzystanie środków na urządzenia socjalne i podobnie, jak niedwuznacznie wynika z przekazów źródłowych, także kredytów inwestycyjnych, miało swe źródło m. in. w wymianie kadry kierowniczej w PNZ dokonanej w 1948 r. Młodzi, niedoświadczeni ludzie, dobrani pod kątem „zaufania politycznego" nie potrafili w racjonalny sposób wykorzystać na czas oddanych im do dyspozycji środków.

Skoro mowa o remontach, prowadzonych przy pomocy środków państwowych, wypada chociażby wspomnieć, że w dolnośląskich PNZ znaczna część drobniejszych, łatwiejszych do wykonania napraw była realizowana bez kredytu państwowego, własnymi siłami, sposobem gospodarczym. Fakt ten nasuwa refleksję, że sposób odbudowy zabudowań w majątkach państwowych był analogiczny jak w gospodarstwach indywidualnych i spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych. Nieco odmienna była tylko struktura organizacyjna aparatu odbudowy. Żeby nie być gołosłownym przytoczmy kilka przykładów z drugiej połowy 1948 r. W 90% sposobem gospodarczym wykonano remont domu mieszkalnego dla robotników w majątku Witoszyce (powiat Góra Śl.) i częściowo pałacu w Orsku (powiat Wołów). Przy wykorzystaniu jedynie własnych środków wyremontowano budynek mieszkalny robotniczy w Bielanach i administracyjny w Rogowie pod Wrocławiem oraz w Pawłowicach w po-

[70] Ibid., sygn. 623, s. 4, sprawozdanie z podróży służbowej do Zarządu Centralnego PNZ w dniu 13 VII 1948 r.

[71] Ibid., s. 65, sprawozdanie z podróży służbowej odbytej 5 XI 1948 r. do ZC PNZ w Poznaniu.

[72] Szybkie i sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych bojowym zadaniem PGR-ów, „Gazeta Robotnicza" Wyd. B, nr 63, 4 III 1950, s. 3.

bliżu Trzebnicy. Własnymi siłami odbudowywano też 3 budynki w majątku Dębicz (powiat Milicz) i śpichlerz w Mrozowie (powiat Świdnica). Sposobem gospodarczym postanowiono wyremontować również budynki mieszkalne robotnicze w Przyszowie (powiat Oleśnica) [73]. Wyraźne ożywienie robót remontowych prowadzonych tym systemem nastąpiło w PNZ w związku z podejmowaniem zobowiązań dla uczczenia zbliżającego się kongresu zjednoczeniowego partii robotniczych. Do redakcji „Chłopskiej Trybuny" we Wrocławiu zgłoszono szereg wykonanych z tej okazji prac. W Głuchowie (powiat Trzebnica) odremontowano chlewnię na 1000 sztuk trzody chlewnej, a w majątku Juszczyn (powiat Środa Śląska) chlewnię na 300 sztuk i mieszkania robotnicze, w Kuchelicach pod Wrocławiem zaadaptowano stary budynek gospodarczy na świniarnie, gdzie niebawem rozpoczęto hodowlę 45 macior z prosiętami. W pobliskich Magnicach dokonano przebudowy obiektu na 200 sztuk opasów, a w Bielanach odbudowano spichlerz o pojemności 6 tys. ton z wyciągami elektrycznymi, wialniami i czyszczalnią zbóż (wartość czynu — 4 mln zł). Poza tym w Magnicach i Pasterzowicach sposobem gospodarczym doprowadzono budynki do wzorowego stanu przez konserwację i higieniczne utrzymanie oraz estetyczny wygląd. Dzięki odnowieniu tam wszystkich domów mieszkalnych 140 rodzin uzyskało dobre warunki mieszkaniowe [74].

Wszystko to stanowiło tylko częściowe osiągnięcia. Przed dolnośląskim kierownictwem PNZ stało nadal zadanie przeprowadzenia remontów znacznej części zniszczonych zabudowań. Było to zadanie na całą połowę lat pięćdziesiątych. Termin taki przewidywano już wcześniej. Mianowicie w listopadzie 1948 r. inspektorzy budowlani w dolnośląskich zarządach okręgowych PNZ, zgodnie z zaleceniami centrali, przystąpili do sporządzania wykazu zniszczonych budynków do 6-letniego planu budowlanego [75], a więc sięgającego do 1955 r. Jeszcze w 1950 r. w wielu państwowych gospodarstwach rolnych na Dolnym Śląsku, jak np. w Barcinku (powiat Jelenia Góra), Pietrzykowicach (powiat Oleśnica) i Borku Strzelińskim budynki dla robotników były pozbawione ram okiennych i drzwi, a mieszkania pachniały wilgocią [76].

---

[73] WAP Wrocław, PNZ ZO Wrocław, sygn. 622, s. 26, 28, 42, 48, 71, 72, 75, sprawozdania z podróży służbowych inspektora budowlanego; ibid., sygn. 49, s. 6, 9, sprawozdanie i protokół z odbioru robót remontowych.

[74] Ibid., sygn. 49, s. 143—147, robotnicy rolni majątków państwowych przesyłają meldunki z wykonania uchwał przedkongresowych.

[75] Ibid., sygn. 622, s. 75, sprawozdanie z delegacji służbowej inspektora budowlanego z 19 XI 1948 r. do zespołu Rogów.

[76] AKW PZPR Wrocław, KW PPR Wydz. Rolny, sygn. 1/IX/2, s. 129, wyciągi ze sprawozdań KP PPR woj. wrocławskiego dotyczące spraw rolnych w 1948 r.; AAN Warszawa, MZO, sygn. 389, b. pag., akcja odbudowy w świetle zjazdu architektów powiatowych i miejskich we Wrocławiu.

Realizacja nowej zabudowy

W początkowym okresie zasiedlania i zagospodarowywania majątków, jak wykazano, władze dążyły do częściowej, doraźnej odbudowy uszkodzonych budynków, natomiast zabudowę parcel i wznoszenie nowych obiektów w gospodarstwach indywidualnych traktowały jako zło ostateczne. Szczególnie usilnie broniły się przed zabudową powstałych z parcelacji nowych gospodarstw, nie posiadających budynków, oraz gospodarstw znajdujących się na obszarach objętych regulacją, tj. upełnorolnieniem gospodarstw karłowatych. Chodziło im o gospodarstwa nie stanowiące zwartych zespołów poparcelacyjnych [77]. Uważano, iż należy w maksymalnym stopniu wykorzystać istniejące budynki. W pojedynczych gospodarstwach i w majątkach, gdzie istniejące zabudowania miałyby się okazać niewystarczające dla potrzeb gospodarczych i mieszkalnych rodzin osadników-spółdzielców, a także w majątkach szczególnie dotkniętych działaniami wojennymi, gdzie istniejąca zabudowa nie pozwalała na zamieszkanie w niej osadnikom, Ministerstwo Odbudowy i jego agendy terenowe pozwalały wyjednać kredyty na budowę baraków lub na inną tymczasową zabudowę. Baraki mieszkaniowe stawiano również w majątkach, w których były zupełnie zniszczone budynki robotnicze, a ocalały zabudowania inwentarskie.

Jak z powyższego wynika, taką prowizoryczną zabudowę realizowano nie tylko ze względu na stan zniszczeń, lecz także z braku dostatecznej liczby budynków w majątkach. Folwarki za czasów niemieckich posiadały stosunkowo niedużą liczbę stałych robotników, gdyż prace rolne były w nich w znacznym stopniu zmechanizowane, na okres letni tu i ówdzie przyjmowano, przeważnie z Polski sezonowych robotników rolnych [78].

Baraki miały więc zapewnić osadnikom tymczasowe mieszkania i budynki gospodarcze potrzebne do pełnego zasiedlenia majątków do czasu wzniesienia własnych zagród na wydzielonych gospodarstwach indywidualnych. Budowa nowych, trwałych zagród była więc poważnie ograniczona; dopuszczano ją głównie na większych obszarach pozbawionych w sąsiedztwie drobnych gospodarstw. Najchętniej jednak państwo popierało akcję barakową, ponieważ skutecznie przy niewielkich kosztach rozwiązywała braki w zabudowie pofolwarcznej i usuwała trudności w zakresie współżycia mieszkańców. Czworaki stanowiły niedostateczne zabudowania i były — jak słusznie zauważyła objeżdżająca dolnośląskie

[77] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b. pag., notatka służbowa dla dyrektora Departamentu w sprawie zabudowy gospodarstw poparcelacyjnych na terenie woj. wrocławskiego.

[78] Ibid., PUR, sygn. 242, b. pag., sprawozdanie ze zjazdu.

spółdzielnie i grupy parcelacyjne delegacja przedstawicieli Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych przy udziale ministra odbudowy Anglii — przyczyną sporów między spółdzielcami i członkami grup. W początkowym okresie akcji barakowej, niektórzy chłopi osiedlający się w majątkach zdradzali obawę czy nowe ustalenia prób zabudowy prowizorycznej, a więc barakowej, czy nawet trwałej, zwłaszcza realizowanej w dużych skupiskach, nie staną się pierwszym krokiem w kierunku kolektywizacji rolnictwa [79]. Rychło jednak zaczęli dostrzegać w zabudowie możliwość usamodzielnienia się i całkowitego przejścia na indywidualną gospodarkę.

W przeciwieństwie do spółdzielni parcelacyjno-osadniczych, wykorzystywanie baraków oraz wznoszenie trwałych budynków w majątkach państwowych (PNZ) dla celów mieszkaniowych czy gospodarczych należało zgoła do rzadkości. Administracja zespołów raczej proponowała wznoszenie baraków w majątkach podzielonych na grupy parcelacyjne. Potrzebę wzniesienia baraków w PNZ widziano np. w pierwszych dniach 1947 r. w majątku Krzyżanowice (powiat Trzebnica) oraz Koczurki i Wilczyce (powiat Oleśnica) [80]. Z zamiarem postawienia baraku dla 350 osób i nowego murowanego domu dla personelu administracyjnego o co najmniej 6 mieszkaniach dwuizbowych, oraz obory i stajni, noszono się w sierpniu 1948 r. w majątku Magnice (powiat Wrocław) w związku z projektem uruchomienia tam gospodarstwa ogrodniczego. Była to jednak zbyt kosztowna inwestycja (koszt materiałów budowlanych szacowano na około 95 mln zł), by mogła doczekać się wówczas realizacji [81]. Już od dłuższego czasu zamieszkały był przez robotników barak poniemiecki w majątku Wysoka pod Wrocławiem. Z powodu znacznego podniszczenia poddano go w 1948 r. gruntownemu remontowi [82]. Na ogół jednak poważnie uszkodzone baraki typu wojennego, przekazywano w majątkach do rozbiórki. Wszelką nową zabudowę realizowano więc głównie w majątkach niepaństwowych.

W kwestii wyznaczania wsi i gospodarstw chłopskich do zabudowy, podobnie jak w sprawach przeprowadzania poważniejszych remontów, Wydział Odbudowy musiał konsultować się i zasięgać opinii w Regio-

[79] Ibid., MRiRR, sygn. 493, b. pag., sprawozdanie z działalności Wydziału IV Techniczno-Pomiarowego za okres od 1 I do 30 IV 1946 r.

[80] WAP Wrocław, PNZ ZO Wrocław, sygn. 621, s. 5—7, sprawozdanie z delegacji służbowej inspektora budowlanego odbytej od 4 do 9 I 1947 r.

[81] Ibid., sygn. 47, s. 216, 217, projekt uruchomienia gospodarstwa ogrodniczego w majątku Magnice.

[82] Ibid., sygn. 622, s. 73; sygn. 623, s. 29—30 — sprawozdanie techniczne i protokół spisany 15 V 1948 r. w sprawie niewywiązywania się z warunków umowy przez firmę Wrocławska Spółka Budowlana w budynkach majątku Wysoka.

nalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego oraz w Dziale Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego [83].

„Akcję barakową" na Dolnym Śląsku poza obrębem majątków państwawych zaczęto rozwijać już w 1946 r. Gdy początkowo projektowano stawianie domków jedno- czy dwurodzinnych, to od połowy grudnia tego roku dopuszczano również budowę baraków wielorodzinnych. W dniu 29 IX 1946 r. Wydział Odbudowy doręczył miejscowemu Wydziałowi Osiedleńczemu Urzędu Wojewódzkiego projekt rozdziału baraków mieszkalnych na rozparcelowane majątki w województwie. Apelował o rychłe nadsyłanie wniosków (zapotrzebowań) na baraki, zwłaszcza w powiatach najbardziej zniszczonych: wrocławskim, żarskim, żagańskim i kożuchowskim. Wydziałowi zależało na możliwie najszybszym rozdysponowaniu istniejących zapasów, by zapobiec ich dewastacji [84].

W większości stawiane w majątkach baraki stanowiły pozostałość poniemiecką. Początkowo przydzielano je głównie za zgodą terenowych władz administracyjnych. Z uwagi na trudności, stawiane miejscami w skali całych ziem odzyskanych przez władze lokalne w przekazywaniu baraków do dyspozycji władz wojewódzkich Departament Administracji Budowlanej Ministerstwa Odbudowy wydał w dniu 25 VIII 1947 r. odpowiednie pismo w tej sprawie. Legalizowało ono przeznaczanie poniemieckich baraków na tymczasową zabudowę w majątkach ziem odzyskanych i w ogóle na uzupełnienie mieszkań i budynków potrzebnych do pełnego zasiedlenia majątków [85].

Z chwilą zakomunikowania tego oficjalnego zezwolenia w dniu 27 X 1947 r. na posiedzeniu Prezydium Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu zażądano od powiatowych rad społecznych wykazu spółdzielni parcelacyjno-osadniczych potrzebujących środków na uzupełnienie mieszkań. I w tym względzie przeważnie pomijano potrzeby grup parcelacyjnych. Plan inwestycyjny przewidywał na zabudowę poparcelacyjną na rok 1947 170 mln zł kredytu [86]. W ramach tego planu dopuszczalna górna norma pomocy państwowej na budowę w gospodarstwie poparcelacyjnym lub osadniczym budynku inwentarskiego z ewentualną częścią mieszkalną wynosiła 245 tys. (na tzw. ziemiach dawnych — 185 tys.

---

[83] *Odbudowa i zabudowa zagród wiejskich na ZO*, „Polska Zachodnia". Tygodnik Ilustrowany, Poznań 1948, nr 25, s. 4.

[84] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/458, s. 303, pismo Wydziału Odbudowy we Wrocławiu z 30 XI 1946 r. do miejscowego Wydziału Osiedleńczego.

[85] Ibid., sygn. IX/474, s. 58, odpis pisma MZO — Biuro Główne Rady Społecznej OSP w Warszawie z 15 X 1947 r. do wojewódzkich rad społecznych OSP na ziemiach odzyskanych.

[86] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b. pag., plan inwestycyjny w 1947 r., Odbudowa wsi.

zł)[87]. W ten sposób mocą rozporządzenia Ministerstwa Odbudowy, podwyższony został zakres pomocy państwowej na zabudowę gospodarstw poparcelacyjnych[88].

Mimo, iż wiele baraków nie odpowiadało doraźnym wymogom ich lokatorów, „akcja barakowa" cieszyła się w majątkach, zwłaszcza spółdzielczych coraz większym powodzeniem. Państwo wspierało ją pomocą finansową. W czerwcu 1947 r. bezzwrotną subwencję na zestawienie zwiezionych baraków otrzymała spółdzielnia Stępień. Dalszej pomocy udzielono jej na zmontowanie 12 baraków, przydzielonych w lipcu przez oleśnickie starostwo[89].

Niezależnie od „akcji barakowej" w 1947 r. przystąpiono do budowy kompletnych trwałych zagród. W planie inwestycyjnym na ten rok zaprojektowano wybudowanie z wykorzystaniem kredytów państwowych na obszarach rozparcelowanych Dolnego Śląska 20 takich nowych, kompletnych zagród w powiatach najbardziej dotkniętych działaniami wojennymi oraz około 450 zagród ograniczonych tylko do jednego budynku z ewentualną częścią mieszkalną[90]. W drugiej połowie maja odbył się w Urzędzie Wojewódzkim dwudniowy zjazd terenowego aparatu budowlanego, na którym ustalono, iż pierwszy etap zespolonych prac budowy tych domów będzie realizowany w powiatach objętych akcją skoncentrowaną, a więc we wrocławskim i czterech przyległych oraz w żagańskim, żarskim i zgorzeleckim[91]. Szczególnie uprzywilejowany został powiat wrocławski.

Budowę rozpoczęto na dobre dopiero z nastaniem jesieni 1947 r., ponieważ przez długi czas władze ziemskie rzekomo nie umiały wskazać majątków rozparcelowanych, wymagających zabudowy. Przyjęto zasadę budowy w jednym zespole przynajmniej 10 zagród. Akcją tą m. in. objęto prawie całkowicie zniszczone Wilczkowice, zajęte przez spółdzielnię parcelacyjno-osadniczą[92]. W tej podworskiej wiosce prof. Wincenty Styś prowadził wzorową zabudowę, realizując swoje koncepcje poszukiwań wizji jutra wsi polskiej, dostosowanej do nowoczesnych wymagań gospodarczych i społecznych. Wilczkowice leżą na terenie byłego powiatu wrocławskiego. Powiat ten Wydział Odbudowy, przystępując z dniem 1 IV 1946 r. do realizacji 9-miesięcznego planu inwestycyjnego w dziedzinie

---

[87] Ibid.

[88] P i l e c k i, op. cit., s. 1.

[89] J. K o ł o d z i e j, *U osadników wiciarzy*, „Wici" 1947, nr 34, s. 5.

[90] *Plan odbudowy wsi dolnośląskiej wykonano z nadwyżką*, „Wrocławski Kurier Ilustrowany" nr 84, 25 III 1948, s. 2.

[91] *Odbudowa dolnośląskiej wsi przedmiotem 2-dniowych obrad we Wrocławiu*, „Dolnośląski Tygodnik Ludowy" 1947, nr 18, s. 4.

[92] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b. pag., plan inwestycyjny w 1947 r. Odbudowa wsi.

odbudowy wsi, wyznaczył na doświadczalny rejon zabudowy. Była to realizacja koncepcji doświadczalnych osiedli wiejskich, wypracowanych centralnie w latach 1945—1946 w Piasecznie pod Warszawą. Wypracowanie różnych koncepcji miało przyspieszyć konkretyzację poglądów i wybór dojrzałych rozwiązań, odpowiednich do powszechnego zastosowania. Przede wszystkim tutaj koncentrowano apart organizacyjny i środki materialne [93].

Wysuwając projekt odbudowy wsi eksperymentalnej w Wilczkowicach, położonej na dobrych glebach, prof. Styś miał na uwadze wyjście naprzeciw psychice ówczesnego osadnika polskiego. Zdawał sobie sprawę, że napływający na ziemie odzyskane chłopi, obejmujący gospodarstwa rolne, nie byli jeszcze z nimi związani emocjonalnie i napotykali trudności przy rozwijaniu produkcji. Był przekonany o potrzebie istnienia szerszej i ściślejszej wśród nich współpracy. Pod tym kątem zaproponował układ odbudowy wsi Wilczkowice. Każdy z zespołów miał składać się przynajmniej z 10 zagród. Układ ten miał być przystosowany do opracowanych przez Stysia zasad mechanizacji gospodarki chłopskiej. Plan Wilczkowic przygotowała Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego. Całokształtem jej prac kierował Władysław Hepke. Schemat zagospodarowania przewidywał 3 zespoły, nie po 10, a po 30 gospodarstw 10-hektarowych. Rozwiązanie to stwarzało możliwości pełnej mechanizacji prac polowych przy zachowaniu samodzielnej gospodarki. Już w 1947 r. rozpoczęto budowę kilku zagród, połączonych wspólnym dachem — wedle wzorów budownictwa śląskiego. Standard zabudowy dopasowany był do klasy modeli zagród śląskich. Obok murowanych budynków, wznoszono tam również baraki [94].

Tymczasem 9 VI 1947 r. referat osiedleńczy starostwa powiatowego wrocławskiego, zwrócił się pisemnie z prośbą do Wydziału Osiedleńczego we Wrocławiu o dostarczenie domków i budynków gospodarczych budowanych systemem kanadyjskim, celem umożliwienia zasiedlenia przez 410 rodzin 32 majątków na obszarze 4100 ha [95]. Wnet został przyznany województwu kredyt na zakup 1500 domków składanych, które postanowiono przydzielić jednej ze spółdzielni parcelacyjno-osadniczych do celów pokazowych [96]. Początkowo jednak nie uruchomiono kredytu na

---

[93] Por. M. Kaczorowski, *Początki odbudowy kraju i stolicy 1944—1949*, Warszawa 1980, s. 152—157.

[94] AAN Warszawa, MRiRR, sygn. 209, b. pag., notatka służbowa dla dyrektora Departamentu w sprawie zabudowy gospodarstw poparcelacyjnych ...; J. Dusza, *Z chłopskich doświadczeń*, „Wici" 1947, nr 27, s. 6; Kaczorowski, op cit., s. 156.

[95] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/515, s. 57, protokół z posiedzenia Prezydium Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu z 30 VII 1947 r.

[96] Ibid.

ich zestawienie. Dopiero wyjaśnienie tej sprawy na posiedzeniu Prezydium Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu w dniu 25 VIII 1947 r. miało przyspieszyć przydział tych środków [97].

Zakres pomocy państwowej był ograniczony. W końcu 1947 r. Wydział Odbudowy nie mógł już przyjść z pomocą zgłaszającym się spółdzielniom. Z powodu braku dostatecznej ilości środków do końca tego roku na Dolnym Śląsku nie zrealizowano nakreślonego planu zabudowy w majątkach. Zbudowano zaledwie 10 kompletnych zbiorowych zagród i większość zagród jednobudynkowych [98].

Członkowie spółdzielni Stępień nie uzyskawszy w grudniu kredytu na remont budynków, nie czuli się pokrzywdzeni. „To nieważne — mówili — ważniejsze, żeby znalazły się kredyty na budowę nowych [budynków — Cz.N.]". Zaplanowali zbudować dla każdej rodziny w ciągu najbliższych dwóch lat odpowiednie pomieszczenia dla ludzi i inwentarza. Niektórzy z nich, mieszkając w zagrzybionych czworakach mieli dosyć muru i chcieli koniecznie już wiosną 1948 r. stawiać na swoim samodzielne budynki drewniane [99]. Podobnie i inni marzyli o własnym indywidualnym gospodarstwie. „Własność, to symbol samodzielności" — mówił Lipka, prezes spółdzielni parcelacyjno-osadniczej „Podhalanka" w Jordanowie. Ideał ten chciał zrealizować w swojej spółdzielni przez zbudowanie członkom murowanych, indywidualnych jednopiętrowych domów mieszkalnych oraz obór na 7—8 sztuk bydła i stodół z pustaków, krytych dachówką lub blachą [100].

W 1948 r. zaczęły zarysowywać się w dziedzinie zabudowy pewne zmiany na gorsze. Na ten rok przyznano parokrotnie mniej środków państwowych niż w ubiegłym roku. Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi przewidział dla województwa wrocławskiego jedynie 20 mln zł kredytu bankowego i 40 mln zł kredytu skarbowego. Środki te, zgodnie z zarządzeniem Naczelnego Komisarza z 28 I 1948 r. miano wykorzystać na zbudowanie co najmniej 40 zagród poparcelaycjnych i 2 ośrodków przykładowych [101]. Normę na budowę w gospodarstwie poparcelacyjnym lub osadniczym budynku gospodarczego z ewentualną częścią mieszkalną wraz z jednoczesnym wykonaniem trwałych fundamentów pod pozostałe

[97] Ibid., s. 86, protokół z tegoż posiedzenia.

[98] *Plan odbudowy wsi dolnośląskiej* ..., s. 2.

[99] W i t e b s k i, op. cit., s. 5.

[100] Ibid.

[101] J. P i ł e c k i, *Pomoc państwowa na odbudowę zagród wiejskich w 1948 roku*, „Nowa Zagroda". Dodatek do „Wici" 1948, nr 3, s. 1; *Plany na rok 1948. Odbudowa zagród wiejskich na Ziemiach Odzyskanych*, „Dziennik Zachodni" Wyd. A, nr 128, 8 V 1948, s. 6; *Odbudowa i zabudowa zagród wiejskich na ZO*, „Polska Zachodnia" nr 25, Poznań 20 VI 1948, s. 4.

budynki zwiększono do wysokości 500 tys. zł (w 1947 r. — 245 tys. zł) [102]. Wnet zalecono, aby każda budująca się zagroda wykorzystała przyznane kredyty na wzniesienie nowego budynku gospodarczego z tymczasową częścią mieszkalną — jako pierwszego budynku w gospodarstwie. Konieczność ograniczenia liczby podejmowanych budów i redukcji programów budowy do jednego budynku, wynikała z ograniczonych środków materialnych. Poważniejszą zmianą, którą wprowadziły przepisy z 1948 r., był dłuższy okres spłaty pożyczek na zabudowę. Przedłużono go do 16 równych rat rocznych, utrzymując 4-letni okres karencji.

Spółdzielcy nie kwapili się do szybkiego wykorzystania przyznanych środków, uważając ustalone stawki w wysokości 500 tys. zł na zbudowanie zagrody, za zbyt niskie. Poza tym nie od razu opracowany został plan pomocy. Wobec braku reflektantów przydzielone kredyty zostały w końcu decyzją Ministerstwa Odbudowy cofnięte [103]. W rezultacie budowa planowanych zagród upadła. Rozwijał się jedynie nadal ośrodek eksperymentalny i pokazowy w Wilczkowicach. Rozpoczęta tam w 1947 r. zabudowa, do końca 1948 r. została sfinalizowana i oddana do użytku w postaci kilkunastu zagród, połączonych wspólnym dachem [104].

Okresem najtrudniejszym był rok 1949. Przewidziany na zabudowę poparcelacyjną kredyt w kwocie 30 mln zł został cofnięty [105]. Dolny Śląsk, podobnie jak województwo szczecińskie pozbawiono pomocy państwowej. Poza tym już wcześniej, u progu 1949 r. uznano na szczeblu centralnym, iż nie jest moralne uprzywilejowanie wybranego powiatu, gdy inne w podobnej skali zniszczone korzystały ze znacznie skromniejszej pomocy państwa. W ten sposób powiat wrocławski stracił swój uprzywilejowany charakter i od tej pory miał być odbudowywany na równi z innymi powiatami. W związku z tym, a także z braku pomocy państwowej w 1949 r. zaniechano dalszej budowy wzorcowego ośrodka w Wilczkowicach; proponowane przez prof. Stysia zespoły nie podjęły prac [106].

Eksperymenty w Wilczkowicach i zamierzone dalsze ich rozwinięcia zdawały się świadczyć o żywej potrzebie poszukiwań modeli użytkowania gruntów indywidualnych gospodarstw rolnych. Wybiegały one w przyszłość, stwarzały warunki do obserwacji wpływu mechanizacji na efek-

[102] P i l e c k i, *Pomoc państwowa* ..., s. 1.

[103] AAN Warszawa, MZO, sygn. 389, b. pag., protokół ze Zjazdu Architektów Powiatowych i Miejskich, odbytego 1 i 2 X 1948 r. we Wrocławiu.

[104] K a c z o r o w s k i, op. cit., s. 156.

[105] Zob. Zasady kwalifikowania osiedli i gospodarstw do państwowej pomocy w odbudowie zniszczeń wojennych w zabudowaniach zagród wiejskich oraz pomocy w zabudowie gospodarstw poparcelacyjnych — Dz. Urz. Min. Odb. nr 6, 21 IV 1949, poz. 48, s. 7.

[106] K a c z o r o w s k i, op. cit., s. 156.

tywność gospodarki chłopskiej i otwierały poszukiwania właściwego standardu mieszkania oraz usług materialnych. Była to szansa ulepszenia, istotnej z uwagi na zatrudnienie i wagę produkcji, sfery dolnośląskiego rolnictwa.

W tych warunkach, spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, które dotychczas sporo zbudowały baraków i trochę nowych zagród na gruntach przez siebie parcelowanych, zdane zostały niemal wyłącznie na własne siły. W miarę możliwości budowały sposobem gospodarczym za własne pieniądze. Tak np. kontynuowała budowę spółdzielnia Oleszno w powiecie dzierżoniowskim obejmująca 32 rodziny. Tym samym śladem poszły też dwie spółdzielnie z zespołu Stępień pod Oleśnicą, które wystarały się o baraki. Ale spółdzielnie te, w obliczu zbliżającej się socjalizacji wsi lekkomyślnie dopuściły do zniszczenia, spalenia i rozgrabienia tychże baraków [107]. Zapał budowlany wśród osadników zaczął wówczas wyraźnie gasnąć.

W atmosferze kolektywizacji i zahamowania kontynuacji zabudowy w majątkach, czynniki polityczne przy udziale Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zaczęły inspirować nowy ruch budowlany na wsi. Miał on na celu przygotowanie szerokiej akcji tworzenia w każdym powiecie po jednej wsi samopomocowej o wspólnej gospodarce indywidualnych nadal gospodarstw [108]. Ruch ten w 1949 r. na Dolnym Śląsku ograniczył się jedynie do wytypowania kilkudziesięciu wsi samopomocowych i podjęcia pierwszych kroków organizacyjnych. Równocześnie podjęto myśl prowadzenia centralnie przez Naczelny Komisariat Odbudowy Wsi zabudowy pierwszych spółdzielni produkcyjnych [109]. W 1949 r. koncepcje te właściwie nie były realizowane.

UWAGI KOŃCOWE

Zniszczone i uszkodzone budynki w majątkach na Dolnym Śląsku odbudowywano z wielkim trudem. Do remontów i zabudowy zmuszała osadników coraz bardziej rozwijająca się produkcja roślinna i hodowlana zwierząt gospodarskich. W podworskich zabudowaniach gospodarczych robiło się coraz ciaśniej i coraz bardziej niewystarczające stawały się po-

---

[107] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/519, s. 53, sprawozdanie z delegacji służbowej z 19 XI 1949 r. w sprawie przeprowadzenia lustracji w spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych.

[108] Kaczorowski, op. cit., s. 157.

[109] Zob. Tymczasowe zasady uruchamiania środków finansowych przewidzianych na odbudowę i remonty zagród na Ziemiach Odzyskanych, zabudowę wsi poukraińskich i zabudowę spółdzielni produkcyjnych — Dz. Urz. Min. Odb. nr 6, 21 IV 1949, poz. 49, s. 9.

mieszczenia dla zbiorów i zwierząt. Zbiorowo zamieszkujący obiekty podworskie osadnicy nie wszędzie zdołali się zmobilizować do wspólnej, samorzutnej odbudowy; nie wszyscy byli nią dostatecznie zainteresowani i w większości nie dysponowali własnymi środkami. Trudności te występowały również w Państwowych Nieruchomościach Ziemskich. Dlatego też państwo zmuszone było, analogicznie jak w przypadku zagród chłopskich, służyć pomocą kredytową i materiałową. Tu i ówdzie przeszkodą na drodze odbudowy były konflikty rodzące się wśród mieszkańców zajmujących wspólne budynki. Toteż proces odbudowy obiektów pofolwarcznych, rozpoczęty w drugiej połowie 1946 r., a na większą skalę w 1947 r., przebiegał dość wolno. Odbudowa miała umożliwić zabezpieczenie i używalność zabudowań w takiej wielkości jaka była niezbędna do stworzenia warunków wstępnego zagospodarowania rodzin osadniczych zakwaterowanych wspólnie w zabudowaniach pofolwarcznych, podobnie jak administracji i robotników w majątkach państwowych. Wykonanie dalszych robót pozostawiono użytkownikom w miarę rozwoju gospodarstw i ich dorobku [110]. Zabudowę zaś przeprowadzano w majątkach, w których budynki uległy dużemu zniszczeniu. Tam wznoszono najczęściej baraki lub inne tymczasowe domki drewniane, a rzadziej zabudowania trwałe. Akcję barakową realizowano głównie w spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych i tylko w minimalnym stopniu w majątkach państwowych. Pełną, trwałą zabudową objęto w województwie niedużą liczbę majątków. Odbudowywano również gorzelnie podworskie i inne zakłady przemysłowe.

Realizowana przy ograniczonej pomocy państwa odbudowa i zabudowa, absolutnie nie zaspokajała potrzeb. W wielu dolnośląskich majątkach, zajętych czy to przez spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze, czy grupy parcelacyjne, czy też przez państwowe nieruchomości ziemskie, brakowało wciąż budynków potrzebnych do właściwego rozwijania gospodarki rolnej. Świadczą o tym spostrzeżenia wyniesione z kontroli remontów w PNZ (o czym była już mowa) i z przeprowadzonej w dniu 19 XI 1949 r. lustracji spółdzielni parcelacyjno-osadniczych [111]. W powiecie świdnickim, w spółdzielni Mianów, zamieszkałej przez 33 rodziny, brakowało obór dla krów, a jedyna istniejąca obora wymagała kapitalnego remontu. Podobnie w tymże samym powiecie brakowało budynków gospodarczych w spółdzielni w Zebrzydowie, liczącej 8 rodzin. Zniszczone budynki gospodarcze miała też spółdzielnia w Granicznej, składająca się z 10 rodzin.

[110] Ibid., poz. 48, s. 7—8; WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/519, s. 48, 61, 62, protokóły z posiedzeń plenarnych Woj. Rady Społecznej OSP we Wrocławiu odbytych 29 VII i 18 XI 1949 r.

[111] WAP Wrocław, UWW, sygn. IX/519, s. 51—54, sprawozdanie z lustracji przeprowadzonej 19 XI 1949 r. w spółdzielniach parcelacyjno-osadniczych.

Również poważnie zniszczone były budynki w pobliskiej spółdzielni Gogolewo. Analogicznie przedstawiała się sytuacja w powiecie oleśnickim. W zajętym przez 7 rodzin majątku wchodzącym w skład znanej nam spółdzielni Stępień, wszystkie budynki gospodarcze wymagały gruntownego remontu. Brakowało budynków dla pogłowia zwierząt także w spółdzielni Borowa, zasiedlonej przez 7 rodzin. W liczącej 13 rodzin spółdzielni Bielawa dotkliwie odczuwano brak owczarni, co nie pozwalało na powiększenie hodowli owiec. Warunki mieszkaniowe były tam tak ciężkie, że dzieci spółdzielców musiały spać w oborach. Tamtejsi osadnicy wyznali, że gdyby mieli inne warunki inwentarskie, to stan owiec liczyłby nie 300, a ponad 2000 sztuk. W opłakanych warunkach mieszkaniowych znajdowali się też mieszkańcy pobliskiej spółdzielni w Gręboszycach, Jaksonowie i Wilczycach. Mieszkali oni w stajniach przerobionych na mieszkania [112]. Najgorzej było w spółdzielni Wojnarowice pod Wrocławiem. Budynki mieszkalne i gospodarcze nie nadawały się tam w ogóle do użytku, gdyż stanowiły ruinę. Mieszkający w nich reemigranci z Francji w liczbie 14 rodzin byli zagrożeni zawaleniem się budynków [113]. Wcale nie lepiej wyglądały zabudowania peenzetowskie.

Stan ten był nie tylko wynikiem zniszczeń wojennych, lecz także postępującego procesu dekapitalizacji, spowodowanego nienaprawieniem na czas uszkodzonych zabudowań. Wiele budynków w ten sposób zostało doprowadzonych do zupełnej ruiny.

Brak dostatecznej ilości środków i materiałów budowlanych sprawił, że w okresie odbudowy gospodarczej (do końca 1949 r.) usunięto w dolnośląskich majątkach wszelkiej własności niewiele więcej niż połowę zniszczeń budynkowych. Mimo prowadzenia zabudowy i wykorzystania budynków gospodarstw karłowatych, na rozparcelowanych i zasiedlonych przez chłopów ponad 200 majątkach, w końcu 1949 r. powyżej 30% rodzin nie miało samodzielnych budynków mieszkalnych i gospodarczych [114]. Niemniej, dzięki odbudowie i zabudowie, znaczną część gospodarstw pofolwarcznych wydźwignięto z ruin, stwarzając główną podstawę ich późniejszego ekonomicznego rozwoju. Konsekwentnie, choć nie zawsze na właściwą skalę prowadzona działalność remontowo-budowlana, powiązana częściowo z próbami ulepszenia i unowocześnienia zabudowań (Wilczkowice) stała się czynnikiem aktywizacji rolnictwa na terenie gospodarstw wielkoobszarowych.

---

[112] Ibid., s. 49, sprawozdanie z wyjazdu do spółdzielni parcelacyjno-osadniczych powiatu Wrocław 15 IX 1949 r.

[113] Ibid., s. 51—54 ...

[114] T. Hrycyk, *Rolnictwo*. W: *Dolny Śląsk w Polsce Ludowej*, pod red. W. Biełowicza, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 253—254.

CZESŁAW NOWIŃSKI

RESTORATION OF FORMER GRANGE BUILDINGS IN LOWER SILESIA (1945—1949)

Grange buildings as well as peasants' houses in Lower Silesia suffered badly as a result of the Second World War operations. The percentage of devastation in buildings was very high as it ranged from 40-90% in at least 30% of estates while moderate destruction ranging from 15% to 40% of the buildings appared in 60% of estates. There were also buildings completely ruined. Estates with unruined buildings mounted only to 10% in all. The action of restoring devastated buildings and raising new ones in a limited degree was undertaken with the financial help of the State. The help in the form of credits and subsidies was highly inadequate. Therefore some smaller damages (15—20% buildings) had to be repaired, for the most part, by one's own menas. Because of the shortage of means and buildings materials, the rate of restoration was rather slow. On 31st August 1948 in 57 parcelling cooperatives for settlers containing 101 estates there were only 10% of buildings in good condition while as many as 60% of buildings in fairly good condition and 30% in very poor condition. During the year 1949 the situation improved a little. It was due to the decision of intensive collectivization of agriculture. Repairs of the buildings in the parcelling group farms did not proceed, because the State refused subsidies. The authorities were unwilling to strengthen a private sector on the area of former grange buildings. The State supported most evidently a restoration of buildings in estates belonging to the State (since 1949 — State Farms). Similarly to other types of estates the repairs started in them in 1947 and continued, within the State rebuilding plan, up to the end of the period discussed here. First living houses were restored, then, mainly since 1948 farm buildings as well.

Raising new buildings was neglected. Some of them were built in parcelling cooperatives for settlers and quite sporadically in State farms. Most of them were barracks and other wooden houses, and only a small part of them were built of bricks. Irrespective of these provisional buildings, 10 complete group brick houses and a considerable number of single houses were built in State farms in 1947. During the subsequent two years building did not make progress because credits were kept back.

In the face of approaching collectivization in 1949 the raising of new buildings and the restoration in the parcelling cooperatives for settlers as well as in the parcelling group farms dropped considerably while the restoration of buildings in State farms prospered. In general, both restoration and building, realized with the limited help of the State did not satisfy needs. Here and there the estates lacked buildings necessary to develop effective farming. A lot of families lived in the conditions defying human dignity. Till the end of 1949 about half the damages were repaired in the estates of Upper Silesia. None the less, this incomplete restoration became a factor of agricultural development in the farms of large area.

CZESŁAW NOWIŃSKI

DER WIEDERAUFBAU DER VORWERKSBAULICHKEITEN IN NIEDERSCHLESIEN 1945—1949

Während der Kampfhandlungen des zweiten Weltkrieges erlitten die Vorwerke in Niederschlesien, ähnlich wie die Bauernhöfe, ernsthafte Schäden. Hohe Schäden an Gebäuden — 40 bis 90% — wurden bei mindestens 30% aller Gutshöfe festgestellt, leichtere dagegen — 15 bis 40% — bei mindestens 60%. Unbeschädigt waren nur 10% aller Gebäude. Es gab aber auch vollständig zerstörte Vorwerke. Mit finanzieller und materieller Hilfe des Staates wurde der Wiederaufbau der zerstörten Gebäude in Angriff genommen. Neue Gebäude wurden kaum errichtet. Der Staatskredit und seltene Staatszuschüsse waren unzureichend. Kleinere Schäden (15—20%) musste man deshalb auf eigene Kosten mit eigenen Handwerkern beseitigen. Infolge der unzureichenden Mittel und der Baumaterialknappheit war das Tempo des Wiederaufbaues sehr mässig. Am 31.8.1948 waren von den 101 Gutshöfen, die sich im Besitz der 57 Parzellations- und Siedlungsgenossenschaften befanden, nur 10% aller Gebäude in gutem, 60% in mittelmässigen und 30% in schlechtem Zustand. Im Laufe des Jahres 1949 besserte sich dieser Zustand nur wenig. Daran war die gewaltsam vorangetriebene Kollektivierung der Landwirtschaft schuld. Noch viel schächer ging der Wiederaufbau der Wirtschaftsgebäude der Parzellierungsgruppen vor sich, denen der Staat die Kredite begrenzte, um den Privatsektor der Landwirtschaft auf den parzellierten Vorwerken nicht zu stärken. Der Staat förderte den Wiederaufbau der staatlichen Liegenschaften (ab 1949 — Staatsgüter) am meisten. Man begann hier mit dem Wiederaufbau wie in den anderen Sektoren erst ab 1947 und führte ihn im Ramen des staatlichen Wiederaufbauplanes bis 1949 fort. Zuerst wurden Wohnhäuser wiederaufgebaut, danach hauptsächlich nach 1948 auch Wirtschaftsgebäude. Der Bau neuer Gebäude wurde ziemlich stiefmütterlich behandelt. Es wurde minimal in den Parzellations- und Siedlungsgenossenschaften neu gebaut, vereinzelt in den Staatsgütern. Meistens waren das Baracken und andere Holzkonstruktionen, sehr selten massive Gebäude. Unabhängig davon wurden 1947 auf den niederschlesischen Staatsgütern 10 komplette Wirtschaftskomplexe und eine grössere Anzahl von Einhaushöfen errichtet. In den nachfolgenden zwei Jahren machte der Wiederaufbau wegen Kreditentzug keine weiteren Fortschritte.

Angesichts der geplanten Kollektivierung wurde 1949 der Neubau und Wiederaufbau in den Parzellations- und Siedlungsgenossenschaften und in den Parzellierungsgruppen eingestellt. In den Staatsgütern dagegen ging der Wiederaufbau rasch voran.

Allgemein genommen, kam der Wiederaufbau und Neubau wegen unzulänglicher Staatshilfe den Erfordernissen nicht nach. Es fehlten auf den Gütern die zur entsprechenden Entwicklung der Landwirtschaft nötigen Gebäude. Viele Familien lebten in unmenschlichen Behausungen. Bis 1949 wurde auf den niederschlesischen Gütern etwas mehr als die Hälfte aller Zerstörungen an Gebäuden beseitigt. Jedoch auch dieser unvollständige Wiederaufbau aktivisierte die landwirtschaftliche Produktion der Grossgüter.

ЧЕСЛАВ НОВИНЬСКИ

ВОССТАНОВЛЕНИЕ ФОЛЬВАРОЧНЫХ ПОСТРОЕК В НИЖНЕЙ СИЛЕЗИИ 1945—1949 ГГ.

Фольварочные постройки, как и крестьянские дома на территории Нижней Силезии подверглись значительному разрушению впоследствии действий II мировой войны. Высокий, ибо достигающий с 40 по 90 процентов разрушений домов установлено в не менее 30% фольварков, средним разрушениям домов, в рамках 15—40% подверглось около 60% поместий. Были также полностью разрушены дома. Фольварки, застройка, которых не подверглась разрушению составляли всего 10%. Была предпринята, при финансовой и материальной помощи государства акция восстановления разрушенных домов и в незначительной степени постройки новых. Эта помощь, в форме кредитов и реже дотаций, оказалась недостаточной. По этому поводу незначительные повреждения (15—20% застройки) приходилось, неоднократно, устранять хозяственным образом. Ввиду недостаточного количества средств и строительных материалов темп восстановления не был достаточно быстрым. 31 VIII 1948 г. в 57 парцеляционно-поселенческих кооперативах, обладающих 101 фольварком, лишь 10% домов находилось в хорошем состоянии, зато 60% в среднем и 30% в плохом. В течение 1949 г. это состояние незначительно улучшилось, что было следствием интенсивной коллективизации сельского хозяйства. Значительно медленнее происходили ремонты в парцеляционных застройках, которым государственные власти ограничили кредитную помощь, не желая укрепления частного сектора на территории бывших фольварков. Наиболее значительно государство поддерживало восстановление в секторе государственных недвижимых земельных имуществ (с половины 1949 г. — госхозы). Так как и в других типах имений ремонтная деятельность в полном этого слова значении началась в 1947 г. и продолжалась вплоть до конца обсуждаемого периода в рамках государственного плана хозяйственного восстановления. В первую очередь были восстанавливаемые жилые дома, дальше главным образом с 1948 г. также хозяйственные. Совсем как к пасынку относились к постройке новых домов. Она в минимальной степени осуществлялась в парцелляционно-поселенческих кооперативах и совсем спорадически в госхозах. В большинстве случаев это были бараки и другие деревянные домишки, илишь небольшую ее часть составляли каменные строения. Независимо от этих довольно временных строений построено в 1947 г. в госимениях Нижней Силезии 10 комплектных каменных коллективных дворов и довольно значительное количество однодомных хозяйств. Седующие два года не способствовали расширению застройки из-за прекращения кредитования.

В связи с приближающейся коллективизацией в 1949 г. приостановлена была застройка и в значительной степени ограничилось восстановление построек в парцелляционно-заселенческих кооперативах и парцелляционных группах, зато все лучше развивалась застройкн в колхозах. В общем говоря, осуществляемое с помощью государства восстановление, а также застройка не обеспечали запросов. В некоторых колхозах недоставало строений обеспечивающих правильное развитие сельского хозяйства. Многие семьи жили в условиях, противоречающих культуре человека. До конца 1949 г. в колхозах Нижней Силезии

устранено немногим больше половины повреждений зданий. Несмотря на это неполное восстановление стала фактором активизации сельского хозяйства в крупных хозяйствах.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

STANISŁAW GAWLIK

ROZWÓJ I ROLA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W POLSCE LUDOWEJ

Przygotowanie dla gospodarki narodowej i kultury kadr o coraz wyższych kwalifikacjach jest głównym zadaniem szkolnictwa. Problem zawodowego przygotowania młodzieży był aktualny od dawna. Doskonale rozumiano przy tym, że nie wystarczy wyposażyć uczniów w odpowiedni zakres wiedzy teoretycznej, wspartej określonymi umiejętnościami praktycznego jej zastosowania, ale trzeba nade wszystko rozbudzać i umacniać chęci młodzieży do dobrej pracy. Temu celowi służyć mają różne formy przygotowawcze (warsztaty szkolne, praktyki produkcyjne, terminatorstwo u mistrza itp.), a ważny element praktycznego sprawdzianu stanowią prace zaliczeniowe lub dyplomowe wykonywane przez młodzież kończącą naukę w szkołach zawodowych.

Najpełniejszym jednak testem postawy absolwenta w pracy, sprawdzianem jego wartości był i jest jego stosunek do wykonywanego zawodu i osobiste zaangażowanie w rozwiązywanie i doskonalenie procesów produkcji i szeroko rozumianych usług. Ustawiczny postęp w rozwoju środków produkcji i stałe unowocześnianie technologii wytwarzania wymagają ciągłego podnoszenia umiejętności organizacji pracy, sprawnej obsługi coraz bardziej skomplikowanych maszyn i urządzeń oraz twórczego stosunku do pracy. Program działalności dydaktyczno-wychowawczej szkoły zawodowej nastawiony jest na przysposobienie młodzieży do aktywnej pracy, a więc także gruntowne zapoznanie jej z aktualnym poziomem wytwarzania, jak i perspektywicznymi kierunkami zmian w technice, przemyśle i produkcji.

Tempo i charakter dokonujących się zmian oraz zapotrzebowanie kadrowe zgłaszane przez gospodarkę stymulują zróżnicowanie specjalistyczne i rozwój organizacyjny oraz przestrzenny szkół zawodowych.

W artykule niniejszym autor podjął próbę ukazania, jak szkolnictwo zawodowe reagowało na dokonujące się przemiany i starało się sprostać

lokalnym potrzebom kadrowym występującym w gospodarce regionu opolskiego.

TRADYCJE SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Szkoły zawodowe na Śląsku Opolskim powstały w minionym stuleciu, kiedy podjęto zorganizowane przygotowywanie zawodowe młodzieży, szczególnie zaś osób pracujących. Utworzone wówczas szkoły niedzielne z upływem lat zastąpiły szkoły dokształcające (Fortbildungsschulen), przyjmujące młodzież do 18 roku życia z ukończoną szkołą podstawową [1]. Uczęszczanie do szkół zawodowych nie było wprawdzie przymusowe, ale poszczególne jednostki administracyjne na terenie własnego działania mogły narzucić młodzieży obowiązek pobierania nauki, której zasięg ograniczał się przede wszystkim do zapoznania uczniów z teoretycznymi podstawami zawodu, a także przekazania im niektórych elementów języka ojczystego i matematyki. Podobny zresztą program, ale wzbogacony nauką o przyrodzie i rolnictwie, realizowały szkoły dokształcające, powstające na wsi pod koniec XIX w. Ich znaczny rozwój zaznaczył się na Śląsku Opolskim od 1910 r., kiedy wprowadzono obowiązek uczęszczania młodzieży wiejskiej do tego typu szkół. Podczas gdy jeszcze w roku szkolnym 1896/1897 w rejencji opolskiej w 22 wiejskich szkołach dokształcających pobierało naukę 642 uczniów, to w 1913 r. do 547 takich zakładów uczęszczały już 17 524 osoby [2]. Ta forma kształcenia o charakterze ogólnozawodowym przetrwała na Śląsku Opolskim do okresu międzywojennego. Na taką zresztą formę występowało zapotrzebowanie.

Znacznie bardziej specjalistyczny charakter cechował szkoły rolnicze, przygotowujące młodzież wiejską do zawodu rolnika i robotnika rolnego. Jednak w ogólnym bilansie masowego kształcenia zawodowego nie odegrały one większego znaczenia, bowiem ich rozwój przestrzenny i or-

---

[1] Szkoły niedzielne prowadzone przez stowarzyszenia religijne należały do stosunkowo wcześniej powstałych instytucji oświatowych, ponieważ ich początki sięgają jeszcze XVI w. Natomiast szkoły dokształcające stały się zakładami państwowymi po wydaniu w Prusach 12 VIII 1763 r. regulaminu szkolnego (General-Land-Schul-Reglement). Dalsze zmiany w kształceniu zawodowym wprowadziła ustawa z 18 V 1801 r. (Schulreglement für die niederen katholischen Schulen in den Städten und auf dem platten Lande von Schlesien und der Grafschaft Glatz), C. Müller, *Grundriss der Geschichte des preussischen Volksschelwesens*, Osterwieck und Leipzig 1914, s. 616 i 617.

[2] *Stand und Entwicklung der ländlichen Fortbildungsschulen in Preussen 1902. Bearbeitet im Ministerium für Landwirtschaft, Domänen und Forsten*, Berlin 1904, s. 75—77, oraz *Die ländliche Fortbildungsschule im Jahre 1913*, Sonderabdruck der „Zeitschrift für das ländliche Fortbildungsschulwesen in Preussen", 1914, H. 2, s. 22 i 23.

ganizacyjny nie osiągnął szerszych rozmiarów, chociaż na obszarze rejencji opolskiej przeważała gospodarka rolna. W ciągu ponad 50 lat, tj. w okresie od 1876 r., kiedy powstała w Nysie pierwsza szkoła rolnicza, do roku szkolnego 1929/1930 utworzono tylko 12 takich zakładów kształcących 675 uczniów [3].

Dominująca jednak rola w rozwoju kultury rolnej przypadała Akademii Rolniczej w Prószkowie, powstałej w 1847 r. W niej to, obok młodzieży z Prus, studiowało wielu Polaków [4].

W kształceniu młodzieży dla potrzeb drobnej wytwórczości szczególne zadanie wyznaczono szkołom rzemieślniczym, sięgającym rodowodem 1826 r. Utworzona wówczas taka szkoła w Opolu z biegiem lat stała się zakładem modelowym dla podobnych placówek uruchamianych w różnych miastach rejencji opolskiej (Głubczyce, Koźle, Namysłów, Olesno, Krapkowice). W programie nauczania szkoły rzemieślniczej dominowała przede wszystkim arytmetyka, geometria, rysunek odręczny, rysunek zawodowy i nauki o przyrodzie [5]. Wysokim poziomem organizacji i liczbą uczniów szkoła w Opolu górowała nad pozostałymi placówkami tego typu w rejencji opolskiej, mając w 1931 r. 1259 uczniów, przygotowujących się do wykonywania zawodów rzemieślniczych o szerokim wachlarzu specjalności [6].

Kandydatów do pracy w przemyśle przyuczały szkoły przemysłowe, którym początek wyznaczyła postępująca industrializacja. Jedną z takich placówek była szkoła przy hucie w Ozimku [7]. Powstała ona w 1852 r.,

---

[3] *Das landwirtschaftliche Bildungswesen in der Provinz Oberschlesien in Jahre 1929/1930*, „Sondervervöffentlichtung der Landwirtschaftskammer Oberschlesien in Oppeln", Oppeln 1930 H. 2, s. 5 i n.

[4] T. Wieczorek, *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1968, s. 321; M. Chamcówna, *Z życia studentów polskich w Prószkowie na Opolszczyźnie w drugiej połowie XIX w.*, „Sobótka" 1949, nr 3, s. 120—137; M. Wachowski, *Przyczynek do historii studiów rolniczych Polaków w Prószkowie na Śląsku*, „Sobótka" 1956, nr 2, s. 272—273. Do chwili przeniesienia Akademii do Wrocławia, co miało miejsce w 1881 r., odbywało studia w Prószkowie 407 Polaków.

[5] Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu (dalej: Biblioteka IŚl.), Zbiory Specjalne, sygn. 2427/77. Także: *Deutsches Städtebuch*, hrsg. von Keyser, Bd. 1, Stuttgart—Berlin 1993.

[6] J. Plata, *Rozwój szkół zawodowych w województwie katowickim w latach 1922—1966*, Katowice 1968 oraz J. Ulrych, *Rozwój szkolnictwa zawodowego w województwie śląsko-dąbrowskim w latach 1945—1946*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach", Prace Historyczne, 1964, s. 201—210.

[7] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Opolu (dalej: WAP Opole), zespół: Huta Małapanew II — 77, 58, s. 1—12, 30—59, 112—119, 183—184, 347, 397, 427—436, 484.

a nieco później pojawiły się na Śląsku Opolskim szkoły kupieckie i handlowe. Pierwsze takie szkoły założono w Oleśnie w 1861 r.[8]

Z kolei jedną z najstarszych szkół gospodarstwa domowego, przygotowujących dziewczęta do ich przyszłego życia w rodzinie, była szkoła w Grodkowie, której historia rozpoczęła się w 1898 r. W ciągu 32 lat, czyli do 1930 r. do szkoły grodkowskiej uczęszczało 992 dziewcząt z różnych regionów Śląska [9].

W znacznie odleglejszą przeszłość sięgają dzieje kształcenia nauczycieli. Wiążą się one z rokiem 1765. Otwarte wówczas w Rudach Raciborskich i Raciborzu kilkutygodniowe seminaria przygotowywały kandydatów na nauczycieli. Wiek XIX i początek bieżącego stulecia stanowiły okres rozbudowy sieci tych szkół (z jednego w 1802 r. w Opolu do 13 w 1909 r., z tym, że trzynaste seminarium otrzymały Mysłowice) [10]. Po kilkuletniej stabilizacji przystąpiono do stopniowego rozwiązywania seminariów, a ostateczna likwidacja tych szkół nastąpiła w 1926 r. W ich miejsce kształcenie nauczycieli dla szkół podstawowych podjęły akademie pedagogiczne. W 1930 r. taki zakład powstał w Bytomiu [11]. Jego lokalizacja właśnie w tym mieście nie była przypadkowa. Władze niemieckie wkalkulowały ją szczegółowo w całość polityki germanizacyjnej, skierowanej przeciw ludności polskiej miejscowego pochodzenia. Założenia polityczne programu stały się więc kategorią nadrzędną w działalności uczelni bytomskiej, co znalazło zresztą jaskrawe potwierdzenie w szczególnie negatywnym stosunku administracji niemieckiej do Wydziału Polskiego, istniejącego w tym zakładzie do 1938 r.

Z dokonanego tu przeglądu wynika, że pod koniec lat trzydziestych bieżącego stulecia na Śląsku Opolskim istniały 33 szkoły zawodowe (5 szkół ogólnozawodowych, 12 szkół rzemieślniczych, 5 szkół kupieckich, 1 szkoła handlowa, 4 szkoły rolnicze, 1 szkoła gospodarstwa domowego i 5 szkół zawodowych mieszanych).

W 1939 r. do wszystkich szkół uczęszczało łącznie 19 146 uczniów (sku-

---

[8] J a h n, *Das kaufmännische Unterrichtswesen im Regierungs-Bezirk Oppeln 1906—1907. Sonderbeilage zum Jahresbericht der Handelskammer für den Regierungsbezirk Oppeln für 1906*, Oppeln 1906, s. 18—19. Także: Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: WAP Katowice), zespół: Landratsamt Lublinitz, sygn. 770.

[9] M a s k u s, *Die landwirtschaftliche Haushaltungsschule Grottkau und ihre Entwicklung*, „Zeitschrift der Landwirtschaftskammer Oberschlesien" 1931, s. 265—266.

[10] S. G a w l i k, *Dzieje kształcenia nauczycieli na Śląsku Opolskim (1765—1975)*, Opole 1979, s. 58.

[11] Ibid.; także: T. M u s i o ł, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej 1919—1939*, Katowice 1964, s. 32.

pionych w 661 oddziałach) i pracowało z nimi 179 nauczycieli [12]. Liczby te wskazują, że na 1 oddział przypadało 29 uczniów, co należy uznać za zagęszczenie niewygórowane, natomiast obciążenie każdego nauczyciela było szczególnie wysokie, bo wynosiło 106,9 ucznia.

W rozmieszczeniu przestrzennym szkół i ich poziomie organizacyjnym dawały się zauważyć duże niekonsekwencje. Największą liczbę młodzieży (4525 osób, czyli 23,6%) skupiały szkoły zlokalizowane w Opolu oraz w Raciborzu (3334, czli 17,4% ogólnej liczby uczniów). Natomiast w Strzelcach Opolskich z nauki w miejscowej szkole zawodowej korzystało już wyjątkowo mało, bo zaledwie 121 uczniów, zaś powiat niemodliński nie miał w ogóle takiej szkoły [13].

O posiadanie własnych szkół zawodowych zabiegała także miejscowa ludność polska, co zresztą zapewniała jej konwencja genewska z 1922 r. Wprawdzie energiczne starania doprowadziły do otwarcia w 1931 r. 10 prywatnych szkół dokształcających, lecz z powodu braku odpowiednich warunków rozwoju i atmosfery sprzyjającej ich normalnej działalności, szkoły te przetrwały tylko do 1934 r.[14].

Niepowodzeniem zakończyły się również starania Związku Polaków w Niemczech o założenie na Śląsku Opolskim zawodowej szkoły rolniczej. Miała ona powstać w Zalesiu Śląskim (pow. strzelecki), lecz władze niemieckie udaremniły te ambitne zamierzenia [15].

Dokonana tu krótka chrakterystyka szkolnictwa zawodowego na Śląsku Opolskim w okresie jego pozostawania pod panowaniem niemieckim wskazuje, że w parze z opóźnionym rozwojem gospodarczym tego regionu, w stosunku do innych obszarów ówczesnych Niemiec, znajdowała się także oświata, w tym również kształcenie zawodowe. Aczkolwiek do czasów drugiej wojny światowej działały tu szkoły zawodowe o wielu od-

[12] *Handbuch der Schulen im Gau Schlesien*, Bd 1, 3, Breslau—Lissa 1939.

[13] Ibid. Rozmieszczenie przestrzenne szkół zawodowych w 1939 r. było następujące: Brzeg (ogólnozawodowa, rolnicza), Głogówek (rzemieślnicza, kupiecka), Głubczyce (rzemieślnicza, kupiecka), Gorzów Śląski (rzemieślnicza), Grodków (rzemieślnicza, kupiecka i 2 rolnicze), Kietrz (rzemieślnicza, kupiecka), Kluczbork (ogólnozawodowa), Koźle (ogólnozawodowa), Krapkowice (rzemieślnicza), Namysłów (rzemieślnicza), Nysa (ogólnozawodowa i 2 rzemieślnicze), Olesno (rzemieślnicza, kupiecka), Opole (handlowa, rzemieślnicza, gospodarstwa domowego i ogólnozawodowa), Otmuchów (rzemieślnicza), Paczków (rzemieślnicza, kupiecka), Prudnik (handlowa, kupiecka i rzemieślnicza), Racibórz (handlowa, kupiecka, rzemieślnicza i rolnicza), Strzelce Opolskie (kupiecka).

[14] L. Ręgorowicz, *Wykonanie polsko-niemieckiej górnośląskiej konwencji zawartej w Genewie 15 maja 1922 roku w zakresie szkolnictwa*, Katowice 1961, s. 29 i 72. Także: O.S. Popiołek, *Wykaz organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim 1923—1939*, Katowice 1959, s. 31.

[15] Musioł, *Szkolnictwo polskie* ..., s. 174.

miennych kierunkach specjalistycznego kształcenia, jednak były to zakłady głównie o charakterze rzemieślniczym. Nastawienie zaś szkół zawodowych przede wszystkim na kształcenie chłopców powodowało, że niewiele dziewcząt pobierało w nich naukę.

Powrót Śląska Opolskiego do Polski stał się przełomowym wydarzeniem na drodze do urzeczywistnienia wieloletnich aspiracji oświatowych miejscowej ludności polskiej pragnącej budować szkolnictwo zawodowe na miarę potrzeb gospodarczych i perspektyw rozwojowych regionu oraz wyznaczonych mu zadań w planach ogólnokrajowych.

TWORZENIE ZRĘBÓW SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Szkolnictwo zawodowe regionu opolskiego w Polsce Ludowej powstawało w nader trudnych warunkach kadrowych, materialnych i społecznych, a kierunki i postęp w rozwoju na poszczególnych etapach wyznaczały lokalne możliwości (bogactwa naturalne, miejscowa tradycja, aktualna struktura gospodarcza i zapotrzebowanie na specjalistów we wszystkich dziedzinch życia) oraz ogólnokrajowe plany rozwojowe i wynikające z nich zadania dla Śląska Opolskiego. Jego obszar w latach 1945—1949 wchodził w skład dwóch ówczesnych wojewódzkich jednostek administracyjnych: śląsko-dąbrowskiej (Katowice) i dolnośląskiej (Wrocław). To pięciolecie charakteryzowało się spontanicznością w zakładaniu szkół zawodowych, których strukturę wewnętrzną (programy nauczania) opierano przede wszystkim na wzorach z okresu międzywojennego. Powstawały więc czteroletnie gimnazja zawodowe na bazie programowej szóstej klasy szkoły powszechnej, trzyletnie lub dwuletnie licea zawodowe po gimnazjum ogólnokształcącym lub zawodowym, jednoroczne szkoły przysposobienia zawodowego, szkoły dokształcające dla młodzieży przyuczającej się do zawodu w zakładach pracy, szkoły mistrzów itp.

Dokonane częściowo zmiany w treściach programowych szkół zawodowych zmierzały w kierunku przybliżenia ich założeń do nowych warunków społeczno-politycznych. Uczniom mającym ukończoną klasę siódmą szkoły podstawowej skrócono naukę w gimnazjach zawodowych do lat trzech. Natomiast w szkołach dokształcających wprowadzono 18-godzinną naukę, realizowaną w trzech dniach tygodnia, zamiast dotychczasowej 8-godzinnej. Zmianom programowo-organizacyjnym towarzyszyło przemianowanie tych szkół na publiczne średnie szkoły zawodowe, a następnie — państwowe średnie szkoły zawodowe [16].

Szkoły zawodowe zakładano w miarę wyzwalania ziem śląskich i sukcesywnego przekazywania ich administracji polskiej. Pod koniec 1945 r.

[16] P l a t a, op. cit., s. 33 i 34.

na obszarze późniejszego województwa opolskiego spośród siedmiu szkół zawodowych 3 znajdowały się w Opolu, 2 w Raciborzu i po 1 w Nysie i Kluczborku [17].

Najwcześniej jednak rozpoczęła działalność średnia szkoła zawodowa w Opolu przy ulicy Mondrzyka (obecnie Zespół Szkół Zawodowych nr 2), której profil kształcenia związany był z miejscowym przemysłem wapienniczym i cementowym. Podobnie zresztą było i w innych przypadkach, kiedy lokalizację, a także specjalizację szkół zawodowych wiązano z określonymi przedsiębiorstwami działającymi na danym terenie, np. Zakładami Elektrod Węglowych i Fabryką Kotłów w Raciborzu, albo Fabryką Obrabiarek w Kuźni Raciborskiej, czy Zakładami Urządzeń Przemysłowych w Nysie. Poza czynnym uczestnictwem w uruchamianiu szkół zawodowych zakłady produkcyjne dopomagały im w rozwiązywaniu trudności lokalowych i w łagodzeniu licznych braków wyposażeniowych oraz wspierały je kadrowo, szczególnie zaś w realizacji programu nauczania z przedmiotów kierunkowych [18].

Aczkolwiek różny był zasięg i rodzaj świadczonej pomocy, lecz bez względu na jej wielkość, uwarunkowaną indywidualnymi możliwościami poszczególnych zakładów, każda z form wpływała na podnoszenie i usprawnienie pracy szkół, szczególnie zaś w organizowaniu praktycznej nauki zawodu. Jej właściwe prowadzenie utrudniały dwa fakty: niedostatek odpowiednio kwalifikowanej kadry nauczycielskiej i brak nawet elementarnego wyposażenia warsztatów szkolnych.

Pierwszym organizatorom szkolnictwa zawodowego przypadło więc pokonywać przeróżne przeszkody w najtrudniejszym okresie budowy życia społeczno-gospodarczego w regionie opolskim [19].

Wysiłek pionierów wspierany przez władze polityczne i administracyjne spowodował, że w roku szkolnym 1946/1947 na Śląsku Opolskim funkcjonowało już 46 szkół zawodowych różnych szczebli i kierunków kształcenia skupiających łącznie 3873 uczniów, z którymi pracowało 250 nauczycieli i 8 instruktorów [20]. Był to już dorobek liczący się, zważywszy, że na ziemiach odzyskanych ówczesnego województwa śląskiego ist-

---

[17] WAP Katowice, zespół: Wojewódzka Rada Narodowa w Katowicach (dalej: WRN Katowice), sygn. 268.

[18] R. Leppek, *Rozwój szkolnictwa zawodowego na Opolszczyźnie w okresie XX-lecia PRL*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1964, nr 2/3, s. 39 i 40. W tej sprawie zabierał również głos T. Musioł, m. in. w artykule pt. *Aktualne problemy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego na Opolszczyźnie*, „Kwartalnik Opolski" 1959, nr 1, s. 94.

[19] J. Zembaty, A. Polański, *Szkolnictwo zawodowe*. W: *Oświata w latach 1945—1959*, pod red. T. Musioła, Katowice 1961, s. 91.

[20] WAP Katowice, WRN Katowice, sygn. 268.

niały 54 takie szkoły kształcące łącznie 8611 uczniów [21]. Na owe 46 szkół składało się: 19 gimnazjów zawodowych, 4 licea zawodowe, 7 szkół przysposobienia zawodowego i 16 średnich szkół zawodowych dokształcających dla młodzieży pracującej [22].

Najwięcej szkół (8) zlokalizowanych zostało w Opolu. Uczęszczało do nich łącznie 896 uczniów [23]. Natomiast Kluczbork i Sławięcice (powiat kozielski) posiadały po 7 szkół zawodowych. Stosunkowo duża liczba szkół zlokalizowanych w Sławięcicach wynikała z istnienia w tej miejscowości od 1946 r. Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego [24], przygotowującego kadry dla kształtującego się ośrodka przemysłowego w Kędzierzynie-Koźlu.

W całokształcie szkolnictwa zawodowego niezmiernie wolno rozwijały się szkoły rolnicze, mimo typowo rolniczego charakteru Śląska Opolskiego, szczególnie jego obszarów północno-wschodnich. W zasadzie ograniczano się do zakładania tylko gminnych szkół rolniczych, mających przygotowywać zawodowo młodzież wiejską do pracy we własnym gospodarstwie rolnym. Podjęte prace organizacyjne spowodowały, że w 1947 r. w regionie opolskim istniało łącznie 18 takich szkół, z tym, że 9 przeznaczonych było dla chłopców, 8 zaś dla dziewcząt, a tylko 1 miała charakter koedukacyjny [25]. Natomiast powiatowe szkoły rolnicze o rocznym

[21] Ibid.

[22] Jak ukazuje K. Michalski, *Szkolnictwo zawodowe na Śląsku*, Katowice 1947, s. 6—21, rozmieszczenie przestrzenne szkół zawodowych w roku szkolnym 1946/1947 (bez powiatów brzeskiego i namysłowskiego) było następujące: Głubczyce — gimnazjum krawieckie, Głuchołazy — szkoła przysposobienia spółdzielczego, Kędzierzyn — gimnazjum handlowe i szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodziców, Kluczbork — gimnazjum krawieckie, 2 gimnazja handlowe, 2 licea handlowe i szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodziców, Opole — gimnazjum krawieckie, gimnazjum gospodarcze, 2 gimnazja handlowe, liceum administracyjne, liceum hotelarskie i szkoła przysposobienia spółdzielczego, Prudnik — gimnazjum krawieckie i gimnazjum handlowe, Racibórz — gimnazjum krawieckie, gimnazjum handlowe i szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodziców, Sławięcice — gimnazjum mechaniczne, gimnazjum stolarskie, gimnazjum krawieckie, 2 gimnazja gospodarcze, szkoła przysposobienia spółdzielczego i szkoła przysposobienia w gospodarstwie rodziców, Strzelce Opolskie — gimnazjum handlowe. Natomiast publiczne średnie szkoły zawodowe istniały w następujących miejscowościach: Byczyna, Dobrzeń Wielki, Głogówek, Głubczyce, Głuchołazy, Kędzierzyn, Kluczbork, Koźle, Krapkowice, Nysa, Olesno, Opole, Prudnik, Racibórz, Strzelce Opolskie i Wołczyn.

[23] E. Tomaszewski, *Historia jednej z pierwszych szkół w Opolu*, „Biuletyn Nauczyciela Opolskiego" 1960, nr 2, s. 65 i n. Treścią artykułu są dzieje gimnazjum krawieckiego w Opolu założonego w 1945 r.

[24] T. Chmielewski, *Z dziejów Młodzieżowego Ośrodka Szkoleniowego w Sławięcicach*, „Biuletyn Nauczyciela Opolskiego" 1962, nr 1, s. 58 i n.

[25] *Szkoły zawodowe Rzeczypospolitej Polskiej. Informator*, pod red. J. Grabowskiego, Warszawa 1947, s. 103 i n.

cyklu nauczania przekształcone w roku szkolnym 1947/1948 w trzyletnie licea rolnicze, przygotowywały młodzież do prowadzenia większych gospodarstw rolnych oraz do działalności społeczno-gospodarczej w swoim środowisku, a także do pracy w instytucjach związanych z rolnictwem.

Licea rolnicze kształciły także instruktorów dla niższych szkół rolniczych, agronomów, pracowników administracji rolnej i uspołecznionych gospodarstw wiejskich. Najwcześniej takie szkoły powstały w Polanowicach, Namysłowie, Prudniku, Izbicku, Komornie i Klisinie.

Zarówno gminne szkoły rolnicze, jak i licea rolnicze nie rozwinęły się organizacyjnie, chociaż gospodarka rolna odczuwała szczególnie dotkliwie brak specjalistów. Było to zapewne następstwem szybko postępującej industrializacji, przy równoczesnym zaniedbywaniu rolnictwa.

Także nowo powstałe licea pedagogiczne nie zdołały sprostać zapotrzebowaniu na nauczycieli zgłaszanemu powszechnie przez szkolnictwo podstawowe. W celu zapobieżenia tej niekorzystnej sytuacji uruchomiono krótkoterminowe kursy pedagogiczne przyjmujące kandydatów po ukończonej szkole podstawowej, bądź gimnazjum lub liceum ogólnokształcącym, a także absolwentów szkół zawodowych różnych typów oraz uczniów liceów pedagogicznych sprzed 1939 r. Znaczna część takich kursów stała się naturalną bazą zapoczątkowującą działalność liceów pedagogicznych. Jeszcze bowiem w 1945 r. uruchomiono takie szkoły w Głogówku, Oleśnie, Opolu i Raciborzu [26]. Rok później otwarto w Opolu pierwsze w tym regionie liceum dla wychowawczyń przedszkoli [27].

Ten krótki rys kształtowania się zrębów polskiego szkolnictwa zawodowego na Śląsku Opolskim wskazuje, że początek jego historii przypadający na pierwsze lata powojenne obfitował w trudności i komplikacje, rozwiązywane wspólnym wysiłkiem administracji państwowej, organizacji społeczno-politycznych i całego społeczeństwa.

W tym wspólnym dziele utrwalającym jedność narodową Polaków udział brała zarówno polska ludność rodzima, jak i społeczność napływowa. Niepoślednią rolę w procesie integracji spełniło szkolnictwo, jako forma zorganizowanego i metodycznego działania, w tym również szkoły zawodowe, którym powierzono przygotowywanie kadr kwalifikowanych dla dźwigającej się z ruin gospodarki regionu opolskiego.

---

[26] WAP Katowice, zespół: Urząd Wojewódzki Śląski w Katowicach (dalej: UWŚl. Katowice), sygn. 378.

[27] Ibid. Organizatorami i pierwszymi dyrektorami liceów pedagogicznych byli: Jan Dobrowolski — Głogówek, Włodzimierz Koszarski — Olesno, Jan Świderski — Opole i Jan Smyrski — Racibórz oraz Janina Popielewska — seminarium dla wychowawczyń przedszkoli w Opolu.

Liceum Pedagogiczne w Brzegu powstało w 1947 r. na bazie istniejących tu kursów nauczycielskich założonych przez Franciszka Żmudę. Pierwszym dyrektorem liceum był Józef Kozłowski.

Aczkolwiek szkoły zawodowe tworzone były samorzutnie przez różne resorty, jednostki handlowe i usługowe oraz spółdzielczość, co spowodowało swoistą mozaikę kształcenia, uzależnioną organizacyjnie od różnych jednostek administracyjnych i pionów gospodarczych, trudną do sterowania planowego, jednak zbudowane podstawy stały się zaczynem późniejszych osiągnięć polityki kadrowej. Temu celowi w warunkach zmieniających się potrzeb społeczno-gospodarczych i kulturalnych regionu i wynikających stąd zadań, bardziej racjonalnie służyło szkolnictwo zawodowe od 1950 r., czyli po utworzeniu samodzielnego województwa opolskiego oraz opracowaniu szczegółowego planu jego rozwoju.

ROZWÓJ ORGANIZACYJNO-PRZESTRZENNY SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Powstanie województwa opolskiego stało się wydarzeniem przełomowym w rozwoju społeczno-ekonomicznym i kulturalnym tych ziem, które przez ponad jeden wiek stanowiły znaczną część dawnej rejencji opolskiej. Powstanie nowego województwa przypadało na początek planu 6-letniego i wynikających z jego założeń zadań rozwojowych poszczególnych regionów i kraju. Na tle wytyczonych zadań dokonano zmian w organizacji i zarządzaniu poszczególnymi działami gospodarki narodowej, szczególnie zaś przemysłem.

Zasadnicze zmiany nastąpiły wówczas również w strukturze, podziale i wykorzystaniu siły roboczej. Na rynku pracy regionu opolskiego występowała w zasadzie równowaga między zapotrzebowaniem na siłę roboczą i jej podażą. Wzrastająca aktywność zawodowa ludności wyprzedzała tempo przyrostu siły roboczej. Istotne zmiany zarysowywały się w strukturze zatrudnienia. Z ukształtowania demograficznego wynikał wzrost liczby kobiet pracujących w różnych działach gospodarki.

Podnosił się wreszcie poziom wykształcenia i przygotowania zawodowego ludności, coraz częściej podejmującej pracę w sukcesywnie rozwijającym się organizmie gospodarczym Opolszczyzny, który po okresie pierwszych lat odbudowy wraz z całym krajem wchodził w nowy etap rewolucyjnych przemian społeczno-gospodarczych, będących konsekwencją wzmożonego tempa industrializacji, cechującej założenia programowe i realizację planu sześcioletniego i pierwszej pięciolatki [28]. Na lata 1950—1955 przypada uruchomienie tu 30 obiektów przemysłowych, wśród których czołową inwestycję stanowiła budowa Zakładów Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie.

Z tym okresem związana jest budowa i rozbudowa Zakładów Kokso-

[28] R. Rauziński, *Rozwój demograficzny Śląska Opolskiego w latach 1950—1985*, Wrocław 1967, s. 40.

chemicznych w Zdzieszowicach i Blachowni Śląskiej, a uzupełnieniem tego kombinatu chemicznego stała się wielka elektrownia zlokalizowana także w Blachowni. Ponadto zmodernizowano opolskie cementownie, zbudowano Zakłady Betoniarskie i Żelbetowe w Kluczborku oraz szereg mniejszych zakładów produkcyjnych. Powstały także Nadodrzańskie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego w Brzegu. Oddano do użytku kilka nowych zakładów przemysłu włókienniczego.

Zwiększającej się systematycznie liczbie zakładów przemysłowych towarzyszyło ustawiczne modernizowanie wyposażenia technicznego już istniejących przedsiębiorstw. Równocześnie występowały w przemyśle uspołecznionym województwa opolskiego zasadnicze przeobrażenia strukturalne, wyrażające się postępującym procesem koncentracji i rosnącym zapotrzebowaniem na kadry kwalifikowane [29].

Główny ciężar ich przygotowania spoczywał na szkolnictwie zawodowym. Chcąc dostosować jego założenia organizacyjne i programowe do szerokiego planu rozbudowy potencjału ekonomicznego kraju, dokonano reorganizacji polskiego systemu kształcenia zawodowego, która w myśl opracowanych projektów miała ujednolicić i ukierunkować poczynione w tej dziedzinie kroki, a ich realizację powierzono powołanemu w 1949 r. Centralnemu Urzędowi Szkolenia Zawodowego (CUSZ). Ta nowa instytucja miała pokierować całością spraw związanych z przygotowaniem kadr dla gospodarki narodowej. Jej powstanie zmierzało do likwidacji dotychczasowej wielokompetencyjności w kształceniu zawodowych. CUSZ objął nadzór pedagogiczny nad kształceniem średniego personelu i przyjął znaczną część przygotowania zawodowego robotników [30].

Zapewne jedno z najważniejszych dokonań CUSZ wiąże się z opracowaniem założeń reformy szkolnictwa zawodowego przeprowadzonej w 1951 r., dostosowującej model kształcenia robotników kwalifikowanych i kadry ze średnim przygotowaniem do oczekiwań gospodarki narodowej.

Reforma szkolnictwa zawodowego [31] wprowadziła cztery nowe typy szkół zawodowych: szkoły przysposobienia zawodowego, zasadnicze szkoły zawodowe, technika i szkoły majstrów.

Doniosłe założenia reformy wywarły niezaprzeczalny wpływ na wzbogacenie bazy dydaktycznej i strukturę kształcenia oraz konstrukcję sieci szkół zawodowych. Już w roku szkolnym 1950/1951 tworzyły ją 62 szkoły

---

[29] J. Popkiewicz, *Przemysł kluczowy*. W: *Monografia gospodarcza województwa opolskiego*, pod red. J. Popkiewicza, Katowice 1966, s. 110 i 135.

[30] T. Nowacki, *Szkolnictwo zawodowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy" 1968, nr 4, s. 483—484.

[31] Uchwała nr 448 Prezydium Rządu z 23 VI 1951 r. w sprawie ustroju szkolnictwa zawodowego. Monitor Polski nr A-59, poz. 776 z 1 VII 1951 r.

o różnym stopniu organizacyjnym, kształcące w kilkudziesięciu specjalnościach łącznie 18 671 uczniów, czyli blisko pięciokrotnie więcej niż w roku szkolnym 1946/1947 [32].

Dokonana reforma spowodowała likwidację przedwojennych szkół dokształcających, będących „ślepymi uliczkami" dla ich absolwentów. Nowy system kształcenia oparto na drożności, dającej szansę kontynuowania nauki na szczeblu wyższym po ukończeniu szczebla niższego. Podstawą kształcenia zawodowego stało się ukończenie nauki na stopniu szkoły podstawowej. Przebudowanym treściom nauczania i wychowania zbliżono założenia przemian społeczno-gospodarczych dokonujących się w kraju i w regionie opolskim. W miejsce dawnych programów dostosowywanych do rzemieślniczego typu szkolenia, nowy program kształcenia oparto na potrzebach wynikających z postępującej industrializacji i zmian zachodzących w handlu uspołecznionym, transporcie, budownictwie itp.

Równolegle ze zmianami programów uruchomiono nowe kierunki kształcenia, zakładając technika i licea przemysłowe, szkoły przysposobienia przemysłowego. Rozszerzono sieć techników dla pracujących; powstały także technika dla awansowanych (wysuniętych na kierownicze stanowiska), stwarzające ludziom bezpośrednio zatrudnionym w produkcji możliwość zdobycia wykształcenia średniego. Uruchomiano również technika przemysłowo-pedagogiczne.

Zrozumiano ponadto, iż w całości prac związanych z organizacją szkolnictwa zawodowego zbyt mało uwagi poświęcono szkolnictwu rolniczemu, czego wyrazem była m. in. likwidacja niższych szkół rolniczych. Dopiero uchwałą Rady Ministrów z 8 I 1957 r. utworzono szkoły przysposobienia rolniczego (SPR), zapewniające młodzieży pracującej w rolnictwie osiągnięcie podstawowego przygotowania zawodowego.

Szkoły zawodowe pomaturalne, później policealne [33], a także zasadnicze szkoły zawodowe przyzakładowe i dokształcające (międzyzakładowe), powoływano na podstawie ustawy z 2 VII 1958 r.[34].

Szkoły przyzakładowe i dokształcające dzięki daleko posuniętej integracji programowego kształcenia teoretycznego i praktycznego, stały się więc skutecznym środkiem dostosowywania profilu przygotowania zawodowego do wymagań poszczególnych dziedzin produkcji [35]. Dla zakładów pracy odczuwających poważne trudności w zakresie rekrutacji

---

[32] Zembaty, Polański, op. cit., s. 97.

[33] Zieliński, op. cit., s. 6.

[34] Ustawa z 2 VII 1958 r. o nauce zawodu, przyuczaniu do określonej pracy i warunkach zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy oraz o wstępnym stażu pracy. Dziennik Ustaw PRL nr 45, poz. 236.

[35] Zieliński, op. cit., s. 6.

wykwalifikowanych kadr niezbędnych do realizacji zwiększonych zadań produkcyjnych, system ten okazał się skutecznym źródłem dopływu przygotowanych do zawodu robotników. Wreszcie dla władz szkolnych ta forma kształcenia stała się skutecznym środkiem rozwiązania trudności w zakresie kształcenia ponadpodstawowego wzrastającej liczby absolwentów szkół podstawowych, kiedy zaczęły się pojawiać pierwsze symptomy wyżu demograficznego [36].

Następna zmiana w organizacji szkolnictwa zawodowego dotyczyła istniejących już szkół zawodowych, w których w związku z podnoszącymi się wymaganiami pracodawców postanowiono przedłużyć czas nauki. Zakłady pracy modernizujące wyposażenie i wprowadzające nowe technologie produkcyjne żądały podniesienia kwalifikacji absolwentów szkół zawodowych. Uwzględniając te słuszne postulaty przedstawicieli życia gospodarczego, nieobojętne również pedagogicznie ze względu na niepełnoletność młodzieży (16 lat) kończącej szkoły zawodowe, poczynając od 1957 r. przedłużono o jeden rok okres nauki w młodzieżowych zasadniczych szkołach zawodowych oraz w technikach zawodowych, opartych na podbudowie programowej siedmioklasowej szkoły podstawowej

Sprawy doskonalenia kształcenia zawodowego stawały się coraz bliższe nie tylko władzom oświatowym, ale również władzom politycznym i najszerszym kręgom nauczycielstwa oraz całego społeczeństwa. W Wytycznych rozwoju PRL w latach 1959—1965 uchwalonych przez XII Plenum KC PZPR wyznaczono wiele miejsca szkolnictwu zawodowemu. Owe wytyczne stały się podstawą prac przygotowawczych krajowego Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej odbytego w dniach 21—24 I 1959 r.[37].

Poddając krytyce trudności materialne i organizacyjne braki szkolnictwa zawodowego, uczestnicy Zjazdu postulowali objęcie obowiązkiem szkolnym młodzieży do ukończenia 18 roku życia. Ponadto domagali się rozwijania szkół zawodowych I i II stopnia, szkół zawodowych policealnych, szkół zawodowych dla pracujących dziennych, wieczorowych i zaocznych oraz szkół dla majstrów.

Realizacja tych słusznych ustaleń miała miejsce w latach następnych. Szczególnie dynamicznie rozwijały się szkolne formy kształcenia zawodowego dla pracujących. Odnosi się to zarówno do zasadniczych szkół zawodowych dla pracujących (międzyzakładowych), jak i do techników dla pracujących. Wyraźną stabilizację osiągnęły także szkoły techniczne i ekonomiczne.

---

[36] T. Sosnowski, *Geneza zasadniczych szkół zawodowych dla młodzieży pracującej w Polsce*, cz. 1, „Szkoła Zawodowa" 1970, nr 2, s. 25.

[37] *O dalszy rozwój oświaty zawodowej i rolniczej. Materiały Zjazdu Krajowego Oświaty Zawodowej i Rolniczej, 21—24 I 1959*, Warszawa 1960, s. 154 i 158—159.

Tabela 1

Organizacja zasadniczych szkół zawodowych na Śląsku Opolskim w latach szkolnych 1956/1957—1959/1960

Lata szkolne	Ogółem zasadniczych szkół zawodowych		Szkoły dla nie pracujących		Szkoły dla pracujących			
					międzyzakładowe		przyzakładowe	
	szkoły	oddziały	szkoły	oddziały	szkoły	oddziały	szkoły	oddziały
1956/1957	24	.	24	.	.	.	.	.
1957/1958	25	145	22	141	3	4	.	.
1958/1959	36	207	23	182	11	20	2	5
1959/1960	45	283	24	198	19	75	2	10

Źródło: *Biuletyn statystyki szkolnictwa*, cz. 2: *Szkolnictwo zawodowe*, Opole 1966, s. 3, 4.

Ogólna liczba zasadniczych szkół zawodowych wzrosła w ciągu czterech lat (1956/1957—1959/1960) o 21 jednostek (87,5%), zaś liczba oddziałów (począwszy od roku szkolnego 1957/1958) o 138, czyli o 95,1%. Dużą dynamikę wzrostu wykazywały przy tym zasadnicze szkoły zawodowe dla pracujących, a zwłaszcza szkoły międzyzakładowe. Na ogólną liczbę 45 zasadniczych szkół zawodowych w roku szkolnym 1959/1960 34 były dla nie pracujących (53,3%), 19 dla pracujących międzyzakładowe — (42,2%) i 2 dla pracujących przyzakładowe (4,5%).

Tabela 2 ilustruje rozwój szkół zawodowych szczebla średniego.

Tabela 2

Technika zawodowe i szkoły zawodowe stopnia licealnego w latach szkolnych 1956/1957—1959/1960

Lata szkolne	Technika zawodowe ogółem		Technika zawodowe dla nie pracujących [a]		Technika zawodowe dla pracujących	
	szkoły	oddziały	szkoły	oddziały	szkoły	oddziały
1956/1957	54	.	47	.	7	.
1957/1958	50	292	42	269	8	23
1958/1959	55	273	44	245	11	28
1959/1960	57	260	46	218	11	42

[a] Łącznie ze studiami nauczycielskimi.

Źródło: Jak w tabeli 1, s. 4—5.

Ogólna liczba techników zawodowych i szkół zawodowych, stopnia licealnego wzrosła w omawianym okresie o 3 jednostki, czyli o 5,5%, przy czym jednak liczba oddziałów (począwszy od roku szkolnego 1957/1958) uległa obniżeniu o 32 oddziały (o 10,9%).

Regres ten został spowodowany zmniejszeniem się liczby oddziałów w technikach zawodowych dla nie pracujących o 51. Od początku roku szkolnego 1957/1958 wzrosła natomiast z 7 do 11 liczba techników dla pracujących oraz znajdujących się w nich oddziałów z 23 do 42.

Przyczyna tego zjawiska tkwiła przede wszystkim w zmianie profilu kształcenia zawodowego na szczeblu zasadniczym i średnim. Tylko bowiem w latach szkolnych 1956/1957—1959/1960 nastąpił wzrost odsetka tych szkół z 12,9 do 20,3.

Był to proces korzystny i społecznie oczekiwany, bowiem stwarzał robotnikom możliwość łączenia pracy zawodowej z podnoszeniem kwalifikacji.

Podobnie jak sieć szkolna, którą trudno byłoby uznać za doskonałą, także profil szkół zawodowych nie zawsze odpowiadał potrzebom gospodarczym regionu, szczególnie budownictwo powszechnie odczuwało brak sił kwalifikowanych. Jeszcze bowiem do 1958 r. istniały na terenie województwa opolskiego zaledwie 2 technika budowlane (w Opolu i Raciborzu). Również brak szkół kształcących wykwalifikowanych murarzy, betoniarzy, malarzy lub cieśli wpływał ujemnie na zaspokojenie potrzeb kadrowych budownictwa, szczególnie komunalnego. Nieprawidłowość tę złagodzono częściowo dopiero w 1958 r. przez założenie 5 szkół rzemiosł budowlanych (Opole, Brzeg, Koźle, Nysa i Racibórz).

Rozmieszczenie przestrzenne zasadniczych szkół zawodowych oraz techników i liceów zawodowych miało dalece zróżnicowany charakter. 55,8% tego typu szkół skupionych było w trzech głównych ośrodkach: opolskim, raciborskim i kluczborskim. Ta znaczna koncentracja wymienionych szkół w kilku punktach Opolszczyzny spowodowała, że spośród 18 istniejących wówczas powiatów bez zasadniczych szkół zawodowych pozostawało 5, a mianowicie: głubczycki, grodkowski, namysłowski, niemodliński i oleski, zaś bez techników zawodowych 4 — brzeski, krapkowicki, nyski i raciborski.

Oprócz szkół zawodowych szczebla zasadniczego dla młodzieży nie pracującej i pracującej (międzyzakładowych i przyzakładowych) istniały jeszcze na terenie województwa opolskiego 3 zasadnicze szkoły zawodowe specjalne, zlokalizowane w Leśnicy Opolskiej — dla umysłowo upośledzonych, w Raciborzu — dla głuchych oraz w Namysłowie — dla społecznie nie dostosowanych. Zależnie od właściwości fizycznych młodzieży prowadzono w nich szkolenie zawodowe w zakresie ślusarstwa, stolarstwa, tkactwa, krawiectwa, szewstwa, rolnictwa i ogrodnictwa.

Korzystnym uzupełnieniem szkół młodzieżowych stało się szkolnictwo dla pracujących. Już w roku szkolnym 1956/1957 skupiało ono 1640 słuchaczy, zaś pod koniec omawianego dziesięciolecia wielkość ta podniosła się do 2629 osób, czyli o 60,3%. Stałe ośrodki kształcenia zaocznego stanowiły pomieszczenia szkolne dla młodzieży nie pracującej. Technika zaoczne tworzono w pierwszej kolejności w większych ośrodkach przemysłowych zgłaszających zapotrzebowanie na pracowników o coraz wyższych kwalifikacjach. W latach 1957—1960 poprzez kształcenie zaoczne gospodarka województwa opolskiego wzbogaciła się o 1022 absolwentów [38], co dowodzi społecznej rangi tej formy organizacyjnej szkolnictwa.

Młodzież natomiast nie pracująca, poza omówionymi dotychczas kierunkami kształcenia, przygotowywała się do pracy zawodowej także w innych szkołach stopnia zasadniczego lub średnich zawodowych o profilu artystycznym, pedagogicznym, ekonomicznym, medycznym czy rolniczym.

Szczególnie chodziło tu o kadry kwalifikowane dla rolnictwa, które w całym okresie planu 6-letniego osiągnęło zaledwie 13% wzrost produkcji wobec planowanego postępu o 50%; w tym samym czasie liczba ludności zwiększyła się o 12%. Oznacza to, że pod koniec 1955 r. produkcja rolna na jednego mieszkańca równała się sytuacji notowanej w 1949 r.[39].

Na korzystne przemiany przyszło szkolnictwu rolniczemu czekać do drugiej połowy lat sześćdziesiątych, kiedy region opolski wzbogacił się o nowo otwarte szkoły zawodowe i technika. Usalone w nich kierunki i specjalizacja kształcenia, ulegając licznym zmianom, dopiero w połowie lat siedemdziesiątych zostały zbliżone do autentycznych oczekiwań gospodarki rolnej regionu, szczególnie po decyzji Rady Ministrów w sprawie rozszerzenia kształcenia kadr wykwalifikowanych dla potrzeb rolnictwa i przemysłu rolno-spożywczego [40].

Jeszcze bowiem w 1975 r. uspołecznione przedsiębiorstwa gospodarki rolnej oraz gospodarstwa indywidualne należały do tych, w których zatrudnieni posiadali wykształcenie ogólne i zawodowe o wiele niższe niż w innych działach gospodarki narodowej. Blisko 20% rolników o pełnej zdolności produkcyjnej, a więc w wieku do 45 lat i około 12% pracowników uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych nie ukończyło nawet szkoły podstawowej i nie posiadało żadnego przygotowania rolniczego [41].

[38] *Biuletyn statystyki szkolnictwa*, cz. 2: *Szkolnictwo zawodowe*, Opole 1966, s. 7.

[39] M. Nasiłowski, *Ekonomia polityczna socjalizmu*, Warszawa 1972, aneks 8.

[40] Kuratorium Oświaty i Wychowania w Opolu (dalej: KOiW Opole), uchwała Prezydium Rządu nr 120/76 z 7 X 1976 r. w sprawie kształcenia kadr dla potrzeb rolnictwa w latach 1976—1990.

[41] Urząd Wojewódzki w Opolu (dalej: UW Opole), dane Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu w Opolu (dalej: WRLiS Opole).

Te niepokojące liczby wynikały z niedoceniania szkolnictwa rolniczego w planowanym systemie oświaty.

Dopiero w latach siedemdziesiątych dostrzeżono to brzemienne w skutkach dla postępu w produkcji rolnej zjawisko niskiego stanu oświaty rolniczej i wobec złożoności warunków wynikających m. in. stąd, że poważnym przeobrażeniom demograficznym, jakie dokonują się na wsi, towarzyszy techniczna rekonstrukcja rolnictwa, uznano, że różnorodność i specyfika zawodu rolnika wymagają odmiennych od dotychczasowych dróg przygotowania zawodowego. Stąd też nasuwała się konieczność, by zreformowaną szkołę rolniczą, poza innymi walorami organizacyjnymi, mocniej osadzić w środowisku i włączyć ją w ogólny system upowszechniania oświaty. Stwierdzono bowiem, że szkoła odizolowana od środowiska wiejskiego nie może należycie spełniać wyznaczonych jej funkcji ośrodka postępu i nosiciela nowoczesności. Tę zasadniczą dewizę dostatecznie dobrze zweryfikowały inne działy szkolnictwa zawodowego, m. in. licea medyczne. Ich wzmożony rozwój miał miejsce w latach 1962—1972, kiedy liczba tych szkół wzrosła z 3—10, a uczniów z 272—1793 [42]. Był to zresztą okres gruntownych przemian w kształceniu średniego personelu służby zdrowia, polegający na likwidacji trzyletnich zasadniczych szkół asystentek pielęgniarstwa i przejściu na organizację pięcioletnich liceów medycznych. Dokonane zmiany zmierzały w kierunku polepszenia jakości pracy placówek służby zdrowia, podniesienia rangi szkół medycznych i zmniejszenia niedoboru pielęgniarek, laborantów, położnych, instruktorów terapii zajęciowej itp. Jeszcze bowiem w 1969 r. sporządzony bilans kadry medycznej w województwie opolskim wykazał znaczne braki pracowników tych specjalności, jak również techników farmaceutycznych i dentystycznych. Te ostatnie trudności próbowano rozwiązać przez coroczne kierowanie 10 kandydatów do odpowiednich szkół międzywojewódzkich we Wrocławiu i Krakowie [43]. Na Śląsku Opolskim charakter międzywojewódzki miała jedynie Szkoła Instruktorów Terapii Zajęciowej w Branicach, do której rekrutacja młodzieży z obszaru miejscowego województwa wynosiła tylko 20% [44].

Przeprowadzona reorganizacja kształcenia i próby rozstrzygnięcia trudnych problemów kadrowych średniej służby medycznej nie spełniły wszystkich oczekiwań społecznych, szczególnie w zakresie ilościowym. Opolskie placówki służby zdrowia pilnie potrzebowały kwalifikowanych specjalistów w następujących dziedzinach: pielęgniarstwo ogólne, tech-

[42] Roczniki statystyczne województwa opolskiego z lat 1962—1973.

[43] UW Opole, materiały Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Opolu (dalej: WZiOS Opole).

[44] Ibid.

nik rentgenowski, technik farmaceuta, pracownik służby socjalnej i technik dentystyczny [45].

Nieproporcjonalność wielkości kształcenia w stosunku do rzeczywistych potrzeb pogłębiła decyzja nr 29/73 Prezydium Rządu z lutego 1973 r. w sprawie programu rozwoju ochrony zdrowia i opieki społecznej. Udoskonaleniu kształcenia średniego personelu (szczególnie w niektórych specjalnościach) służyć miało rozporządzenie Rady Ministrów z 30 VII 1976 r. zalecające organizacyjne powiązanie szkół medycznych z zakładami służby zdrowia. W pełnej realizacji rozporządzenia władze dostrzegają przede wszystkim możliwość zapewnienia jedności programowej nauki teoretycznej z zajęciami praktycznymi a przez to wzrost przydatności zawodowej absolwentów. Słuszne tendencje oparcia kształcenia na potencjale materialnym zakładów pracy poza oświatą zdrowia występowały także w szkolnictwie ekonomicznym i techniczno-przemysłowym. Ich kształt określała ustawa z 15 VII 1961 r. ustalająca dwa główne typy szkół zawodowych opartych na 8-klasowej szkole podstawowej: 2- i 3--letnie zasadnicze szkoły zawodowe, przygotowujące kwalifikowanych robotników, pracowników i rolników (2-letnie szkoły przysposobienia rolniczego) oraz 4- i 5-letnie technika i licea zawodowe, zapewniające przygotowanie do wykonywania funkcji technika lub równorzędnych.

Ustawa przewidywała także tworzenie techników dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego oraz szkół zawodowych dla absolwentów liceów ogólnokształcących. Włączając szkolnictwo zawodowe w całość systemu oświaty i wychowania, spowodowała jego pełną integrację z innymi typami szkolnictwa. Nadała również szkole zawodowej rangę pełnowartościowej drogi kształcenia średniego, przy czym liczbą uczniów szkolnictwo zawodowe zdominowało szkolnictwo średnie ogólnokształcące.

Ponadto poza uprawnieniami do pracy ustawa zapewniała absolwentom szkół zawodowych możliwość dalszego kształcenia, nadając tym szkołom przywilej pełnej drożności. Na przedsiębiorstwa nałożyła obowiązek kształcenia zawodowego młodzieży poprzez utrzymywanie szkół przyzakładowych i międzyzakładowych, stanowiących pełnowartościowe formy przygotowania wykwalifikowanych robotników.

Cechą charakterystyczną zreformowanego szkolnictwa zawodowego w regionie opolskim był jego dynamizm rozwojowy, zarówno w sensie ilościowm i poziomu organizacji, jak i kierunków kształcenia. Podstawową formą przygotowania do pracy pozostały niezmiennie zasadnicze

[45] Ibid., pismo z czerwca 1975 r. dyrektora WZiOS w Opolu skierowane do wojewody opolskiego informujące o stanie szkolnictwa medycznego w regionie opolskim.

szkoły zawodowe, bowiem na nie występowało największe zapotrzebowanie, co potwierdzają liczby ilustrujące wzrost tych placówek. Jeżeli w roku szkolnym 1961/1962 region opolski posiadał 65 zasadniczych szkół zawodowych, to w roku szkolnym 1974/1975 ich sieć tworzyły 132 takie jednostki [46]. Podobnie żywe tempo rozwojowe stało się również udziałem techników i liceów zawodowych, których liczba w porównywanym okresie uległa zwiększeniu z 56 do 125 szkół [47].

W całym systemie oświaty zawodowej doniosłą rolę wyznaczono powoływanym od 1970 r. 4-letnim liceom zawodowym, kształcącym robotników na poziomie pełnej szkoły średniej [48]. Utworzenie liceów zawodowych wpłynęło na dostosowanie wymaganych przez gospodarkę narodową proporcji kształcenia kwalifikowanych pracowników na poziomie szkoły zasadniczej i średniej. Ale decyzja o powołaniu liceów miała jeszcze głębszy sens społeczny. Wypływała ona bowiem z dążenia do zmiany rangi zawodów robotniczych w odczuciu społecznym. Poprzednio bowiem kwalifikacje robotnicze wyrażały się ukończeniem niepełnej szkoły średniej, a ich podwyższenie łączyło się zazwyczaj ze zdobyciem nowych kwalifikacji i odejściem do innej pracy. Kształcenie zaś w liceach zawodowych miało nie tylko zahamować dotychczas trwający proces, ale również ułatwić młodzieży pełny rozwój jej osobowości zawodowej, wymaganej w poszczególnych grupach specjalności oraz dopomóc absolwentom tych szkół w osiągnięciu autentycznej satysfakcji z pracy i urzeczywistnieniu aspiracji życiowych przez zawód.

Wszystkie zresztą szkoły o technicznych kierunkach coraz śmielej opierały nowoczesną technologię kształcenia na programie nauczania przenoszącym do edukacji te wartości, które są właściwe rewolucji naukowo-technicznej, będącej naturalną bazą wiedzy zawodowej absolwentów i ich umiejętności praktycznych. Walory programu obowiązującego w liceum tkwią także w możliwościach dalszego doskonalenia się zawodowego absolwentów, stosownie do indywidualnych aspiracji, zdolności i aktualnych potrzeb zakładu pracy. Zapewne te i inne jeszcze czynniki spowodowały, że w regionie opolskim licea zawodowe, mimo braku tradycji, rozwijały się pomyślnie równolegle z technikami zawodowymi, stąd też szybko zyskały trwałą pozycję w strukturze całego szkolnictwa zawodowego.

---

[46] *Biuletyn statystyki szkolnictwa*, cz. 2 ..., s. 3—4. Także: materiały statystyczne dotyczące szkolnictwa zawodowego, KOiW Opole.

[47] Ibid.

[48] Zarządzenie ministra oświaty i szkolnictwa wyższego z 6 VI 1970 r. w sprawie organizacji średnich szkół zawodowych przygotowujących robotników kwalifikowanych. Dziennik Urzędowy Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego 1970, nr B-6.

Tabela 3

Sieć zasadniczych szkół zawodowych, techników oraz szkół zawodowych stopnia licealnego w roku szkolnym 1974/1975

Byłe powiaty oraz miejscowości	Zasadnicze szkoły zawodowe			Technika i licea zawodowe	
	dla nie pracujących	dla pracujących			
		dokształcające	przyzakładowe	dla nie pracujących	dla pracujących
Brzeg miasto	3	1	2	8	4
Brzeg	4	—	—	2	1
Głubczyce	4	1	2	6	1
Grodków	4	1	1	2	1
Kluczbork	10	2	2	11	4
Koźle	7	5	4	12	8
Krapkowice	3	2	2	3	4
Namysłów	5	—	1	4	2
Niemodlin	2	3	1	1	2
Nysa miasto	4	2	3	12	11
Nysa	4	1	1	2	—
Olesno	4	—	1	3	3
Opole miasto	4	5	4	25	18
Opole	3	1	4	2	3
Prudnik	6	1	2	13	3
Racibórz miasto	4	2	3	11	7
Racibórz	2	—	1	—	1
Strzelce Opolskie	4	1	2	5	2
Razem:	77	28	36	122	75

Źródło: Wojewódzki Urząd Statystyczny w Opolu, opracowania statystyczne dotyczące szkolnictwa zawodowego w województwie opolskim w roku szkolnym 1974/1975.

EFEKTY I POTRZEBY SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

„Sytuacja demograficzna — czytamy w *Raporcie o stanie oświaty w PRL* — oraz zapotrzebowanie na kadry kwalifikowane zaważą zasadniczo na wyborze strategii kształcenia, np. dokształcanie intensywne umożliwi szybki dopływ młodzieży do pracy, natomiast mniej intensywne, przy którym szkoła będzie swego rodzaju «przechowalnią» młodzieży nie podejmującej pracy, sprzyjać będzie podnoszeniu poziomu wykształcenia.

Kształcenie intensywne o skróconym cyklu wymagać będzie zawsze pewnego uzupełniania wiedzy w systemie kształcenia permanentnego, organizowanego w toku pracy zawodowej" [49].

Pod względem organizacyjnym szkolnictwo zawodowe Opolszczyzny dobrze wywiązało się z zadań wynikających z demograficznych uwarun-

[49] *Raport o stanie oświaty w PRL*, Warszawa 1973, s. 45.

kowań regionu, kiedy zaplanowana liczba miejsc w szkołach przewyższała liczbę zgłoszeń, a ogólny stan młodzieży szkół zawodowych, techników i liceów równorzędnych, wzrósł z 47 009 w 1971 r. do 59 843 uczniów w 1975 r., czyli o 12 834 osoby [50]. Takiej więc grupie młodzieży corocznie należało zapewnić optymalne warunki wykształcenia zawodowego i obywatelskiego (izby lekcyjne, internaty, warsztaty szkolne). Nie mniej wysiłku wymagało rozstrzyganie problemów organizacyjno-programowych, szczególnie wynikających z wąskiej specjalizacji zawodowej absolwentów i nieracjonalnego ich rozmieszczenia, a także niepełnego dostosowania profilu kształcenia młodzieży do potrzeb nowoczesnego przemysłu i wynikająca stąd konsekwencja niedostatecznego jej przygotowania w zakresie nowych technologii produkcji. Przyszła więc przebudowa szkolnictwa zawodowego zmierzać powinna w kierunku spójnego połączenia go ze szkolnictwem powszechnym i ogólnokształcącym, na podstawie słusznego założenia, że zawód wyznacza miejsce jednostki w strukturze społecznej i określa jej pozycję w społeczeństwie, wiąże się z przywilejami i obowiązkami, predysponuje obywatela do wykonywania pozazawodowych ról społecznych. Jest bowiem sprawą oczywistą, że kontynuacja przeobrażeń społeczno-gospodarczych uwarunkowana jest m. in. prawidłową organizacją i funkcjonowaniem dydaktyczno-wychowawczym całego systemu szkolnego, głównie zaś szkolnictwa zawodowego, mającego nie tylko przygotować absolwentów do pracy, ale także ukształtować określony typ osobowości. Ogólne zadania opolskiej oświaty w realizacji założeń całokształtu systemu edukacji narodowej określiło Plenum KW PZPR w Opolu, uchwalając 12 V 1977 r. kompleksowy plan rozwoju oświaty w regionie [51].

Ten dokument opracowany na podstawie badań studialnych i ekspertyz naukowych po trzech latach stracił aktualność, bowiem Ministerstwo Oświaty i Wychowania wycofało się z wprowadzenia powszechnego wykształcenia średniego. Następować zaś będzie modernizacja treści programowych połączona z unowocześnianiem metod pracy szkoły, przyrostem odpowiedniej liczby nauczycieli z wyższym wykształceniem, a także rozbudowywaniem bazy lokalowo wyposażeniowej szkół, zapewniającej im odpowiednie warunki pełnej realizacji zadań dydaktyczno-wychowawczych. W tym też celu jeszcze w początkach lat siedemdziesiątych podjęto doskonalenie programowe i organizacyjne szkół zawodowych przez oparcie systemu kształcenia zawodowego na sieci wysoko zorganizowa-

[50] Obliczenia własne autora.

[51] Kierunki działania oraz zadania w zakresie wdrażania reformy systemu edukacji narodowej w województwie opolskim, podstawowe materiały i dokumenty z Plenum KW PZPR w Opolu, Opole 1977.

nych szkół technicznych, ekonomicznych, usługowych i rolniczych, rozmieszczonych w nowo powstających lub rozbudowujących się ośrodkach przemysłowych.

Koniecznym do spełnienia warunkiem w realizacji opracowanego programu jest więc rozbudowa bazy technicznej i rozwinięcie sieci różnych typów zasadniczych szkół zawodowych, liceów i techników, mogących kształcić w zawodach i specjalnościach odpowiadających zwiększonemu zapotrzebowaniu regionu na kadry wykwalifikowane.

Zmieniająca się struktura gospodarki województwa opolskiego, powstawanie nowych gałęzi przemysłu, zmiany technologiczne i rozwój usług — to podstawowe czynniki determinujące potrzebę elastyczności organizacyjno-programowej wszystkich rodzajów szkół zawodowych i zdolności dostosowywania ich do coraz to nowych potrzeb. Współczesny etap gospodarki Opolszczyzny i całego kraju ukierunkowany został wyraźnie na nowoczesność, na postęp techniczny i stwarzanie warunków sprzyjających przemianom wynikającym z rewolucji naukowo-technicznej. W tym też procesie rola czynnika ludzkiego niepomiernie wzrosła, stała się decydująca, a dalsze tempo rozwoju gospodarczego wyznaczać będą poziom wiedzy i rzeczywiste kwalifikacje wytwórców oraz stopień upowszechnienia osiągnięć nauki, połączone z twórczą pracą załóg.

Do urzeczywistnienia tych celów konieczna jest dobrze rozwinięta sieć szkół zawodowych, dysponujących nowoczesną bazą materialną, mogących wyposażyć młodzież wkraczającą w wiek produkcyjny w odpowiedni do potrzeb potencjał kwalifikacyjny oraz dających gwarancje jego wykorzystania dla potrzeb gospodarki i unowocześnienia jej funkcjonowania we wszystkich dziedzinach.

Na obecnym etapie dalszy postęp organizacyjny hamują m. in. trudności lokalowe, wynikające z ogólnego niedoinwestowania oświaty. Znaczna część zespołów szkół zawodowych, a w mieście Opolu wszystkie, organizują naukę na dwie pełne zmiany, co uniemożliwia im wprowadzenie dodatkowych oddziałów. Uruchomienie nowych specjalności i zawodów jest możliwe tylko kosztem likwidacji istniejących już kierunków.

Inny problem oczekujący rozwiązania, to zbyt szczupła baza lokalowa internatów szkół zawodowych; przeciążenie internatów powoduje, że ich mieszkańcy posiadają ograniczone warunki wypoczynku i nauki. Młodzież zaś nie znajdująca w nich możliwości zamieszkania skazana jest na dojazdy, niekiedy z odległych miejscowości. Tylko bowiem do Liceum Medycznego w Nysie w 1975 r. dojeżdżało 159 (45%) uczniów, a w Prudniku 126, czyli 46,5% [52].

[52] UW Opole, akta WZiOS Opole, formularze GUS S-2, dojazdy uczniów do szkół w roku szkolnym 1975/76.

Na poziom przygotowania zawodowego młodzieży w szkołach niekorzystnie wpływa zbyt szczupła powierzchnia szkoleniowo-produkcyjna warsztatów oraz zły stan techniczny obiektów i urządzeń towarzyszących przez nie wykorzystywanych. Wystarczy tu wspomnieć, że budynki niektórych warsztatów (Zespołu Szkół Mechanicznych i Zespołu Szkół Elektrycznych) w Opolu kwalifikują się do rozbiórki [53].

Samą zaś produkcję warsztatową należałoby bardziej ukierunkować na rozwiązywanie braków materialno-usługowych szkół. Ich zaspokajaniu powinny warsztaty służyć w pierwszej kolejności. Na liście potrzeb wymienić należy pomoce naukowe oraz zaopatrzenie szkół w meble różnego rodzaju: stoły, ławki, szafy i gabloty. Tej produkcji warsztaty mogłyby poświęcić więcej uwagi, tym bardziej, że oferta Centrali Zaopatrzenia Szkół jest niezwykle uboga i nie równoważy zgłaszanych potrzeb. Niedostatki wyposażeniowe warsztatów i gabinetów przedmiotowych nie sprzyjały utrwaleniu nowoczesnej technologii kształcenia, co powodowało, że fachowe siły dla przemysłu, usług i rolnictwa edukowano przede wszystkim za pomocą słowa, tablicy i kredy oraz przestarzałego sprzętu.

Jeżeli stosunkowo w porę oświata zawodowa dostrzegała i w miarę skutecznie odpowiadała na występujące potrzeby kadrowe regionu, to już sama technologia kształcenia nie zawierała wartości właściwych rewolucji naukowo-technicznej, będącej naturalną bazą unowocześniania działalności dydaktycznej.

W zakresie poprawy jakości kształcenia młodzieży w szkołach zawodowych rozwiązania należy poszukiwać w samej koncepcji przyszłych programów nauczania i wychowania. Ich założenia winny być sprecyzowane pod kątem ukazania głównych celów, różnych form, metod i środków kształcenia zawodowego i ideowo-moralnego młodzieży. Jest to zadanie nie tylko dla władz oświatowych i resortowych, lecz także dla organizacji młodzieżowych i związków zawodowych, a także administracji gospodarczej i organizacji społeczno-politycznych.

Szkolnictwo zawodowe, które w przeszłości dobrze się zasłużyło gospodarce Opolszczyzny, przygotowując ponad 350 000 kwalifikowanych pracowników dla przemysłu, budownictwa, górnictwa, usług i rolnictwa [54], stanęło w obliczu potrzeby reformy. To, co bowiem było dobre i sprawdzało się 10 lub 15 lat temu, zaczyna zawodzić w sytuacji szybko modernizującego się przemysłu, rolnictwa, budownictwa czy górnictwa.

Obecne niedomagania szkolnictwa zawodowego wiążą się z wieloma zjawiskami. Jednym z nich jest zbyt przestarzały system kształcenia praktycznego młodzieży. Na wykształcenie technika w jakimś zawodzie potrze-

[53] UW Opole, materiały WRLiS Opole.

[54] Obliczenia własne autora na podstawie materiałów archiwalnych.

ba obecnie czekać 5—6 lat. Jest to okres dostatecznie długi, by w gospodarce narodowej, w jakiejś jej gałęzi, dokonały się złożone i głębokie przemiany. Przez te 6 lat w zakładzie wytwórczym albo następuje gruntowna modernizacja, albo fabryka zmienia profil produkcji, względnie wprowadzone zostają nowe urządzenia techniczne.

Innym brakiem współcześnie funkcjonujących szkół zawodowych jest kształcenie w zbyt wąskich zawodach i specjalnościach. Rzecz ma swoje źródło w tym, że zaraz po wyzwoleniu zakłady pracy wymagały od szkolnictwa zawodowego, aby przysposabiało młodzież do obsługi konkretnych stanowisk roboczych. Stąd też szkoły szeroko rozbudowały nomenklaturę zawodowych specjalności, a wraz z nimi do 2500 rozrosła się liczba obowiązujących przedmiotów. Zarówno jakość kształcenia, jak i rozdrobnienie w specjalnościach powodują, że niektórzy absolwenci szkół zawodowych nie zawsze potrafią znaleźć sobie miejsce w zakładzie pracy. Być może jest to również sprawa wyboru zawodu i słabo jeszcze funkcjonującego, a także niedocenianego poradnictwa zawodowego. Należy oczekiwać, że pozostająca jeszcze w sferze dyskusji i planowania reforma programów szkoły zawodowej szczególnie mocno zaznaczy konieczność unowocześnienia praktycznej nauki zawodu.

Dogłębnego przebadania wymaga również sprawa motywacji wyboru zawodu. Chodzi bowiem o to, na co szczególną uwagę zwracają ekonomiści oświaty, by skutecznie działać w kierunku ograniczenia liczby młodych ludzi kończących zasadniczą lub średnią szkołę zawodową bez przekonania o własnej przydatności zawodowej w uzyskanej specjalności.

Oczekiwać można, że przekształcona, o elastycznym modelu szkoła zawodowa, stanie się czynnikiem dalszego postępu społecznego i przebudowy struktury gospodarczej oraz kulturalnej Śląska Opolskiego, który jeszcze w roku szkolnym 1979/1980 szczycił się 358 szkołami zawodowymi różnych typów, skupiającymi łącznie 59 843 uczniów [55].

[55] Ibid.

STANISŁAW GAWLIK

DEVELOPMENT AND ROLE OF VOCATIONAL EDUCATION IN OPOLE SILESIA IN THE PERIOD OF PEOPLES POLAND

The article touches very briefly and superficially on some more significant matters concerning vocational education in Opole Silesia. The author tried to show some phenomena accompanying the rise of the first vocational education which took place in the middle of the 19th century. He also wanted to outline a splendid development of vocational education after 1945. Source investigations pointed out that the beginnings of vocational education were connected with preparation of young people for purposes of service, not for purposes of production, particularly for agriculture which was the main source of maintenance and a basic workshop of the population living in Opole Silesia. Observable differentiation did not follow until the years between the two World Wars when, to supply needs of some productive establishments, suitable types of vocational schools, had been established.

A real progress, however, in development of vocational schools and specializations corresponding to real needs appeared after Opole Silesia had been incorporated in Polish State. New branches of industry that were being established here, except limestone quarry, became a causative factor of establishing new vocational schools and of modernizing old ones. At present an important role is played by agricultural education which had no tradition earlier in Opole region.

Statistic data enclosed in the article enable the reader to investigate the progress of development of vocational schools as well as the number of learners attending them and school leavers starting life in production.

STANISŁAW GAWLIK

DIE ENTWICKLUNG UND ROLLE DES BERUFSSCHULWESENS IM OPOLE SCHLESIEN IN DER VOLKSREPUBLIK POLEN

Der Beitrag bringt eine nur flüchtige Übersicht über einige der wichtigsten Probleme 'des Berufsschulwesen im Śląsk Opolski. Der Verfasser bemühte sich einige, die Entstehung der ersten Berufsschuln in der Mitte des XIX Jhdts. begleitende Erscheinungen, sowie die üppige Entwicklung der Berufsschulbildung nach 1945 aufzuzeigen. Durchführte Quellenforschungen beweisen, dass die Anfänge der Berufsschulung mit der Vorbereitung der Jugend zu Dienstleistungen und nicht zu Produktionszwecken in Zusammenhang zu bringen sind. Es ging besonders um Dienstleistungen für die Landwirtschaft, die Haupternährungszweig und Haupttarbeitsplatz der Bevölkerung des Śląsk Opolski war. Eine deutliche Differenz sieht man erst in der Zwischenkriegszeit unseres Jahrhunderts, als auf Anforderung eines Teils der Produktionsbetriebe entsprechende Schulungsrichtungen in Gang gesetzt wurden.

Einen wirklichen Fortschritt in der Entwicklung des Berufsschulwesens in seiner Anpassung an die Berufsrichtungen sieht man erst seit der Zeit der Rück-

kehr des Śląsk Opolski in den polnischen Staatsverband. Die hier entstandenen Industriezweige — ausser der Kalkindustrie — trugen zum Entsteher neuer Berufsschulen und zur entsprechenden Umgestaltung der schon bestehenden bei. Heute spielen in der Berufsschulung die Landwirtschaftsschulen eine wichtige Rolle die hier früher eingentlich keine Tradition besassen.

Der Beitrag wurde mit statistischen Material illustriert, was die Orientierung in der Entwicklung des Berufsschulnetzes erleichtert, sowie auch in der Schüler- und Absolventenzahl.

СТАНИСЛАВ ГАВЛИК

РАЗВИТИЕ И РОЛЬ ПРОФЕССИОНАЛЬНЫХ ШКОЛ В ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ

Статья является поверхностной, едва затрагивающей некоторые важнейшие проблемы профессиональных школ на территории Опольской Силезии обработкой этого важного отдела просвещения.

Автор статьи пытался показать некоторые явления, сопутствующие образованию первых профессиональных школ, что происходило уже в половине XIX в, а также буйное развитие профессионального обучения после 1945 г. Проведенные исследования источников показали, что начало профессионального обучения было связано с подготовлением молодежи к деятельности в сфере бытового обслуживания а не к производственной деятельности, особенно в пользу сельского хозяйства, которое являлось основным средством на содержание и рабочим местом населения, проживающего на территории Опольской Силезии. Заметные различия появились лишь в межвоенные годы текущего столетия, когда по запросам определенной части производственных заводов открыто соответствующие направления профессионального обучения.

Однако настоящий прогресс в развитии сети профессиональных школ и соответствующих действительным потребностям направлений обучения произошел с момента возвращения Опольской Силезии в границы польского государства. Возникающие здесь новые отрасли промышленности, кроме известеобжигательного, стали движущим фактором образования новых профессиональных школ и профилирования обучения в уже существующих. В настоящее время важное место в процессе профессионального обучения занимает сельскохозяйственное просвещение, не имеющее раньше традиций на территории опольского района.

Обогащение статьи статистическим материалом облегчает прослеживание прогресса в сети профессиональных школ, и количестве молодежи обучавшейся в них, а также выпускников, вступающих в производственную жизнь.

MISCELLANEA I MATERIAŁY

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

WIESŁAW DROBEK,
KRYSTIAN HEFFNER

ZMIANY ROZKŁADU WIELKOŚCI MIAST NADODRZA (XIX—XX WIEK)

ZAŁOŻENIA WYJŚCIOWE

Obszar przez który przepływa rzeka Odra, podlegał typowym przekształceniom miejskiej sieci osadniczej, zgodnie z ogólnymi tendencjami zmian osadniczych. Z punktu widzenia dynamiki i charakteru jakościowego przekształceń sieci miast najbardziej istotny jest okres począwszy od XIX w., kiedy to na znajdujące się w stanie stagnacji od schyłku feudalizmu miasta zaczęły oddziaływać procesy industrializacji, co w połączeniu ze zmianami warunków transportu doprowadziło do zasadniczych przeobrażeń funkcji, liczby ludności i struktury przestrzennej miast [1]. Ogólny rozwój procesu urbanizacji w XX wieku powoduje dalszą ewolucję układów miejskich. Tak więc okres ostatnich dwustu lat wydaje się być najciekawszym z punktu widzenia badań dynamiki i tendencji zmian miejskiej sieci osadniczej.

Celem pracy jest przedstawienie przekształceń w miejskiej sieci osadniczej Nadodrza, zachodzących w tym właśnie okresie, przy zastosowaniu specyficznych narzędzi badawczych, związanych — generalnie biorąc — z modelem Zipfa. Mając ów cel na względzie należy rozgraniczyć dwa kierunki badań: pierwszy, stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy można traktować miasta położone nad Odrą jako system miast, dla którego rzeka jest czynnikiem systemotwórczym; drugi, podejmuje próbę określenia i uogólnienia zmian hierarchii ośrodków miejskich w obrębie wyznaczonego systemu.

W stosunku do przedmiotu badań przyjęto następujące założenia:

— zespołem elementów poddanych badaniom jest zbiór miast nado-

---

[1] B. Malisz, *Zarys teorii kształtowania układów osadniczych*, Warszawa 1981, s. 54—55.

drzańskich. Określono przy tym specyficzne kryteria wyznaczenia obszaru badań i przyporządkowania do niego poszczególych jednostek (miast);

— przedmiotem bezpośredniej interpretacji są elementy wyznaczonego zbioru, przy czym jedyną analizowaną cechą miast jest ich ranga, będąca funkcją liczby ludności;

— na podstawie analizy sieci miast uzasadnionym jest budowanie hipotez wykraczających poza problematykę sieci osadniczej, ale pozostających z nią w odpowiednich relacjach (poszukiwanie związków i zależności między systemem osadniczym a ekonomiczno-społeczną strukturą regionu).

Aby powyższe problemy były możliwe do rozwiązania przy zastosowaniu modelu Zipfa, zaszła konieczność sformułowania kolejnych założeń. Otóż, model ten — znany w piśmiennictwie geograficznym pod równoważnymi określeniami jako reguła Zipfa [2], czyli reguła wielkości i kolejności, a będący jedną z najprostszych teorii wkraczających w analizę współzależności w sieci miejskiej wybranego obszaru — stosowany jest zazwyczaj do badań zbioru miast tych obszarów, o których niejako z góry można powiedzieć, iż są regionami. Jeżeli więc zastosowana w badaniach danego obszaru reguła realizuje się, tzn. występuje zależność kolejności i wielkości miast, to można wysnuć wniosek, że posiada on cechy regionu, względnie innego układu zorganizowanego. Założenie to wymagało także określenia kryteriów, którymi należy kierować się przy ustalaniu, czy dany rozkład miast jest zgodny z regułą (czy odchylenia rozkładu empirycznego od teoretycznego mają charakter istotny).

Autorzy zdają sobie sprawę, że użycie modelu Zipfa do badania dwuwymiarowej przestrzeni rzeczywistej, wyznaczonej liniowo (taki charakter ma dolina rzeki), może wydać się nieuzasadnione, zwłaszcza osobom, które spotykały się z jego zastosowaniem wyłącznie do badań układów przestrzennie zwartych. Nie wydaje się również, aby była to jedyna, czy też najbardziej adekwatna metoda analizy. Jednak w przypadku sprawdzenia się następujących założeń:

— model Zipfa znajduje zastosowanie w odniesieniu do obszarów o cechach regionu,

— miejska sieć osadnicza może być traktowana jako szkielet struktury regionalnej,

— istnieje możliwość wykształcenia się w dolnie rzecznej spójnego układu osadniczego o cechach regionu,

można stosować regułę Zipfa w celu sprawdzenia stopnia wykształcenia systemu osadniczego w dolinie rzeki.

---

[2] G. K. Zipf, *Human Behavior and the Principle of Least Effort: An Introduction to Human Ecology*, Cambridge, Mass., 1949.

Pierwsze z tych założeń nie wymaga uzasadnienia. Jest ono podstawą jakichkolwiek zastosowań reguły, mówiącą, że jeżeli zbiór miast i osiedli danego obszaru stanowi częściowo domknięty system osadniczy, to uporządkowanie tego zbioru według wielkości wytwarza charakterystyczny rozkład, który może być generalizowany i formalizowany matematycznie, zaś sam obszar może być określony jako region ekonomiczny [3].

Można także uznać za przezwyciężoną — dzięki koncepcjom ujmującym sieć osadniczą jako główny wymiar i czynnik strukturalizacji przestrzeni społeczno-gospodarczej — dychotomię badań struktury osadnictwa i analizy przestrzennej struktury gospodarki [4].

Nieco szerszego wyjaśnienia wymaga natomiast trzecie założenie. Istnieje szereg teorii ekonomiczno-przestrzennych udowadniających zasadniczą rolę głównych pasm infrastruktury techniczno-ekonomicznej (np. szlaków transportowych) w procesach rozwoju regionów i ich duże znaczenie w kształtowaniu i utrwalaniu istniejących struktur przestrzennych. Pasma te użytkowane są zwykle przez wiele stuleci a ich przebieg staje się czynnikiem koncentrującym dalsze procesy inwestowania i określającym kierunek przestrzennego rozwoju tych procesów [5]. O pasmach tego rodzaju mówi się że przybierają formę geograficznych ścieżek o charakterze liniowym charakteryzujących się kumulatywnym procesem koncentrowania zapotrzebowania i udogodnień transportowych [6]. Charakter takich geograficznych ścieżek posiadają także niektóre rzeki. Stwierdzono — na podstawie analizy sieci osadniczej dolin wielkich rzek europejskich — że rzeka może stać się (w określonych warunkach) podstawą rozwoju spójnego regionu ekonomicznego [7].

---

[3] K. Dziewoński, P. Korcelli, *Wybrane zagadnienia modelowania struktury przestrzennej ludności i osadnictwa.* W: *Problemy prognozowania i planowania rozwoju społeczno-gospodarczego*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1975, s. 105—124.

[4] P. Korcelli, *Badania przestrzennej struktury osadnictwa*, „Biuletyn. Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju" 1978, z. 100, s. 125.

[5] Z. Mikołajewicz, *Infrastruktura techniczno-ekonomiczna w procesie optymalizacji rozwoju regionu na przykładzie rejonu Kędzierzyna-Koźla (Referat na konferencję naukową Sekcji Opolskiej KBRU PAN, Góra Św. Anny 1979).* W: *Procesy zatrudnienia w uprzemysłowionym rejonie Kędzierzyn—Koźle—Blachownia—Zdzieszowice w latach 1950—1990*, Opole 1979, s. 9.

[6] T. Hermansen, *Bieguny rozwoju i teorie pokrewne — przegląd porównawczy.* W: *Planowanie rozwoju regionalnego w świetle doświadczeń międzynarodowych*, pod red. A. Kuklińskiego, Warszawa 1974, s. 197—198.

[7] W. Drobek, K. Heffner, *Zastosowanie reguły wielkości i kolejności do analizy systemów osadniczych regionów dolin rzecznych*, „Czasopismo Geograficzne" 1980, t. 51, z. 4, s. 383—400.

Z przedstawionych powyżej założeń wstępnych szczególnego potraktowania wymaga sposób doboru miast oraz przedziałów czasowych. Istotnym problemem, z którym zetknęli się autorzy przy doborze miast i osiedli do próby, jest brak ściśle określonych kryteriów klasyfikacji jednostek osadniczych jako „związanych z rzeką". Dotychczasowe badania powiązań funkcjonalnych w tym zakresie [8] nie dostarczyły zadowalających wyjaśnień problemu. Postawieni wobec tego faktu autorzy niniejszego artykułu zmuszeni zostali do opracowania własnego sposobu zakreślenia granic obszaru, w obrębie którego związki pomiędzy miastem i rzeką mogą mieć charakter istotny. U podstawy tej delimitacji legło następujące założenie: spośród wielu możliwych oddziaływań rzeki na obszar ją otaczający: gospodarczych, infrastrukturalnych, administracyjnych, kulturowych, fizjograficznych, tylko ostatnie z wymienionych ma ściśle określony zasięg, wynikający z wielkości jednostki podziału fizycznogeograficznego zawierającego dolinę rzeczną. Granice pozostałych są — na obecnym etapie badań — trudne do ustalenia. Wydaje się też możliwe, że ich zasięg nie daje się ująć w żadną regułę. Toteż autorzy — zdając sobie sprawę z arbitralności i pewnej ryzykowności takiego postępowania postanowili — dla potrzeb tych badań — przyjąć za granicę „regionu doliny rzeki", granice tych mezoregionów podziału fizycznogeograficznego [9], przez które przepływa Odra. Do badań kwalifikowano wszystkie miasta, których obszar — wyznaczony granicami administracyjnymi — znajdował się choćby po części w obrębie tak zdelimitowanej doliny Odry. Tak wyznaczony zbiór miast i osiedli obejmuje — w zależności od przedziału czasowego — od 77 do 82 jednostek.

Należy zauważyć, że użyty w tytule pracy termin „Nadodrze" nie odnosi się do przyjmowanego zwykle obszaru ośmiu czy też dziesięciu województw polskich, przez które przepływa Odra [10], lecz jest — z jednej strony — zawężony do doliny rzeki, zaś z drugiej — poszerzony o obszary położone obecnie w CSRS i NRD (rys. 1).

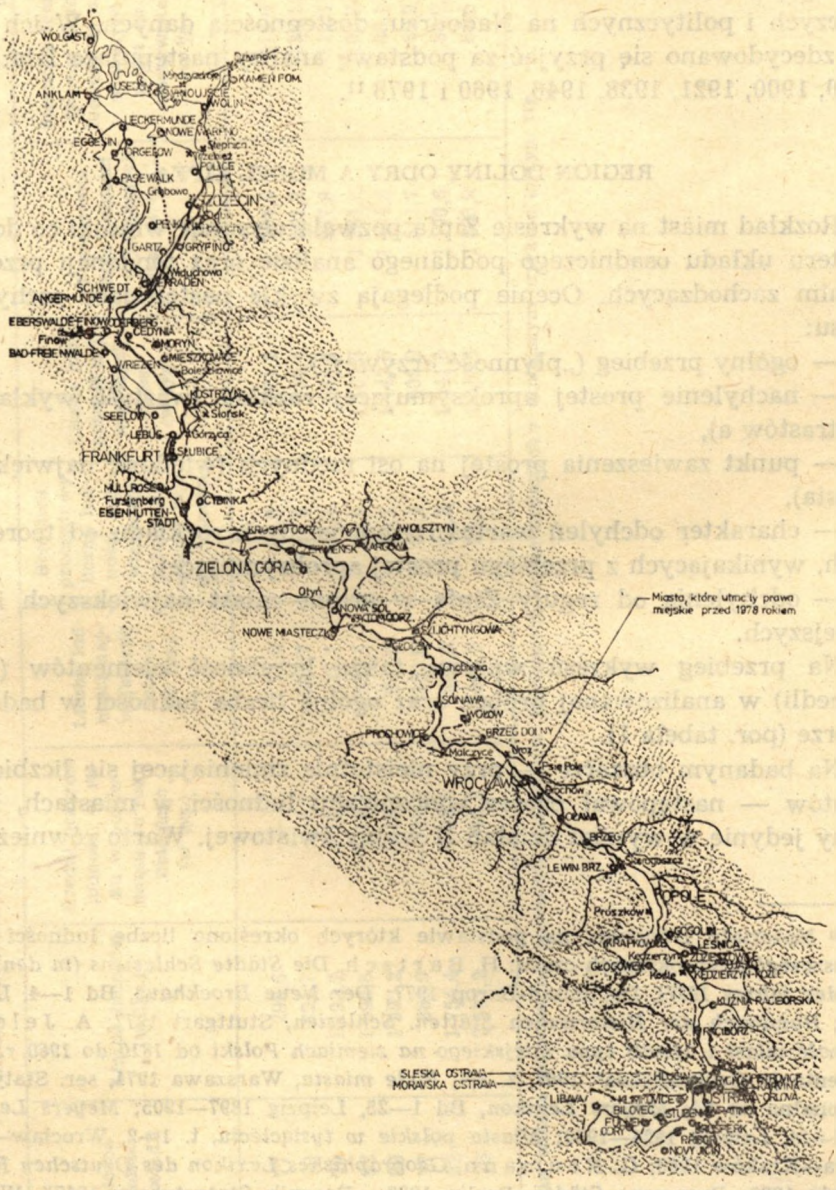
Wybór przedziałów czasowych, według których przeprowadzono analizę tendencji zmian sieci miast nadodrzańskich, implikowany był dwo-

---

[8] J. Tkocz, *Oś gospodarcza Odry*, Opole 1980.

[9] J. Kondracki, J. Ostrowski, *Regiony fizycznogeograficzne*. W: *Narodowy Atlas Polski*, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1973—1978, s. 41, mapa; J. Demek, *Geomorfologie Českých Zemí*, Praha 1965, mapa. Pewnym przykładem analogicznej analizy systemu osadniczego w regionie fizyczno-geograficznym (Nizina Węgierska) jest praca: J. Tóth, *Characteristic Features of the Development of Towns on the Great Hungarian Plain*. W: *Development of Settlement Systems*, pod red. Gy. Enyedi i I. Mészáros Budapest 1980, s. 123—130.

[10] *Plan badań nad kompleksowym zagospodarowaniem Odry i Nadodrza, Kierunek 10*, Opole 1980, s. 2.



Rys. 1. Miasta położone w dolinie Odry oraz w jej obszarze ujściowym (Zasięg doliny Odry w Polsce i NRD wg J. Kondrackiego i J. Ostrowskiego, w Czechosłowacji wg J. Demka i in.).

ma ograniczeniami: koniecznością nawiązania do procesów zmian gospodarczych i politycznych na Nadodrzu, dostępnością danych. W ich efekcie zdecydowano się przyjąć za podstawę analizy następujące lata: 1810, 1870, 1900, 1921, 1938, 1946, 1960 i 1978 [11].

REGION DOLINY ODRY A MODEL ZIPFA

Rozkład miast na wykresie Zipfa pozwala wysunąć wnioski co do charakteru układu osadniczego poddanego analizie oraz tendencji przemian w nim zachodzących. Ocenie podlegają zwykle następujące cechy wykresu:

— ogólny przebieg („płynność krzywej"),

— nachylenie prostej aproksymującej rozkład (wartość wykładnika kontrastów a),

— punkt zawieszenia prostej na osi rzędnych (wielkość największego miasta),

— charakter odchyleń wartości empirycznych rozkładu od teoretycznych, wynikających z przebiegu prostej aproksymującej,

— odchylenia od reguły Zipfa w grupie miast największych i najmniejszych.

Na przebieg wykresu wpływa także liczebność elementów (miast i osiedli) w analizowanej próbce oraz ogólna liczba ludności w badanym zbiorze (por. tabela 1).

Na badanym obszarze — przy nieistotnie zmieniającej się liczbie elementów — następował proces koncentracji ludności w miastach, zaburzony jedynie w wyniku działań II wojny światowej. Warto również zau-

---

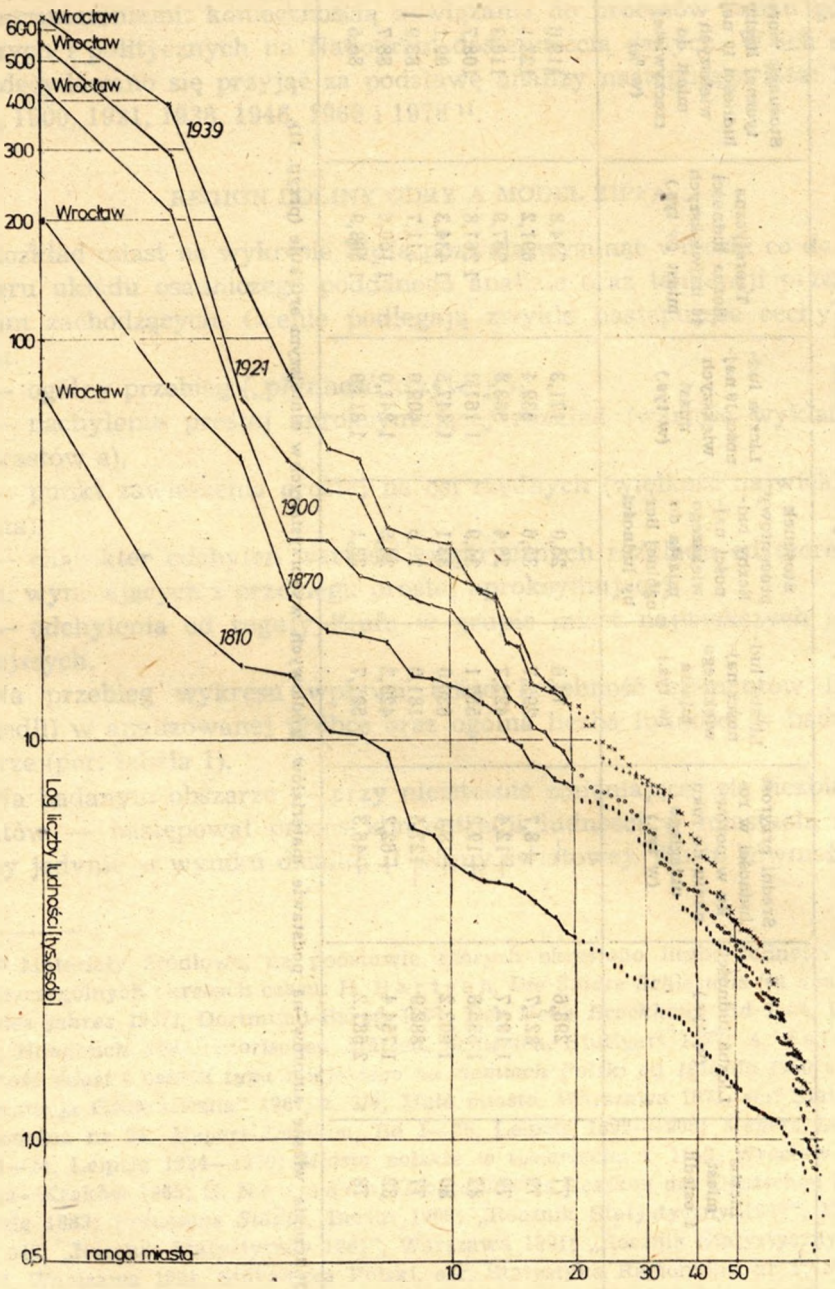
[11] Materiały źródłowe, na podstawie których określono liczbę ludności miast w poszczególnych okresach czasu: H. Bartsch, *Die Städte Schlesiens (in den grenzen des jahres 1937)*, Dortmund-Barop 1977; *Der Neue Brockhaus*, Bd 1—4, Leipzig 1938; *Handbuch der Historischen Stätten. Schlesien*, Stuttgart 1977; A. Jelonek, *Ludność miast i osiedli typu miejskiego na ziemiach Polski od 1810 do 1960 r.*, „Dokumentacja Geograficzna" 1967, z. 3/4; *Małe miasta*, Warszawa 1971, ser. Statystyka Regionalna nr 24; *Meyers Lexikon*, Bd 1—25, Leipzig 1897—1905; *Meyers Lexikon*, Bd 1—14, Leipzig 1924—1930; *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1—2, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965; G. Neumann, *Geographishes Lexikon des Deutschen Reichs*, Leipzig 1883; *Preussens Städte*, Berlin 1908; „Rocznik Statystyczny 1947", Warszawa 1947; „Rocznik Statystyczny 1961", Warszawa 1961; „Rocznik Statystyczny Miast 1980", Warszawa 1981, Statystyka Polski, ser. Statystyka Regionalna nr 1; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1—15; Warszawa 1880—1900, S. Orgelbranda *Encyklopedia Powszechna z ilustracjami i mapami*, Warszawa 1898—1904; „Statisticka Ročenka. Severomoravský kraj 1978", Ostrava 1978; „Statistisches Jahrbuch 1978 der Deutschen Demokratischen Republik", Berlin 1978.

Tabela 1

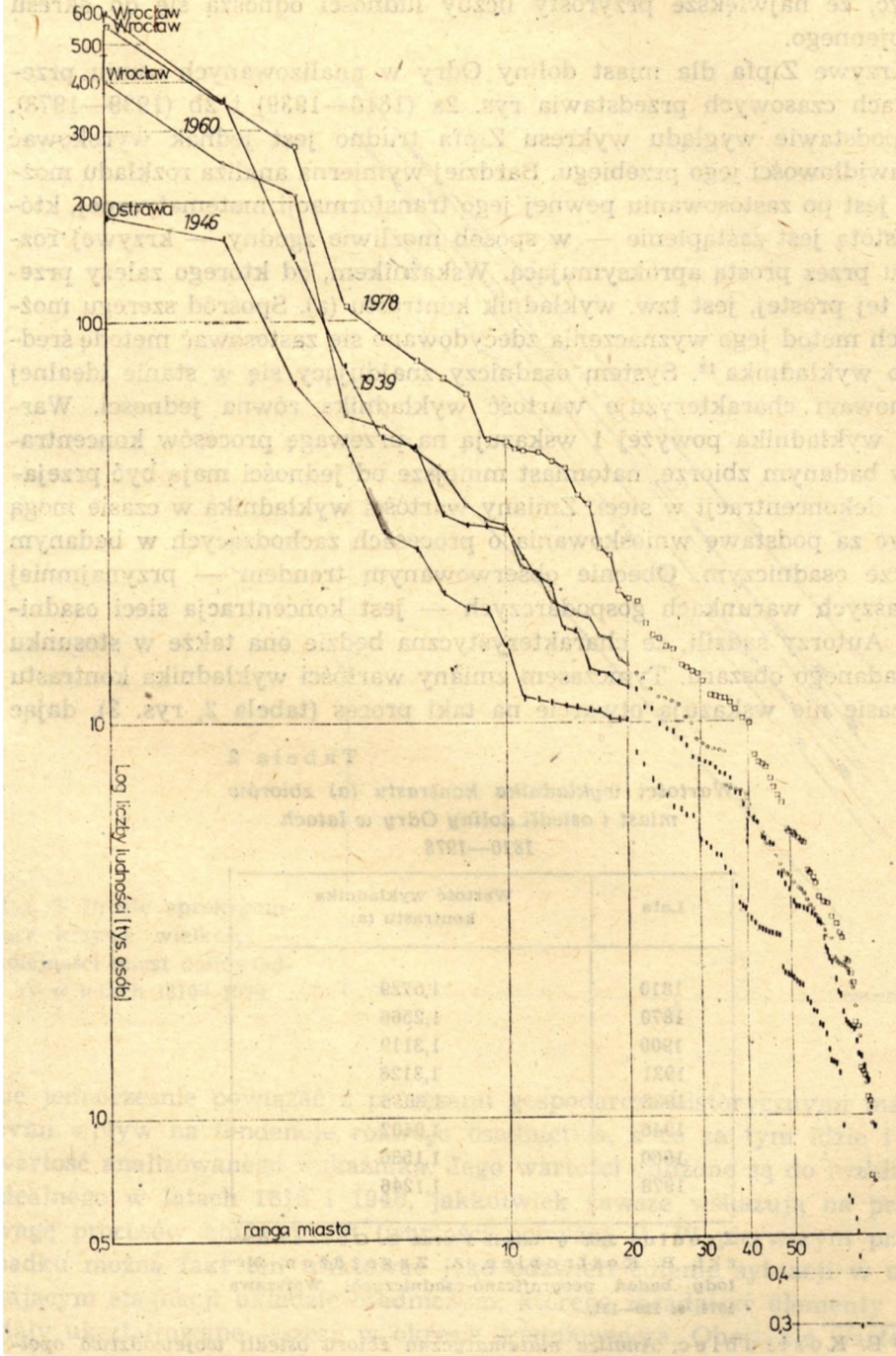
Liczba ludności w miastach i osiedlach doliny Odry w latach 1810—1978

Lata	Liczba miast i osiedli	Liczba ludności (w tys.)	Średni przyrost ludności w roku w porównaniu do roku ubiegłego (w tys.)	Liczba ludności największego miasta (w tys.)	Stosunek procentowy liczby ludności największego miasta do ogólnej liczby ludności	Liczba ludności 10 największych miast (w tys.)	Teoretyczna liczba ludności 10 największych miast (w tys.)	Stosunek teoretycznej liczby ludności 10 największych miast do rzeczywistej (w %)
1810	77	298,6	—	74,6	25,0	171,3	204,8	119,6
1870	79	821,7	+8,7	292,7	35,6	539,4	691,2	128,1
1900	79	1 192,7	+12,4	422,7	35,4	868,8	957,9	110,3
1921	82	1 595,8	+19,2	557,1	34,9	1 161,3	1 261,8	108,7
1938	80	1 903,2	+18,1	630,0	33,1	1 447,5	1 434,3	99,1
1946	77	882,9	—127,5	181,0	20,5	609,9	511,7	83,9
1960	82	1 754,4	+62,2	429,2	24,5	1 241,0	1 100,6	88,7
1978	78	2 587,2	+46,3	597,7	23,1	1 813,9	1 568,9	86,5

Źródło: Obliczenia własne autorów na podstawie materiałów źródłowych wykorzystanych w niniejszym artykule (przyp. 11).



Rys. 2a. Krzywe wielkości — kolejności miast doliny Odry w latach 1810—1939.



Rys. 2b. Krzywe wielkości — kolejności miast doliny Odry w latach 1939—1978.

ważyć, że największe przyrosty liczby ludności odnoszą się do okresu powojennego.

Krzywe Zipfa dla miast doliny Odry w analizowanych ośmiu przedziałach czasowych przedstawia rys. 2a (1810—1939) i 2b (1939—1978). Na podstawie wyglądu wykresu Zipfa trudno jest jednak wyrokować o prawidłowości jego przebiegu. Bardziej wymierna analiza rozkładu możliwa jest po zastosowaniu pewnej jego transformacji matematycznej, której istotą jest zastąpienie — w sposób możliwie zgodny — krzywej rozkładu przez prostą aproksymującą. Wskaźnikem, od którego zależy przebieg tej prostej, jest tzw. wykładnik kontrastu (a). Spośród szeregu możliwych metod jego wyznaczenia zdecydowano się zastosować metodę średniego wykładnika [12]. System osadniczy znajdujący się w stanie idealnej równowagi charakteryzuje wartość wykładnika równa jedności. Wartości wykładnika powyżej 1 wskazują na przewagę procesów koncentracji w badanym zbiorze, natomiast mniejsze od jedności mają być przejawem dekoncentracji w sieci. Zmiany wartości wykładnika w czasie mogą służyć za podstawę wnioskowania o procesach zachodzących w badanym zbiorze osadniczym. Obecnie obserwowanym trendem — przynajmniej w naszych warunkach gospodarczych — jest koncentracja sieci osadniczej. Autorzy sądzili, że charakterystyczna będzie ona także w stosunku do badanego obszaru. Tymczasem zmiany wartości wykładnika kontrastu w czasie nie wskazują otwarcie na taki proces (tabela 2, rys. 3), dając

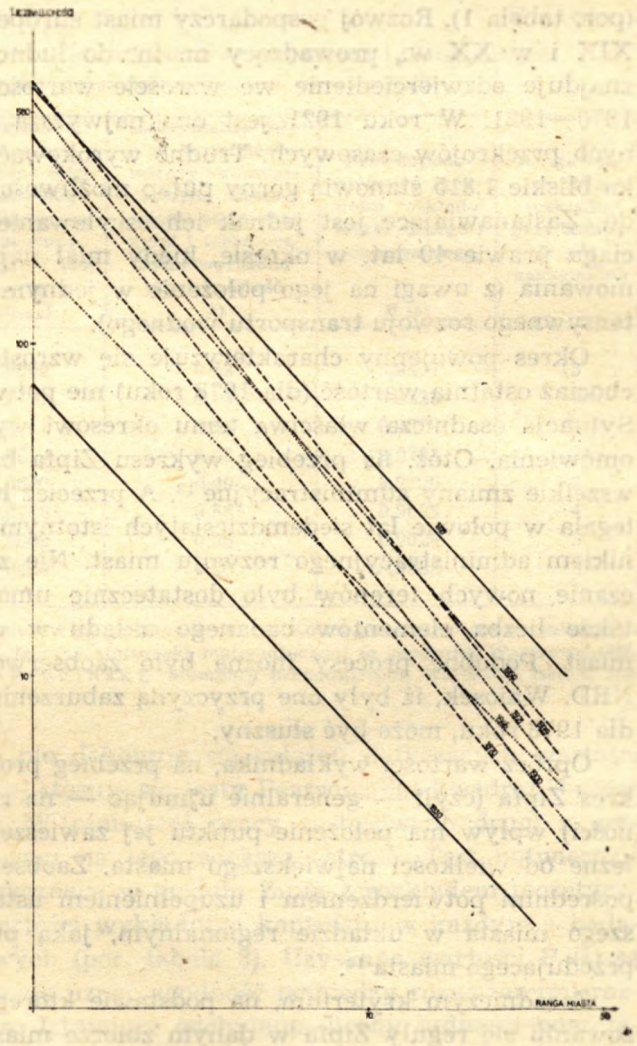
Tabela 2

Wartości wykładnika kontrastu (a) zbiorów miast i osiedli doliny Odry w latach 1810—1978

Lata	Wartość wykładnika kontrastu (a)
1810	1,0729
1870	1,2566
1900	1,3119
1921	1,3126
1938	1,3056
1946	1,0402
1960	1,1536
1978	1,1246

Źródło: Jak w tabeli 1 oraz S. Golachowski, B. Kostrubiec, A. Zagożdżon, *Metody badań geograficzno-osadniczych*, Warszawa 1974, s. 130—131.

[12] B. Kostrubiec, *Analiza matematyczna zbioru osiedli województwa opolskiego*. W: *Struktury i procesy osadnicze*, pod red. S. Golachowskiego, Opole—Wrocław 1971, s. 42.



Rys. 3. Proste aproksymujące krzywe wielkości — kolejności miast doliny Odry w latach 1810—1978.

się jednocześnie powiązać z procesami gospodarczo-historycznymi mającymi wpływ na tendencje rozwoju osadnictwa, a co za tym idzie i na wartość analizowanego wskaźnika. Jego wartości zbliżone są do rozkładu idealnego w latach 1810 i 1946, jakkolwiek zawsze wskazują na przewagę procesów koncentracji (wartości powyżej 1). W pierwszym przypadku można fakt ten traktować jako odzwierciedlenie sytuacji w ulegającym stagnacji układzie osadniczym, którego zasadnicze elementy zostały ukształtowane jeszcze w okresie średniowiecza. Obniżenie wartości wykładnika dla 1946 roku wiązać należy z efektami działań wojennych, w wyniku których znacznie zmalała ogólna liczba ludności w miastach

(por. tabela 1). Rozwój gospodarczy miast europejskich w drugiej połowie XIX i w XX w., prowadzący m. in. do ludnościowego rozwoju miast znajduje odzwierciedlenie we wzroście wartości wykładnika w okresie 1870—1921. W roku 1921 jest ona najwyższa wśród wszystkich badanych przekrojów czasowych. Trudno wyrokować, czy wartości wykładnika bliskie 1,315 stanowią górny pułap możliwości koncentracyjnych układu. Zastanawiające jest jednak ich oscylowanie w pobliżu tej liczby w ciągu prawie 40 lat, w okresie, kiedy miał najlepsze warunki do uformowania (z uwagi na jego położenie w jednym państwie, w okresie intensywnego rozwoju transportu wodnego).

Okres powojenny charakteryzuje się wzrostem koncentracji układu, chociaż ostatnia wartość (dla 1978 roku) nie potwierdza tego stwierdzenia. Sytuacja osadnicza właściwa temu okresowi wymaga jednak odrębnego omówienia. Otóż, na przebieg wykresu Zipfa bardzo silny wpływ mają wszelkie zmiany administracyjne [13]. A przecież ludność miast Polski podlegała w połowie lat siedemdziesiątych istotnym zmianom, będącym wynikiem administracyjnego rozwoju miast. Nie zawsze przy tym przyłączanie nowych terenów było dostatecznie umotywowane. Zmieniła się także liczba elementów badanego układu w wyniku łączenia samych miast. Podobne procesy można było zaobserwować nieco wcześniej w NRD. Wniosek, iż były one przyczyną zaburzenia układu obserwowanego dla 1978 roku, może być słuszny.

Oprócz wartości wykładnika, na przebieg prostej aproksymującej wykres Zipfa (czyli — generalnie ujmując — na rozkład wielkości i kolejności) wpływ ma położenie punktu jej zawieszenia na osi rzędnych, zależne od wielkości największego miasta. Zaobserwowany fakt może być pośrednim potwierdzeniem i uzupełnieniem ustaleń co do roli największego miasta w układzie regionalnym, jaką przydaje mu tzw. prawo przodującego miasta [14].

Zasadniczym kryterium, na podstawie którego można mówić o realizowaniu się reguły Zipfa w danym zbiorze miast, jest stopień zgodności rozkładu empirycznego z teoretycznym. Innymi słowy, należy stwierdzić, czy różnice pomiędzy wartościami rzeczywistymi liczby ludności miast a wartościami teoretycznymi, wynikającymi z przebiegu prostej aproksymującej, mają charakter istotny. Jeżeli różnice te nie są statystycznie istotne, to można przyjąć, że badany zbiór podlega regule wielkości i kolejności. Zazwyczaj dla sprawdzenia zgodności używane są testy niepa-

[13] Z. Chojnicki, *Podstawowe tendencje metodologiczne współczesnej geografii ekonomicznej*, „Przegląd Geograficzny" 1970, t. 42, z. 2, s. 204—205.

[14] M. Jefferson, *The Law of the Primate City*, „Geographical Review" 1939, nr 29, s. 226—232; J. Korčák, *K tzv. zákonu veducího města*, „Sbornik Československé Geografické Společnosti" 1979, č. 3, s. 191—200.

Tabela 3

Wskaźniki stopnia zgodności rozkładów empirycznych i teoretycznych w modelu Zipfa dla miast doliny Odry w okresie 1810—1978

Lata	Liczba elementów rozkładu (n)	Maksymalna różnica bezwzględna między skumulowanymi częstościami empirycznymi i teoretycznymi (D_{max})	Maksymalna różnica bezwzględna między skumulowanymi częstościami empirycznymi i teoretycznymi wyrażona przez częstość (λ)	Prawdopodobieństwo zgodności rozkładu teoretycznego i empirycznego P (λ)	Ranga elementów rozkładu, przy której D jest maksymalna
1810	63	0,0660	0,52	0,9497	13
1870	65	0,0783	0,63	0,8222	9
1900	63	0,0647	0,51	0,9572	2
1921	60	0,0618	0,48	0,9753	2
1938	60	0,0630	0,49	0,9700	2
1946	54	0,0768	0,56	0,9024	4
1960	71	0,0669	0,56	0,9024	3
1978	62	0,0460	0,36	0,9985	3

Źródło: Obliczenia własne autorów na podstawie tekstu Kołmogorowa-Smirnowa zawartego w pracach: M.K. Boczarow, *Metody statystyki matematycznej w geografii*, Warszawa 1978, s. 202—206; A. Plucińska, E. Pluciński, *Elementy probabilistyki*, Warszawa 1981, s. 298.

rametryczne, w których nie dokonuje się założeń dotyczących wartości populacyjnych. Najczęściej stosuje się testy Pearsona chi-kwadrat [15] i test Kołmogorowa-Smirnowa. W niniejszej pracy zastosowano drugi z wymienionych testów, z uwagi na jego większą ostrość. Test potwierdził zgodność rozkładu empirycznego w modelu Zipfa z rozkładem teoretycznym, wynikającym z wartości wykładnika kontrastu w każdym z badanych przedziałów czasowych (por. tabela 3). Uzyskane wartości P (λ) są większe niż 0,05, co pozwala uznać zgodność pomiędzy rozważanymi rozkładami za potwierdzoną. Istniejące odchylenia liczby ludności poszczególnych miast od rozkładu teoretycznego są statystycznie nieistotne, niemniej głębsza analiza poszczególnych składników testu pozwala zauważyć, że zawsze największe zaburzenia mają miejsce w obrębie elementów rozkładu o najniższych rangach. Ta zwiększona dyferencja wśród największych miast jest cechą charakterystyczną modelu Zipfa [16].

[15] M. Dobrowolski, E. Litwińska, *Numeryczna metoda porównywania układów zurbanizowanych z zastosowaniem reguły wielkości i kolejności*, „Prace Naukowe Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Wrocławskiej" 1979, nr 15, s. 16, ser. Studia i Materiały nr 5.

[16] R. Vining, *A Description of Sertain Spatial Aspects of an Economic System*, „Economic Development and Cultural Change" 1955, Vol. 3, s. 147—195.

W analizie funkcjonowania systemu osadniczego poprzez układ wielkości ośrodków istotnym jest fakt, że niedobory wielkości ośrodka jednej rangi są niejako redukowane przez inny ośrodek o wielkości przewyższającej modelową. Z punktu widzenia funkcjonowania modelu pożądanym wydaje się, aby rozkład odchyleń od prostej aproksymującej był obustronny, co prowadzi do swoistej niwelacji różnic [17]. Zjawisko to umożliwia określenie tendencji rozwojowych w grupach wielkości miast (w nawiązaniu do wielkości, wynikających z rozkładu modelowego). W grupie miast dużych i większych miast średnich układu osadniczego doliny Odry następowało w ciągu historycznej ewolucji stopniowe przejście od wielkości jednostek zbyt małych w stosunku do wielkości modelowej (przebieg „pod prostą") do wielkości zbyt dużych. Zjawisko to należy być może wiązać z obserwowanymi procesami urbanizacji (m. in. rozwojem wielkich miast), a następnie metropolizacji, powodującymi wzrost miast średnich [18]. W grupie miast małych zaznacza się tendencja odwrotna: przechodzenie od liczby ludności zawyżonej w stosunku do wartości optymalnej (teoretycznej) do wartości zaniżonych. Obserwuje się stopniową komplikację rozkładu, przejawiającą się we wzroście naprzemienności jego przebiegu względem prostej.

Analiza statystyczna pozwoliła wykryć pewną zależność związaną z rozkładem krzywej Zipfa względem prostej aproksymującej. Otóż, komplikacja przebiegu krzywej wykazuje tendencję wzrostową; współczynnik korelacji liniowej pomiędzy ilością przecięć wykresu Zipfa prostą aproksymującą a wartościami będącymi odpowiednikami kolejnych przekrojów czasowych (N: 1, 2 ... 8) wynosi $r = +0{,}87$, jest więc statystycznie istotny na poziomie 1%.

Rozpoznanie sytuacji i tendencji rozwojowych w grupie miast największych jest ważne z uwagi na fakt, że miasta te są zasadniczymi elementami układu osadniczego, decydującymi o jego charakterze. Trudnym do rozwiązania problemem jest określenie zbioru „największych miast". W literaturze spotyka się analizy odnoszące się — w tym aspekcie — do dziesięciu największych miast [19]. Tak też ujęto ten problem w niniejszej pracy.

Różnice pomiędzy sumami teoretycznej i empirycznej liczby ludności największych miast wynoszą od 1% (1938) do 28% (1870) (por. tabela 1). Wraz z upływem czasu największe ośrodki stają się zbyt duże w stosun-

[17] A. Zagożdżon, *Ośrodki regionalne i subregionalne Polski. Charakterystyka ogólna i niektóre problemy metodologiczne*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1979, nr 513, Studia Geograficzne 33, s. 58.

[18] J. B. Racine, H. Reymond, *Analiza ilościowa w geografii*, Warszawa 1977, s. 74.

[19] Zagożdżon, op. cit., s. 58; Drobek, Heffner, op. cit., s. 395.

ku do wielkości wynikającej z modelu; być może fakt ten należy wiązać z przestrzennym charakterem układu, którego są one elementami, tj. „regionu doliny rzeki". Wydaje się, że specyficzne wydłużenie tego obszaru powodować może tworzenie większej liczby ośrodków spełniających funkcje regionalne (wielkich miast) niż miałoby to miejsce w przypadku obszaru bardziej zwartego przestrzennie.

Podsumowując analizę miejskiej sieci osadniczej Nadodrza (doliny Odry) prowadzoną na bazie reguły Zipfa należy stwierdzić, że generalny wzrost ogólnej liczby ludności miast (a zwłaszcza miast największych), jaki miał miejsce na badanym obszarze nie odzwierciedlił się bezpośrednio w modelu Zipfa. Model ten oddaje co prawda przewagę procesów koncentracji nad procesami rozpraszania w badanej sieci, wskazując jednak, że największa koncentracja układu zaistniała w okresie międzywojennym, a więc w sytuacji, kiedy ogólna liczba ludności miejskiej obszaru była znacznie mniejsza niż w okresie powojennym.

Stwierdzono, że w każdym z badanych ośmiu przekrojów czasowych można mówić o realizowaniu się reguły Zipfa w wyznaczonym zbiorze miast. Wniosek ten stanowi potwierdzenie hipotezy wyjściowej niniejszej pracy, zakładającej, że w przypadku stwierdzenia funkcjonowania modelu Zipfa w obrębie zbioru miast nadodrzańskich można traktować ten zbiór jako system miast, dla których Odra jest czynnikiem systemotwórczym.

HIERARCHIA OŚRODKÓW MIEJSKICH W STREFIE DOLINY ODRY

Jeśli przeprowadzamy analizę sieci miejskiej pewnego obszaru metodą wielkości-kolejności, to albo wiemy, że obszar ten jest regionem geograficznym, albo chcemy stwierdzić, czy można go za taki uznać. W ramach obszaru o cechach regionu ekonomicznego ważnym zagadnieniem jest rozpoznanie struktury hierarchicznej ośrodków miejskich. Ustalenie hierarchii ośrodków w regionie pozwala najczęściej na wyciągnięcie daleko idących wniosków co do ich dalszego rozwoju, pozwala także na prowadzenie właściwej polityki regionalnej.

Wprawdzie w wielu dotychczasowych opracowaniach przeprowadzono analizę uporządkowanych rozkładów ośrodków miejskich, jednakże ze względu na to, że przez porządkowanie zbioru zatarciu ulega lokalizacja poszczególnych jednostek, rozkłady hierarchiczne [20] są z geograficznego punktu widzenia zjawiskiem trudno zrozumiałym. Ponadto należy stwierdzić, że miejsce poszczególnych miast często ulega znacznym wahaniom

[20] Sformułowanie: hierarchiczny rozkład miast jest tutaj używane zamiennie ze stwierdzeniem — uporządkowany rozkład miast.

w czasie, bez równoczesnego naruszenia regularności samej krzywej Zipfa. Stąd też znaczna część autorów sugeruje, że układy uporządkowane mogą służyć jedynie do analizy stanu całego systemu osadniczego, natomiast do bezpośredniego wnioskowania na temat pojedynczych jego elementów ich analiza nie upoważnia [21].

Można zatem postawić hipotezę, że wahania miejsca (rangi), a także kierunki tych zmian w czasie niewątpliwie wskazują na trend rozwojowy ośrodka w sieci osadniczej regionu.

W zbiorze miast doliny Odry, który uszeregowano w ośmiu przekrojach czasowych (1810—1978) stwierdzono istnienie wysokiego stopnia korelacji pomiędzy poszczególnymi przekrojami czasowymi (por. tabela 4).

Tabela 4

Macierz współczynników korelacji rang Spearmana (r_s) dla rang miast w poszczególnych przekrojach czasowych

Lata	1810	1870	1900	1921	1938	1946	1960	1978
1810	—	0,842	0,747	0,679	0,649	0,407	0,407	0,403
1870	0,842	—	0,937	0,903	0,848	0,537	0,653	0,636
1900	0,747	0,937	—	0,950	0,938	0,630	0,760	0,741
1921	0,679	0,903	0,950	—	0,966	0,608	0,797	0,802
1938	0,649	0,848	0,938	0,966	—	0,601	0,823	0,832
1946	0,407	0,537	0,630	0,608	0,601	—	0,687	0,512
1960	0,407	0,653	0,760	0,797	0,823	0,687	—	0,949
1978	0,403	0,636	0,741	0,802	0,832	0,512	0,949	—

Uwaga: poziom istotności współczynnika korelacji rang Spearmana r_s dla analizowanego zbioru wynosi około 0,420.

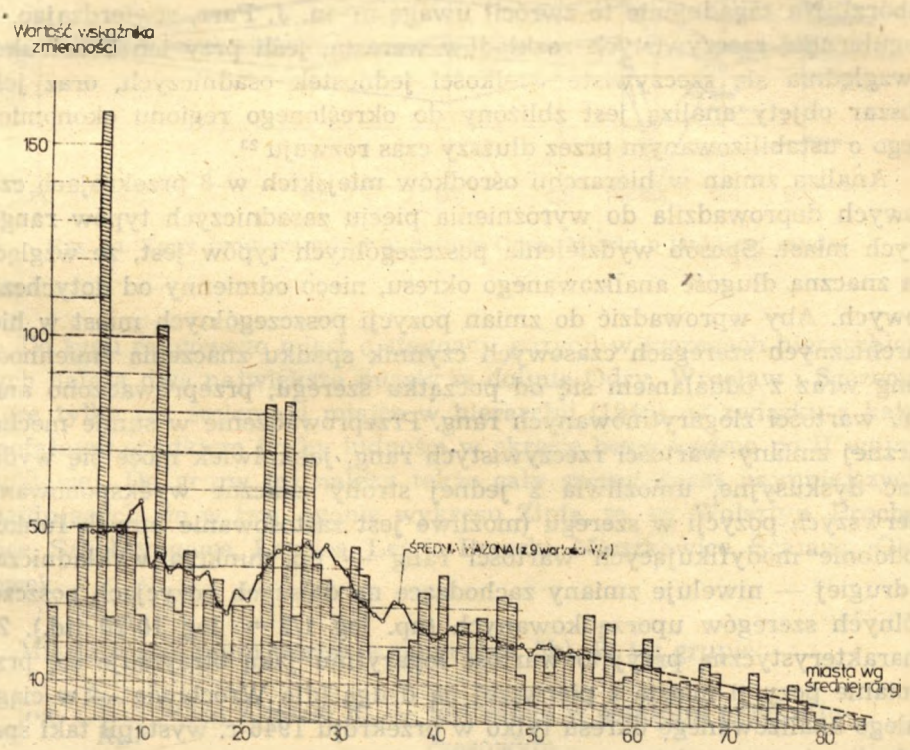
Źródło: Obliczenia własne autorów na podstawie: H.M. Blalock, *Statystyka dla socjologów*, Warszawa 1977, s. 354—355.

Tylko w trzech przekrojach czasowych (1810—1946, 1810—1960, 1810—1978) zbiory miast nie wykazują wzajemnej zależności na poziomie istotności, który dla zbioru liczącego około 70 elementów wynosi 0,42. Szczególnie ważnym jest istnienie wysokiej korelacji szeregów rangowych miast z sąsiadujących przekrojów czasowych, co jest oczywiste, jeśli się weźmie pod uwagę ciągłość historyczną rozwoju regionu. Można stwierdzić, że zmiany rangi poszczególnych miast w sąsiadujących w czasie szeregach uporządkowanych wykazują silną wzajemną zależność.

Pewnym sposobem transponowania charakterystycznych dla szeregów uporządkowanych tendencji i zależności ogólnych na poszczególne miasta

[21] Dziewoński, Korcelli, op. cit., s. 105—107.

jest określenie wskaźnika zmienności rangowej (V_z) [22] miast doliny Odry w przyjętych w niniejszym artykule przekrojach czasowych (1810—1978). Poprzez analizę owego wskaźnika możliwe wydaje się wskazanie miast (zarówno pojedynczych jak i ich grup), które poprzez swój charakterystyczny rozwój utrzymują wysoką korelację poszczególnych szeregów uporządkowanych (rys. 4). Należy tu zaznaczyć, że bardzo istotne zaburzenia w wielkości omawianego wskaźnika wynikają ze zmian w sieci osadniczej wywołanych II wojną światową (np. zmiany rangi Wrocławia i Szczecina, Głogowa, Polic, Kostrzyna). Miasta, które zasadniczo zmieniły rangę w okresie 1938—1946, w dalszych przekrojach czasowych w większości bądź ją odzyskują, bądź też dążą do jej uzyskania.



Rys. 4. Wskaźnik zmienności rangowej miast w dolinie Odry w 8 przekrojach czasowych (1810—1978).

Ogólnie można stwierdzić, że najmniejsze ośrodki miejskie oraz największe dwa miasta (Wrocław i Szczecin), jeśli wykluczymy zmianę wy-

[22] $V_z = \frac{Q}{P_o} 100\%$, gdzie: P_o — średnia ranga miasta, Q — wartość odchylenia standardowego, obliczona z poszczególnych rang miasta.

wołaną II wojną światową) charakteryzują się minimalną w czasie zmiennością rangi. Natomiast bardzo wysoką zmienność rangi w układach uporządkowanych wykazują miasta średnie i większe (m. in. Opole, Eberswalde-Finow, Karvina, Ostrava, Głogów; zob. rys. 4). W tym miejscu nasuwa się uwaga, że znaczne zmiany położenia poszczególnych miast w szeregach uporządkowanych są wywołane niejako sztucznie, tzn. poprzez administracyjne powiększenie obszaru niektórych miast. Proces ten nasila się szczególnie w grupie miast średnich i większych, powodując w nich znaczny, nagły wzrost liczby ludności, najczęściej nie będący wcale odbiciem żadnych dokonujących się procesów osadniczych (np. Kędzierzyn-Koźle, Eberswalde-Finow, Świnoujście częściowo Ostrava, Racibórz). Na zagadnienie to zwrócił uwagę m in. J. Parr, stwierdzając, że regularność rzeczywistych rozkładów wzrasta, jeśli przy ich konstrukcji uwzględnia się rzeczywiste wielkości jednostek osadniczych, oraz jeśli obszar objęty analizą jest zbliżony do określonego regionu ekonomicznego o ustabilizowanym przez dłuższy czas rozwoju [23].

Analiza zmian w hierarchii ośrodków miejskich w 8 przekrojach czasowych doprowadziła do wyróżnienia pięciu zasadniczych typów rangowych miast. Sposób wydzielenia poszczególnych typów jest, ze względu na znaczną długość analizowanego okresu, nieco odmienny od dotychczasowych. Aby wprowadzić do zmian pozycji poszczególnych miast w hierarchicznych szeregach czasowych czynnik spadku znaczenia zmienności rang wraz z oddalaniem się od początku szeregu, przeprowadzono analizę wartości zlogarytmowanych rang. Przeprowadzenie w sumie mechanicznej zmiany wartości rzeczywistych rang, jakkolwiek może się wydawać dyskusyjne, umożliwia z jednej strony znaczne wyeksponowanie pierwszych pozycji w szeregu (możliwe jest zastosowanie innych funkcji podobnie modyfikujących wartości rang — np. funkcja wykładnicza), z drugiej — niweluje zmiany zachodzące na dalszych pozycjach poszczególnych szeregów uporządkowanych (np. log 1/2 = log 10/20 itd.). Za charakterystyczną przyjęto wartość logarytmu jaką otrzymuje się przy zmianie pozycji miasta z pierwszej na drugą (dla Wrocławia — w ciągu całego analizowanego okresu tylko w przekroju 1946 r. wystąpił taki spadek rangi, co mogłoby sugerować, że nie miał on charakteru istotnego dla roli jaką ośrodek ten odgrywa w wydzielonym regionie). Jeśli przyjmiemy, że wartość:

$\log R_{1810} = 0$ oraz założymy, że jeżeli

$R_n/R_{n+1} = 1$ wtedy $\log R_n/R_{n+1} \Rightarrow \log R_{n-1}/R_n$

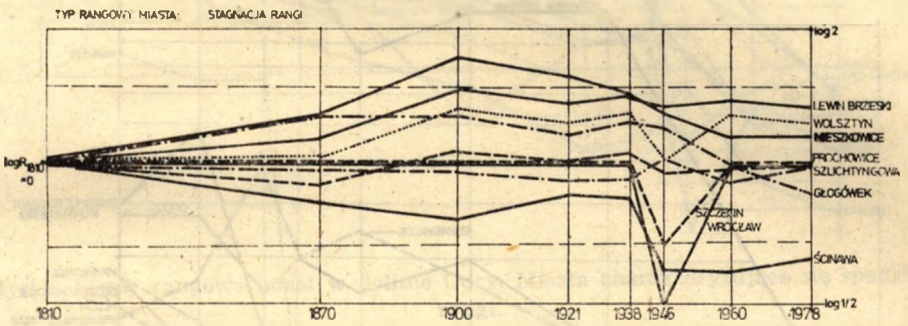
gdzie R_n — ranga w kolejnym przekroju czasowym

[23] J. Parr, *Models of City Size in an Urban System*, „Papers of the Regional Science Association" 1971, Vol. 25.

to otrzymane wartości pozwalają na pogrupowanie całego zbioru miast na następujące typy rangowe:

1. Miasta o stabilnej randze (rys. 5a). Dla grupy tej:

$$\log 1/2 < \log \frac{R_n}{R_{n+1}} < \log 2$$



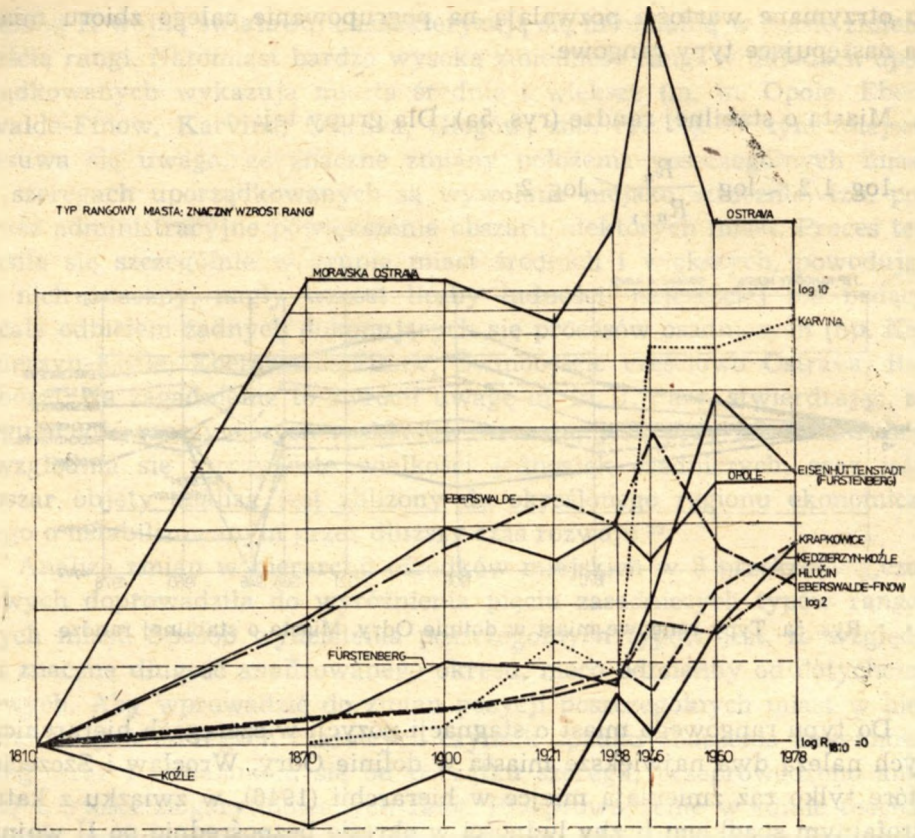
Rys. 5a. Typy rangowe miast w dolinie Odry. Miasta o stabilnej randze.

Do typu rangowego miast o stagnacji pozycji w szeregach hierarchicznych należą dwa największe miasta w dolinie Odry, Wrocław i Szczecin, które tylko raz zmieniają miejce w hierarchii (1946), w związku z katastrofalnym spadkiem liczby ludności w okresie bezpośrednio po II wojnie światowej. Do grupy tej należy także cały szereg miast najmniejszych, znajdujących się w tzw. ogonie wykresu Zipfa, m. in. Wolsztyn, Prochowice, Szlichtyngowa, Leśnica, Lewin Brzeski, Mieszkowice, Ścinawa, Głogówek.

2. Miasta o znacznym wzroście rangi (rys. 5b). W tej grupie:

$\log \frac{R_{k-1}}{R_k} > \log 2$, gdzie R_k — jest rangą w ostatnim przekroju czasowym

Ośrodki miejskie należące do tego typu rangowego wyróżniają się znacznym końcowym (w ostatnim przekroju czasowym) wzrostem pozycji. Stały wzrost rangi oraz ogólny wzrost pozycji jest cechą ośrodków miejskich średniej wielkości, przy czym rozpiętość w ich liczbie ludności jest znaczna (15—280 tys. mieszkańców). Wzrost rangi tych ośrodków jest równoznaczny ze stałym (wykluczając przekrój czasowy 1946 r.) wzrostem liczby ludności. Grupę tę tworzy m. in. Ostrava, Opole, Karvina, Krapkowice, Hlučin, Kędzierzyn-Koźle.



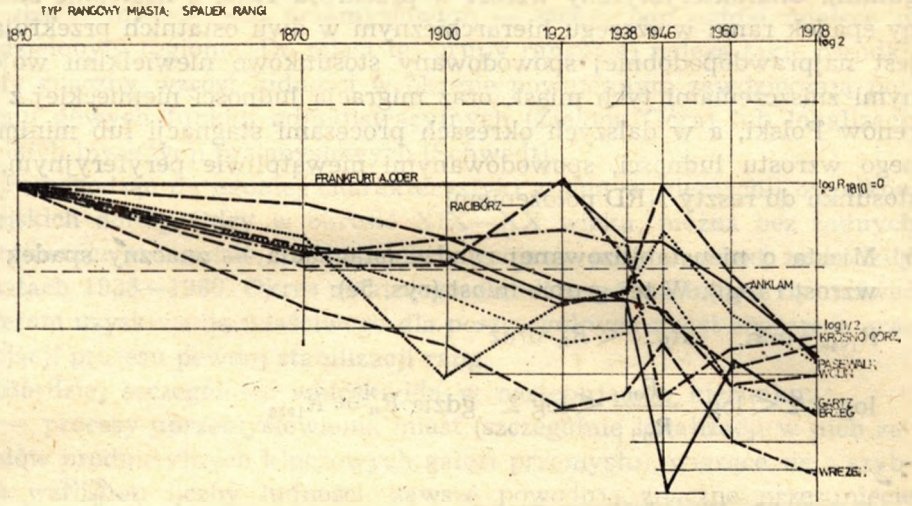
Rys. 5b. Typy rangowe miast w dolinie Odry. Miasta o znacznym wzroście rangi.

3. Miasta charakteryzujące się spadkiem rangi (rys. 5c). W tej grupie miast:

$$\log \frac{R_{k-1}}{R_k} < \log 1/2, \text{ oraz } \log \frac{R_{n+1}}{R_n} \leqslant 0$$

Ośrodki miejskie należące do tego typu rangowego wyróżniają się stosunkowo niewielkimi przyrostami liczby ludności lub stagnacją, a w niektórych przypadkach wręcz spadkiem liczby mieszkańców. Do grupy tej należą prawie wszystkie miasta położone w regionie związanym z doliną Odry na terenie NRD (Frankfurt, Anklam, Wolgast, Pasewalk, Wriezen, Gartz i in.), a także niektóre miasta polskie i czechosłowackie (np. Brzeg, Racibórz, Wolin, Odry).

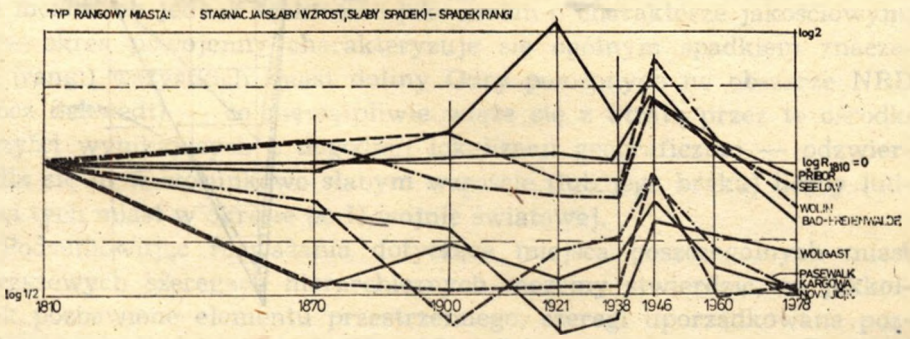
4. Ośrodki miejskie o względnie ustabilizowanej randze, z ogólną tendencją do spadku rangi (stagnacja: słaby wzrost, słaby spadek — spa-



Rys. 5c. Typy rangowe miast w dolinie Odry. Miasta charakteryzujące się spadkiem rangi.

dek rangi). Do tego zbioru możemy zaliczyć miasta spełniające warunek (rys. 5d):

$$\log 1/2 \leqslant \log \frac{R_{k-1}}{R_k} \leqslant 0$$



Rys. 5d. Typy rangowe miast w dolinie Odry. Miasta o względnie ustabilizowanej randze z ogólną tendencją do spadku rangi.

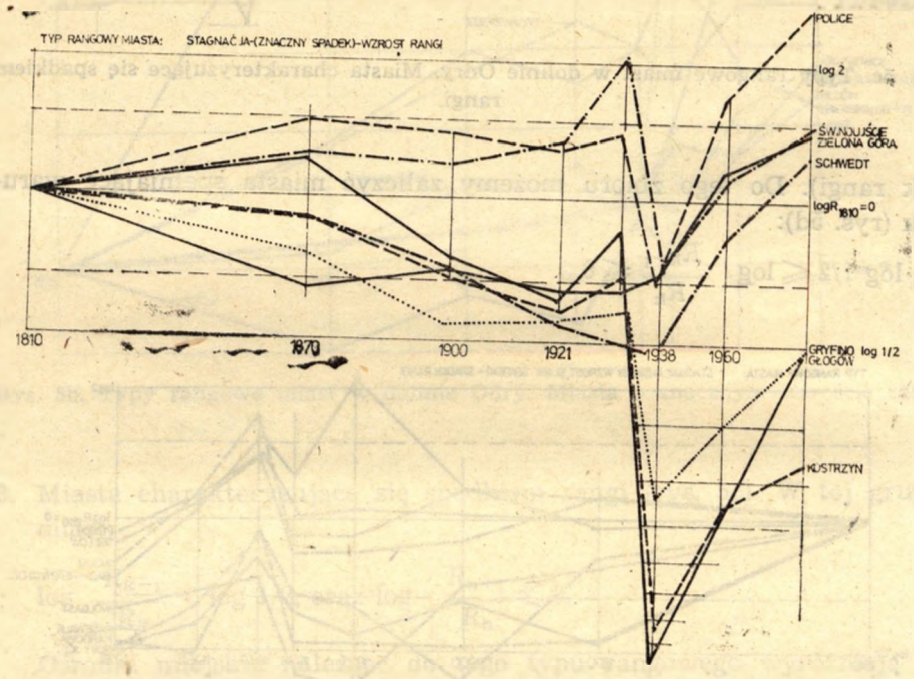
Charakteryzują się one początkowym niewielkim wzrostem lub stagnacją pozycji w szeregu hierarchicznym, a następnie spadkiem rangi (należy do nich m. in. kilka miast położonych w dolinie Odry na terenie NRD — Eberswalde-Finow, Freienwalde, Eisenhüttenstadt, a także Nowa Sól, Bo-

gumin). Charakterystyczny wzrost w przekroju 1946, a następnie znaczny spadek rangi w szeregu hierarchicznym w dwu ostatnich przekrojach jest najprawdopodobniej spowodowany stosunkowo niewielkimi wojennymi zniszczeniami tych miast, oraz migracją ludności niemieckiej z terenów Polski, a w dalszych okresach procesami stagnacji lub minimalnego wzrostu ludności, spowodowanymi niewątpliwie peryferyjnym, w stosunku do reszty NRD położeniem.

5. Miasta o nieustabilizowanej randze (stagnacja — znaczny spadek — wzrost rangi). W tej grupie miast (rys. 5e):

$$R_{1946} \Rightarrow \min, \quad R_{k-1} < R_k \text{ oraz}$$

$$\log 1/2 < \log \frac{R_n}{R_{n+1}} < \log 2, \quad \text{gdzie } R_n = R_{1938}$$



Rys. 5e. Typy rangowe miast w dolinie Odry. Miasta o nieustabilizowanej randze.

Wśród ośrodków miejskich o początkowym niewielkim spadku, lub stagnacji rangi w szeregu hierarchicznym, uzyskujących następnie w dwu lub nawet trzech ostatnich przekrojach czasowych stały wzrost w hierarchii znalazły się m. in. miasta całkowicie zniszczone w okresie II wojny światowej (Gryfino, Głogów, Kostrzyn, Police), odzyskujące — głów-

nie dzięki inwestycjom przemysłowym — swoje poprzednie miejsce w wydzielonym regionie. Do miast tej grupy rangowej należą takie ośrodki, które znaczny wzrost ludności w okresie powojennym zawdzięczają pełnieniu nowych funkcji administracyjnych (Zielona Góra) lub lokalizacji wielkich inwestycji przemysłowych (Schwedt).

Przechodząc do ogólnej charakterystyki zmian w hierarchii ośrodków miejskich doliny Odry w okresie XIX—XX wieku, można bez żadnych wątpliwości stwierdzić, że największe zmiany pozycji miast zachodziły w latach 1938—1960. Okres ostatniego dwudziestolecia można by nazwać okresem uzyskiwania właściwego dla poszczególnych miast znaczenia oraz inicjacji procesu pewnej stabilizacji rang.

Bardziej szczegółowe wnioski idą w następującym kierunku:

— procesy uprzemysłowienia miast (szczególnie lokalizacji w nich zakładów produkcyjnych kluczowych gałęzi przemysłu), wiążące się z szybkim wzrostem liczby ludności, zawsze powodują znaczne przesunięcie ośrodka miejskiego w górę szeregu hierarchicznego w kolejnych przekrojach czasowych:

— pozycja kilku pierwszych (3—5) miast w szeregu hierarchicznym ulega w miarę upływu czasu stabilizacji i tylko zasadnicze perturbacje obejmujące obszar całego regionu (np. wypadki wojenne, gwałtowny rozwój przemysłowy, itd.) są powodem wahań rangi;

— minimalną zmiennością rangi charakteryzują się miasta najmniejsze (poniżej 5 tys. mieszkańców). Nawet niewielkie zmiany liczby ludności powodują w tej grupie miast znaczne, bezwzględne wahania rangi. Nie można ich jednak traktować jako zmian o charakterze jakościowym;

— okres powojenny charakteryzuje się ogólnym spadkiem znaczenia (rangi) wszystkich miast doliny Odry położonych na obszarze NRD (prócz Schwedt) — co niewątpliwie wiąże się z utratą przez te ośrodki korzyści wynikających z dogodnej lokalizacji geograficznej — odzwierciedla się to w stosunkowo słabym wzroście (lub jego braku) liczby ludności tych miast w okresie po II wojnie światowej.

Podsumowując rozważania dotyczące miejsca poszczególnych miast w czasowych szeregach hierarchicznych możemy stwierdzić, że jakkolwiek pozbawione elementu przestrzennego, szeregi uporządkowane pozwalają na trafną — w znakomitej większości przypadków — ocenę kierunków przekształceń zarówno wielkości poszczególnych ośrodków, jak i ich znaczenia w regionie [24]. Zagęszczenie przekrojów czasowych, dla których tworzyć można szeregi hierarchiczne złożone z miast regionu oraz przyjęcie ściślejszych niż administracyjne wyznaczników zasięgu terytorialnego poszczególnych miejscowości, z pewnością umożliwiłoby wy-

[24] T ó t h, op. cit., s. 124—126.

ciągnięcie szeregu wniosków dotyczących ich roli w regionie, a także perspektyw dalszego rozwoju.

PODSUMOWANIE

Przeprowadzona analiza zmian sieci osadniczej doliny Odry pozwoliła odpowiedzieć na pytanie, czy rzeka ta stanowi podstawę rozwoju miast nad nią położonych oraz jakie są zasadnicze cechy i kierunki przekształceń zarówno całego „regionu doliny Odry", jak i poszczególnych jego elementów. Opierając się na założeniach wyjściowych pracy, można stwierdzić, że obszar poddany badaniom — czyli dolina rzeki Odry — może być traktowany jako region ekonomiczny, względnie też inny układ zorganizowany. Istnieją podstawy do wnioskowania, że region ten istniał na interesującym nas obszarze cały czas w okresie ostatnich dwóch stuleci, zmieniając incydentalnie stan swojej stabilizacji w wyniku nacisku zewnętrznych okoliczności, związanych bądź z rozwojem procesów gospodarczych bądź też z niedostatecznie kontrolowanymi zmianami struktury organizacyjno-administracyjnej obszaru.

Analiza hierarchicznego układu miast była drugim kierunkiem badań, możliwym do podjęcia tylko w przypadku stwierdzenia istnienia w badanych zbiorach miast i osiedli cech, upoważniających do traktowania tych zbiorów jako regionów. Potwierdziła ona i rozszerzyła zależności i tendencje wyprowadzone w części pracy poświęconej rozkładom wielkości-kolejności, głównie w zakresie wzrastającej roli największych ośrodków oraz wybranych grup miast średnich, a także zmniejszającego się „potencjału" ośrodków najmniejszych. Analiza układu hierarchicznego ośrodków wskazała także na możliwość wykorzystania modelu Zipfa w prognozowaniu przeobrażeń struktury osadniczej. Przy pomocy modelu można sprawdzić, jakie skutki dla stabilności układu osadniczego (w skali regionalnej bądź całego kraju) miałoby przeprowadzenie zmian w strukturze hierarchicznej. W konsekwencji, można by zabezpieczać się przed negatywnymi skutkami, jakie zawsze — w przypadku zmian istniejącej, utrwalonej struktury osadniczej — ponoszone są przez określoną grupę rodzajową miejscowości. Nie chodzi przy tym o przeciwdziałanie zmianom (ponieważ zawsze rozwój jednej grupy ośrodków odbywa się kosztem innej grupy), lecz o wcześniejsze dostosowanie układu funkcjonalnego miejscowości do mających się zmienić warunków.

WIESŁAW DROBEK, KRYSTIAN HEFFNER

CHANGES IN DISTRIBUTION OF THE SIZE OF TOWNS SITUATED ON THE ODRA RIVER (XIX—XX CENT.)

The article presents changes in the way of settlement on the Odra river in the years 1810—1978, using the rang and size rule (Zipf's rule) for analyzing them. The authors try to answer the questions whether the towns situated on the Odra make a system of settlements in which the river plays a central role and whether it is possible to qualify directions of changes in hierarchy of town centres in a designated area by using hierarchical time sequences. It has been stated that the Odra valley may be treated as an economic region existing incessantly in the period of the last two centuries.

Considerations concerning the changes in the network of town centres in the Odra valley may be concluded by the statement that hierarchical sequences, though devoid of the element of space localization, for the most part permit to evaluate accurately the directions of changes in the sizes of particular centres and their importance in the region. Condensation of time sections and using more accurate than administrative determinants of territorial range in particular localities made it possible for the authors to draw a number conclusions concerning the role of towns in the region and perspectives of development and to determine more precisely quantitative and qualitative features of the region situated in the Odra valley.

WIESŁAW DROBEK, KRYSTIAN HEFFNER

VERÄNDERUNGEN IN DER GRÖSSENORDNUNG DER STÄDTE DES ODERGEBIETS (XIX—XX JAHRHUNDERT).

Der Beitrag zeigt die im Siedlungsnetz des Odergebiets im Bereich der Oderniederung in den Jahren 1810—1978 aufgetretenen Veränderungen. Die Analyse wurde anhand des Zipf-Modells durchgeführt (Grössen- und Reihenfolgeregel). Er hat zum Ziel den Versuch einer Antwort auf die Frage, ob die an der Oder gelegenen Städte ein System bilden, für das der Fluss ein systembildender Faktor ist und ob die Feststellung der Richtungen der Veränderung der Hierarchie der Stadtanlagen einer bestimmten Region durch Analysen der zeitlichen Hierarchiefolgen möglich ist.

Es wurde festgestellt, dass man die Oderniederung — im weiten Sinne des Wortes — als eine ökonomische Region, die seit zweihundert Jahren ununterbrochen besteht, betrachten kann.

Die, die Veränderungen des Stadtsiedlungsnetztes der Oderniederung betreffenden Betrachtungen kann man mit der Feststellung schliessen, dass die Hierarchiegliederung — wenn auch ohne Raumlokalisationselement — in der weitaus grössten Mehrzahl der Fälle eine treffende Beurteilung der Richtung der Grössenänderung der Stadtanlagen und ihrer Bedeutung in der Region erlaubt.

Eine Verdichtung der Zeitquerschnittanalysen sowie die Annahme exakterer Grenzen der Stadtanlagen als die Verwaltungsgrenzen, würde sicher zu einer Reihe von Schlüssen führen, die die Rolle der Städte in der Region und ihre Perspektive betreffen und auch eine präzisere Bezeichnung der quantitativen und qualitativen Merkmale der sogenannten Region der Oderniederung ermöglichen.

ВЕСЛАВ ДРОБЕК, КРЫСТИАН ХЕФФНЕР

ИЗМЕНЕНИЯ В РАЗМЕЩЕНИИ ПРИОДРИНСКИХ ГОРОДОВ ПО ИХ К КРУПНОСТИ (XIX—XX ВЕК)

В статье указаны изменения, происходившие в заселенческой сети Нададжа в пределе долины Одры в периоде 1810—1978 применяя к их анализу правило величины и очередности (модель Ципфа). Целью работы была попытка дать ответ на вопрос образуют ли, расположены над Одрой города заселенческую систему, для которой река является системообразующим фактором, а также возможным ли является определение направлений перемен в иерархии городских центров определенного района путем анализа иерархических рядов. Доказано, что долину Одры можно считать, в широком смысле- экономическим районом, существующим беспрерывно в течение последних двух лет.

Рассуждения, касающеся сети городских центров долины Одры можно закончить выводом, что хотя лишены элемента пространственной локализации, ерархические ряды в преобладающем большинстве случаев позволяют правильно оценить направления перемен крупности отдельных центров и их значение в районе. Сгущение временных сечений и применение более точных, чем административные, детерминантов территориального радиуса отдельных местностей дало бы, наверно, возможность сделать ряд выводов, касающихся роли городов в районе, перспектив их развития, а также более точно определить количественные и качественные черты т.из. долины Одры.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

BRONISŁAWA SPYRA

WSPOMNIENIA POWSTAŃCA ŚLĄSKIEGO LUDWIKA PISARKA

WPROWADZENIE

W Archiwum Państwowym w Pszczynie zachowało się szereg materiałów źródłowych do dziejów powstań i plebiscytu na Górnym Śląsku, którymi dotychczas żaden z badaczy tego okresu się nie zainteresował. Mogą one w znacznej mierze przyczynić się do pogłębienia i uzupełnienia wyników dotychczasowych badań nad tym tematem, głównie w odniesieniu do powiatów pszczyńskiego i rybnickiego. Należą do nich m. in. różnego rodzaju relacje i wspomnienia, spisane przez uczestników powstań w okresie międzywojennym. Do tego typu źródeł archiwalnych zalicza się również Księga historyczna okręgu VIII POW [1], zawierająca wspomnienia powstańców, którzy działali w tym okręgu [2]. Autorami tych wspomnień są robotnicy i chłopi. Udokumentowali je poświadczeniami

[1] Materiały do tej Księgi zgromadziła w latach 1937—1939 powołana w tym celu Komisja Tymczasowa Zarządzająca Księgą historyczną okręgu VIII POW. Księgę zamknięto komisyjnie 14 V 1939 r. na posiedzeniu tej Komisji w Żorach, w obecności notariusza dra Adama Synoradzkiego. Podjęto wówczas uchwałę o jej przekazaniu do Archiwum Historycznego Województwa Śląskiego w Katowicach, z zastrzeżeniem prawa sporządzania i wydawania odpisów dla członków upamiętnionych w Księdze oraz dla ich potomków. Uchwała ta nie została zrealizowana przed wybuchem II wojny światowej. W latach 1939—1945 księgę ukrywano w Królówce, w domu jej inicjatora, byłego komendanta okręgu VIII POW, w schowku na broń z okresu powstań. Niemcy poszukiwali jej bezskutecznie do końca wojny. Po wyzwoleniu część księgi przywłaszczyła sobie bezprawnie siostra zamordowanego Ludwika Pisarka. Fragment zawierający jego osobiste wspomnienia i obejmujący szereg zaświadczeń, odpisów i zdjęć został przekazany zgodnie z uchwałą Komisji do Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach Oddziału w Pszczynie. Archiwum to czyni starania o odzyskanie całości.

[2] Okręg VIII pszczyńskiej POW obejmował następujące miejscowości: Gardawice, Gostyń, Królówka, Kryry, Mizerów, Mościska, Palowice, Rudziczka, Suszec, Wisła Mała, Woszczyce, Zawada, Zawiść, Zazdrość, Zgoń.

naczelników gmin i okręgów urzędowych oraz naocznych świadków i współuczestników opisanych w Księdze wydarzeń, m. in. generała Józefa Hallera.

Godne uwagi są wspomnienia ówczesnego (1919—1921) komendanta okręgu VIII POW w powiecie pszczyńskim Ludwika Pisarka z Królówki — górnika zatrudnionego na kopalni „Brada" w Łaziskach Górnych. Za udział w powstaniach śląskich został on odznaczony: Odznaką Honorową Komisarza Plebiscytowego (1921 r.), Śląską Wstęgą Waleczności i Zasługi (1921 r.), Krzyżem na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi (1927 r.), Gwiazdą Górnośląską (1927 r.), Brązowym Krzyżem Zasługi (1929 r.), Medalem Niepodległości (1931 r.).

Po wybuchu drugiej wojny światowej, kiedy okazało się, że wojsko polskie wycofuje się pod naporem przeważających sił niemieckich, w obronie Śląska ponownie stanęli miejscowi robotnicy, powstańcy śląscy, młodzież powstańcza i harcerska. Powstańcy po raz czwarty wystąpili w obronie ojczystej ziemi, walcząc w osamotnieniu [3]. W ich szeregach znalazł się również autor niniejszych wspomnień. Został on w bestialski sposób zamordowany przez hitlerowców 3 IX 1939 r. Ten sam tragiczny los spotkał dwóch jego synów (Stanisława urodzonego w 1919 r. i Bolesława urodzonego w 1922 r.) [4].

Na temat okoliczności towarzyszących zamordowaniu Ludwika Pisarka podano w monografii huty „Łaziska" następującą informacje [5]: „[...] we wsi Zawiść oddziały Wehrmachtu i dywersantów hitlerowskich zaskoczyły grupę powstańców śląskich. Doszło do krótkiej utarczki. Zginęło dwóch powstańców, a kilku, po uprzednim storturowaniu, rozstrzelano. Szczególnie znęcano się nad Ludwikiem Pisarkiem, pracownikiem huty „Łaziska", działaczem niepodległościowym i uczestnikiem trzech powstań śląskich. Kazano mu podnieść do góry ręce, które przestrzelono, następnie wznieść okrzyk „Heil Hitler", a kiedy bohaterski powstaniec zawołał „Niech żyje Polska", rozstrzelano go jako pierwszą ofiarę [6].

Ludwik Pisarek opisał w Księdze historycznej swój udział w walce o polskość Śląska. W tekście są usterki stylistyczne i słowa zaczerpnięte z gwary śląskiej. Autor wspomnień ukończył niemiecką szkołę podstawową, nigdy nie uczęszczał do polskiej szkoły. Znajomość języka pol-

---

[3] Władze wojewódzkie i zdecydowana większość inteligencji wywodziły się z ludności napływowej i opuściły Śląsk w przededniu agresji lub w pierwszych jej dniach. Powstańców nikt nie ewakuował. Musieli zostać i bronić tej ziemi do końca. Byli to przeważnie ojcowie wielodzietnych rodzin. Ludwik Pisarek miał wówczas dziesięcioro dzieci.

[4] *Huta „Łaziska" 1917—1977*, pod red. A. Topola, Katowice 1977, s. 56.

[5] Ibid., s. 55—56.

[6] P. Dubiel, *Wrzesień 1939 na Śląsku*, Katowice 1963, s. 130.

skiego w mowie i w piśmie przekazali mu jego rodzice — matka chłopka i ojciec robotnik. Księga, przechowywana w czasie okupacji w nieodpowiednich warunkach, nie zachowała się w idealnym stanie. Niektóre jej drobne fragmenty są zatarte. Nieczytelny tekst w niniejszych wspomnieniach oznaczono trzema kropkami w nawiasach klamrowych.

RELACJA POWSTAŃCA ŚLĄSKIEGO LUDWIKA PISARKA

Niżej podpisany Ludwik Pisarek urodzony dnia 3 lipca 1889 roku w Lipinach powiat Świętochłowice, wyznania rzymskokatolickiego, żonaty. Ojciec mój Franciszek Pisarek i matka Magdalena z domu Miketa nie żyją. Do siedmioklasowej szkoły ludowej uczęszczałem w Lipinach przez 4 lata, zaś 4 lata do czteroklasowej szkoły ludowej w Woszczycach. Po ukończeniu szkoły ludowej pracowałem w ciężkim przemyśle Górnego Śląska, w zakładach Hohenlohego w Wełnowcu pod Katowicami.

W roku 1905 wstąpiłem do towarzystwa śpiewaczego „Harmonia" w Józefowcu. W roku 19 [...][a] wstąpiłem do Gniazda Sokołów w Dębie pod Katowicami. Odgrywałem teatry polskie w tak zwanej „Reichshalle". Tak samo należałem do Związku Iskry. Od roku 1910 występowałem na zebraniach jako referent z ramienia Zjednoczenia Zawodowego i Sokoła w okolicach Dąbrówka Mała, Bogucice, Wełnowiec, Józefowiec, Dąb itd. Za kilka mów byłem pociągany do odpowiedzialności sądowej, gdyż na każdym zebraniu był obecny urzędnik policji niemieckiej. Tak samo podczas wyborów do Reichstagu pracowałem wiele ze strony Koła Polskiego, a skutki tego były nieraz bardzo dla mnie dotkliwe. Z wybuchem wojny niemieckiej byliśmy aresztowani. Podczas przesłuchań chciano nam skonfiskować bibliotekę, którą z trudem ukryliśmy po własnych mieszkaniach. W wojnie światowej byłem od maja 1918 do 11 listopada 1918 r.

Na początku grudnia 1918 roku, kiedy księża z ambony w kościele wołali do ludu, że jest grzechem śmiertelnym i nie otrzyma nikt rozgrzeszenia, kto nie pójdzie głosować do konstytuanty niemieckiej, ja ze swej strony na własną odpowiedzialność urządziłem kilka wieców w okolicach Woszczyc, Suszca, Zgonia, Gostyni i Orzesza, w których brał udział tysięczny tłum i zwyciężyłem tak, że około 92% wstrzymało się od głosowania. Tego samego miesiąca założyłem 11 podfilii Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które w tych okolicach jeszcze nigdy nie istniały i to w Zawiści, Gardawicach, Zawadzie, Woszczycach, Zgoniu, Gostyni, Suszcu, Zazdrości, Palowicach, Mościskach, Królówce. Wszystkie wyżej wymienione podfilie należały do głównej filii w Królówce, której byłem prezesem. Z upoważnienia tego związku urządzałem agitacyjne wiece na całą okolicę i pod płaszczem tegoż już w końcu grudnia miałem zorganizowanych przeszło dwustu powstańców. Dnia 28 grudnia odbył się zjazd

wszystkich wiosek w Woszczycach na sali pana Mazurka i na tym zjeździe w obecności 180 ludzi podzieliłem już sekcje, plutony itd., pomimo że jeszcze nie była wydana rota przysięgi. Od drugiego święta Bożego Narodzenia roku 1918 rozpocząłem ciężką walkę na wiecach polskich.

Dnia 26 grudnia na wiecu w Suszcu 60 chłopa Grenzschutzu stało koło mnie z karabinami i grantami ręcznymi, reszta zaś żołnierzy bili śniegiem w okna, pomimo to sala była przepełniona Polakami, wiec się odbył jak najwspanialej. Dnia 6 stycznia urządziły władze niemieckie wielki wiec niemiecki w języku czysto polskim w sali Badryjana w Suszcu. Mówcą był żołnierz armii Hallera, na tym wiecu byłem osobiście jako kontrmówca i zwycięstwo odniosłem takie, że mówca hallerczyk i czterdziestu żołnierzy artylerii i ksiądz miejscowy Pampuch, którzy byli do pomocy hallerczykowi, zbiegli z sali w popłochu. Cały szereg takich wieców odbyłem jako referent w Pawłowicach, Wiśle Małej, Wiśle Wielkiej, Ćwiklicach, Rudołtowicach, Goczałkowicach, Kryrach, Mizerowie, Woszczycach, Palowicach, Zawadzie, Zazdrości, Zawiści, Gardawicach, Łaziskach Górnych, Zgoniu, Gostyni, Ornontowicach, Orzeszu, Jaśkowicach, Osinach, Żorach itd.

W cechowni na kopalni „Brada II" odbyłem cały szereg zebrań organizacyjnych POW, za co mi wytoczono trzy terminy w sądzie niemieckim w Mikołowie, na które się nie stawiłem osobiście, ale zastępował mnie pan Ignacy Szczepanek z Gardawic. Tak samo w końcu grudnia 1918 roku założyłem na zjeździe w Warszowicach Radę Ludową, do której zostałem wybrany prezesem, zaś Leśnik Teodor z Woszczyc sekretarzem. Cel tych rad ludowych był zbieranie składek po domach na odbudowę Polski na Górnym Śląsku. Szedłem od domu do domu i to codziennie po ciężkiej pracy w kopalni, pomimo że żandarm pruski Wiland wciąż mi stał na piętach, który jednak miał tego ducha, że napominał, ale gwałtem nigdy mi nie przeszkadzał, toteż nazbierałem na ten cel w Woszczycach 180 marek niemieckich, w Królówce 67, w Zgoniu 285, w Mościskach 216, w Gardawicach 96, w Zawiści 30, w Zawadzie 76 [...] [b], w Palowicach 178, razem 1197 marek.

Do złożenia osobistej przysięgi POW byłem powołany dnia 2 lutego 1919 roku do Banku Ludowego, czyli filii w Mikołowie, gdzie złożyłem przysięgę wraz z Bąkiem Ryszardem z Mikołowa, Hamerlokiem, Ligoniem, śp. Krzyżowskim Stanisławem, Kleinertem, kierownikiem Redakcji Wojewódzkiej, Kędziorem Janem, byłym komisarzem plebiscytowym na powiat pszczyński i Fizią z Pszczyny i oddano mi POW okręg VIII Królówka.

Po ukończeniu wstępnego zorganizowania POW dałem 2 kwietnia tajny rozkaz dla całego okręgu POW stawienia się dnia 3 kwietnia 1919 roku o godzinie 12 w nocy punktualnie w lesie pod Zgoniem na tak zwa-

nym „Chleburadzie" w celu złożenia wspólnej przysięgi [1]: jako peowiak walczyć za ojczyznę do ostatniej kropli krwi. Marsz ten musiał się odbyć przez bory i łąki, pomimo to punktualnie o godzinie 12 w nocy wszyscy stali na miejscu, i to: z Gostyni stawiło się 13 powstańców pod dowództwem Świerkota Franciszka, z Mościsk 36 powstańców pod dowództwem Gorzawskiego Augustyna, z Gardawic 11 powstańców pod dowództwem Szczepanka Ignacego, z Zawiści 4 powstańców pod dowództwem Kurcoka Franciszka, z Zawady 5 powstańców pod dowództwem Dyczki Jana, z Zazdrości 12 powstańców pod dowództwem Grymana Józefa, z Królówki 11 powstańców pod dowództwem śp. Ćmiela Jana, z Palowic 18 powstańców pod dowództwem Lanusznego Roberta, ze Zgonia 79 powstańców pod dowództwem Szczepanka Maksymiliana, z Nowego Dworu i część z Suszca 7 powstańców pod dowództwem Wyleżucha Stanisława. Razem stanęło na miejscu 202 powstańców [2]. Przy świetle dwóch karbidowych lamp po krótkim przemówieniu o ważności przysięgi odczytałem głośno, słowo za słowem, całą rotę przysięgi, zaś z 202 piersi powstańcy powtarzali głośno za mną. Po złożeniu przysięgi oddałem według planu kompanię panu Bielasowi Wilhelmowi, który od tej chwili był dowódcą kompanii na okręg VIII Królówka.

Z powodu ciemnej nocy podkradł się do miejsca przysięgi żołnierz Grenzschutzu i konfident niejaki Gorzawski z Zazdrości i natychmiast po złożeniu przysięgi doniósł o tym do wiadomości nadporucznikowi Grenzschutzu (Specht) w Żorach i już rano 4 kwietnia 1919 r. o godzinie 4 przybył do mego domu w Królówce żandarm pruski Wiland z poleceniem aresztowania mnie, jednak umyślnie pozwolił mi zbiec do lasu. Od tego czasu przebywałem w kryjówkach leśnych aż do wybuchu I powstania — z małymi wyjątkami — będąc w ciągłym kontakcie z moimi powstańcami.

Dnia 8 maja 1919 roku odebrałem przysięgę od 36 powstańców w Suszcu pod stodołami gospodarza p. Lali. Dnia 24 maja 1919 r. odebrałem przysięgę od 24 powstańców na gardawskich polach pod lasem królewskim.

Wszystkie rozkazy, zbiórki, narady i ćwiczenia odbywaliśmy nocami w lesie. Żywność donosili mi kolejno moi powstańcy, zaś żonę moją i dzieci wspierali zapomogami gotówkowymi, które składali w dzień wypłaty na kopalni każdego miesiąca. Ze mną razem ukrywało się szereg powstańców z mego okręgu. Nie brakło też i dobrych Polaków — gospodarzy, którzy w zimne i deszczowe noce ukryli mnie pod swój dach. Dom mój zaś stał pod ciągłą obserwacją Grenzschutzu, który każdej nocy bez przerwy dwa razy urządzał rewizję główną od strychu aż do parteru, maltretując moją żonę i mieszkańców domu, niszcząc sufity i podłogę domu.

Dnia 2 maja 1919 roku dowództwo Grenzschutzu zezwoliło na urządzanie pochodów i wieców wszystkim mieszkańcom Górnego Śląska bez różnicy narodowej, toteż tego dnia zorganizowałem 246 powstańców i obywateli Polaków do pochodu i poprowadziłem ich przez Żory do Warszowic na plebanię śp. ks. Miczki, gdzie zgromadziło się około 10 000 Polaków z powiatów pszczyńskiego i rybnickiego. Na tym zjeździe wygłosił I mowę śp. ks. proboszcz Miczek, II ks. proboszcz Los z Pawłowic, III mowę wygłosiłem ja. Na drugi dzień zorganizowałem wielki pochód parafialny w Woszczycach, gdzie zgromadziło się 9 wiosek, 3000 Polaków i 9 orkiestr. Pochód odbył się wspaniały, cały las sztandarów i wszystkie domy były udekorowane napisami „Konstytucja 3 Maja". Po pochodzie wygłosiłem wielką mowę pod gołym niebem, podczas której jeden z przeciwników nazwiskiem Kret z Woszczyc został krwawo pobity przez Polaków. Po rozwiązaniu pochodu przybyły dwa wielkie auta Grenzschutzu do Woszczyc z Żor, łamiąc pod drodze wszystkie bramy i zrywając wszystkie udekorowania domów. Polacy uciekli do Królówki i do lasów. Ja też musiałem uciekać do lasu, do dawnej kryjówki [3]. 9 maja z powodu ciężkiego przeziębienia popadłem w zapalenie płuc i z trudem zawlokłem się 12 km drogi [...] [c] pod Żorami do państwa Szromków, którzy mnie ukryli i potajemnie sprowadzili lekarza dr Białego z Żor [...] [d].

Dnia 12 czerwca powróciłem do swych kryjówek leśnych, by prowadzić dalej organizację POW. Dnia 17 czerwca 1919 r. przybył do Królówki pan Kleinert, mój nadokręgowy, z tajnymi rozkazami i doniósł mi do lasu, że mam się stawić o godz. 12-tej w nocy w domu mojego wuja Kwapulińskigo w Królówce, gdzie on tej nocy będzie kwaterował. O godzinie 12-tej w nocy byłem już razem z Kleinertem w mieszkaniu. Po naradzie zmęczeni poszliśmy spać i zasnęliśmy bardzo twardo po tylu niewygodnych nocach. O godzine 4-tej rano cały dom został otoczony przez kompanię Grenzschutzu. Według łusek, które zostały na polu, wystrzelono do nas około 140 kul. Moją osobę otoczono w życie, z którego już zbiec nie mogłem i zostałem leżeć około 100 metrów przed końcem żyta. Słyszałem głośną komendę w niemieckim języku w tych słowach „wszystko do strzału gotowe, a ty podoficerze pójdziesz za śladami". Rozkaz wykonano i podoficer ciężkim krokiem zbliżał się do mnie z tyłu, gdyż leżałem twarzą do ziemi, głową w przód. Walka straszna rozegrała się w piersiach podoficera, gdyż zaczął ciężko i szybko oddychać. Przekroczył mnie jednak i zameldował porucznikowi „ten lump zbiegł do drugiego żyta, znać doskonały ślad, już jest w lesie". Porucznik z przekleństwem dał komendę do zbiórki i wyruszył do kwatery do Woszczyc po posiłki. W tym wypadku może wzruszył tego podoficera widok mojej żony zemdlonej na drodze, a była w siódmym miesiącu ciąży, oraz moje siostry błagające na klęczkach tego oficera, żeby mi darował życie. Po

wycofaniu się Grenzschutzu zbiegłem z tego żyta do lasu, gdzie przebywałem 3 dni i 3 noce o głodzie i chłodzie, ubrany tylko w koszulę i w kalesony.

W nocy z 19 na 20 czerwca na wpół nieprzytomny wyszedłem z mojej kryjówki i po dłuższej wędrówce dotarłem do nieznanej mi chaty pod lasem w jakiejś wiosce. Tu przyjęto mnie w groźnej postawie z fuzjami w ręku, bo do człowieka już nie byłem podobny. Jednak po dłuższym badaniu poznano mnie i uwierzono, że żyję, bo wszyscy byli przekonani, że jestem zabity. Wyżej wymieniona chata należała do gospodarza Kreta Jakuba ze Zgonia, którego znałem od dziecinnych lat. Tutaj wykąpano mnie, dano mi bieliznę, ubranie, obuwie, pokarm i ukryto mnie w kryjówce, zaś żonie mojej donieśli rano wczas, że żyję, a na dowód oddali jej moją zbrudzoną bieliznę, w której zbiegłem. Od tego czasu nie opuszczałem już kryjówek leśnych. Razem ze mną od 22 czerwca ukrywał się Bielas Wilhelm i cały szereg innych wybitnych powstańców powyższego okręgu.

Od dnia 17 sierpnia 1919 roku staliśmy w pogotowiu w lesie. Dnia 20 sierpnia dołączyło do nas kilku rozbitków powstańców z Górnych Łazisk, których żywiliśmy i chronili przy nas. Pod naporem Grenzschutzu wycofaliśmy się w głąb lasu, zaś ja sam poszedłem w stronę granicy do Strumienia na Śląsku Cieszyńskim, żeby otrzymać wskazówki i rady dla moich powstańców. Do wybuchu I powstania nie otrzymaliśmy ani grosza wsparcia ze strony ojczyzny. Dopiero krótko przed I powstaniem wręczył mej żonie pierwszy zasiłek 400 marek niemieckich pan Wikarek z Mikołowa, który był tajnym płatnikiem POW.

W obozie powstańców w Strumieniu byłem oficerem oddziału wywiadowczego pod dowództwem komendanta obozu porucznika [...] [e]. Zastępcą moim był Sławik, redaktor „Gazety Robotniczej" w Katowicach, kapralem Augustyn Gorzawski z Mościsk, Kowolik Marek itd. Od czasu przybycia do obozu płacono nas pieniędzmi kościuszkowskimi — i to: żołnierza 5 marek dziennie, zaś oficera 25 marek dziennie, tak że otrzymałem 750 marek dziennie [4], co na korony austriackie było wiele gotówki. W obozie tym, czyli kompanii brałem udział w walkach pod Dębiną, Zbytkowem i dworem „Adelheitshof" w Wiśle Małej.

We wrześniu został obóz powstańców przeniesiony do Oświęcimia, gdzie dalej pełniłem służbę oficera wywiadowczego. Po kilku dniach pobytu w Oświęcimiu wybuchł bunt powstańców, którzy zwołali wielki wiec, a na referenta tego wiecu wybrał obóz powstańców moją osobę. Na tym wiecu wygłosiłem wielką mowę patriotyczną, bunt powstańców został złagodzony i doprowadzono do zupełnej zgody powstańców z dowództwem. W kilka dni później przybył ze swą świtą generał Haller Józef do Oświęcimia do obozu powstańców. Z rana odbyła się msza po-

lowa [...] [f] i defilada powstańców [...] [g] które było na odpoczynku z frontu bolszewickiego. Po defiladzie wygłosił generał Haller mowę do powstańców. Po tym przemówieniu bez mojej wiadomości wnieśli powstańcy na piśmie prośbę do generała Hallera, że w imieniu powstańców ma przemówić Pisarek.

Na żądanie wygłosiłem w imieniu powstańców mowę do generała Hallera, który w toku mej mowy rozpłakał się, a po skończeniu podszedł do mnie, ucałował mnie w prawy i w lewy policzek, mianując jednocześnie adiutantem honorowym. Razem z nim w jednym samochodzie objeżdżałem koszary, czyli baraki powstańców. Działo się to w obecności kilku tysięcy powstańców i dowódcy pana Wyglendy — starosty z Rybnika, Basisty z Rybnika, Kocura — prezydenta miasta Katowic itd. Na drugi dzień po tej uroczystości wyznaczyli mi termin koleżeński oficerów, na który się stawiłem. Sędzią na tym terminie był pan starosta Wyglenda, który żalił się w przyjaznych słowach, że bardzo pięknie i wzruszająco przemówiłem w imieniu powstańców do generała Hallera, ale boli ich sumienie jako kolegów oficerów, że ich o tej mowie dzień przedtem nie uwiadomiłem i że współpracuję za ich plecami z powstańcami. Tu zaznaczam, że te zarzuty były zupełnie niesłuszne, gdyż ja sam nic nie wiedziałem, co powstańcy uknuli, zaś na żądanie generała Hallera nie mogłem odmówić wygłoszenia mowy.

W kilka dni później z rozkazu śp. księdza Czaplewskiego, który był kierownikiem oświaty w obozie powstańców w Oświęcimiu, na czele oddziału 75 ludzi wyjechałem do Warszawy. Po przybyciu do Warszawy stawił się u mnie dr Rząd z polecenia Stanisława Grabskiego, byłego ministra skarbu [5], że mam się stawić w niedzielę rano z oddziałem na zjazd całej Polski, który się odbędzie w Dolinie Szwajcarskiej w Warszawie z powodu upadku, czyli ustąpienia rządów Moraczewskiego. O godzinie 9 rano byłem na miejscu w Szwajcarskiej Dolinie. Byli tam przedstawiciele z wszystkich części Polski, z Górnego Śląska, z Francji, z Ameryki itd. Było też obecnych 6 biskupów jak Kakowski, Dalbor i inni. Na tym zjeździe przemawiał jako ósmy mówca z kolei, a pierwszy w imieniu Górnego Śląska, pan Kowalczyk Jan, który przybył z Kopenhagi, zaś moją osobę wyznaczono z kolei na dziewiątym miejscu jako drugiego mówcę w imieniu Górnego Śląska. Po przemówieniu pana Kowalczyka i moim otrzymaliśmy wielkie brawa. Dowodem tego jest prasa, która o nas pisała w Warszawie i świadek naoczny pan Liszka z Czarkowa — obecnie sekretarz przy lekarzu powiatowym i inni Górnoślązacy, którzy byli w moim oddziale.

Z powodu nagłej śmierci mojej żony opuściłem Warszawę około 10 grudnia 1919 r. i wróciłem na Górny Śląsk do dalszej pracy w moim okręgu. Na tym posterunku pełniłem dalej swoje prace organizacyjno-

-przygotowawcze POW i wiece bez przerwy. Dnia 17 sierpnia 1920 r. na swoją odpowiedzialność dałem rozkaz w całym okręgu wyruszyć do II powstania o godzinie 9 wieczór.

Punktualnie o godzinie 9 wieczór w sile 170 chłopa rozpoczęliśmy II powstanie i rozbroiliśmy władze niemieckie, urzędników i ludność niemiecką we wioskach: Mościska, Zgoń, Woszczyce, Zazdrość, Zawada, Gardawice, Palowice, Zawiść, Orzesze (tu zajęliśmy dworzec), Jaśkowice, Czerwionka i Żory-miasto. W Królówce w sali pana Piechy Józefa urządziłem główną kwaterę dowództwa. Do przewożenia sił powstańczych skonfiskowałem wielkie auto ciężarowe z kopalni „Brada II" w Łaziskach Górnych. W tym powstaniu moim zastępcą był Kwapuliński Alfons, kierownikiem głównej komendy Kurcok Franciszek, sierżantami i kapralami: Wiktor Piecha, Augustyn Gorzawski, Karol Jaworski, Ignacy Szczepanek, Albert Kołodziejczyk, Maksymilian Szczepanek, Stanisław Wyleżuch. Dnia 30 sierpnia zlikwidowałem powstanie. Podczas tego powstania skonfiskowaliśmy 130 fuzji, 26 browningów, 32 karabiny i mnóstwo amunicji. Największą walkę stoczyliśmy z leśniczymi hrabiego Thiele-Wincklera w Nowym Dworze i w Jaśkowicach. Za skutki tego powstania prokurator niemiecki wytoczył mi 36 skarg sądowych. Dalsze moje prace, to przewożenie broni i amunicji do III powstania, którą woziłem furmanką dostarczaną mi przez Franciszka Kwapulińskiego i Ignacego Szostoka od p. Józefa Świerkota z Suszca, który miał magazyn w swojej stodole. Towarzyszył mi p. Bielas Wilhelm, który wrócił z polskiego wojska.

W pracach plebiscytowych jako organizator okręgowy i mówca wiecowy odbyłem ogólnie 986 wieców i zebrań — jako referent, założyłem 24 kółka rolnicze, 36 towarzystw im. św. Jacka, 12 towarzystw śpiewaczych, 36 towarzystw PCK. Z poręki PCK nazbierałem 16 000 marek niemieckich, urządziłem 4 wielkie pielgrzymki do Częstochowy, w których wzięło udział 1360 osób. Wielkich imprez i pochodów agitacyjnych, na których wygłosiłem mowy pod gołym niebem, urządziłem 36, byłem instruktorem 9 biur parytetycznych i przewodniczącym biura parytetycznego w Woszczycach. Tutaj udało mi się spalić 132 wnioski emigrantów niemieckich. Pomimo osobistej interwencji Le Ronda z Opola, który w dniu głosowania chciał mnie zmusić, żebym dopuścił tych emigrantów do głosowania bez wniosków twierdząc, że wnioski te umyślnie zostały zniszczone w biurze parytetycznym w Woszczycach, bez wniosków dopuściłem tylko dwóch Niemców, ale równocześnie też i dwóch Polaków, którzy nie stawili wniosków. Powyższe prace wykonywałem we wsiach: Królówka, Woszczyce, Mościska, Zgoń, Gostyń, Zawiść, Zawada, Zazdrość, Łaziska Górne, Ornontowice, Osiny, Palowice, Pawłowice, Golasowice, Jarząbkowice, Wisła Mała, Wisła Wielka, Ćwiklice, Rudołtowice, Goczałkowice, Mizerów, Kryry, Suszec, Rudziczka itd.

W okresie III powstania z rozkazu Komendy Powiatowej pełniłem fukcję referenta, urządzałem zebrania, werbowałem ochotników, podtrzymywałem ducha powstańczego, czuwałem nad utrzymaniem porządku i ładu na terenie Górnego Śląska zajętego przez wojska powstańcze. Ostatnie pobory wypłacono mi 30 sierpnia 1921 r. Ten dzień uważam za zwolnienie mnie z POW.

Od 1921 roku bezinteresownie pracowałem jako referent w towarzystwach kulturalno-oświatowych, zorganizowałem w szeregu wioskach pierwsze związki powstańców śląskich, Związek Kresów Zachodnich, zorganizowałem baon II Związku Powstańców Śląskich w maju 1926 r. Od dnia 30 sierpnia 1921 r. do dnia 30 grudnia 1934 r., według pamiętnika mego, wygłosiłem na zebraniach i wiecach, na imprezach i uroczystościach narodowych około 632 referaty i mowy. W roku 1935 w grupach Związku Powstańców Śląskich wygłosiłem 11 referatów, w placówce POW w Królówce 12 referatów, na imprezach i pochodach narodowych wygłosiłem 5 mów. Jestem prezesem Związku Powstańców Śląskich, komendantem POW placówka Królówka.

[a–g] Tekst nieczytelny.

[1] W 1936 r. w siedemnastą rocznicę tego wydarzenia, odbyła się na „Chleburadzie" wielka uroczystość z udziałem członków Związku Powstańców Śląskich, POW, OMP, Towarzystwa Polek, Straży Pożarnej i innych mieszkańców dziesięciu okolicznych wsi. Informowała o tym prasa w artykule pt. *Historyczna uroczystość powstańcza w Woszczycach*, w którym m. in. czytamy:

„W ubiegłą niedzielę odbyła się w Woszczycach w pow. pszczyńskim wspaniała uroczystość sadzenia pamiątkowych lip w 17 rocznicę historycznej chwili złożenia przysięgi przez 200 powstańców na ręce p. Ludwika Pisarka w 1919 r. w lesie pod Zgoniem, na tzw. Chleburadzie. Przed 17 laty 200 powstańców z okręgu VIII POW Królówka na tym miejscu o godzinie 12 w nocy składało przysięgę peowiacką. [...] O godzinie 10 odbyło się w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo, po którym zgrupował się pochód i ruszył na miejsce sadzenia lip. Na miejscu przemówił w gorących słowach p. Ludwik Pisarek, po czym p. starosta dr Jarosz wygłosił podniosłe przemówienie, podkreślając znaczenie tego historycznego momentu. Następnie przemawiał przedstawiciel Związku Powstańców Śląskich dyr. Namysłowski oraz delegat Zarządu Powiatowego OMP. Nastąpiło sadzenie drzewek przez powstańców i ompiaków, po czym OMP złożyły ślubowanie, które odbierał p. Jaromin. Z kolei odbyło się składanie podpisów do albumu i pamiątek do urny, a dalej obiad żołnierski przy pogawędkach, muzyce i śpiewaniu pieśni powstańczych".

W Księdze historycznej okręgu VIII POW zachował się wycinek prasowy bez jakichkolwiek danych bibliograficznych poza tytułem. Próba odszukania tego artykułu w czasopismach nie powiodła się, gdyż Biblioteka Śląska w Katowicach posiada niewiele gazet z 1936 r. w swoich zbiorach.

[2] Z podsumowania cyfr podanych przez autora wynika, że na „Chleburadzie" stawiło się nie 202 a 196 ludzi. Różnica ta być może wynikła stąd, że przy przepisywaniu rękopisu wspomnień na maszynie pominięto jakąś miejscowość. Najprawdopodobniej była to wieś Woszczyce, położona najbliżej Królówki, gdyż nie figuruje ona w tekście.

[3] Według akt landratury pszczyńskiej (Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Katowicach, Oddział w Pszczynie, zespół: Landratsamt Pless, sygn. L. Pszczyna 1035, k. 77) zajścia te miały miejsce w 1920 r. Policja Bezpieczeństwa III Oddział w Rybniku przesłała 4 V 1920 r. specjalny raport w tej sprawie do landrata w Pszczynie. Informowała w nim, że w przedpołudniowych zamieszkach w Woszczycach (3 maja) brali udział Polacy z okolicznych wsi, którzy przybyli do Woszczyc do kościoła. Przewodził im chałupnik z Królówki Ludwik Pisarek. Zmusił on właścicieli sklepów do przerwania pracy pod groźbą zdemolowania sklepów. Wykonania tego rozkazu dopilnowały specjalne patrole. Pisarek podżegał zebranych na wiecu Polaków do pobicia syna Józefa Kreta — rolnika z Woszczyc za to, że w nocy z 2 na 3 maja zniszczył bramę tryumfalną, postawioną przez Polaków. Grożono mu rozstrzelaniem. Wśród napastników wyróżniał się górnik Augustyn Gorzawski z Mościsk. Górnik Franciszek Kret z Królówki namawiał zebranych do zajęcia budynków Nadleśnictwa i Okręgu Urzędowego. W Woszczycach pozostawiono na czas nieokreślony sześciu funkcjonariuszy policji, gdyż obawiano się dalszych wystąpień Polaków w godzinach wieczornych. Meldunek o podobnej treści otrzymał również Kontroler Międzysojuszniczej Komisji na powiat pszczyński z prośbą o przysłanie do Woszczyc żołnierzy francuskich. Informowano w nim, że w woszczyckich zajściach wzięła udział liczna grupa uzbrojonych Polaków w polskich mundurach pod przewodnictwem Ludwika Pisarka z Królówki, którego od dawna poszukują niemieckie władze sądowe.

[4] 750 marek ogółem dla wszystkich w oddziale.

[5] Ludwik Pisarek omyłkowo użył tu imienia Stanisław. Ministrem skarbu RP w latach 1923—1925 był brat Stanisława, Władysław Grabski.

BRONISŁAWA SPYRA

REMEMBRANCES OF A SILESIAN INSURGENT, LUDWIK PISAREK

The article includes an antire text of remembrances of a former Silesian insurgent, Ludwik Pisarek, from Królówka, consistent with registration in a historical Book belonging to the district VIII POW (Insurgent Military Group) made in 1937.

Ludwik Pisarek took an active part in three Silesian insurrections as an organizer and commander of the district VIII POW in Pszczyna district. At that time he was a miner employed in a coal-mine „Brada" in Łaziska Górne. For his struggle for Polish character of Silesia he was murdered by the Nazi in September 1939.

At the beginning the author of remembrances gives particulars of himself, then he tells about his activity connected with political agitation, beginning from 1905 to the outbreak of the First Insurrection. He was actively engaged in singing societies, such as „Harmonia" in Józefowiec, „Gniazda Sokołów" in Dębie near Katowice, and in Polish trade unions. Before the election to Reichstag he led agitation on behalf of the Polish Circle. Further remembrances are devoted to accounts of such activities as: organizing insurgent groups, administrating an oath to the

insurgents in particular villages, making preparations for starting the First Insurrection and organizing anti-German demonstrations. The author also remenbers of his activity in a camp of insurgents in Strumień which was then transferred to Oświęcim (Auschwitz). He refers to a revolt of insurgents in the concentration camp of Oświęcim, to General Heller's visit and to sending a delegation from Oświęcim to Warsaw. He gives a detailed description of the outbreak and the course of the Second Insurrection in District VIII. He ends with discussion of his political agitation and propaganda activity during the Plebiscite and the third Insurrection as well as his cultural and aducational activity in the period between the two World Wars.

BRONISŁAWA SPYRA

DIE ERINNERUNGEN DES SCHLESISCHEN AUFSTÄNDISCHEN LUDWIK PISAREK.

Der Beitrag enthält den vollständigen Text der Erinnerungen des schlesischen Audständischen Ludwik Pisarek aus Królówka. Der Text ist identisch mit der Eintragung im Ehrenbuch des VIII Bezirks der Polnischen Militärorganisation (POW) aus dem Jahre 1937.

Ludwik Pisarek nahm aktiv an allen drei Schlesischen Aufständen als Organisator und Kommandant des VIII Bezirks im Kreise Pszczyna teil. Vom Beruf war er Bergmann und arbeitete auf der Grube „Brada" in Łaziska Górne. Wegen seiner Teilnahme am Kampfe um Schlesien wurde er im September 19 von den Faschisten ermordet.

Der Autor gibt am Anfang seine Personalien an, danach beschreibt er seine agitatorische Tätigkeit von 1905 bis zum Ausbruch des I Schlesischen Aufstandes. Er war Aktivist des Gesangvereins „Harmonia" in Józefowiec, des „Falkennestes" (Gniazdo Sokołów) in Dąb bei Katowice sowie polnischer Gewerkschaften. Vor den Reichstagswahlen agitierte er im Auftrage des „Koło Polskie" (Polnischer Zirkel — Polnische Reichs- und Landtagsfraktion). Weiter berichtet er über die Organisierung der POW, die Vereidigung der Aufständischen aus den Dörfern, die Vorbereitungen zum I Aufstand und die antideutschen Demonstrationen. Weiter erinnert er sich an seine Tätigkeit im Aufständischenlager in Strumień, das später nach Oświęcim verlegt wurde. Er knüpft an die Revolte der Aufständischen im Lager in Oświęcim an, an den Besuch des Generals Haller, an die Delegierung einer Aufständischenabordnung nach Warszawa. Dann schildert er ausführlich den Ausbruch und Verlauf des II Aufstandes im VIII Bezirk. Seine Erinnerungen schliesst er mit der Beschreibung seiner agitatorischen Tätigkeit in der Abstimmungszeit und im III Aufstand, sowie seiner Kultur- und Aufklärungsarbeit in der Zwischenkriegszeit.

БРОНИСЛАВА СИПЫРА

ВОСПОМИНАНИЯ СИЛЕЗСКОГО ПОВСТАНЦА ЛЮДВИКА ПИСАРЕКА

Статья содержит полный текст воспоминаний бывшего силезского повстанца Людвика Писарека из Крулювки, согласный с записью в Исторической книге VIII округа ПВО сделанным в 1937 г.

Людвик Писарек принимал активное участие в трех силезских восстаниях в качестве организатора и коменданта VIII округа ПВО в пщинском повяте. В это время был шахтером и работал на шахте „Брада" в Лазисках Гурных. За борьбу за польский характер Силезии был замучен гитлеровцами в сентябре 1939 г.

Автор воспоминаний дает во вступлении анкетные данные, зачем указывает свою агитационно-пропагандистскую деятельность за период до вспышки I восстания. С 1905 г. был деятелем певческого общества „Хармония" в Юзефовце, „Гнезда Соколов" в Дембе близ Катовиц, а также деятелем польских профсоюзов. До выборов в Рейхстаг вел агитацию от имени Польского кружка. Дальнейшие воспоминания касаются организации ПВО, приведения к присяге повстанцев из отдельных деревень, подготовки к вспышке Iвосстания и антинемецким демонстрациям. Автор вспоминает также о своей деятельности в повстанческом лагере в Струмене, перенесенным потом в Освенцим. Обращнется к бунту повстанцев в освенцимском дагере, к визиту генерала Галлера, отправлению делегации из Освенцима в Варшаву. Подробно описывает вспышку и ход II восстания в VIII округа. Воспоминания заканчивает указанием своей агитационно-пропагандистской деятельности во время плебисцита и III восстания, а также культурно-просветительскую деятельность в межвоенный период.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

PIOTR ŚWIERC

OGÓLNE POLSKIE ZJAZDY ŚPIEWACZE NA ŚLĄSKU OPOLSKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM (1928—1938)

W walce o utrzymanie polskości na Śląsku wielką rolę odegrała pieśń ludowa. Przetrwała ona wieki prześladowań i w wielu przypadkach zachowała się nawet tam, gdzie skutkiem terroru stosowanego przez administrację prusko-hitlerowską oraz w wyniku działalności różnorodnych niemieckich organizacji hakatystycznych, powołanych do germanizowania ludu polskiego, zamilkł język polski.

Pieśń tę na Śląsku Opolskim w latach międzywojennych pielęgnowały nade wszystko towarzystwa śpiewacze. Toteż jedną z najchlubniejszych kart, jaka złotymi zgłoskami zapisana została w polskiej kulturze, jest niewątpliwie opolski, amatorski ruch śpiewaczy. Śpiewactwo opolskie upowszechniało pieśń polską na przeróżnych zjazdach, zlotach i zawodach śpiewaczych zarówno ogólnych, jak i okręgowych oraz lokalnych, środowiskowych, bądź też na rozmaitych świętach śpiewaczych.

Po podziale Górnego Śląska w roku 1922 pozostało po stronie niemieckiej około 130 chórów. Na skutek terroru niemieckiego działalność chórów na Śląsku Opolskim na kilka lat prawie że zamarła.

Po ogłoszeniu konwencji genewskiej Polacy w Niemczech zaczęli upominać się o swoje prawa. Utworzony został Związek Polaków w Niemczech (ZPwN), a 18 II 1923 r. powołano do życia Dzielnicę I ZPwN obejmującą swym zasięgiem Śląsk Opolski i Dolny. Jednym z naczelnych zadań tej organizacji była ochrona praw i interesów ludu polskiego w Niemczech. Zaczęto powoli z powrotem pielęgnować pieśń polską, która w historii górnośląskiej miała bogatą i chlubną tradycję. Rozpoczęły od nowa działalność chóry na Śląsku Opolskim: w Zabrzu, Wieszowej pod Bytomiem, Żernikach koło Gliwic, Mikulczycach koło Zabrza, Groszowicach, Bytomiu, Opolu i innych [1].

---

[1] P. Świerc, *Opolska „Lutnia" na V ogólnośląskim zjeździe śpiewaczym w Katowicach w 1925 r.*, „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego" 1963, nr 4, s. 14.

Chóry działały początkowo każdy z osobna, bez wzajemnych powiązań. Celem zjednoczenia polskiego ruchu śpiewaczego na Śląsku Opolskim, kierownik Dzielnicy I ZPwN Stefan Szczepaniak, podjął myśl powołania Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Stąd to zwołano na dzień 11 IV 1926 r. do Gliwic zjazd delegatów istniejących chórów na Śląsku Opolskim. Zjazd uchwalił statut nowo powołanego związku, pod opieką którego mogłyby się jednoczyć wszystkie chóry już dotychczas działające, jak też i te, które miały tu powstać w najbliższej przyszłości. Dla kontynuowania działalności związkowej, zjazd wybrał zarząd w następującym składzie: Fabian Hajduk z Żernicy — prezes, Alfons Klaka z Zabrza — wiceprezes, Walenty Łapa z Gliwic — sekretarz, Franciszek Michalik z Szałszy — skarbnik, Jan Witt z Zabrza — dyrygent związkowy.

W dniu zjazdu zrzeszonych było w związku 11 chórów. Uchwalono, że siedziba związku znajdować się będzie w Gliwicach [2].

Największą wagę związek przykładał do ogólnych zjazdów śpiewaczych. Tych było w okresie międzywojennym sześć.

W dniu 13 XI 1927 r. odbyło się II walne zebranie w Gliwicach, na którym reprezentowanych było 14 kół śpiewaczych liczących ogółem 476 członków. Na zebraniu tym wybrano nowy zarząd związku, który stanowili: Ambroży Pordzik z Zabrza — prezes, Kazimierz Malczewski z Raciborza — wiceprezes, Walenty Łapa z Gliwic — sekretarz, Teodor Gadziński z Gliwic — skarbnik, Jan Witt z Zabrza — dyrygent związkowy.

Na tymże zebraniu dokonano podziału całego Śląska Opolskiego na cztery okręgi śpiewacze: północny, do którego wcielono Wrocław oraz południowy, wschodni i zachodni [3].

Nowo wybrany zarząd, zdając sobie sprawę ze spoczywających nań obowiązków, czynił starania o spotęgowanie życia organizacyjnego związku i poszczególnych chórów. Położył on nacisk głównie na organizowanie zjazdów i zawodów śpiewaczych, których podstawowym celem było: a) spopularyzowanie i rozpowszechnianie najlepszych i najnowszych polskich utworów chóralnych, b) demonstrowanie produkcji chóralnych na odpowiednim poziomie przez najlepsze zespoły, c) występowanie wielkich, połączonych chórów z obowiązkowym udziałem wszystkich zespołów, d) nawiązywanie kontaktu ze społeczeństwem.

W krótkim czasie nowy zarząd zorganizował pierwszy w latach międzywojennych na Śląsku Opolskim zjazd śpiewaczy. Odbył się on 6 V 1928 r. w Gliwicach z udziałem 15 chórów. Zjazd połączony był z zawodami śpiewaczymi.

---

[2] „Nowiny Codzienne" nr 84, 15 IV 1926.

[3] *Pamiętnik Zjazdu Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim odbytego 6 maja 1928 r. w Gliwicach*, Gliwice 1928, s. 3—4.

W roku 1928 działały na Śląsku Opolskim 33 koła śpiewacze: 1. „Lutnia" — Opole; 2. „Gwiazda" — Groszowice pod Opolem; 3. „Słowiczek" — Gosławice koło Opola; 4. „Halka" — Wójtowa Wieś pod Opolem; 5. „Jutrzenka" — Grudzice koło Opola; 6. „Cecylia" — Popielów, pow. opolski; 7. „Dzwonek" — Kępa koło Opola; 8. Chór Towarzystwa Młodzieży Żeńskiej — Siołkowice, pow. opolski; 9. Chór Towarzystwa Młodzieży Żeńskiej — Źlinice, pow. opolski; 10. „Echo" — Cisek, pow. kozielski; 11. „Gwiazda" — Strzelce; 12. „Harmonia" — Racibórz; 13. „Echo" — Kościeliska, pow. oleski; 14. Chór Towarzystwa Młodzieży — Bytom; 15. „Gwiazda" — Mikulczyce; 16. „Lutnia" — Miechowice; 17. „Chopin" — Zabrze; 18. Chór Żeński Kongregacji Mariańskiej — Zabrze; 19. Chór Kościelny św. Franciszka — Zabrze; 20. „Jutrzenka" — Wieszowa koło Bytomia; 21. „Jutrzenka" — Żerniki, koło Gliwic; 22. „Jutrzenka" — Wójtowa Wieś pod Gliwicami; 23. „Cecylia" — Żędowice, pow. strzelecki; 24. „Harmonia" — Wrocław; 25. „Cecylia" — Malina pod Opolem; 26. Towarzystwo Śpiewu — Biadacz, pow. opolski; 27. Towarzystwo Śpiewu — Nowa Wieś Królewska, pow. opolski; 28. „Promień" — Łowosiów, pow. oleski; 29. Towarzystwo Młodzieży Polsko-Katolickiej — Sowczyce, pow. oleski; 30. Towarzystwo Śpiewu — Dziergowice, pow. kozielski; 31. Chór Kongregacji Mariańskiej — Biskupice; 32. Chór Kościelny — Szombierki; 33. „Palestrina" — Zabrze.

Do Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim przynależały spośród wymienionych 24 chóry (od 1—24). Ponadto działał jeszcze od kwietnia 1927 r. przy związku zbiorowy Chór Górnośląski, składający się ze śpiewaczek i śpiewaków z powiatów: opolskiego, raciborskiego, gliwickiego, zabrskiego [4].

Gliwicki zjazd śpiewaczy zapowiedziała na kilka dni naprzód prasa polska, wychodząca wówczas na Śląsku Opolskim: „[...] Nie wątpimy, że ogół Rodaków i Rodaczek, zwłaszcza z Gliwic i okolicy jak najtłumniej przybędzie na to wielkie śpiewacze święto nasze" [5].

Wedle ówczesnych zwyczajów zjazd poprzedziła msza święta w kościele św. Antoniego w Wójtowej Wsi pod Gliwicami, podczas której wygłoszone zostało kazanie w języku polskim. Na nabożeństwo śpiewacy wyruszyli ulicami miasta pochodem w sile około 1500 osób wraz ze sztandarami i dwudziestoosobową orkiestrą na czele. Pochód trwał ponad 3 kwadranse, a odbył się w pełnej krasie w najruchliwszej porze dnia niedzielnego.

Od południa obszerna sala „Nowego Światu" w Gliwicach, nad sceną której widniał napis „Cześć pieśni", zaczęła się napełniać uczestnikami

[4] „Nowiny Codzienne", nr 106, 8 V 1928; „Polonia", nr 127, 8 V 1928.
[5] „Katolik Codzienny", nr 101, 2 V 1928; „Zdrój" 1928, nr 5.

zjazdu. Prócz braci śpiewaczej, uroczystość zaszczycili swą obecnością: polski konsul generalny dr Aleksander Szczepański wraz z konsulem polskim Leonem Malhomme'em z Bytomia, ks. dr Bolesław Domański z Zakrzewa koło Złotowa, Stefan Szczepaniak — kierownik Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech, przedstawiciele Związku Śląskich Kół Śpiewaczych z Katowic: Jan Fojcik, Emanuel Imiela, Tomasz Kowalczyk, Teodor Lewandowski, Stanisław Bieniosek i inni, prezes Związku Spółdzielni Śląskich — Stanisław Weber z Bytomia, przedstawiciele banków ludowych i banków rolników — Leon Powolny i Paweł Marquardt, reprezentanci polskich związków zawodowych — Stanisław Witczak z Bytomia i Artur Aulich z Gliwic, sędziwy radny miasta Gliwice — Sikora, Serbołużyczanin — Jan Skala, liczna grupa wrocławskich akademików studenckiej organizacji „Silesia Superior", grono nauczycielskie z Seminarium Nauczycielskiego z Nowej Wsi oraz Towarzystwo Śpiewu „Słowiczek" z Hajduków Wielkich (dzisiejszy Chorzów-Batory) [6].

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim Ambroży Pordzik z Zabrza. Po powitaniu gości i zacytowaniu fragmentu wiersza poety Józefa Mirskiego *O wiośnie* — między innymi powiedział.

„Po upływie dłuższego okresu czasu nacechowanego pewną nieczynnością na niwie śpiewaczej, po raz pierwszy drużyny śpiewacze Śląska Opolskiego stawają do turnieju śpiewackiego, aby udokumentować żywotność pieśni naszej. Głębokie zamiłowanie i przywiązanie do tej pieśni daje nam rękojmię na przyszłość, że dzieło rozpoczęte, przez dalsze wysiłki nie ustanie w pracy i uwieńczone zostanie owocami dobrymi. Niechaj zjazd dzisiejszy pokrzepi serca nasze [...]. Niechaj rzuci na kilka godzin w otchłań zapomnienia troski i starania życia codziennego. Niechaj zjazd dzisiejszy przyczyni się do skupienia wszystkich sił poniekąd jeszcze drzemiących w duszach społeczeństwa naszego. Niechaj przyczyni się do zacieśnienia węzłów szczerych uczuć miłości i przyjaźni [...]. Idziemy ku tobie pieśni poprzez życie nasze pełne trudu, niepokoju i smętku. A podniosły ton twego hymnu nagrodzi nam przyszłe chwile smutku, bo ty jedna jesteś w stanie dźwignąć najdroższą naszą ruinę, ruinę ducha naszego" [7].

Po przemówieniu wystąpił Chór Górnośląski, reprezentacyjny zespół Śląska Opolskiego pod batutą dyrygenta związkowego Jana Witta i wykonał pieśń powitalną Leona Ponieckiego: *Witajcie śpiewacy*. Po czym wszyscy uczestnicy zjazdu odśpiewali wspólnie pieśń *Przyjaźń o bracia niech łączy nas*.

Następnie rozpoczęły się zawody śpiewacze, w których wzięło udział 15 chórów, z tego 14 mieszanych oraz 1 żeński, w kolejności, jak przedstawiono je w aneksie I, tablicy I.

---

[6] „Nowiny Codzienne", nr 106, 8 V 1928.

[7] „Katolik Codzienny", nr 106, 8 V 1928.

Poza zawodami śpiewaczymi gościnnie wystąpił chór „Słowiczek" z Hajduków Wielkich.

Sąd konkursowy stanowili członkowie Wydziału Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach: Emanuel Imiela, Teodor Lewandowski i Stanisław Bieniosek. Imiela wygłaszając w imieniu sądu konkursowego wyniki zawodów śpiewaczych — między innymi — powiedział: „śpiew to sztuka, a sztuka nie zna granic. Jest ona węzłem łączącym wszystkich dobrych ludzi w jeden wielki związek rodzinny, zwłaszcza, o ile ci ludzie mówią i śpiewają jednym i tym samym językiem ojczystym" [8]. Ponadto zaznaczył on, że chóry Śląska Opolskiego wykazały się pięknymi wynikami swej pracy i zachęcał wszystkie chóry do wytrwania w trudnej pracy śpiewaczej.

Pierwsze miejsce zajęła wrocławska „Harmonia", uzyskując 91 punktów za pieśń O. M. Żukowskiego — *Wędrownik*, drugie miejsce — chór „Chopin" z Zabrza 87 punktami za pieśń T. Czerniawskiego — *Czegoś oczka zapłakała*, a trzecie — chór kościelny św. Franciszka z Zabrza osiągnąwszy 83 punkty za pieśń Piotra Maszyńskiego — *Ave Maria*.

Podkreślić należy, iż wszystkie chóry były przez publiczność nader serdecznie witane, szczególnie zespół żeński z Kępy, pow. opolskiego.

Na zakończenie zawodów śpiewaczych zespolone chóry Śląska Opolskiego w liczbie ponad 400 śpiewaczek i śpiewaków wykonały pieśń pt. *Hej zakwitła nam wiosenka*. Z okazji zjazdu Związek Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim wydał specjalny *Pamiętnik Zjazdu*, zawierający program zjazdu, przegląd uwidaczniający dotychczasowy rozwój kół śpiewaczych na Śląsku Opolskim, zdjęcia członków zarządu Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim i dyrygentów okręgowych oraz teksty wszystkich pieśni konkursowych.

Zjazd gliwicki był dużym zaskoczeniem zarówno dla społeczeństwa niemieckiego, jak i władz rejencyjnych. „Kattowitzer Zeitung" zamieściła zaś sprawozdanie ze zjazdu pod znamiennym tytułem: *Polskie święto śpiewacze w Gliwicach, czyli lękliwi Polacy*; z nietajoną złością określiła go jako jedno z ogniw toczącej się kampanii wyborczej [9].

Natomiast nadprezydent prowincji górnośląskiej, reagując na zjazd gliwicki, przesłał w dniu 16 V 1928 r. do prezydenta rejencji opolskiej wykaz chórów polskich aktualnie działających na Śląsku Opolskim celem stwierdzenia: a) czy w podanych miejscowościach faktycznie one działają, b) czy w miejscowościach, w których istnieją chóry polskie, działają chóry niemieckie, c) czy chóry niemieckie otrzymują pomoc i jakiej

[8] Ibid.

[9] „Kattowitzer Zeitung", Nr 111, 12 V 1928.

natury, d) czy podjęto kroki i środki w kierunku zahamowania dalszego rozwoju chórów polskich, e) czy poczyniono starania o pozyskanie ludności dwujęzycznej dla chórów niemieckich [10]. Niemieckiemu zaś przedstawicielowi Komisji Mieszanej w Bytomiu przekazał *Pamiętnik Zjazdu*, zwracając jednocześnie uwagę na jego zawartość oraz zdjęcie chóru polskiego, wśród członków którego widnieje konsul polski Michał Świrski [11].

Najsilniej jednak na zjazd gliwicki zareagował niemiecki konsul generalny w Katowicach. Przedłożył on Ministerstwu Spraw Zagranicznych Rzeszy Niemieckiej memoriał wraz z tłumaczeniem *Pamiętnika Zjazdu* W memoriale podkreślił — między innymi — zadziwiającą ruchliwość Polaków na Śląsku Opolskim. Odpis memoriału otrzymało pruskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz władze rejencyjne w Opolu. Radca rejencji opolskiej Lührmann oraz Musikdirektor Paul Jaschke otrzymali zadanie opracowania szeroko zakrojonego planu wzmocnienia niemczyzny na Śląsku Opolskim. Przygotowywali go przez kilka miesięcy. Referat radcy Lührmanna przedłożony został nadprezydentowi prowincji górnośląskiej z końcem listopada 1928 r. Dokument ten liczy kilkanaście stron i jest nader ciekawym, gdyż zawiera analizę stanu faktycznego niemieckiego ruchu śpiewaczego w miejscowościach, w których działały polskie towarzystwa śpiewacze oraz ujawnia słabość niemieckich usiłowań. Składa się on z siedmiu działów: a) powiat opolski, b) miasto Opole, c) okręg przemysłowy (Bytom, Gliwice, Zabrze), d) powiat strzelecki, e) miasto Racibórz, f) powiat oleski, g) powiat kozielski i zakończenie. Najobszerniejszym z nich jest dział trzeci.

W dniach 18—21 V 1929 r. odbył się w Poznaniu w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej, Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy. Na tym zjeździe 19 V wystąpił pod batutą Jana Witta zbiorowy Chór Górnośląski ze Śląska Opolskiego, liczący 150 śpiewaków. Był on przez ludność miasta Poznania nader serdecznie witany. W jego występie uczestniczyli — między innymi — prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki i kardynał ks. dr August Hlond, prymas Polski [12].

8 X 1929 r. odbył się w Zabrzu drugi ogólny zjazd śpiewaczy. W zjeździe brały udział, poza raciborską i wrocławską „Harmonią", tylko chóry okręgu przemysłowego Śląska Opolskiego. Nie było na zjeździe kół śpiewaczych z wiosek rolniczych [13]. Uroczystość śpiewacza z roku poprzed-

[10] Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: WAP Wrocław), zespół: Nadprezydium Prowincji Górnośląskiej (dalej: NPG), sygn. 188, fol. 360.

[11] „Kattowitzer Zeitung", Nr 111, 12 V 1928.

[12] „Katolik Codzienny", nr 120, 25 V 1929; WAP Wrocław, NPG, sygn. 188, fol. 403.

[13] „Nowiny Codzienne", nr 208, 10 IX 1929; „Katolik Codzienny", nr 210, 10 IX 1929.

niego doskonale zapisała się w pamięci ludu opolskiego, stąd też tłumy rodaków zgromadziły się na apel zarządu Związku Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego na drugim zjeździe śpiewaczym w Zabrzu. Zjazd połączony był również z zawodami śpiewaczymi.

Zabrski zjazd śpiewaczy zapowiedziało pismo młodzieżowe „Zdrój" wychodzące wówczas na Śląsku Opolskim, podając dokładny program zjazdu [14]. Za „Zdrojem" powtórzył tenże program trzykrotnie „Katolik Codzienny", za każdym razem z takim oto dodatkiem:

„Spodziewamy się, że Szan. Rodacy zaszczycą swą obecnością jak najliczniej tą naszą rodzinną uroczystość. Przybądźcie wszyscy, niechaj sale nas nie pomieszczą, przyprowadźcie wasze żony, wasze córki i synów dorosłych, niech się przekonają, że nasze polsko-katolickie towarzystwa śpiewu zasługują ze wszech miar na uczczenie i poparcie" [15].

Zarząd Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim zwrócił się pismem z dnia 24 VIII 1929 r. do nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu, w którym prosił o zapewnienie ochrony policyjnej mającemu się odbyć 8 IX w Zabrzu dorocznemu zjazdowi śpiewaczemu. Wieść bowiem niosła, że czynniki ugrupowania radykalno-prawicowego zamierzają rozgromić wspomniany zjazd [16].

Chóry zebrały się o godzinie 14^{30} w Ogrodzie Ludowym w Zabrzu i wedle ówczesnego zwyczaju, ruszyły pochodem na nieszpory do kościoła św. Andrzeja. Po nieszporach śpiewaczki i śpiewacy udali się również pochodem przy dźwiękach miejscowej orkiestry górniczej na salę Pieczki. W pochodzie zjazdowym brało udział 13 sztandarów polskich oraz około 800 osób, w tym 402 śpiewaków (214 mężczyzn i 188 kobiet) [17]. Pochód sprawiał imponujące wrażenie. W zawodach śpiewaczych wystąpiło 10 chórów; w tym około 400 śpiewaczek i śpiewaków. Zjazd zagaił prezes Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim A. Pordzik z Zabrza, witając gości i śpiewaków. Na zjazd przybył konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej I. Malhomme z małżonką oraz z urzędnikami konsulatu. Miasto Zabrze reprezentował na zjeździe radca miejski Hübner. Społeczeństwo polskie Śląska Opolskiego uczestniczyło poprzez przedstawicieli wszystkich stanów i warstw społecznych. Szczególnie serdecznie powitani zostali przedstawiciele bratnich organizacji śpiewaczych z województwa śląskiego, którzy pełnili rolę sędziów zawodów śpiewaczych [18].

---

[14] „Zdrój" 1929, nr 9.

[15] „Katolik Codzienny", nr 203, 1 IX 1929, nr 206, 5 IX 1929 i nr 207, 6 IX 1929.

[16] WAP Wrocław, NPG, sygn. 188, fol. 420.

[17] Ibid., fol. 421.

[18] Ibid.; „Nowiny Codzienne", nr 208, 10 IX 1929; „Katolik Codzienny", nr 210, 10 IX 1929.

Zjazd rozpoczęto odśpiewaniem wspólnej pieśni powitalnej M. Surzyńskiego *Witamy was*. Po czym wystąpiły poszczególne chóry według następującej kolejności (w nawiasach podano repertuar): 1. „Harmonia" — Wrocław (brak danych); 2. „Jutrzenka" — Żerniki (*Czarna kura* — pieśń ludowa); 3. „Jutrzenka" — Wójtowa Wieś koło Gliwic (*Królowa pokoju*, Feliksa Nowowiejskiego); 4. „Gwiazda" — Mikulczyce (hymn *Ufajcie*, Feliksa Nowowiejskiego); 5. „Jutrzenka" — Wieszowa (*Kalina*, Ottona Mieczysława Żukowskiego); 6. „Harmonia" — Racibórz (*Nie chcę cię Kasiu*, Stanisława Wiechowicza); 7. Chór Towarzystwa Młodzieży — Bytom (*Rusałki*, Kudrowskiego); 8. „Lutnia" — Miechowice (*Śmierć komara*, Stefana Mariana Stoińskiego); 9. Chór św. Franciszka — Zabrze (*Psalm*, Stanisława Wiechowicza); 10. „Chopin" — Zabrze (*Rozmowa z piramidami*, Stefana Mariana Stoińskiego).

W skład jury wchodzili członkowie Związku Śląskich Kół Śpiewaczych z Katowic. Pierwsze miejsce zdobył chór „Harmonia" z Raciborza, uzyskując 57 puktów. Na drugim miejscu uplasował się chór „Chopin" z Zabrza, zdobywając 56 punktów za piękne i artystyczne wykonanie jednego z najtrudniejszych utworów S. M. Stońskiego. Trzecie miejsce zajął Chór św. Franciszka z Zabrza sumą 55 punktów. Chórowi „Harmonia" z Wrocławia przyznano 54 punkty, a chórowi Towarzystwa Młodzieży z Bytomia 51 punktów.

Oficjalny zjazd chórów zakończył się wspólnymi pieśniami: jednogłosowym wykonaniem *Bogurodzicy* i czterogłosowym *Jeszcze nasza wiara słynie, póki Ślązak żyje*, której słowa napisał Bronisław Koraszewski, a muzyke skomponował F. Gregeracki [19]. Zjazd zakończyły wspólne tańce, które długie godziny w serdecznym nastroju łączyły młodych i starych.

Pomimo widocznych sukcesów, chóry natrafiały w pracy na poważne przeszkody. Poza przeszkodami natury politycznej, utrudniał znacznie pracę brak przygotowanej kadry dyrygentów i organizatorów.

Prasa polska wychodząca w okresie międzywojennym na Opolszczyźnie relacjonując zabrski ogólny zjazd śpiewaczy, tak pisała:

„Podziękowanie serdeczne należy się przede wszystkim tej młodzieży, która ukochała i pielęgnuje pieśń ojczystą w warunkach tak trudnych, w jakich żyje młodzież na Śląsku Opolskim. Wszystkim śpiewakom nagrodzonym i nie nagrodzonym niech przyświeca i nadal jako szczytne przykazanie — ta miłość mowy ojczystej, którą ujawniają przez śpiew. Pracą swoją zgotowali śpiewacy uczestnikom niedzielnego zjazdu wielkie święto. Nastrój podczas całego zjazdu był serdeczny. Na Śląsku Opolskim była w niedzielę uroczystość rodziny, która się nazywa lud polski, dzięki pielęgnowaniu śpiewu naszego".

[19] WAP Wrocław, NPG, sygn. 188, fol. 421; „Katolik Codzienny", nr 210, 10 IX 1929; „Nowiny Codzienne", nr 208, 10 IX 1929; „Zdrój" 1929, nr 9.

Kończąc relację zjazdową, prasa opolska zwróciła się z gorącym apelem pod adresem młodzieży śpiewaczej. Oto on:

„Pracujcie i pielęgnujcie śpiew polski, bowiem to skarb, którego ogień nie spali, woda nie zabierze i złodziej nie ukradnie, którego używali nasi ojcowie, to dowód naszej własnej kultury, a wy śpiewacy pielęgnujcie go w sposób najpiękniejszy. Dajcie dowód, że lud polski na Śląsku żyje i żyć będzie" [20].

Trzeci ogólny zjazd śpiewaczy zorganizowany został w Bytomiu 22 VI 1930 r. Z najdalszych zakątków Śląska Opolskiego pospieszyły polskie towarzystwa śpiewacze do Bytomia, aby zamanifestować, że żyją, iż trwają na posterunku, na straży ducha polskiego i że mimo usilnej i wytężonej akcji wrogich czynników zmierzających do wynarodowienia mniejszości polskiej, rozwijają się.

Już od wczesnych godzin południowych potężną salę i ogród restauracyjny Pawełczyka w Bytomiu zapełniać poczęły przybywające drużyny i towarzystwa śpiewacze z całego Śląska Opolskiego. Zjazd poprzedził koncert górniczej orkiestry dętej. O godzinie 16^{00} uformował się pochód. Potężny, barwny korowód w strojach ludowych przemaszerował ulicami miasta Bytomia przy dźwiękach orkiestry Bytomskiego Towarzystwa Młodzieży im. św. Stanisława Kostki. Niezapomniane wrażenie robiła ta masa polskiego ludu śpiewaczego, przesuwającego się ulicami miasta, której zwartego szyku nie zdołał rozbić nawet ulewny deszcz, padający podczas pochodu. Nie mniej bogato i licznie reprezentowane były, niestety, mundury policji niemieckiej. Pochód zamykał bowiem oddział policjantów na samochodzie ciężarowym, natomiast jego czoło stanowiła grupa urzędników policyjnych ze swym prezydentem na czele [21].

W zjeździe brało udział 17 chórów z całego Śląska Opolskiego, zaś w pochodzie około 1500 osób z 12 sztandarami i 2 proporczykami [22]. Niesiono sztandary: Towarzystwa Śpiewu „Harmonia" z Wrocławia, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (ZZP) Oddziału Zabrskiego, Towarzystwa Śpiewu „Jutrzenka" z Żernik, ZZP Oddziału Mikulczyckiego, Zrzeszenia Kościelnego „Apostolstwo" z Zabrza, Towarzystwa Śpiewu „Jutrzenka" z Wieszowej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" z Raciborza, Towarzystwa „Kasyno" z Bytomia, Towarzystwa Śpiewu „Chopin" z Zabrza, Towarzystwa Śpiewu „Gwiazda" z Mikulczyc, Chóru kościelnego „św. Andrzeja" z Zabrza, Towarzystwa Młodzieży z Mikulczyc. Proporce należały do polskich harcerzy z Berlina i Bytomia [23].

---

[20] „Nowiny Codzienne", nr 208, 10 IX 1929, „Katolik Codzienny", nr 210, 10 IX 1929.

[21] „Nowiny Codzienne", nr 144, 25 VI 1930.

[22] „Katolik Codzienny", nr 144, 25 VI 1930; „Nowiny Codzienne", nr 144, 25 VI 1930; WAP Wrocław, NPG, sygn. 189, fol. 35—39 (pismo prezydenta policji w Opolu I. A. 1 nr 4205/30 z 24 VI 1930 podaje, że w pochodzie brało udział 550 osób).

[23] „Katolik Codzienny", nr 144, 25 VI 1930.

Oprócz drużyn śpiewaczych w pochodzie uczestniczyły: Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" z Raciborza, trzy drużyny harcerskie (z Bytomia, Opola i Królewskiej Huty), Towarzystwo św. Alojzego z Mikulczyc, przedstawiciele ZZP oddziałów: Bytom, Zabrze, Miechowice i Grzybowice. Trzeba dodać, że z polskiej części Górnego Śląska brały udział dwa chóry, tj. z Królewskiej Huty i Zgody [24].

Zjazd otworzył prezes Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim A. Pordzik. W dłuższym przemówieniu podkreślił, iż rozwój śpiewactwa opolskiego postępuje ciągle naprzód, gdyż pięć lat temu działało na Śląsku Opolskim zaledwie kilka kółek śpiewaczych, gdy tymczasem w obecnych zawodach wystąpi ich już 17. Następnie nakreślił dobitnie rolę i znaczenie śpiewu w życiu społeczno-kulturalnym. Spośród gości biorących udział w zjeździe należy wymienić: generalnego konsula RP Leona Malhomme'a z Bytomia, konsula Aleksandra Moca, sekretarza konsulatu Kazimierza Figwera, prezesa Wszechsłowiańskiego Związku Śpiewaczego, posła na sejm RP dra Leona Surzyńskiego z Poznania, kierownika Dzielnicy I ZPwN Stefana Szczepaniaka z Opola, dyrektora Banku Ludowego Leona Powolnego z Opola, przedstawicieli ZZP, Stanisława Witczaka i Artura Aulicha, przedstawiciela Towarzystwa Akademików „Silesia Superior" Franciszka Gralę, polskich radnych miasta Gliwice Gajdę i Śliwkę, jak też Kazimierza Malczewskiego, Jana Affę, Różyckiego i Fojcika z Raciborza oraz Józefa Wilkowskiego ze Strzelec. Prasa polska reprezentowana była przez redaktora Miliego. Rzeszę śpiewaczą z województwa śląskiego reprezentowali: Emanuel Imiela, Jan Fojcik, Teodor Lewandowski, Leon Poniecki, Henryk Nitsche, Juliusz Kandziora i Franciszek Głowacki [25].

Chór męski z Zabrza pod batutą Leona Kubicy odśpiewał pieśń powitalną *Witamy was bracia*, M. Surzyńskiego. Na zjeździe przemawiał gość z Polski, poseł dr Leon Surzyński. Przypomniał on, że pieśń jest nieodłączna od wszystkich momentów życia ludzkiego. Przed wiekami taką pieśnią, którą wszyscy śpiewali i która przetrwała aż po dzień dzisiejszy jest hymn *Bogurodzica*. Po nim powstały nasze cudownie proste a piękne pieśni ludowe i kolędy. Wskazując na znaczenie pieśni, która uszlachetnia duszę człowieka, nawoływał Surzyński do pielęgnowania jej zawsze i wszędzie, do organizowania śpiewactwa na skalę masową. Poinformował zebranych o istnieniu ogólnego polskiego związku śpiewaczego, skupiającego około 80 000 członków, obejmującego nie tylko kraj macierzysty, gdzie działa 9 wielkich organizacji śpiewaczych, lecz także emigrację

[24] WAP Wrocław, NPG, sygn. 189, fol. 35—39, dotyczy Gausängerfest des Verbandes polnischer Gesangvereine in Deutsch-Oberschlesien.

[25] „Nowiny Codzienne", nr 144, 25 VI 1930; „Katolik Codzienny", nr 144, 25 VI 1930.

we Francji, Ameryce, Niemczech i innych krajach. W zakończeniu swego przemówienia dr L. Surzyński przekazał zjazdowi pozdrowienia od wszystkich organizacji śpiewaczych, które reprezentował. W imieniu ZPwN powitał zjazd S. Szczepaniak. Mówił on także o kultywowaniu w dalszym ciągu pieśni polskiej, w dowód gorącego przywiązania Ślązaków do mowy ojczystej [26].

Depesze gratulacyjne na zjazd nadesłali: poseł do sejmu pruskiego i prezes Związku Towarzystw Szkolnych Jan Baczewski, poseł do sejmiku prowincjonalnego i prezes Dzielnicy I ZPwN ks. Karol Koziołek z Grabiny, w powiecie prudnickim oraz dr Józef Michałek z Berlina.

Pierwszą nagrodę — drogocenną wazę daru konsula generalnego L. Malhomme'a zdobył chór kościelny „św. Franciszka" z Zabrza pod dyrekcją Leona Kubicy za pieśń Karola Prosnaka *Wieczorna cisza*, osiągając 89 punktów. Drugie miejsce zajął chór „św. Andrzeja" z Zabrza pod batutą Leona Kubicy za pieśń Władysława Raczkowskiego *Szła liseczka drogą*, uzyskując 67 punktów. Trzecie zaś miejsce i 66 punktów jury przyznało chórowi „Gwiazda" z Mikulczyc pod dyrekcją Stefana Gawlika za wykonanie pieśni Stanisława Kazury *Ostatni mazur* (szczegóły na ten temat — zob. aneks I, tablica II). Warto tutaj podkreślić, że niebywałą owację zgotowano chórowi „Harmonia" z Wrocławia, który na scenie bytomskiej zaprezentował piękną, wzruszającą *Pieśń majową* ks. Kazimierza Kleina [27].

Członkowie jury starali się z całą bezstronnością ocenić wykonanie pieśni poszczególnych chórów i doszli do wniosku, że pieśń polska jest przez śpiewactwo opolskie pielęgnowana z wielkim zapałem. Niewielkie różnice w punktacji między towarzystwami wynikały jedynie z rozlicznych trudności z jakimi przyszło borykać się poszczególnym zespołom w ich działalności, takich jak: brak lokali, odpowiednich dyrygentów, itp. Produkcje wokalne wykonane były z pełnym pietyzmem i świadczyły o wielkim ukochaniu rodzinnej pieśni. Sprawiło to, że nie było chóru, który nie zyskałby żywiołowego aplauzu zebranej publiczności na zjeździe.

Po zawodach śpiewaczych chórów Śląska Opolskiego, wystąpiły w charakterze gości dwa chóry z polskiej części Górnego Śląska, mianowicie: chór męski Skarbofermu „Rota" z Królewskiej Huty pod dyrekcją Leona Ponieckiego oraz chór mieszany „Paderewski" ze Zgody pod batutą Wilhelma Noconia. Pierwszy z nich wykonał Feliksa Nowowiejskiego *Górnośląskie zaloty*, ponadto *Baśń ludową* oraz *Czy w radzie, czy w swadzie*

[26] „Katolik Codzienny", nr 144, 25 VI 1930.
[27] „Nowiny Codzienne" nr 144, 25 VI 1930.

Stanisława Moniuszki, a drugi Jana Gawlasa *Przygoda Jasia, Paweł i Gaweł* oraz walc Johanna Straussa *Nad pięknym modrym Dunajem* [28].

Goście z polskiego Górnego Śląska postarali się zaprezentować słuchaczom przedsmak tego, co daje wyszkolenie artystyczne. Niektóre z wymienionych utworów były odśpiewane nawet na siedem głosów, zaś całość brzmiała i wypadła nader harmonijnie.

Na zakończenie zjazdu bytomska „Halka" pod batutą Henryka Tondery wykonała dwa utwory: *Po nieszporach przy niedzieli* oraz *Płyną tratwy po Wiśle*. Należy jeszcze zaznaczyć, że chórami dyrygowali: Henryk Tondera, Leon Kubica, Jan Witt, Franciszek Stachelski, Stefan Gawlik i Władysław Jojko.

Czwarty z kolei ogólny zjazd śpiewaczy zwołany został na podstawie uchwały zarządu Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim z dnia 12 X 1930 r. do Gliwic na 10 V 1931 r.[29]. Zjazd urządzono dla uczczenia pięcioletniego istnienia Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Jednocześnie związek postanowił wydać publiczną odezwę do śpiewactwa opolskiego i bratnich organizacji, by zainteresowały się imprezą w Gliwicach i nie odmawiały pomocy oraz udziału. Związek zaapelował również do wszystkich rodaków, aby swą pomocą przyczynili się do upiększenia tego jubileuszowego obchodu. Wedle naczelnej koncepcji związku, zjazd ten miał się stać potężną i żywiołową manifestacją śpiewaczą ludu polskiego na Śląsku Opolskim. Na przygotowanie programu — repertuaru zjazdowego, towarzystwa śpiewacze poświęcić miały okres jesienno-zimowy. Po opanowaniu repertuaru, chóry urządzały w swych środowiskach, wieczorki śpiewacze, których myślą przewodnią było zjednywanie sobie miłośników pieśni polskiej i pokazywanie ludowi, iż śpiewak nie uczy się piosenek tylko dla siebie, lecz pragnie uprzyjemnić swym śpiewem niejedną chwilę społeczeństwu, a nade wszystko upowszechnić polską kulturę muzyczną na Opolszczyźnie [30].

Warto zaznaczyć, że program zjazdowy został opublikowany w ówczesnej polskiej prasie na Śląsku Opolskim już na kilka dni przed jubileuszowym obchodem [31] i był przedmiotem obrad walnego zjazdu delegatów w Gliwicach 28 III 1931 r., na którym reprezentowane były 23 towarzystwa śpiewacze [32].

---

[28] WAP Wrocław, NPG, sygn. 189, fol. 35—39; „Katolik Codzienny", nr 144, 25 VI 1930.

[29] „Katolik Codzienny", nr 243, 18 X 1930; „Nowiny Codzienne", nr 249, 25 X 1930.

[30] Ibid.

[31] „Nowiny Codzienne", nr 105, 9 V 1931; „Katolik Codzienny", nr 103, 7 V 1931.

[32] WAP Wrocław, NPG, sygn. 190, fol. 101.

Zjazd miał nader uroczysty przebieg. Już około południa zaczęły się gromadzić w dużej sali lokalu „Cztery pory roku" (Vier Jahreszeiten), przybyłe z bliższych i dalszych okolic Śląska Opolskiego towarzystwa śpiewacze oraz liczni goście. Zarówno w zjeździe, jak i w zawodach śpiewaczych uczestniczyły 23 chóry. Około godziny 15 uformował się pochód liczący przeszło 2000 osób z 9 sztandarami: harcerzy, ZZP z Żernik, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" z Raciborza, dwa sztandary reprezentacji wrocławskiej, Towarzystwa Śpiewu „Chopin" z Zabrza, Towarzystwa Śpiewu „Gwiazda" z Mikulczyc, Towarzystwa św. Alojzego z Mikulczyc oraz ZZP z Mikulczyc. Pochód przemaszerował trasą z Gliwic aż do Wójtowej Wsi (pod Gliwicami) do kościoła św. Antoniego na nieszpory, wywierając wielkie wrażenie na przechodniach. Miejscowa ludność poczuła się podniesiona na duchu widokiem sztandarów i tak wielkiej reprezentacji najrozmaitszych towarzystw.

Wszyscy uczestnicy zjazdu wraz ze sztandarami i chorążymi na czele ustawili się w nawie głównej. Kościół rozbrzmiewał od śpiewu polskich pieśni nabożnych. W nieszporach brała również udział miejscowa ludność polska, tak że kościół zapełniony był po brzegi. Imponująco przedstawiał się także powrót uczestników zjazdu przez miasto do sali „Cztery pory roku".

Około godziny 17 rozpoczęto zjazd odśpiewaniem pieśni *Witamy was* przez miejscowe koło śpiewacze pod batutą Henryka Tondery. Przemówienie powitalne wygłosił prezes zarządu związku A. Pordzik, kładąc główny akcent na olbrzymią rolę pieśni, zwłaszcza w życiu młodzieży. „Związek nasz — mówił Pordzik — mimo najrozmaitszych trudności rozwija się, o czym świadczy fakt, iż w ciągu roku ubiegłego powstało kilka nowych towarzystw śpiewu, tak, że obecnie do konkursu stanęły 23 koła. Pieśń budzi wiarę we własne siły, wiarę w lepszą przyszłość, dlatego powinniśmy ją pielęgnować" [33]. Następnie Pordzik powitał gości, którzy swą obecnością zaszczycili zjazd: konsula generalnego RP w Bytomiu Leona Malhomme'a, dyr. Stefana Mariana Stoińskiego i Jana Fojcika z województwa śląskiego, Stanisława Witczaka sekretarza związków zawodowych, Artura Aulicha z Gliwic, dyr. Pawła Marquardta, dra Jana Kwoczka z Opola, Jana Schreibera z Opola, Leona Nawrockiego z Raciborza, Adama Kawika z Zabrza, Tadeusza Kanię jako przedstawiciela polskiej organizacji akademickiej „Silesia superior", reprezentantów prasy polskiej i wielu innych.

Spośród gości na zjeździe przemawiali m. in. S. M. Stoiński w imieniu śpiewaków z województwa śląskiego oraz W. Wesołowski z Berlina jako przedstawiciel ZPwN. W. Wesołowski wyraził m. in. wielką radość z roz-

[33] „Katolik Codzienny", nr 107, 12 V 1931.

woju śpiewactwa na Śląsku Opolskim oraz zagrzewał do dalszej działalności na tym polu, w słowach: „Nie wolno nam ustawać w pracy — przeciwnie musimy wszyscy pamiętać o tym, że przed I wojną światową istniało na tutejszym terenie około 100 towarzystw śpiewaczych" [34]. Na zakończenie swego przemówienia Wesołowski podziękował zarządowi związku za jego starania zmierzające do podniesienia poziomu artystycznego towarzystw śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Z kolei przemawiali również J. Schreiber w imieniu Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego, S. Witczak w imieniu związków zawodowych, Ł. Nawrocki z ramienia harcerstwa polskiego oraz wydawnictwa „Katolik" i A. Kawik. Ostatni z wymienionych apelował w swym przemówieniu do Polsko-Katolickiego Związku Młodzieży i Związku Kół Śpiewaczych o współdziałanie obu organizacji na niwie budzenia i ugruntowywania świadomości narodowej swoich członków.

Do zawodów śpiewaczych stanęły 23 chóry. Największą ilość punktów zdobył chór męski z Zabrza pod batutą L. Kubicy za pieśń Mikołaja Gomółki *Ach mój niebieski Panie*, uzyskując 95 punktów. Chór ten otrzymał srebrny puchar ofiarowany przez konsula generalnego RP Leona Malhomme'a. Drugi miejsce zajęły, zdobywając 94 punkty, chóry: „Chopin" z Zabrza pod dyrekcją Henryka Tondery za wykonanie pieśni ks. Antoniego Chlondowskiego *Tęsknota za Śląskiem*, chór kościelny św. Franciszka z Zabrza pod kierownictwem L. Kubicy za pieśń Karola Prosnaka *Czarowną cichą nocą*. Trzecie miejsce przypadło „Lutni" z Opola pod batutą Jana Witta, która za wykonanie pieśni Stanisława Kazury *Gra fal* uzyskała 88 punktów (szczegóły — zob aneks I, tablica III).

Należy podkreślić, że sąd konkursowy stwierdził, iż wszyscy śpiewacy wykazali maksimum zamiłowania do śpiewu i dążności do podniesienia poziomu artystycznego swych prezentacji. Rezultatów negatywnych sąd konkursowy nie zanotował, ponieważ najniższy wynik wynosił 43 punkty. Chórami dyrygowało 8 dyrygentów: Jan Witt, Leon Kubica, Henryk Tondera, Jan Rychel, Stefan Gawlik, Franciszek Stachelski, Eryk Sobocik i W. Nowak.

Gościnnie wystąpiły dwa chóry z województwa śląskiego: chór mieszany Kolejowe Kółko Śpiewackie z Katowic z półgodzinnym programem oraz chór męski im. Chopina z Nowej Wsi. Produkcje tych chórów pokazały śpiewakom do czego można dojść ofiarną pracą, toteż obydwa spotkały się z nader gorącym uznaniem uczestników zjazdu. Liczny udział śpiewaków i społeczeństwa opolskiego w tymże zjeździe były najlepszym dowodem wielkiego umiłowania pieśni polskiej przez lud śląski [35].

[34] Ibid.

[35] Ibid.; WAP Wrocław, NPG, sygn. 190, fol. 118—122.

Rok 1935 był dla ogólnośląskiego amatorskiego ruchu śpiewaczego rokiem jubileuszowym. W tym to bowiem roku mijało 25 lat od chwili powołania w Bytomiu (18 IV 1910) do życia polskiej organizacji społecznej o nazwie: Związek Śląskich Kół Śpiewaczych. Toteż walne zebranie, jakie odbyło się w kwietniu 1935 r., zaakceptowało podany przez Zarząd Główny Związku Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego, a uchwalony 24 marca tegoż roku przez zebranie delegatów w Bytomiu projekt zorganizowania jubileuszowego obchodu 25-lecia swego istnienia. Zjazd jubileuszowy miał wykazać wielkie przywiązanie ludu opolskiego do pieśni polskiej oraz znaczenie tej pieśni dla życia polskiego w ogóle, jak też potężną siłę organizacyjną związku. Ponieważ Bytom był miejscem założenia związku. Zarząd Główny projektował urządzenie zjazdu właśnie w tym mieście [36].

Warto zaznaczyć, że na polskiej części Górnego Śląska jubileuszowy zjazd śpiewaków zorganizowany został dopiero w czasie od 30 V do 1 VI 1936 r.[37].

Prezes Zarządu Głównego Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim Alfons Klaka wraz z Antonim Józefczakiem, kierownikiem bursy Polskiego Gimnazjum w Bytomiu prowadzili już od dłuższego czasu pertraktacje z dzierżawcą „Strzelnicy" bytomskiej, Schlesingerem w sprawie wynajmu dużej sali i ogrodu dla odbycia jubileuszowego zjazdu śpiewaczego. Jednakże wynajem tychże nie zależał tylko od właściciela „Strzelnicy", którym było bytomskie niemieckie „Bractwo Kurkowe". Ono zaś nie chcąc wydać zezwolenia na urządzenie w „Strzelnicy" polskiego zjazdu śpiewaczego, w którym miało brać udział około 1000 śpiewaków, wyszukiwało przeróżne przeszkody i trudności [38]. Ponadto, aby zjazd mógł się odbyć potrzebne było również zezwolenie władz, które uzyskano dopiero w wyniku dwóch konferencji z prezydentem policji w Gliwicach oraz radcą rejencyjnym w Bytomiu [39].

Zjazd bytomski planowano pierwotnie na 26 maja [40], zaś w dniu po-

---

[36] A. Klaka, *Ruch śpiewaczy na Opolszczyźnie*. W: *Pieśń zwycięska*, wydano z okazji jubileuszu 35-lecia Towarzystwa Śpiewaczego „Halka" w Bytomiu (1913—1948), Bytom 1948, s. 28; J. Fojcik, *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961, s. 201.

[37] Fojcik, op. cit., s. 146. Zjazd ten miał się odbyć w maju 1935 r. Z powodu żałoby po śmierci J. Piłsudskiego, zjazd odroczono z maja na 15 IX 1935 r. Gdy jednak na ten dzień wyznaczone zostały wybory do senatu R.P., musiano całą imprezę przełożyć na rok następny.

[38] WAP Wrocław, zespół: Rejencja Opolska, Wydz. I (dalej: ROI) sygn. 2127, fol. 1—2; ibid., NPG, sygn. 191, fol. 90.

[39] Klaka, op. cit., s. 29; J. Rychel, *Z historii ruchu śpiewaczeego na Opolszczyźnie*. W: *Księga pamiątkowa śpiewactwa opolskiego*, Opole 1957, s. 27.

[40] Wydrukowany został już na ten dzień program zjazdu, którego część tytu-

przedzającym go, miało się odbyć spotkanie młodzieży i zespołów śpiewaczych Śląska Opolskiego wraz z chórami województwa śląskiego w Piekarach Śląskich, po stronie polskiej. Zgłoszenie na to spotkanie przyjmował z ramienia Polsko-Katolickiego Związku Młodzieży, jego prezes Wiktor Gorzołka [41].

Termin zjazdu ze względu na żałobę, jaką rząd polski wyznaczył z powodu śmierci Józefa Piłsudskiego, był kilka razy zmieniany i przesuwany. Jak to z akt policji niemieckiej wynika, odbyć się on miał 30 czerwca [42]. Ostatecznie jednak został ustalony na 23 czerwca [43]. Projektowane w związku ze zjazdem jubileuszowym spotkanie chórów Śląska Opolskiego i województwa śląskiego, jakie miało odbyć się w Piekarach Śląskich, zostało jednak odwołane [44]. Podczas zjazdu ulicami Bytomia miał przemaszerować pochód wszystkich śpiewaków, uświetniony sztandarami polskimi oraz proporczykami kół śpiewaczych o barwach narodowych. Toteż zarząd Związku Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego starał się uzyskać u władz niemieckich zezwolenie na urządzenie takiego pochodu. Tymczasem policja niemiecka prowadziła szczegółowe śledztwo w kierunku ujęcia w ścisłej ewidencji zespołów chóralnych, mających brać udział w zjeździe, jak też ustalenia nazwisk osób z Polski, które przewidziane były na mówców zjazdowych [45].

Prasa polska wychodząca na Śląsku Opolskim opublikowała przed zjazdem kilka gorących artykułów propagandowych, zachęcających śpiewaków tudzież liczne rzesze rodaków Opolszczyzny do gremialnego udziału w tej jubileuszowej uroczystości. Oto jeden z nich:

„Przed zjazdem śpiewaków.

Datę odbycia się od szeregu miesięcy zapowiedzianego, jubileuszowego zjazdu Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego, ustalono, jak wiadomo na niedzielę 23 czerwca br. w Bytomiu. Dziś cały Śląsk Opolski żywo interesuje się tym zjazdem. Mówią o nim nie tylko śpiewacy, ale całe społeczeństwo polskie.

Każde kółko śpiewackie wiele wkłada trudu w to, by pieśń konkursową z którą wystąpi na zjeździe, wyćwiczyć jak najlepiej, jak najwięcej wygładzić. Wszyscy rozumieją, że zjazd to nie byle co, lecz rzecz wielka, wymagająca sumiennego przy-

---

łową przytaczamy: *Związek Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim ma zaszczyt zaprosić na uroczystość jubileuszu 25-lecia istnienia, która się odbędzie w niedzielę, dnia 26 maja 1935 r. w Bytomiu pod wysokim protektoratem Związku Polaków w Niemczech. Cześć Pieśni Polskiej. Zarząd ...*". (Program ten zachował się po dzień dzisiejszy u Henryka Tondery, zam. w Zabrzu, przy ul. Armii Ludowej 7, m. 40).

[41] WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 5.

[42] Ibid., fol. 23.

[43] Ibid., fol. 25; NPG, sygn. 191, fol. 119; „Nowiny Codzienne", nr 127, 4 VI 1935, nr 135, 14 VI 1935 i nr 136, 15 VI 1935.

[44] „Nowiny Codzienne", nr 127, 4 VI 1935.

[45] WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 25; „Nowiny Codzienne", nr 127, 4 VI 1935.

gotowania, zwłaszcza jeżeli się ma walczyć o palmę pierwszeństwa. Śpiewacy mają tyle ambicji, by nie stanąć na szarym końcu. Występy konkursowe będą więc nieprzeciętne i ciekawe.

Towarzystwa umiały wzbudzić zainteresowanie zjazdem także w swym otoczeniu. Poruszyły mieszkańcami nie tylko w swej miejscowości, ale i okolicy. Odbyto szereg mniejszych konferencji, organizuje się jeszcze większe zebrania. Na nich omawia się kwestię sprawnego, zbiorowego wyjazdu na zjazd. Dla umożliwienia uczestnictwa jak największej liczbie rodaków, poczyniono staranie o potanienie transportu. Pozamawiano specjalne autobusy i osobne wagony kolejowe, a nawet cały pociąg popularny. W ten sposób koszta spadły do minimum. Na wyjazd do Bytomia może sobie pozwolić każdy: śpiewak i nie śpiewak, młody i stary. Ostatecznie może przejechać nawet rowerem, który na miejscu będzie mógł być zabezpieczony.

Komu leży na sercu utrzymanie polskiej pieśni ludowej i kościelnej, ten to zaświadczy swym udziałem w zjeździe. Z radością pobiegnie na zjazd ten, kto kocha polską pieśń rodzimą. Pokona wszelkie trudności, aby się nią upoić, nasycić i podnieść na duchu.

Znaczne jest również zainteresowanie zjazdem wśród naszej braci śpiewaczej w woj. śląskim. Szereg chórów tam już zgłosiło swój udział i gotowość przyczynienia się do uświetnienia naszej uroczystości.

Intensywna wre robota nad nadaniem uroczystości godnej szaty zewnętrznej. Nie zaleca się już dziś o tym szerzej pisać. Jedno jednak wypada stwierdzić, że zjazd zapowiada się wspaniale.

Na uczestniku zjazdu zapewne wywrze swe piętno na całe życie. Niezapomniana to będzie chwila. Żywiej zabije nam serce, gdy w jak największej liczbie zamanifestujemy swe uczucia dla pieśni polskiej i tym samym dla polskości nie w czterech ścianach swego domu, a na Zjeździe Jubileuszowym w Bytomiu w niedzielę dnia 23 maja om" [46].

W przededniu zjazdu ta sama prasa podała do publicznej wiadomości planowany przebieg całej uroczystości bytomskiej oraz zamieściła apel skierowany do wszystkich członków i członkiń towarzystw śpiewaczych Śląska Opolskiego:

„Wielki zjazd śpiewaczy w Bytomiu! Święto Pieśni Polskiej!

Wzywamy o gremialny, liczny udział w Wielkim Święcie Pieśni Polskiej na Śląsku Opolskim, które będzie zarazem zadokumentowaniem łączności naszej z rzeszą śpiewaczą całego Śląska oraz demonstracją olbrzymiej naszej siły.

Związek Kół Śpiewaczych wzywa Cię. Stań do apelu w pełnym rynsztunku jak przystało na bojownika Pieśni Polskiej.

Obecność każdej śpiewaczki, każdego śpiewaka jest świętym obowiązkiem narodowym!

Dlatego przybywaj!

Pieśń Polska, to złota nić, snująca się wśród szarzyzny dnia powszedniego,
to święta tradycja przeszłości,
to żywy łącznik między przeszłością o teraźniejszością.
to najpewniejsza rękojmia lepszej przyszłości ludu polskiego,
to wypełnienie szczytnych dążeń w myśl haseł wiary ojców naszych,
to ścisły łącznik spajający z sobą wszelkie stany,

[46] „Nowiny Codzienne" nr 136, 16 VI 1935.

to czynnik uszlachetniający, odrywający serca i dusze od spraw codziennych i unoszący je do wyższych sfer, do dobra i piękna,
to wreszcie najlepsza broń przeciw zdeprawowaniu dusz polskich i silna tarcza na wszelkie obce zakusy!
Śpiew polski to najdostojniejszy środek kształcący i pobudzający dla szerokich mas ludności polskiej w Niemczech!
A więc przybywajcie! Zobaczcie! posłuchajcie! przekonajcie się!

Śpiewaj ludu polski złoty,
Wypowiadaj swe tęsknoty,
U orania, u zasiewu,
Póty serca, póki śpiewu" [47].

Trzeba zaznaczyć, że katowicka „Polonia" ogłosiła również drobną notatkę, propagując w kraju bytomski, jubileuszowy zjazd śpiewaczy [48].

W miarę zbliżania się terminu zjazdu niemieckie władze rejencyjne w Opolu wykazywały coraz to większe zaniepokojenie. Szczególnie wyprowadzał je z równowagi planowany pochód ulicami miasta, a przede wszystkim udział w nim pocztów sztandarowych o narodowych barwach polskich. Dlatego też prezydent rejencji polecił pismem z 21 VI 1935 r. prezydentowi policji w Gliwicach, aby — ze względu na bliskość granicy polskiej oraz rzekomy ucisk mniejszości niemieckiej po stronie polskiej w województwie śląskim — dopilnował, żeby pochód śpiewaków odbył się bez udziału sztandarów polskich, albowiem udział ich mógłby doprowadzić ze strony obywateli niemieckich do profanacji tychże oraz do poważnego zakłócenia spokoju, czego jednak chciałby za wszelką cenę uniknąć. Zaś w notatce skierowanej do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, prezydent rejencji opolskiej zwraca uwagę, iż urządzenie pochodu z polskimi sztandarami na ziemi niemieckiej przez obywateli niemieckich, chociaż przynależą oni do polskiej mniejszości narodowej, przekracza jego zdaniem wszelkie prawa, jakie ta mniejszość ma zagwarantowane górnośląską konwencją genewską [49].

Kierownictwo zjazdu zostało 22 VI przez prezydenta policji w Gliwicach oficjalnie powiadomione, że otrzymało zezwolenie na urządzenie pochodu, jednak bez udziału jakichkolwiek polskich flag, sztandarów i proporczyków. Aby zaś pochód mógł się odbyć spokojnie i bez żadnych zaburzeń, kierownictwo zjazdu miało się wobec gliwickiego prezydenta policji zobowiązać, że dołoży wszelkich starań, by nie miał on cech i zabarwień narodowo-polskich [50].

Bytomski zjazd jubileuszowy odbył się 23 VI 1935 r. pod protektoratem ZPwN i był — poza artykułami w polskiej prasie ukazującej się na Śląs-

[47] Ibid., nr 141, 22 VI 1935.
[48] „Polonia", nr 3840, 22 VI 1935.
[49] WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 33—35.
[50] Ibid., fol. 37.

ku Opolskim — daleko wcześniej propagowany plakatami [51]. Kierownictwo zjazdu spoczywało w rękach prezesa zarządu Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim Alfonsa Klaki oraz jego zastępcy Jana Wawrzynka [52]. Szczegóły programu obchodu ogłoszono drukiem; do dziś zachowały się tylko nieliczne egzemplarze tej publikacji (zob. aneks II).

Na uroczystość zjechały się nieomal wszystkie zespoły śpiewacze z całego Śląska Opolskiego oraz liczni goście z polskiej części Górnego Śląska. O godzinie 8^{30} nadjechał na Dworzec Główny w Bytomiu z kierunku Opola specjalny pociąg zbiorowy „Sonderzug zum polnischen Sängerfest in Beuthen", jak to głosiły napisy na niektórych stacjach kolejowych [53].

Zbiórka uczestników zjazdu odbyła się w bytomskiej „Strzelnicy". Wedle raportu gestapo z 5 VIII 1935 r. wielka sala „Strzelnicy", w której odbywał się jubileuszowy zjazd, udekorowana była w dwie flagi narodowe polskie, dwie regionalne śląskie — biało-niebieskie, dwie kościelne oraz jedną Rzeszy Niemieckiej. Wejście do sali udekorowane było w dwie flagi polskie — biało-czerwone i dwie flagi kościelne biało-żółte, a nad nimi widniał transparent z następującym napisem w języku polskim: *Witamy śpiewaków polskich* oraz *Cześć pieśni polskiej* [54].

Uczestnicy zjazdu udali się z miejsca zbiórki w pochodzie ze sztandarami przy dźwiękach trzech doborowych orkiestr do kościoła św. Jacka na Rozbarku. W czasie nabożeństwa bytomska „Halka" wykonała pod dyrekcją Henryka Tondery *Mszę polską* Leona Kubicy z Zabrza. Płomienne kazanie do śpiewaków Śląska Opolskiego wygłosił katecheta Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, późniejszy więzień obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, ks. Franciszek Nawrot [55].

Po nabożeństwie uformował się imponujący pochód uczestników zjazdu w barwnych strojach ludowych, który pod eskortą policji maszerował ulicami miasta. Śpiewacy spod znaku „Rodła", w zwartym szyku dumnie kroczyli ze sztandarami, chorągwiami i proporczykami, manifestując otwarcie i publicznie swą polskość. Zachowany akt tajnej policji niemieckiej podaje, że w pochodzie było 38 sztandarów i proporczyków polskich [56].

---

[51] Ibid., fol. 71.

[52] Ibid., fol. 79—87; NPG, sygn. 191, fol. 134—137.

[53] Ibid., RO I, sygn. 2127, fol. 71—73; „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935 i nr 146, 28 VI 1935.

[54] WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137. Por. też „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

[55] WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137; por. „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935, nr 146, 28 VI 1935; „Polska Zachodnia" nr 173, 26 VI 1935 oraz informacja ustna udzielona autorowi niniejszego studium 22 IX 1964 r. przez Henryka Tonderę, ówczesnego dyrektora Państwowej Szkoły Muzycznej w Brzegu.

[56] WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 71—73.

Inne akta wymieniają ich 44 [57]. Prasa polska Śląska Opolskiego podała, że w pochodzie brało aż udział 50 sztandarów [58]. Z ważniejszych należy wymienić: sztandar z „Rodłem" Związku Polaków w Niemczech, Dzielnica I (śląska), sztandary zarządów kół ZPwN (32), sztandar Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, proporczyki różnych związków i organizacji polskich Śląska Opolskiego (10), sztandary towarzystw śpiewaczych województwa śląskiego (8). Wszyscy śpiewacy mieli odznaki „Jubileuszowy Zjazd Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim" [59].

Liczba uczestników zjazdu bytomskiego jest przez różne dotąd zachowane źródła rozmaicie przedstawiona. I tak: policja niemiecka raz podaje ich 1780 [60], drugi raz wymienia ich 1750 [61], a na innym miejscu już tylko 1660 [62]. Według prasy polskiej, uczestników biorących udział w zjeździe było 3 tysiące [63], zaś naoczni świadkowie zjazdu podają ich aż 4 tysiące [64]. Prócz śpiewaków brali też udział w zjeździe — między innymi — harcerze oraz uczniowie jedynego w Niemczech Polskiego Gimnazjum w Bytomiu [65].

Do pochodu przygrywały trzy orkiestry dęte, z których dwie pochodziły z województwa śląskiego, a trzecia z Bytomia [66]. Uczestnictwem w pochodzie śpiewactwo opolskie dało dowód swych uczuć narodowych. Pochód przerodził się w olbrzymią manifestację wierności śpiewactwa opolskiego dla polskości. Ze zrozumiałych powodów wzbudziła ona ogromne

---

[57] Ibid., NPG, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne", nr 146, 28 VI 1935.

[58] „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935.

[59] WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne", nr 146, 28 VI 1935.

[60] „Nach dem Gottesdienst, der gegen 12,15 Uhr beendet war, fand ein Umzug durch die Strassen der Stadt unter Vorantritt von 3 Musikkappellen statt. Es wurden gezählt: etwa über 1000 Männer, etwa 50 Pfadfinder und etwa 450 Frauen und Mädchen und etwa 280 Kinder und Jugendliche". WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 71—73.

[61] 9,00 Uhr sammelten sich etwa 1750 Festteilnehmer im Schützenhausgarten in Beuthen zum Kirchgang". Ibid., NPG, sygn. 191, fol. 134—137.

[62] „Nach dem Gottesdienst um 12,30 Uhr fand ein Festumzug durch die Scharlayer- Dyngos-, Gluckowitzer-, Bismarck-, Piekarer-, und Breitenstrasse statt, an dem etwa 1660 Personen, darunter 550 Frauen teilnahmen". Ibid., NPG, sygn. 191, fol. 134—137.

[63] „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935.

[64] K l a k a, op. cit., s. 28; R y c h e l, op. cit., s. 27.

[65] „Am Festumzug haben fast sämtliche Schüler der höheren polnischen Knabenschule in Beuthen, die Harcerze — Gruppe in Beuthen, sowie die auswärtigen polnischen Vereine teilgenommen". WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137.

[66] „In dem Festumzug spielten 3 Musikkapellen [...]. 1 Bergkappelle der Ballestremschen Grube aus Ost O/S, die zweite die Kirchenkapelle aus Hohenlinde Ostoberschlesien und die dritte aus Beuthen O/S". Ibid., fol. 134—137, RO I, sygn. 2127, 71—73.

zainteresowanie wśród ludności Bytomia. We wszystkich domach wzdłuż trasy pochodu otwierały się okna, a przechodnie przystawali na ulicach i wypytywali ciekawie o manifestację. Ogromne było ich zdumienie, gdy dowiedzieli się, że to maszerują Polacy. Zapewne dlatego, iż od dłuższego czasu wmawiano im, że Polaków na Śląsku Opolskim już nie ma [67].

Z oficjalnych czynników polskich w Niemczech w zjeździe wziął udział konsul generalny RP Bogdan Samborski z Opola wraz z małżonką. Z przedstawicieli zaś związków, organizacji i instytucji polskich, działających na terenie Rzeszy Niemieckiej, obecni byli: wiceprezes ZPwN — Stefan Szczepaniak, przedstawiciel Centrali ZPwN i Związku Akademików Polaków w Niemczech — Stefan Murek, delegat Centrali ZPwN — Władysław Wesołowski, prezes Dzielnicy I „śląskiej" ZPwN — 80-letni staruszek ks. Karol Koziołek [68], przywódca rolników polskich na Śląsku Opolskim — Arka Bożek, sekretarz Dzielnicy I ZPwN — Czesław Tabernacki, sekretarz związkowy ZZP — Stanisław Witczak, prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim — Alfons Klaka, wiceprezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim — Jan Wawrzynek, delegat Dzielnicy II (Niemcy Środkowe) ZPwN — Paweł Ledwolorz, prezes — senior Związku Akademików „Silesia Superior" — dr Jan Kwoczek, redaktor naczelny „Nowin Codziennych" — Jan Łangowski, sekretarz Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim — Adam Kawik, grono nauczycielskie Polskiego Gimnazjum w Bytomiu [69].

Z gości zagranicznych bytomski zjazd swą obecnością zaszczycili: delegat Związku Polaków w Czechosłowacji — Dziadura, prezydent miasta Katowic — dr Adam Kocur, przedstawiciel śpiewactwa z województwa śląskiego — Leopold Janicki [70].

Należy podkreślić, że w jubileuszowym zjeździe śpiewaczym w Bytomiu brali również udział przedstawiciele KPD, mianowicie Franica i Prokop z Bytomia [71].

[67] „Nowiny Codzienne", nr 146, 28 VI 1935.

[68] „Czcigodny ks. Prezes Koziołek rozpromieniony. Wielu podchodzi do niego, a on z wszystkimi wita się radośnie. Przez cały zjazd podziwiałem młodzieńczą energię tego zasłużonego kapłana — staruszka, który wytrwał w wielkiej imprezie śpiewaczej aż do wieczora. Sercem i duszą brał udział we wszystkim, także w pochodzie. Tłumy śpiewacze spoglądały na niego z głęboką czcią", „Nowiny Codzienne", nr 146, 28 VI 1935.

[69] WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 71—73, NPG, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935; „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

[70] „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935; „Polska Zachodnia", nr 171, 24 VI 1935, nr 173, 26 VI 1935.

[71] „Auch die früheren Kommunisten Franitza und Prokop aus Beuthen O/S., wurden im Umzuge gesehen". (Pismo prezydenta policji w Gliwicach do prezydenta rejencji w Opolu z 25 VI 1935) WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 71—73.

Po manifestacji polskich śpiewaków w dużej, wypełnionej po brzegi sali „Strzelnicy", odbyła się uroczysta akademia. Trzeba tu zaznaczyć, że z braku miejsca w sali znaczna część uczestników zjazdu została w ogrodzie „Strzelnicy" lub też musiała pójść do „Domu Polskiego". Udział w akademii był dostępny li tylko za ściśle przestrzeganymi zaproszeniami [72].

Akademię zagaił prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, A. Klaka, witając zebranych gości. Wygłosił on dłuższe przemówienie okolicznościowe na temat historii polskiego śpiewactwa na Śląsku Opolskim. Przemówienie swoje Klaka zakończył ślubowaniem — w imieniu wszystkich śpiewaków Opolszczyzny — zachowania mowy ojczystej, obyczajów, zwyczajów i tradycji polskiej oraz dochowania wierności polskości [73].

Podczas akademii przemawiało wielu przedstawicieli różnych związków, stowarzyszeń, towarzystw i organizacji polskich, działających w Niemczech, w kraju lub też za granicą, a mianowicie: Stefan Murek jako reprezentant Związku Akademików Polaków w Niemczech i biura Centrali ZPwN, Czesław Tabernacki z upoważnienia polskich organizacji działających na terenie Śląska Opolskiego, Jan Łangowski w imieniu prasy polskiej w Niemczech, a specjalnie wydawnictwa „Nowiny Codzienne", Paweł Ledwolorz w imieniu ZPwN II Dzielnicy, Stefan Szczepaniak w imieniu naczelnej organizacji jako wiceprezes ZPwN, dr Jan Kwoczek w imieniu seniorów Akademików „Silesia Superior" oraz Harcerstwa Polskiego w Niemczech, Dziadura w imieniu śpiewactwa polskiego w Czechosłowacji, Leopold Janicki w imieniu śpiewactwa wojewódz-

[72] „Die Beobachtung der Feier im Saale war unmöglich, da die Veranstaltung streng geschlossen war und der geschlossene Charakter von den Leitern streng gewährt wurde. Selbst den Beamten der Staatspolizei wurde den Zutritt verwehrt". Ibid., fol. 71—73; „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935; „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

[73] Nach dem Festumzug eröffnete Klaka im grossen Schützenhaussaal die offiziele, streng geschlossene Kundgebung [...] In der Festrede führte Klaka nach den Angaben einer Vertrauensperson etwa folgendes aus: „Polen und Deutsche wissen, das der heutige polnische Gesang derselbe geblieben ist wie vor 600 Jahren. Keine Gewalt, kein deutsche Einfluss haben es bisher fertig gebracht, uns vom polnischen Liede abzubringen. Der Gasang ist für uns die beste Faffe gegen die Germanisierung. Wir sind stolz darauf, ein Glied des polnischen Volkes zu sein, das in der Geschichte eine so grosse Rolle [...] spielt! Vor dem Abschluss seiner Rede forderte er die Festteilnehmer auf, sich von den Plätzen zu erheben und das Treue-Gelöbnis für Polen nachzusprechen. Das Gelöbnis hat folgenden Wortlaut: „Treue unserer Sprache, der ererhten Sitten, Gebräuche und Eigenschaften. Wir versprehen alles zu tun, das eines Polen würdig ist" — WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935; „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

twa śląskiego, Raczka w imieniu Katowickiego Chóru Kolejowego, Holewa w imieniu organizacji polskich z Rudy Śląskiej [74].

Przemówienie S. Murka było „świadectwem twórczego porywu nowego dorastającego pokolenia, które przebojem kroczy naprzód" [75]. W pozostałych przemówieniach brzmiała serdeczna nuta podziwu dla jubilata za wszystek trud poniesiony przez ćwierćwiecze w służbie polskiej pieśni i sprawy [76].

Na część artystyczną akademii złożyły się: występ chóru zbiorowego, który — między innymi — wykonał utwór *Polskiej pieśni cześć*, a także występ chóru szkolnego Polskiego Gimnazjum w Bytomiu, który wykonał dwie pieśni ludowe oraz dostojny hymn narodowy, czterogłosowe *Gaude Mater Polonia* [77].

Po południu o godz. 16 odbyły się w dużej sali „Strzelnicy" zawody śpiewacze, które otworzył Jan Wawrzynek ze Strzelec [78].

W zjeździe bytomskim wzięły udział 33 kółka śpiewacze, a do zawodów śpiewaczych zgłosiło się ich 31. Faktycznie zaś w zawodach tych wzięło udział 29 chórów, w tym 23 zespoły mieszane, a 6 męskich. Kierowało nimi 12 dyrygentów; wielu z nich prowadziło po kilka chórów. Oto nazwiska tych dyrygentów: Henryk Tondera (6 chórów), Leon Kubica (5 chórów), Jan Witt (4 chóry), Jan Gomoła (4 chóry), Franciszek Łęgowski (2 chóry), Cygan (2 chóry), Paweł Widera, Karol Bieniusa, Wojciech

---

[74] WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137; „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935; „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

[75] „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935.

[76] „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

[77] „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935.

[78] W tym miejscu należy koniecznie sprostować fałszywą informację podaną w dziele pt. *Górny Śląsk* (pod red. K. Popiołka, M. Suchockiego, S. Wysłoucha i S. Zajchowskiej, t. 5, cz. 2, Poznań 1959), a odnoszącą się do rzekomego zjazdu śpiewaczego w Strzelcach Opolskich w roku 1931. Na stronie 205 tej nader pożytecznej pozycji, autorzy rozdziału pt. *Region Opolski* (Gwido Chmarzyński, Mieczysław Gładysz, Stanisław Golachowski) opublikowali faksymile jednej ze stronic tajnego dokumentu władz niemieckich, dotyczącego polskiego ruchu śpiewaczego na Śląsku Opolskim i zaopatrzyli je następującym podpisem: «Fragment raportu władz niemieckich o zjeździe polskich kół śpiewaczych z Zachodniego Górnego Śląska w Strzelcach 1931 r.». Otóż fragment ten pochodzi z raportu nr III-71-20/f/35/518 z dnia 5 VIII 1935 r. opolskiej Staatspolizeistelle, skierowanego — między innymi — do nadprezydenta prowincji górnośląskiej w Opolu i nie odnosi się do zjazdu śpiewaczego w Strzelcach z roku 1931, a dotyczy jubileuszowego zjazdu śpiewaczego w Bytomiu z 1935 r. (WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137; ibid., RO I, sygn. 2127, fol. 79—87). Warto przy tej okazji zaznaczyć, że w roku 1931 zorganizowany został zjazd śpiewaczy w Gliwicach. Pierwszy zaś zjazd śpiewaczy okręgowy w Strzelcach urządzono dopiero w roku 1932, przy udziale 7 chórów (K l a k a, op. cit.; R y c h e l, op. cit., s. 25).

Szczudło, Augustyn Kowalski, Michał Tobolewski i A. Dłubacz (po 1 chórze). Tablica IV w aneksie I ilustruje dokładnie, które z chórów brały udział w zjeździe oraz które z nich stanęły do zawodów śpiewaczych.

Pierwsze miejsce z chórów mieszanych zajęła wrocławska „Harmonia" pod dyrekcją Franciszka Łęgowskiego, zdobywając 34 punkty [79], zaś z chórów męskich „Echo" z Opola pod batutą Jana Witta, uzyskując 33 punkty.

Poza konkursem wystąpiły gościnnie chóry przybyłe z polskiego terenu, a to: „Kolejowe Kółko Śpiewackie" i chór męski huty „Baildon" z Katowic, „Słowiczek" z Rudy Śląskiej, „Hejnał" z Brzezin, „Wanda" z Szarleja oraz chóry im. S. Moniuszki i im. F. Paderewskiego z Łagiewnik [80].

Oszczercza, zjadliwa w tonie i pełna nienawiści do polskości, wychodząca w Bytomiu gazeta niemiecka „Ostdeutsche Morgenpost" w dodatku swym „Deutschland und Polen", zamieściła w jednym z numerów (po zjeździe bytomskim) obszerny artykuł w sprawie szerzącego się na Śląsku Opolskim polskiego ruchu śpiewaczego [81]. Gazeta ta musiała przyznać, że polski ruch śpiewaczy na Opolszczyźnie stał w okresie międzywojennym zarówno pod względem organizacyjnym jak i artystycznym daleko wyżej aniżeli przed pierwszą wojną światową. Ruch ten rozwinął wśród swych członków nader silne poczucie więzi narodowej. Oczywistym dowodem tego — zdaniem „Ostdeutsche Morgenpost" — był ostatni zjazd śpiewaczy w Bytomiu. Przyznała ponadto, że efekt i poziom zawdzięcza polski ruch śpiewaczy na Opolszczyźnie planowej i systematycznej pracy ogniw terenowych i organów związkowych oraz jak podała — „wspaniałomyślnej polityce, jaką prowadziła Rzesza Niemiecka w stosunku do mniejszości narodowych" [82]. Naszym zdaniem ta „wspaniałomyślna polityka Rzeszy Niemieckiej wobec mniejszości narodowych" przejawiała się w formie różnorodnych szykan i metod ucisku oraz tępienia tego wszystkiego, co polskie przez władze hitlerowskie [83].

---

[79] M. Orzechowski, *Szkice z dziejów Polonii Wrocławskiej*, Wrocław 1960, s. 194.

[80] Fojcik, op. cit., s. 201 oraz: „Nach dem Wettstreit sangen nacheinander 7 Gesangvereine aus Ostoberschlesien, die je in einer Stärke von über 100 Personen aufgetreten sind und stürmisch gefeirt wurden". WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 134—137.

[81] „Ostdeutsche Morgenpost", 27 X 1935.

[82] Ibid.

[83] „[...] Wieszowa, pow. Bytom. Dotychczas urządzało się u nas rzadko zebrania śpiewacze, to tu, to ówdzie, ze względu na niemożność wynajęcia nigdzie lokalu. Mimo trudności, zespół śpiewaczy wytworzył ze siebie domorosłych amatorów sztuki scenicznej i dawaliśmy raz lub dwa razy na rok przedstawienie religijne.

Pisaliśmy, jakich represji użyto względem ludności, aby ją odwieść od pójścia

Rozwój polskich towarzystw śpiewaczych na Śląsku Opolskim ogromnie niepokoił czynniki niemieckie. Stąd też autor wspomnianego artykułu w „Ostdeutsche Morgenpost" stawiał zasadnicze pytania: czy lud górnośląski ulegać będzie nadal wpływowi wywieranemu nań w sposób całkiem widoczny przez polskie organizacje śpiewacze? I co w razie dalszego ich rozwoju należy czynić? Odpowiedź była zdecydowana: Dalszy ich rozwój zależeć będzie od niemieckiej akcji uodporniania (Immunisierung) ludności górnośląskiej na atrakcyjne wpływy polskiego ruchu śpiewaczego. „Zabezpieczenie ludności górnośląskiej przed polskością jest zadaniem niemieckiego ruchu kulturalnego oraz polityki na niemieckim Górnym Śląsku" [84]. Oświadczenie to było otwartym nawoływaniem do ostrej ofensywy germanizacyjnej na Śląsku Opolskim, która trwała już nieprzerwanie aż do 1945 r.

Wieczorem uczestnicy zjazdu jubileuszowego wzięli udział w zabawie tanecznej w „Strzelnicy" i „Domu Polskim" [85], w czasie której bojówki hitlerowskie wywołały awanturę, lecz została ona z miejsca zlikwidowana [86].

Jubileuszowy zjazd w Bytomiu przeszedł oczekiwania organizatorów i dowiódł niezbicie, że polskość na Śląsku Opolskim żyje i wykazuje zdecydowaną wolę rozwoju.

«na polski teatr». Urządzano umyślnie zebrania niemieckie w tym samym czasie, zmuszano do przyjścia na nie wszystkich pracujących, albo pobierających jakiekolwiek wsparcie. Kiedy mimo tego przyszło na polskie przedstawienie przeszło 200 osób — postanowiono uniemożliwić we Wieszowie urządzanie jakichkolwiek zebrań kulturalnych. W tym celu wezwano do urzędu — restauratora „Niemca" Golombka, który wynajął salę, zagrożono mu bezwzględnym bojkotem i zabroniono, by się nie ważył pod żadnym pozorem wynająć choćby najmniejszy pokój na jakiekolwiek polskie zebranie. Skoro się teraz tam lub gdzie indziej zwracamy o wynajęcie lokalu na jeden wieczór — spotykamy się ze stanowczą odmową i charakterystyczną odpowiedzią: «Jak się panowie postarają od landrata o pisemne polecenie dla mnie, abym wynajął salę — to tylko wtedy mogę ustąpić. Otrzymałem takie polecenie władz» („Polska Zachodnia", nr 337, 8 XII 1935).

„Wielkie Strzelce. W powiecie głośno o pobiciu w zeszłym tygodniu w Gogolinie, w lokalu polskiej świetlicy — przez 40 mundurowanych hitlerowców — dwu bezbronnych dyrygentów Polaków. Napadnięto na świetlicę, a dyrygentów Jana Gomołę i Świeżego — pobito do krwi". (Ibid.).

Oto tylko dwa drobne, ale typowe i dobitne przykłady tzw. wspaniałomyślnej polityki Rzeszy Niemieckiej w stosunku do mniejszości narodowych.

[84] „Ostdeutsche Morgenpost" 27 X 1935; por. też „Nowiny Codzienne", nr 277, 1 XII 1935.

[85] „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

[86] „Während der Tanzvergnügens kam es zwischen unbekannten SA-Leuten in Zivil und in Uniform und polnischen Minderheitsangehörigen in den Lokalen zu kleinen Auseinandersatzungen [...] Die Zwischenfälle wurden von den Beteiligten solbst beigelegt". WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 131—137.

Dla upamiętnienia jubileuszowego zjazdu śpiewaczego zarząd Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim wydał śpiewniki jednogłosowy pt. *Echa śląskie* [87], zawierający 146 pieśni (ludowych, narodowych, nabożnych, patriotycznych, marszowych i towarzyskich). Śpiewnik opracowali dyrygenci związku: Jan Witt, Leon Kubica, Henryk Tondera i nauczyciel Polskiego Gimnazjum w Bytomiu Edmund Maćkowiak. Niestety, *Echa śląskie* zostały w dniu 21 IX 1936 r. skonfiskowane, a cały nakład zniszczony [88].

Ostatni, szósty z kolei ogólny zjazd śpiewaczy odbył się 23 I 1938 r. W roku tym przypadała 15 rocznica powołania do życia ZPwN, która była bardzo uroczyście obchodzona przez całe społeczeństwo polskie w Niemczech, zrzeszone pod sztandarem „Rodła". Zarząd Główny Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim uchwalił na zebraniu w grudniu 1937 r., by uczcić tę rocznicę ogólnym zjazdem śpiewaczym, wyznaczając jednocześnie termin tegoż na dzień 23 I 1938 r. Wiadomość tę przyniósł organ związku „Przyjaciel Pieśni", w której czytamy:

„Każdy śpiewak i śpiewaczka przygotować się winni na zjazd, bowiem będzie on wielkim świętem naszym, na którym brakować nie powinno żadnego szermierza pieśni polskiej" [89].

Historia związku śpiewaczego stanowiła cząstkę dziejów ZPwN, była cząstką wspólnie podejmowanych wysiłków w pracy narodowej. Dlatego też święto 15-lecia Związku Polaków w Niemczech było jednocześnie świętem śpiewactwa Śląska Opolskiego, które i w przyszłości miało stać wiernie pod sztandarem „Rodła" z mocną nutą na ustach „Wytrwamy i wygramy".

Zarząd Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim napotykał na wiele różnych trudności i przeszkód, które hamowały mu przygotowania zjazdu. Nie zrażał się jednak nimi, przygotowywał zjazd wytrwale i doprowadził do skutku. Zarząd nie uzyskał większej sali, w której by zjazd mógł się odbyć w dogodniejszych warunkach, sala

---

[87] *„Echa śląskie", Pieśni dla ludu polskiego na Śląsku Opolskim.* Nakł. Związku Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim, cz. 1, Katowice 1935, s. 152.

[88] Klaka, op. cit., s. 29; Rychel, op. cit., s. 27; Fojcik, op. cit., s. 203; J. Łangowski, *Pieśń polska na indeksie (z lat niewoli).* W: *Pieśń zwycięska*, Bytom 1948, s. 37; „Przyjaciel Pieśni, (Zabrze) 1936, nr 6, s. 5; „Polska Zachodnia", nr 261, 23 IX 1936; „Polonia", nr 4294, 27 IX 1936; „Ilustrowany Kuryer Codzienny", nr 266, 24 IX 1936,, nr 273, 1 X 1936; „Nowiny Codzienne", nr 219, 29 IX 1936; WAP Wrocław, RO I, sygn. 2127, fol. 507—511, pismo: Preussische Geheime Staatspolizeistelle für den Regierungsbezirk Oppeln, II-2-71/20/f/2679. Betrifft: Beschlagnahme des polnischen Gesangbuches „Echa Śląskie" — skierowane do prezydenta rejencji opolskiej w dniu 28 IX 1936; ibid., fol. 515—517, pismo z 10 X 1936.

[89] „Przyjaciel Pieśni", 1937, nr 12, s. 13.

„Strzechy" zaś — największa jaką związek dysponował na Śląsku Opolskim — okazała się za mała dla tak wielkiej imprezy [90].

Na zjazd zjechały się liczne chóry z okręgu przemysłowego i powiatów rolniczych: od Bytomia, Gliwic, Zabrza, Opola, Strzelec, Olesna i Wrocławia, aby zdać egzamin z dorobku śpiewaczego. O wielkim zainteresowaniu imprezą świadczyły liczne delegacje przybyłe z Polski, Czechosłowacji i Berlina [91].

Jej doniosłość zrozumiały najwyższe czynniki polskiego świata muzycznego i dyplomatycznego, albowiem do Raciborza przybyli: były premier Polski prof. Antoni Ponikowski z Warszawy, prezes Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych, wicekonsul Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej z Opola — Sylwester Grześkowiak, delegat Centrali Związku Polaków w Niemczech — Władysław Wesołowski z Berlina, prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie — Michał Kmiecik, dyrektor Rozgłośni Katowickiej Polskiego Radia — prof. Stanisław Ligoń, znany powszechnie „Karlik z Kocyndra", z ramienia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych w Katowicach, sekretarz związkowy Jan Fojcik i prof. Leopold Janicki, przedstawiciele śpiewaków polskich w Czechosłowacji, wiele gości z województwa śląskiego, a wszystkie organizacje i instytucje polskie na Śląsku Opolskim reprezentował sekretarz Dzielnicy I Związku Polaków w Niemczech — Stefan Murek z Opola [92].

Na zjazd przybyły także chóry z województwa śląskiego: Chór Pracowników Magistratu miasta Katowic, chór mieszany „Seraf" z Rybnika oraz orkiestra symfoniczna Towarzystwa Muzycznego w Katowicach [93].

Podczas uroczystej mszy w kościele św. Jana na Ostrogu w Raciborzu, poświęcony został sztandar związkowy, jako dar naczelnej organizacji polskiej w Rzeszy Niemieckiej, na którego czerwonym tle srebrzyło się „Rodło", na drugiej stronie zaś na śnieżnobiałym polu widniała patronka ludu polskiego w Niemczech — Matka Boska Radosna. Dziewczęta raciborskie w pięknych strojach ludowych otaczały nowy sztandar zielonym wieńcem. Kazanie polskie, jak też szczere słowa o wzniosłej roli pieśni w życiu człowieka, wygłosił kaznodzieja, wzywając wszystkich obecnych do szanowania, pielęgnowania i zachowania rodzimych, polskich

[90] „Nowiny Codzienne", nr 19, 25 I 1938.
[91] „Przyjaciel Pieśni", 1938, nr 2, s. 5.
[92] „Nowiny Codzienne", nr 19, 25 I 1938 i nr 34, 12 II 1938 oraz „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 2.
[93] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 8.

śpiewów. Prawdziwą ozdobą mszy były prastare kolędy polskie, śpiewane przez chóry okręgu raciborsko-kozielskiego [94].

Przed południem odbyła się w sali „Strzechy" uroczysta akademia. Zagaił ją jako gospodarz terenu prezes Zarządu Powiatowego ZPwN, Leon Nawrocki. Witając wszystkich uczestników, powiedział m. in. „aczkolwiek nie jesteśmy w stanie wszystkich w zupełności wygodnie pomieścić, to jednak jesteśmy szczęśliwi, wszak na własnej jesteśmy zagrodzie i pod własnym jesteśmy dachem. Pieśń polska z naszej «Strzechy» raciborskiej głośno i radośnie popłynie wszędzie tam, gdzie biją serca polskie i na falach eteru trafi daleko w świat i do wszystkich zakątków, gdzie tylko zamieszkują Polacy [95].

Potężnym chórem odśpiewali zebrani prastary hymn polski *Bogurodzica*, po czym pierwsze przemówienie wygłosił prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, gospodarz zjazdu — Alfons Klaka. Powiedział on m. in.:

„Jeszcze nie zamilkły echa uroczystości obchodu 15-lecia Związku Polaków w Niemczech, jeszcze odbijają się wśród ciszy i skupienia potężne słowa wzruszające serca nasze: «dla ducha polskiego nie ma trumny», jeszcze brzmi w uszach hasło: «I nie ustaniem w walce», a dzisiaj znowu jesteśmy na tej sali zebrani, aby oddać hołd i cześć tej skarbnicy, odziedziczonej po ojcach naszych, pieśni polskiej.

Przeszło sto lat pieśń polska triumfowała w piersiach naszych przodków na ziemi naszej. Przeszło sto lat była pieśń polska ostoją ducha narodowego i była dźwignią świadomości i spójni narodowej. I ta pieśń wzgardzona dokonała cudów. Pieśń polska zawsze zwycięża.

Nie masy ludzi bez zasad są zdolne do stworzenia wielkich dzieł, ale ludzie prawego charakteru, ludzie silnego ducha i gorącej wiary są w stanie budować gmachy, gmachy silnej organizacji. Śpiewaczki, Śpiewacy! Wyście pozostali wierni naszym ideałom, wierni naszej polskości [...]. Macie sumienia czyste, serca nieskalane.

Otóż patrzmy na scenę, a zobaczymy, jaka jasność bije na nas. Oto sztandar nasz stoi przed nami i prezentuje się w swej pięknej i godnej szacie. Stoi przed nami i chce nas ogarnąć wszystkich pod skrzydła swoje, byśmy się nigdy nie rozlecieli. Sztandarze! co za wielka moc i siła bije z ciebie! Sztandarze! witamy Cię u nas! Sztandarze! pozostań z nami, boś ty jest naszym drogowskazem do rzeczy wyższych, tyś jest symbolem wiary i zwycięstwa" [96].

Wzruszającym momentem było wręczenie sztandaru związkowego przez delegata ZPwN Władysława Wesołowskiego z Berlina prezesowi Alfonsowi Klace. Od początku akademii obok macierzystego „Rodła" Dzielnicy I stał nowy sztandar. Wokół sztandaru zebrały się Raciborzanki w

[94] „Nowiny Codzienne", nr 19, 25 I 1938, nr 34, 12 II 1938 oraz „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 2.

[95] „Nowiny Codzienne", nr 34, 12 II 1938.

[96] Ibid.; „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 5.

strojach ludowych, liczna młodzież śpiewacza oraz zarząd Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim. Przekazując sztandar, W. Wesołowski powiedział:

„Po raz pierwszy w historii śpiewactwa naszego, pieśń nasza poprzez mikrofony popłynie na falach eteru do naszych braci, których dzisiejszy zjazd nie pomieścił. I tu uprzytamniamy sobie, że pieśń polska na Śląsku nie trzymała się ani na zamkach, ani w domach wielkich, ani też w owych właśnie gmachach otaczana była wielką troską, lecz wiemy, że pieśń polska uchowała się w sercach szczerego i kochanego ludu polskiego, który zamieszkuje skromne polskie nasze chaty [...]. Tam w tych niskich chatach, biją serca polskie i tam też brzmi język polski, tam w tych polskich chatach pieśń polska zawsze była żywą i żywą jest po dziś dzień [...]. My tu jesteśmy, a pieśń polska na Śląsku Opolskim jest zawsze żywa, zwycięska, nigdy niezwyciężona" [97].

Zgodnie z programem uroczystości zjazdowej odbyło się pasowanie nowego sztandaru śpiewaków na Opolszczyźnie przez dotknięcie go macierzystym sztandarem „Rodła" na Śląsku. Dokonał tego sekretarz Dzielnicy I Stefan Murek. I tak oto, nowy sztandar Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim włączony został w wielką gromadę sztandarów polskich w Niemczech, świadczących wszędzie, że wszyscy Polacy są jednej krwi i jednego ducha [98].

Po wręczeniu sztandaru śpiewactwo opolskie zaintonowało *Hasło Polaków*, po czym chór męski wykonał pieśń Wacława Lechmana do słów Mieczysława Romanowskiego, której dominantę stanowi najszlachetniejsze hasło rewolucyjne: „Za naszą wolność i waszą".

Z gości jako pierwszy pozdrowił śpiewactwo opolskie prof. A. Ponikowski. Oto fragment jego przemówienia:

„Kiedym wchodził tu na salę do «Strzechy», pierwsze co rzuciło mi się w oczy, to ten mocny i silny napis, który wypisaliście na waszych murach:

I nie ustaniem w walce,
Siłę słuszności mamy,
I mocą tej słuszności,
Wytrwamy i wygramy!

Cześć ludowi polskiemu na Śląsku, że takie wyznaje hasła. Cześć mu za jego twardą i nieugiętą postawę. W jednej ze sal na Śląsku, gdzie kiedyś rozbrzmiewała, a pewnie i dziś rozbrzmiewa śpiew polski, był wypisany na ścianie wielkimi literami naps: «Źli ludzie nie śpiewają». Piękny to napis, a jaki charakterystyczny dla śpiewaków. Zaprawdę z polską pieśnią idzie się zawsze z miłością, a nigdy z nienawiścią. Pieśń polska budzi ducha narodowego, ale budzi go sercem, ciepłem miłości, w miłości zaś jest moc i siła. Śpiewem chóralnym wyrażamy nasze uczucia, naszą wolę zbiorową [...].

---

[97] „Nowiny Codzienne", nr 34, 12 II 1938 oraz „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 5—6.

[98] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 6.

Czym jest na Śląsku pieśń polska, tak serdecznie, tak wspaniale pielęgnowana, wiemy w całej Polsce. Wiemy i w Warszawie i w Krakowie i w Poznaniu [...]. Choć nie często możemy wyrażać nasze uczucia ku Wam. Toteż jeżeli przybyłem do Was na tę piękną uroczystość, to nie tylko, aby dać wyraz moim własnym serdecznym uczuciom, ale także, by stwierdzić, że całe Zjednoczenie Związków Śpiewaczych jest myślą z Wami. Przychodzą mi w tej chwili na myśl słowa Józefa Lompy, który mówił: «człowiek bez narodowości, prawie jak ciało bez kości». Mądre to słowa, a dodałbym do tego «bez pieśni nie będzie świadomości narodowej». Wy to dobrze rozumiecie. I dlatego musicie być dumni, że w licznych Waszych chórach dzielnie uprawiacie polską pieśń.

Jestem szczęśliwy, iż w tak uroczystym dniu mogę być z Wami. Widzę, że na Śląsku Opolskim pieśń polska żyje, pieśń kwitnie, pieśń polska rozwija się" [99].

Ponadto pozdrowienia i życzenia opolskiej braci śpiewaczej przekazali: prezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych w Berlinie M. Kmiecik od śpiewaków „Rodła" na wychodztwie, rodak z Czechosłowacji w imieniu tamtejszego śpiewactwa polskiego, prof. Leopold Janicki od rzesz śpiewaczych województwa śląskiego, dyr. Stanisław Ligoń, którego zjazd powitał hucznymi oklaskami w imieniu pracowników Katowickiej Rozgłośni Polskiego Radia [100]. Wyraził on swoją radość, że mógł przybyć na zjazd i stwierdzić, że lud polski na Śląsku Opolskim dobrze i mocno się trzyma na swojej glebie i przy swoim sztandarze. „To, co Was raduje — mówił — raduje i nas, to, co Was boli, boli i nas [...] [101].

W imieniu wszystkich organizacji i instytucji polskich na Śląsku Opolskim przemawiał sekretarz Dzielnicy I Stefan Murek. Oto jego słowa:

„W dniu dzisiejszym przeżywamy podwójną radość. Otóż naczelna organizacja ludu polskiego w Niemczech — Związek Polaków — oddaje Wam śpiewakom zasłużony przez Was symbol walki [...] Widzimy na zjeździe licznych gości śpiewactwa polskiego i z Polski. Jest to dowód, że naród polski nie zapomina o ludzie polskim na Śląsku, z czego jesteśmy uradowani. Pójdzie o tym wieść po całym Śląsku, że naród polski pamięta o naszej walce, pójdzie wieść, że nas nie zapomniał i nie zapomni [...].

Co dzień i ciągle walczymy o polskość naszą. Żaden wielki pan polskości na naszej ziemi nie trzymał, tylko prosty lud, który zawsze ofiary za to ponosić musiał. Hasła nasze nie na murach wypisujemy, ale głęboko w sercach mamy wyryte. Walka nam nie ciąży. Mamy dziś wiarę tak silną, serca tak dumne i miłość tak płomienną, że niczym nie damy się przestraszyć. Walka nasza jest walką radosną i walką wielką, jest ciągłym i wielkim mocowaniem właśnie o to, co zawarliśmy w słowach naszego hasła: „Wytrwamy i wygramy" [102].

---

[99] „Nowiny Codzienne", nr 34, 12 II 1938 oraz „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 9—10.

[100] Ibid., s. 11.

[101] Ibid.

[102] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 11 oraz „Nowiny Codzienne", nr 34, 12 II 1938.

Z okazji zjazdu nadesłanych zostało również wiele telegramów-życzeń, które odczytał wiceprezes Związku Polskich Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim, Jan Rychel ze Strzelec. Życzenia między innymi nadesłali: ks. dr Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, S. Lenartowicz, dyrektor Światowego Związku Polaków z Zagranicy, Paweł Ledwolorz, kierownik Dzielnicy II Związku Polaków w Niemczech, Oddział Związku Polaków w Niemczech z Wrocławia, Jakub Przybylski, prezes Związku Śpiewaczego na Westfalię i Nadrenię, M. Barwicki, S. Łoża i M. Tomczak z ramienia Zarządu Okręgu II Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego, chór mieszany Okręgu Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Katowicach, Józef Gallus, sędziwy zbieracz pieśni ludowych z Bytomia oraz ks. prałat Karol Uliczka z Raciborza [103].

Akademię zakończył występ orkiestry symfonicznej Towarzystwa Muzycznego z Katowic wykonaniem uwertury do opery *Flis*, Stanisława Moniuszki [104].

Popołudniowy koncert chórów rozpoczęto przemówieniem programowym prezesa związku Klaki, które poświęcone było polskiemu ruchowi śpiewaczemu na Opolszczyźnie. Oto fragment tego przemówienia:

„Obchodzimy dzisiaj święto wielkie, święto pieśni polskiej, święto, które w historii Śląska zostanie zapisane grubymi i złotymi literami. Śpiewactwo Śląska zjechało się dzisiaj do grodu raciborskiego, aby dać wyraz wielkiemu zamiłowaniu do pieśni naszej rodzimej i wyraz niezłomnej woli do ratowania zagrożonej pieśni polskiej na Śląsku. Zjechało się, aby wykazać solidarność siły w dążeniach i wysiłkach w obronie naszych skarbów, jakimi są język i pieśń polska.

Śpiewactwo Śląska stawiło się dziś w tej sali, aby wykazać swój dorobek i złożyć egzamin z całorocznej czynności. Dorobek wprawdzie niewielki i nie może nas w zupełności zadowolić, ale cośmy byli w stanie zrobić, tośmy zrobili. Trzeba wziąć pod uwagę warunki w jakich żyjemy, jakie okoliczności krzyżowały nasze zamiary i plany.

Znając wielkie przywiązanie ludu śląskiego do kolęd polskich, nadaliśmy naszemu programowi specjalny charakter, uwzględniając przy występach dzisiejszych tylko kolędy ludowe, śpiewane przeważnie na ziemi naszej śląskiej. Kolędy opracowali nasi poszczególni kierownicy chórów. Chcielibyśmy i na tym polu wykazać się własnym, choć skromnym dorobkiem kulturalnym. Równocześnie podkreślamy, że chóry nasze śpiewają wyłącznie kolędy polskich kompozytorów, których polskie nuty tak mocno przemawiają do serc naszych śpiewaczek i śpiewaków.

Lud na Śląsku, widząc w pieśni całą treść życia swojego, dla niej żyje i umiera. Jak nasze pieśni są piękne, melodyjne, jak czarują każdego, widzimy z tego, że i obcy się nimi zachwycają. Mam na myśli jednego ze szczerych przyjaciół pieśni polskiej, zacnego Niemca dra Juliusza Rogera, który nie szczędząc czasu i mozołów zbierał je z największą gorliwością. Juliusz Roger nazwał pieśni nasze pachnącymi kwiatami na piaszczystej ziemi śląskiej.

---

[103] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 17—19.

[104] Ibid., nr 1, s. 6.

Jakżesz nie czcić naszych pieśni, jakże nie składać im należnego hołdu, jak nie uchylić kornie czoła przed tą siłą i potęgą i cudowną mocą? [...] Na straży tego najdroższego skarbu, jakim jest pieśń polska, stoicie wy, śpiewaczki i śpiewacy [...].

Śpiewajmy nasze kolędy polskie, bo to perły drogocenne. Śpiewajmy nasze pieśni nabożne, kościelne, bo to skarby nieprzebrane. Śpiewajmy nasze pieśni ludowe, bo to kwiaty pachnące. Śpiewajmy dalej nasze piosenki: *Poszła Karolinka do Gogolina, Za stodołą na rzece, Dzieweczko z poręby* i *Trojaka*, bo to są nasze pieśni, nasze własne polskie piosenki. Nie są one pożyczone, nie są one tłumaczone, lecz są wyłącznie polskie piosenki, od dziesiątek lat śpiewane przez ojców naszych na Śląsku.

Niechaj zjazd dzisiejszy odbije się poza krańce Śląska, niechaj echa tych melodii polskich lecą w dal i odbiją się o każdą strzechę polską i zachęcą wszystkich Ślązaków do miłowania, do pielęgnowania i śpiewania naszych czarownych pieśni polskich. Niechaj nasza pieśń polska na Śląsku znajdzie w domach naszych, w strzechach naszych, godne miejsce i stanie się pokarmem stroskanych i nadzieją zwątpiałych.

Niechaj zjazd dzisiejszy pobudzi nas na duchu i pokrzepi nasze serca w chwilach ciężkich i smutnych, niechaj zachęci wszystkich do wspólnej pracy i niezmordowanych wysiłków w obronie naszej zagrożonej pieśni polskiej. Niechaj zjazd dzisiejszy będzie zadatkiem dalszego rozkwitu pieśni polskiej na Śląsku".

Przemówienie swe Klaka zakończył apelem:

„Ufając w pomoc boską i w hart duszy polskiej, wołam do Was, Śpiewaczki i Śpiewacy:

pozostańmy wierni naszym ojcom,
z pieśnią polską żyjemy,
z pieśnią polską umieramy,
w pieśni polskiej nasze zwycięstwo" [105].

Po przemówieniu prezesa występowały wyłącznie zbiorowe chóry wszystkich istniejących okręgów śpiewaczych. Chóry okręgu przemysłowego (I) śpiewały pod batutą H. Tondery i wykonały następujące utwory: H. Tondery — *Niech brzmią głosy*, J. Gawlasa — *Dzieweczka z poręby*.

Chóry okręgu raciborsko-kozielskiego (II) pod dyrekcją Jana Witta zaprezentowały: F. Nowowiejskiego — *Ja jadę na wojnę*, E. Maćkowiaka — *Dziecina mała*, J. Witta — *Wiwat, wiwat zaśpiewajmy*, K. Szczudły — *Gdy śliczna Panna* [106].

Chór unisono z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej odśpiewał kolędy ludowe w opracowaniu i pod kierunkiem Leona Kubicy [107]. Ta część programu popołudniowego koncertu była przez 40 minut transmitowana — na zasadzie wymiany — z Raciborza przez Gliwice i nadana we wszystkich rozgłośniach polskich. Stąd cała Polska mogła zaznajomić się

[105] Ibid., nr 2, s. 4—5.
[106] Ibid., nr 1, s. 6.
[107] Ibid.

z rozwijającym się polskim ruchem śpiewaczym na Śląsku Opolskim, z jego poziomem i rozmachem oraz nazwiskami i aspiracjami tych, którzy tę zaszczytną pracę wykonywali [108].

W dalszej części koncertu chóry mieszane okręgu opolsko-prudnickiego (z Wrocławiem — III) wystąpiły pod batutą Jana Kaźmierskiego i wykonały: J. Kaźmierskiego — *Szymonie, Szymonie* oraz *My też pastuszkowie*, E. Maćkowiaka — *Hola, hola, pasterze z pola*, a chóry męskie tegoż okręgu pod batutą Franciszka Łęgowskiego odśpiewały: E. Maćkowiaka — *Wiwat, wiwat zaśpiewajmy*, J. Kaźmierskiego — *Cicho wszędzie* oraz *Przystąpcie do szopy* i K. Szczudły — *Zadziwieni światłem*.

Chór okręgu strzeleckiego (IV) pod batutą Jana Gomoły odśpiewał następujące pieśni: H. Tondery — *Boscy posłowie*, J. Witta — *Nuże wszyscy pastuszkowie*, K. Szczudły — *Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia*.

Chóry okręgu olesko-dobrodzieńskiego (V) pod dyrekcją Michała Tobolewskiego wykonały następujące utwory: H. Tondery — *Weselże się ludzkie plemię* i J. Kaźmierskiego — *My też pastuszkowie*.

Wystąpiły jeszcze inne chóry, np. okręgu przemysłowego (I) pod batutą Leona Kubicy i wykonały: E. Maćkowiaka — *A cóż to za dziecina* oraz K. Szczudło — *Słyszę z nieba muzykę* [109].

Po występach chórów z Opolszczyzny do głosu doszły dwa występujące gościnnie towarzystwa śpiewacze z województwa śląskiego, mianowicie: Chór Pracowników Magistratu miasta Katowic pod batutą Leopolda Janickiego oraz chór mieszany „Seraf" z Rybnika pod dyrekcją Teofila Kuny [110]. Występy chórów z województwa śląskiego mówiły o więzi, jaka istniała między ludem polskim po obydwu stronach granicy oraz silnie podkreślały łączność narodu polskiego z rodakami na Śląsku Opolskim i niewątpliwie dodały opolskiej braci śpiewaczej sił, otuchy do wytrwania na pasterunku.

Po produkcjach chóralnych nastąpiły występy orkiestry symfonicznej Towarzystwa Muzycznego z Katowic pod batutą prof. Zbigniewa Dymka. Po raz pierwszy Opolszczyzna gościła tak zasłużoną dla rozwoju kultury muzycznej na Śląsku orkiestrę symfoniczną. Specjalnie dobranym programem zespół orkiestry symfonicznej Katowickiego Towarzystwa Muzycznego niósł Polakom zza kordonu polskość zaklętą w dźwiękach muzyki. Orkiestra wykonała następujące arcydzieła mistrzów polskich: Z. Noskowskiego — poemat symfoniczny *Step* i wstęp do III aktu opery *Livia Quintilla* oraz S. Moniuszki — *Tańce góralskie* i *Mazur* z opery *Halka* oraz uwerturę koncertową *Bajka*.

---

[108] „Śpiewak" 1938, nr 2, s. 30 oraz „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 1, s. 6.

[109] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 1, s. 7.

[110] J. Fojcik, *Materiały do dziejów ruchu śpiewaczego na Śląsku*, Katowice 1961, s. 203; „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 8.

Solista koncertu Józef Cetner, prof. Śląskiego Konserwatorium Muzycznego w Katowicach odegrał z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej: H. Wieniawskiego — *Legendę*, a z akompaniamentem fortepianu, tegoż kompozytora *Dudziarza*, *Obertasa* i *Kujawiaka* [111].

Występy orkiestry stały na wysokim poziomie artystycznym. Wykonawcom przyświecała jedna idea przewodnia: zagrać jak najlepiej i najgodniej zaprezentować polską twórczość.

Poszczególne punkty programu z właściwą sobie swadą objaśniał autor znanego *Wesela na Górnym Śląsku*, Stanisław Ligoń z Katowic [112].

Warto też wspomnieć, że na cześć raciborskiego zjazdu poetka ludowa Apolonia Fojcik — rodowita Raciborzanka — występująca pod literackim pseudonimem Teresy Odrzańskiej napisała specjalny wiersz pt. *Triumf polskiej pieśni*, który ze względu na prawie że nieosiągalne dzisiaj jego egzemplarze, przytaczamy w całości:

„Hen znad Odry biją dzwony...
Polskiej pieśni płyną tony
Z ziemi Piastów w polski kraj:
Grajże, polska pieśni, graj!
Płynie pieśń rozkołysana,
W swojskie melodie ubrana
Wśród eteru płynnych fal,
Niosąc radość swą — i żal ...
Płynie wolno, uroczyście,
Dziarsko, skocznie, zamaszyście —
To znów rzewną nutą brzmi ...
Zda się — sen uroczy śni.
Płynie, niczym nie wstrzymana
Pieśni fala niezrównana.
A na jej melodii dźwięk
Pierzcha smutek, niknie lęk.
Błyszczą oczy, lica płoną ...
Myśli w cudnych fizjach toną...
Jak zefiru słodki wiew
Wdzięcznie szumi polski śpiew...
A tym śpiewem czarowana
Cała Polska, zasłuchana
Pyta: skąd ten pieśni cud?!
To opolski śpiewa lud!!! [113].

Z wiersza tego tchnie wielka żarliwość oraz głęboka wiara w polską pieśń i jej cudowną moc unoszenia człowieka w inny, piękniejszy świat.

---

[111] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 8—9.
[112] „Nowiny Codzienne", nr 19, 25 I 1938.
[113] „Przyjaciel Pieśni" 1938, nr 2, s. 16.

Poetka za utwór ten i inne podobne, pełne szlachetnych myśli patriotycznych i wolnościowych, zesłana została w roku 1939 do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück.

Faszyzm hitlerowski poddał ludność polską na Opolszczyźnie dyskryminacji zarówno narodowej, jak i gospodarczej, nie potrafił jej jednak zgnębić i stłumić w jej sercach gorącego uczucia miłości do Polski.

Patrząc na ruch śpiewaczy na Śląsku Opolskim z perspektywy kilkudziesięciu lat, należy z najwyższym uznaniem podkreślić zapał i ofiarność z jaką towarzystwa śpiewacze krzewiły pieśń i kulturę polską na tej ziemi. Prawie że wyłącznie przez chóry popularyzowana pieśń polska — nade wszystko narodowa i patriotyczna — prędko stawała się własnością ogółu. Chóry opolskie zastępowały wtedy szkołę polską, gdyż uczyły nie tylko pieśni, lecz także języka i mowy polskiej oraz historii ojczystej. Owocna działalność zespołów chóralnych była zasługą setek działaczy, którzy zasłuchani w hasła „Polska" i „Wolność" dawali z siebie wszystko, na co ich stać było. Nagrodą za ten niezmierny trud i wysiłek był powrót Śląska Opolskiego w roku 1945 do Ojczyzny oraz wolność, za którą tęskniono wieki całe.

Przedstawione zjazdy śpiewacze odbiły się dalekim echem nie tylko w kraju, lecz nade wszystko poza jego granicami i miały wiele aspektów o dobitnej doniosłości:

— były wspaniałym wyrazem gorącego umiłowania i przywiązania ludu opolskiego do pieśni polskiej, do tej pieśni, którą z całą świadomością i wiarą w jej niezgłębioną i wszechpotężną siłę od dziesiątków lat pielęgnował i największą czcią otaczał;

— świadczyły o czynnym udziale śpiewactwa opolskiego w pracy nad rozwojem polskiego życia kulturalnego, jak też w budzeniu i utrzymywaniu ducha narodowego wśród rodaków na Opolszczyźnie;

— stanowiły szkołę wychowania społecznego i patriotycznego oraz wpływały walnie na kształtowanie się więzi narodowej;

— były w amatorskim ruchu motorem rozwoju zespołów chóralnych na Opolszczyźnie;

— miały doniosłe znaczenie propagandowe, gdyż przyczyniały się do rozpowszechniania oraz krzewienia idei śpiewaczej wśród ludu polskiego na Śląsku Opolskim.

Chóry Śląska Opolskiego pomimo rozlicznych przeszkód i bardzo trudnych warunków pracy osiągały stały postęp, zarówno pod względem liczebności, jak i poziomu artystycznego swoich dokonań. Idea śpiewacza coraz więcej znajdowała zwolenników, szczególnie wśród młodzieży opolskiej wsi, która była świadoma swego zadania w podtrzymywaniu i dźwiganiu polskiego życia kulturalnego.

Zjazdy m. in. przyczyniły się do tego, że lud polski na Śląsku Opolskim, gorąco miłujący swoją pieśń rodzimą i śpiew polski nigdy nie ugiął się przed potęgą policyjnego państwa niemieckiego, trwał wiernie i niezłomnie przy sztandarze „Rodła".

ANEKSY

I

Tablica I

Udział chórów w zjeździe śpiewaczym w Gliwicach 6 V 1928 r.

Lp.	Nazwy chórów	Miejscowości	Liczba członków			Dyrygenci	Pieśni popisowe		Liczba uzyskanych punktów
			mężczyźni	kobiety	razem		tytuły	kompozytorzy	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1.	„Harmonia"	Wrocław	10	14	24	F. Stachelski	*Wędrownik*	O.M. Żukowski	91
2.	„Gwiazda"	Strzelce	13	11	24	O. Pieczka	*Przez wodę koniczki*	S. Wiechowicz	56
3.	„Dzwonek"	Kępa pow. Opole	—	31	31	J. Rychel	*Płonie niebo*	F. Walczyński	55
4.	Chór Towarzystwa Młodzieży	Siołkowice pow. Opole	6	15	21	J. Rychel	*Chmureczka*	F. Nowowiejski	49
5.	„Jutrzenka"	Żerniki pow. Gliwice	8	8	16	W. Janys	*Na łan, na łan*	S. Jakubowicz	42
6.	„Harmonia"	Racibórz	14	20	34	J. Witt	*Dzieweczko z poręby*	J. Gawlas	81
7.	„Jutrzenka"	Wójtowa Wieś pow. Gliwice	8	13	21	H. Tondera	*Gdy świta poranek*	Andrzejewicz	54
8.	„Lutnia"	Miechowice	19	14	33	H. Tondera	*Jeszcze nasza wiara słynie*	F. Gregoracki	60

cd. tablicy I

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
9.	„Halka"	Wójtowa Wieś pow. Opole	14	21	35	J. Witt	*Siedzi ptaszek na leszczynie*	F. Nowowiejski	49
10.	Chór Towarzystwa Młodzieży	Bytom	14	21	35	H. Tondera	*Wspomnienie*	O.M. Żukowski	66
11.	„Słowiczek"	Gosławice pow. Opole	24	19	43	O. Pieczka	*Miałeś chamie złoty róg*	L. Heintze	36
12.	„Chopin"	Zabrze	37	31	68	H. Tondera	*Czegoś oczka zapłakała*	T. Czerniawski	87
13.	„Cecylia"	Żędowice pow. Strzelce	11	19	30	O. Pieczka	*Jadą husarzy*	Ł. Kunca	48
14.	„Gwiazda"	Mikulczyce	15	31	46	S. Gawlik	*Niech orły w górę płyną*	M. Kotarbiński	54
15.	Chór kościelny św. Franciszka	Zabrze	26	28	54	J. Witt	*Ave Maria*	P. Maszyński	83
	Razem	×	219	296	515	×	×	×	×

Źródło: „Nowiny Codzienne" nr 106, 8 V 1928; „Katolik Codzienny" nr 106, 8 V 1928; *Pamiętnik Zjazdu Związku Kół Śpiewaczych na Śląsku Opolskim odbytego 6 V 1928 r. w Gliwicach*, Gliwice 1928.

Tablica II

Udział chórów w zjeździe śpiewaczym w Bytomiu 22 VI 1930 r.

Lp.	Nazwy chórów	Miejscowości	Liczba członków			Dyrygenci	Pieśni popisowe		Liczba uzyskanych punktów
			mężczyźni	kobiety	razem		tytuły	kompozytorzy	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1.	„Harmonia"	Wrocław	11	8	19	F. Stachelski	*Pieśń majowa*	Ks. K. Klein	47
2.	Tow. Śpiewu	Cisek pow. Koźle	14	11	25	S. Gawlik	*Cztery mile za Opawą*	F. Nowowiejski	49
3.	Jutrzenka	Żerniki pow. Gliwice	11	14	25	H. Tondera	*Wędrownik*	O.M. Żukowski	47
4.	„Lutnia"	Opole	14	24	38	J. Witt	*Służyłam u pana*	S. Wiechowicz	48
5.	„Harmonia"	Racibórz	13	10	23	L. Kubica	*Ranniejsze roraty*	J. Gawlas	39
6.	Tow. Śpiewu	Rozmierka pow. Strzelce	14	15	29	W. Jojko	*Orły, sokoły*	O.M. Żukowski	32
7.	„Cecylia"	Żędowice pow. Strzelce	10	5	15	S. Gawlik	*Wieczór*	Rink	37
8.	„Jutrzenka"	Wójtowa Wieś pow. Gliwice	9	8	17	H. Tondera	*W kaplicy leśnej*	J. Niesłony	55
9.	„Gwiazda"	Strzelce	11	9	20	S. Gawlik	*Za chlebem*	O.M. Żukowski	56
10.	„Lutnia"	Miechowice	16	15	31	H. Tondera	*Wesele sieradzkie*	K. Prosnak	30

cd. tablicy II

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11.	„Gwiazda"	Mikulczyce	17	15	32	S. Gawlik	*Ostatni mazur*	S. Kazuro	66
12.	„Chopin"	Zabrze	16	15	31	H. Tondera	*Na cześć wiosny*	K. Prosnak	52
13.	Chór męski	Zabrze	54	—	54	L. Kubica	*Matulu moja*	S. Wiechowicz	47
14.	„Jutrzenka"	Wieszowa	15	13	28	S. Gawlik	*O świcie*	M. Kotarbiński P. Maszyński	45
15.	„Halka"	Bytom	43	27	70	H. Tondera	*Tułacz*	F. Nowowiejski	55
16.	Chór kościelny św. Franciszka	Zabrze	22	19	41	L. Kubica	*Wieczorna cisza*	K. Prosnak	89
17.	Chór kościelny św. Andrzeja	Zabrze	40	19	59	L. Kubica	*Szła liseczka drogą*	W. Raczkowski	67
			276	281	557	×	×	×	×

Źródło: „Katolik Codzienny" nr 143, 24 VI 1930, program zjazdowy z 22 VI 1930 r. (Bytom-Rozbark, sala p. Pawelczyka); WAP Wrocław, NPG, sygn. 189, fol. 35—39, pismo prezydenta policji (Landespolizeistelle) w Opolu J.A. nr 4205/30 z 24 VI 1930 skierowane do nadprezydenta rejencji opolskiej pt. Gausangerfest des Verbandes polnischer Gesangvereine in Deutsch-Oberschlesien.

Tablica III

Udział chórów w zjeździe śpiewaczym w Gliwicach 10 V 1931 r.

Lp.	Nazwy chórów	Miejscowości	Liczba członków			Dyrygenci	Pieśni popisowe		Liczba uzyskanych punktów
			mężczyźni	kobiety	razem		tytuły	kompozytorzy	
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
1.	„Lutnia"	Miechowice	13	15	28	H. Tondera	*Psalm pt. Wszechmocny panie*	M. Gomółka	62
2.	„Jutrzenka"	Olesno	9	15	24	J. Rychel	*Ułani*	S. Kazuro	68
3.	„Jutrzenka"	Rozmierka	10	10	20	S. Gawlik	*Sielanka*	Z. Noskowski	53
4.	Chór kościelny	Ziemięcice	9	14	23	S. Gawlik	*Modlitwa*	K.M. Weber	78
5.	„Harmonia"	Racibórz	10	15	25	E. Sobocik	*Wspomnienie*	O.M. Żukowski	81
6.	„Halka"	Wójtowa Wieś pow. Opole	9	13	22	J. Witt	*W cichy wieczór*	M. Kotarbiński	43
7.	„Jutrzenka"	Dziergowice	20	16	36	E. Sobocik	*Kasia była latawicą*	O.M. Żukowski	77
8.	„Cecylia"	Żędowice	10	12	22	S. Gawlik	*Ach witajże*	W. Fierek	77
9.	Tow. Śpiewu	Górniki	10	12	22	S. Gawlik	*Pieśń ułanów*	T. Jotejko	64
10.	Chór Kongregacji Mariańskiej	Sośnica	11	20	31	L. Kubica	*Psalm 56*	M. Gomółka	72
11.	„Jutrzenka"	Żerniki	14	9	23	H. Tondera	*Pieśń poranna*	S. Moniuszko	68

cd. tablicy III

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
12.	„Jutrzenka"	Wieszowa	4	14	18	S. Gawlik	*Wiosna*	T. Jotejko	67
13.	„Harmonia"	Wrocław	13	12	25	P. Stachelski	*Chór niedzielny z opery Halka*	S. Moniuszko	72
14.	Chór męski	Zabrze	19	—	19	L. Kubica	*Ach, mój niebieski Panie*	M. Gomółka	95
15.	„Lutnia"	Opole	17	18	35	J. Witt	*Gra fal*	S. Kazuro	88
16.	Tow. Śpiewu „Echo"	Turze	16	8	24	W. Nowak	*Echo*	W. Fierek	54
17.	„Chopin"	Zabrze	10	12	22	H. Tondera	*Tęsknota za Śląskiem*	A. Chlondowski	94
18.	„Jutrzenka"	Wójtowa Wieś pow. Gliwice	8	9	17	H. Tondera	*Wychwalajmy*	F. Nowowiejski	70
19.	„Halka"	Bytom	16	21	37	H. Tondera	*Cichy domku*	S. Moniuszko	85
20.	„Gwiazda"	Mikulczyce	15	13	28	S. Gawlik	*Pójdź za mną*	F. Mendelshon	82
21.	„Gwiazda"	Strzelce	10	8	18	S. Gawlik	*Kołomyjka*	W. Fierek	86
22.	Chór kościelny św Andrzeja	Zabrze	22	26	48	L. Kubica	*Szła Kasinka*	H. Opieński	87
23.	Chór kościelny św. Franciszka	Zabrze	20	19	39	L. Kubica	*Czarowną, cichą nocą*	K. Prosnak	94

Źródło: „Katolik Codzienny", nr 107, 12 V 1931, program zjazdowy z 10 V 1931 r. (Gliwice, sala „Vier Jahreszeiten", ul Eberta 30); WAP Wrocław, NPG, sygn. 190, fol. 118—122, pismo prezydenta policji (Landespolizeistelle) I, A Nr 44—13/31 z 19 V 1931 r. skierowane do nadprezydenta rejencji opolskiej pt. Verbandsfest der polnischen Gesangvereine.

Tablica IV

Udział chórów w jubileuszowym zjeździe i zawodach śpiewaczych w Bytomiu 23 VI 1935 r.

Lp.	Nazwy chórów	Miejscowości	Liczba członków	Udział		Uzyskano punktów
				zgłoszony w zjeździe	w konkursie	
1	2	3	4	5	6	7
		a) chóry mieszane				
1.	„Harmonia"	Wrocław	46	nie	tak	34
2.	Chór kościelny św. Franciszka	Zabrze	56	tak	tak	33,3
3.	„Halka"	Bytom	48	tak	tak	32,6
4.	Chór kościelny św. Andrzeja	Zabrze	60	tak	tak	32,3
5.	„Piaskowiec"	Zabrze	52	tak	tak	31,6
6.	Chór kościelny	Sośnica	56	tak	tak	31,6
7.	„Jutrzenka"	Wójtowa Wieś pow. Gliwice	51	tak	tak	31,6
8.	„Lutnia"	Opole	42	tak	tak	30,6
9.	„Harmonia"	Racibórz	28	tak	tak	30,6
10.	„Lutnia"	Miechowice	28	tak	tak	29
11.	„Gwiazda"	Strzelce	50	tak	tak	29
12.	„Chopin"	Zabrze	58	tak	tak	27
13.	„Gwiazda"	Mikulczyce	36	tak	tak	26,6
14.	„Jutrzenka"	Wieszowa	24	tak	tak	25
15.	„Cecylia"	Mikulczyce	54	tak	tak	24
16.	„Gwiazda"	Groszowice	24	tak	tak	23,6
17.	„Dzwon"	Olesno	22	tak	tak	23,6
18.	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Budziska	25	tak	tak	23
19.	„Gwiazda"	Imielnica	22	tak	tak	23
20.	Chór kościelny	Żerniki	26	tak	tak	23
21.	„Lutnia"	Grodzisko--Jaryszów	32	tak	tak	21
22.	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Dobrzeń W.	15	tak	tak	21

cd. tablicy IV

1	2	3	4	5	6	7
23.	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Grudzice	20	tak	tak	19,6
24.	„Skowronek"	Folwark	18	tak	nie	—
25.	Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży	Wierzch	14	tak	nie	—
26.	„Ufajcie"	Grabina	16	tak	nie	—
27.	„Cecylia"	Żędowice	14	tak	nie	—
		b) chóry męskie				
28.	„Echo"	Opole	38	tak	tak	33
29.	Chór męski	Zabrze	50	tak	tak	30,3
30.	Chór męski	Wrocław	33	nie	tak	29,6
31.	„Naprzód"	Grodzisko	30	tak	tak	24,6
32.	Powiatowy chór męski	Opole	28	tak	tak	24
33.	„Piast"	Zalesie	16	tak	tak	23

Źródło: WAP Wrocław, NPG, sygn. 191, fol. 121—130, 134—137; ibid., RO I, sygn. 2127, fol. 79—87, raport opolskiej Staatspolizeistelle do nadprezydenta w Opolu nr III-71-20/f/35/518 z 5 VIII 1935; M. Orzechowski, *Z dziejów Polonii wrocławskiej*, Wrocław 190, s. 194; „Nowiny Codzienne", nr 143, 25 VI 1935, nr 146, 28 VI 1935, nr 148, 30 VI 1935; „Polska Zachodnia", nr 173, 26 VI 1935.

II

1935 czerwiec 23, Bytom — Program obchodu jubileuszowego zjazdu śpiewaczego w 25-lecie istnienia Związku Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim

1910—1935

Związek Kół Śpiewackich na Śląsku Opolskim ma zaszczyt zaprosić ... na uroczystość Jubileuszu 25-lecia istnienia, która obędzie się w niedzielę dnia 23 czerwca 1935 r. w Bytomiu pod wysokim protektoratem Związku Polaków w Niemczech. Cześć Polskiej Pieśni.

Zarząd: (—) Alfons Klaka — prezes, (—) Jan Wawrzynek, wiceprezes, (—) Adam Kawik, sekretarz, (—) Józef Gralla, skarbnik, (—) Jan Witt, dyrygent związkowy.

Program uroczystości:

Część I

O godzinie 9 zbiórka w Strzelnicy (Schützenhaus) w Bytomiu, Breitestrasse.

O godzinie 10 wymarsz pochodem na nabożeństwo do kościoła św. Jacka w Rozbarku, w czasie którego odśpiewa Tow. „Halka" z Bytomia z towarzyszeniem orkiestry Mszę p. Kubicy.

O godzinie 10^{45} Nabożeństwo Solenne.

Po sumie wymarsz pochodem do Strzelnicy.

Część II

O godzinie 13 Akademia poświęcona uroczytości jubileuszowej na sali Strzelnicy.

1. Otwarcie zjazdu pieśnią *Pieśni polskiej cześć* — Szopen — Minchhejmer,
2. Przemówienie uroczystościowe przez prez. Związku,
3. Składanie życzeń,
4. Występ chóru zbiorowego — wiązanka pieśni górnośląskich. Podczas przerwy obiadowej koncert ogrodowy.

Część III

O godzinie 15^{30} popisy konkursowe.

1. Występ chóru zbiorowego z pieśnią: *O święta pieśni gminna* — p. Kubicy,
2. Zawody chórów (patrz s. 3 i 4),
3. Występy chórów gościnnych,
4. Ogłoszenie wyników.

Część IV

O godzinie 20 zabawa taneczna na sali w Strzelnicy (Schützenhaus) i Gospodzie Polskiej, Gleiwitzerstr. 10.

Cena oznaku jubileuszowego: dla śpiewaków 0,50 marki, dla gości 1,00 marka.

Zawody chórów:

1. Tow. śpiewu „Dzwon" Olesno — z pieśnią *Krakowiak* — S. Kazuro — Bartkiewicz, dyr. M. Tobolewski;
2. Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży Budziska — z pieśnią *Zielona łączka* — T. Czerniawski — dyr. J. Witt;
3. Tow. śpiewu „Harmonia" Racibórz — z pieśnią *Na cześć wiosny* — Prosnak, dyr. J. Witt;

4. Tow. śpiewu „Skowronek" Folwark — z pieśnią *Co wieczór* — K. Danysz, dyr. P. Widera;

5. Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży w Grudzicach — z pieśnią *Nowa wiosna* — W. Fierek, dyr. P. Widera;

6. Tow. śpiewu Wielki Dobrzeń — z pieśnią *Pieśń poranna* — S. Moniuszko, dyr. K. Bieniusa;

7. Oddział śpiewu przy Tow. Młodzieży w Wierzchu — z pieśnią *Ufajmy mu* — Konior, dyr. K. Patzer;

8. Tow. Śpiewu „Ufajcie" Grabina — z pieśnią *Kaśka była latawica* — Kotarbiński, dyr. Michałowski;

9. Tow. Śpiewu „Gwiazda" Groszowice — z pieśnią *Cztery lata wiernie służył* — melodia ludowa w oprac. F. Nowowiejskiego, dyr. A. Kowalski;

10. Tow. Śpiewu „Lutnia" Opole — z pieśnią *Powrót wiosny* — K. M. Prosnak, dyr. J. Witt;

11. Tow. Śpiewu „Gwiazda" Imielnica — z pieśnią *Przyszła baba do fararza* — oprac. F. Nowowiejski, dyr. J. Gomoła;

12. Tow. Śpiewu „Lutnia" Grodzisko i Chór Kongregacyjny Jaryszów — z pieśnią *O gwiazdo morska* — słowa D. Czyszeńskiego — M. H., dyr. J. Gomoła;

13. Tow. Śpiewu „Cecylia" Żandowice — z pieśnią *Czego ty dziewczyno* — Jan Gall, dyr. Gomoła;

14. Tow śpiewu „Gwiazda" Strzelce — z pieśnią *Śmierć komara* — S. Stoińskiego, dyr. W. Szczudło;

15. Chór kościelny Żerniki — z pieśnią *W kaplicy* — J. Niesłony, dyr. H. Tondera;

16. Chór św. Cecylii Mikulczyce — z pieśnią *Pieśń poranna* S. Moniuszko, dyr. H. Tondera;

17. Tow. śpiewu „Chopin" Zabrze — z pieśnią *Gra fal* — S. Kazuro, dyr. H. Tondera;

18. Tow. śpiewu „Jutrzenka" Wieszowa — z pieśnią *Wędrownik* melodia ludowa w oprac. O.M. Żukowskiego, dyr. Cygan;

19. Tow. śpiewu „Lutnia" Miechowice — z pieśnią *Na cześć wiosny* K.M. Prosnak, dyr. H. Tondera;

20. Tow. śpiewu „Jutrzenka" Gliwice — Wójtowa Wieś — z pieśnią *Tęsknota za Śląskiem*, ks. A. Chlondowskiego, dyr. H. Tondera;

21. Chór kościelny Sośnica — z pieśnią *Chodziła po sieni* — pieśń ludowa w oprac. S. Wiechowicza, dyr. L. Kubica;

22. Chór kościelny Piaskowice — z pieśnią *Jak Jaś konie poił* — pieśń ludowa w oprac. Czapskiego, dyr. L. Kubica;

23. Tow. śpiewu „Gwiazda" Mikulczyce — z pieśnią *Rozkwitały pęki*

białych róż — pieśń żołnierska w oprac. F. Nowowiejskiego, dyr. L. Kubica;

24. Chór kościelny św. Andrzeja Zabrze — z pieśnią *W wieczorną ciszę* — K. Prosnak, dyr. L. Kubica;

25. Tow. śpiewu „Halka" Bytom — z pieśnią *Czarowną cichą nocą* — K.M. Prosnak, dyr. H. Tondera;

26. Chór kościelny św. Franciszka Zabrze — z pieśnią *Jak to na wojence ładnie* — w oprac. F. Nowowiejskiego, dyr. L. Kubica;

Chóry męskie

27. Powiatowy chór męski Opole — z pieśnią *Miałeś chłopie* — melodia ludowa — dyr. Dłubacz;

28. Chór męski „Naprzód" Grodzisko z chórem męskim „Jutrzenka" Jendryń — z pieśnią *Społem koledzy* — mel. F. Barański, harm. O.M.Z. — dyr. J. Gomoła;

29. Chór męski „Piast" Zalesie — z pieśnią *Naprzód drużyno strzelecka*, mel. z r. 1914, harm. O.M.Z. — dyr. J. Gomoła;

30. Chór męski Zaborze — z pieśnią *Stepy akermańskie* — słowa A. Mickiewicza, w oprac. A. Orłowskiego, dyr. Cygan;

31. Chór męski „Echo" Opole — z pieśnią *Sztandary polskie na Kremlu* — W. Lachman, dyr. J. Witt.

Egzemplarz tego programu w posiadaniu autora niniejszego studium.

PIOTR ŚWIERC

GENERAL POLISH RALLIES OF SINGERS IN OPOLE SILESIA IN THE YEARS 1928—1938

A Polish song, particularly a folk one, played an important role in the struggle for preserving Polish spirit of Silesia. In Opole Silesia, in the period between the two World Wars, this song was cultivated first of all by singing societies and was popularized by them at different general, regional nad local rallies.

In order to unite Polish singing societies in Opole Silesia, the leader of District I of Association of Poles in Germany convoked a rally of delegates representing existing choirs in Gliwice on 11 th June 1926 (11). The rally created a Union of Singing Circles in Opole Silesia, resolved a statute and chose a board of 5 persons under the leadership of Fabian Hajduk as their chairman. The Union attached the greatest importance to general singing rallies. Six rallies took place in the period between the two World Wars.

The first general rally took place on 6th May 1928 in Gliwice. It was combined with singing competitions. Of 33 acting singing societies, 15 took part in competitions. A special, occasional diary was issued on the occasion.

The second rally was held in Zabrze on 8th September 1929. Besides „Harmonia" from Wrocław and Racibórz, only the choirs representing industrial provinces took part in it. There were about 800 participents present, among them 400 singers, and two choirs entered into singing competitions.

The third general rally was organized in Bytom on 22nd July 1930. About 1500 participants took part in it, 17 choirs from Opole Silesia.

The fourth rally took place in Gliwice on 10th May 1931. It was organized to commemorate the qumgennium of activity performed by the Union of Singing Circles in Opole Silesia. The rally was reprezented by 23 choirs.

The fifth general singing rally was held on 23rd June 1935 in Bytom and had a jubilee character. It was just 25 years that the Union of Silesian Singing Circles were set up in Bytom (18 June 1910). 33 choirs took place in the rally, and 29 entered into competitions. Eye-witnesses relate that about 4000 participants took part in it. To commemorate the jubilee rally the Union issued a song book „Echa Śląskie" (Echoes of Silesia) which was confliscated on 21st September 1936 and the whole circulation was desetroyed.

The sixth (last) general singing rally took place on 23rd January 1938 in Racibórz. The rally commemorated 15th anniversary of establishing Association of Poles in Germany. It was devoted to Polish Christmas carols and Silesian folk songs. At the rally a Union standard was handed over to the chairman Alfons Klaka by Władysław Wesołowski from Berlin. The rally was represented exclusively by collective choirs from 5 provinces. For the first time the rally was transmitted by all broadcasting stations of the Polish through the mediation of Gliwice Broadcasting Station.

In all rallies took part: general consul of Polish Republic, deputy consuls, representatives of different Polish organizations actting in Germany with the Association of Poles in Germany at the head and representatives of the highest authorities of singing organizations in Poland.

The rallies proved irrefutably that Polish character of Opole Silesia was vivid and showed a decisive will to spread out. A large participation of singers and people of Opole in the rallies was the first measure of great love of these people for Polish song. Besides, the singing rallies were a school of social education and influenced considerably the formation of social ties.

PIOTR ŚWIERC

ALLGEMEINE POLNISCHE SÄNGERFESTE IM OPOLE SCHLESIEN IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT (1928—1938)

Im Kampfe um die Erhaltung des Polentums in Schlesien spielte das Lied und besonders das Volkslied, eine wichtige Rolle.

Das Volkslied wurde in der Zwischenkriegszeit im Śląsk Opolski vor allem von den Gesangvereinen gepflegt, die es auf allgemeinen und Bezirkssängerfesten verbreiteten.

Um die polnischen Gesangvereine im Śląsk Opolski zu vereinigen, berief der Leiter des Teilgebiets I des Bundes der Polen in Deutschland für den 11 IV 1926

nach Gliwice eine Delegiertentagung der damals bestehenden Gesangvereine ein (11). Während der Tagung wurde der Verband der Gesangvereine des Śląsk Opolski gegründet, das Verbandsstatut beschlossen und der fünf Personen zählende Vorstand mit Fabian Hajduk als Vorsitzenden gewählt. Der Verband förderte die allgemeinen Sängerfeste besonders. In der Zwischenkriegszeit wurden sechs Sängerfeste veranstaltet.

Das I fand am 6.V.1928 in Gliwice statt. Es war mit Sängerwettstreiten verbunden. Von den damals 33 bestehenden Vereinen nahmen 15 daran teil. Als Erinnerung wurde ein Gedenkbuch herausgegeben.

Das II Sängerfest fand am 8.IX.1929 in Zabrze statt. Ausser den Vereinen „Harmonia" aus Wrocław und Racibórz nahmen nur die Chöre des Industriebezirks teil. Das Fest war von ungefähr 800 Personen besucht, davon waren 400 Sänger. Im Sängerwettstreit traten 10 Chöre auf.

Das III allgemeine Sängerfest wurde am 22.VI.1930 in Bytom unter Teilnahme von 1500 Personen und 17 Vereinen aus dem ganzen Śląsk Opolski veranstaltet.

Das IV Sängerfest wurde auf den 10.V.1931 nach Gliwice einberufen zur Feier des fünften Jahrestages der Gründung des Verbandes. Am Fest und am Wettsingen nahmen 23 Chöre teil.

Das V allgemeine Sängerfest fand am 23.VI.1935 in Bytom als Jubelfeier statt. Es waren 25 Jahre seit der Gründung des Verbandes Schlesischer Gesangvereine verflossen (18.IV.1910). Es nahmen 33 Vereine teil, 29 am Wettsingen. Augenzeugen berichten, dass sich um 4000 Personen versammelt haben. Zur Erinnerung an die Jubelfeier wurde das Liederbuch „Echa Śląskie" herausgegeben, das am 21.IX.1936 verboten und eingezogen wurde. Die ganze Auflage wurde vernichtet.

Das VI und zugleich letzte wurde am 23.I.1938 in Racibórz zur Feier des fünfzehnjährigen Bestehens des Bundes der Polen in Deutschland veranstaltet. Es war dem polnischen Weihnachtslied und dem schlesischen Volkslied geweiht. Während des Festes überreichte Władysław Wesołowski aus Berlin der Vorsitzenden des Verbandes, Alfons Klaka, die Verbandsfahne. Es traten nur vereinigte Chöre der fünf Bezirke auf. Das Sängerfest wurde zum ersten mal über den Sender Gliwice vom Polnischen Rundfunk übertragen.

An allen Sängerfesten nahmen teil: der Generalkonsul der Polnischen Republik, die Vizekonsuln, Vertreter verschiedener polnischer Vereine in Deutschland mit dem Bunde der Polen in Deutschland an der Spitze sowie Vertreter der Sängerbewegung in Polen.

Die sehr grosse Zahl der Sänger und der Bevölkerung, die an den Sängerfesten teilgenommen haben, zeugt von der grossen Liebe dieser Bevölkerung zum polnischen Volkslied. Darüber hinaus waren die Sängerfeste eine Schule gesellschaftlicher Erziehung und hatten einen hervorragenden Einfluss auf die Bildung gesellschaftlicher Bande.

ПЕТР СВЕРЦ

ОБЩЕПОЛЬСКИЕ ПЕВЧЕСКИЕ СЪЕЗДЫ НА ТЕРРИТОРИИ ОПОЛЬСКОЙ СИЛЕЗИИ В МЕЖВОЕННОМ ПЕРИОДЕ

В борьбе за сохранение польского характера в Силезии значительную роль сыграла песня, особенно народная.

Эту песню на территории Опольской Силезии в межвоенный период культивировали прежде всего певческие общества и распространяли ее на разных съездах как общих, так и окружных, а также местных.

С целью объединения польских певческих обществ на территории Опольской Силезии начальник района I Союза поляков в Германии созвал на день 11 IV 1926 г. в Гливице съезд делегатов существующих хоров (II). Съезд образовал Союз певческих кружков на территории Опольской Силезии, утвердил устав и избрал, состоящее из пяти человек управление во главе с Фабианом Гайдуком. Самое большое значение Союз придавал общим певческим съездам. Их было 6.

Первый общий съезд состоялся 6 V 1928 г. в Гливицах и был соединен с певческими соревнованиями. Из 33 действующих певческих обществ участие в соревнованиях приняло 15. Был издан по этому случаю специальный дневник.

Второй съезд состоялся 8 IX 1929 г. в Забже; кроме вроцлавской и рациборской „Гармонии" в нем приняли участие лишь хоры промышленного центра. В съезде принимало участие около 800 человек, в том числе 400 певцов, а в певческих соревнованиях участвовало 10 хоров.

III общий съезд был организован в г. Бытом 22 VI 1930 г. В нем принимало участие около 1500 человек, 17 хоров из всей территории Опольской Силезии.

IV певческий съезд был созван в Гливице на 10 V 1931 г. Он был созван с целью празднования V годовщины деятельности Союза певческих кружков на территории опольской Силезии. В съезде и певческих соревнованиях принимали участие 23 хора.

P общий певческий съезд состоялся 23 VI 1935 г. в городе Бытом и имел юбилейный характер. Истекало 25 лет со дня основания в городе Бытом (18 IV 1910 г.) Союза силезских певческих кружков. В съезде принимало участие 33 хора, а в соревнованиях 29. Очевидцы, принимающие участие в съезде заявляют, что в нем приняло участие около 4000 тысяч человек. В ознаменование юбилейного съезда союз издал песенник Эха Сленские, который 21 IX 1936 г. был конфискован, а весь тираж уничтожен.

VI (последний) общий певческий съезд состоялся 23 I 1938 г. в г. Рацибуж. Этот съезд отмечал 15 годовщину образования Союза Поляков в Германии. Съезд был посвящен польской колядке и силезской народной песне. Во время съезда было вручено Владыславом Веселовским из Берлина союзное знамя председателю Альфонсу Клаце. В съезде выступали коллективные хоры из пяти районов. Съезд впервые был транслирован по радио через посредство Гливицкой радиостанции всеми радиовещательными станциями Польского Радио.

Во всех съездах участвовали: генеральный консул Польской Речи Посполитой, заместители консула, представители различных польских организаций, действующих в Германии с Союзом поляков в Германии во главе, а также представители центральных властей певческих организаций в Польше.

Съезды неопровержимо доказали, что все польское на территории Опольской Силезии жило и обнаруживало решительную волю к развитию. Значительное количественное участие певцов и опольского общества во время этих съездов было лучшим мерилом любви этого народа к польской песне. Кроме того певческие съезды являлись школой общественного воспитания и значительно влияли на чормирование общественных связей.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

EDWARD JOZEF KUŚ

CZASOPISMA STUDENTÓW WROCŁAWSKICH W LATACH 1945—1958

Czasopisma studentów wrocławskich posiadają bogate tradycje sięgające XIX wieku. Już w latach 1851—1852 Polacy studiujący we Wrocławiu — członkowie Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego wydawali „Znicz. Pismo zbiorowe młodzieży polskiej". Było to jedno z najstarszych czasopism naukowych redagowanych przez młodzież polską w ogóle i jednocześnie pierwsze pismo redagowane przez młodzież polską w zaborze pruskim. Pobudziło też inicjatywę wydawniczą młodzieży gimnazjalnej i studenckiej poza Wrocławiem.

Jeszcze w czasie redagowania „Znicza" z inicjatywą wydawania własnego pisma wystąpiło Towarzystwo Wariatów, zwane też Towarzystwem Marchołtowiczów, zrzeszające 8—9 studentów wrocławskich, w większości maturzystów z Poznania. Pismo to — „Marchołt" — wydawano w formie ulotki humorystycznej z zachowaniem cech czasopisma.

Po upadku „Znicza" i „Marchołta" wrocławianie współpracowali z lwowską „Czytelnią dla Młodzieży" i redakcjami innych czasopism. Planowali też wydawanie poważnego pisma polskiego. Plan ten jednak nie został zrealizowany, gdyż wkrótce powstanie styczniowe zajęło uwagę akademików polskich.

Po powstaniu styczniowym towarzystwa akademickie wrocławskich Polaków (Towarzystwo Polskich Górnoślązaków, Towarzystwo Górnośląskie, Kółko Towarzyskie Akademików Wrocławskich Narodowości Polskiej) ograniczały się do wydawania pisemek humorystycznych i satyrycznych („Gazeta Piwna", „Gazetka Piwna", „Poczwara", „Poczwarki", „Wszegryz") na użytek wewnętrzny swoich członków. Pisano je ręcznie. Ponadto wrocławianie publikowali swoje rozprawy na łamach lwowskiej „Teki" i poznańskiego „Brzasku". Wybuch I wojny światowej położył

kres tej działalności aż do 1939 r. Podjęto ją ponownie dopiero po powrocie Wrocławia do Macierzy w 1945 r.[1]

Dzieje czasopism studentów wrocławskich w latach 1945—1958 można podzielić — zgodnie z sugestią Lothara Herbsta — na kilka okresów [2]. Pierwszy okres (1945—1948) charakteryzował się odbudową Wrocławia ze zniszczeń wojennych i tworzeniem w nim zrębów życia polskiego. W 1945 r. w pierwszych tygodniach po kapitulacji miasto płonęło. Obraz jego zniszczeń był przerażający, gdyż „wszystko, co kruche, zniszczono, wszystko, co metalowe, zżarte przez rdzę". W gruzach leżały zakłady przemysłowe, urządzenia komunalne, obiekty mieszkalne i sportowe, drukarnie. Zniszczenia nie oszczędziły także bibliotek, laboratoriów naukowych i innych obiektów akademickich. Ze 104 budynków szkół wyższych aż 70 obiektów było kompletnie zrujnowanych, a pozostałe wymagały kapitalnych remontów. Budynki Uniwersytetu i Politechniki zostały zniszczone w 60%. W ich piwnicach leżała broń i materiały wybuchowe. Wszystko to robiło nader przygnębiające wrażenie i czasem budziło niewiarę w możliwość odbudowy miasta i uczelni [3].

Mimo niezmiernie trudnych warunków życia przybywali do Wrocławia pierwsi pionierzy-Polacy. Początkowo wielu z nich przybywało w mieście czasowo lub przejściowo, powracając do domów z przymusowych robót i obozów niemieckich. Liczba Polaków wzrastała więc powoli i dlatego mniej więcej do połowy 1946 r. większość mieszkańców stolicy Dolnego Śląska stanowili Niemcy. Wśród pionierów byli kandydaci na studia. Spodziewali się tutaj znośnych warunków mieszkaniowych i szybkiego rozpoczęcia roku akademickiego. Powszechnie mówiło się o odbudowie i uruchomieniu szkół wyższych, lecz nie było jeszcze formalnej decyzji państwowej w tej sprawie. Powstała więc w pewnym stopniu paradoksalna sytuacja: młodzież przybywała studiować na uczelniach, które jeszcze formalnie nie istniały. Rozumiano jednak, że jest to tylko kwestia czasu i dlatego zabezpieczano, remontowano i odbudowywano obiekty dydaktyczne, akademickie i stołówki.

Po rozpoczęciu roku akademickiego 15 XI 1945 r. w ławach Uniwersytetu i Politechniki — pierwszych uczelni wrocławskich — zasiadła młodzież z różnych regionów Polski, repatrianci ze wschodu i zachodu,

---

[1] E. J. Kuś, *Czasopisma studentów polskich we Wrocławiu w latach 1850—1914*, „Studia Śląskie" 1980, t. 37, s. 11—40.

[2] L. Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" nr 95, Prace Literackie 1968, t. 10, s. 256.

[3] Z. Borowicz, *Wrocław — miasto studentów. Droga na studia*. „Po prostu" nr 6, 16 III — 15 IV 1948; W. Kania, *Pamiętnik z lat 1945—1948*, „Sobótka" 1952; J. Rutkiewicz, *Wrocław wczoraj i dziś*, Warszawa 1973, s. 25; *Wrocław. Rozwój miasta w Polsce Ludowej*, Warszawa 1971, s. 188.

przedwojenni studenci i uczniowie przedwojennych szkół średnich, słuchacze kompletów tajnego nauczania z lat okupacji i różnych szkół działających na obczyźnie, zdemobilizowani oficerowie i żołnierze, partyzanci, byli więźniowie obozów koncentracyjnych i jeńcy wojenni, ciężko doświadczeni życiowo, zabiedzeni i obdarci, w różnym wieku i w różnym stopniu przygotowani do studiów [4]. W końcu stycznia 1946 r. w Uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej studiowało ogółem 2853 studentów [5]. Ich życie w zniszczonym Wrocławiu nie było łatwe. Tylko nieliczni otrzymywali pomoc stypendialną [6] i znaleźli schronienie w domach studenckich [7]. Wszyscy borykali się z kłopotami aprowizacyjnymi. Nierzadko byli jedynymi opiekunami rodzeństwa. W takiej sytuacji wielu z nich pracowało. Niektórzy jednak nie potrafili połączyć nauki z trudną pracą zawodową, chorowali, zmieniali plany życiowe i rezygnowali ze studiów [8].

Gdy opuszczali Wrocław, byli jeszcze świadkami szybkiej jego odbudowy i otwarcia nowych szkół wyższych: Wyższej Szkoły Handlowej (od 1 X 1974 r. Akademia Ekonomiczna im. O. Langego), Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych i Wyższej Szkoły Muzycznej. Wrocław stawał się dużym ośrodkiem naukowym i akdemickim. W roku akademickim 1947/1948 liczył już 10 399 studentów [9].

Wśród tych studentów prowadziły ożywioną działalność różne organizacje: związki ideowo-wychowawcze, takie jak Akademicki Związek Walki Młodych „Życie", Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związek Młodzieży Demokratycznej, stowarzyszenia samopomocowe (Bratnia Pomoc Studentów), sportowe, naukowe, regionalne, spółdzielcze i kościelne. Najliczniejszą i najprężniejszą organizacją była jednak Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Właśnie ona niejednokrotnie występowała z różnymi inicjatywami w sprawach bytowych, kulturalnych,

[4] E. Kuś, *Straż Akademicka — pierwsza organizacja studencka w wyzwolonym Wrocławiu (maj—grudzień 1956)*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka" 1975, nr 3, s. 377, 381—388; „Naprzód Dolnośląski", nr 47, 4 IV 1946, s. 3; „Ostrze na Ostrze". Dodatek publicystyczno-literacki ZNMS we Wrocławiu.

[5] *Wrocław w liczbach 1945—1973*, Wrocław 1974, s. 130, tab. 77.

[6] *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945—1955*, t. 1, Wrocław 1959, s. 38.

[7] R. Kaleta, *Kartki ze studenckiego diariusza*. W: *Wczoraj i dziś. Jednodniówka Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki we Wrocławiu. Wydano z okazji 4 rocznicy przybycia do Wrocławia pierwszej grupy studentów polskich*, Wrocław 1948, s. 40.

[8] *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945—1955...*, t. 2, s. 38; *Politechnika Wrocławska w okresie dziesięciolecia 1945—1955*, Warszawa 1957, s. 86; *10 lat Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego we Wrocławiu*, Wrocław 1956, s. 18; *Wyższa Szkoła Handlowa we Wrocławiu*, Wrocław 1948, s. 17.

[9] *Wrocław w liczbach 1945—1973* ..., s. 130, tab. 77.

wydawniczych i dziennikarskich. Nierzadko patronowała takim inicjatywom. W jej szeregach znajdowali się członkowie różnych związków i stowarzyszeń studenckich i dlatego inicjatywy „Bratniaka" są wyrazem ich dążeń i pragnień. Równocześnie członkowie niektórych związków młodzieżowych występowali z samodzielnymi, niezależnymi od „Bratniaka" propozycjami. Wiązało się to niewątpliwie z różnorodnością zainteresowań i poszukiwań twórczych studentów, z ich doświadczeniem życiowym i atmosferą gorących dyskusji i walk ideologicznych. Wszystko to decydowało o losach studenckiego ruchu dziennikarsko-wydawniczego.

Działalność studenckiego ruchu dzieninkarskiego we Wrocławiu zainaugurował Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Jego zebranie organizacyjne odbyło się 10 XII 1945 r. Powstało wówczas koło studenckie Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Na początku 1946 r. przekształciło się w koło ZNMS. Korzystało ono z pomocy działaczy PPS. Jego członkowie prowadzili szczególnie żywą działalność polityczno-wychowawczą i występowali z różnymi inicjatywami na zebraniach „Bratniaków". Na początku 1946 r. przed I Ogólnopolskim Zjazdem ZNMS rozpoczęli szeroką kampanię propagującą tradycje i program ZNMS [10]. W ramach tej kampanii wydawali dodatek publicystyczno-literacki „Ostrze na Ostrze" na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego", organu WK PPS we Wrocławiu.

Pierwszy numer tego dodatku ukazał się 4 IV 1946 r., a następny i ostatni — 10 kwietnia tegoż roku. Zajmował on jedną całą stronę „Naprzodu Dolnośląskiego". Jego redaktorem był Jerzy Cieślikowski, jeden z pionierów odbudowujących Uniwersytet już w 1945 r., zasłużony działacz Akademickiej Straży Uniwersytetu, „Bratniaka" i ZNMS, student polonistyki. Dodatek zawiera materiał o środowisku studenckim i „Bratniaku". W artykule *Nasza inwokacja* redagujący określili swoje stanowisko w środowisku młodzieżowym, uzasadnili też potrzebę redagowania dodatku. Czytamy w nim:

„Stoimy na gruncie socjalistycznym, stanowisku, które zawsze należało do rewolucyjnych. Ten typ socjalisty chcielibyśmy podtrzymać, a poza tym obudzić w młodzieży typ socjalisty myślącego, który socjalizmu nie przywdział jako garnituru modnego w danym okresie, ale dla którego socjalizm jest zespołem wewnętrznych emocji, przemyślanych koncepcji, słusznych protestów wobec drobnomieszczaństwa i obłudy [...]. Zwracamy się przede wszystkim do młodzieży socjalistycznej, młodzieży aktywnej dziś, czy myślącej socjalistycznie, ale tylko z powodu pewnych odchyleń swych koncepcji teoretycznych nie angażującej się czynnie. Niech zabiorą głos, niech próbują nas przekonać, jak my będziemy ich. Ostatecznie różnice, które nas pozornie dzielą, nie są istotne, łączy nas szeroka platforma socjalizmu. Nie-

[10] „Naprzód Dolnośląski", nr 20, 7—13 XI 1945, s. 6; nr 26, 24 XII 1945 — 2 I 1946, s. 7—8.

podobną rzeczą jest, abyśmy nie znaleźli języka, w którym się dogadamy. A dalej zwracamy się do sympatyków naszego ruchu i nawet do ideologicznie różnych, u których nasze stanowisko wywoła protest. Niech znajdą kolumnę w piśmie im pokrewnym, w której mogliby z nami polemizować. Celem naszym przede wszystkim jest pobudzić do myślenia za lub przeciw, i o ile cel ten osiągniemy, osiągniemy wiele".

Propozycje te zostały żywo przyjęte przez wrocławskie środowisko studenckie. Budując zręby szkolnictwa wyższego w swoim mieście dyskutowało ono o rewolucyjnych przeobrażeniach w kraju, perspektywach odbudowy i zagospodarowania ziem odzyskanych, demokratyzacji uczelni, problemach ideologicznych itp.

W atmosferze tych dyskusji ukazał się drugi i zarazem ostatni numer dodatku publicystyczno-literackiego ZNMS „Ostrze na Ostrze". Dodatek ten upadł jeszcze przed I Ogólnopolskim Zjazdem ZNMS z przyczyn bliżej nie znanych. Dał on początek dodatkom i kolumnom studeckim w prasie wrocławskiej. W takiej to sytuacji grupa członków „Bratniaka" Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej zaproponowała powołanie do życia pierwszego czasopisma studenckiego „Akademik Wrocławski". Propozycją tą zainteresowała się Sekcja Prasowa tego „Bratniaka", gdyż posiadała powielacze i maszyny do pisania, matryce i papier, odpowiednie fundusze i doświadczonych pracowników oraz poparcie zarządu „Bratniaka". Początkowo pracom redakcyjnym patronował zarząd „Bratniaka" kierowany przez Jerzego Cieślikowskiego. Po wyborze nowego zarządu z prezesem Stefanem Bortkiewiczem, studentem Politechniki, we wrześniu 1946 r. prace te zintensyfikowano [11].

Pierwszy numer „Akademika Wrocławskiego" pojawił się już w październiku 1946 r. W tymże roku z drukarni Uniwersytetu i Politechniki wyszedł jeszcze numer 2—3 z datą listopad—grudzień 1946 o objętości 20 stron. W następnym roku ukazały się: nr 4 z datą marzec 1947, nr 5 — kwiecień i nr 6—7 — maj—czerwiec 1947 r. Numery 4—7 liczyły 12 stron. Drukowano je w Zakładach Graficznych Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego we Wrocławiu.

Redaktorem naczelnym „Akademika Wrocławskiego" był Zbigniew Gołąb. Współpracowali z nim Stefan Bortkiewicz, Wojciech Grocholski, Hamilkar Kosiński. Autorami artykułów publicystycznych, naukowych, literackich oraz krótkich informacji o życiu studentów i ich organizacji w Uniwersytecie i Politechnice byli: Jerzy Cieślikowski, Wanda Gołkow-

[11] K a l e t a, op. cit., s. 40; „Wrocławski Kalendarz Akademicki na rok 1947", Wrocław 1947, s. 97; J. C i e ś l i k o w s k i, *Pierwsze flance młodych we Wrocławiu.* W: *Trudne dni (Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów)*, t. 2, Wrocław 1961, s. 210; „Akademik Wrocławski" 1947, nr 5, s. 12.

ska, Henryk Ostromęcki, Jerzy Sikorski, Zbigniew Święcki, Jerzy Ziomek i Czesław Żak [12].

„Akademik Wrocławski" był pomyślany jako miesięcznik i miał służyć wielu celom. W artykule wstępnym jego redaktorzy pisali:

„Nie mamy zamiaru, jawnie czy skrycie, lasować jakichkolwiek ideologii politycznych. Nie chcemy w ten sposób dawać wyrazu lekceważenia tak żywotnych i interesujących problemów, jakimi są sprawy tej właśnie dziedziny. Lecz uznajemy w nich ważny odcinek życia, do którego należy posiadać odpowiednie przygotowanie fachowe. A w naszym piśmie poruszać będziemy kwestie związane z ogólnonarodowym życiem kulturalnym. Specjalnie leżeć nam na sercu będzie to wszystko, co dotyczy Ziem Zachodnich. Wreszcie interesować nas będą wszelkie nasze kłopoty i braki, sprawy codzienne, powszednie, które stanowią wspólną naszą własność. A następnie, jako odbudowę wykańczającą całość, pragniemy widzieć w naszym piśmie pewien dorobek twórczy, jakieś myśli własne, własne idee o szerszym oddechu, oryginalne osiągnięcia naukowe, projekty, ciekawe i krytyczne obserwacje — jednym słowem sumę naszego myślenia i trawienia duchowego" [13].

W czasopiśmie pojawiały się poważne artykuły dyskusyjne o humanistach i humanistyce, zapoznające studentów z tradycjami i problemami ziem odzyskanych, liczne fraszki, wiersze i opowiadania, informacje o problemach środowiska i organizacji akademickich. Z tych względów było ono magazynem informacyjnym, literackim i trochę naukowym.

Zamieszczanie tak różnorodnych materiałów w „Akademiku Wrocławskim" prowadziło do pewnego chaosu treściowego i wywoływało krytyczne uwagi. Na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego" ostro skrytykowano materiały literackie, reportaże, humor i szatę graficzną. Ponadto zarzucano redakcji wydawanie pisma ze względów ambicjonalnych [14]. Zarzut ten formułowały niewątpliwie środowiska wrogie ówczesnemu zarządowi „Bratniaka" Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej i rywalizujące z ZNMS o wpływy w tej organizacji i w środowisku studenckim. Z kolei Tadeusz Mikulski ubolewał, że czasopismo wychodzi nieregularnie i przynosi niewiele materiałów literackich [15].

Redakcja „Akademika Wrocławskiego" odpowiadając na krytykę, podkreślała znaczenie pisma dla środowiska akademickiego. Potknięcia wskazane przez krytykę uzasadniała brakiem zawodowych reporterów [16].

Na początku 1947 r. z powodu trudności organizacyjnych i braku papieru zmniejszyła objętość periodyku i zmieniła drukarnię. Powoli zmieniali się także współpracownicy redakcji.

---

[12] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966* ..., s. 257—258.

[13] *Od redakcji*, „Akademik Wrocławski" 1946, nr 1, s. 1.

[14] „Akademik Wrocławski", „Naprzód Dolnośląski", nr 21, 26—27 I 1947, s. 4.

[15] T. M i k u l s k i, *Życie literackie we Wrocławiu*, „Zeszyty Wrocławskie", nr 2, s. 116.

[16] „Akademik Wrocławski" 1947, nr 4, s. 12.

Po wyborze nowego zarządu „Bratniaka" w marcu 1947 r. kłopoty ornizacyjne gwałtownie spiętrzyły się. Ze względu na ciężką sytuację materialną studentów samopomocy „Bratniak" rozbudowywał aparat gospodarczy i stawiał przed sobą nowe trudne zadania! Prowadzenie wielkich stołówek i majątków rolnych, domów wypoczynkowych i wydawnictw skryptów i innych pomocy naukowych oraz rozdział wciąż nie wystarczających świadczeń materialnych spychały na dalszy plan sprawy związane z redagowaniem czasopisma. W końcu spowodowały jego upadek, ale studencki ruch dziennikarski we Wrocławiu nie załamał się.

Na wielu naradach i zebraniach zgłaszano wnioski o ponowne powołanie szerokiej trybuny prasowej dla reprezentowania interesów całego środowiska akademickiego. Równocześnie ambitni działacze „Bratniaka" Uniwersytetu i Politechniki nawiązali kontakty z redakcją „Słowa Polskiego" i uzyskali jej zgodę na wydawanie dodatku „Słowo Akademickie". „Słowo Polskie" informowało studentów 25 III 1947 r.: „Już w czwartek na łamach «Słowa Polskiego» ukaże się wasz dodatek pt. «Słowo Akademickie». «Słowo Akademickie» będzie zawierało: artykuły aktualne, reportaże, felietony, kronikę Uniwersytetu i Politechniki oraz kronikę Bratniej Pomocy. Redaguje zespół w składzie: kol. kol. Trafikowski Karol i Wacowska Ewa (wydz. prawny), Damian Edward (medycyna), Kosiński Hamilkar (politechnika), Gawałkiewicz Jan (humanistyka) i inni" [17].

Pierwszy numer „Słowa Akademickiego" ukazał się 27 III 1947 r., a nr 12 ostatni — 19 VI 1948 r.[18]. Początkowo wychodziło ono raz w tygodniu w czwartki, później co drugi czwartek. Zajmowało całą stronę „Słowa Polskiego". Było ciekawie redagowane i zawierało wiele interesujących materiałów omawiających problemy bytowe i naukowe oraz zaangażowanie studentów w życie polityczne miasta i kraju. Z tego względu było ono rzecznikiem poglądów i interesów środowiska akademickiego.

Tymczasem w tym środowisku dokonywały się poważne przeobrażenia i rodziły się nowe inicjatywy dziennikarsko-wydawnicze. Organizacje studenckie rozwiązywały wspólnie wiele problemów młodzieży. Coraz bardziej umacniały swoją pozycję w uczelniach i zyskiwały coraz więcej członków i sympatyków. Prowadziły też intensywną kampanię propagandową. Wyróżniali się w niej członkowie związków ideowo-wychowawczych (AZWM „Życie", ZNMS, „Wici", ZMD).

Po II ogólnopolskim zjeździe ZNMS, który odbył się w kwietniu 1947 r. jego członkowie rozpoczęli intensywną kampanię propagującą w uczelniach deklarację ideową i program ZNMS. Ponadto z okazji 25-

[17] „Słowo Polskie" 25 III 1947, s. 3.

[18] Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966* ..., s. 259.

-lecia Związku propagowali jego tradycje i dorobek. W czasie tej kampanii, 31 V 1947 r. na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego" ukazała się jednodniówka ZNMS *Akademik — socjalista*. Miała ona cel propagandowo-informacyjny i dlatego zawierała materiały o historii, dorobku i zadaniach ZNMS i o działalności jego członków [19]. Jej wydanie było poważnym sukcesem organizacyjnym i propagandowym wrocławskiego środowiska ZNMS, kierowanego przez Władysława Zamkowskiego.

W pierwszych miesiącach 1948 r. wyszedł numer próbny (zerowy) pisma „Chochoł". Jego nakład wynosił około 20 egzemplarzy. Pierwszy numer ukazał się z datą 25 IV 1948 r. w nakładzie około 50 egzemplarzy o formacie A-4. Miał podtytuł „Akademickie Pismo Poświęcone Sprawom Kultury" i liczył 6 stron. W maju 1948 r. pojawił się nr 2, a w czerwcu tegoż roku — nr 3. Oba numery liczyły 6 stron. Kolejny nr 4—5 o objętości 12 stron wydano z datą lipiec—sierpień 1948 r. Wydawcą nr 1—5 było Koło Polonistów i Slawistów Uniwersytetu i Politechniki, jedno z najprężniejszych studenckich kół naukowych Wrocławia. Redaktorem naczelnym był Stanisław Pietraszko, a współpracowali z nim: Zbigniew Goliński, Czesław Hernas, Juliusz Klęczek, Irena Plińska, Roman Sobol, Roman Wołoszyński. Ostatni nr 6 ukazał się 15 X 1948 r. z nowym podtytułem „Akademickie Pismu Kulturalne". Wydał go Wydział Kulturalno-Oświatowy Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu i Politechniki. Jego redaktorem naczelnym był Czesław Hernas, a Zygmunt Waśniewski wykonał okładkę i rysunki wewnątrz numeru. Wszystkie numery „Chochoła" zostały wykonane na powielaczu tuszowym [20].

W artykule wstępnym redakcja pisała: „Dla nas sprawa «Chochoła» przedstawia się następująco: 1. Istnieje grupa młodzieży akademickiej (nie tylko polonistycznej) interesująca się literaturą i sztuką w ogóle, chcąca te zainteresowania, jako poważne, w sposób poważny manifestować. Środkiem uzewnętrznienia i utrwalenia tej działalności jest «Chochoł»".

W punkcie 2 artykułu wstępnego czytamy: „2 Fakt, że nie chodzi tu tylko o «młodzieńcze» poglądy na teorię literatury czy o oryginalną twórczość literacką, jest szczególnie ważny. Nadzwyczaj cenimy sobie współpracę z młodymi plastykami, muzykami, a zwłaszcza z młodymi, szukającymi świeżego spojrzenia na problemy pedagogiki".

Dalej w punkcie 4 artykułu wstępnego redaktorzy „Chochoła" stwierdzali: „Jako grupa nie jesteśmy ani «istami», ani «ikami» i jeszcze nie

[19] „Naprzód Dolnośląski" nr 125, 31 V 1947, s. 3; dodatek: jednodniówka *Akademik — socjalista*.

[20] L. Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966* ..., s. 260—261; B. Zakrzewski, *Polonistyka wrocławska (1945—1965)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Prace literackie 1965, t. 7, s. 208.

stworzyliśmy nowej ideologii. Sprawy te zostawiamy na razie «starszym braciom», bo nie jest wcale wykluczone, że w końcu trafimy do jednego czy do drugiego obozu. Owszem, grupa nasza łączy m. in. «izujących» i «cyzujących», lecz to jest nawet korzystne dla jej żywotności. Jako grupa godzimy się na h u m a n i z m, jako poznawanie i tłumaczenie człowieka współczesnego, na a n t y e s t e t y z m, jako przeciwstawienie się hasłu «sztuka dla sztuki» — i na r e a l i z m, jako postulat wobec literatury".

W końcu redaktorzy pisali: „Pragniemy, aby działalność naszą widziano jako wysiłek tworzenia ośrodka młodej myśli polskiej na Ziemiach Zachodnich — w polskim Wrocławiu" [21].

Na łamach „Chochoła" pojawiały się artykuły poświęcone prozie i poezji, muzyce, teatrom i działalności kulturalnej we Wrocławiu, wiersze, proza, utwory satyryczne i krytyczne. Autorami utworów krytycznych i literackich byli: Jerzy Cieślikowski, Czesław Hernas, Kazimierz Koszutski, Tadeusz Lutogniewski, Elżbieta Miłańczówna, Stanisław Pietraszko. W jednym z posiedzeń zespołu redakcyjnego brał udział Tadeusz Borowski.

„Chochoł" — zdaniem Lothara Herbsta — „realizował [...] autentyczne zapotrzebowanie na czasopismo studenckie". Ze względu na bardzo mały nakład i dosyć prymitywną szatę zewnętrzną miał ograniczony krąg odbiorców. Wydawcy borykali się też z trudnościami finansowymi [22].

W 1948 r. z inicjatywą dziennikarską występowała również Bratnia Pomoc Studentów Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej. Posiadała ona swój „Biuletyn Informacyjny". Nie wiadomo jednak, ile ukazało się jego numerów. Numer 1 o formacie A-4 był wykonany na powielaczu i informował środowisko o działalności „Bratniaka".

Na początku 1948 r. Sekcja Prasowa „Bratniaka" przystąpiła do opracowania jednodniówki *Wczoraj i dziś*. Pomagali jej w tym członkowie wielu wrocławskich związków akademickich. Jednodniówkę tłoczono w Państwowych Wrocławskich Zakładach Graficznych — oddział Świdnica, a wydano z zasiłku Ministerstwa Oświaty w nakładzie 2000 egzemplarzy i w formacie 30×21 cm. Liczyła ona 72 strony. Redagowali ją studenci Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej: Wacław Czyszek, Roman Kaleta i Janusz Romecki. Okładkę projektował Zygmunt Waśniewski, a rysunki wykonali studenci Wyższej Szkoły Sztuk Pięknych: Leszek Kaćma, Zbigniew Karpiński i Zygmunt Waśniewski [23].

---

[21] „Chochoł" (lipiec—sierpień) 1948, nr 4/5, s. 1—2.

[22] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 261.

[23] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1967—1970*, „Acta Universitatis Wratislaviensis", Prace Literackie 1971, t. 13, s. 207.

Jednodniówkę *Wczoraj i dziś* wydano z datą lipiec 1945 — lipiec 1948 „z okazji 3 rocznicy przybycia do Wrocławia pierwszej grupy studentów polskich". Znajdują się w niej artykuły ukazujące początki i kształtowanie się środowiska akademickiego oraz jego działalność naukową, kulturalną i sportową. Ze względu na jej jubileuszowy charakter wiele artykułów podsumowuje dorobek różnych organizacji studenckich.

Wydawnictwo to ukazało się w czasie ważnych przeobrażeń w ruchu młodzieżowym. W organizacjach młodzieżowych krystalizowały się i umacniały tendencje jednolitofrontowe. Doprowadziły one w 1948 r. do powołania Federacji Polskich Organizacji Studenckich (FPOS) oraz Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i jego autonomicznej organizacji studenckiej Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej (ZAMP). W związku z tym w jednodniówce *Wczoraj i dziś* wiele materiałów informuje o procesie jednoczenia się wrocławskiego środowiska akademickiego, o środowiskowym Akademickim Komitecie Jedności Demokratycznej i Federacji Polskich Organizacji Studenckich.

Autorami artykułów ukazujących wrocławskie środowisko akademickie byli znani działacze różnych organizacji młodzieżowych, w większości dawni współpracownicy „Akademika Wrocławskiego".

W wydawnictwie nie zapomniano też o młodzieży literackiej i artystycznej. W jego specjalnym arkuszu literackim są wiersze Kazimierza Kopaczyńskiego, Elżbiety Miłanczówny, Jana Pierzchały i Tadeusza Szpakowskiego i proza Romualda Cabaja, Hamilkara Kosińskiego i Tadeusza Szpakowskiego.

Jednodniówka *Wczoraj i dziś* jest dokumentem pragnień i nadziei oraz postaw politycznych studentów wrocławskich w latach 1945—1948. Wielu z nich, odbudowując Wrocław uznało go za własne miasto. Z Wrocławiem i Dolnym Śląskiem łączyli swoje perspektywy życia i pracy. W. Czyszek pisał:

„Dla nas studiujących, mających wejść za 2 lub 3 lata w to nowe życie nie będą obojętne stosunki, gospodarcze i przemysłowe Dolnego Śląska. Ich gruntowne poznanie przyczyni się dodatnio do rozwoju Ziemi Piastowskiej [...]. Odbudowa przemysłu dolnośląskiego będzie naszą ambicją, zelektryfikowanie nie objętych jeszcze obszarów będzie wyrazem naszej planowej systematycznej gospodarki [...]" [24].

Wiążąc się zawodowo i emocjonalnie z Dolnym Śląskiem studenci wrocławscy opowiadali się za granicą na Odrze i Nysie Łużyckiej i żywo reagowali na wszelkie próby jej rewizji. W jednodniówce *Wczoraj i dziś* czytamy:

„Musi nas cechować głęboka wiara w polskość Ziem Zachodnich — musimy uwierzyć, że Odra stała się ostateczną naturalną granicą naszego państwa i że

[24] W. Czyszek, *Akademicy wrocławscy a Ziemie Odzyskane*. W: *Wczoraj i dziś. Jednodniówka...*, s. 46—47.

wszystkie zakusy germańskie usiłujące ją przekreślić zostaną zniszczone [...] Musimy jasno i otwarcie przeciwstawiać się wszelkim zakusom na nasze granice zachodnie. Granice te wyznaczyła bowiem krew żołnierza polskiego, okupiła śmierć sześciu milionów Polaków — niewinnych ofiar niemieckiego faszyzmu [...] [25].

* * *

Wydanie jednodniówki *Wczoraj i dziś* zakończyło pierwszy okres dziejów czasopism studenckich w wyzwolonym Wrocławiu. Drugi okres (1949—1955) charakteryzuje się poważnymi przeobrażeniami w życiu politycznym i gospodarczym całego kraju i dynamicznym rozwojem szkolnictwa wyższego i środowiska akademickiego. W grudniu 1948 r. powstała PZPR, a w listopadzie 1949 r. — ZSL. Zakończyły się więc procesy zjednoczeniowe ruchu robotniczego i ludowego. Równocześnie Polska przekształcała się z kraju rolniczego w przemysłowy. Wszystkie siły naszego narodu polskiego mobilizowano do realizacji zadań planu 6-letniego. Kończył się też wstępny okres zagospodarowania i zasiedlania ziem odzyskanych, które w styczniu 1949 r. zostały scalone z ogólną administracją państwową.

W związku z rosnącymi potrzebami gospodarki narodowej na wysoko kwalifikowanych specjalistów wzrosła liczba szkół wyższych i dynamicznie rozwijało się środowisko akademickie. We Wrocławiu na początku lat 50 usamodzielniły się jako odrębne uczelnie: Uniwersytet, Politechnika, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego i Wyższa Szkoła Rolnicza. Obok nich działały: Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Wyższa Szkoła Muzyczna i Wyższa Szkoła Pedagogiczna; WSP w 1954 r. przeniosła się do Opola. W 1956 r. Wrocław posiadał 8 szkół wyższych [26].

Równocześnie dynamicznie rozwijało się wrocławskie środowisko akademickie. W roku akademickim 1949/1950 Wrocław liczył ogółem 12 538 studentów, a w roku akademickim 1955/1956 już 16 738 studentów [27].

Wielu z nich żyło nadal w trudnych warunkach bytowych, gdyż pomoc materialna państwa jeszcze nie zaspokajała potrzeb wszystkich zainteresowanych. Studiując, z głębokim niepokojem obserwowali wzrost napięcia w sytuacji międzynarodowej i obawiali się przekształcenia „zimnej wojny" w konflikt zbrojny.

W tym środowisku działało wiele różnych organizacji, ale równocześnie nadal wzmacniały się tendencje jednolitofrontowe. Nie pozostało to bez wpływu na studencki ruch dziennikarski.

---

[25] Ibid., s. 47.

[26] *Dwudziestolecie wrocławskiego ośrodka naukowego*, „Życie Szkoły Wyższej" 1965, nr 7—8, s. 20, tab. 1.

[27] *Wrocław w liczbach 1945—1973...*, s. 130, tab. 77.

Po przeobrażeniach w ruchu młodzieżowym FPOS i ZAMP początkowo były zajęte własnymi sprawami organizacyjnymi i dlatego stosunkowo niewiele uwagi poświęcały studenckiemu ruchowi dziennikarskiemu. Tymczasem 9 II 1949 r. na łamach „Słowa Polskiego" ukazał się nowy dodatek „Słowo Młodych". Był on kierowany do całej młodzieży i właściwie nie proponował nic nowego.

W takiej sytuacji FPOS zwróciła się do „Słowa Polskiego" z propozycją współredagowania „Słowa Młodych". Jego numer 2 ukazał się 24 II 1949 r. Od tej chwili dodatek ten miał traktować „o wszystkich zagadnieniach akademickich naszego regionu".

Zespół redakcyjny apelował do wszystkich o współpracę i nadsyłanie informacji. Pisał on: „Zadaniem naszym będzie informować o wszystkim wszystkich, będzie wykrywanie wszelkiego zła, a propagowanie dobra, będzie związanie jak najsilniejsze, zbliżenie jak najskuteczniejsze szerokich rzesz studenckich Wrocławia z życiem, z wszelkimi przemianami przez jakie przechodzi nasz kraj" [28].

„Słowo Młodych" zajmowało jedną stronę „Słowa Polskiego". Ukazywało się co 2 tygodnie, najczęściej w czwartki. Do 23 VI 1949 r. wyszło ogółem 10 numerów. Pisano w nich o różnych sprawach studenckiego ruchu naukowego i FPOS, kulturze i problemach bytowych środowiska akademickiego itp. Autorami artykułów byli działacze związków młodzieżowych Czesław Hernas, Roman Kaleta, Anna Karczewska, Wacław Kornaszewski, Bronisław Turoń, Irena Zaborska, Władysław Zamkowski i inni.

FPOS i ZAMP żywo interesowały się dodatkiem „Słowo Młodych" i dlatego tworzyły referaty prasowe i organizowały sieć uczelnianych i wydziałowych korespondentów prasowych. Redakcja otrzymywała więc na ogół interesujące aktualne materiały. Z kolei „Słowo Młodych" coraz lepiej informowało czytelników — mieszkańców Wrocławia i Dolnego Śląska o problemach akademickich. Ponadto szybciej integrowało środowisko studenckie i wciągało je do realizacji programów FPOS i ZAMP.

Po wakacjach 1 X 1949 r. ukazał się kolejny numer 11 dodatku, ale pod nowym tytułem — „Słowo Akademickie". Początkowo wychodził mniej więcej co dwa tygodnie. Był to jedyny organ studentów Wrocławia i zajmował się ich problemami. Na jego łamach toczyła się też dyskusja o reorganizacji ruchu studenckiego i o powołaniu Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP).

W 1950 r. częstotliwość ukazywania się „Słowa Akademickiego" była coraz mniejsza. Do 27 VI wyszło 17 numerów. W ostatnich numerach do-

[28] „Słowo Polskie" nr 54, 24 II 1949, s. 6, dodatek „Słowo Młodych" 1949, nr 2.

bór materiałów był coraz bardziej jednostronny. Odczuwano też brak interesujących polemik i informacji. Za to przeważały artykuły propagandowe, pisane przez ZAMP-owców. „Słowo Akademickie" prawie całkowicie poświęcono propagandzie programu ZAMP [29].

Tymczasem na początku 1950 r. wrocławscy ZAMP-owcy rozpoczęli przygotowania do I statutowej konferencji okręgowej swego związku. Miała ona podsumować dotychczasowy ich dorobek i wytyczyć kierunki dalszej działalności. Z tej okazji ukazało się wydawnictwo *I Statutowa Konferencja Okręgowa ZAMP 18—19 III 1950 r. Wrocław. Jednodniówka ZAMP we Wrocławiu.* Na jego łamach T. Turczyński wspominał pierwsze lata studiów w Uniwersytecie i Politechnice Wrocławskiej. T. Bacia pisał o demokratyzacji wyższych uczelni. M. Patrzałek informował o walce ZAMP o zmianę składu społecznego studentów, L. Otrębski oceniał dorobek wrocławskich kursów przygotowawczych, a J. Mahl propagował pierwszy w Polsce zespół samopomocy studentów w nauce, zorganizowany we wrocławskiej Wyższej Szkole Handlowej.

Po wakacjach, 21 X 1950 r. na łamach „Słowa Polskiego" ukazał się nowy dodatek — „Słowo Młodzieży". Był on skierowany już do całej młodzieży polskiej, gdyż kilka dni wcześniej (18 października) została zlikwidowana autonomia ZAMP i organizację tę włączono do ZMP. O tym wydarzeniu informuje czytelników artykuł wstępny. Z kolei artykuł *Walka o dobre wyniki w nauce głównym zadaniem ZMP na wyższych uczelniach* cytuje uchwałę o likwidacji autonomii ZAMP. Czytamy tam: „Walka o demokratyzację wyższych uczelni, o wypełnienie zadań, które stawia przed studentami plan 6-letni, o wychowanie socjalistycznej inteligencji będzie prowadzona i zwycięsko wygrana przez młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów zetempowców pod jednolitym kierownictwem wielkiej, przodującej organizacji robotniczo-chłopskiej ZMP".

Po likwidacji autonomii ZAMP w środowisku akademickim działały Związek Młodzieży Polskiej, Zrzeszenie Studentów Polskich, Akademickie Zrzeszenie Sportowe, koła naukowe, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Liga Przyjaciół Żołnierza itp.

Z inicjatywy związków młodzieżowych zaczęły się pojawiać na terenie uczelni, zakładów przemysłowych i rolniczych różne zakładowe gazetki ścienne. Informowały one środowisko o wynikach pracy, zamierzeniach, zobowiązaniach produkcyjnych itp. Równocześnie krytykowały i ośmieszały satyrycznymi rysunkami i wierszykami bumelantów, złą organizację pracy, brak dyscypliny i produkcję bubli.

---

[29] Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 264—165.

Owe gazetki ścienne dały początek czasopismom zakładowym. Pierwsze takie czasopisma pojawiły się z inicjatywy władz partyjnych w 1950 r. w zakładach przemysłowych, PGR-ach i POM-ach. W latach 1952—1953 zaczęły się one ukazywać na uczelniach w Gliwicach, Toruniu, Warszawie i we Wrocławiu.

Projekty wydawania czasopism zakładowych w uczelniach Wrocławia zaczęły się już krystalizować w końcu 1952 r. Mówiono o nich na zebraniach ZMP i ZSP. Równocześnie ogłoszono nabór kandydatów na korespondentów tych czasopism. W grudniu 1952 r. w Uniwersytecie korespondenci reprezentujący poszczególne lata i kierunki studiów wybrali kolegium redakcyjne „Życia Uniwersytetu" i przyjęli jego program. Naczelnym redaktorem został student III roku historii Antoni Smołalski [30].

Pierwszy numer „Życia Uniwersytetu" ukazał się z datą 19—31 I 1953 r. Był to organ Komitetu Uczelnianego ZSP i ZOZ ZZNP. Początkowo wychodził jako dwutygodnik w Zakładach Graficznych RSW „Prasa" we Wrocławiu w nakładzie dochodzącym do 3000 egzemplarzy. Po pewnym czasie nakład zmniejszono do 2500 egzemplarzy. Do końca 1953 r. wydano 16 numerów, a w 1954 r. — 9 numerów. Numer 9/25 pojawił się z datą 1—30 X 1954 r. Oprócz tego ukazały się jeszcze numery specjalne. Jeden z nich datowany 27—29 IX 1955 r. wyszedł z inicjatywy Komitetu Organizacyjnego I Ogólnopolskiej Spartakiady Uniwersytetów. Drugi zaś poświęcono Bolesławowi Bierutowi [31].

„Życie Uniwersytetu" redagował zespół składający się z pracowników naukowych i studentów. Współpracowali z nim korespondenci z poszczególnych lat i kierunków studiów. W zespole redakcyjnym i w gronie korespondentów zachodziły często zmiany personalne. Pierwszymi redaktorami tego czasopisma byli: pracownik naukowy Jerzy Łanowski i studenci Jerzy Bajdor i Zdzisław Patrzałek.

Cele i zadania periodyku redakcja określiła w artykule *O prosty i skuteczny oręż załogi Uniwersytetu*. Czytamy w nim:

„Doświadczenia wielu zakładów pracy wykazały, że pismo zakładowe może spełnić rolę poważnego ośrodka mobilizacji całej załogi do wykonania planu produkcyjnego i wychowania jej w moralności socjalistycznej. Zadaniem naczej uczelni jest między innymi produkcja wysoko kwalifikowanych specjalistów, działaczy społecznych, oddanych całkowicie Partii i Ludowej Ojczyźnie. Większość profesorów i pomocniczych pracowników naukowych Uniwersytetu tak właśnie pojmuje swoje obowiązki dydaktyczne. Ogromna większość studentów coraz więcej i coraz lepiej uczy się i pracuje społecznie, aby po opuszczeniu Uczelni zostać pełnowartościowymi fachowcami i działaczami społecznymi, aby całą mocą zdrowego umysłu

[30] „Słowo Polskie" nr 304, 20 XII 1952, s. 1.

[31] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 267; A. Z y m ł a, *Przyczynek do przyczynku*, „Kontrasty Odrzańskie" 1970, nr 5, s. 108.

i uczucia walczyć o prawdę, zwalczając zło, które stworzył i stwarza kapitalizm [...] Poszczególne wydziały, komórki organizacyjne, zespoły i osoby posiadają własne sukcesy, pomysły racjonalizatorskie oraz trudności, którymi pragną podzielić się z całą załogą. Pragną nieść innym pomoc i korzystać z pomocy innych. Nie można osiągnąć tego poprzez same zebrania, gazetki ścienne i błyskawice. Dlatego też [...] powstała inicjatywa powołania ogólnouniwersyteckiego pisma, na łamach którego nastąpić powinna popularyzacja najlepszych osiągnięć produkcyjnych pracowników naukowych, studentów i pracowników administracyjnych [...] Celem pisma będzie bezkompromisowa walka ze wszelkim złem hamującym wykonanie planów produkcyjnych i wychowanie załogi uczelni w socjalistycznej świadomości i socjalistycznej moralności" [32].

Realizację tych celów i zadań redakcja uzależniała od dobrej pracy kolegium redakcyjnego i korespondentów i od współpracy wszystkich pracowników i studentów z pismem. W artykule *O prosty i skuteczny oręż załogi Uniwersytetu* czytamy:

„Aby dwutygodnik «Życie Uniwersytetu» stał się prostym i skutecznym narzędziem uczelni im. Bolesława Bieruta w walce o plan, o piękniejsze i nasycone bojową, ofensywną treścią życie, potrzeba nam: odważnych i sumiennych korespondentów na każdym roku studiów i w każdej grupie związkowej, śmiałej, konkretnej i imiennej krytyki i samokrytyki, współpracy z pismem całej załogi Uniwersytetu i codziennej ze strony tej załogi pomocy i krytyki, głębokiego szacunku i wdzięczności dla korespondentów oraz wysoko wyrobionego pod względem ideologicznym, pracowitego i odpowiedzialnego kolegium redakcyjnego, mającego żywą więź z korspondentami i załogą" [33].

Na łamach „Życia Uniwersytetu" pisano o pracy ZOZ, ZZNP, ZMP, ZSP, kół naukowych, bibliotek, zakładów i katedr, o dydaktyce, sesjach egzaminacyjnych, przodownikach w nauce i pracy społecznej, dyscyplinie studiów. Nierzadko zamieszczano sprawozdania z obrad i narad organizacji działających w uczelni. Zajmowano się też problemami sportu, zespołów artystycznych, stołówek, stypendiów i akademików. Czasopismo miało stałe rubryki *Kącik aktywisty*, *Ze sportu*, *Nasz felieton*. Było więc kroniką życia Uniwersytetu, tworzoną przez profesorów, młodych pracowników naukowych, pracowników administracji i studentów.

„Życie Uniwersytetu" nie cieszyło się jednak popularnością ze względu na swój agitacyjno-polityczny profil, schematyzm i tendencyjność wielu artykułów, zajmowanie się sprawami prywatnymi studentów i pracowników. Jeden z czytelników w liście do redakcji pisał: „Na ogół wydaje się, że tytuł pisma pokrywa się z treścią, która mówi o studentach Uniwersytetu, przodownikach naukowych, o sporcie na uczelni, o bumelantach itp. Tak, to jest życie Uniwersytetu, ale czy obraz drukowany

[32] *O prosty i skuteczny oręż załogi Uniwersytetu*, „Życie Uniwersytetu" 1953, nr 1, s. 1.

[33] Ibid., s. 1.

w piśmie wyczerpuje w całości życie naszej uczelni? Większość bodajże czytelników (tzn. tych, którym wepchnięto prawie „Życie Uniwersytetu") jest zdania, że życie uczelni nie zasadza się na bumelantach, przodownikach, listach koleżeńskich, sprawozdaniach trącących szablonem" [34].

W takiej sytuacji młodzież i pracownicy unikali kolporterów. Część nakładu pisma nie dotarła więc do czytelników.

We Wrocławiu obok Uniwersytetu własne czasopismo zakładowe posiadała Politechnika. Początkowo było to powielone pisemko „Student", Wydano kilka numerów. Redagowali je: Ryszard Miller (red. naczelny), Stanisław Bockenheim (red. prasowy), Aleksander Bojanowicz (kier. administracyjny), Józef Janik, Tadeusz Konieczny, Alina Richterówna, Andrzej Bisztyga (oprac. graficzne), Kazimierz Szuster (red. techniczny). Ze względu na złą technikę powielania i chyba dobór materiałów pisemko to miało niewielu czytelników i było niepopularne. W związku z tym redakcja zaczęła wzorować się na „Życiu Uniwersytetu" i zmieniła tytuł na „Naszą Uczelnię" [35].

Pierwszy numer „Naszej Uczelni" ukazał się 8 XI 1953 r. Był to organ Zarządu Dzielnicowego ZMP, Komitetu Uczelnianego ZSP i Zarządu ZNP Politechniki Wrocławskiej. Wychodził jako dwutygodnik o formacie A-2 i w nakładzie 2000 egzemplarzy. Drukowano go w Zakładach Graficznych RSW „Prasa" we Wrocławiu. Do końca 1953 r. wydano 12 numerów „Studenta" i 4 numery „Naszej Uczelni", a w 1954 r. — ogółem 28 numerów. W końcu 1955 r. liczba wydanych numerów wzrosła do 40 lub 41 [36].

Początkowo „Naszą Uczelnię" redagował zespół „Studenta", a od 1954 r. — pracownicy naukowi i studenci Czesława Drozd, Józef Popkiewicz, Ryszard Rafajłowicz przy udziale korespondentów uczelnianych.

Jej cele i zadania zostały określone w artykule *Od redakcji*: „Podstawowym założeniem w pracy zespołu redakcyjnego jest uczynić pismo to skutecznym orężem walki o produkcyjny plan uczelni, o nowe oblicze moralno-polityczne naszego studenta. Zgodnie z tym założeniem «Nasza Uczelnia» musi przemawiać do czytelników, musi uczyć i wychowywać, musi uaktywniać masy studenckie i pociągnąć je do przodownictwa w nauce i pracy" [37].

---

[34] *Z listu czytelnika do redakcji „Życia Uniwersytetu". Czy życie zmartwiało*, „Życie Uniwersytetu" 1953, nr 16, s. 6.

[35] B. Stelmaszek, *„Nasza Uczelnia" o czytelnikach i o sobie*, „Nasza Uczelnia" 1954, nr 11/23, s. 5.

[36] L. Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie*. W: *Czasopisma studenckie w Polsce (1945—1970)*, pod red. A. K. Waśkiewicza t. 1, Warszawa 1975, s. 187.

[37] *Od redakcji*, „Nasza Uczelnia" 1953, nr 1/13, s. 1.

Redakcja „Naszej Uczelni" zwracała również uwagę na prace korespondentów. W artykule *O pracy korespondenta* polecała im.

„Piszcie o życiu organizacji, wskazujcie na bolączki, jakie nurtują życie studenckie, piszcie o swoim życiu osobistym. Znajdujemy się w okresie, kiedy w świadomości z wielu z nas toczy się walka, w której nie zawsze możemy sobie poradzić sami. Wspólne, szczere wyjaśnienie niezrozumiałych zagadnień jest jednym z najważniejszych tematów, jakie powinniśmy poruszać na łamach naszego pisma. Tylko wtedy nawiąże się przyjaźń między czytelnikami i pismem, gdy poruszać będziemy sprawy interesujące nas wszystkich. Korespondent zrozumieć musi, że jest współwychowawcą ludzi, że spełnia zaszczytną rolę w naszym piśmie, czyniąc je bliskim każdemu z nas" [38].

Program „Naszej Uczelni" i wytyczne dla jej korespondentów nie różniły się od programu i wytycznych dla korespondentów „Życia Uniwersytetu". W związku z tym można mówić o podobieństwie w redagowaniu obu pism i w omawianych zagadnieniach. Na łamach „Naszej Uczelni" omawiano działalność bibliotek, laboratoriów, zakładów, katedr, organizacji politycznych i społecznych. Wiele uwagi poświęcono Studenckiemu Towarzystwu Naukowemu, dydaktyce i sesjom egzaminacyjnym, dyscyplinie studiów, racjonalizatorom i przodownikom w nauce i pracy społecznej. Zwracano uwagę na życie sportowe i kulturalne studentów i pracowników, na problemy stołówek, domów studenckich i stypendiów. Publikowano też sprawozdania z zebrań i narad organizacji działających w uczelni, wiele tekstów literackich i „kącik" humoru. „Nasza Uczelnia" posiadała stałe rubryki: *Nasz sport* i *Studencki savoir vivre*. Akcja reportarzy i felietonów toczyła się w „klimacie uczelni, w salach ze skrzypiącymi drzwiami i ławkami, w domach akademickich, w gwarze rozmów i zachrypłych głośników radiowych, w stołówce, tramwaju i na ulicy" [39].

Autorami materiałów publikowanych na łamach „Naszej Uczelni" byli pracownicy naukowi i administracyjni oraz studenci (na przełomie lat 1954/1955 — Stanisław Bockenheim, Alina Basiakówna, Jan Janik, Halina Smorąg i inni) [40].

W latach 1953—1955 „Nasza Uczelnia" borykała się z różnymi kłopotami i nierzadko była ostro krytykowana. Opieka ZD ZMP Politechniki Wrocławskiej nad jej redakcją była niewystarczająca [41]. Redaktorzy pisali

---

[38] *O pracy korespondenta*, „Nasza Uczelnia" 1953, nr 4/16, s. 3.

[39] W. Prusek, *Osiągnięcia i braki „Naszej Uczelni"*, „Gazeta Robotnicza", nr 2, 8—9 I 1955, s. 2, dodatek „Sprawy i Ludzie".

[40] Ibid., s. 2.

[41] Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu (dalej: AKW PZPR Wrocław), zespół: Zarząd Wojewódzki ZMP we Wrocławiu (dalej: ZW ZMP), t. 270, protokół z II Statutowej Konferencji Dzielnicowej ZMP Politechniki Wrocławskiej, 11 IV 1954 r.

„z sercem, żywo" i czasem „w tej pasji i namiętności pisarskiej" zapędzali się „w bezdroża grafomanii i pseudoliterackości". Niektórzy w euforii „twórczej pracy", rozkoszując się swoim stylem, zapominali o głównych problemach. W rezultacie powstawał „artykuł żywy, często nawet ciekawy, ale ślepy". Nie wiadomo nawet „o co autorowi chodzi, co gani, a co pochwala. Często przeczy sam sobie" [42].

Wiele do życzenia pozostawiała praca korespondentów. Nierzadko przesyłali do redakcji materiały nieaktualne, schematyczne i tendencyjne. Ukrywali się pod pseudonimami lub w ogóle nie podpisywali swoich artykułów i reportaży w obawie „by im się ci «obmalowani», jakoś nie odpłacili". Niektórzy korespondenci byli nadmiernie obciążeni pracą redakcyjną. Zdarzało się więc, że w jednym numerze pojawiało się kilka artykułów jednego autora. „Jedne świetnie, inne niezłe, wreszcie inne słabsze, w których widać pośpiech i znudzenie autora, chęć «odwalenia byle prędzej»" [43].

Redakcja „Naszej Uczelni" stale odczuwała brak funduszy. Ciągłe kłopoty finansowe nie pozwalały na regularne ukazywanie się poszczególnych numerów. Brak było też kolporterów. Wielu z nich źle pracowało i dlatego spóźnienia w kolportażu dochodziły nawet do kilku tygodni. Powodowało to całkowitą dezaktualizację pisma. Nic więc dziwnego, że miało ono złą opinię w środowisku akademickim i było stale krytykowane [44]. Redakcja, odpowiadając na tę krytykę, zwracała się do ZMP o pomoc materialną i kadrową. Ogłosiła nawet konkurs na krytyczną i rzeczową wypowiedź o piśmie [45].

Tymczasem spiętrzenie się błędów w życiu politycznym i ekonomicznym budziło w całym kraju krytycyzm w stosunku do PZPR i rządu. Równocześnie umacniały się siły zmierzające do zmiany istniejącego stanu rzeczy, zwłaszcza po śmierci Józefa Stalina w marcu 1953 r. W atmosferze odnowy życia politycznego i ważnych przeobrażeń gospodarczych II Zjazd ZMP (28 I — 1 II 1955 r.) i II Zjazd ZSP (2—4 XII 1955 r.) podsumowały osiągnięcia, krytycznie oceniły dotychczasową działalność i uchwalały nowy program dalszej pracy ZMP i ZSP. Realizacja tego programu napotykała jednak na liczne trudności.

---

[42] P r u s e k, op. cit., s. 2.

[43] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław, t. 269, referat na III Statutową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą ZD ZMP Politechniki Wrocławskiej 14 XI 1954 r.; P r u s e k, op. cit., s. 2.

[44] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław., t. 269, referat na III Statutową Konferencję..., t. 270, protokół z II Statutowej Konferencji..., „Nasza Uczelnia" 1954, nr 9, s. 2.

[45] „Nasza Uczelnia" 1954, nr 9, s. 4.

* * *

W takim klimacie w 1956 r. rozpoczął się — zgodnie z sugestią Lothara Herbsta — kolejny, trzeci okres dziejów wrocławskich czasopism studenckich. Skończył się on w 1958 r., a charakteryzowały go burzliwe przemiany polityczne i gospodarcze. Pod ich wpływem toczyła się dyskusja o związkach młodzieżowych. Na początku 1956 r. dyskutowano o stosunkach ZMP z innymi organizacjami studenckimi, o formach i metodach pracy z młodzieżą, o programach i kierunkach szkolenia ideologicznego [46]. Kilka miesięcy później, w połowie 1956 r. nasiliły się ataki na ZMP i ZSP. Coraz częściej żądano ich likwidacji. Pod wpływem wydarzeń październikowych wiele organizacji ZMP rozwiązano i powoływano nowe związki. W Politechnice Wrocławskiej powstał wówczas Związek Studencki Młodzieży Komunistycznej [47].

Tymczasem wśród tych różnych związków, grup, komitetów i klubów młodzieżowych o różnych nazwach i programach coraz bardziej umacniały swoją pozycję Rewolucyjny Związek Młodzieży Robotniczej i Związek Młodzieży Robotniczej. Aktyw obu tych związków na początku stycznia 1957 r. powołał Związek Młodzieży Socjalistycznej (ZMS). W lutym 1957 r. powstał Związek Młodzieży Wiejskiej (ZWM) [48]. Równocześnie Plenum ZW ZMP we Wrocławiu 18 XII 1956 r.[49] i Plenum ZG ZMP 11 I 1957 r.[50] rozwiązało ZMP.

Wszystko to uważnie obserwowano w uczelniach Wrocławia. Po rozwiązaniu ZMP dość liczna grupa dawnych działaczy odbudowywała tutaj akademicki ruch polityczny. W 1957 r. skupiali się w Tymczasowej Okręgowej Radzie Studenckiej (TORS) ZMS, a w 1956 r. tworzyli już organizacje ZMS w Politechnice, Uniwersytecie i Wyższej Szkole Rolniczej (WSR) [51]. Początkowo liczyły one niewielu członków.

---

[46] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław, t. 25, protokół z posiedzenia Prezydium ZW ZMP Wrocław z 8 II 1956 r.; G. Kierpiczów, *Łatwiej przypiąć łatkę — trudniej poradzić*, „Słowo Polskie" nr 116, 1956, s. 3.

[47] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław, t. 15; referat na Plenum ZW ZMP Wrocław 20—21 VI 1956 r. „Najbliższe zadania wrocławskiej organizacji ZMP w świetle dyskusji po XX Zjeździe KPZR"; t. 26, stenogram z nadzwyczajnego posiedzenia Prezydium ZW ZMP Wrocław 8 X 1956 r.; W. Wielkopolan, *Pora precyzować wnioski*, „Słowo Polskie" nr 149, 1956, s. 4; *Księga XXV-lecia Politechniki Wrocławskiej 1945—1970*, Wrocław 1970, s. 442.

[48] B. Hillebrandt, *Nasze tradycje. Postępowe organizacje młodzieżowe w Polsce w latach 1918—1957*, Warszawa 1970, s. 108—112.

[49] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław, t. 25, protokół z posiedzenia Plenum ZW ZMP Wrocław 18 XII 1956 r.

[50] Hillebrandt, op. cit., s. 108—112.

[51] M. Pater, T. Kaczmarek, J. Sommer, *Organizacje młodzieżowe*. W: *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945—1970. Księga jubileuszowa* pod red. W. Flo-

Obok ZMS w środowisku studenckim powstawały też organizacje ZMW. Początkowo również one liczyły niewielu członków [52].

Za to najwięcej studentów znajdowało się w szeregach Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP). Jego członkowie decydowali o losach studenckiego ruchu naukowego i sportowego. W miejsce dotychczasowego Akademickiego Zrzeszenia Sportowego reaktywowali Akademicki Związek Sportowy [53].

W takiej sytuacji aż do 1973 r. w środowisku studenckim działały ZMS, ZMW, ZSP, AZS i koła naukowe.

Przemianom politycznym i gospodarczym oraz reorganizacji ruchu młodzieżowego towarzyszył stały wzrost liczby studentów wrocławskich. W roku akademickim 1957/1958 w uczelniach Wrocławia studiowało ogółem 17 771 osób, w tym na studiach dziennych 12 705 osób [54]. Kontynuowali oni nadal tradycje studenckiego ruchu dziennikarskiego.

W styczniu 1956 r. ukazał się pierwszy numer nowego pisma akademickiego „Głos Wrocławskiego Medyka. Pismo Studentów Wrocławskiej Akademii Medycznej". Zredagował go zespół w składzie: Zbigniew Szubiński (red. naczelny), Leon Hrynkiewicz, Michał Gibaszewicz, Jerzy Janik, Dionizy Kantorski, Andrzej Kasperski, Adam Marchocki, Czesław Misiewicz, Tadeusz Sarniewicz, Jerzy Szubiński i Andrzej Korsak. W czerwcu 1957 r. w zespole redakcyjnym byli Leon Hrynkiewicz, Andrzej Korsak, Wiesław Kociara, Andrzej Łoziński i Wiesław Prusek (red. naczelny). Po pewnym czasie niektórzy z nich opuścili redakcję i dlatego od stycznia 1958 r. pismo redagowali: Tadeusz Gaweł, Wiesław Kociara, Andrzej Korsak (red. naczelny), Elżbieta Lubiak, Andrzej Łoziński, Bohdan Słonczewski i Włodzimierz Pyka. Do tego zespołu jesienią 1958 r. dołączyli Tadeusz Szewczyk i Edmund Szypuła. Wiosną 1959 r. ukazał się ostatni nr 23/25 pisma pod zmienionym tytułem „Głos Medyka". Zredagowali go: Wiesław Kociara (red. techn.), Andrzej Korsak (red. naczelny), Bohdan Słonczewski (sekr. red.) i Edward Podcaba [55].

„Głos Wrocławskiego Medyka. Pismo Studentów Wrocławskiej Akademii Medycznej (później „Głos Medyka") o formacie 35×26 cm druko-

---

ryana, Wrocław 1970, s. 357—359; *Księga XXV-lecia Politechniki Wrocławskiej...*, s. 453; *Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu" 1970, nr 86, Zeszyt specjalny, s. 234.

[52] *Uniwersytet Wrocławski w latach 1945—1970...*, s. 365; *Wyższa Szkoła Rolnicza...*, s. 237.

[53] „Słowo Polskie", nr 304, 1956, s. 5; nr 310, s. 3.

[54] *Wrocław w liczbach 1945—1973...*, s. 130, tab. 77.

[55] Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1956...*, s. 277—278: *Czasopisma studenckie w Polsce (1945—1970)...*, t. 1, s. 318—319, bibliografia, poz. 97a.

wano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa" we Wrocławiu w nakładzie 1000—1500 egzemplarzy. Wydawano go dosyć rzadko. Niektóre numery posiadały podwójną, a nawet potrójną numerację, gdyż redakcja borykała się z brakiem papieru, środków finansowych i samym drukiem. Do wiosny 1959 r. wyszło tylko 25 numerów [56].

W pierwszym numerze opublikowano słowo wstępne redakcji. Czytamy w nim:

„Założeniem zespołu redakcyjngo jest, aby każdy z Was o «Głosie Medyka» w najbliższej przyszłości mówił — to jest nasza gazetka. Postulat to niewątpliwie trudny, ale jedynie słuszny, jeżeli gazetka ma spełniać swe funkcje informatora, organizatora i wychowawcy. Dołożymy też wszelkich starań, by zadania te wypełnić w sposób jak najciekawszy i zawsze związany z życiem naszej uczelni. Będziemy pisali o grupach studenckich, o pracy kółek naukowych, o sprawach organizacji ZMP i ZSP. Znajdziemy miejsce na kronikę sportową i nieobcą nam też będzie kronika humoru. W miarę sił będziemy się starali Wam pomóc w zwalczaniu bolączek studenckiego życia, a gdy zajdzie potrzeba, nie będziemy przebierali w słowach ostrej krytyki" [57].

Wszystkie te założenia redakcja realizowała dość skrupulatnie. „Głos Wrocławskiego Medyka" zajmował się problemami szkoły wyższej i związków młodzieżowych, życiem naukowym i sportowym. Na jego łamach zamieszczano też wiele tekstów literackich i stały kącik humoru, co podnosiło atrakcyjność tego typowego czasopisma uczelnianego.

Podobny charakter miał „Pentatlon". Był to organ prasowy Zakładowej Organizacji Związkowej ZNP i Komisji Informacji i Propagandy Komitetu Uczelnianego ZSP Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego (WSWF) we Wrocławiu. Jego pierwszy numer ukazał się w lutym 1956 r., a ostatni chyba w 1958 r. Czasopismo to wydawano nieregularnie. W pierwszym numerze znalazły się ciekawostki z życia uczelni, ZSP i ZOZ ZNP, dojrzałe pod względem dziennikarskim artykuły o kulturze, sporcie wyczynowym i masowym — studentów WSWF. Numer 4 z XI 1956 r. w całości był poświęcony jubileuszowi 10-lecia WSWF.

W redagowaniu „Pentatlona" zasłużyli się szczególnie Janusz Czerwiński, Lechosław Drobik i Jacek Moskwa. Pracowali oni pod opieką kuratora Aleksandra Barańskiego [58].

W burzliwym 1956 roku po dłuższej przerwie odrodziło się „Życie Uniwersytetu". W kwietniu tego roku ukazał się jego nr 1/28 z podtytułem „Pismo Studenckie Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława

[56] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 277—278.

[57] „Głos Wrocławskiego Medyka. Pismo Studentów Wrocławskiej Akademii Medycznej" 1956, nr 1, s. 1.

[58] T. O w c z a r e k, *Działalność organizacji młodzieżowych*, „Rozprawy naukowe AWF we Wrocławiu" 1976, s. 181.

Bieruta" w nakładzie 1000 egzemplarzy. Był on drukowany we Wrocławskiej Drukarni Naukowej. Redagował go zespół w składzie: Tymoteusz Karpowicz (red naczelny), Maciej Łazoryk ps. literacki Maciej Patkowski (z-ca red. naczelnego), Zygfryd Bogdół (sekr. red.), Aleksander Bereza, Bruno Brożyniak, Czesław Dutka, Jerzy Jankowski, Ryszard Lewandowski, Ludomir Stankiewicz, Zdzisław Wasilewski (red techn.), Jerzy Wasylkowski, Eugeniusz Wójcik [59].

Zespół ten pisał: ‚Nie obiecujemy sobie rzeczy wielkich — wedle stawu grobla. Cel nasz jest prosty. Walka o socjalistyczną moralność i socjalistyczną etykę naukową. Chcemy zrozumieć, co kryje się za słowami: odpowiedzialność wobec epoki i wobec siebie. Będziemy mówić o tym na podstawie realiów dnia codziennego. Będziemy przede wszystkim dyskutować" [60].

„Życie Uniwersytetu" zmieniało więc swój profil z agitacyjno-politycznego na społeczno-literacki. Redakcja starała się je włączyć w proces odnowy życia politycznego i ważnych przeobrażeń gospodarczych. Na jego łamach znalazła się kolumna wierszy z nadtytułem *Wspólne i osobiste* — utwory A. Bartyńskiego, B. Bąka, Cz. Białowąsa, Cz. Dutki, J. Jankowskiego, T. Karpowicza, U. Kwapisz, E. Waltera [61]. Zdradzało to „tylko pewne zapowiedzi nowych możliwości, propozycje i nadzieje zmiany na lepsze [62].

Odrodzenie „Życia Uniwersytetu" po dłuższej przerwie przyjęto z mieszanymi uczuciami. Niektórzy nadal oceniali je negatywnie. Wielu jednak ono zainteresowało i dlatego pochwalali jego wydanie. N. Łazoryk pisał „Godne pochwały jest [...] wznowienie pisma, ale o zmienionym programie. Tym razem «Życie» wskrzeszone na wzór biblijnego Łazarza (redakcja całkowicie studencka) ma szczytny zamiar twórczego uczestnictwa w wielkiej rewolucyjnej fali intelektualnej, jaka co najmniej od roku daje się zauważyć na uczelniach w ogóle — w tym również na Wrocławskim Uniwersytecie" [63].

Kolejny nr 2/29 „Życie Uniwersytetu" z datą maj 1956 r. ukazał się po wakacjach „z przyczyn od redakcji niezależnych". Na jego łamach J. Cieślikowski oceniał twórczość studentów wrocławskiej Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (PWSSP): Z Antkowiaka, A. Krzemieniewskiego, H. Papierniaka, W. Sawczuka i E. Wójcika [64].

---

[59] Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 268.

[60] „Życie Uniwersytetu" 1956, nr 1/28, s. 1.

[61] Ibid., s. 4—5.

[62] Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 271.

[63] M. Łazoryk, *Po wskrzeszeniu „Życia Uniwersytetu" przyszedł czas na fuzję*, „Gazeta Robotnicza" nr 16, 21—22 IV 1956, „Sprawy i Ludzie", dodatek, s. 1.

[64] „Życie Uniwersytetu" 1956, nr 2/29, s. 4—5.

Wkrótce „Życie Uniwersytetu" straciło rację istnienia, gdyż jego redaktorzy przeszli do redakcji innych czasopism. Bardzo nieregularnie ukazywała się „Nasza Uczelnia". W połowie 1956 r. na jej łamach zostały opublikowane pierwsze artykuły, wiersze i opowiadania wnoszące nowe wartości i treści. Inicjowały one dyskusje o reformie studiów, o programach dydaktycznych, o przeobrażeniach politycznych i gospodarczych, szczególnie o zmianach po VIII Plenum KC PZPR.

Po wypadkach październikowych pismo poszukiwało swojego miejsca w nowych warunkach. W *programie* opublikowanym 28 X 1956 r. czytamy:

„Nie tak dawno był «bezład», a teraz omal nie «anarchia». Nie uderzajmy jednak w historyczną nutę — tu trzeba robić zaraz, dziś. Wydaje się, że wobec prawdziwego znaczenia więzów działalności politycznej i społecznej trzeba natychmiast przejść do konkretnej pracy na codzień, nie zarzucając przy tym aktywnej postawy politycznej. Pismo nasze, które wyrażać musi interesy studentów i pracowników naukowych, pracowników fizycznych i umysłowych — program swój ująć musi w kilka równorzędnych i kapitalnych punktów. Postaramy się sformułować je, a następnie omówić.

1. Zagadnienia polityczne. Oczywiście najwięcej tu zapalnych i sprzecznych zdań. Ubiegły jednak okres przekonał nas, że zmuszanie ludzi do «jednomyślności» daje fatalne rezultaty — dlatego przy najostrożniejszym nawet sformułowaniu programu tego zagadnienia, trzeba stwierdzić, że pismo nasze powinno być «wieloświatopoglądowe», dawać możność wypowiadania się wszelkim grupom i ludziom, tym oczywiście, którzy mają coś do powiedzenia. Z drugiej jednak strony, jak to ciągle zresztą będziemy podkreślać, ambicją naszą powinno być także ściśle określone oddziaływanie, zarówno na polityczny ruch studentów, jak i pracowników naszej uczelni [...].

2. Sprawy bytowe studentów. Wysiłek nasz powinien iść w kierunku współpracy z ZSP. Nowy program działania Zrzeszenia Studentów Polskich, o ile nowe władze z miejsca przystąpią do jego realizacji, jest zgodny z naszymi założeniami poprawy bytu studentów i obrony ich interesów wszędzie, gdzie tego zajdzie potrzeba".

Kolejny punkt *Programu* mówił o sprawach bytowych pracowników Politechniki Wrocławskiej i kierował postulaty do ZOZ poprawy warunków pracy na uczelni. W punkcie 4 zajęto się problemami nauki i organizacji studiów [65].

Zgodnie z *Programem* „Nasza Uczelnia" miała więc skupiać swoją uwagę na sprawach Politechniki Wrocławskiej i wyższych szkół technicznych.

Zainteresował się nią Związek Studencki Młodzieży Komunistycznej, działający wśród studentów Politechniki Wrocławskiej. W swoim programie mówił o podniesieniu roli tej gazety w życiu uczelni. Miała ona tam inspirować i nadawać kierunek pracy ideologicznej i politycznej [66].

---

[65] *Program*, „Nasza Uczelnia" 1956, nr 2/50, s. 2.

[66] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław, t. 26, stenogram z nadzwyczajne-

W końcu 1956 r. redagowało ją kolegium w składzie: Jadwiga Jobell, George Kedmars (oprac. graficzne), Adam Król, Janusz Król, Janusz Łakowski, Janusz Ney, Jerzy Smandek, Romuald Żyliński. Jej wydawcami byli: Politechnika Wrocławska, Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, Związek Studencki Młodzieży Komunistycznej i ZSP. Zakończyła ona żywot w pierwszej połowie 1957 r. z braku papieru, środków finansowych, z powodu trudności technicznych i organizacyjnych. Niektóre organizacje młodzieżowe zainteresowane dotychczas jej wydawaniem zostały rozwiązane, a nowe powstałe (ZMS i ZMW) dopiero tworzyły swoją strukturę na uczelni. Czasopisma studentów wrocławskich wydawane w pierwszej połowie 1956 r. nie prezentowały jednak w pełni poglądów nurtujących środowisko akademickie. Ówczesny model ich funkcjonowania „nie sprzyjał rozstrząsaniu spraw najważniejszych". Ich profil stawał się coraz bardziej anachroniczny. Budziło to szereg wątpliwości wśród czytelników — pracowników naukowych i studentów. Zdawali sobie z tego sprawę działacze ruchu młodzieżowego [67]. Maciej Łazoryk pisał: „Dojrzewa sytuacja, aby obok kulturalnego periodyku wrocławskiego ukazywało się pismo studenckie i młodej inteligencji. Pismo przypominające programem i żarliwością walki warszawskie «Po prostu». A więc fuzja trzech pisemek uczelnianych? («Nasza Uczelnia», «Życie Uniwersytetu», «Medyk»)" [68].

Myśl tę podjął i skomentował Jerzy Bajdor. W artykule *Trudności i inicjatywa* pisał: „Istnieją [...] trzy, a nawet cztery redakcje uczelniane: każda z nich chcąc, nie chcąc, musi cierpieć na chorobę «półgazetki ściennej», musi odczuwać niedostatek problemów ogólniejszych, i niemożność ich ogarnięcia w ramach zbyt wąskich doświadczeń, jednej uczelni" [69].

Koncepcja utworzenia we Wrocławiu studenckiego pisma środowiskowego wyraźnie skrystalizowała się 15 V 1956 r. „w ciekawej i na ogół płodnej dyskusji" na spotkaniu „Gazety Robotniczej" z redakcjami: „Życie Uniwersytetu", „Nasza Uczelnia" i „Głos Wrocławskiego Medyka". Pismo to miałoby zerwać z dotychczasową tradycją „własnego podwórka" i sięgać do najważniejszych problemów wszystkich uczelni oraz wypróbowywać młode, zdolne pióra. Ponadto jego współistnienie z tygodnikiem społeczno-kulturalnym stworzyłoby — zdaniem J. Bajdora — możliwość pewnego dopingu „polemiki" w atmosferze Wrocławia. W redak-

---

go posiedzenia Prezydium ZW ZMP Wrocław, 8 X 1956 r: *Księga XXV-lecia Politechniki Wrocławskiej*..., s. 442.

[67] L. Herbst, *„Poglądy"*, „Student" 1972, nr 15/16, s. 17.

[68] Łazoryk, op. cit., s. 1.

[69] J. Bajdor, *Trudności i inicjatywa „Gazeta Robotnicza"* nr 19, 19—20 V 1956, — dodatek „Sprawy i Ludzie", s. 1

cji tego pisma „powinni w naturalny sposób znaleźć miejsce ludzie najbardziej myślący i odważni. Oni mają szansę i obowiązek ukształtować nowy typ człowieka — aktywisty, nowy, prawdziwy i bogatszy [...] ideał pokolenia" [70].

Dyskusje o wrocławskich czasopismach studenckich przerwały wakacje, ale już we wrześniu 1956 r. rozpoczął działalność zespół redakcyjny nowego pisma akademickiego „Poglądy". Zapowiadał on wówczas, że „pismo, nie poprzestając na poruszaniu bolączek studenckich, będzie się zajmowało sprawami absolwentów i młodej inteligencji w ogóle, jak również będzie wyrażało poglądy tych środowisk w węzłowych problemach naszego życia społecznego". Miało ono nosić charakter dyskusyjny. Jego pierwszy numer zamierzano wydać w połowie października 1956 r. i kolportować w całym województwie wrocławskim. Zespół redakcyjny, troszcząc się o poziom pisma, pragnął przyciągnąć do współpracy także młodych twórców i działaczy kultury [71].

Zapowiedź wydawania „Poglądów" przyjęto przychylnie. W „Sprawach i ludziach", dodatku „Gazety Robotniczej" czytamy: „Witając rodzące się «Poglądy» — inicjatywę niewątpliwie bardzo cenną — można już dziś wyrazić przekonanie, że dwutygodnik ten stworzy możliwość dalszego ożywienia ruchu umysłowego w naszym ośrodku, a w szczególności warunki do dalszej aktywizacji intelektualnej piętnastu tysięcy wrocławskich studentów" [72].

Po rozpoczęciu nowego roku akademickiego zespół redakcyjny przyspieszył prace przygotowawcze do wydania pierwszego numeru pisma, Lothar Herbst przypuszcza, że w tym czasie wyszedł numer zerowy w formie jednodniówki [73]. Pierwszy numer studenckiego dwutygodnika społeczno-kulturalnego „Poglądy" opuścił Zakłady Graficzne RSW „Prasa" we Wrocławiu 15 X 1956 r. w nakładzie 14 000 egzemplarzy. Zredagował go zespół w składzie: Stanisław Bockenheim (red. naczelny), Marian Fijałkowski, Tadeusz Flisiuk, Urszula Kozioł, Maciej Łazoryk (sekr. red.) Eugeniusz Michaluk, Stanisław Orzepowski i Janusz Wasylkowski. Od numeru 2 wydanego 25 X 1956 r. do zespołu redakcyjnego dołączył Jan Osiński, a od numeru 3 z 8 XI tego roku sekretarzem rdakcji został Krzysztof Burski, redaktorem technicznym — Julian Gerstenkorn.

Po pewnym czasie, 6 XII 1956 r. kolejny numer 5 „Poglądów" pojawił się jako tygodnik studentów i młodej inteligencji. Po włączeniu do zespołu redakcyjnego absolwentów szkół wyższych czasopismo redagowali:

---

[70] Ibid., s. 1.

[71] *„Poglądy Wrocławskie pismo studenckie*, [napisał] sk, „Gazeta Robotnicza" nr 35, 15—16 IX 1956, — dodatek „Sprawy i Ludzie", s. 1.

[72] Ibid., s. 1.

[73] Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966*.., s. 274.

Roman Arasimowicz, Bogdan Bąk, Czesław Białowąs, Stanisław Bockenheim (red. naczelny), Krzysztof Burski (sekr. red.), Marian Fijałkowski, Tadeusz Flisiuk, Julian Gersztenkorn (red. techn.), Urszula Kozioł, Bogusław Litwiniec, Maciej Łazoryk, Eugeniusz Michaluk, Jan Osiński, Edwarda Opoczyńska, Bogusław Olszewski, Zdzisław Uberman i Janusz Wasylkowski.

Wydawcą pierwszych numerów „Poglądów" był Zarząd Wojewódzki ZMP, ale już w grudniu 1956 r. pojawiło się wydanie specjalne — *Jednodniówka Tymczasowej Wojewódzkiej Rady Komitetów Rewolucyjnych Młodzieży*. Zmiana ta była następstwem burzliwych przeobrażeń w ruchu młodzieżowym, rozwiązywania się organizacji ZMP i tworzenia się nowych grup, komitetów i związków młodzieżowych.

Wśród tych różnych związków najwięcej studentów zrzeszało ZSP. Powoli pokonywało ono własne kłopoty organizacyjne i skutecznie odpierało głosy nawołujące do jego likwidacji. Umacniając coraz bardziej swoją pozycję w uczelniach, aktywnie uczestniczyło w dyskusjach o nowym kształcie ruchu młodzieżowego i o przeobrażeniach politycznych i gospodarczych w Polsce.

W takiej sytuacji na początku stycznia 1957 r. od nr 1/8 Rada Okręgowa ZSP we Wrocławiu przejęła wydawnictwo „Poglądów". Pod jej patronatem ukazało się wydanie specjalne poświęcone kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych.

Po pewnym czasie „Poglądami" zainteresował się Komitet Wojewódzki ZMS, gdyż chciał niewątpliwie popularyzować swój program na łamach tego periodyku. W związku z tym po raz drugi poważnie zmienił się profil i program czasopisma. Od numeru 5/12 z 7 III 1957 r. „Poglądy" ukazują się jako tygodnik społeczno-polityczny młodzieży i studentów, którego wydawcą — obok Rady Okręgowej ZSP — zostaje Komitet Wojewódzki ZMS. Obie te organizacje patronowały również wydaniu specjalnemu z 14 III1957 r. Kilka dni później, 22 marca tego roku ukazała się *Jednodniówka Komitetu Wrocławskiego ZMS — Zapatrywania*.

Po zmianie profilu i programu czasopisma powoli zmienia się skład zespołu redakcyjnego. Od numeru 15 z 11 IV 1957 r. „Poglądy" redagowali: Tadeusz Flisiuk, Jarema Maciszewski (zast. red. naczelnego), Eugeniusz Michaluk (sekr. red.), Jan Osiński (red. naczelny), Zdzisław Uberman i Wiesław Wilczek. Do tego zespołu od numeru 16/17 z 18 kwietnia tego roku dołączył Henryk Cierniak.

Tymczasem w połowie maja 1957 r. nakład czasopisma spadł z 14 000 do 10 000 egzemplarzy. Budziło to niepokój ambitnych redaktorów. Postanowili więc rozszerzyć zasięg terytorialny „Poglądów", aby je uatrakcyjnić i zwiększyć grono ich odbiorców. Pomysł ten zrealizowali na po-

czątku lipca 1957 r. i dlatego od numeru 21/28 pismo zajmowało się problemami trzech województw: wrocławskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego.

Mimo tych zmian „Poglądy" kończyły swój żywot. Ostatni ich numer (45/52) ukazał się 20 XII 1957 r. Redagowało go nieliczne grono [74].

„«Poglądy» były — zdaniem Janusza Wasylkowskiego — unikatem, gdyż w ciągu 14 miesięcy swego istnienia aż 7 razy zmieniały winietę tytułową, miały 2 redaktorów naczelnych, 5 sekretarzy i 13 członków kolegium, z których ani jeden nie piastował tej godności przez cały czas istnienia pisma" [75]. Połączyły się z wrocławskim pismem „Nowe Sygnały — Tygodnik Społeczno-Kulturalny «Odra»". W ten sposób studenci i środowisko literackie stracili swoje pismo.

„Poglądy" zrodziła wyjątkowa sytuacja historyczna i polityczna, ona też zaważyła na ich charakterze. Już pierwszy numer przyniósł materiał przede wszystkim krytyczny. Dzięki temu — zdaniem J. Bajdora — „dowiedzieliśmy się od razu, z czym pismo walczy, czego chce". Następne numery były „bardziej wyrównane i ciekawe" [76]. Nadal podejmowały istotne problemy i starały się wnikliwie oceniać aktualne wydarzenia w kraju i za granicą. Zwracając uwagę na uchwały VIII Plenum KC PZPR i rozwój wypadków, przystąpiły zdecydowanie do walki o odnowę życia politycznego i społecznego. Krytykowały błędy kultu jednostki, wszystkie objawy nadużyć i niesprawiedliwości i równocześnie wysuwały konkretne wnioski zmierzające do odbudowy zaufania obywateli do władzy, do poprawy życia politycznego i społecznego. Zajęły się też życiowymi sprawami robotników, studentów i pracowników naukowych, środowiska wiejskiego i małomiasteczkowego [77].

Czasopismo poświęcało też wiele uwagi ruchowi młodzieżowemu we Wrocławiu i na Opolszczyźnie oraz w Polsce Ludowej. Na jego łamach Karol Fiedor i Marian Orzechowski w cyklu *Wrocław wiek XIX. Polscy studenci* pisali o działalności politycznej, społecznej i naukowej polskiej młodzieży akademickiej w stolicy Dolnego Śląska. Z kolei Jan Sikorski i W. Kuczkowski informowali o działalności harcerstwa polskiego, a dzia-

---

[74] *Czasopisma studenckie w Polsce (1945—1970)...*, t. 1, s. 320, 321, bibliografia poz. 105a; Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 274—275.

[75] J. Wasylkowski, *Rzeczy straszne, lecz prawdziwe*, „Poglądy" 1957, nr 52

[76] J. Bajdor, *O „Poglądach" przeważnie optymistycznie*, „Gazeta Robotnicza" nr 45, 24—25 XI 1956, s. 3, dodatek „Sprawy i Ludzie".

[77] *Od redakcji*, „Poglądy" 1956, nr 2, s. 2; J. Wasylkowski, *Ludzie milczący*, ibid. 1956, nr 3; tenże, *Polihymia odradza się jesienią*, ibid. 1956, nr 4; Herbst, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 275; tenże, *„Poglądy"*, „Student" 1972, nr 15/16, s. 17.

łacze ZMP, ZSP, ZMS, studenci i pracownicy naukowi oceniali dotychczasową działalność związków młodzieżowych, zgłaszali propozycje wyjścia z impasu narastającego wokół ZMP, analizowali formy zaproponowane przez Wojewódzką Radę Komitetów Rewolucyjnych Młodzieży, zajmowali się problemami poszczególnych szkół wyższych i interesowali się działalnością ZMS i sprawami wychowawczymi [78].

W „Poglądach" pojawiły się też publikacje o aktualnych zagadnieniach ruchu postępowych katolików, o problemach gospodarczych, społecznych i kulturalnych. W publicystyce gospodarczej zwracano szczególną uwagę na zwalczanie nadużyć gospodarczych, Zajęto się też trudnymi sprawami życia codziennego. Liczne publikacje poruszały sprawy materialnego rozwoju i funkcjonowania oraz roli instytucji kulturalnych, żywotne problemy środowiska twórczego Wrocławia i najważniejsze zjawiska kulturalne krajów zachodnich. Atakowały też pokolenie starszych literatów za ich postawę w latach pięćdziesiątych [79].

Obok publicystyki kulturalnej i artykułów poruszających problemy nurtujące środowisko twórcze Wrocławia na łamach „Poglądów" drukowali swoje utwory literackie: A. Bartyński, M. Białoszewski, J. Bursiewicz, S. Chaciński, J. Czopik, S. Kapuściński, U. Kozioł, E. Kurowski, T. Mikołajek, Z. Morawski, P. Netz, T. Różewicz, R. Śliwonik, M. Steczkiewicz, M. Szylkicz, a także grupa literacka „Dlaczego nie" i inni.

W ostatnich miesiącach swego istnienia „Poglądy" starały się reprezentować interesy Szczecina i Zielonej Góry. Zenona Małcużanka pisała: „«Poglądy» oscylują do pism młodzieży Ziem Zachodnich. Dużo tu o sprawach Szczecina, Zielonej Góry, Opola, a nawet Katowic.

Reportaże traktują o sprawach kulturalnych, ideowych, społecznych" [80].

Na łamach „Poglądów" publikowało swoje materiały 325 osób, „używających 383 mniej lub bardziej szanownych nazwisk, pseudonimów, kryptonimów czy inicjałów" [81]. Niektórzy z nich, poruszając kwestie społeczne i kulturalne, stali w opozycji do tygodnika społeczno-kulturalnego „Nowe Sygnały".

Początkowo „Poglądy" miały zarówno licznych entuzjastów, jak i za-

---

[78] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 276; t e n ż e, *„Poglądy"...*, s. 17; t e n ż e, *Środowiskowe czasopisma społeczno-kulturalne lat 1956—1958 („Kontrasty", „Wyboje", „Poglądy", „Uwaga")*. W: *Czasopisma studenckie w Polsce (1945—1970)...*, t. 1, s. 241, 242.

[79] „Poglądy" 1956, nr 1, 2; 1957, nr 1/3, 17, 18, 25, 36, 37; H e r b s t, *Środowiskowe czasopisma...*, s. 242—244.

[80] Z. M a ł c u ż a n k a, *Uwagi o pismach studenckich*, „Życie Szkoły Wyższej" 1957, nr 12, s. 40.

[81] W a s y l k o w s k i, *Rzeczy straszne, lecz prawdziwe...*, s. 4.

gorzałych przeciwników. W końcu listopada 1956 r. J. Bajdor pisał, że „mają sporo do powiedzenia, są pismem ofensywnym, młodym potrzebnym". Redakcja „umiała na ogół" zapewnić taki dobór problemów, aby pozyskało ono stałych czytelników [82].

Opinię tę potwierdziła Z. Małcużanka, która w końcu 1957 r. zauważyła, że:

„młodzi redaktorzy «Poglądów» są niecierpliwi i pryncypialni w walce ze złem społecznym [...] Mniejsza w tej chwili o to, czy propozycje czynione przez redakcję są słuszne i wykonalne [...] Rozmach w pracy redakcji i wiara we własne siły — mimo dość chaotycznej linii i operowania na ogół publicystyką mało pogłębioną — są jednak wyrazem żywotności grupy studenckiej redagującej pismo" [83].

W centrum żywego zainteresowania entuzjastów i przeciwników „Poglądów" stała publicystyka. J. Bajdor pisał o niej:

„Kierunki publicystycznego ataku «Poglądów» są istotne i różnorodne, sięgają spraw najbardziej ogólnych i specyficznie studenckich. Wydaje się jednak, że pismu brak trochę koncepcji nadrzędnej, że jego poszczególne numery są redagowane często na zasadzie przypadku. Budzi również sprzeciw sposób ujęcia wielu tematów, niekiedy wręcz sposób napisania. Zbyt liczne artykuły drukowane w «Poglądach» mają jedną tylko zaletę: poruszają ważną kwestię. Walor tematu nie może wystarczyć. Zbyt mało troski poświęcało się dotychczas sprawie atrakcyjności ujęcia, formie poszczególnych pozycji. Dlatego też czasami wręcz marnowało się szansę dobrego materiału niefrasobliwie publikując niedopracowany. Bądźmy konkretni" [84].

Za bodaj najciekawszy akcent pierwszego numeru J. Bajdor uznał artykuł E. Michaluka o radnych pt. *Kolekcja martwych dusz* i dlatego pisał o nim: „Wydaje mi się on dotąd interesujący, dopóki autor pozostaje wierny roli protokolanta sumiennie rejestrującego wypowiedzi radnych, późniejsza część rozważań razi sztywnością i brakiem ogólniejszych przemyśleń" [85].

J. Bajdor zwrócił też uwagę na artykuły o ruchu młodzieżowym, problemach szkół wyższych i wychowania. O publikacji M. Łazoryka *Krach teorii samowychowania* pisał, że „to materiał wprawdzie rzeczowo ważny, bardziej ciekawy w diagnozach niż w propozycjach, ale przy tym nieznośnie rozwodniony i ubogi formalnie". Z publikacji T. Flisiuka o ZMP wyżej oceniał artykuł *O samodzielności*, gdyż był „bardziej przejrzysty konstrukcyjnie, bardziej skoncentrowany tematycznie, nie obciążony grzechem wszystkoizmu". Wysoko ocenił też prostą i ostrą relację J. Wasylkowskiego o stosunkach we Wrocławskiej Wyższej Szkole Mu-

[82] Bajdor, *O „Poglądach"...*, s. 3.
[83] Małcużanka, op. cit., s. 39—40.
[84] Majdor, *O „Poglądach"...*, s. 3.
[85] Loc. cit.

zycznej pt. *Polihymnia odradza się jesienią*. Podsumowując publikacje o ZMP, zamieszczone w pierwszych numerach „Poglądów", J. Bajdor zarzucał redakcji brak własnego sądu o organizacji młodzieżowej. Stwierdził, że nie potrafiła ona dotychczas „odnaleźć klucza do współczesnej sytuacji ZMP" [86].

Ostro krytkował także reportaże drukowane w „Poglądach". Miały one — jego zdaniem — jedną wadę wspólną — były „pobieżne, chaotyczne, surowe formalnie". *Mocny reportaż* U. Koziołówny „posiadał w sobie tyleż świeżości spostrzeżeń, co niedobrej egzaltacji stylu". Z kolei publikacje *Słońca nie widać* J. Wasylkowskiego i *Temida w biegu* E. Opoczyńskiej były dopiero materiałem na reportaż" [87].

Opinie J. Bajdora o publicystyce „Poglądów" podzielała Z. Małcużanka. Uważała ona, że publicystyka ta „nie odznacza się wysokim poziomem literackim", a „jej walory sprowadzają się głównie do zagadnień treści, do krytycyzmu i poszukiwań wyjścia" [88].

Krytykując „Poglądy" równocześnie pod adresem redakcji zgłaszano różne propozycje. J. Bajdor przestrzegał przed niebezpieczeństwem ograniczania się „do kręgu spraw wyłącznie wrocławskich, zwłaszcza w dziale reportażu" i proponował zainteresowanie się problemami prowincji dla określenia miary „politycznej wartości i ambicji" pisma [89]. Z kolei Z. Małcużanka wysoko oceniła ideowość oraz dość żywe dostrzeganie problemów młodzieżowych przez „Poglądy", ale zarzucała im w pierwszym rzędzie epigoński charakter i małą samodzielność. Przestrzegała je przed „zawiśnięciem w próżni" [90].

Tymczasem ZSP, ZMS i ZMW coraz bardziej umacniały swoją pozycję wśród młodzieży i coraz lepiej rozwiązywały jej problemy, usuwając w cień inicjatywy czasopism. W tym czasie „Poglądy" ciągle zmieniały charakter, profil i redaktorów. Nie sprzyjało to realizowaniu konsekwentnego programu politycznego, społecznego i artystycznego. Przemijało więc nowatorstwo i znacznie się zmniejszyła atrakcyjność, popularność i oczywiście — skuteczność oddziaływania pisma. W końcu swego istnienia „Poglądy" były tworem już zupełnie nieudanym.

Mimo to odegrały one poważną rolę wśród studentów i w środowisku pozaakademickim. Miały szeroki zasięg i duże możliwości oddziaływania. Do współpracy wciągały całą młodą inteligencję twórczą. Wskazywały problemy nurtujące studentów i komentowały wydarzenia z wielu dziedzin ich życia. Stanowiły platformę wymiany myśli i doświadczeń i dla-

[86] Loc. cit.
[87] Loc. cit.
[88] Małcużanka, op. cit., s. 39.
[89] Bajdor, *O „Poglądach"...*, s. 3.
[90] Małcużanka, op. cit., s. 40.

tego były charakterystyczne dla atmosfery panującej na uczelniach i kierunku zainteresowań ideowych młodzieży. Stały się wymarzonym typem czasopisma studenckiego. Na wyróżnienie zasługują wiersze zamieszczane na ich łamach i oryginalna, ciekawa szata graficzna [91].

W 1956 r. Związek Studencki Młodzieży Komunistycznej i ZSP wydawały „Biuletyn Informacyjny" [92]. Brak jest bliższych danych o jego nakładzie, objętości, formacie, czasie wydawania, kolportażu, redaktorach i problematyce.

Tymczasem Rada Naczelna ZSP zazcęła energicznie realizować uchwałę swego IV Plenum z 5-6 XI 1956 r. „O roli i zadaniach Zrzeszenia w świetle ostatnich wydarzeń politycznych w kraju". Przyznawało ono samodzielnemu organizacyjnie i wieloświatopoglądowemu ZSP prawo reprezentowania ogółu studentów, z innymi organizacjami na zasadach równości i współpracy. Rozszerzało też kompetencje instancji Zrzeszenia, rad okręgowych. Samo ZSP coraz bardziej angażowało się w życie polityczne i społeczne kraju [93].

W takim klimacie RN ZSP wydała 22 XI 1956 r. w Warszawie pierwszy numer nowego czasopisma „Od nowa". Ten dwutygodnik ZSP o formacie 51×35 cm i o nakładzie 10 000—20 000 egzemplarzy odzwierciedlał poczynania ZSP i studentów. Był też współorganizatorem wielu udanych akcji społecznych i politycznych i dlatego integrował poczynania młodego pokolenia Polaków [94].

Jego przedsiębiorcza redakcja nawiązywała kontakty z poszczególnymi środowiskami akademickmi i niejednokrotnie tworzyła tam swoje oddziały. Taki oddział powstał we Wrocławiu, gdzie RO ZSP i studenci żywo dyskutowali o problemach Zrzeszenia i aprobowali decyzje zreorganizowanej RN ZSP.

Zainteresowanie Wrocławian pracą oddziału redakcji „Od nowa" i samym czasopismem systematycznie rosło, gdyż traciły popularność i upadały „Życie Uniwersytetu", „Nasza Uczelnia" i „Poglądy".

Na początku stycznia 1958 r. od numeru 1/18 „Od nowa" przekształcono w tygodnik. Wówczas to ambitni studenci i młodzi twórcy wrocławscy postanowili wydawać na jego łamach dodatek o charakterze społeczno-kulturalnym i literackim „Wrocławskie od nowa".

---

[91] Bajdor, *O „Poglądach"...*, s. 3; Herbst, *„Poglądy"...*, s. 17; Małcużanka, op. cit., s. 38.

[92] AKW PZPR Wrocław, ZW ZMP Wrocław, t. 26, stenogram z nadzwyczajnego posiedzenia ZW ZMP Wrocław 8 X 1956 r.; *Księga XXV-lecia Politechniki Wrocławskiej...*, s. 442.

[93] W. Klimczak, *Drogi rozwojowe Zrzeszenia Studentów Polskich 1950—1973. Fakty i wydarzenia*, Warszawa 1977, s. 32—34.

[94] Herbst, *„Od Nowa"*, „Student" 1972, nr 23, s. 21.

Pierwszy numer tego dodatku ukazał się w numerze 4/21 z 1 II 1958 r., a ostatni, numer 12 — 21 VI 1958 r. Zawierały one liczne materiały publicystyczne i informacje o działalności i sukcesach kultury studenckiej.

Po upadku dodatku „Wrocławskie od nowa" ambitne środowisko akademickie Wrocławia nadal manifestowało chęć posiadania własnego czasopisma. Korzystając ze zjazdu pisarzy polskich w stolicy Dolnego Śląska postanowiło ono wydać specjalną jednodniówkę literacką *Wrocławskie od nowa*. Ukazała się ona 13 XII 1958 r. z inicjatywy grupy literackiej „Dlaczenie nie", młodych twórców ze studenckiego klubu „Od Nowa" i byłej redakcji oddziału wrocławskiego „Od nowa". Zredagował ją zespół w składzie: Krzysztof Burski (ilustracje), Marian Fijałkowski, Wiesław Prusek i Janusz Wasylkowski.

Na jej ośmiu stronach o formacie 50×35 cm wiersze opublikowali Andrzej Bartyński, Ewa Białous, Krzysztof Coriolan, Jan Czopik, Stanisław Dan, Henryk Gała, Jerzy Jankowski, Salomea Kapuścińska, Eugeniusz Michaluk i Janusz Wasylkowski. Obok tych wierszy znalazły się też: proza Ewy Białous, Urszuli Kozioł i Janusza Wasylkowskiego, groteski Bruno Brożyniaka, felieton filmowy Wiesława Prusaka i anonimowy artykuł *Listopad najmłodszej poezji* [95].

Wydanie specjalnej jednodniówki *Wrocławskie od nowa* zakończyło trzeci okres dziejów wrocławskich czasopism studenckich, natomiast warszawskie „Od nowa" wychodziło do 3 VII 1960 r. i zostało przekształcone w ilustrowany magazyn „ITD".

W latach 1945—1958 studenci wrocławscy wpisali na swoje konto poważny dorobek dziennikarski. Wydali szereg interesujących czasopism i dodatków studenckich w lokalnej prasie. Na ich łamach wypowiadali się i określali własne stanowiska wobec istniejącej rzeczywistości i zachodzących w niej przeobrażeń, organizacji uczelni, toku studiów, spraw bytowych, związków młodzieżowych. Publikowali swoje pierwsze utwory literackie i publicystyczne, zdobywając w ten sposób doświadczenie niezbędne w przyszłej pracy zawodowej. Poszukiwali też konkretnej informacji o możliwościach rozwiązania problemów własnych, uczelni i związków studenckich.

Z kolei władze szkół wyższych publikowały informacje o swoich decyzjach i o życiu uczelni. Związki młodzieżowe propagowały własne programy, imprezy naukowe, kulturalne i sportowe, składały sprawozdania z działalności. Stąd czasopisma i dodatki prasowe są wartościową kroniką życia szkół wyższych i środowiska akademickiego. Świadczą też o aktywności tego środowiska i niewątpliwie je integrowały.

[95] H e r b s t, *Wrocławskie czasopisma studenckie z lat 1945—1966...*, s. 278.

EDWARD JÓZEF KUŚ

PERIODICALS EDITED BY WROCŁAW STUDENTS IN THE YEARS 1945—1958

History of Wrocław students' press in Polish Poeple's Republic may by divided — according to a suggestion of Lothar Herbert — into three periods: 1945—1948, 1949—1955, 1956—1958. The basis to this division is conected with important political and economical events in the country and transformations in youth movement.

In the first period the editorial activity was inaugurated by Independent Socialist Youth Union. In the columns of „Naprzód Dolnośląski", the organ of WK PPS (Provincial Committee of Polish Socialist Party) published two issues of publicistic-literary supplement *Ostrze na Ostrze* (Blade on Blade) and a special number of propaganda-information character entitled *Akademik Socjalista*. In turn some members of „Bratnia Pomoc Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej" iniciated editing a periodical „Akademik Wrocławski", supplement „Słowo Akademickie" in „Słowo Polskie" and a special number *Wczoraj i Dziś*. The Circle of Polonists and Slavists", which was one of the most active academic circles in Wrocław, also had its own organ. It edited a periodical „Chochoł".

In the second period youth unions, Federation of Polish Students Organization and Academic Union of Polish Youth, patronized the supplements „Słowo Akademickie" and „Słowo Młodych" in „Słowo Polskie", the publication of *I Statutowa Konferencja Okręgowa ZAMP 18—19.III.1950 r. Wrocław. Jednodniówka ZAMP we Wrocławiu*. After the unification of student movement Polish Youth Union and Polish Students' Association initiated periodicals „Życie Uniwersyteckie" and „Nasza Uczelnia" in Wrocław Technical University.

In the years 1956—1958 due to political and organizational changes and reorganization of youth movement these periodicals ceased to exist and appeared new ones such as „Głos Wrocławskiego Medyka. Pismo Studentów Wrocławskiej Akademii Medycznej", „Pentatlon", the organ of ZNP (Polish Teachers Essociation) and ZSP (Polish Students' Association) in WSWF (Physical Education College), „Poglądy", a social-cultural and literary supplement „Wrocławskie od nowa", „Od nowa".

In the columns of these supplements and periodicals students of Wrocław determined their own attitude towards the reality and transformations takin place, towards the system of studies, living conditions, etc. They also published the first literary and publicistic works. The university authorities informed in them about their decisions, and youth unions propagated their own programmes and activity. Therefore the press supplements and periodicals are a valuable chronicle of life of higher schools and academic environment. They were set up and edited in spite of shortage of money, paper, printing-presses, personnel difficulties, etc...

EDWARD JÓZEF KUŚ

ZEITSCHRIFTEN DER STUDENTEN IN WROCŁAW IN DEN JAHREN 1945—1958

Die Geschichte der studentischen Zitschriften in Wrocław in Volkspolen kann man der Suggestion Lothar Herbst's folgend in die Zeitabschnitte 1945—1948, 1949—1955 und 1956—1958 einteilen. Grundlegend für diese Gliederung sind wichtige politische und wirtschaftliche Ereignisse sowie Umgestaltungen der Jugendbewegung.

Im ersten Zeitabschnitt initierte der „Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej" (Verband der unabhängigen sozialistischen Jugend) die Zeitungsarbeit. Das Presseorgan des Wojewodschaftskommitees der Polnischen Sozialistischen Partei (PPS) „Naprzód Dolnośląski" gab zwei Nummern der publizistisch-literrarischen Beilage „Ostrze na ostrze" (Hart auf hart) und eine einmalige propagandistisch-informatorische Beilage „Akademik-Socjalista" (Der sozialistische Akademiker) heraus. Danach initiierten die Mitglieder der „Bratnia Pomoc Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej" (Brüderliche Selbsthilfe der Studenten der Universität und Technischen Hochschule in Wrocław) das Erscheinen der Zeitschrift „Akademik Wrocławski", der Beilage „Słowo Akademickie" (Die akademische Stimme) in der Tageszeitung „Słowo Polskie" (Die polnische Stimme) und der Broschüre „Wczoraj i dziś" (gestern und heute). Ein eigenes Presseorgan besass auch der Polonisten- und Slawistenzirkel, der zu den besten wissenschaftlichen Zirkeln in Wrocław gehörte. Er gab den „Chochoł" (Strohpuppe — Gestalt aus Wyspiański s Drama: Wesele (Hochzeit) heraus.

Im zweiten Zeitabschnitt föderation der polnischen Studentenorganisationen und der Bund der polnischen akademischen Jugend) der Tageszeitung „Słowo Polskie" sowie die Broschüre.

„I Bezirks-Satzungskonferenz des Bundes der polnischen akademischen Jugend 18—19.III.1950 Wrocław. Einmalige Ausgabe des ZAMP in Wrocław". Nach der Vereinigung der Studentenbewegung initiierten der Bund der Polnischen Jugend und die Vereiniguny Polnischer Studenten das Erscheinen der Betriebszeitungen „Życie Uniwersytetu" (Universitätsleben) und „Nasza Uczelnia" (Unsere Hochschule) für die Technische Hochschule.

Infolge der politischen und wirtschaftlichen Veränderungen sowie der Reorganisation der Jugendbewegung in den Jahren 1956—1958 stellten die Betriebszeitungen ihr Erscheinen ein. A ihre Stelle traten neue: „Głos Wrocławskiego Medyka. Pismo Studentów Wrocławskiej Akademii Medycznej" (Stimme der Mediziner von Wrocław), „Pentation", Organ des Lehrerverbandes (ZNP) und der Vereinigung Polnischer Studenten (ZSP) an der Hochschule für Leibesübungen, „Poglądy" (Anschauungen) gesellschaftlich-literarische Beilage, „Wrocławskie od nowa" (ungefähr: Neuanfang in Wrocław), „Od nowa" (Neuanfang).

In diesen Beilagen und Zeitschriften nahmen die Studenten Stellung zu Gegenwartsfragen, Veränderungen der Lage, dum Studienablauf und dur Existenzlage der Studenten.

Sie veröffentlichten auch ihre ersten literarischen und publizistischen Versuche. Die Hochschulbehörden machten ihre Beschlüsse bekannt, die Jugendverbände agitierten für ihre Programme. Daher stellen die Zeitschriften und Beilagen eine wichtige Kronik der Hochschulen und der akademischen Jugendbewegung dar. Sie entstanden und erschienen trotz Geld- und Papiermangel, Kader- und Druckschwierigkeiten.

ЭДУАРД ЮЗЕФ КУСЬ

ЖУРНАЛЫ ВРОЦЛАВСКИХ СТУДЕНТОВ В 1945—1958 ГГ.

Историю прессы вроцлавских студентов в Народной Польше можно разделить — согласно сугестии Лотара Гербста — на следующие периоды: 1945—1948, 1949—1955, 1956—1958. Основой такого разделения являются важные политические и экономические происшествия в стране и преобразования в молодежном движении.

В первом периоде журналистскую деятельность начал Независимый Союз Социалистической Молодежи. На страницах „Дольношленского Напшода", местного органа ВК ППС опубликовал два номера публицистически-литературного приложения „острие на острие" и пропагандистски-информационное разовое издание „Академик социалист". В свою очередь члены Дружес коомощи Вроцлавского университета и Политехнического института начали издавание журнала „Академик Вроцлавски" приложения „Слово Академицке" к журналу „Слово Польске" а также разового издания „Вчера и сегодня". Собственный печатный орган имел тоже кружок полонистов и славистов, одного из самых научных кружков Вроцлава. Он издавал журнал „Хохол".

Во втором периоде молодежные союзы, Объединение польских студенческих организаций и Академический союз польской молодежи покровительствовали разовым изданиям „Слово Академицке" и „Слово Млодых" издаваемых в журнале „Слово Польске", издательству „IV ставная районная конфференция АСПМ 18—19 III 1950 г. Вроцлав. Разовое издание АСПМ во Вроцлаве". После объединения студенческого движения Союз польской молодежи и Союз польских студентов положили начало заводским журналам „Жицие Университета" и „Наша Учельня" во Вроцлавском политехническом институте.

В 1956—1958 гг. на волне политических и экономических преображений и реорганизации молодежного движения приходили в упадок заводские журналы и появлялись новые нпр. „Глос Вроцлавского Медика". Журнал студентов Вроцлавской медицинской академии, „Пентатлон", орган Союза учителей (ЗНП) и Союза студентов (ЗСП) во Вроцлавском институте физкультуры (ВСВФ). „Погленды", общественно-культурное и литературное „Вроцлавске од нова", „Од нова" приложение.

На страницах этих приложений и журналов вроцлавские студенты определяли собственные взгляды, касающиеся существующей действительности и происходящих с ней преобразований, хода учебы, бытовых условий и т.п. Они печатали также первые литературные и публицистические произведения. Вузовские власти помещали в них информации о своих решениях, а молодежные организации популяризовали свои программы и деятельность. Таким образом приложения и журналы являются ценной хроникой жизни высших учебных заведений и академического общества. Они рождались и появлялись несмотря на недостаток денег, бумаги и типографий, а также кадровых трудностей.

„STUDIA ŚLĄSKIE"
Seria nowa, tom XLI (1983)

BIBLIOGRAFIA ZAWARTOŚCI „STUDIÓW ŚLĄSKICH"
T. 31: 1977 — t. 40: 1982

I. Historia

a) do 1918 r.

DZIEWULSKI WŁADYSŁAW: Dzieje Namysłowa do połowy XIV w. T. 36: 1979, s. 51—73.

2. DZIEWULSKI WŁADYSŁAW: Polski ruch narodowy w Siołkowicach Starych i Nowych na przełomie XIX i XX wieku. T. 32: 1977 s. 67—98.

3. GALOS ADAM: Zabór pruski a północny Szlezwik. Z problematyki polityki narodowościowej II Rzeszy. T. 32: 1977 s. 99—119.

4. GELLES ROMUALD: Położenie materialne ludności Wrocławia w latach I wojny światowej. T. 34: 1978 s. 243—279.

5. GÓRECKA HANNA, JANECZKO ALICJA: Ruch naturalny ludności parafii Sławięcice w latach 1804—1870. T. 40: 1982 s. 273—302.

6. GÓRNY MAREK: Z badań nad ludnością górnośląskiej parafii Radzionków w latach 1851—1870. T. 39: 1982 s. 275—305.

7. HAWRANEK FRANCISZEK: Oderwanie się PPS zaboru pruskiego od SPD w 1901 roku. T. 32: 1977 s. 121—140.

8. JONCA KAROL: Relacje francuskich i bawarskich dowódców o potyczce pod Strugą-Szczawienkiem (15 maja 1807 r.). T. 36: 1979 s. 123—154.

9. KACZMARSKI BOGUSŁAW: Okręgi rzemieślnicze Śląska w końcu XVIII w. T. 34: 1978 s. 55—85.

10. KUDŁASZYK ANDRZEJ: Problemy społeczne Śląska w poglądach Stanisława Stojałowskiego na przełomie XIX i XX w. T. 33: 1978 s. 11—26.

11. ORZECHOWSKI KAZIMIERZ: Monarszy komisarze na ogólnośląskich zgromadzeniach stanowych. T. 32: 1977 s. 301—320.

12. ORZECHOWSKI KAZIMIERZ: Obrady i uchwały ogólnośląskich zastępczych zgromadzeń stanowych. T. 36: 1979 s. 299—314.

13. WIATROWSKI LESZEK: Rozwarstwienie chłopów na Śląsku w latach 1882—1907. T. 34: 1978 s. 161—206.

14. WOSCH JAN: Terytorialny rozwój własności ziemskiej zakonu jezuitów na Śląsku od XVI do XVIII wieku. T. 34: 1978 s. 11—53.

Historia do 1918 r. zob. też poz. 124—125, 133—134, 145, 148.

b) 1918—1939

15. BENDER RYSZARD: Echo powstań śląskich w Lubelskiem. T. 38: 1981 s. 105—119.

16. BIAŁY FRANCISZEK: Organizacja „Consul" na Śląsku. T. 33: 1978 s. 329—345.

17. BIAŁY FRANCISZEK: Wrocław w pierwszym roku rządów hitlerowskich. T. 35: 1979 s. 251—267.

18. BYCZKOWSKI JÓZEF: Niektóre aspekty problemu mniejszości narodowych w polityce republiki weimarskiej. T. 32: 1977 s. 47—66.

19. CIMAŁA BOGDAN: Miejsce województwa śląskiego w polskiej wymianie handlowej ze Związkiem Radzieckim w latach 1926—1939. T. 39: 1982 s. 221—240.

20. CYBULSKI BOGDAN: Opieka władz polskich nad uchodźcami śląskimi w województwie śląskim. T. 38: 1981 s. 341—384.

21. CYBULSKI BOGDAN: Rząd Krajowy Księstwa Cieszyńskiego (1918—1920). T. 33: 1978 s. 241—272.

22. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Niemieckie mieszczańskie partie polityczne na Górnym Śląsku wobec polskiego ruchu narodowego w latach powstań śląskich i plebiscytu 1919—1921. T. 39: 1982 s. 11—60.

23. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Polityka interwencyjna Wielkiej Brytanii w sprawie Górnego Śląska w 1921 r. i w początkach 1922 r. T. 31: 1977 s. 85—120.

24. CYGAŃSKI MIROSŁAW: Struktura i antypolska działalność niemieckiego wywiadu na Śląsku (1920—1932). T. 37: 1980 s. 41—63.

25. FIEDOR KAROL: Niektóre aspekty polityki Josefa Wagnera wobec Śląska (1934—1941). T. 34: 1978 s. 293—326.

26. FIEDOR KAROL: Rola niemieckich organizacji studenckich w systemie antypolskiej propagandy w latach 1933—1939. T. 35: 1979 s. 99—130.

27. GRUSZECKI STANISŁAW: Eksploatacja Odry w warunkach gospodarki niemieckiej. T. 40: 1982 s. 11—53.

28. HAWRANEK FRANCISZEK: Wybory do parlamentu Rzeszy w 1924 r. w prowincji górnośląskiej. T. 33: 1978 s. 89—118.

29. HESKA-KWAŚNIEWICZ KRYSTYNA: O udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego w akcji pomocy na rzecz Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu. T. 38: 1981 s. 433—443.

30. JASIK KRYSTIAN: Propaganda przywódców NSDAP na Śląsku w 1932 r. T. 33: 1978 s. 347—363.

31. JONCA KAROL: Kościół ewangelicki na Śląsku wobec polityki rasistowskiej NSDAP. T. 35: 1979 s. 131—179.

32. JONCA KAROL: „Noc kryształowa" na Śląsku Opolskim na tle polityki antyżydowskiej Trzeciej Rzeszy. T. 37: 1980 s. 87—121.

33. JONCA KAROL: Powstańcy śląscy przed Sądem Rzeszy (1924—1925). T. 38: 1981 s. 237—295.

34. KLEIN EDMUND: Karl Otfrid Foerster — wrocławski lekarz Włodzimierza Lenina. T. 32: 1977 s. 229—259.

35. KLEIN EDMUND: Niemieckie separatystyczne koncepcje na Śląsku w okresie konferencji wersalskiej. T. 35: 1979 s. 11—51.

36. KLEIN EDMUND: O polską władzę na Górnym Śląsku 1918—1922. T. 38: 1981 s. 11—59.

37. KLEIN EDMUND: Śląskie koncepcje separatystyczne (listopad 1918 — kwiecień 1919). T. 33: 1978 s. 27—65.

38. KORZDAJ EUGENIUSZ: Polskie kółka rolnicze na Górnym Śląsku w okresie międzywojennym. T. 35: 1979 s. 55—97.

39. KONIECZNY ALFRED: Nie znane wytyczne w sprawie stosowania ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy z lat 1937—1938. T. 34: 1978 s. 327—338.

40. KONIECZNY ALFRED: Przejście wymiaru sprawiedliwości na Polskę i Niemcy po podziale górnośląskiego obszaru plebiscytowego. T. 38: 1981 s. 297—339.

41. KWIATEK ALEKSANDER: Działalność Michała Grażyńskiego w okresie powstań śląskich. T. 31: 1977 s. 121—144.

42. KWIATEK ALEKSANDER: Listy Wojciecha Korfantego do redaktora Stanisława Sopickiego (13 XI 1938 — 16 II 1939). T. 35: 1979 s. 269—293.

43. LESIUK WIESŁAW: Przedstawicielstwa robotnicze w górnośląskich zakładach przemysłowych w latach 1918—1921. T. 31: 1977 s. 25—57.

44. ŁĄCZEWSKI JAN: Mniejszość polska na Śląsku Opolskim w latach 1922—1939 w polityce Michała Grażyńskiego. T. 34: 1978 s. 281—291.

45. MACIEJEWSKI MAREK: Gliwice w okresie władzy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku (1920—1922). T. 38: 1981 s. 121—167.

46. MEISSNER JAN: Problem plebiscytu w czechosłowacko-polskim sporze terytorialnym na Śląsku Cieszyńskim w 1919 r. (Do podjęcia decyzji o plebiscycie). T. 31: 1977 s. 59—84.

47. MIKOŁAJEW ANDRZEJ: Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej dla Śląska w Bytomiu (3 I 1919 — 14 V 1919). T. 33: 1978 s. 273—306.

48. POPIOŁEK KAZIMIERZ: Historiografia polska wobec kwestii powstań śląskich. T. 38: 1981 s. 385—400.

49. POPIOŁEK KAZIMIERZ: Przyczynek do udziału polskiej młodzieży akademickiej w walce o Śląsk w roku 1920. T. 33: 1978 s. 67—87.

50. PRZEWŁOCKI JAN: Miejsce powstań śląskich w europejskich wydarzeniach politycznych lat 1919—1921. T. 38: 1981 s. 61—81.

51. REINER BOLESŁAW: Kler katolicki na Górnym Śląsku w latach przełomu 1919—1921. T. 38: 1981 s. 83—103.

52. REINER BOLESŁAW: Sytuacja Kościoła Starokatolickiego w województwie śląskim w latach 1922—1938. (Z badań nad mniejszościami wyznaniowymi). T. 32: 1977 s. 393—407.

53. REINER BOLESŁAW: Z dziejów walki o świeckość szkoły w Polsce w latach 1918—1921. T. 36: 1979 s. 331—356.

54. SMOŁKA LEONARD: Śląsk w polskiej myśli politycznej (1922—1939). Uwagi i postulaty badawcze. T. 33: 1978 s. 307—327.

55. SZYMICZEK FRANCISZEK: Działacze plebiscytowi i powstańcy śląscy w *Polskim słowniku biograficznym* oraz *Śląskim słowniku biograficznym*. T. 38: 1981 s. 445—465.

56. TOMICZEK HENRYK: Spółdzielczość uczniowska w Rybnickim Okręgu Węglowym do 1939 r. T. 36: 1979 s. 375—384.

57. WRZOSEK MIECZYSŁAW: Pociągi pancerne Grupy „Północ" w III powstaniu śląskim w świetle relacji porucznika Jana Horsta. T. 38: 1981 s. 403—422.

58. ZARZYCKA ZYTA: Uwagi o zbrodniach niemieckiego Selbstschutzu w III powstaniu śląskim. Z materiałów Muzeum Czynu Powstańczego w Leśnicy). T. 39: 1982 s. 307—317.

59. ZARZYCKI LECH: Okoliczności napadu na hotel Lomnitz w Bytomiu według francuskiej dokumentacji wojskowej. T. 38: 1981 s. 169—195.

Historia 1918—1939 zob. też poz. 119, 121, 128, 142, 144, 149—151 153.

c) 1939—1945

60. BASAK ADAM: Szef wrocławskiego kripo o realizacji „Sagen Befehl". T. 33: 1978 s. 399—414.

61. HAJDUK RYSZARD: Problem Polaków byłych żołnierzy armii niemieckiej na posiedzeniach Komisji Wojskowej Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie. T. 40: 1982 s. 345—412.

62. JONCA KAROL: Egzekucje czechosłowackich skazańców we Wrocławiu (1940—1945). T. 33: 1978 s. 365—386.

63. JONCA KAROL: Realizacja dekretu „Noc i mgła" na Śląsku (1943—1945). T. 32: 1977 s. 167—201.

64. KONIECZNY ALFRED: Aresztowania opolskiego gestapo w świetle statystyk Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy z lat 1941—1943. T. 37: 1980 s. 123—144.

65. KONIECZNY ALFRED: Jeszcze o patriotach czeskich w więzieniach wrocławskich w latach II wojny światowej. T. 33: 1978 s. 387—397.

66. KONIECZNY ALFRED: Kobiety w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen w latach 1944—1945. T. 40: 1982 s. 55—112.

67. KONIECZNY ALFRED: Przygotowania władz hitlerowskich do ewakuacji Górnego Śląska w końcowej fazie II wojny światowej. T. 32: 1977 s. 261—279.

68. KONIECZNY ALFRED: Ruch oporu na Górnym Śląsku w świetle dokumentów Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej. T. 35: 1979 s. 181—200.

69. KONIECZNY ALFRED: Stan badań nad numeracją więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen. T. 36: 1979 s. 155—192.

70. POŁOMSKI FRANCISZEK: Ograniczenia w zawieraniu małżeństw Niemców z cudzoziemcami w czasie II wojny światowej. T. 32: 1977 s. 345—360.

71. SENFT STANISŁAW: Sytuacja zdrowotna przymusowych robotników i jeńców wojennych zatrudnionych w rolnictwie na Śląsku (1939—1945). T. 31: 1977 s. 145—168.

72. TOMCZYK DAMIAN: Bitwa o przyczółek odrzański w rejonie Żelaznej (22—31 I 1945 r.). T. 40: 1982 s. 113—130.

73. TOMCZYK DAMIAN: Bitwa o Śląsk Opolski w 1945 r. (Stan badań i postulaty badawcze). T. 31: 1977 s. 169—204.

74. TOMCZYK DAMIAN: Z walk o przyczółek odrzański w rejonie Sławic (23—28 I 1945 r.). T. 35: 1979 s. 315—332.

75. WRZOSEK ANTONI: Przyczynek do genezy „Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych" (ze wspomnień z lat 1939—1947). T. 32: 1977 s. 26—37.

76. ZGŁOBICKI ROMAN: Ewakuacja jeńców wojennych Stalagu VIII A Görlitz-Moys w 1945 roku. T. 35: 1979 s. 295—311.

d) po 1945

77. HOLONA ERYK: Uwagi o harcerstwie na Śląsku Opolskim w latach 1945—1949. T. 37: 1980 s. 321—337.

78. NOWIŃSKI CZESŁAW: Odbudowa zagród wiejskich na Dolnym Śląsku w latach 1945—1949. T. 40: 1982 s. 131—185.

79. SADECKA-ZMARLAK MARIA: Z badań nad rzemiosłem na Śląsku w latach 1945—1946. T. 37: 1980 s. 297—319.

80. SENFT STANISŁAW: Badania nad historią gospodarczą woje-

województwa opolskiego w Polsce Ludowej. (Wybrane zagadnienia). T. 33: 1978 s. 119—165.

Historia po 1945 zob. też poz. 75, 85, 87, 126, 130—131.

II. ETNOGRAFIA

81. SIMONIDES DOROTA: Przekaz folklorystyczny i jego znaczenie społeczne. T. 32: 1977 s. 423—434.

82. SIMONIDES DOROTA: Rodzimy folklor a polska świadomość narodowa na Śląsku. T. 39: 1982 s. 165—191.

83. SMOLIŃSKA TERESA: Nosiciele folkloru na Śląsku w XIX wieku na przykładzie badań Lucjana Malinowskiego. T. 39: 1982 s. 193—220.

III. ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

84. BARANOWSKI ZENON: Typy gospodarcze rolniczych spółdzielni produkcyjnych. T. 31: 1977 s. 249—265.

85. CZECH STEFAN: Organizacja i działalność Związku Samopomocy Chłopskiej na Śląsku Opolskim (1945—1956). T. 34: 1978 s. 339—374.

86. GÓRALCZYK JÓZEF, MAKOWIECKI JÓZEF: Przyrodnicza rejonizacja obszarów rolnych województwa opolskiego. T. 31: 1977 s. 205—248.

87. JAKUBOWSKI STEFAN, SKRZYPEK WIKTOR: Służba weterynaryjna na Śląsku Opolskim w latach 1945—1975. T. 35: 1979 s. 201—216.

88. MALARSKI STANISŁAW: Kooperacja przemysłowa i jej regionalne uwarunkowania na przykładzie województwa opolskiego. T. 37: 1980 s. 209—241.

89. MELICH ALOJZY: Problematyka zysku w teorii podziału we współczesnym kapitalizmie. T. 32: 1977 s. 281—300.

90. PAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Działalność Wojewódzkiej Spółdzielni Inwalidów Usługowo-Produkcyjnej „Odnowa" w Opolu (1951—1975). T. 37: 1980 s. 339—387.

91. RAJMAN JAN: Miejsce małych miast w systemie osadniczym województwa opolskiego. T. 32: 1977 s. 361—377.

IV. ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE

92. BANDURA LUDWIK: Adaptacja do zawodu nauczycielskiego. T. 36: 1979 s. 15—22.

93. BYCZKOWSKI JÓZEF: Problemy mniejszości narodowych w działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych. T. 31: 1977 s. 339—354.

94. GRODECKA BARBARA: Starzenie się i starość demograficzna ludności województwa opolskiego w latach 1950—1977. T. 37: 1980 s. 171—189.

95. GRYGIERCZYK MARIA: Inżynierowie w gospodarce uspołecznionej województwa opolskiego. T. 40: 1982 s. 221—240.

96. GRYGIERCZYK MARIA, PASIERBIŃSKI ANDRZEJ: Obraz Polaków w świadomości uczniów szkół ponadpodstawowych województwa opolskiego. T. 31: 1977 s. 393—410.

97. JACHER WŁADYSŁAW: System społeczny jako kategoria socjologiczna. T. 31: 1977 s. 355—373.

98. JACHER WŁADYSŁAW, KUTYMA MANFRED: Odra w świadomości mieszkańców Nadodrza. T. 32: 1977 s. 141—165.

99. JAŁOWIECKI STANISŁAW: Uwagi w sprawie badań struktury systemu wartości. T. 31: 1977 s. 375—392.

100. JAŁOWIECKI STANISŁAW, PASZKIEWICZ MARIA, WOŹNIACKI JANUSZ: Płynność kadr lekarskich w województwie opolskim. T. 31: 1977 s. 319—337.

101. KANTYKA JAN: Współczesny kształt patriotyzmu i internacjonalizmu. T. 32: 1977 s. 203—227.

102. KOŁACZKOWSKI ZBIGNIEW, RAUZIŃSKI ROBERT: Z badań nad postępem technicznym i zatrudnieniem kadr kwalifikowanych w przemyśle maszynowym województwa opolskiego w 1975 r. T. 31: 1977 s. 285—300.

103. KORBEL JAN: Czynniki kształtujące wolę powrotu nowych emigrantów z RFN do Polski. T. 37: 1980 s. 243—258.

104. KRAWCEWICZ STANISŁAW: Uwagi o nauczycielach nauczycieli w perspektywie kształcenia ustawicznego. T. 36: 1979 s. 193—205.

105. LEŚNIK AUGUSTYN: Z badań nad sytuacją opolskich weteranów pracy pedagogicznej. T. 36: 1979 s. 225—236.

106. MALICKI WIESŁAW: Kierunek ukończonych studiów a praca zawodowa nauczycieli (w świetle badań nad absolwentami WSP w Opolu). T. 36: 1979 s. 259—272.

107. NOWACKI TADEUSZ W.: Kwalifikacje — podstawowe pojęcie pedagogiki pracy. T. 36: 1979 s. 273—288.

108. NOWIŃSKI CZESŁAW: Działalność socjalna i społeczno-kulturalna rolniczych spółdzielni produkcyjnych w województwie wrocławskim (1970—1974). T. 31: 1977 s. 267—284.

109. OSMAŃCZYK EDMUND JAN: Nasi sąsiedzi na zachodzie. T. 32: 1977 s. 11—26.

110. OSMAŃCZYK EDMUND JAN: Początek wychowania dla pokoju. T. 36: 1979 s. 11—13.

111. RAUZIŃSKI ROBERT: Deformacje w strukturze demograficznej ludności wiejskiej i rolniczej w uprzemysłowionych rejonach województwa opolskiego. T. 32: 1977 s. 379—392.

112. RAUZIŃSKI ROBERT: Poziom wykształcenia ludności regionu opolskiego w latach 1948—1975. T. 31: 1977 s. 301—318.

113. RAUZIŃSKI ROBERT: Przestrzenne zróżnicowanie sytuacji demograficznej regionów kraju a problemy polityki społecznej. T. 39: 1982 s. 241—271.

114. RAUZIŃSKI ROBERT: Rozwój demograficzny ludności na Śląsku Opolskim w latach 1980—2000 a dynamika i struktura kształcenia i zatrudnienia kadr kwalifikowanych. T. 36: 1979 s. 315—329.

115. RAUZIŃSKI ROBERT: Z badań nad migracjami zewnętrznymi ludności Śląska Opolskiego w latach 1950—1980. T. 40: 1982 s. 241—269.

116. RAUZIŃSKI ROBERT: Zastosowanie metody taksonomicznej do oceny społeczno-gospodarczego rozwoju województwa opolskiego w latach 1971—1975. T. 34: 1978 s. 375—390.

117. REINER BOLESŁAW: Religijno-światopoglądowy tradycjonalizm a rozwój postaw społeczno-politycznych młodego pokolenia w regionie opolskim. T. 37: 1980 s. 191—207.

Zagadnienia społeczno-polityczne zob. też poz. 81—82, 123.

V. KULTURA, NAUKA, OŚWIATA

118. BOREK HENRYK: Badania nad hydronimią Odry. T. 32: 1977 s. 39—46.

119. CIMAŁA BOGDAN, STEUER ANTONI: Ruch sportowy na Górnym Śląsku w okresie powstań śląskich (1918—1922). T. 40: 1982 s. 303—343.

120. GAWLIK STANISŁAW: Nauczyciele niewykwalifikowani w szkolnictwie podstawowym Śląska Opolskiego w okresie powojennym. T. 36: 1979 s. 75—99.

121. GAWLIK STANISŁAW: Problemy polskiej oświaty na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu. T. 39: 1982 s. 61—86.

122. HAWRANEK-FRANCISZEK, REINER BOLESŁAW: Dwudziestolecie Instytutu Śląskiego w Opolu (1957—1977). T. 31: 1977 s. 9—24.

123. JACHER WŁADYSŁAW, KUTYMA MANFRED: Społeczno-kulturowe aspekty modernizacji oświaty. Wnioski i refleksje z badań nad wzorami społeczno-kulturowymi. T. 36: 1979 s. 101—121.

124. KWIATEK JOLANTA: Obowiązek szkolny na Górnym Śląsku w latach 1763—1918. T. 34: 1978 s. 87—113.

125. KWIATEK JOLANTA: Stosunki językowe w szkole ludowej na Górnym Śląsku w latach szkolnych 1902/1903—1907/1908. T. 35: 1979 s. 233—249.

126. KWIATKOWSKA GRAŻYNA: Szkolnictwo rolnicze Śląska Opolskiego w pierwszych latach powojennych (1945—1949). T. 36: 1979 s. 207—224.

127. ŁUKOWSKI STANISŁAW: Szkoła i nauczyciele na Śląsku Opolskim w Polsce Ludowej. T. 36: 1979 s. 237—258.

128. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Działalność teatralna zespołów śpiewaczych Górnego Śląska w okresie powstań i plebiscytu. T. 38: 1981 s. 211—236.

129. OKOŃ WINCENTY: Szkoła jako przedmiot badań porównawczych. T. 36: 1979 s. 289—298.

130. PACUŁT RYSZARD: Powstanie i rozwój szkolnictwa podstawowego na Śląsku Opolskim w latach 1945—1946. T. 37: 1980 s. 145—170.

131. PAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego na Dolnym Śląsku (1945—1948). T. 40: 1982 s. 187—220.

132. PAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Udział Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w przemianach kulturalno-oświatowych Dolnego Śląska. T. 33: 1978 s. 167—195.

133. PATER MIECZYSŁAW: Nauka języka polskiego w gimnazjach wrocławskich w latach 1840—1912. T. 34: 1978 s. 207—241.

134. RÓG JAN: Wpływ migracji zarobkowych na rozwój kultury. T. 37: 1980 s. 261—280.

135. WILOCH TADEUSZ: Uwagi o jakości kształcenia i wychowania w szkolnictwie polskim. T. 36: 1979 s. 385—394.

Nauka zob. też poz. 75

VI. JĘZYKOZNAWSTWO

136. BOREK HENRYK: Osadnictwo ziemi lublinieckiej w świetle nazw miejscowych. T. 36: 1979 s. 23—50.

137. FELESZKO KAZIMIERZ: Słoweńskie wspomnienia o Śląsku. T. 39: 1982 s. 149—163.

138. OKOS RÓŻA: Warsztat naukowy śląskiego dialektologa Michała Przywary. T. 35: 1979 s. 219—232.

139. ROSPOND STANISŁAW: Kultura języka ojczystego na Śląsku. T. 32: 1977 s. 409—422.

140. ROSPOND STANISŁAW: Nieznane polonica śląskie z XV w. T. 36: 1979 s. 357—373.

Językoznawstwo zob. też poz. 118

VII. CZYTELNICTWO. CZASOPISMA. WYDAWNICTWA

141. GLENSK JOACHIM: Nakłady pracy polskiej na Śląsku (1789—1939). T. 34: 1978 s. 115—160.

142. GLENSK JOACHIM: Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku. T. 39: 1982 s. 87—148.

143. GLENSK JOACHIM: Ważniejsze daty z dziejów powojennej prasy Śląska Opolskiego. T. 33: 1978 s. 415—441.

144. KONIECZNA TERESA: Literatura w „Głosach z nad Odry" (1918—1924). T. 37: 1980 s. 281—296.

145. KUŚ EDWARD JÓZEF: Czasopisma studentów polskich we Wrocławiu w latach 1850—1914. T. 37: 1980 s. 11—40.

146. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Pamiętnikarstwo na łamach „Kwartalnika Opolskiego" i „Studiów Śląskich". T. 35: 1979, s. 333—353.

147. MYKITA-GLENSK CZESŁAWA: Pamiętnikarstwo opolskie. T. 37: 1980 s. 389—442.

148. PATER MIECZYSŁAW: „Gazeta Górnośląska" w świetle korespondencji Franciszka Przyniczyńskiego z biskupem wrocławskim Henrykiem Förster em (1879—1881). T. 32: 1977 s. 321—344.

149. RĘGOROWICZ LUDWIK: „Powstaniec" — organ prasowy Grupy „Wschód" i Naczelnej Komendy Wojsk Powstańczych w czasie trzeciego powstania śląskiego. (Geneza, organizacja, rozwój i znaczenie pisma). Do dr. przygot. Franciszek Szymiczek. T. 38: 1981 s. 423—431.

150. SMOŁKA LEONARD: Sprawy bezpieczeństwa i niepodległości II Rzeczypospolitej w prasie polskiej na Śląsku Opolskim (1922—1939). T. 37: 1980 s. 65—85.

151. SZYMICZEK FRANCISZEK: Górnośląskie czasopismo „Dobro Ludu" w latach 1931—1934. T. 33: 1978 s. 227—240.

152. WYGLENDA EWA: Bibliografia zawartości „Studiów Śląskich" T. 21: 1972 — T. 30: 1976. T. 31: 1977 s. 411—423.

VIII. OSOBY

153. ŁĄCZEWSKI JAN: Mieczysław Chmielewski — działacz ruchu niepodległościowego, powstaniec śląski. T. 38: 1981 s. 197—210.

154. MIĄŻEK RYSZARD: Franciszek Chrószcz (1846—1906). T. 33: 1978 s. 213—225.

155. SZYMICZEK FRANCISZEK: Ludwik Brożek (1907—1976). T. 33: 1978 s. 199—211.

Osoby zob. też poz. 34, 41—42, 83, 138, 148

INDEKS AUTORÓW

Bandura Ludwik 92
Baranowski Zenon 84
Basak Adam 60
Bender Ryszard 15
Biały Franciszek 16—17
Borek Henryk, 118, 136
Byczkowski Józef 18, 93

Cimała Bogdan 19, 119
Cybulski Bogdan 20—21
Cygański Mirosław 22—24
Czech Stefan 85

Dziewulski Władysław 1—2

Feleszko Kazimierz 137
Fiedor Karol 25—26

Galos Adam 3
Gawlak Stanisław 120—121
Gelles Romuald 4
Glensk C. zob. Mykita-Glensk C.
Glensk Joachim 141—143
Góralczyk Józef 86
Górecka Hanna 5
Górny Marek 6
Grodecka Barbara 94
Gruszecki Stanisław 27
Grygierczyk Maria 95—96

Hajduk Ryszard 61
Hawranek Franciszek 7, 28, 122
Heska-Kwaśniewicz Krystyna 29
Holona Eryk 77

Jacher Władysław 97—98, 123
Jakubowski Stefan 87
Jałowiecki Stanisław 99—100
Janeczko Alicja 5
Jasik Krystian 30
Jonca Karol 8, 31—33, 62—63

Kaczmarski Bogusław 9
Kantyka Jan 101
Klein Edmund 34—37
Kobzdaj Eugeniusz 38
Kołaczkowski Zbigniew 102
Konieczna Teresa 144
Konieczny Alfred 39—40, 64—69
Korbel Jan 103
Krawcewicz Stanisław 104
Kudłaszyk Andrzej 10
Kuś Edward Józef 145
Kutyma Manfred 98, 123
Kwaśniewicz K. zob. Heska-Kwaśniewicz K.
Kwiatek Aleksander 41—42
Kwiatek Jolanta 124—125
Kwiatkowska Grażyna 126

Lesiuk Wiesław 43
Leśnik Augustyn 105

Łączewski Jan 44, 153
Łukowski Stanisław 127

Maciejewski Marek 45
Makowiecki Józef 86
Malarski Stanisław 88
Malicki Wiesław 106
Meissner Jan 46
Melich Alojzy 89
Miążek Ryszard 154
Mikołaj Andrzej 47
Mykita-Glensk Czesława 128, 146—147

Nowacki Tadeusz W. 107
Nowiński Czesław 78, 108

Okoń Wincenty 129
Okos Róża 138
Orzechowski Kazimierz 11—12
Osmańczyk Edmund Jan 109—110

Pacult Ryszard 130
Pajączkowski Stanisław 90, 131—132
Pasierbiński Andrzej 96
Paszkiewicz Maria 100
Pater Mieczysław 133, 148
Połomski Franciszek 70
Popiołek Kazimierz 48—49
Przewłocki Jan 50

Rajman Jan 91
Rauziński Robert 102, 111—116
Reiner Bolesław 51—53, 117, 122

Ręgorowicz Ludwik 149
Rospond Stanisław 139—140
Róg Jan 134

Sadecka-Zmarlak Maria 79
Senft Stanisław 71, 80
Simonides Dorota 81—82
Skrzypek Wiktor 87
Smolińska Teresa 83
Smołka Leonard 54, 150
Steuer Antoni 119
Szymiczek Franciszek 55, 151, 155; oprac. 149

Tomczyk Damian 72—74
Tomiczek Henryk 56
Wiatrowski Leszek 13
Wiloch Tadeusz 135
Wosch Jan 14
Woźniacki Janusz 100
Wrzosek Antoni 75
Wrzosek Mieczysław 57
Wyglenda Ewa 152

Zarzycka Zyta 58
Zarzycki Lech 59
Zgłobicki Roman 76
Zmarlak M. zob. Sadecka-Zmarlak M.

Opracowała **Ewa Wyglenda**

INSTYTUT ŚLĄSKI
Biblioteka
OPOLE

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
41